

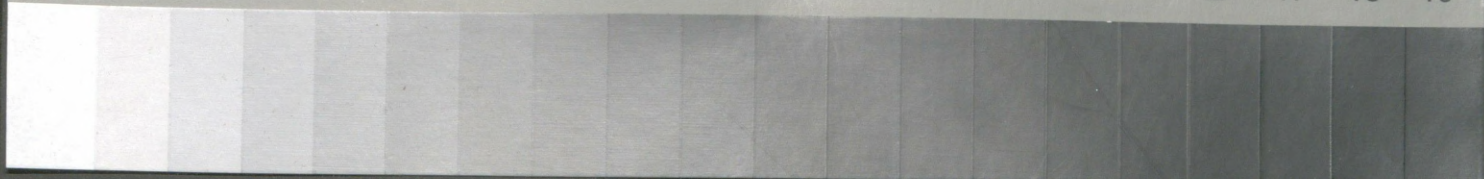
Part Code
5T1316



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



**ZAKŁADY UNIWERSYTECKIE
W KRAKOWIE.**

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW OŚWIATY KRAJOWEJ

podany

I PAMIĘCI PIĘCIUSET-LETNIEGO ISTNIENIA

UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO

POŚWIĘCONY

przez

C. K. TOWARZYSTWO NAUKOWE KRAKOWSKIE.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU” W. KIRCHMAYERA.

1864.

Colour Chart #13



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Centimetres

Inches





ZAKŁADY UNIWERSYTECKIE

W KRAKOWIE.

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW OŚWIATY KRAJOWEJ

podany

I PAMIĘCI PIĘCIUSET-LETNIEGO ISTNIENIA

UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO

POŚWIĘCONY

przez

C. K. TOWARZYSTWO NAUKOWE KRAKOWSKIE.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU” W. KIRCHMAYERA.

1864.

ZAKŁADY UNIWERSYTECKIE

W KRAKOWIE.

ZAKŁADY UNIWERSYTECKIE

W KRAKOWIE.

PRZYZYNEK DO DZIEJÓW OŚWIATY KRAJOWEJ

podany

I PAMIĘCI PIĘCIUSET-LETNIEGO ISTNIENIA

UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO

POŚWIĘCONY

przez

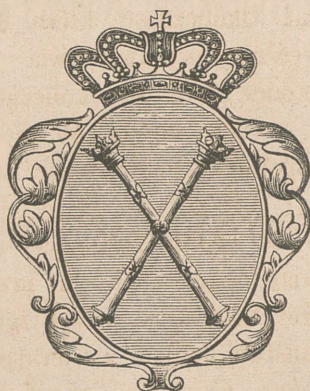
C. K. TOWARZYSTWO NAUKOWE KRAKOWSKIE.

W KRAKOWIE

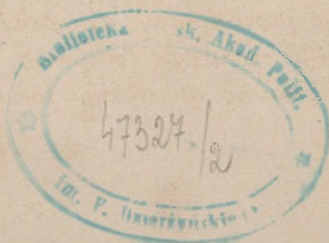
W Drukarni „Czasu” W. Kirchmayera.

1864.

37 (08)



Nakładem c. k. Towarzystwa Naukowego.



Drżącą ręką i z przyspieszoném uderzaniem serca chwytam za pióro dla poprzedzenia téj książki kilku wyrazami. Okoliczność która dała jéj początek, dostatecznie usprawiedliwia ten nastrój umysłu i wzruszenie serca; — okoliczność przeważna w dziejach oświaty narodu, bo niebawem mające się już dopełnić pięciowiekowe istnienie jego Szkoły głównej! Już gdy to piszę, ledwie kilka dni dzieli nas od chwili zbliżającéj się rocznicy owego dnia pamiętnego, w którym przed pięciuset laty Wielki Król KAZIMIÉRZ złożył zgromadzonym dostojnikom państwa dyplom zawierający te pełne znaczenia wyrazy: „*Cupientes ferventi desiderio, veluti ex debito tenemur, ut res utilis omnisque prosperitas humanae conditionis dilatetur, meliora prospicientes, nec ea dubitantes, Clericis et subditis regni nostri pro futura in Cracovia civitate nostra, locum ubi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus, et inantea futuris perpetuis temporibus esse volumus in his scriptis. Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos,*

fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis.“

Oto wyrazy, które dały początek zakładowi kończącemu w d. 20 Maja 500 lat swojego istnienia; owój Akademii krakowskiej, o którejto mówiono, że komu w narodzie nie była ona matką, temu była babką; o której pierwszy po jej odnowieniu Rektor STANISŁAW z SZKALMIERZA wyraził się w ten sposób: iż widzi w niej wzmocnione zastępy wojującego kościoła, z którego jak z tronu bożego na ziemi, przez usta mistrzów, równie w dniu pomyślności jak w nocy nieszczęścia rozchodzić się mają błyskawice i głosy i gromy, ku oświeceniu, wzmoczeniu i ochronie ludzkości a uczczeniu Majestatu boskiego; która w nieprzerwanym swym bycie doznawszy w różnych kolejach owych dni szczęścia i nocy niedoli, to przyświecając szeroko, to niknąc w pomroce, przeżywszy młodsze siostry w Koronie i Litwie, wsparta pomocą Wys. Rządu, rozmóżona i rozrosła stósownie do mnożących się potrzeb i wymogów nauki, dziś jeszcze, po upływie połowy tysiąca lat od swego zawiązku, darzy swych wychowañców temi dobrodziejstwami, dla których dźwignęła ją prawica wielkiego Monarchy!

Jeśli w potoku prywatnego życia, ginącym jak nikły strumyk w pełnym morzu życia społecznego, znajdzie się duch opiekuńczy, który świadomy kolei i trudności z jakimi potykać i ścierać się przychodzi, niesie nam pomocną rękę, ulżywa dro-

gę i ubezpiecza skutek obranego zawodu; trzebaby serca skażonego głęboko, umysłu znikczemionego namiętnością, ażeby w zamian za doznane dobrodziejstwo nie zamieszkało w obu słodkie uczucie wdzięczności, uznanie zaś w sobie takiego uczucia nie stawało się miłém zadowoleniem w obec sądu, jaki nad nami rozciąga własne nasze sumienie.

O ileż wyższém w sercu każdego prawego musi być to czucie, jeśli zjednane dobrodziejstwo nie stało się wyłączną korzyścią pojedynczych osób, lecz błogie skutki rozlało lub rozlać było mogło na cały kraj, całą jego społeczność, a tym kanałem i na całą ludzkość. Słuszna zaiste! aby rozległość skutku była tu miarą wdzięczności. Tu już nie jedno serce żywić ma w sobie to uczucie, nie jeden umysł wdzięczną pamięć w sobie przechowywać; bo tu myśl dobroczyńcy prześcigła nieskończenie obręb korzyści pojedynczych osób, a zgłębiwszy i rozpoznawszy w czém szukać zacności i dobra ogółu, wylała się dla niego i od niego téż oczekiwać jój się godzi daniny wdzięczności.

Nie zabrakło takiego uczucia dla twórców i dobroczyńców naukowych zakładów, a mianowicie stojących na ich czele Uniwersytetów, gdziekolwiek przynależne im znaczenie oceniać umiano. Im szerzej w jakim kraju rozpostarła się oświata, im ściślej umiejętność zespoliła się z jego obyczajem, tém więcej z godziwą dumą spogląda on na te zakłady wśród łona jego wyrosłe, i nie pomija sposobnej chwili oddania publicznej czci i hołdu wdzięczności tym, którzy je dźwignęli, warunki

bytu zapewnili i przekazali potomnym. Niestety — niemożność nie wszędzie odpowiada chęci! — zamiar poczciwie powzięty nie zawsze sprosta nasuwającym się trudnościom.

W tém położeniu znalazł się i Uniwersytet krakowski, zamierzając publicznym obrzędem uczcić 500letną rocznicę swojego istnienia. Okoliczności czasowe, wyjątkowy stan kraju, spowodował odroczenie uroczystości do nieoznaczonego czasu; wszakże nie usunął on możliwości tém samym obowiązku przekazania dnia tego na inną drogę pamięci potomnych; na drodze wprowadzić mniej świetnej, ale natomiast trwałej wiodącej do celu, której dlatego wtenczas nawet pomijaćby się nie godziło, gdyby okoliczności dozwalały publicznego obchodu; — drogą pism i dzieł poświęconych pamięci wielkopomnego dzieła KAZIMIÉRZA.

Towarzystwo nauk. krak. jako latorośl wyrosła z łona Uniwersytetu, niemniej od niego samego obowiązek ten pojęło i w miarę możliwości wywiązać się z niego postanowiło. W tymto celu uchwaliło ono: nie tylko przekazać pamięci potomnych chwilę spełnionego pięciusetletniego istnienia Uniwersytetu, przez zamieszczenie stósownej dedykacji przy każdym dziele wyjść mającém w ciągu tego roku; nie tylko pamięć tę utrwalić wybiciem stósownego medalu; ale nadto zająć się jeszcze wydaniem dzieła, któreby treścią swoją wiązało się z życiem Uniwersytetu.

Temuto zamiarowi książka niniejsza winna swój początek. Sądzę że będzie ona pożądanym

przyczynkiem dla badacza dziejów krajowej oświaty, a w szczególności dziejów Uniwersytetu krakowskiego, w którym, jak w każdym innym, gabinety, muzea i inne zakłady są właśnie miarą uposażenia naukowego, miarą owjej pomocy, bez której badacz czuje się bezsilnym na drodze samodzielnego postępu, nauczyciel pozbawiony środków praktycznego wykładu grzęźnie w suchej teorii, a uczeń mozolną drogą dobijając się do celu, nie ma możności wyrobienia w sobie tego ducha obserwacyi i zmysłu doświadczeń, któremu cała dziedzina nauk przyrodniczych winna swój ogromny postęp. Wszakże nie same tylko zakłady naukowo praktyczne są treścią niniejszego obrazu; obejmuje on wiadomość i o tych pomocach, które w innym kierunku zaradzają potrzebie uczonych i uczniów, które mniej zamożnym z ostatnich nastarczają pożądany przytułek, wszystkim zaś bez wyjątku możność korzystania z zasobu wiadomości na które składały się wieki i narody.

Książka niniejsza, prócz przedstawienia po raz pierwszy w całkowitym i ile można wykończonym obrazie, wszystkich naukowych zasobów Uniwersytetu krakowskiego, dopełni jeszcze innego obowiązku; — obowiązku przekazania pamięci każdego imienia, które w jakim bądź względzie, pracą czy majątkiem, zjednoczyło się z historią rozwoju, rozszerzania i udoskonalania dzieła KAZIMIÉRZA. Mało bowiem między opisanymi zakładami znajdziemy tu takich, których początek odnosiłby się do początkowych lat Uniwersytetu. Sąto w naj-

większej części płody lat późniejszych, w części niejakićj dopiero najnowszego czasu. I niedziw że tak być musiało! Potrzeby naukowe mnożą się i rosną w miarę samego postępu umiejętności; co wystarczało przed laty, dziś już wystarczyć nie może; co dla nas jest dostatecznym w przedmiocie umiejętności badań, nie będzie dostatecznym dla naszych następców.

Tak więc i dzieje naszej Szkoły głównej były i być zawsze musiały obrazem społecznego stanu i społecznego poglądu na stanowisko i potrzeby naukowe; obowiązkiem zaś tych którym powierzona została, było i być zawsze musiało godzenie jej z potrzebami czasu i utrzymywanie w równi z ogólnym postępek nauk. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby sponiewieraniem myśli, która przewodniczyła dziełu jej wzniesienia, w obec czego cześć jej twórcy składana, byłaby pozorem pozbawionym rzeczywistej treści, fałszem w obec własnego sumienia i sądu historyi. Bo jeśli myślą założyciela było rzetelne dobro i pożytek kraju nietylko w społecznych ale i późniejszych jeszcze pokoleniach, to zaiste nie samem uznawaniem i wielbieniem zasługi obok gnuśnego zresztą przestawania na tém, co w swoim czasie nawet i świetnie potrzebom starczyło, wdzięcznymi okazywać się możemy; ale w tej czci i wdzięczności po wszystkie czasy tém większą prawdę upatrywać musimy, im bezstronniej i to oceniano, co w dziele jego nie mogło z czasem dorównać rozszerzonym granicom naukowego widnokręgu, i im z większą usilno-

ścią na wyższe i coraz wyższe stanowisko dzieło to podnieść się starano.

Takie uzupełnianie myśli KAZIMIERZA widzimy w stopniowo rozwijających się zakładach uniwersyteckich, tych zwłaszcza, które przy wykładach lub poszukiwaniach naukowych przynoszą bezpośrednią pomoc. Nie wszystkie przecież zarówno przetrwały koleje losu, niektóre, jak szkoła maryjaska, dopełniwszy przeznaczenia, zastąpiona w inny sposób, znikła naturalnym biegiem rzeczy; inne, jak wiele burs, czyli przytułków dla uczniów uległy zatracie głównie z powodu upadku funduszków; inne wszelako, jak z pociechą widzimy, nietylko istnieć nie przestały, lecz są na drodze ciągłego rozwoju. Należy tu biblioteka, obserwatorium astronomiczne i wszystkie zresztą zakłady z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich. Dwa pierwsze sięgają nikłemi początkami dawnych epok Uniwersytetu, inne są tworem późniejszym. O niektórych, jak o zakładzie anatomicznym, ogrodzie botanicznym, myślano przeszło przed 2ma wiekami, myśli wszelako nie przywiedziono do skutku.

Za epokę rzeczywistego początku z małym wyjątkiem wszystkich zakładów naukowo-praktycznych przy Uniwersytecie krakowskim, uważać należy drugą połowę przeszłego stulecia, tém samém epokę odrodzenia się nauk pod STANISŁAWEM AUGUSTEM, a nadewszystko epokę dokonywaną przez KOŁŁATAJA reformy Uniwersytetu. Wtenczasto ustaliło się obserwatorium, powstały gabinety tak zwanej historyi naturalnej (mineralogiczny, zoolo-

giczny), ogród botaniczny, pracownia chemiczna, gabinet fizyczny, pracownia anatomiczna i szpital akademicki obejmujący kliniki.

Jeżeli nadmienione zakłady wzięły początek od reformy Uniwersytetu, to przecież nie od razu i niewszystkie stały się odpowiedniami swemu przeznaczeniu, tém bardziej, gdy potok wypadków politycznych odwracał od nich uwagę, a spieszące przemijające rządy zaledwie niemi zajmować się mogły. Zaszczyt rozszerzenia, utrwalenia i ubezpieczenia dawniej poczętych zakładów przypada na epokę Rzpltej krakowskiej. Wtenczasto uchwalono i w znacznej części wykonano odbudowę gmachu Jagiellońskiego mieszczącego bibliotekę; przeniesiono kliniki do własnego domu, który następnie jeszcze znacznie rozszerzono; rozprzestrzeniono niemal o połowę ogród botaniczny, uposażono stałemi funduszami wszystkie gabinety i pracownie, wtenczas téż wreszcie niektóre dopięro wzięły swój początek, jak gabinet wyrobów i modeli chemicznych, gabinet farmakognostyczny i anatomiczno-chirurgiczny.

Na ostatek przechodząc do stosunków obecnych, z wdzięcznością wyznać należy, że zakłady uniwersyteckie o tyle doznały opieki Wys. Rządu; iż nietylko ich fundusz, może z wyjątkiem botanicznego ogrodu, w niczém nie doznał uszczerbku; ale przeciwnie co do niektórych widzimy go bądź to podwyższonym, bądź téż wspieranym osobnemi zasiłkami. Niebrak téż wreszcie na świeżo powstałych zakładach, w części już w kilku latach

znakomicie rozwiniętych, w części będących dopiero w zawiązku, jakimi są: zakład fizyologiczny, klinika okulistyczna, pracownia i gabinet anatomiczno-patologiczny, wreszcie zaprowadzona w szpitalu śgo Ducha klinika chorób skórnych i syfilitycznych.

Zakłady nasze nie dorównają zapewne w większej części odpowiednim zakładom po głównych miastach i stolicach Europy; wiemy to owszem, ile z nich jeszcze potrzebuje uzupełnień w rozmaitym względzie; mimo to przecież w całości swojej nie ustępują one tego rodzaju naukowym pomocom w wielu innych Uniwersytetach, nie jeden nawet w tej mierze zostawiają za sobą. Piękne zaiste świadectwo, do czego, nawet przy nader skromnych środkach, doprowadzić może chęć dobra, praca i gorliwe zabiegi; imto bowiem przeważnie zakłady nasze zawdzięczać mają swój byt i znaczenie, do jakiego różnemi czasy doprowadzić je zdołano.

Gdy tym sposobem ze strony szkoły widzimy nieprzerwane usiłowania, w celu zjednania coraz świetniejszego skutku zamiarom jej założyciela; gdy usiłowaniom tym Wys. Rząd nie odmawia pomocy i opieki swojej; — to jeszcze, żeby ta szkoła stała się: *„ nauk przeważnych perłą, aby wydawała mężę dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe;“* — w równej części od ciebie zależeć to będzie zacna Młodzieży krajowa! Oto otwarty dla ciebie przybytek, który ci nastrecza wszechstronną naukową pomoc! Korzystaj z niego z całym poświęceniem! żeby

dzieje krajowe, kreśląc bezstronnym rylcem tę nie-
daleką przyszłość, w której z kolei na widownię
wystąpisz, w uznaniu twoich zasług zdobytém dro-
gą nauki, cnoty, i honoru, powiedziec mogły z po-
ciechą i chlubą: oto pożytki budowy wzniesionėj
ręką KAZIMIÉRZA! a wieniec jego chwały świeżej
nabierze barwy i świetności!

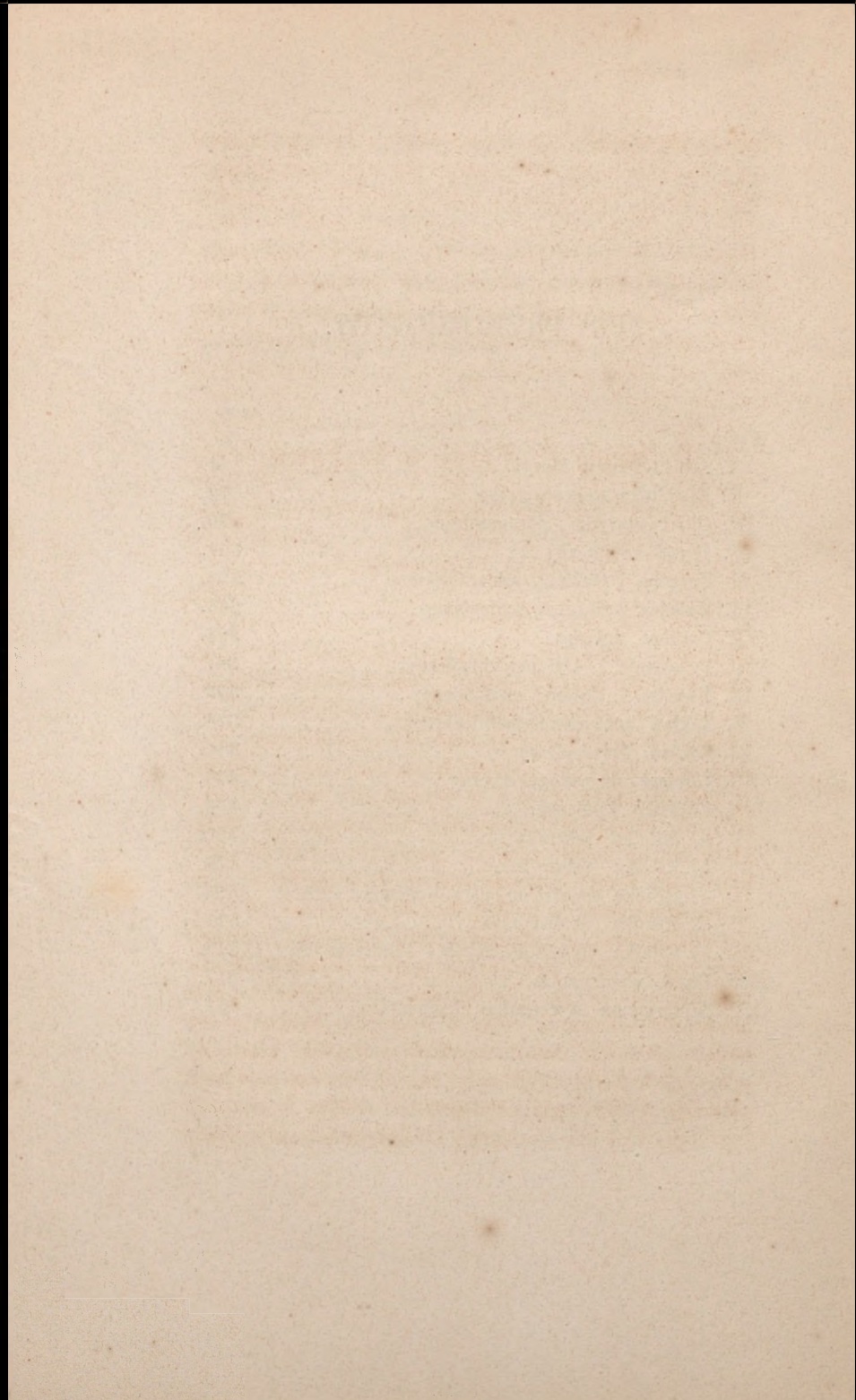
Pisałem w Maju 1864 roku.

Józef Majer,

Prof. Uniw., Prezes Tow. nauk. krak.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

	Strona
Wstęp.....	V.
I. Szkoła Panny Maryi.....	1.
II. Biblioteka uniwersytecka	12.
III. Obserwatorium astronomiczne	70.
IV. Ogród botaniczny	144.
V. Katedra i Gabinet mineralogiczny.....	234.
VI. Katedra i Gabinet zoologiczny.....	266.
VII. Gabinet fizyczny	288.
VIII. Pracownia i Gabinet chemiczny.....	346.
IX. Katedra i Gabinet anatomiczny	353.
X. Zakład anatomiczno-patologiczny	376.
XI. Zakład fizyologiczny.....	386.
XII. Gabinet farmakognostyczny	414.
XIII. Zakłady kliniczne.....	450.
a) Klinika lekarska	460.
b) Klinika chirurgiczna	479.
c) Klinika położnicza, chorób niewiast i dzieci..	493.
d) Klinika okulistyczna	511.
e) Klinika chorób skórnych i syfilitycznych ...	513.
XIV. Bursa akademicka.....	517.
XV. Seminaryum dyecezalne akademickie.....	551.



I.

O Szkole P. Maryi w Krakowie,

(Kolebce Uniwersytetu).

przez Prof. K. MECZERZYŃSKIEGO.

Szkoła P. Maryi w Krakowie powstała w wieku XIII z farniej dominikańskiej, przy kościele Ś. Trójcy przez IWONA biskupa krakowskiego w roku 1227 założonęj. W opisie bowiem fundacyi tego kościoła przez ARNOLDA PRĘŻYNĘ, zakonu kaznodziejskiego, mistrza ś. Teologii, zachowanym w rękopiśmie, wycytujemy: że podłe klasztoru i zabudowań kościelnych, na rozległym placu, znajdowała się początkowo Szkoła parafialna; dla której rzeczony biskup Iwo dogodniejszego szukając miejsca, w pobliżu kościoła P. Maryi, na gruncie dominikańskim, zbudował dom obszerny, murowany, z tém zastrzeżeniem, aby magistrat miasta Krakowa, za ustąpienie gruntu i na uznanie *juris domini*, płacił klasztorowi corocznie czynszu ziemnego dwie grzywny monety polskiej. Jakoż świadczy o tém akt urzędowy w księgach Radzieckich językiem niemieckim zapisany, niemniej wyrok sądu polubownego między klaszturem Św. Trójcy a mieszczanami krakowskimi, w sprawie

wytoczonej o plac, na którym stała Szkoła P. Maryi, wydany przez PIOTRA (WYSZA) biskupa krakowskiego, sędziego tej sprawy, dnia dwudziestego dziewiątego Kwietnia 1395 roku: co i sami rajcy Krakowscy za panowania Zygmunta III zeznali przed komissarzami królewskimi, aktem wyznaczonéj na to komissyi w Krakowie, we Wtorek po niedzieli piątéj postu roku 1610. Ale ponieważ dom pomienionéj Szkoły, jako farnéj, stał się instytutem miejskim, publicznym (*locus publicus, litteratorius*), a za ustąpienie gruntu miasto płaciło XX. Dominikanom czynszu ziemnego corocznie po dwie grzywny polskie; przeto sami rajcy krakowscy, wprowadzeni w posiadanie téj szkoły, zatrzymali prawo zwierzchnie (*jus patronatus*), jak o tém rzeczony ARNOLF PRĘŻYNA w swoim opisie wzmiankuje.

Mylnie przeto twierdzi CZERNIEWSKI *in Palaestra politica*, a za nim JANOCKI (*Literarum in Polonia propagatores*), jakoby JAN z Wieliczki (*Wielicius*) kanonik krakowski, który, jak wiemy, żył dopiero w wieku XVI, założycielem był Szkoły P. Maryi (*Scholam, cui nomen est a divina Virgine, condidit*).

Pierwiastkowo Szkoła ta różniła się zapewne od innych miejskich i parafialnych. Wykładano w niej nauki początkowe, tak zwaném *trivium* objęte. Magdeburgia, z właściwemi osadom cudzoziemskim prawami i urządzeniami, wpływała bez wątpienia na kierunek nauk, i obok łacińskiego upowszechniała język niemiecki.

Przy szkole był mistrz (*magister*) i jego zastępcy (*locati*); prócz tego nauczyciel śpiewu (*cantor*), dzwonnik (*signator* i *subsignator*) i palacz (*calefactor*). Mistrza szkoły obierali i mianowali rajcy miejscy, sam zaś mistrz swoich pomocników czyli zastępców. Kantora wybierała rada, a osadzał mistrz szkolny, który znowu wraz z kantorem obierał dzwonnika i jego zastępcę. Gdy zaś ci ostatni nie mogli się zgodzić w wyborze, wtedy dopełniali go sami rajcy.

Uczniowie dzielili się na początkujących, czyli młodszych, i na starszych żaków. Młodszy, którzy dopiero uczyli się na elementarzu i Donacie, (*legentes literas et donatos, usque qui casus legunt*), obowiązani byli mistrzowi i jego zastępcy płacić corocznie na Suchedni po groszu; starsi zaś (*majora legentes*) po dwa grosze. Kantorowi, początkujący w śpiewie (*sedentes ad primum cantum*) płacili po półgroszku, od wyższego śpiewu (*de secundo cantu*) po groszu. Każdy z żaków winien był prócz tego w czasie zimy przynosić do szkoły codziennie naręczko drew na opał, albo na raz sprowadzić dobrą furę drzewa, lub wreszcie złożyć pieniędzmi dwa grosze. Na książki i pisma, czyli tak zwane membrany, płacił każdy swojemu nauczycielowi zastępcy (*locato*) po cztery pieniążki (*parvos*), mistrzowi zaś szkoły na Ś. Gawel przynosił koguta albo półgroszek. Palaczowi nakoniec raz do roku na Boże Narodzenie, a dzwonnikowi w Suchedni, po cztery szelągi czyli pieniążki.

Tą ustawą uchylono pierwotne opłaty szkolne, jako to: *Nundinales* (jarmarkowe) na każdy w całym roku jarmark, na święto Oczyszczenia N. P. Maryi, na Nowy rok; *Łaziebne* (*balneales*), *Medales*, *Amtales*, i inne, które dla rodziców uczącój się młodzieży, jak również dla mistrzów szkoły i ich zastępców, bywały wiele przykre.

Takie prawa i przepisy Szkoły P. Maryi, pewnie z XIII, lub XIV wieku pochodzące, zachowały się w Wilkierzach miasta Krakowa, spisanych w wieku XV językiem łacińskim i niemieckim, z których wyjątek *De juribus scholarum Sancte Marie* przytacza WISZNIEWSKI w *Hist. Liter. T. II. str. 236*, uważając go za najdawniejszy zabytek ustawy szkolnej (rozumie się świeckiej, są bowiem nierównie starsze w statutach synodalnych).

Przyjaznym okolicznościom, a zwłaszcza opiece troskliwój biskupów i mecenasów, przypisać należy: że

już w ciągu XIII stulecia Szkoła P. Maryi znacznie się podniosła i obejmowała nauki właściwe szkołom wyższym, opackim i katedralnym. KOŁŁATAJ w rękopiśmie (niewykończonym) o stanie oświecenia w Polsce twierdzi: że prócz języka łacińskiego wykładano w niej w wieku XIII filozofią, matematykę i nauki wyzwolone; przyczém ciekawą podaje wiadomość: że sławny na całą Europę VITELLIO (CIOŁEK), wskrzesiciel albo raczej pierwszy wynalazca Optyki, był nauczycielem w Szkole Krakowskiej P. Maryi w rynku. Wprawdzie nie przywodzi autor źródła, z którego tę wiadomość wyczerpał, zapewne jednak wyczytał ją w dawniej Wizycie tej Szkoły, która przy innych piśmich urzędowych X. KOŁŁATAJA znajduje się ma obecnie w Warszawie, w Prokuratorji lub Archiwum główném.

Lecz ważniejsza epoka w dziejach pomienionej Szkoły poczyna się w wieku XIV z historją Akademii Krakowskiej. Pisze BROSCIUS w dziele *De literarum in Polonia vetustate*, a za nim w *Centuryach* swoich RADYMIŃSKI: że gdy KAZIMIERZ W. przemyślał o założeniu w Krakowie naukowej Wszechni, jadącemu w r. 1337 do Awinionu JANOWI GROTOWI biskupowi Krakowskiemu dał zlecenie, aby przepatrzywszy niektóre francuzkie Akademie, a zwłaszcza Paryżką, przywiózł z sobą kilku uczonych, biegłych w prawie i filozofii mistrzów. Jakoż za powrotem swoim sprowadził GROT do Krakowa *tres in utroque jure et philosophia professores*, z pomiędzy których (mówi RADYMIŃSKI) ostatewszy król KAZIMIERZ filozofa przy Szkole P. Maryi, już pod ów czas znakomicie kwitnącej (*ad aedes Virgineas, in schola amplissima*), prawników w roku 1347 wprowadził do gmachów świeżo przez siebie zbudowanych. DŁUGOSZ wszelako i MIECHOWITA, opisując te gmachy zmurowane na Bawole przy kościele Ś. Wa-

wrzyńca, domos pulcherrimas, cameras, lectoria et officinas ex lapideo muro, pro cohabitatione doctorum et magistrorum novae universitatis, twierdzą, że stanęły dopiero w roku 1361.

Między epoką pierwotnego zawiązku a późniejszym uprzywilejowaniem bywają dzieje pośrednie, które świadczą niekiedy o życiu instytucji, wprzód, nim ta domierzyła pory należnego urzędu i dojrzałości. W historii uniwersytetów mamy tego liczne przykłady. Wiadomo, że Szkoła Paryzka jeszcze w wieku X założona przez mnicha REMI, przybyłego z Reims, kwitnęła już znacznie i miała głośnych w całym świecie mistrzów, nim należycie urządzona i rozwinięta, od FILIPA AUGUSTA uzyskała pierwsze przywileje, a od GRZEGORZA IX prawa uniwersytetu i ostateczną sankcją. Podobnie akademia Bonońska, w której na początku XII stulecia wykładał naukę prawa sławny IRNERIUS czyli WERNER, dopiero w XIII wieku otrzymała od FRYDERYKA II cesarza przywilej erekcji. To samo powiedziec można o naszej Kazimierzowskiej Szkole. Zdawna przed rokiem 1364 miała już swego filozofa, nauczającego *ad aedes Virgineas*. Sprowadzeni wcześniej przez króla KAZIMIERZA prawnicy, może do pomocy w układzie statutu, mogli również nauczać w obmyślonych tymczasowo miejscach, gdy czas wprowadzenia ich do przygotowanej na to Szkoły nie jednostajnie jest podawany.

Przywilejem erekcyjnym, w dzień Zielonych Świątek 1364 roku wydanym, rozporządził król KAZIMIERZ w Akademii bieg nauk: ośm katedr prawa, dwie nauk lekarskich, jedną filozofii ustanowił. Wydział nauk wyzwolonych, na jednym profesorze zaczęty, zostawił przy Szkole P. Maryi, naznaczywszy mu dochodu dziesięć grzywien srebra, jak to czytamy w pomienionym statucie: *Magistris in artibus damus Scholam B. V. Mariae, et decem marcas redditus apponemus eidem*. Wydział

Magistorum in artibus, na podobieństwo filozoficznego, miał starszeństwo w ówczesnych uniwersytetach przed innymi Wydziałami, nim na ich czele stanęła teologia. URBAN V papież nową tę Akademią na żądanie króla bullą apostolską i osobnym *breve* potwierdził. W ten sposób Szkoła P. Maryi stała się pierwszym zawiązkiem i niejako kolebką Uniwersytetu. Chociaż bowiem dzieło króla Kazimierza nie przyszło w zupełności do skutku, i założona przez niego Akademia na Bawole wkrótce po jego śmierci upadła, utrzymał się jednak w Szkole P. Maryi, a znać i zwiększył za czasem Wydział filozoficzny pomnożeniem liczby professorów, gdy w nim, jak dowodne wykazują świadectwa, przed epoką JAGIEŁŁY, nawet stopnie akademickie udzielano. *Liber decanorum facultatis philosophicae in Universitate Pragensi* wymienia pod rokiem 1368, 1370 i 1373 kilku bakałarzy nauk wyzwolonych (*in artibus*) którzy ten stopień w Akademii Kazimierzowskiej uzyskali. Wzmianki te o Krakowskich bakałarzach nie pozwalają wątpić, że przed wskrzeszeniem i odbudowaniem Uniwersytetu w r. 1400 przez JAGIEŁŁĘ utrzymywała się w zawiązku ta główna Królestwa Szkoła.

Przeciw przytoczonym jednak podaniom DŁUGOSZA i RADYMIŃSKIEGO, rozwiódł się uczony JÓZEF MUCZKOWSKI w rozprawie obejmującej Wiadomość o założeniu Uniwersytetu Krakowskiego. Usiłuje w niej autor dowieść: że zamierzona przez króla KAZIMIERZA Wszechnia naukowa, mimo wydanego przywileju w r. 1364 nie przyszła bynajmniej do skutku, tak, iż prawdziwy jej początek dopiero do czasów JAGIEŁŁY, t. j. do roku 1400, a nawet 1401 odnieść można. Twierdzenie swoje opiera MUCZKOWSKI na tych powodach: że najcelniejszy z dziejopisów przed DŁUGOSZEM, JAN archidyakon Gnieźnieński, zupełnie o tej Szkole milczy; podanie zaś DŁUGOSZA o gmachach zbudowanych na Bawole, które już za jego czasów nie

istniały, jest wątpliwém, gdy w ciągu jednego wieku gmachy te nie mogłyby były upaść do szczytu; że RADYMIŃSKI nie wymienia źródła, z którego powziął swoją wiadomość; że nakoniec Szkoła pomieniona żadnego po sobie w pracach i zabytkach dziejowych nie zostawiła śladu.

Co do JANA kronikarza, wiemy, że *argumentum a silentio* do najsłabszych należy dowodów. Mógł rzeczony dziejopis według pojęć ówczesnych, zwłaszcza jako duchowny, mieć słuszne powody zamilezenia o Szkole KAZIMIERZA, której zbywało jeszcze pod ów czas na teologii, a która, jako prawna, zajmując się szczególniejszym wykładem instytucyj Rzymskich, niechętnie a może podejrzliwie zwracała na siebie oko. Nie zamilezał wszakże o niej DŁUGOSZ, który, założenie jej odnosząc do roku 1361, powiada: że na swoje oczy widział mury i zabudowania téj szkoły, acz opustoszałe i już z dawna upadłe, *locum tanto tempore vacuum*, które sam nawet na klasztor Kartuzów chciał zakupić. (*Locus* w średniej łacinie nie znaczy wyłącznie miejsca, ale jest wyrazem ogólnym, którym oznacza się często wieś, zabudowanie, klasztor, warownię i t. p., o których jest mowa, n. p. *Capitaneus loci Gniew*, starosta miasta Gniewu, w DŁUGOSZU). Jakoż MIECHOWITA w swojej kronice fol. 349 poświadcza: że jeszcze za jego czasów mury te Żydzi posiadali, zabrawszy je bez pozwolenia króla na swoje mieszkania i ogrody. Po dziś dzień pokazują na Kazimierzu w ulicy Bawół miejsce, które się zowie Stara Szkoła. Miał i RADYMIŃSKI prócz DŁUGOSZA pewne podać swoich źródeł; wspomina bowiem wyraźnie o jakichś dawnych rękopismach, które zapewne uważał za wiarogodne. Jeżeli świadectwa takich pisarzy nie zasługują na wiarę, cóż nazwiemy prawdziwém źródłem i powagą? Że wreszcie Akademia Kazimierzowska krótkiej epoki swego istnienia żadnym nie utrwaliła pomnikiem, dziwić się weale nie należy. Nie były to czasy przyjazne postępowi

oświaty i piśmiennictwa. Filozofia scholastyczna, ściśle z teologią złączona, była w owym wieku głównym rozpraw przedmiotem, którym akademicy nasi bynajmniej się nie zajmowali. Wszak i o Zamojskiej Akademii mówiono w wieku XVII: że niktby o niej nie wiedział, gdyby DUŃCZEWSKI w swoich kalendarzach nie uczynił o niej czasem wzmianki.

Pomija wreszcie MUCZKOWSKI w swoich uwagach Szkołę P. Maryi i umieszczoną w niej katedrę filozofii, o której świadczy nie tylko RADYMIŃSKI, ale nadto KOŁĄTAJ w przytoczonym wyżej rękopiśmie, odnosząc ją do wcześniejszej nieco epoki. „KAZIMIERZ W. założył (mówi) Szkołę główną, dla dawania w niej prawa, i przyłączył do niej dawniej już będącą Szkołę filozofii przy kościele P. Maryi, a to w roku 1344.“ Najdowodniej zaś świadczy o niej sam statut króla KAZIMIERZA.

Czytamy w tymże statucie: że JAROSŁAW arcybiskup, który królowi KAZIMIERZOWI pierwszą (podług BROSCYUSZA) podać miał myśl jej założenia, sam tę nową Szkołę, w ów czas *studium generale* zwaną, otwierał. Świadkami tej uroczystości byli, jak wyraża przywilej: ANDRZEJ, wojewoda krakowski; JAN, wojewoda sandomierski; DOBIEŚŁAW Wiślicki, PIOTR Wojnicki, WILCZEK Sandomierski, kasztelanowie; FLORYAN kanclerz Łęczycki, JAKÓB z Ossowa, notaryusz królewski, i wielu innych znakomitych mężów.

Jakkolwiek zaś po zejściu króla KAZIMIERZA, nadania jego, jak DŁUGOSZ powiada, do skutku nie przyszły, i Akademia Kazimierzowska rychło upadła; nie zagładził się jednak do szczytu jej ślad i istnienie, gdy król JAGIEŁŁO w pierwszym swym przywileju r. 1400 sam się odnowicielem jej tylko wyznaje, a papież BONIFACY, powtarzając słowa prośby królewskiej, w bulli swojej wyraża: że Szkoła ta od-

dawna w Krakowie utrzymywała się, i do-
tąd utrzymuje.

Z XV wieku o jednym tylko uczonym mistrzu Szkoły P. Maryi dowiadujemy się z rękopismu zachowanego w bibliotece Akademii Krakowskiej: *Liber Ragemundi cum questionibus Summarum Magistri Bartholomaei de Zncyna... post Rev. Mag. Joannem de Toith in Scola Sante Mariae intra muros. Cracovie A. D. 1462*. Około r. 1521 nauczał w niej KRZYSZTOF STRATANDER (Steinensis). (WISZN. *Hist. Lit. T. II. str. 215*).

W XVI wieku Szkoła P. Maryi była już wyższym nieco instytutem, szkołą szlachecką (*schola nobilium*), dlatego tak zwaną, że w niej wychowywali się nie tylko synowie mieszczan Krakowskich, na prawie Magdeburgskiem osadzonych, ale młodzież szlachecka, sposobiąca się do wyższych w stanie duchownym i obywatelskim stopni. Prócz elementarnych, obejmowała nauki właściwe dzisiejszym szkołom łacińskim (*studia humaniora*). Brakowało jój z razu potrzebnego urządzenia, ale zajął się niém w połowie tego stulecia HERBEST, którego dziełko: *Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio, a 1559*, ciekawym jest w téj mierze pomnikiem. W dedykacyi do Senatu miasta Krakowa mówi autor: że taką tu zastał szkołę, że w niej żadnego prawie ładu nie było; nauczano bowiem młodzież nie tak, jakby chciał był rządcą szkoły, ale jak się podobało rodzicom, nie znającym się wcale na naukach. Dzieli zatem HERBEST młodzież uczącą się na klasy, czyli właściwe każdemu szkoły. Do nauki grammatyki podaje rozkład dwutygodniowy: połowę czasu na naukę greckiego języka, połowę na łacinę przeznaczą. Jeden tydzień CYCERONA, drugi WIRGILIUSZA kolejno czytać każe. Arytmetyka i muzyka dodatkowo tylko do nauk przyłączone; filozofia zaś moralna (etyka) tylko czasem dla odmiany dozwolona. Z bakalarzów jeden zawsze ma

wykladać etymologią z CYCERONEM, drugi prozodyą i składnią z WIRGILIUSZEM. Grammatyka ma być wykładana w języku łacińskim. Czasami zamiast grammatyki czytać ma się EZOP po grecku i powtarzać przez uczniów naprzód po łacinie, a potem po polsku. Na ćwiczenia w obojęd mowie, listy po polsku dla wprawy w pisowni w szkole układane, mają być zaraz tłumaczone na łacinę. Podobnie z postępującymi w greczyźnie czynić zaleca, aby w podanej jakiegokolwiek myśli w języku łacińskim, wyrabiali natychmiast rzecz po grecku. CYCERONA naprzód czytać, potem tłumaczyć i pisać, wreszcie uczyć się go na pamięć ustępami. Przydane są do tej nauki dysputy szkolne. Na dysputach ma się rozprawiać o wszystkich częściach grammatyki, z stosownym względem na znaczenie wyrazów, a to w obecności jednego z bakalarzy; niemniej o pisowni, prozodyi, etymologii, składni, nareszcie o różnych sposobach mówienia, czyli frazach łacińskich, gdzie także potrzebną będzie przytomność nauczyciela. Komedye łacińskie również w niektórych czasach mają być grywane, dla wkładania młodzieży do dobrego wymawiania i śmiałego występowania w sprawach publicznych. Do tego należą jeszcze publiczne deklamacye. Gdy przyjdzie pedagogować z uczniami, którzy już dobrze obeznani będą z grammatyką, może wykladać się częściami dyalektyka, albo nawet retoryka, mogą się wprowadzać pożytecznie w tych samych przedmiotach dysputy; ale nigdy ze szkół nie należy wypuszczać grammatyki. Zresztą młodsi uczniowie, jeszcze do tych nauk nie usposobieni, uczyć się mają początków od starszych. Nie zawadzi także przed CYCERONEM i WIRGILIUSZEM, poety którego gładkie, obyczajowe wiersze czytać z objaśnieniami i na polskie tłumaczyć.

GRZEGÓRZ WIGILANCYUSZ Samborzanin, mąż nauki wielkiej, przyjaciel BENEDYKTA HERBESTA, przed wejściem do Akademii Krakowskiej, był od roku 1561

przełożonym Szkoły P. Maryi, ściągiony z Poznania, gdzie nauczał wymowy i poezyi. Wydał pod te czasy dzieło wierszowane pod napisem *Theoresis (Cracov. 1561)*, w którym na pochwałę Akademii mówi o stolicy Muz, ich zacności i zatrudnieniach. Na tém dziele podpisał się: *Praefectus Gimnasii Cracoviensis apud Christiferam Mariam Virginem.*

Niepoślednio zapewne w wieku XVI kwitnęła Szkoła P. Maryi, gdy nią rządziły HERBESTY i WIGILANCYUSZE. Godny jest także wspomnienia JAN ŻYWIECKI, senior Szkoły P. Maryi, który pisał elegie na śmierć SEBASTYANA PETRYCEGO: *Trenodia, Cracov. 1626.*

Akademia Krakowska, rozciągając swoją zwierzchność i dozór nad szkołami parafialnemi, udzielała im swoich mistrzów, którzy aż do końca XVIII wieku uczyli w nich łaciny. ZALASZOWSKI w dziele *Jus Regni Poloniae (Lib. I. tit. 21)* wymienia czternaście szkół parafialnych w mieście Krakowie, *intra et extra urbem*, w których młodzież, jak mówi, pobierała początki grammatyki od mistrzów Akademii Krakowskiej. Nie należały jednak te szkółki do tak zwanych kolonij Akademickich, których w koronie i W. księstwie Litewskiem FORMANKIEWICZ w swojej Jeografii liczy około czterdziestu.

Od otwarcia w Krakowie szkoły Władysławsko-Nowodworskiej, później na Wojewódzką zamienionej, szkoła P. Maryi upadać zaczęła, i zesła stopniami do rzędu zwyczajnych szkółek parafialnych. Budynek jej odwieczny, z wysokim i stromym dachem, pomnik XIII wieku na placu pierwotnym Dominikańskim, gdzie dziś stoi kamienica narożna przy Małym Rynku i ulicy Stolarskiej, staraniem miasta troskliwie utrzymywany, dotrwał aż do pierwszych lat bieżącego stulecia; dopiero w r. 1802 za dawnego rządu anstryackiego rozebrany został.

II.

DZIEJE

Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie,

napisał FRANCISZEK MATEJKO.

I.

Wiadomo z dziejów, że w wieku IX i na początku Xgo po ustaleniu się Chrześcijaństwa w południowej i wschodniej Europie, zawitało światło nauki i wiary Chrystusowej, na ziemię słowiańskie.— Po przewrotach, jakich doświadczyła ówczesna Europa, zaczął się ustalać i rozwijać nowy porządek, a za nim nowe potrzeby.

Środkiem podniesienia tamtoczesnego społeczeństwa, tak bardzo zdziechałego i upadłego moralnie, były niezawodnie klasztory, w których ludzie usunąwszy się od zgiełku światowego, mogli przepędzać swobodne chwile, na spokojnym rozmyślaniu i zastanawianiu się nad tém, co się w okół nich działo, lub sięgać myślą w przeszłość odległą. Klasztory więc były schronieniem nauk i nasieniem oświaty na przyszłość. Ślady dziejowe pokazują ścieżkę, po której szła ludzkość owoczesna w Europie.— Rzecz bardzo prosta i łatwa do domysłu,

że obok kościołów i po klasztorach znajdowały przytulęć rękopisma i księgi na pergaminie, lub później (XII—XIII w.) na papierze bawełnianym pisane. Po klasztorach, oprócz autorów, mieścili się najczęścięć przepisywacze owoców pracy umysłu ludzkiego. Były to zaś rzeczy odnoszące się do potrzeb ówczesnych, jakimi były roczniki kościelne, legendy, wykłady Pisma świętego, niekiedy pisma kanoniczne lub scholastyczne, i ściśle naukowe. Co z takich pierwotnych utworów do nas się dostało, trudno orzec z pewnością, acz wątpić prawie nie można, że klasztory ówczesne w celach szerzenia oświaty postanawiane, musiały mieścić w zbiorach swoich niejedną kosztowną pracę zagraniczną. Zresztą Ojczyzna nasza, położeniem swoim wystawiona na wpływ europejski, szła za popędem ogólnym, jaki jęć cywilizacya chrześcijańska wskazywała. Położenie przecięć Lechii Piastowskiej, zakłóconęć wdzierniem się Niemców i Krzyżaków z zachodu, a od wschodu wystawionęć na ciągłe napady Litwy jeszcze pogańskięć, i dziezy tatarskiej (wiek XIII i połowa XIVgo); — przyczyniło się niepomału, iż zapewne niejeden zabytek ówczesnej cywilizacyi zaginał wśród pożogi i stosów popiołu.

Przed założeniem jeszcze Akademii Krakowskiej której, jak wiadomo, pierwszą dał myśl ostatni z Piastów, a JAGIEŁŁO ostatecznie dopełnił (1364—1400); kiedy ŁOKIETEK potężną prawicą i mocą geniuszu swego zdołał Polskę w jedno ciało polityczne zjednoczyć, i wskazał drogę dalszego jęć rozwoju; widzimy ruel i widoczne pragnienie światła, a zatem dążność od postępu. Wszystkie stany zaczęły wydawać z pośród siebie ludzi zajmujących się naukami, mnożyli się pisarze i przepisywacze. Klasztory zaczęły gromadzić biblioteki, toż czyniły szkoły, pod opieką biskupów

zostające, gdzie coraz więcej uczuвано potrzebę książek. Licznie rozrzucone księgi po różnych bibliotekach w kraju naszym, są tego wyraźnym dowodem. O czém szczególniej przekonać się można, z rozmaitej treści dzieł wchodzących w skład, a raczej pierwszym będących zawiązkiem Biblioteki Krakowskiej. — Nie będziem tu zajmowali się wyliczaniem dzieł, siegających owéj epoki, ciekawi znajdą je wspomniane u BANDTKIEGO, LELEWELA lub gdzieindziej — tutaj powiemy tylko, iż z takich kosztownych darów, tudzież spadków, utworzyły się biblioteki po różnych gmachach naukowych, z których później powstała tak bogata dziś Biblioteka Uniwersytecka w Krakowie.

Niema śladów, iżby od chwili założenia Akademii Krakowskiej, istniała obok teje biblioteka. — Z najdawniejszych zabytków piśmiennych, do dziśdnia w naszej bibliotece przechowanych, przekonać się można, iż dopiero w połowie XV wieku, różne dary w rękopismach z hojności professorów, w dobre beneficya opatrzonych, lub do godności biskupiej wyniesionych, przechodziły na własność Akademii.

Z wszystkiego, co dotąd wysledzić się dało, zdaje się, iż po r. 1400—1450 każdy Wydział miał osobną bibliotekę. I tak była biblioteka:

1) W Kollegium Większém (*in Collegio Majori artistarum*), później podobno zwana czasem *Libraria theologorum, bibliotheca vetus* (r. 1648).

2) W Kollegium Mniejszém (dziś szkoła sztuk pięknych i bursa muzyczna) *Libraria artistarum*, t. j. własna biblioteka wydziału filozoficznego.

3) Wydział prawny także miał swoją bibliotekę, która aż do czasów austriackich (1801) osobno stała. Nazywała się ona czasem: *Libraria canonistarum*.

Niema na to dowodów, czy Wydział lekarski miał osobną bibliotekę w wieku XV. Wszakże z uwagi, że duchowni byli częstokroć lekarzami, być więc może

iż najczęściej rękopisma lub zbiory swoich książek przeznaczali do księżnic innych wydziałów.

Oprócz wyliczonych tu bibliotek wydziałowych, są ślady z notatek na okładkach lub kartach rękopismów; tudzież z tego co PUTANOWICZ (Stan wew. i zew. *Studii gen. Univ. crac. 1774*) powiada: że i bursy, których było bardzo wiele w Krakowie, miały swoje osobne księżnice. Biblioteka Jagiellońska posiada ważne bardzo kodeksa i pierwiastki druku, które pochodzą z bursy Jeruzalem zwanéj, a założonéj przez ZBIGNIEWA OLEŚNICKIEGO (1454). Miały i inne bursy swoje biblioteczki, jak bursa Hungarorum, rozwiązana r. 1557, lub przeniesiona do bursy Germanorum. Zapewnie i inne bursy, jakoto: Philosophorum, Germanorum—może już wcześniej miały biblioteczki swoje.

Ze wzmianek często dość napotykaných, że n. p. to było pisano *in bursa pauperum*, albo *in bursa divitum*, wnosić można prawie z pewnością, że po bursach mieszkali przepisywacze ksiąg lub rękopismów.—Odkryty (około r. 1300) papier ze szmat płócienných, a w Niemczech i Polsce (około 1370—1400) rozpowszechniony i spopolitowany, ułatwiał tworzenie i zasilanie bibliotek. Dlatego przepisywanie niezmiernie było u nas w użyciu.

Układ zaprowadzony w tych bibliotekach nie był wedle nauk wydziałowych, ale podług ofiar czynionych wydziałom. Ztąd w bibliotece teologicznój wiele było ksiąg medycznych.

Liczba bibliotek, jak w ogóle w Europie, tak i u nas w szczególności mnożyła się z postępem czasu. Krakowskie biblioteki zawsze były w świetnym stanie i znakomite posiadały kodeksa i dzieła; a to pomimo szkód, jakie w nich pewnie zrządziły pożary, a mianowicie r. 1455 pogorzela Kollegium Jurydycznego i Kollegium Mniejszego r. 1492. — Wiemy przecież, że kiedy r. 1459 ogień wielkie poczynił szkody, i zniszczenie na

Łysěj Górze, Biblioteka Uniwersytetu Krakowskiego dostarczała dzieł, które kopiowano i przepisywano dla zapewnienia strat w bibliotece klasztoru Łysogórskiego. Kraków zresztą, jak nas ślady dziejowe upewniają, był bogaty w rękopisma, chociaż miał biblioteki młodsze od wielu innych.

Jedną z najwybitniejszych cech XV stolecia jest szczególnie zapal do tworzenia bibliotek. Popęd ten i kierunek dały Włochy, zupełnie różniące się od reszty ówczesnego świata. We Włoszech, zupełnie wyższe zajmujących stanowisko w naukach i w całym rozwoju duchowym, z wielką starannością zbierano lub odgrzebywano zapomnianych pisarzy starożytnej Italii i klasycznej Hellady. Kopiowano ich i wkrótce wzięto do druku. Z tych zbiorów, powiada LELEWEL, z najwyższą usilnością zebranych, powstawały domowe mieszkańców Włoch zbiory książek, światowe i publiczne biblioteki, do których ułatwiony uczonym przystęp.

Włochom jak we wszystkim tak i w tym względzie należy się pierwszeństwo; oni najwięcej posiadali zbiorów rękopiśmiennych i najwięcej przepisywali dzieł wszelkiego rodzaju. Z Włoch to zapewne a nie skądinąd poprzybywały do Polski (przed 1160) księgi justynianowe, kanoniczne i t. d.

Po wynalezieniu papieru bawełnianego, w epoce rozbudzonego ruchu umysłowego we Włoszech, a tym sposobem staniu pargaminu, nastąpiła łatwość przepisywania, a przeto szybkiego rozszerzania dzieł rozmaitego rodzaju. W czém Włosi, jak się już rzekło, wyprzedzają inne narody. Za ich przykładem szły narody i mocarze innych państw europejskich. Znajdujemy wzmianki w historii, iż głośnym chciał być z opiekowania się uczonymi i naukami przez zbieranie kodexów rozmaitych, MACIEJ KORWIN król Węgierski,

który zakładając bibliotekę w Budzynie — być może, jak przypuszcza BANDTKIE i LELEWEL, że bibliotekę uniwersytetu Krakowskiego obdarzył kilkoma kodexami. Podanie jakoby darował MARCINOWI z Olkusza sławny glob niebieski z *astrolobium* do dzisiaj znajdujący się w naszej bibliotece, jest całkiem niepewne.

Podarunkami i ofiarami zbogacały się uniwersyteckie i klasztorne biblioteki rozmaicie opatrzone w Polsce. Z zabytków sięgających owęj znacznie już odległej epoki dowiadujemy się, iż w Krakowie (1410) prócz biblii, kanonów, ksiąg liturgicznych, prócz ANZELMA, ALANA, TOMASZA, DUN-SKOTA, JANA de Sacro bosco i innych; byli ojeowie kościoła: GRZEGORZE, AMBROŻY, AUGUSTYN, HIERONIM i inni; byli BOECYUS, IZYDOR, ARYSTOTELES; byli inni starożytni: CYCERO, HORACYUSZ, TERENCIUSZ, PERSIUSZ, SENEKA, EUKLIDES, WIRGILIUSZ i inni; a z greckich tłumaczenia: PLOTINA TEOFRASTA i t. d.

Liczne podróże do Włoch szczególnie, gdzie jak wiadomo, nauki zawsze najwyżej stały, przyczyniły się do zamiłowania u nas w dziełach naukowych; każdy bowiem z podróżników miał sobie prawie za powinność, przywieść do kraju jaki znakomity kodex i to najczęściej bardzo kosztowny. Bawiący w czasie sławnych soborów kościelnych, w Konstancyi (1414—1418) lub Bazylei (1431—1443), duchowni nasi, mieli sposobność ponabywać wiele rękopismów, które do dzisiaj są ozdobą naszej Jagiellońskiej księżnicy. Ogólny ten smak i zamiłowanie w naukach, obudziły u nas głównie bliskie a serdeczne stósunki z tak wysoko w owęj epoce stojącymi Czechami; a przez nich z powodu głośniejszej ich w Europie sprawy z Włochami szczególnie, gdzie jak wiadomo w owych czasach krzątano się około studyów klasycznych. To zaś odrodzenie zamroczonego umysłu ludzkiego było skutkiem wychodźstwa uczonych greckich z Konstantynopola, którzy przed

nawałą Saracenów coraz więcej zagrażających państwu wschodniemu, we Włoszech schronienia szukali. Ztamtąd to niezawodnie poszedł ów zwyczaj zbierania kodexów i zapisywania ich później klasztorom lub szkołom.

BIELSKI powiada, że TOMASZ ze Strzępina biskup Krakowski, który pozakładał librerie czyli biblioteki w Gnieźnie, Poznaniu, Uniejowie i Kollegium Krakowskiem, umierając (w Rzy 1460) testamentem zapisał kilkanaście rękopismów, które to w Rzymie, to w Bazylei, to w Czechach zakupował. Powiedziało się już wyżej, że z łaski innych Polaków, bawiących w Konstancyi lub Bazylei mamy szacowne dary. I tak n. p. PAWEŁ WŁODZIMIRZA z Brudzewa syn darował Ś. TOMASZA *de veritate fidei*, piękny kodex kupiony w Konstancyi za 14 czerwonych złotych.

Z dat i notatek na drogocennych owych zabytkach przeszłości umysłowej, które są niezawodną wskazówką czém i jakimi były pierwotne zbiory książek, tak piękną dziś tworzących Bibliotekę; sprawiedliwy wyprowadzono wniosek, że Biblioteka Uniwersytecka w Krakowie powstała w wieku XV drogą ofiar i zacnych datków — podobnie jak i książnice przy innych szkołach w kraju naszym. Wymieniłby przeto należało choć imiona owych hojnych dawców i prawdziwie dbałych o wzrost nauk w Ojczyźnie mężów; atoli zbyt szczupły zakres niniejszego opowiadania niechaj posłuży na nasze usprawiedliwienie, tém bardziej, że ciekawi znajdą znaczną ich liczbę w BANDTKIEGO historii Biblioteki Krakowskiej; obecnie więc wymieniam niektórych ze względu na rękopisma, które do najcenniejszych i najciekawszych należą w naszej bibliotece. JAN CZEYSKENDORF mieszczanin Krakowski, kupił i dał pięć woluminów (kodexów) pergaminowych, z których jeden tylko najstarszy z łacińskich rękopismów w naszej bibliotece: „Listy Św. PAWEŁA“ z glossą, z roku 1166 (albo 1266 jak BANDTKIE przypuszcza) t. j. WALAFRYDA

STRABONA (r. 807—849) kodex pergaminowy, doszedł czasów naszych. Zdaje się, idąc za mniemaniem BANDTKIEGO, iż rękopism ten nie dostał się wcześniej do Biblioteki Jagiellońskiej, jak przed r. 1490. Gdzie się zaś inne (t. j. biblia, tudzież Ś. AUGUSTYNA *de Civitate Dei* w dwóch woluminach, i *Summa virtutum*) podziały, niewiadomo.

JAN WELS rodem z Poznania, nauczyciel króla ALEXANDRA, darował rozmaite księgi medyczne do księżnicy Artystów. Jemu winniśmy sławny rękopism PAWŁA z Pragi, tak zwanego ŻYDKA (*Paulus Paulirinus*, albo *Paulus de Praga*, urodzony r. 1413 umarł 1471) znanego uczonego czeskiego *libri magni* (encyklopedya).

Nietylko z zagranicy przywożonemi i tamże przepisywanemi dziełami zbogacano biblioteki polskie, gdyż są dowody, że i u nas mnożyła się liczba przepisywaczy, najwięcej po klasztorach (Dominikanów, Franciszkanów). LELEWEL i BANDTKIE dostarczają pod tym względem ciekawych wiadomości, wyliczając przepisywaczy różnych rękopismów w XIV, XV aż do początku XVI stulecia. Po wynalezieniu druku, kiedy ta sztuka zaczęła do nas zaglądać, zaprzestano owego pilnego przepisywania. Używano zaś nietylko, jak się już rzekło, pergaminu; ale i papieru ze smat płóciennych, którego w wieku XIV wiele wyrabiano w Niemczech; łatwo się więc mógł dostać do Polski. Nietylko braciszkwowie po klasztorach (Benedyktynów, Cystersów, Miechowitów), ale i duchowieństwo świeckie wyższe, kanonicy regularni, a nawet często urzędnicy świeccy zajmowali się przepisywaniem. Z rosnącą liczbą przepisywanych kodexów, pargaminy szły jako skóra do podlepienia okładek. Znaczne tego mamy ślady. Lecz nie tylko przepisywano w Polsce, są wyraźne wskazówki, że objaśniano (glossowano, komentowano) lub przerabiano niekiedy w XV stuleciu. Statuta krajowe, biblia, księgi

do nabożeństwa były przekładane na język polski w wieku XV. Mamy w Bibliotece Krakowskiej zabytki kazań po łacinie pisanych, ale niewątpliwie po polsku głoszonych. Statuta krajowe stanów świeckich tudzież synodalne, kroniki, kazania były owocami swojskiego piśmiennictwa. — Łatwo się domyślić, iż możniejsi tak świeccy jak duchowni do tłumaczeń lub nowych dzieł mieli przepisywaczy. Z rękopismu dowiadujemy się, że MIKOŁAJ SZPICIMIRZA syn, zacny i uczony kanonista, utrzymywał sobie przepisywaczy ksiąg. Toż samo czynił i TOMASZ ze Strzépina. (Na tych pracach najczęściej znajduje się data 1444—1448).

Pierwszy zawiązek bibliotek w ogóle, a więc i Krakowskiej w szczególności, powstał z dzieł przepisywanych, przeto wypadło nam choć kilka słów powiedzieć o pracownikach tego rodzaju.

Wartość i znaczenie owych pism zmniejszyła się niesłychanie, skoro w połowie XVgo stolecia druk został wynaleziony.

2.

Od owéj pamiętnéj w dziejach ludzkiego rozwoju chwili, poczynają się rozszerzać nazbyt ścieśnione dotąd granice Uniwersytetów, formowanych początkowo na wzór niejako i sposób zakonów.

W téjto właśnie epoce poczyna się wzrost bibliotek tak u nas w kraju, jak i gdzieindziej poza obrębem Włoch; a nawet później (w wiekach XVI i XVII) prześcignięcie zupełne pod tym względem mistrzów.

Początkiem tego wzrostu były klęski, jakie spadły na Włochy. Ujarzmienie téj sławnéj po wszystkie czasy ziemi, dało powód, że znakomitsi Włosi rozpierzchali się po Europie, roznosząc światło z ojczyzny klassycyzmu i dobrego smaku, obok częstego zepsucia i demoralizacyi.

Ułatwiony, jak widzimy (za pomocą druku), sposób rozszerzania nauki i w ogóle światła, powszechne zresztą tegoż pragnienie, naprowadzało na chęć nabywania dzieł drukowanych, podobnie jak przedtem kodeksów rękopiśmiennych. Ślady historyczne i zabytki dawne w tej mierze prowadzą do przekonania: że jak niegdyś przepisywano u nas skrzątnie, tak później drukowano i dzieła drukowane skwapliwie skupowano. Uniwersytet nabierając świetności z postępem czasu, posiadając w łonie swoim uczone wydziały, coraz więcej objawiał konieczność nabywania książek, których z czasem namnożyła się taka liczba, iż musiano w końcu pomyśleć o miejscu do ich przechowywania, tudzież o funduszu na zakupno dzieł potrzebnych. Owóż, oprócz pożaru jaki dotknął Kollegium Jagiellońskie w dniu 29 lipca 1492, ta była zapewne przyczyna: iż po r. 1517 nastąpiło połączenie Biblioteki Artystów w Mniejszém, a Teologów w Większem Kollegium. Stało się to na liczne nalegania profesorów, dla których uciążliwemi już były w szczupłych mieszkaniach nagromadzone księgi. I w ten czas to TOMASZ OBIEDZIŃSKI (Ś. Teologii Dr. i professor d. 14 marca 1517) pierwsze położył fundamenta Bibliotece Uniwersyteckiej, zakładając dwie piękne sale, które (aż do r. 1840) stanowiły korpus Biblioteki. Urządzono tam zapewne szafki i pulpity, na których leżały księgi łańcuszkami przykute. Nawiasowo wspominam, iż ślady już tylko pozostały pięknych owych okuć, tak wyraźnie cechujących stare rękopisma i pierwiastki druku. Były bowiem chwile, kiedy śp. J. Muczkowski, acz tyle dbały o szanowanie przeszłości zabytków, znieść ich niemogąc, sam je zrywał lub zrywać kazał.

Porządek zaprowadzony w owej Bibliotece, nie był wedle nauk wydziałowych, ale dary stały podług fundacyj, które głównie przyczyniały się do wzrostu i rozwoju Biblioteki; a zarazem czyniły przystępnemi nauki

dla wszystkich chcących z nich korzystać. Gdy jednak zważymy, iż niebogaci profesorowie obdarzali najwięcej Bibliotekę swojemi zbiorami, ztąd nie mogła ona bardzo wzrastać.—Jakkolwiek nie mamy katalogu z owych czasów, znajduje się przecież rękopism (*Bibliotheca Collegii Majoris, EE. II. 6*), z którego dowiadujemy się przynajmniej o wypożyczanych książkach. Niedokładne są to zapiski, wszelako wyczytujemy z nich: że profesorowie pożyczane książki trzymali najczęściej przez całe życie, poczem wraz z książkami przez siebie nabytemi, wracali Bibliotece, lub wykonawcom ostatniej woli zwracać polecali. — Niema dowodu, żeby akademickie zbiory prywatne uważano za własność Biblioteki, jak się to dzieje między zakonnikami. VOIGT wprawdzie tak utrzymuje; BANDTKIE jednak mniema: że to mogło się trafiać dopiero w XVII wieku, kiedy się akademicy sami poczeli uważać za zakonników, opierając się OO. Jezuitom. Zresztą było czas, kiedy księża akademicy nie kupowali, niemając zapewne za co kupować (?).

Jak dawniej rękopisma pożyczano nieraz w dalekiej strony, toż działo się pewnie z księgami drukowanemi. Że Biblioteka ponosiła w tej mierze szkody dość znaczne, rzecz bardzo prosta. Lecz mamy zarazem pocieszające dowody, iż zaginione księgi wynagradzano własnymi zbiorami. Dary zaś, z których głównie i prawie wyłącznie, jak wiemy, powstała nasza Biblioteka, niepomalu zadziwiać powinny, że pochodziły ponajwiększej części od osób duchownych i innych akademików weale niebogatyh i wielkich beneficjów już wtedy nie posiadających, jak to bywało w wieku XV. Wiadomo bowiem, iż od ERAZMA CIOŁKA biskupa Płockiego, który przegórowaną dumą swoją naraził się królowej ELŻBIECIE, wdowie po KAZIMIRZU IV JAGIELLOŃCZYKU, a matce panującego wtedy ALEXANDRA; tudzież podobno ŁASKIEMU, wówczas kanclerzowi koronnemu: poszło

prawo wyłączające plebejuszów od biskupstw i godności katedralnych. Od tejto chwili przecięty został wstęp na biskupstwa akademikom. Pomimo to z pewnością można twierdzić, że kto był profesorem Akademii Krakowskiej w XV i XVI wieku, był jój zarazem dobroczyńcą. Do rzędu których policzyć także należy hojnych a bogatych wychowañców Akademii, najczęściej ze stanu ziemiańskiego pochodzących. Ostatnim z wielkich panów dobroczyńcą Biblioteki, był znany z dziejów PIOTR TOMICKI biskup Krakowski, kanclerz akademii, przyjaciel ERAZMA ROTERDAMCZYKA. Zbogacił on Bibliotekę mnóstwem rzadkich już dziś wydań autorów klasycznych tudzież dzieł lekarskich.

Biblioteka Krakowska może się pochlubić najstarszemi wydaniem dzieł klasyków greckich i łacińskich, które wartością swoją równają się prawie najznakomitszym rękopismom.

W gromadzeniu dzieł w owych czasach nie było ani zupełności, ani doboru; gdyż bogaciła się Biblioteka przypadkowie, i przypadek ją też w niedostatku trzymał. Nie było bowiem stałego funduszu na utrzymywanie biblioteki i zakupno książek; a z hojności i łaski królewskiej w XV i XVI wieku Biblioteka nasza nie wcale nie korzystała. Dzieje wyraźne dają świadectwo, że królowie nasi z rodu Jagiellońskiego nie znali się z początku na naukach, które takie postępy czyniły we Włoszech i w zachodniej Europie. Wiadomo bowiem, iż dopiero KAZIMIRZA IV synowie uczyli się połączenie od mistrzów akademii Krakowskiej. Lecz pierwsi z nich (JAN OLBRACHT i ALEXANDER) nie mieli dość czasu, a może i sposobności myśleć bardzo o naukach; ZYGMUNT zaś Stary i syn jego AUGUST starania swoje w tej mierze zwrócili głównie na Wilno, dziedziczne gniazdo swoje.

Powiedziało się już wyżej, iż biblioteki uniwersyteckie w pierwszych początkach swoich powstawały

z darów prywatnych a szczególnie profesorskich, na których użytek dzieła rękopiśmienne zewsząd zgromadzano i sprowadzano. Atoli z postępem czasu, a mianowicie od upowszechnienia się druku, zaczęto księgi zakupywać ze wspólnego funduszu. Nie zdołano przecież dotąd odkryć śladów, żeby w XVI wieku, t. j. przed r. 1560 zakupywano u nas książki ze wspólnego funduszu, jak to przeciwnie w XV wieku widać z notatek na rękopismach napotykanych (*Codex emtus pecunia, emtus aere communitatis*). Pierwszy ślad zaopatrywania bibliotek ze stałego funduszu, znajdujemy u RADYMIŃSKIEGO (*Fast. T. IV rkp.*), który powiada: że BENEDYKT z Koźmina (profesor i podkanclerzy Akademii Krakowskiej) kupił r. 1560 u Magistratu Krakowskiego za konsensem ZYGMUNTA AUGUSTA czynsz wderkaufowy zł. 60, za sumę kapitalną złotych 1500, z których złotych 40 na potrzeby Biblioteki, a złotych 20 Altaryście w Koźminie są wyznaczone. Zakazuje nadto przedawać takowych, ale poleca: żeby były dawane do kościoła Ś. Marka, Bożego Ciała, Bernardynów w Krakowie i do kościoła w Koźminie. (*Ordinatio de bibliotheca M. Benedicti de Koźmin*).

Za dowód gorliwości profesorskiej o wzrost Biblioteki a zarazem szerzenia światła naukowego w wieku XVI, posłużyć może następujący przykład. Czerpiemy go z przypisu do ogromnego i bardzo kosztownego dzieła *Antonini Florentini Summa theologica* (arcybiskup florencki z zakonu Ś. Dominika) drukowanego w Norymberdze 1478 — 79 w czterech foliach, w którym nabywca tegoż ŚWIĘTOSŁAW z Cieleńka mówi: iż je daje na powszechny użytek uczących się, aby mogło być czytaniem. Zastrzega przytém, iż, jeśliby potrzebował tegoż dzieła kaznodzieja polski u Ś. Barbary (wtedy akademik), to na czas potrzeby (*ad tempus commodationis*) nie powinno mu być odmówioném. — Nie będę tu zresztą wypisywał po szczególe wszystkich zacnych

dobroczyńców naszej Biblioteki aż do roku 1560, ciekawi znajdują ich w BANDTKIEGO Historji Biblioteki Krakowskiej.

Biblioteka Uniwersytetu Krakowskiego w XVI stuleciu tém się różniła od zakonnych, że była więcej filologiczną. Jako jedna z najdawniejszych, była najbogatszą w liczbę książek; liczyła bowiem około 2000 wielkich kodexów, kilka tysięcy inkunabułów, oraz nowo drukowane księgi; tak, iż w połowie XVII wieku około 20,000 książek liczyć mogła.

Urządzenie Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie, było zapewne podobne do innych. Miała ona swoich bibliotekarzy, kuratorów, prowizorów i kustoszów, które to urzędy z czasem złączyły się w jednej osobie.

Roku 1587 był MARCIN z Pilzna bibliotekarzem (kuratorem), a WALENTY z Widawy (*Vidavius*), kustoszem. Czasem obadwaj byli nazywani *Custodes Bibliothecae*.

Roku 1632 po złożeniu godności kustosza przez ZACHARYASZA STARNIGIELIUSA, został wyniesiony na ten urząd JAN BROSCIUSZ z Kurzelowa († 1652). Zrobił on dobroczynny zapis summy pieniężnej do Biblioteki r. 1639. Fundusz ten musiał albo wcześniej zaginać, albo inne wzięść przeznaczenie, bo nie wspomina już o nim r. 1774 PUTANOWICZ. Od tegoż BROSCIUSZA otrzymała Biblioteka w darze około 1000 dzieł drukowanych.

Oprócz kustosza, był jeszcze, jak się wspomniało, urząd prowizora Biblioteki, który, jak się zdaje, miał obowiązek kupowania dzieł ważnych i drogich, stósownie do woli uczonego BENEDYKTA z Koźmina. Znajduje się bowiem pod r. 1633 wzmianka o szczególnym takim prowizorze biblioteki BENEDYKTA z Koźmina (*Provisor bibliothecae Cosminianae*). Był nim wtedy X. DANIEL SIGONIUSZ Dr. Teologii i profesor, który dał zrobić z pieniędzy tegoż fundatora łańcuszki do

kilku dzieł. Z czego BANDTKIE wnosi: iż znaczna część książek była jeszcze rozłożoną na pulpitych, a zatem przykutą do nich łańcuszkami. Inna zaś część stała zapewne w szafach, lub była w pożyczce u profesorów.

Roku 1639 dnia 1 września, JAKÓB VITELLIUS został bibliotekarzem Kollegium Większego. Po jego śmierci (1648) obrany był na urząd prowizora czyli kuratora PAWEŁ HERCIUSZ (HERKA). Gdy zaś ten umarł, obrano STANISŁAWA JURKOWSKIEGO. Bibliotekarzem za życia jeszcze PAWŁA HERKI był JOACHIM SPERONIUS. Później, jak się dowiadujemy z PUTANOWICZA, zazwyczaj przełożeni Kollegium Większego *Praepositi Collegii Majoris*) byli oraz bibliotekarzami i nazywali się *Praefecti Bibliothecae*.

Ze szczupłych owych wiadomości nietrudno dostrzedz odmianę w zarządzie Biblioteki. Kurator bowiem i prowizor, jak się już napomknęło wyżej, co z początku zdają się być dwiema oddzielnymi osobami, łączą się później w jednej osobie, i różne są od godności i urzędu bibliotekarza. Zdaje się, iż tamten doktor i profesor teologii, zapewne już w podeszłym wieku, nie mógł lub nie chciał pracować, a zatem że miał powierzony dozór; a młodszy biedny profesor filozofii ponosił zapewne cały ciężar pracy.

Nieodżałowana szkoda, iż z owéj epoki świetności Polski, z epoki rzeczywistego światła i rozumienia wysokiego posłannictwa narodu, tak mało posiadamy wiadomości, co się tyczy przedmiotu w mowie będącego.

3.

Z wygaśnieniem rodziny Jagiellońskiej (1572) tudzież po śmierci zawczasie dla dobra Polski zmarłego króla STEFANA (1587), zaczęły zupełnie upadać nauki w rzezypospolitój. Przewrotność ZYGMUNTA III, chytrość

i intrygi, tudzież skrzywiony zupełnie kierunek nauk w kraju pod sterem OO. Jezuitów zostających, przyczyniły się najwięcej do ciemnoty i upadku moralnego obywateli polskich. Ztąd nie dziwnego, że zapomniano zupełnie o Bibliotece, kiedy mężów poświęcających się naukom, skazano niemal na jałmużnę, lub zajmowanie się wychowywaniem paniań dumnych magnatów i oligarchów Polski nieszczęśliwój. Wybieranie bowiem nagród, a raczej wyplat rocznych na świętą Małgorzatę, ztąd *margaritales* zwanych, inaczej jak jałmużną nazwać przecież nie można. — Zresztą jestto doba zapowiadająca smutne losy Polski. Wszystkie nieszczęścia, jakie dotknęły później Ojczyznę naszą, były następstwem strasznej burzy w zachodniej i środkowej Europie, a jeszcze wcześniej we Włoszech wszczętój. Klęski na Włochy spadły, poczęły udzielać się z postępem czasu reszcie Europy, jakoż i do nas w końcu zajrzały. Upadek miast, przemysłu i handlu, a ztąd zubożenie i wyradzająca się otrętwiałość, obojętność, a wreszcie brak chęci do pielęgnowania tworów umysłu ludzkiego: oto skutki tój tak daleko roznieconej burzy, która dotąd się srożyła i niszczyła wszystko, dopóki natrafiła na przedmioty ulegające zniszczeniu.

Widzieliśmy, mówiąc o Bibliotece w wiekach XV i XVI, t. j. za panowania u nas rodziny Jagiellońskiej i aż do jój wygaśnięcia, iż troskliwi ze wszech miar o dobro i wzrost oświaty w kraju królowie nasi, nie dla Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie nie uczynili; a o następcach ich w wieku XVII mowy być nawet nie może. Wiemy przecież w jakim znajdowała się stanie Rzeczpospolita w tój nieszczęsnej epoce przewrotu chrześcijaństwa i wszelkiego naturalnego rozwoju ludzkości. Znany z zupełnego oddania się OO. Jezuitom, a jeszcze bardziej polityce hiszpańsko - rakuskiej ZYGMUNT III; WŁADYSŁAW IV rzeczywiście wysokich zdolności monarcha, dobrych i poczciwych chęci, ale za

wsze bez pieniędzy i pod naciskiem wyraźnie już wtedy podnoszącego głowę nierządu, a nadto niemieszkający już w Krakowie; JAN KAZIMIRZ wśród ustawicznych wojen i widocznie upadającej Ojczyzny, wobec dworu przeważnie pod wpływem francuszczyzny, tudzież zawichrzeń stronnicych zostającego, cóż dla Biblioteki lub dla nauk uczynić mieli? — A cóż dopiero powiedzieć o ich następcach, kiedy cały żywioł przywłaszczający sobie władzę i wyłączne prawie rządy w Polsce, był ciągle pogrążon we śnie, i raz się tylko przed ostatecznym upadkiem zerwał na odgłos trąby wojennej pod wodzą króla bohatera. Ale zaprawdę był to błysk lampy mającej wkrótce zagasnąć!

Rok 1648 nacechowany jest w historii piętnem klęsk i pogromów całej niemal Europy. Zaledwo Niemcy odetchnęły pod brzemieniem nieszczęść, które krwią i zgliszczami napełniły Czechy, płomienie zewsząd ogarniać poczęły ogromny gmach rzeczypospolitej polskiej. Od roku 1650 prowincye ruskie uległy nieszczęsnym pożarom i grabieżom w czasie wojen kozackich; szwedzkie najazdy niemal także wyrządziły szkody. Szwedzi rabując wszędzie i paląc, zabierali po wszystkich prawie główniejszych miastach Polski biblioteki. Co się tyczy Krakowa, acz jest powszechnie utarte mniemanie, że owe klęski były powodem zamknięcia Biblioteki (od roku 1649 do 1663), i chociaż RADYMIŃSKI sam jeden z PIOTROWSKIM pozostały do strzeżenia tejże, w Rocznikach swoich powiada: że niejedno dzieło i rękopism Szwedzi zabrali; przecież dochowane do naszych czasów folianty, w których okładkach są widoczne ślady poukrywanych niegdyś dukatów, naprowadzają na domysł, że XX. Akademyści sami oddawali WIRTZOWI, wodzowi szwedzkiemu i jego przyjaciółom co się im podobało z rękopismów i dzieł drukowanych (1655 do 1657). Nic więc dziwnego, że przezorni profesorowie dukaty w dosyć znacznej ilości w okładkach foliantów

mając schowane, sami poddawali księgi Szwedom, niby na pamiątkę pobytu ich w Krakowie; unikali bowiem tym sposobem natrętnego szperania.

Po wojnach szwedzkich i kozackich, po zawarciu pokoju Oliwskiego i Andruszowskiego (1661), zdaje się, że jak Akademia jakotako przychodziła do siebie, tak też zaczęła myśleć i o Bibliotece. Jakoż po długo trwającym nieładzie pomyślano nareszcie o nowém jéj uporządkowaniu. Zajął się tém r. 1661—62 zacny MARCIN RADYMIŃSKI z JEĐRZEJEM KUCHARSKIM, który następnie r. 1677 dalej rzecz prowadził.

Morowa zaraza przyniesiona, jak powiada BIEŻANOWSKI JÓZEF (*Annalium fundationis Petricovianae ab a. Chr. 1666—1688, etc., series 4to Rkp.*), z sukien zmarłych w obozie żołnierzy przez jakiegoś ciurę niemieckiego zaciągu, ogromne poczęła czynić zniszczenie w Krakowie i przyległych okolicach. Owóz w czasie téj srogiej klęski, po zawieszeniu nauk w Akademii, JEĐRZEJ KUCHARSKI (Dr. Ś. T. kank. Krak., Rektor ówczesny Akademii Krakowskiej) zajął się dalszém uporządkowaniem Biblioteki (r. 1677), jako już w r. 1662 z zacnym MARCINEM RADYMIŃSKIM, kolegą wiekszym, podjął był też pracę mozolną z pilnością wielką a staraniem. Dzieło tak rozpoczęte następujący po nim profesorowie, a zwłaszcza RAFAŁ ARTEŃSKI Ś. T. Dr. prowadził dalej szczęśliwie. Wtenczasto podzielono Bibliotekę na klasy i według wydziałów umiejętności (*per classes et scientiarum facultates*) urządzono i do takiego doprowadzono porządku i ładu, w jakim ją dziś z wielkim czytających pożytkiem widzieć można. Zdaje się, że to wtedy (1666) pierwszy raz sporządzono szafy w Bibliotece. Być jednak może, iż znaczna część książek była jeszcze rozłożona na pulpitych, a zatem przykuta do nich łańcuszkami. Inna zaś część stała w szafach lub była rozpożyczoną. Z porządku RADYMIŃSKIEGO (1662) i KUCHARSKIEGO (1677) w Bibliotece zapro-

wadzonego, BANDTKE nie dostrzegł już żadnych śladów, wyjąwszy rok na szafie BB. 1664.

Następnie opowiada BIEŻANOWSKI o szczególnym wypadku, jaki się zdarzył przy restauracyi i owém porządkowaniu Biblioteki w r. 1662. Od wojen szwedzkich, kiedy srebra ze skarbcza akademickiego, niewiadomo gdzie się podziały, niesłuszne padało podejrzenie na KUCHARSKIEGO, zajętego wtenczas właśnie porządkowaniem Biblioteki i mającego dozór nad skarbcem. Kiedy bowiem robotnicy usuwali szafę z księgami po sławnym i wielkim mężu JAKÓBIE VITELLIUSZU Ś. T. D. kanoniku Krakowskim, wypadły na ziemię naczynia srebrne z wielkiem podziwieniem owych pocziwych ludzi, którzy natychmiast uwiadomili o tém co zaszło, J. KUCHARSKIEGO Rektora i Bibliotekarza właśnie przypadkiem nieobecnego. Za zupełném usunięciem szafy, pokazało się, iż to były wszystkie owe srebra miane za przepadłe, a brakujące w skarbcu akademickim. KUCHARSKI aż do zjechania się profesorów kazał je złożyć w swoim mieszkaniu. Cała zaś tajemnica wyjaśniła się następnie z listów STANISŁAWA TEMBERSKIEGO, kanonika Przemyskiego, niegdyś Kolegi Większego. W roku 1665, kiedy wojska KAROLA GUSTAWA zajęły Kraków, a JAN KAZIMIRZ z królową LUDWIKĄ na Śląsku schronienia szukali, uznano za słuszne, aby kosztowności akademickie, przeznaczone na kanonizacyą B. JANA KANTEGO, gdzieś w bezpieczniejsze przenieść miejsce. — Dopełnienie tego zamiaru powierzono ADAMOWI MŁYNKIEWICZOWI i innym profesorom. Tymczasem STANISŁAW TEMBERSKI, kanonik u Ś. Anny do tejsze sprawy wyznaczony, niedowierzając szczęśliwemu tych rzeczy przewiezieniu, ukrył one w Bibliotece bez niczyjéj wiedzy.

Po ustąpieniu Szwedów z Krakowa i przewiezieniu skarbcza z Wiednia, gdzie był złożony, okazało się, iż braknie ośm naczyń srebrnych. Podejrzenie w téj mie-

rze padało na STANISŁAWA JURKIEWICZA i JĘDRZEJA KUCHARSKIEGO; gdy STANISŁAW TEMBERSKI, odjechawszy na kanonią w Przemyśle, nikomu nie powiedział. Naczynia owe srebrne znacznej wartości, należały do kredensu króla WŁADYSŁAWA IV; po którego śmierci, KAROL FERDYNAND, książę polski, brat jego, dał je Uniwersytetowi, za dług zaciągnięty u siebie przez WŁADYSŁAWA; kiedy przyciśniony od Szwedów cesarz FERDYNAND III, nie mając pieniędzy, oddał w zastaw temuż WŁADYSŁAWOWI księstwa Raciborskie i Opolskie na Szląsku.

Niegdyś zacny mąż SEBASTYAN STRYJEWICZ uchodząc z naczyniami owemi od królewicza KAROLA biskupa, z Wiednia przed zbójcami, przywiózł je szczęśliwie do Krakowa.

Z BIEŻANOWSKIEGO (pod r. 1670) dowiadujemy się, iż klejnoty po królowej JADWIDZE, chciał zabrać król MICHAŁ dla swojej narzeczonej, późniejszej królowej ELEONORY. Ale gdy się pokazało, że ich nie wiele, a do tego już wyszły z formy jako zbyt staroświeckie, zwrócono je przeto Akademii. Zdaje się, że owe klejnoty wraz z naczyniami króla WŁADYSŁAWA IV poszły na koszt kanonizacji B. JANA KANTEGO. Zresztą nawiasowo wspominamy, iż z owych kosztowności i srebro nie zostało przy Akademii, gdyż dawny skarbiec wraz z cekusem dawno przepadł. Zostały się tylko trzy rektorskie berła srebrne, połączone, używane w czasie uroczystości akademickich.

Do rzędu dobroczyńców Biblioteki w owym okresie należą:

1) 1661 r. MARCIN RADYMIŃSKI, król. w Akademii filozofii profesor, o którym PUTANOWICZ pisze: iż roku 1661 lokował na dobrach Bestwina i Kómorowice zwanych, w księstwie Zatorskiem leżących, sumę kapitałną 2000 czer. zł. węg., które następnie zredukowane były na 12,000 złp. Od tych z czynszu widerkaufowe-

go rocznego wydzielił był złotych 15 na Bibliotekę; lecz za nastąpieniem sądowej decyzji, *per medium* tylko 17 złot. na rok odbiera się.

Fundusz ten zaginął, skoro rzeczzone dobra po pierwszym rozbiórce kraju przeszły pod panowanie austriackie.

2) r. 1671. HIERONIM z Olszewa OLSZEWSKI zapisał na dobrach Rudniki w ziemi Wieluńskiej leżących, rocznego widerkaufu złot. 500 od summy kapitałnej flor. 10,000 przez JX. ANDRZEJA z Olszewa OLSZEWSKIEGO biskupa Chełmińskiego, podkanclerzego koronnego a potem arcybiskupa Gnieźnieńskiego († 29 Sierpnia 1677 w Gdańsku), na skupowanie ksiąg i na inne potrzeby téjże Bibliotece legowanój. Z tego to funduszu, jak mówi BIEŻANOWSKI, procent przeznaczony był na wynagrodzenie dwóch profesorów z Kollegium Większego, którzyby się zajmowali kolejno dozorem i opieką Biblioteki, przystępnój dla wszystkich chcących z niój korzystać. Z tegoż funduszu miała być Biblioteka pomnażaną i zaopatrywaną w nowe dzieła, tudzież sprzęt wszelki.

Do niewielkiój liczby dobroczyńców Biblioteki w téj zamroczonej dla oświaty i postępu epoce (1671—1774) policzyć należy:

1) SZYMONA MAKOWSKIEGO Ś. T. D. kanonika Krakowskiego, podkanclerzego Akademii, pochowanego w Krakowie u Ś. ANNY dnia 12 Stycznia 1683. Biegły ten Akademię, jak powiada BIEŻANOWSKI, w rzeczach filozofii i teologii, zapisał Bibliotece Uniwersyteckiej wybór pisarzów ze swego zbioru książek.

2) JAN JURCZYŃSKI F. i O. P. D. 1686.

3) JAN MICHAŁSKI r. 1695 S. T. D. i profesor, proboszcz u Ś. FLORYANA, zapisał 61 dzieł.

4) JAN ZAJĄCZKOWSKI medyk, profesor i radca miejski kilkaset dzieł medycznych, matematycznych i historycznych.

5) KATARZYNA KOSIŃSKA przez syna swego JÓZEFA dwa globy piękne duże r. 1696, z datą r. 1600. Obadwa te globy (ziemski i niebieski) znajdują się w naszej bibliotece.

Szczupłe te dary znamionują ów czas ogólnego upadku nauk, w którym zredukowano, jak się rzekło, urzęda bibliotekarskie. Nie tylko bowiem prowizorstwo z kuratorstwem było złączone, ale bibliotekarstwo poruczone przełożonym Kollegium Większego. — Roku 1692 kustoszami biblioteki byli: BAZYLI PŁASZCZEWSKI i MACIEJ BROCKI kanonicy u Ś. Anny.

Widoczném znamię upadku ducha było i to, że nie umiano chodzić około książek ani ich szanować. Już nie na pulpitych jak dawniej łańcuszkami przyczepiano, ale wstawiano w szafy, pułki, pudra, skrzynie i kufry. Mając na uwadze powszechnie niemal rozstrojenie we wszystkich objawach życia, możnaby przypuścić, iż znaczna część książek spakowana w skrzynie, spoczywała w bibliotece od r. 1699 (1700) do r. 1774 bez użytku. — Ruchomych książek do skrzyń nie pakowano; bywały bowiem takowe rozpożyczone między profesorami lub inném duchowieństwem na dożywocie. A że zwrot ich do biblioteki po śmierci czytelników, zależał od dobrej woli lub sumienności wykonawców testamentu lub nawet pamięci samych testatorów, łatwo się da przypuścić, z uwagi na ogólnie panujące wtedy a nawet i później zepsucie, jak to faktami wykazał BANDTKIE. — Smutna to i bolesna strona naszej przeszłości! — Szczęściem wtedy jeszcze to było, powiada Bandtkie, dla biblioteki, że profesorowie od roku 1666 do roku 1774 jako mniej uczeni od owych wieku XVI nie pożyczali dzieł ważnych, lecz najczęścięj tylko Alfonsa Tostata lub Korneliusza a Lapide, którego dzieł mamy wielki dostatek; wszakże wtedy kazania i panegyryki szumne, były przedmiotem ich prac i zabiegów edynym. Książk Podkanclerzy najczęścięj uniżony

OO. Jezuitów sługa, zarządzał wtedy ledwie nie całą Akademią, a nieraz trzeba się było kryć z nauką. Z Putanowicza i innych ówczesnych pisarzy, przekonać się można o grubiej nieznajomości tejże przez samych nawet akademików. Za dowód, że mało wtedy zajmowano się naukami, nadto że mający dozór nad biblioteką XX. bibliotekaryusze nie wiele się troszczyli o powierzone sobie skarby umysłowości, a co większa żadnego nie mieli pojęcia o tak ważnym powołaniu, może posłużyć szczególny w swoim rodzaju wypadek. Na kilka lat przed reformą nauk, XX. bibliotekaryusze chcąc się uwolnić od nader mozolnego porządkowania biblioteki, umówili się z jakimś ПЕШОСКИМ introligatorem, aby ich wyręczył w tej zmundnej pracy. Jak się z tego wywiązał ów introligator — bibliograf, łatwo się domyślić; gdyż się skarżono: „że wzięwszy około 30 dukatów, miasto porządnego ułożenia bardziej porozrzucił, a ksiąg co przez niego poginęło, Bóg mu tego niech nie pamięta.“ — Lecz o haniebniejszej tu jeszcze rzeczy w końcu napomknąć nam wypada: t. j. o szkaradnej niemal we zwyczaju będącej kradzieży książek, czyli grzecznie powiedziawszy nie szanowaniu własności publicznej. Szczególniej w wieku XVII wiele dzieł rzadkich albo zostało skradzionych, albo zaginęło, albo przez niedozór uległo zupełnemu zniszczeniu. Wszakże wybór r. 1692 M. Bazylego Płaszczewskiego i M. Macieja Brockiego kanoników u Ś. Anny, do dozoru i strzeżenia biblioteki (*ad custodiendam bibliothecam*) z wyraźnym warunkiem ścisłego opisywania książek, które panowie na boku lub profesorowie w Kollegium Większym tylko mieszkający, do swoich cel czyli pomieszczeń na użytek wzięli, a potem wszystkie zaraz do biblioteki na swoje miejsce oddać byli powinni: na ten prosty bardzo naprowadza domysł, iż poprzednicy nasi przy upadku Akademii, w owęj epoce zepsucia mało sobie cenili własność publiczną i skarby

nagromadzone przez troskliwych o dobro nauk przodków swoich, i że tylko profesorowie, nie zaś douczający się jeszcze *Collegae minores* mogli pożyczać książki z biblioteki. O jednym tylko dotąd wiemy studencie w XVII wieku, Jakóbie Łysakowskim uczniu M. Felixa Bendorskiego, który pożyczył sobie i oddał napowrót dzieło Arystotelesa (nie wiadomo jakie).

O rzeczach tak niekorzystnie rzucających światło na usposobienie wewnętrzne, jako należących właściwie do dziejów i stanu oświaty, na innem stósowniejszem miejscu kiedyś powie się więcej; acz szczerze wyznaję, żebym wolał nie wspominać o tój ciemnej stronie naszej przeszłości. Bezstronność tylko i przyznanie się do winy niechaj będzie usprawiedliwieniem, tém więcej, że zle co tak rozbudzało się w łonie ojczyzny naszej, było wypływem gdzieindziej nie u nas wyrosłych przyczyn zepsucia i upadku.

4.

W epoce odradzania się w Polsce nauk i w ogóle oświaty, uczeni akademicy krakowscy przemyśliwali nad reformą nauk, a biskupi Załuscy znani z troskliwości o nauki, skrzętnie zajmowali się zbieraniem bibliotek. Z daru J. S. Załuskiego zubożoną została naówczas biblioteka krakowska trzema dziełami Emanuelis Swedenborgii.

Jeszcze przed zniesieniem zakonu OO. Jezuitów, dbały o dobro nauk w kraju X. KAJETAN SOŁTYK biskup krakowski i kanclerz Akademii, w r. 1766 podał Stanisławowi Augustowi *krótką informację* co do podupadłego stanu tejże Akademii, aby zwrócić nań uwagę króla i obudzić w nim chęć ku podniesieniu tyle w owej epoce zaniedbanej, a tak niegdyś sławnej w rzeczypospolitej szkoły. Zapewne zawichrzenia ówczesne głównie się przyczyniły, iż szlachetne zamiary

dostojnego prałata kościoła polskiego nie zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem.

Powiedziało się już wyżej, iż do r. 1774 kwota złotych 500 od summy kapitałnej flor. 10,000 przez Andrzeja Olszewskiego przeznaczona na zakupno książek tudzież inne potrzeby biblioteki, leżała na dobrach, które wraz z częścią kraju przeszły pod panowanie austriackie, i że od tejże summy w r. 1774 odbierał Uniwersytet tylko 250 złp. t. j. do chwili kiedy Putanowicz opisywał stan Akademii krakowskiej.

Czynsz ten, powiada Putanowicz, *Universitas* tak była rozporządziła. Naznaczyła najprzód dwóch bibliotekarzy, którzyby począwszy od wiosny aż do jesieni trzymali otwartą bibliotekę godzin trzy porannych. Tym naznaczono pensyi rocznej zł. 280. Prócz tego powinni byli codziennie czytać z katedry.

Złotych 190 wyznaczono na skupowanie ksiąg. Reszta flor. 30 rozporządzona była na pensye wyznaczonym rewizorom do słuchania rachunków. — Teraz płacą *per medium*, zatem i bibliotekarzom zmniejszona pensya i ksiąg ubywać powinno, a rewizorowie na niczem przestają. Gdy przez połowę ten lichy i jeszcze za prawnym kosztem corocznie fundusz się odbiera lub nie odbiera, biblioteka *Universitatis* musi być koniecznie zamkniętą (*clausa janua*). — Innych żadnych dochodów biblioteka nie ma. — Liczyć można w niej kilka tysięcy ksiąg *in omnibus facultatibus* i w różnych materyach. Ale to są autorowie wszyscy niemal starzy, których nadali bibliotece Benedictus a Koźmin, Ośliński (urodz. 1655 † 1720), Makowski († 1683) i tysiacy inni profesorowie akademicy, co i teraz czynią z własnego grosza. Z obcych osób byli WW. Joannes Ponętowski *Abbas Grodicensis* i Miroszewski pan świecki, którzy księgami bibliotekę pomnożyli. — Na świeższych autorach, zwłaszcza wieku terażniejszego

wcale brakuje, a ci są właściwym elementem świata uczonego.

Daléj mówi Putanowicz o potrzebie nowego zaregistrowania ksiąg i ułożenia ich z gruntu. Atoli wyczerpane i gdzieś przez niedozór zawikłane fundusze Akademii, nie pozwalały jakiegoś stanowczego uczynić kroku, zwłaszcza gdy pomyślimy, że kraj nasz cały i miasto Kraków niegdyś słynne z nauk i bogactw, obecnie znajdowały się w zupełnym prawie upadku. Za smutny stan, w jakim się za jego czasów znajdowała biblioteka, nie należy winować żyjących akademików, ile odnieść to do czasów dawniejszych.

Przed r. 1774 nikt o bibliotece nie myślał, a między 1774 — 1777 jak wnosić można z wiadomości po gazetach rozsiewanych: Stanisław August tyle przychylny dla nauk w Polsce, o Akademią i bibliotekę krakowską mało dbał, zamierzając przenieść całkiem Akademią do Warszawy, skazywał tym sposobem bibliotekę na los coraz gorszy.

Nieszczęścia już nie przypuszczane, ale widoczne i jawne otwarły oczy zaślepionym. Jakoż po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów, Komisyja Edukacyjna przeznaczyła ogromny majątek tegoż zakonu wraz z bibliotekami Uniwersytetom. Co też stało się z księgozbiorami pojezuickimi w Krakowie (u Ś. Barbary, Ś. Szczepana i Ś. Piotra). Atoli po rozpoczęciu dopiero czynności przez Komisyją Edukacyjną (1775 — 1777) Uniwersytet miał cokolwiek powiększone fundusze, a to przez przyłączenie dochodów probostwa Miechowskiego do dochodów Akademii. Zaczém pomyślano zaraz o bibliotece uniwersyteckiej.

Prezes Komisyi Edukacyjnej Michał książę Ponia-towski prymas arcybiskup gnieźnieński, zostawszy administratorem biskupstwa krakowskiego, stał się bliższym Akademii i Biblioteki dobroczyńcą. Wpływał też zachętami swojemi na Akademią, iżby czuwała nad

biblioteką; a w r. 1775 Komisya wezwwała Uniwersytet, aby się zajął uporządkowaniem i pomnożeniem biblioteki. Pokazuje się to z memoryału podanego Akademii, w którym Komisya obligowała X. Hugona Kołłątaja, ażeby nietylko też bibliotekę, która jest w Wielkiem Kollegium, ale i wszystkie inne tak w domach akademickich jako też pojezuickich zabaczywszy, zarządził wspólnie z JXX. Akademikami o połączeniu tych wszystkich książek w jedną publiczną przy Akademii bibliotekę, pod dozorem jęj zostawać mającą, wyznaczając jednego z akademików za bibliotekarza, oraz zalecając klasyfikacyą i spisanie rejestru manuskryptów i książek. (Instrukcya reformy Akademii krakowskiej Kołłątajowi 3 kwietnia 1777 r. dana, znajduje się w księdze: Zbiór uniwersałów, przepisów innych urzędzeń od Komisji wydanych, od 1773 do 1783.—Patrz Lelewela Bibl. Ks. Dwoje).

Przyznać należy, iż obudzony duch w narodzie, objawiał też niejakię działalność swoję w łonie Uniwersytetu, który znalazł między akademikami ludzi, chcących z gorliwością zająć się tą nagłą potrzebą. Jakoż na spisanie katalogu rękopismów przeznaczył X. JANOWSKI opat tyniecki 100 cz. zł. A sprowadzony w tym celu norbertanin ARSENI FACHAUX Niderlandczyk, wygotował spis rękopismów r. 1775. Katalog zaś wykonany został później pracą i staraniem MICHAŁA MRUGACZEWSKIEGO i X. AŁOJZEGO PUTANOWICZA, przełożonych biblioteki. Katalog ten alfabetyczny bez repozytoryjalnego, jako z wielkim widać robiony pośpiechem, jest niezgrabny, niedbale ułożony i pełen niedokładności. Prócz oryginału zrobiono dwie tegoż katalogu kopie, z których jedna została przy bibliotece, a drugą posłano do Warszawy.

O dbałości Komisji w przyprowadzeniu do użytku biblioteki, przekonywują uchwały, mocą których przeznaczono dla bibliotekarzy gratyfikacyę w ilości 1000

złp., i fundusz na lat sześć po 3600 złp. rocznie dla biblioteki. (Prot. K. E. V. II. 4 i 30 kwiet. 1778).

Starania około naprawy stanu biblioteki szły dalej: wiele potrzebnych książek elementarnych i szkolnych nabyto; nadto Komisya swoim nakładem sprowadziła journal encyclop. i dokompletować go zaleciła. (P. K. E. Vol. IV. 23 lutego 1780). Porobiono szafy, zgoła część biblioteki w salach Obiedzińskiego została jako tako do ładu przyprowadzoną. (1777—1785). Wtedy także podobno oprawiono sławny rękopism *Libri Magni* vel *Liber Magnus* (Liber viginti artium) PAWEŁA z PRAGI, przypisywany czarnoksiężnikowi TWARDOWSKIEMU. Zakupiono dzieła do biblioteki kandydaackiej. Były to zaś dzieła niewielu autorów klasycznych w dwóch lub więcej egzemplarzach. Ogółem dzieła te wraz z elementarnymi nie przenosiły liczby 106. Ta część biblioteki jedna prawie była w używaniu, reszta leżała odlogiem, jak niemniej biblioteki pojezuickie.

Do tych robót bibliotekarskich przybierano rozmaitych ludzi naukowych, jak się to pokazuje z Instrukcyi wizyty H. Kołłątajowi artykułem IX daną (w prot. K. E. Vol. V. d. 27 maja 1782). Takim był ABRAHAM JAKÓB PENZEL goryczą zaprawiający poczeiwe prace Putanowicza. Zapewne było i więcej osób w bibliotece pracujących.

W r. 1782 prefektem biblioteki był X. PUTANOWICZ kanonik płocki; drugim prefektem X. WŁYŃSKI; pomocnikiem w bibliotece X. WILKOSZEWSKI (prot. K. E. Vol. V. d. 26 listopada 1782).

W owym okresie t. j. od czasu reformy akademii, z różnych pomnożeń powoli zdarzonych, (E. N. Murray de l'État des études etc. en Pologne. Varsovie. 1800) biblioteka liczyła do 32,000 woluminów, które potem nieznacznie do 25,000 albo blisko temu zostały zredukowane; a to przez wyłączenie wszystkich defektów i duplikatów namnożonych w długim przeciągu czasu.

Przy owém redukowaniu albo raczej przetrzebieniu biblioteki, pozbawiono ją największych skarbów wyrzuceniem tak zwanych dubletów, w złém tego słowa rozumieniu.

Redukcyą książek za niepotrzebne uznanych, słusznie chorobą wieku nazwano. Lecz nie u nas jój początek: przybyła ona jak wszystko złe i dobre z Francyi prześliznąwszy się przez Niemcy.

Szczególniej los ten spotykał dawne tyle cenne wydania dzieł klasycznych. Zupełnie nieznano się wtedy (1774 — 1780) na wartości takich książek. Zamierzona atoli redukcya przez Komisją i Uniwersytet Jagielloński nie została zupełnie doprowadzoną do skutku. Wedle upewnienia udzielonego Bandtkiemu przez uczonego Sołtykowicza, to nieszczęsna owa redukcya miała być jedną z wielu innych przyczyn, iż się Putanowicz usunął zupełnie od Akademii, i na resztę dni zamieszkał na ustroniu u OO. Kapucynów. Byłto jeden z pierwszych kanonistów i dysputatorów krakowskich.

Na tém kończy się blisko dziewięcioletnia praca w bibliotece Akademii krakowskiej. Nie brakło gorliwców, mówi Lelewel, ale nie dostawało świadomych i rzecz znających. Biblioteka co do liczby trzecią częścią zredukowana, ledwie w trzeciej części niedokładnie urządzona, bez funduszu, narażona na straty, potrzebowała przynajmniej pilności. Chciała ją znaleźć w pośrodku Uniwersytetu Komisya: zwróciła oczy na JACKA PRZYBYLSKIEGO. Po Putanowiczu, który się podał do emerytury, uniwersytet przedstawił na kierownika biblioteką uczonego Jacka Przybylskiego, który mianowany bibliotekarzem od d. 1 października 1784 (1785, według prot. K. E. Vol. VI. d. 29 marca 1785) wszedł niezwłocznie w swoje obowiązki. Dla przypatrzenia się zaś bibliotekom i muzeom starożytności zagranicznym (we Włoszech, Szwajcaryi, we Francyi i w Niemczech), ich układowi i w ogóle dla wydosko-

nalenia się w tym nowym dla siebie zawodzie, został wyprawiony w podróż na lat trzy. W jego zastępstwie sprawował tymczasowo urząd bibliotekarza X. JEZIERSKI kanonik kaliski, wizytator szkół narodowych. Półtora roku tylko zabawiwszy za granicą uczony Przybylski powraca do kraju rymotwórcą. Wszelako chciał być reformatorem biblioteki od sprzedaży ksiąg niepotrzebnych ocalonej. — W czasie urzędowania, słowa Przybylskiego, zweryfikowałem wszystko com odebrał z rąk śp. poprzednika mego, i nie tykając starego systemu, co do symetrii, uporządkowałem tylko rozrzucone książki i rzeczy, tak iż podług sporządzonego przezemnie własnoręcznego inwentarza, każda rzecz mogła być łatwo znalezioną. Zrobił plan katalogów faktycznych, który się Prymasowi dziwnie miał podobać. — Zostało po Przybylskim XV woluminów rejestrow na pięknym papierze in folio, czerwonemi rubrykami ozdobionych, których szczególne poklasyfikowanie i dziwaczne nazwami oznaczonych niedokładności wykazał Bandtkie; o czem zresztą naocześnie przekonać się można.

Przerwał tę pracę Przybylski dla braku funduszków, które nie przechodziły wtedy 30 czerw. złotych. Co tak bardzo dziwić nie powinno, gdyż od r. 1785 do 1792, kiedy się jak wiadomo, objawiał zamiar przeniesienia Akademii do Warszawy, nie obmyślono funduszu dla biblioteki. Była ona wtenczas narażoną na rozmaite straty. Na żądanie bowiem króla (1778) wydała biblioteka krakowska 17 rękopismów i 19 tomów aktów Jakóba Górskiego i inne rękopisma, które pomimo uroczystych zapewnień zwrotu, nie powróciły więcéj do Krakowa. Zresztą było czas, kiedy oprócz fizyki i matematyki, reszty nauk jak filozofia, historia tudzież filologia zgoła nauk humanitarnych, wyższych, za nic nie miano. Skutki tego do dziś dnia jeszcze czuć się dają.

Przybylski zaprzestał nareszcie roli reformatora i ograniczył się na inspektorstwie; pilnował tylko troskliwie, aby co nie zginęło z własności bibliotecznej. Skarżył się na gości zwiedzających a zabierających mu więcej czasu niż drugim, płaconym po 8000 złp. profesorom. Otwierał przez lat kilka czytelnię przy bibliotece dla słuchaczy lekcyj akademickich i dla amatorów trzy razy na tydzień. Dopiero w ostatnich trzech leciech, (zapewne 1792—95) powiada dalej, kiedy mi ani adjunkta płacono, ani na miotły do umiatania sal bibliotek nie dano, bo i mojej należytości zarwano mi do 13,000, to poświęciwszy moje własne sto kilkadziesiąt złotych na nieuchronne potrzeby biblioteki, nie chcąc kłopotać się z rachunkami drobnymi, wzdychałem tylko za momentem opuszczenia wszystkiego prawnym, kiedy wreszcie nie przez 15, lecz przez 20 lat wciąż (ją) administrowałem.

Nie można dokładnie oznaczyć, która to część biblioteki była tak zaniedbaną, ale zapewne odnieść to należy do biblioteki stariej w salach T. Obiedzińskiego, w okresie czasu od 1792 do 1795 lub może nawet aż do r. 1802; bo kiedy okien nie dawano naprawiać, pełno było wróbli, które Przybylski w rozpaczę sługami biblioteki miał nazywać, że jedzą robactwo co książki gryzie. — Oczyszczenie z wróbli i nieporządków tych sal, było podobno przyczyną śmierci X. Anzelma Speisera, bibliotekarza za rządów austryackich w Krakowie. Bandtkie powiada, że martwych wróbliów zwłoki znajdował jeszcze do roku 1812 w stariej bibliotece, a na Sali Jagiellońskiej miał podobne gniazda aż do r. 1816.

Z tego, co się dotąd powiedziało, pomimo pomnożenia biblioteki znakomitym bo 1271 dzieł wynoszącym darem J. K. Bogucickiego, przekonać się łatwo, w jakim była stanie biblioteka najstarsza w Polsce między r. 1792—95 aż do 1802, zwłaszcza od podupadnięcia

(1793) na zdrowiu samego bibliotekarza, który z boleścią patrzeć musiał na niedolę i hańbę kraju oraz biblioteki sobie powierzonych.

Przypatrzmy się teraz stanowi innych księżnic, które z polecenia Komisji Edukacyjnej miały wejść w skład Biblioteki Uniwersyteckiej. Przybylski tak o nich mówi:

A) Biblioteka Jurydyczna i śp. Lipiewicza złączone *in Stuba Communi* Bursy Jeruzalem, były tam od czasu reformy Szkoły Głównej aż do końca, i nigdy nie wniesiono ich do wielkich bibliotek, które obejmują w pełni 32,000 woluminów różnej wielkości. Niemal nie nowego przyjąć nie mogłem chyba małą darowiznę. Co się potem z niemi stało nie wiem. — Bandtkie wąpki, iżby było 32,000 woluminów, chyba jeśli się weźmie każde małe dziełko za wolumen.

B) Co do książek złożonych *in Stuba Collegii minoris*, to były same duplikaty, i to było powodem śp. poprzednikowi memu, że je osobno ułożyć kazał, robiąc miejsce dla drugich, gdy już exemplarze odłożone były w bibliotece głównej.

Naocznie przekonać się można, co już i Bandtkie dowodami wykazał, że to nie były same duplikaty, lecz starsze edycje wyrzucane jako nie nieznaczące albo może zbyt cenne. Nie obwinia on w tém Przybylskiego, ale rzuca na karb czasu, w którym (1784 — 1792) biblioteka była w okropnym zaniedbaniu; a więc i Przybylski dziecko swojego wieku, nie czuł się widać powołanym choćby zajrzeć w te porzucone skarby.

C) Co do ksiąg przy *Lektoryum Galena* pod schodami: to były po największej części stare druki i prawdziwe *antiquitates typographiae*, lecz bardzo pobutwiałe i nie dające się examinaować bez niebezpieczeństwa.

D) Co do bibliotek jezuickich, te w roku objęcia rządów przez Austryą (1796), w kilka miesięcy pro-

wadzony pod wartą z kluczami, musiałem otworzyć generałowi Fullonowi, i odebrałem krótki rozkaz w przeciągu dwóch dni przewieść wszystko do któregośkolwiek domu Akademickiego. Spędzono wozy z Bronowic i t. d. przewożono wciąż do pustek Bursy Śmieszkowskiej, wiele rozkradziono, wiele jak śmieci już i tak zakurzone w prochach, zrzucone we dwóch stacjach, i do tych przerzutków nikt więcej nie zaglądał, chyba książkowy złodziej.

Ten los spotkał prawie wszystkie biblioteki jezuićkie. Bandtkie powiada, że gdy zaczęto książki przewozić na rozkaz generała Fullona z Kollegium Ś. Piotra, to fury nie mogły (?) czasem trafić do pustek Śmieszkowskich, i zajęchały do różnych lubowników, którzy woźnikom placili. Udało się później (1811—20) Bandtkiemu, niektóre książki ztamtąd pochodzące a w rękach nieprawych właścicieli znajdujące się, odkupić. Zbiory jezuićkie nie posiadały nigdzie rękopismów starożytnych, ale za to bogate były w dzieła późniejsze i nowsze.

W resztkach bibliotek Jezuićkich, może 2000—3000 książek wynoszących, znalazł Bandtkie oprócz czterech katalogów niektóre szacowne zabytki, które cytuje w swojej *Historii Bibl. Uniw. Jagiel. w Krakowie*, tudzież w *Miscel. Crac. Fasc. I.*

E) Biblioteka śp. Bogucickiego przezemnie odebrana, katalogiem moim kosztem sprawionym wyjaśniona i konserwowana w małej izdebce przy bibliotece, została w całości, i dziś jak wiem, złożona *in Stuba Communi Collegii Majoris*, którą na salę przy bibliotece pierwój obrócili.

Stuba Communis była izbą jadalną, refektarzem XX. Akademików. Być nawet może, iż odbywano w niej dawniejszemi czasy sessye, lub nawet starsi a nie mogący iść do kościoła akademickiego Ś. Anny na mszę lub ze mszą, tam zadość czynili obowiązkom chrześcia-

nina kapłańskim. Ołtarzyk do ostatnich czasów (do restauracji gmachu przez budowniczego K. Kremera) także pomieszczony, zdaje się naprowadzać na ten domysł. Za rządu austriackiego przyłączoną została do biblioteki i przeznaczoną na Lektoryum. Za czasów Bandtkiego nie używano jej do tego celu jako zbyt ciemnej, zwłaszcza po południu. Nadmienić tu wypada, iż M. Stachowicz pomysł do swoich malowideł dotąd znajdujących się jeszcze na ścianach Sali Jagiellońskiej, brał z sali Stuba Communis zwaną, która była sklepioną i znacznie niższą niż dzisiaj.

Sprawiono w tej sali za rządu austriackiego dwańście szaf, w których za Bandtkiego stały książki:

1) Biblioteka Bogucickiego pomnożona dokupionymi polskimi dziełami.

2) Nowsze i starsze książki, razem przeszło 8000 woluminów — do których

3) trzynasta szafa przybyła, w niej mieściła się biblioteka śp. Przybylskiego, blisko 500 dzieł ważnych. I ta biblioteka pomnożona dodaniem dzieł nowych, póki miejsca stało. Wreszcie już kiedy Speiser odbierał bibliotekę po Bogucickim, tudzież i Voigt po Speiserze, znalazło się, że niejedno dzieło, zwłaszcza dotyczące się polskiej historii, zaginęło. — Liczba ogólna biblioteki po śp. Bogucickim, jak się już powiedziało, wynosiła 1271 dzieł, co uczyni przeszło 2000 tomów. Dalej powiada Bandtkie, że z tych już sam śp. Przybylski nie odebrał kilkunastu dzieł, Speiser i Voigt nie znaleźli drugie tyle. W tę liczbę pomieścić należy z 50 dzieł pożyczonych z biblioteki, a po śmierci Bogucickiego jakoby w darze bibliotece wniesionych. Dopiero Speiser zaczął je na swoje miejsce wstawiać napowrót. Dnia 20 września 1801 r. była ta biblioteka wcieloną do biblioteki głównej.

5.

Wiemy, iż gdy rząd austriacki zajmował po ostatnim rozbiorze (1797) część kraju polskiego pod nazwą Galicyi Zachodniej, przełożonym nad biblioteką w Krakowie był znany z nauki i wysoko ceniony mąż JACEK PRZYBYLSKI. Następnie na własne żądanie uwolnionym został przez tenże rząd od pełnienia obowiązków bibliotekarskich z pensją roczną 1000 flor. (mocą dekretu z dnia 24 lutego 1802 r.). W jego miejsce mianowano ANZELMA SPEISERA cenzora książek, prowizorycznym bibliotekarzem w Krakowie. Byłto człowiek, jak upewnia Voigt, zupełnie oddany nauce, która, że w wysokim posiadał stopniu, miał dowodzić katalog biblioteki Ossolińskich. Pełniąc tak mozolne obowiązki przy bibliotece, nie brał żadnej zapłaty, co większa, posługiwac się musiał woźnym od urzędu rewizorskiego z własnej kieszeni wynagradzanym; w celu utrzymania jako tako porządku w bibliotece, której przełożonym był aż do śmierci. Jedyne tylko pomieszkание wyre-staurowane od rządu było całą jego nagrodą.

Bibliotekę składały wtedy następujące części:

I. *Biblioteka Główna* czyli *Biblioteka Stara* w Kollegium Jagiellońskim (Więszem) na pierwszym piętrze w dwóch salach: z których większa była kaplicą z ołtarzem zawierającym w sobie obraz Ś. Wawrzynca (*). Przy ścianach są szafy z książkami aż pod

(*) Cały ten opis opieram na artykule Voigta, znajdującym się w „Wiener allg. Literaturzeitung“ 1814. Schicksale der Bibliothek an der Univ. in Krakau unter der k. k. österr. Regierung, gdzie Voigt podaje Ś. Jana Kantego. Mężczyński zaś (w pamiętce z Krakowa) Ś. Wawrzynca. Idę za tym ostatnim, gdyż Ś. Wawrzyniec męczennik jest symbolem czystości ziemskiej i duchowej. A wiadomo, że akademicy nasi zostawali w bezżeństwie, wyjąwszy lekarzy, aż do ostatnich czasów, (t. j. reformy nauk); skąd ich pospolicie Xiężmi Akademikami zwano.

sklepienie. Na środku stoi stół długi, otoczony ze wszystkich stron wyścielanymi ławkami, w około którego akademicy (profesorowie) dopóki wspólnie w tym gmachu mieszkali, zwykli pracować. — Druga mniejsza sala jest właściwie pokojem opatrzonym sufitem: po prawej stronie sali wielkiej. Przy ścianach równie były szafy z książkami.

Następnie Voigt wylicza szafy, w których stały drukowane książki (A — Z), rękopisma (AA — FF). Reszta od GG do SS zawierały różne ciekawości (częścią rękopisma, częścią monety, medale, dzieła drukowane i rozmaite zabytki sztuki albo pisma) w zupełnym nieporządku.

II. *Biblioteki Potoczne*, tych było siedm w różnych miejscach oddzielnie od Biblioteki Głównej; mianowicie:

- 1) w Bursie Jerolimskiej;
- 2) i 3) w Kollegium fizyczném, gdzie się znajdowały porozrzucane po ziemi dwie biblioteki pojezuickie;
- 4) w Kollegium Mniejszém (dziś gmach przeznaczony na szkołę malarską i muzyczną);
- 5) w Kollegium Jagiellońskim pod schodami w lektoryum Galena (in auditorio Galeni);
- 6) w témże Kollegium Jagiellońskim w izdebce bibliotekarza książki po śp. Boguciekim profesorze akademii;
- 7) przy Obserwatoryum Astronomiczném, gdzie się znajdowały dzieła astronomiczne i mapy.

Do dzieł drukowanych i do rękopismów był katalog, ale tak niezgrabny i niedostateczny, iż rząd najwyższy austriacki (Hofstelle) przejrzawszy je, polecił Speiserowi nowy zupełnie sporządzić katalog. Speiser nie będąc płatnym, a nadto nie mając odpowiednich funduszków, nie mógł podejmować pracy tak wielkiej, mozolnej a kosztownej. W roku 1805 jeździł do Wiednia w celu uzyskania czegoś dla biblioteki i pensyi dla siebie. W czasie nieobecności zastępował go pro-

fesor filozofii i pedagogiki M. W. VOIGT, równie i w urzędzie rewizorskim. — Na krótki czas przed śmiercią (umarł bowiem d. 7 października 1807), skutkiem próśb uzyskał urząd bibliotekarza z pensją roczną 1500 flor. i po 400 flor. remuneracyi za lata przeszłe, z obowiązkiem dawania lekcyj trzy godzin tygodniowo w przedmiocie historii literackiej.

Tak krótko sprawując urząd bibliotekarza, zasługi przecież położył niemałe. Plan jego do urzędzenia biblioteki jest doskonały. Gubernium przychyłając się do jego żądań, przydało mu dwóch diurnistów do pomocy w spisywaniu dzieł, tudzież posługacza i kustosza.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad całym pasmém niechęci i wzajemnych uraz, jakie się mieszczą w piśmie pocziwego Voigta: krótko rzecz przedstawiamy, jaką się okazała w skutku, t. j. że Voigt, proponowany przez Senat akademicki, objął po śmierci Speisera (1807) tymczasowo zarząd biblioteki. A że obowiązki profesorskie nie dozwalały w zupełności oddawać się pracom mozolnym bibliotekarskim, więc dodany mu był do pomocy jako tymczasowy kustosz, profesor dyplomatyki i numizmatyki Wuczicz, którego obowiązkiem było zawiadywanie i zajmowanie się czynnościami bieżącemi biblioteki.

Staraniem Speisera urządzona czytelnia, była następnie otwartą, w której służbę pełnił profesor Wuczicz z pomocą posługacza bibliotecznego. Zajmowano się także przeniesieniem książek po śp. Bogucickim z izdebki bibliotekarza do czytelnia.

Po uporządkowaniu papierów pozostałych po Speiserze, przyjęto, za zezwoleniem Senatu Akademickiego dwóch diurnistów: ANTONIEGO GORGOSZA profesora wysłużonego z gimnazyum, i MIKOŁAJA KOPCIŃSKIEGO, słuchacza filozofii w Uniwersytecie, dla prowadzenia dalej w duchu Speisera rozpoczętej pracy.

Po zajęciu Krakowa przez wojska polskie pod dowództwem KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO (15 lipca 1809) i wyparciu wojsk i władz austriackich; JACEK PRZYBYLSKI wysłużony bibliotekarz, odebrał nominacyą od Ks. J. Poniatowskiego na radcę edukacyjnego przy nowo zaprowadzonej Radzie Administracyjnej, i zarazem na przewodniczącego we wszystkich zakładach naukowych. Przybylski postanowił nad różnemi gałęziami tych instytutów, pięciu inspektorów. Z pomiędzy których inspektorem biblioteki i muzeów był X. DOMINIK MARKIEWICZ, kanonik, dziekan stobnicki, profesor teologii. — Powodowany widać jakąś osobistością Voigt, z pewnym naciskiem zdaje się następnie wspominać, że tytułujący się komisarzem D. Markiewicz, przedewszystkiem zabrał 3293 flor. 53 xr. pozostałych ze summy 4000 fl., a przeznaczonych na zakupno książek. — Nie będąc powtarzał skarg na rewizyą odbywaną przy obsadzeniu wojskiem Kollegiów Większego i Mniejszego, gdzie Benedyktyni niemcy mieszkali, a którzy wedle doniesienia mieli ukrywać mnogość broni i miliony banknotów austriackich. Pokazało się, powiada Voigt, iż nie znaleziono oprócz ucziwój chudoby i tuzina broni dziecinnęj podarowanej gimnazjum przez króla Stanisława, a przy objęciu tegoż przez XX. Benedyktynów zabranęj.

Tymczasem po złożeniu urzędu przez Jacka Przybylskiego, został komisarzem naukowym hr. ANTONI STADNICKI. — Urząd, którego Stadnicki był prezesem, składał się z trzech komisarzy: F. Radwańskiego, emeryta profesora matematyki, prokuratora Uniwersytetu, Dra medycyny Girtlera emeryta, i wysłużonego rektora gimnazjum A. Himonowskiego, i niektórych jeszcze delegowanych komisarzy.

Radwański był komisarzem Uniwersytetu, muzeów i biblioteki, i miał delegowanego sobie komisarza uczonego X. D. Markiewicza. — Hr. Stadnicki przeznaczył

czytelnią na salę posiedzeń Komisji Edukacyjnej, a przyboczne pokoje na kancelaryą. Kazał także umieścić orla francuzkiego nad bramą gmachu. — Tymczasem odbywał przegląd dosyć ścisły X. Markiewicz. Z przejrzania i policzenia wszystkich dzieł składających Główną Bibliotekę pokazało się, iż znajduje się tam dzieł drukowanych 20,000 tomów, niedrukowanych zaś około 5,000. — Oprócz tego spisywanie monet, drzeworytów i innych ciekawości niemało zajęło czasu pełniącemu obowiązki bibliotekarzowi Voigtowi, który sam jeden musiał ponosić cały ciężar pracy przy tej mozolnej czynności; kustosz bowiem Wuczicz jako widać niechętny i zawistny nowemu obrotowi rzeczy, weźśniej się był oddalił z Krakowa. — Po ukończeniu wszystkich owych czynności, obłożono bibliotekę pieczęcią komisarza X. Markiewicza, tudzież dotychczasowego bibliotekarza Voigta. Późem Voigt w d. 26 listopada 1809 r. Kraków opuścił.

Według planu podanego przez Speisera, następcą jego i przyjaciół Voigt rozpoczął ogromną pracę co do spisania dzieł i zaprowadzenia katalogów, których było cztery:

- 1) *Katalog systematyczny*, ułożony w 14 oddziałach, systemem encyklopedycznym.
- 2) *Naukowy alfabetyczny katalog* w 14 oddziałach.
- 3) *Powszechny katalog alfabetyczny* bez względu na naukę lub podziały.
- 4) *Repozytoryalny katalog*, jak książki stoją w szafach i pulkach dla kontroli biblioteki.

Ilość dzieł w ten sposób spisanych i przenoszonych w katalogi przez Speisera a następnie przez Voigta — wynosiła 9,000. (Bandtkie kładzie tylko liczbę 6,000).

Według sprawozdania Voigta, *Biblioteka Główna* miała dzieł drukowanych 10,933, rękopismów 4,260. Atoli liczba ta nie jest pewna. Voigt opierał się na mylnych katalogach, a Przybylski podawał z pamięci. Zresztą i to trzeba mieć na uwadze, według opowiadania Bandtkiego, że niejedno dzieło wywędrowało z biblioteki, co jeszcze w r. 1820 stało zapisane w katalogach. Samych rękopismów brakowało wtedy z 50 kodexów.

Że zabierać książki z biblioteki nie uważano sobie wcale za rzecz szkaradną i hańbiącą, przekonaliśmy się mówiąc o czasach dawniejszych. W obecnym okresie szczególnie się było rozszerzyło i upowszechniło takie mniemanie wtenczas, kiedy rozumiano, że biblioteka uniwersytecka nie zostanie się w Krakowie, ale że gdzieś będzie przeniesioną. Zdaje się, że niejedno w tym czasie dzieło skradzioném zostało z naszej Jagiellońskiej puścizny. Bandtkie przypuszcza nawet, że sławna *Biblia pauperum* niewiadomo jakiego wydania, bo i Jacek Przybylski nie mógł sobie tego przypomnieć, musiała się nam gdzieś wysliznąć w owym okresie (od r. 1793—1811).

Po oddaleniu się Voigta z Krakowa, zawiadywał biblioteką przez czas niejaki X. DOMINIK MARKIEWICZ († 1818). O czynności jego w bibliotece tyle z wiadomości podanych od Bandtkiego dowiadujemy się, iż po różnych wędrówkach, książki w stósach składano w Sali Jagiellońskiej. Jedne w liczbie 14,000 przeszło, a drugie wstawione w szafy *in Stuba Communi* (dziś sala środkowa) z napisem: *libri per medium signati videntur esse bibliothecae Majoris Collegii*.

Kiedy zaś Markiewicz nie został bibliotekarzem, oddano klucze od biblioteki X. FLORYANOWI KUDREWICZOWI obrządku greckiego uniackiego, proboszczowi od

Ś. Norberta w Krakowie, zakonu Ś. Bazylego Wielkiego. Atoli światły ten mąż i znający dobrze swoje powołanie, przez zbyt krótki czas swego bibliotekarzowania, nie mógł się nawet tknąć dzieła od tak dawna w zamęcie będącego.

6.

Roku 1811 dnia 27 sierpnia JERZY SAMUEL BANDTKIE stanął w Krakowie i objął zarząd biblioteki.

Z protokołu oddania teje Bandtkiemu na dniu 4 września 1811 roku, w obecności Jacka Przybylskiego dziekana wydziału filozoficznego, Floryana Kudrewicza dotychczasowego zastępcy bibliotekarza, J. S. Bandtkiego nowo mianowanego bibliotekarza i profesora bibliografii, Felixa Jarońskiego prof. filozofii, Mateusza Mecherzyńskiego dozorey domów akademickich, Kazimirza Brzuchalskiego profesora matematyki niższej, Jana Skrzypińskiego bedela Akademii, Józefa Gadomskiego posługacza biblioteki; — tudzież z objaśnień przez Bandtkiego nad tymże protokołem poczynionych, pokazuje się wedle obliczenia i sprawdzenia dzieł wtenczas w bibliotece znajdujących się, iż powinno było być 10,794 dzieł — a w r. 1785 było 10,156 brakowało zatem 638. — Co się tyczy rękopismów, tych powinno było być 1,936 — było zaś 1,760, brakowało zatem 176. — Że w r. 1785 rachowano rękopismów 1760 kodexów, a Bandtkie rachował 2,100, pochodziło ztąd, że niektóre rękopisma później przybyły, inne nie były policzone; a prócz tego znalazł, jak sam powiada, jeszcze w stósach czyli zabytkach potocznych kilkadziesiąt rękopismów wcale nie zapisanych.

Odebrał także Bandtkie między innymi które wylicza, i katalog zweryfikowany r. 1785 przez W. X. Koldowicza proboszcza od Ś. Floryana w Krakowie i Liszek, oraz Bonifacego Garyckiego proboszcza u Ś. An-

ny, Nowogomiasta, Zielonek i t. d. profesora emeryta a poświadczony przez Jacka Przybylskiego przy oddawaniu biblioteki w r. 1811, dla swego bałamuctwa na nie nie przydatny. Tożsamo rozumieć należy i o innych katalogach w protokóle wyżej rzeczonym wymienionych.

O ilości książek w stósach na Sali Jagiellońskiej tudzież po innych miejscach znalezionych, trudno co powiedzieć, jak niemniej o różnych zabytkach sztuki, rzadkościach, osobliwościach i sprzętach bibliotecznych, gdyż tylko jest wzmianka o nich w protokóle. (Regestr pod tytułem: *Indiculus rariorum monumentorum*).

Gdy się zajął Bandtkie wewnętrzném uporządkowaniem biblioteki, za staraniem Stanisława Potockiego ministra oświecenia w Księstwie Warszawskiem r. 1812 naznaczony był fundusz na bibliotekę 6,000 złp. corocznego dochodu, który podniesiony został do 9,600 złp., tak że 5,000 oddanych być miało do rąk bibliotekarzowi, a 4,600 złp. szafowały wedle swych potrzeb wydziały Uniwersytetu. W początkach nie cały ów fundusz dochodził. Okolicznościom, w jakich kraj nasz znajdował się od r. 1812 do 1815 przypisać należy, iż biblioteka akademiicka zamiast przeznaczonéj na jój utrzymanie i zakupywanie dzieł summy 30,000 złp. odebrała tylko 10,000 złp., przecież pomimo tego zakupiono niemało dzieł ważnych i dobrych. Zbogacała się biblioteka nadto dość hojnemi i licznemi dary prywatnemi (Michała hr. Soltyka, Rafała Czerwiakowskiego, Jacka Przybylskiego i wielu innych). Lecz więcéj nierównie szczęśliwym obrotem funduszków bibliotekarzowi powierzanych. Jakoż przez liczne stósunki z księgarzami zagranicznymi, zamiany, przypadkowe nabycia, kupna na licytacyach, loteryach i t. d., doprowadził do tego, że kiedy przy objęciu bibliotekarstwa w r. 1811 zaledwo biblioteka krakowska 200 ksiąg polskich liczyła, w lat dziesięć liczba tomów urosła na

2,245. Dostyc bowiem powiedziéć, iż do czasu Bandtkiego nie posiadała biblioteka nasza kronik: Bielskiego, Paszkowskiego, Kromera w tłumaczeniu Błażowskiego, i Strykowskiego. W roku 1811 dostał dopiero Bandtkie dzieła KRASICKIEGO, których tu także nie było; później nabył NARUSZEWICZA i zajął się zbieraniem Wyboru pisarzy polskich T. Mostowskiego. Sam powiada, że oprócz krajowych dzieł polskich, czuje się brak bezwątpienia i zagranicznych dzieł nowych, o które czasem tak od profesorów jak i od uczniów jest popyt. Ale chcąc wszystko zczasem kupić, trzeba by najmniej 300,000 talarów i t. d. Dalej powiada, że jakkolwiek biblioteka nasza nie może iść w porównanie z bibliotekami pierwszego rzędu w Europie, i jeżeli nie do drugiego rzędu, tedy do trzeciego z pewnością policzoną być powinna. A gdy ma rzadkie skarby, które nie znajdują się nawet w bibliotekach drugiego, a czasem i pierwszego rzędu, to za uporządkowaniem jój, za posyłkami pomyślnemi może być do wielkiego przyprowadzona znaczenia. Bo ktoby nią i teraz nawet chciał pogardzać, że nie ma dosyć dzieł nowych, pokazałby raczej niewiedomość swoją jak znać się na rzeczy.

W jakim zaś właściwie zostawała stanie biblioteka nasza w pierwszych zaraz miesiącach po oddaniu jój pod kierunek Bandtkiego, najlepiej przekona doniesienie uczynione przezeń S. SIERAKOWSKIEMU naówczas rektorowi Szkoły Głównej Krakowskiej (d. 28 listopada 1811 r.). Trzeba bowiem wiedziéć, iż pomimo odezwy Izby Edukacyjnej, aby profesorowie przez dziekanów właściwych wykazali potrzeby swoje pilniejsze: nie uczynili zadość temu wezwaniu. Sierakowski dopiero zwrócił się w téj mierze do Bandtkiego, który na wystósowaną do siebie odezwę i zapytanie tak odpowiada:

I. W jakim stanie zastałem bibliotekę tak dawną akademicką, jako i bibliotekę z rozmaitych innych zmieszaną, a w Sali Jagiellońskiej złożoną, jest w publiczności rzeczą wiadomą.

1) Że pierwsza, lubo nosi ślady dawnego porządku z polskich czasów od Komisji Edukacyjnej zaprowadzonego, jednak w takim jest nieładzie, iż nawet rewizyi uczynić nie mogłem, i długo jeszcze jej uczynić nie będę w stanie.

2) Druga zaś w kilku stósach ułożona, najmniejszego nie ma porządku. Gdy bowiem za austryackiego rządu było prawidłem ganić, zarzucać, odmieniać albo raczej przewracać to wszystko, co było za rządu polskiego zrobiono, a zatem do tego tylko dążono, żeby przestoczyć wszystko czy źle czy dobrze, byle było nanowo przelaném, więc i tu się toż samo stało. Nie trzymano się dawniej zaczętych katalogów, lecz zaczęto nowe, a że nie robiono jednego lecz już kilka razem katalogów, zatem nie zrobiono żadnego. W takim razie nie pozostaje mi nie, jak oddawszy winny hold dawnemu porządkowi, trzymać się zaczętego przez nieboszczyka Speisera planu, i cieszyć się z tego, że miał tyle umiarkowania, iż porządku dawnego nie niszczył ze wszystkim.

II. Idąc tedy za planem Speisera układam katalog cedułkowy (ćwiartkowy), t. j. na osobnych cedułkach dla każdej książki osobno spisany, do którego dzięki Bogu Austryacy zostawili mi jeszcze materyału na czas jakiś poddostatkiem; czy zaś z nim wystarczę czy nie, tego nie wiem. A chwała Bogu rząd polski nasz narodowy nie żąda odemnie zdawania rachunków z cedulek, jaki zdawał rachunek p. Voigt, który więcej prawie czasu strawić musiał na dojściu wiele zastał materyału niezapisanego, jak na zapisaniu książek, tudzież i na rozmaitych pismach do rządu austryackiego, które mu niemało musiały zabierać czasu. Gdy więc

tych mozołów ja nie mam, a zatém żadnych nie doznaję przeszkód ani ze strony rządu, ani ze strony zwierzchności akademickiej, ani od kolegów, jakich przeszkód doznawali poprzednicy moi, mogę i śpieszniej i więcej robić jak oni. A jestem Polakiem, znam Polskę i literaturę a historią polską, idzie mi ta robota łatwiej niż im, którzy dla tej niewiadomości nieraz bardziej wybierali robotę jak żeby wciąż mogli pracować. Poczęści tylko po długich i szczególnych badaniach mogłem dojść tej świadomości; ale o tej pracy mojej nie radbym prędzej mówił, jak po skończeniu tak znacznej jej części, że o skutkach jej wątpić nie będzie można. To zaś tylko dlatego nadmienilem, żeby zrozumiałem uczynić zdanie moje, które pod wyrok zwierzchności poddawać znam powinnością moją.

III. O potrzebach biblioteki szczególnych sądzić nie będzie można, jak po spisaniu wszystkich dzieł, które mamy w bibliotece naszej, które to spisanie tém więcej czasu potrzebuje, im większe jest w bibliotece tej zamieszanie.

A) Przez Speisera i Voigta bowiem niemasz więcej, jak najdalej ze 6,000 książek spisanych. A że już nawet i o realnym katalogu przemyślano, i że już go zaczęto i układano niewiedziąc coś, gdy jeszcze w niczem porządku zupełnego nie dokończono, zatem ta robota dla mnie prawie tyle znaczy, jak żebym ją jeszcze raz musiał sam zrobić. Ponieważ ani te cedułki ani książki nie są w tym porządku na swoim miejscu; a repozytoryalnych katalogów niemasz, jak tylko na repozytorya U i Y t. j. $\frac{1}{12}$ dawniej, $\frac{1}{24}$ całej biblioteki.

B) Zastalem siedm szaf przez p. Markla zrobionych w Lektoryum, które zapelnione byly książkami takim sposobem: iż zdawało mi się, że ktoś naumyślnie dlatego książki w nich tak pozamieszał, żeby przyszły bibliotekarz nie próżnował. Jeden bowiem tom jedne-

go i tego samego dzieła w jednej, drugi w trzeciej lub czwartej, a trzeci w czwartej znowu lub gdzieindziej, a czasem aż na Jagiellońskiej Sali znalazłem.

IV. Mimo tę krwawą pracę, codzień doznając tej słodyczy, iż wynajduję ślady szacowne nauki, dobrego sposobu myślenia, miłości ojezyny i chęci z bogacenia skarbów literackich Akademii krakowskiej od dawnych śp. tejże Akademii profesorów lub wdzięcznych jej wychowalców. Mamy nawet i niemałe skarby literackie zakupione przez Austryaków z biblioteki Ossolińskiej. Tudzież mam nieraz i tę pociechę znajdywać książki takie, o których słyszałem że ich nie masz. Ale ta radość gorzkim często przerywana bywa żalem, że nie rzadko na niecałe natrafiam dzieła.

Między radami jakie podaje — szczególniejszą oszczędność ma na względzie. Chcąc doprowadzić nie do stopnia, lecz tylko do podobieństwa biblioteki pierwszego rzędu w Europie, mógłbym żądać krocie, 500,000, milion jeden i drugi złotych naszych polskich, i podawać uczone katalogi potrzeb z wyszczególnieniem ciekawości rzadkich. Ale jestem daleki od tych chimerycznych projektów, bo uczyniłbym się pośmiewiskiem dla znajdującego się na rzeczy. — Radzi dalej nie kupować dzieł niepotrzebnych. Rady te, acz są bardzo trafne i gruntowne, opuścić musimy dla braku miejsca.

Nie wahałem się choć w części przytoczyć tutaj uwag i spostrzeżeń przez Bandtkiego poczynionych; z nich bowiem najlepiej każdy się przekona, w jakim była stanie biblioteka, którą miał urządzić. Uwagi te zarazem może przekonają niechętnych jego pamięci, jak wielkiego dokonał dzieła mąż ten prawdziwie światły i zaorny, przyprowadzając do ładu najpiękniejszą puściznę po przodkach, ale smutnym zrządzeniem losów też same przechodzącą koleje, co Uniwersytet krakowski — co mówię? kraj nasz biedny cały!

Ponieważ wszystka trudność co do ułożenia biblioteki rozbijała się i rozbija ciągle o miejsce, gdzie mają być uporządkowane skarby przeszłości umysłowej, przeto wypada się nam bliżej przypatrzeć owym salom, izbom i komórkom, po których błądził tyle gorliwy i światły Bandtkie i następcą jego J. Muezkowski, i to aż do chwili rozpoczęcia restauracyi gmachu (w r. 1839) Kollegium Jagiellońskiem zwanego.

Bandtkie wezwany przez JÓZEFA hr. ZAŁUSKIEGO kuratora jen. Inst. Nauk. w Krakowie (d. 14 października 1826), aby mu złożył raport obejmujący opis tak stanu biblioteki w ogólności, jako i lokalu, w którym się biblioteka znajduje, składa (d. 4 listopada 1826) następujące doniesienie: w którym powołując się na wykaz uczyniony w r. 1820 w swojej Historji Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie, powiada: dołączywszy nowo nabyte dzieła wraz z bibliotekami po R. Czerwiakowskim, Litwińskim, legatem X. Michała Sołtyka, mamy z dawną biblioteką blisko 39,532 dzieł, a tomów przeszło 42,000 (42,089). Rękopismów mamy 2,190 rozmaitej wielkości woluminów, gdzie autorów *numerus currens* 4,359. Przybyło zatem samych rękopismów 76. DySSERTACyj będzie może blisko 10,000.

Następnie mówi o zarzutach, jakie mu czyniono, tudzież składa się niepodobieństwem wydrukowania katalogu (przeszło 40,000) za 2,000 złp., które miały być na ten cel przeznaczone.

Mając przystąpić do opisu miejscowości biblioteki, powiada, że mu z trudnością wielką przychodzi pisać o tém, o czém już mówić mu niepodobna.

Lokal terazniejszy:

1. 2. *Dwie sale T. Obiedzińskiego* założone 1517 r. Tu była dawna biblioteka, ale stoi tu już wiele i nowych książek.

3. *Stuba Communis*. W tej sali są po większej czę-

ści: biblioteka Boguciekiego, nowe książki i część starych rzadkości — *raritates* — co wybrałem ze stosów.

4. 5. Dwa sklezione *gabinety*, gdzie dawniej był skarbiec (*coecus*). Tu mniej więcej blisko 3,000 książek. Te dwa gabinety późno dostałem.

6. Mała *stancyjka*, gdzie:

a) biblioteka medyczna po śp. R. Czerwiakowskim, pomnożona wielą nowymi książkami.

b) Część biblioteki po śp. Łopackim, co za staraniem Hoszowskiego Senat r. 1815 darował.

c) Nikezemna biblioteka po śp. Minoekim, ale jednak w tym względzie dobra, że nam zachowała wiele pisemek krakowskich.

d) Niektóre nowe książki. (Mało miejsca).

7. Pod strychem trzy pokoje. Tam stawiam teraz nowe książki dla braku miejsca. Mam tu trochę dubletów.

8. Szyja na pół ciemna, saletrą przeszła. Tam jest trochę dubletów.

9. 10. 11. Za lokami trzy pokoje upadkiem grożące. Tam mamy dwa pokoje już prawie ze wszystkiemi pełne książek, i ztamtąd myślę przenieść co lepszego pod strych, z obawy, żeby się to kiedyś nie zawałiło. Mam tam i część duplikatów.

Resztę szczegółów opuszczamy.

Taki jest opis lokalu, powiada Bandtkie. Rozumię się samo przez się, że gościom tylko 1, 2, 3, czasem 4, 5 pokazuję, a nie prowadzę ich ani za lokal, ani pod strych.

Jest w pismach pozostałych po nim kilka wiadomości dość jasne rzucających światło na ówczesne wyobrażenia o naukach, a szczególnie o żądaniach, projektach i pretensjach ludzi niepowołanych, które nie dziwnego że śmiech i oburzenie a często bardzo dowcipny przytyk wywoływały w poczciwym Bandtkiem. Przymuszony był np. zbijać projekt co do przeniesienia biblioteki do ogromnej sali nad Sukiennicami będącej lub na Zamek dawniej królewski, a to z uwagi,

iż czego cała Rzeczpospolita krakowska nie jest w stanie reparować, trudno tego żądać od Akademii nierównie mniejsze posiadającej fundusze. Mając do walczenia na każdym niemal kroku z najrozmaitszymi trudnościami, doprowadził przeciw bibliotece do ładu i porządku. Jagiellońska księżnica, daje niezawodnie najpiękniejsze świadectwo o świetle i niezmordowanej pracy tego ze wszech miar zacnego rodaka. Powodowany najlepszymi chęciami, ale nazbyt ręczo wzięwszy się do reorganizacji biblioteki następcą jego, zniweczył ów pomnik niezłomnej pracy i nauki, ale nikt nie zatrze chlubnej pamięci, jaka mu się bez zaprzeczenia należy.

Według brzmienia Statutu Organicznego Uniwersytetu krakowskiego (z d. 13 sierpnia 1818 r.) bibliotekarz miał wyznaczoną pensją w ilości 9,000 złp., nadto miał mieć dodanego do pomocy zastępcę. — Biblioteka trzy razy w tygodniu była otwartą dla publiczności: w godzinach przed południowych od 10 do 12 i od 2 do 4 po południu. — Później Komisya Organizacyjna postanowiła (12 września t. r.) dwóch adjunktów z pensją po 1000 złp. Byli nimi wtedy JÓZEF MUCZKOWSKI i MICHAŁ STRÓŻECKI. Od tego czasu aż do organizacji zasłój w r. 1833 było prócz bibliotekarza dwóch adjunktów, z pomiędzy uczącej się młodzieży wybieranych do biblioteki, która przez 6 tylko godzin tygodniowo była przystępną dla czytającej publiczności. Prócz tego było jak i dzisiaj, dwóch służących przy bibliotece. Następnie Komisya Reorganizacyjna (r. 1833) stósownie do brzmienia nowego statutu dla Uniwersytetu, zmieniła dawne urządzenie w ten sposób, iż był jeden tylko adjunkt z pensją 2,000 złp. Biblioteka od-tąd otwartą była wyjąwszy miesiąc sierpień tudzież dni niedzielne i świąteczne, w półroczu letniem od godz. 9 do 12 zrana i od 3 do 6 po południu w półroczu zaś

zimowém tylko w godzinach rannych (od 9 do 1). Adjunktem wtedy był S. H. J. RZESIŃSKI O. P. i F. Dr. Ciężka choroba ówczesnego bibliotekarza Bandtkiego spowodowała potrzebę zamianowania kustosza z pensją roczną 2,000 złp. Na ten urząd powołany został J. Muczkowski (w kwietniu 1834 r.), który stosownie do brzmienia statutu określającego godziny i dni dla publiczności przystępne, w czytelni czynność swoją rozwijał. — Rzeziński do r. 1848 był adjunktem. Ustąpił z téj posady zostawszy profesorem filozofii prawa w Uniwersytecie.

Po śmierci J. S. Bandtkiego (zaszłej w d. 11 czerwca 1835 r.) JÓZEF MUCZKOWSKI został zamianowany bibliotekarzem i profesorem bibliografii w Uniwersytecie krakowskim. Z początkiem r. 1837, X. JAN SZYNDLER ówczesny komisarz rządowy przy Instytutach Naukowych w Krakowie, wezwał dziekana wydziału filozoficznego Kajetana Trojańskiego i Michała Wiszniewskiego profesora tegoż wydziału do oddania biblioteki wraz ze zbiorami numizmatycznymi i t. d. nowemu przelożonemu biblioteki uniwersyteckiej. Sprawdzenia w tym celu ukończone zostały dopiero na d. 1 grudnia 1838 r. Stało się to z przyczyny, jak powiada Muczkowski, iż oprócz dzieł które już były zaciągnięte w katalogi, biblioteka posiadała mnóstwo broszur, nigdy nie spisywanych i nie kontrolowanych. Ten sam przypadek był z pismami czasowemi, polskimi i łacińskimi przez Polaków wydanemi pisemkami ulotnemi, z kalendarzami, rozprawami akademicznymi w tekaeh bez porządku umieszczanemi, a to od czasu wzajemnych stósunków naukowych Akademii krakowskiej z Uniwersytetami niemieckimi (t. j. od r. 1821), ze znaczną liczbą ważnych duplikatów tu i owdzie rozrzuconych, ze wszystkimi sztychami, rysunkami, mapami i t. d., tudzież rzadkościami różnych umiejętności dotyczącami. Aby więc uczynić protokół oddania i odebrania biblio-

teki, potrzeba było wprzódę sporządzić inwentarz biblioteki. W tym celu musiano wszystko co dotąd leżało nieporuszone uporządkować i we właściwe katalogi zapisać. Po przeprowadzeniu całej zwyczajnej w takich razach czynności, okazało się, iż jest

1. Polskich i obcych rycin	1851
2. Kart geogr. topogr. i rysunków architek.	983
3. Rozpraw z Uniw. niem.	8133
4. Książek znajdujących się w Obser. Astr.	338
5. Rozmaitych nowych dzieł i pism czasow.	2042
6. Biblioteka legowana przez śp. Bandtkiego	2715
7. Dotąd bez porządku będące duplikaty	1972
8. Pol. i łac. przez Polaków pisane pisem. ulot.	2615
Razem	20,255

Spisaniem katalogu książek po Bandtkiem pozostałych, zajmował się J. Muczkowski z pomocą jednego ucznia.

W roku 1839 rozpoczęto restauracyę Kollegium Jagiellońskiego. Gorliwym zabiegom Muczkowskiego i ustawicznemu kołataniu przez reprezentantów na sejm rzeszypospolitej krakowskiej, winni jesteśmy, iż nareszcie przeznaczono fundusz na dźwignienie z upadku owego starodawnego gmachu, którego restauracyą powierzono znanemu budowniczemu Drowi Karolowi Kremerowi. Wtedy to zajęto się przenoszeniem książek i ich ustawianiem. W czasie téj mozolnej czynności biblioteka była otwartą i przystępną dla publiczności. Księgi znajdujące się w kilku obszernych salach spakowano wtedy w pięć izb niezbyt obszernych. Takie były czynności bibliotekarza od początku roku 1837 aż do 4 lipca 1840 roku t. j. aż do chwili podpisania inwentarza biblioteki przez delegowanych i bibliotekarza.

Nadmienić tu wypada, iż od owéj pamiętnej chwili rozpoczęcia reparacyi gmachu, zaprzestano spisywać dzieła nowo nabywane. Jaki ztąd pokazał się później skutek łatwo się każdy domyśli. Nie chcę tu wcale

rzucąc jakiegós podejrzenia na śp. Muczковского, który ma niezawodnie swoje zasługi w obec narodu, chciałbym tylko przez to powiedzieć, że zamierzywszy już wtedy reorganizacją biblioteki a nie obliczywszy się z siłami, za zbyt śmiało przedsięwziął dzieło, chcąc na raz dwie skutecznić rzeczy. Nie pomny co zaczęj pamięci poprzednik jego powiedział, z powodu zaczętej pracy Speisera. Dlatego skromny i cichy Bandtkie nie myślał silić się na nowe pomysły, ale zaczętą robotę poprzednika z całym poświęceniem umysłu i ciała w cichości prowadził aż do skończenia życia.

O pracy Bandtkiego a zarazem stanie biblioteki po jego śmierci, najlepiej przekonywa inwentarz téjże biblioteki podpisany, jak się rzekło d. 4 lipca 1840 r. przez M. Wiszniewskiego dziekana wydziału filozoficznego i J. K. Trojańskiego profesora, delegowanych, tudzież J. Muczковского profesora i bibliotekarza.

Biblicteka Uniwersytetu Jagiellońskiego złożona z dzieł i rozpraw, z rycin i map, medali i numizmatów, nakoniec różnych sprzętów i osobliwości starożytnych, posiada dokładne katalogi, które z wymienieniem autora i przedmiotu wykazują w najdrobniejszych szczegółach całą zamożność jój tak w naukowym jak i artystycznym względzie.

Wyszczególnienie katalogów tych z wytknięciem nazwiska szaf, pułek i ilości książek na nich zamieszczonych, wskaże całą objętość biblioteki, i zarazem będzie rękojmią co do zachowania w całości jój skarbów tak dalece, iż jednym rzutem oka, a przynajmniej niewielkiem dolożeniem pracy, sprawdzony będzie mógł być każdo-chwilowy stan téjże biblioteki.

Katalogi biblioteczne do dziś dnia (t. j 4 lipca 1840) sporządzone są następujące:

I. Katalogi repozytoryalne.

Katalogi te są najważniejsze pod względem kontroli książek, bo obejmując wymienienie dzieł w porządku w jakim po sobie następują, ułatwiają ich sprawdzenie tożsamości i naocznie przedstawiają wszelkie braki i ubytki, jakieby się wydarzyć w bibliotece mogły.

II Katalogi alfabetyczne.

Katalogi te służą jedynie do użycia bibliotecznego w szybkim wyszukiwaniu zażądanego dzieła, nigdy zaś do kontroli książek użyte być nie mogą; bo książki stawiają się według tego jak z kupna lub darów przybywają, a nie według porządku abecedowego, którego się w żadnej bibliotece dotąd nie trzymało.

III. Katalogi systematyczne

Katalogi tego rodzaju są niezmiernie ważne, ale wypracowanie ich wymaga bardzo długiego czasu do poprzedniego sporządzenia katalogów alfabetycznych i ćwiartkowych.

IV. Katalogi ćwiartkowe.

Katalogi ćwiartkowe dlatego tak nazwane, iż się na ćwiartkach papieru spisują tytuły dzieł w całej obszerności. Mają wielką wartość z téj przyczyny, iż są niejako materiałem do utworzenia wszystkich innych bądźto alfabetycznych bądź téż systematycznych bądź wreszcie chronologicznych katalogów. Możliwość przerzucania ćwiartek w jakikolwiek upodoba się porządek, czyli jednem słowem ich ruchomość, stanowi ich najważniejszą zaletę. W braku innych katalogów najlepiej niemi wyręczać się można.

V. Katalogi chronologiczne.

Myśl do ułożenia tego rodzaju katalogów pierwszy rzucił genialny Leibnitz. Lecz katalogów tych nigdzie w bibliotekach nie spisują, a jeśli je spisują ograniczają się zwykle literaturą jednego kraju; np. w bibliotekach francuzkich — literaturą francuzką, w niemieckich — literaturą niemiecką i t. d. Katalogi chronologiczne wskazują według potrzeby piszącego postęp szczególnych umiejętności i nauk lub ogólnego oświecenia, i najprzydatniejsze są do pisania historii literatury i wszelkiej naukowości.

VI. Katalogi dawniejsze.

Katalogi te ile zastąpione innymi nie mają żadnej wartości i służą tylko za pomnik wzrostu biblioteki i prac bibliotekarskich. Z katalogów tych każdy obejmuje kilka a nawet kilkanaście woluminów; potrzeba przeto wytknąć liczbę tomów każdego katalogu, aby dać dokładne o nich wyobrażenie i zarazem rzecz całą z wszelką skutecznie dokładnością. Rzeczy tej przecież jako zbyt szczegółowej, na tém miejscu w całej obszerności przedstawiać nie możemy.

W uwadze (str. 86) owego inwentarza powiedziano, iż wszystkie katalogi, które przez śp. J. S. Bandtkiego spisane były, zdają się naprowadzać na przekonanie, iż zamiarem jego było brak systematyczności w układzie biblioteki zastąpić katalogami systematycznymi. Ale myśl tę porzucił, może dla trudności wykonania tego z powodu zaprowadzającego się dopiero porządku w bibliotece, i dlatego katalogi te dziś zupełnie są nieużyteczne.

Po wykazaniu i wyszczególnieniu katalogów i wytknięciu braków tak w rękopismach jak i w książkach drukiem ogłoszonych, przystąpiwszy do obliczenia

szczegółowego, wykrywa się, iż Biblioteka Uniwersytecka posiada:

A. Rękopismów ogółem	5,369
B. Dzieł drukowanych	52,611
C. Rozpraw i innych pism ulotn.	11,447
D. Duplikatów: a) w dziełach	} 2,860
b) w miscellaneach	
<u>Razem 4,980</u>	
Ogółem 74,407	

Ryciny, mapy i rysunki architektoniczne, które nie mogąc być uważane za dzieła, w katalogach repozytoryalnych przez Bandtkiego zamieszczone nie były. Leżały w tekach bez żadnego porządku i katalogu. Dziś nowo urządzone zostały do nich katalogi. Według tego ogólna ilość rycin:

A. a) polskich	961
b) obcych	890
<u>Razem 1851</u>	

B. Mapy, rysunki architektoniczne wraz z duplikatami wynosiły razem 893

Numizmata i medale w bibliotece znajdujące się, uporządkowane zostały w większej części przez Bandtkiego, wyjąwszy później lub świeżo przybyłych. Ogólna ich liczba w r. 1840 wynosiła 4,244.

Od owiej zaś chwili aż do końca lipca 1851, stan biblioteki był następujący:

A. Rękopismów	5,376
B. Dzieł drukowanych	72,814
C. Duplikatów	15,921
D. Kart geogr. topogr.	1,041
E. Rycin	1,953
F. Numizmatów	5,082

Biblioteka legowana Uniwersytetowi w roku 1850 przez śp. Józefę z Zawadzkich Gostkowską, wynosiła

dziel 1,329, które acz wciągnięte w ogólny katalog, stanowią przecież całość osobną.

Po odrestaurowaniu części gmachu Kollegium Jagiellońskiego, zajęto się (podczas wakacyj roku 1850) przenoszeniem książek do trzech sal, a mianowicie: Obiedzińskiego, Środkowej i Długiej, a następnie (1856) do sześciu sal mniejszych znajdujących się za Czytelnią i na drugim piętrze. Układano je zaś według nowego porządku, t. j. stósownie do treści i przedmiotu; dawniej bowiem stały księgi podług formatu. Rękopisma przedtem stały w pułkach szaf (repozytoryach) — śp. Muczkowski rozdzieliwszy je stósownie do treści, umieszczał w szafach na środku sal bibliecznych będących. Rękopisma, w które biblioteka nasza obfituje, są zabytkiem, jak wiadomo, z dawnych wieków, i odnoszą się najwięcej do teologii i filozofii scholastycznej; historycznych nie mamy wiele.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w ten sposób ułożona biblioteka o wiele staje się przystępniejszą i łatwiej dającą się ogarnąć w myśli, nawet dla ludzi niepoświęcających się zawodowi bibliotekarskiemu i w ogóle naukom; nieodżałowana tylko szkoda, że śp. J. Muczkowski nie wziął się do zreformowania układu biblioteki w inny systematyczniejszy sposób, byłby przez to niezawodnie umniejszył sobie i następcom trudów i mozołów, niesłychanego zamętu, a co większa zupełnego prawie zbezużytecznienia poprzedniego układu. Śp. Muczkowski żałował później, że tak raptownie i nieogłędnie wziął się do przeinaczenia układu księgozbioru jagiellońskiego. Nadzwyczajna trudność dojścia do ładu i wybrnięcia z niesłychanie utrudnionej pracy, gryzła go i zatrula ostatki ze wszech miar zasłużonego i pracowitego żywota. — Jedyne miłość prawdy zmusiła piszącego nakreślić tych słów kilka, które niechaj posłużą na usprawiedliwienie, iż biblioteka na-

sza, krom innych miejscowych przyczyn, nie jest do-
tąd ułożoną i uporządkowaną w zupełności.

W tém miejscu niechaj mi wolno będzie oddać win-
ny hołd i publiczne uznanie zacnej pracy dzisiejszego
kustosza biblioteki Dra ADOLFA MUŁKOWSKIEGO, który
urzędując od r. 1852 najwięcej przy całej tak mozol-
nej czynności położył zasług z narażeniem własnego
zdrowia. Ś. p. Józef Muczkowski zajmował się w osta-
tnich czasach segregowaniem i spisaniem broszur naj-
więcej do historyi i literatury naszej należących; za
którąto sumiennie podjętą pracę niezaprzeczoną należy
mu się wdzięczność.

Po śmierci Józefa Muczkowskiego († 31 lipca 1858),
sprawował tymczasowo urząd bibliotekarza Dr A. Muł-
kowski, gdy następnie objął, jak wiadomo, kierunek
nad naszą Jagiellońską Biblioteką radzca cesarski FRAN-
CISZEK STROŃSKI Dr filozofii profesor Uniwersytetu, (d.
30 czerwca 1859), który nie zmieniając planu rozpo-
czętego przez ś. p. poprzednika, z całą gorliwością
i sumiennością podejmuje dalszą pracę, głównie z pó-
mocą kustosza, i niezawodnie chlubną po sobie zоста-
wi pamięć przy tak ważnym Instytucie po przodkach
nam przekazanym.

Staraniom dzisiejszego przełożonego przypisać nale-
ży powiększenie liczby urzędników przy bibliotece przez
dodanie skryptora. Jakoż od r. 1860 urzędnicy pracu-
jący przy bibliotece, są: bibliotekarz, kustosz, skryp-
tor i adjunkt, wreszcie dwóch służących.

Co się tyczy organizacyi całego księgozbioru, tako-
wy podzielić można na trzy oddziały:

1) Stanowiący księgozbiór ojczysty (tak zwana *bi-
bliotheca patria*), ułożony, poznaczony i do katalogu
przeniesiony. Tak samo rzecz się ma z filologią i pra-
wem.

2) Znakomita część książek stanowiąca oddział historyczny, w szafach porządnie i systematycznie ułożonych — oznaczona, ale nieprzeniesiona dotychczas do katalogu.

3) Nareszcie nieuporządkowana jeszcze część, tymczasowo dla braku miejsca w szafach stojąca.

Stan biblioteki wedle wykazu w roku 18⁶²/₆₃ uczynionego, jest następujący:

A. Księgozbiór:

1. dzieł 85,845, co wynosi tomów 106,866, tudzież

2. dubletów 15,029.

B. Zbiór rękopismów wraz z różnemi rękopiśmieniemi zabytkami (dyplomata, listy, fragmenta i t. d.) wynosi 5,486 numerów.

C. Zbiór map, planów, atlasów, obejmuje ogólną liczbę 1,228.

D. Zbiór dzieł sztuki (obrazy olejne, obrazki kolorowane, litografie, rysunki, muzykalia i inne przedmioty sztuki) tworzy liczbę ogólną 3680.

E. Zbiory numizmatów wraz z dubletami 8,200.

F. Zbiór starożytności, będących w części własnością Towarzystwa Naukowego krakowskiego, czyni ogółem 265 przedmiotów.

Rozpoczęta właśnie (w marcu r. b.) robota około odrestaurowania pustkami dotąd stojącej części gmachu bibliotecznego, nasuwa błogą nadzieję, iż w niedługim czasie skutecznioném zostanie uporządkowanie i przeprowadzenie do końca dzieła, oddawna przez cały oczekiwanego naród.

III.

RYS DZIEJÓW
OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNEGO
UNIwersytetu KRAKOWSKIEGO.

PRZEZ

prof. FRANC. KARLIŃSKIEGO

Dyrektora tegoż zakładu.

Gdybyśmy dzieje zakładu tego dopięro od tój chwili rozpoczynać chcieli, kiedy do osobnego budynku przeniesiony w nowsze narzędzia zaopatrzonym został, toby nam zacząć należało słowy LA LANDA: „*La commission d'éducation a fait batir (à Cracovie) en 1787, un observatoire, et a fait faire des instrumens à Paris: Mr. Sniadecki en a la direction*“¹⁾. Kiedy atoli wiadomo, że na początku XV wieku fundowana przez JANA STOEBNERA²⁾ Krakowianina katedra astronomii, wraz z wy-

¹⁾ *Astronomie par Jérôme Le Français (LA LANDE)* 3-me édition. Paris. 1792. 4-to. Préface pag. XLIV.

²⁾ STOEBNER, u naszych pisarzy STOBNEREM zwany został bakałarzem w Uniw. pragskim r. 1379. Zob. *Liber decanorum facultatis Philosophicae in Univ. Pragensi*.

posażoną około roku 1450 przez MARCINA z Żorawic ($\frac{3}{4}$ mili od Przemyśla), KRÓLEM ¹⁾ zwanego katedrą astrologii, później przez MACIEJA z Miechowa wzbogaconą, w wysokiem u całej Europy przy końcu XV wieku stała poważaniu, kiedy nawet katedra ta w r. 1639 otrzymała fundusz na zakupywanie narzędzi astronomicznych i rzeczywiście z takowego korzystała, polecona zaś przez Komisję Edukacyjną budowa Obserwatorium, (do którego przeszły i starożytne astronomiczne narzędzia, poprzednio w Uniwersytecie używane), była tylko skutkiem wieloletnich usiłowań i zabiegów wcześniejszych profesorów, myślę więc, że nikt mi za złe nie weźmie, jeżeli wprzód nim do dziejów obecnego Obserwatorium przystąpię, podam tutaj niektóre wiadomości z czasów dawniejszych. Nie będą one wprawdzie bardzo obszerne, bo w tym celu należałoby przewartować liczne, dotąd nawet w osobny katalog nie ujęte rękopisy astronomiczno-astrologiczne biblioteki uniwersyteckiej, do czego więcej mi na czasie niż na chęci zbywa. A i tak nawet nie wszystkoby się znalazło, bo wiele z tych pamiątek do obcych dostało się krajów ²⁾; a mnóstwo wiadomości i to częstokroć

¹⁾ MARCIN z Żorawic (de Sirawicze) i MARCIN z Przemyśla są jedną i tą samą osobą. Zob. *Liber promotionum* pag. 35.

²⁾ Tak np. biblioteka Obserwatorium w Pułkowie pod Petersburgiem posiada rękopism z początku XV wieku, oczywiście z Krakowa pochodzący. Są w nim prócz tablic Alfonsa i teoryki planet (zapewne Gerarda z Kremony) zupełnie nieznanne: „*Tabule rev Magistri JOH. DE LINERIS scripte per mag. JOH. DE LUDZUSKO anno 1424*,” tudzież *Scriptum magistri CRISTANI supra tabulas ALFONSI*.“ Jan z Ludziska został w Krak. bakałarzem r. 1419, magistrem 1422, a podług Radywińskiego był nawet doktorem medycyny, jednym z reformatorów Akademii w r. 1441. CRISTIANUS zaś może jest ów CHR. DE ZEMENECZ *promotus in omni examine* r. 1404; drugi bowiem z owego czasu CHR. DE REDDIN złożył tylko examen na bakałarza r. 1418.

najważniejszych, znajduje się w kształcie zapisków na książkach drukowanych. Okruszyny, któremi się podzielić zamierzam, ściągać się będą do narzędzi i obserwacji.

1. Marcin z Olkusza.

Czyli pierwsi *Collegae Stobneriani*, posiadali jakie narzędzia astronomiczne lub takowe jedynie opisywali zupełnie nam nie wiadomo. Przypadek tylko nawet zachował nam nazwisko magistra PIOTRA ze Swanowa, który po r. 1431 wykładał *theoricam planetarum* ¹⁾. Pierwszą o narzędziach astronomicznych wzmiankę zachowaną mamy w rękopismach JANA z Olkusza ²⁾ w bibliotece krak. (pod znakiem BB. XXV. 14 lub Nr 89 in 4-to) znajdujących się. Mieszkający w bursie ubogich i do egzaminu na magistra się sposobiący, przepisał w r. 1444. 1. „*Compositio Astrolabii*.“ 2. „*Compositio novi quadrantis*.“ a w r. 1447. 3. „*Canones super astrolabium Ptolomei* i 4. „*Canones novi quadrantis*.“ Świadomi przedmiotu zgodzą się ze mną, że narzędzia te, już tu być musiały, bo sam opis ich konstrukcyi na nieby się był nie przydał. Tu się też z nimi obeznać musiał MARCIN z Olkusza (Martinus Johannis Rurmistrz de Ilkusch), który w r. 1458 zostawszy magistrem, wspólnie we Włoszech ³⁾ i Węgrzech ze

¹⁾ Zob. WISZNIEWSKIEGO Hist. lit. pols. T. V, str. 373 i 374, tudzież MUCZKOWSKIEGO Statuta pag. CXLI et sequ.

²⁾ Jan z Olkusza (de Elkusch) zost. bak r. 1444 mag. 1450, był dziekanem r. 1456 i 1459/60 „fuit licentiatu8 in medicinis et magne reputationis temporibus suis, plebanus in Ilkusch“, zanotował o nim Marcin z Olkusza Bjem in libro promotionum.

³⁾ Tabulae directionum planetarum, rękopism bibl. uniwers. Nr 597, były wspólnie w r. 1467 rachowane. Gdy jednak zkądinąd wiadomo, że Regiomontan od jesieni 1461 do r. 1468 bawił we Włoszech, a mianowicie w Padwie od r. 1464 do r. 1468 sie-

sławnym JANEM MÜLLEREM (Regiomontanem) nad nowymi tablicami planet pracował, i jak się domyślać wolno, razem z nim obserwował.

WOJCIECH z Brudzewa aż do r. 1489 przedmioty matematyczno-astronomiczne, potem Arystotelesa wykładający ¹⁾ miał podług Radywińskiego zostawić pismo „*de constructione Astrolabii*“, a że ten komentator teoryki planet PEUERBACHA nie był prostym przepisywaczem, więc zapewne astrolabium jakieś miał pod ręką. Toż samo mniemać należy o STANISŁAWIE z Krakowa, który w półroczu zimowym 1487/8 w lektoryum Ptolomeusza wykladał „*Canones astrolabii*“ ²⁾.

Kto z *siedmnastu nauczycieli* ³⁾ przedmiotów matematyczno-astronomicznych, których słuchać mógł KOPERNIK od r. 1492 do końca roku 1496 tu się uczący, tłumaczył użycie narzędzi astronomicznych? z pewnością powiedzieć nie można, bo osobnego kursu o astrolabium nie było, chociaż narzędzia, do dziś dnia za-

dział, przeto i nasz Marcin tamże znajdować się musiał. — Okoliczność ta posłuży nam zaraz do wyjaśnienia pochodzenia jednego z dotąd zachowanych astrolabiów. Być nawet może, że występujący w dowcipnym dialogu Regiomontana „*contra Cremonensia in planetarum theoricam deliramenta*“ Cracoviensis (sc. magister) nie jest kto inny jak Marcin z Olkusza.

¹⁾ Podług niedość dotąd ocenionego rękopismu „*Liber diligentiarum*“ w bibl. U. J. pod znakami EE. II. 12 czyli Nr 249, wykazy lekcji od roku 1487/8 obejmującego, wykladał Wojciech z Brudzewa: w r. 1487/8 arytmetykę i parva logicalia, w r. 1478 theoricis planetarum i exercitium veteris artis (logicae), w roku 1489, De scientia motus orbis Messahalae, w r. 1489 optykę czyli jak ją wtedy zwano perespektywę; i to była ostatnia jego lekcya matematyczna. W r. 1490 i 1491 1/2 wykladał exercitium novae loicae. Resztę zobacz w dodatku pod A).

²⁾ Tamże. Stanisław z Krakowa Collega major, Medicinae Dr, lector astronomiae, can. plocensis, został magistrem 1478, a roku 1486 sprawował urząd dziekana fac. artistarum.

³⁾ Zobacz dodatek pod A.

chowane, (jeżeli podaniu ciągle powtarzanemu wierzyć można) właśnie, jak zaraz powiemy, były nadeszły. Że jednakże uczniowie wprawieni byli w użycie tychże, na to mamy świadectwo JOACHIMA RHETYKA ucznia Kopernikowego, w słowach: „Cum D. Doctor meus Boniae (1497) *non tam discipulus, quam adjutor et testis observationum Viri Dominici Mariae*“ etc. ¹⁾, z których się pokazuje, że Kopernik pierwszej w obserwacjach wprawy w Krakowie nabył.

Co do narzędzi wyżej wspomnianych, te w r. 1494 miał przywieść wyżej wymieniony MARCIN z Olkusza (pleban w Budzie węgierskiej), jako dary króla MACIEJA KORWINA dla Akademii. Podanie to, oparte na źle zrozumianém przypisku księgi promocyjnej pod rokiem 1456 ²⁾ (innych bowiem źródeł nie ma), jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znakomitszej swęj części jest zupełnie błędném, i dowodzi, że pisarze, jak SOŁTYKOWICZ, WISZNIEWSKI, MĄCZYŃSKI i t. p. nigdy się tym narzędziami bliżej nie przypatrzyli. Narzędzia te, do dziś zachowane, są następujące:

1) Glob niebieski z mosiądzu ³⁾ z kołem pionowém i igłą magnesową, zachowany w bibliotece Uniwersytetu, zrobiony w r. 1480 ⁴⁾.

2) Astrolabium z napisami arabskiemi.

3) Astrolabium wielkie, zrobione w r. 1486.

¹⁾ Rheticus in Narratione Ima.

²⁾ Przypisek ten przy Marcynie z Olkusza, naówczas bakałarzu, brzmi: „qui fuit plebanus Bude, et insignis astrologus, in magno precio habitus apud Mathiam, regem Hungarie, qui et instrumenta egregia in mathematica universitati testamentaliter legavit et dedit.” Liber prom. p. 48.

³⁾ A nie *e cupro* jak ma przypisek libri promotionum pod r. 1458 p. 52.

⁴⁾ Bandtkie w „Historji Biblioteki U. J.” ma na str. 34 zupełnie błędnie r. 1460.

4) Koło pionowe stałe z półkolem ruchomém i przeziernikami do mierzenia wysokości.

5) Dwie tarcze koliste, z podziałami na 360° .

6) Połowa planu mosiężnego do wykreślenia kompasu powszechnego służąca.

Narzędzia 2) do 6) znajdują się na Obserwatorium.

Nie wdając się tutaj w szczegóły konstrukcyi tych narzędzi, a zwłaszcza astrolabiów, bo to po wybornéj pracy F. WOEPCKEGO ¹⁾ byłoby nawet zbyt cenném, z opisu tych narzędzi, który w dodatku pod B. umieszczam, każdy bezstronny wyprowadzi wniosek, że narzędzia 1) i 3) nie są wcale darem MACIEJA KORWINA, ale były własnością MARCINA z Olkusza, podobnie jak nią astrolabium Nr 2) być mogło. Co do narzędzi 4), 5) i 6) współczesnych pierwszym, tych pochodzenie jest niepewne ale także i obojętne.

Co się tyczy samych obserwacyj astronomicznych w Krakowie, na schyłku XV i początku XVI wieku dokonanych, o tych, dokąd rękopisma astronomiczne w bibliotece Uniwersytetu zachowane przez znawców przejrane nie będą, mało orzec będziemy w stanie ²⁾. Tyle już tylko teraz z pewnością powiedzieć można, że bliższe oznaczenie położenia geograficznego Krakowa dokonaniem zostało około r. 1500. Kiedy bowiem piszący w drugiej połowie XIII wieku sławny VITELLIO kładzie Polskę w ogóle, w pobliżu 50 stopni sze-

¹⁾ Zob. „Ueber ein in der königl. Bibliothek zu Berlin befindliches arabisches Astrolabium.“ Abhandlungen der mathem. Klasse der k. Academie der Wissenschaften in Berlin. Jahrgang 1858.

²⁾ W przepisany przez Jana z Olkusza w r. 1444 rękopiśmie „Compositio astrolabii“ podana jest długość Krakowa = $33^{\circ}0'$ szerokość $50^{\circ}11'$, długość Pragi $29^{\circ}30'$ szerokość $50^{\circ}30'$, muszą się więc gdzieś znajdować obserwacje wykonane w pierwszej połowie XV-go wieku, i to jak na ówczesne środki bardzo dokładne.

rokości jeograficznej¹⁾, a wszystkie pisma z końca XV wieku kładą Kraków pod 51 szerokości północnej, i co najmniej o 41 minut czasu ku wschodowi od Wiednia oddalony, to w wydanych w pierwszych latach XVI wieku dziełach znajdujemy tenże Kraków już pod 50 stopniem szerokości północnej i tylko na 16 minut czasu ku wschodowi od Wiednia²⁾.

Z klasycznego KOPERNIKA dzieła „De revolutionibus orbium coelestium libri sex. Norimbergae. 1543“, tyle tylko wiadomo, że zaćmienia tak słońca jak i księżyca były tu w Krakowie pilnie uważanemi, i właśnie posłużyły do lepszego wyznaczenia długości jeograficznej Krakowa³⁾.

¹⁾ Opticae lib. X „in terra nostra Poloniae circa elevationem quinquaginta graduum.“ A bajką jest co pisze Wiszniewski H. L. P. T. I. str. 450, jakoby Vitellio wspominał o Borku pod Krakowem, stoi bowiem w księdze IV, theoremate 28, jak najwyraźniej „Et hujus simile accidit juxta civitatem *Vratislaviae* apud nemus villae Boret etc.“

²⁾ Porówn. „Tafel der Landt und Stet“ w wydanym przez Hygina „Kalendarius teütsch Maister Joannis Küngspergers“ (t. j. Regiomontana) tudzież „Abacus Regionum etc.“ w „Calendarium Romanum magnum, Cesareae Majestati dicatum, D. Joanne Stoeffler justingensi Mathematico authore“ Oppenheim apud Jac. Koebel 1518, gdzie stoi „Cracovia Episcopalis et liberalibus artibus precipue totius matheseos ornatissima“, jak niemniej „Tabula longitudinis et latitudinis ciuitatum ab occidente habitato“ w drukowanych przez Piotra Liechtensteina w Wenecyi roku 1518—21. „Tabule Astronomicae Diui Alfonsi Regis Romanorum et Castelle.“ Źródeł tych nie znał jak się zdaje J. LELEWEL pisząc o Kopernika w jeografii zasłudze.

³⁾ Zob. Lib. IV. Cap. VII przy końcu, tudzież Lib. IV. Cap. XIV, gdzie mowa o zaćmieniu księżyca w listopadzie roku 1500. Sam Kopernik obserwował tutaj także zaćmienie w czerwcu 1509 po powrocie z Rzymu, jak się tego doczytać można w Lib. IV. Cap. XIII.

2. Jan Broscius.

Z wyjątkiem daru MACIEJA z Miechowa w roku 1522 „centum florenos et 30, numeri et monete polonialis, florenum quemlibet per 30 gros. computando, pro instrumentis horologii“¹⁾, który zresztą i do zegaru wieżowego ściągać się może, przez cały wiek XVI i pierwszą część XVII, o obserwacjach i narzędziach bądźto astronomicznych, bądź mierniczych w Uniwersytecie krakowskim, żadnej dotąd nie mamy wzmianki. Kalendarjografia i astrologia, zajmująca najwięcej naszych matematyków i astronomów ówczesnych, nie potrzebowały ani narzędzi, ani obserwacyj, zwłaszcza że dobrze uposażona katedra Astrologii ordinarii, po większej części przez medyków zajmowaną była, a miernictwa zaledwie pierwszych początków uczono. To też kiedy o pierwszym do Polski w r. 1612 przysłanym mikroskopie mamy przynajmniej wzmiankę²⁾, to zupełnie niewiadomo kiedy wynaleziona przez Lippersheya w r. 1608 luneta przywieziona do nas została.

Cały ten stan tak mizerny zmienia się nagle (lubo niestety nie na długo) wraz z powrotem sławnego JANA BROSCIUSA³⁾ z podróży do Włoch od r. 1620 do 1624 trwającej. Jak sam na znajdującym się w bibliotece uniwersyteckiej egzemplarzu Optyki Athazena i Vitelliona⁴⁾

¹⁾ Zob. Wiszniewski H. L. P. T. IV. str. 475.

²⁾ W r. 1612 GALILEO GALILEI przysłał królowi Zygmuntowi mikroskop pod swoim nadzorem zrobiony. Zob. *Caspari Galileo Galilei*. Stuttgart. 1854. str. 51.

³⁾ Dziwna to rzecz, że kiedy o Brosciuszu pisali u nas albo historycy jak Soltykowiec i Bandtkie, albo lekarze jak szanowny JP. Dr Majer, żaden z matematyków naszych pióra mu nie poświęcił.

⁴⁾ *Opticae Thesaurus ALHAZENI Arabis etc.* ed. Risneriana Basileae. 1572, in folio; przy przedmowie.

zapisał, był, jadąc do Włoch w odwiedzinę u sławnego podówczas jezuitę SCHEINERA, jednego z odkrywców plam na słońcu, i tam lunety (a może i plamy) widział. We Włoszech trafił właśnie na czas, w którym po świeżym właśnie zakazie dzieła Kopernika (1616), rozpoczęły się między jezuitami (P. Orazio Grassi) a Galileuszem pełne namiętności spory ¹⁾, a dzieła akatolickich autorów jak KEPLER, SNELLIUS i t. d. przyćmiewały sławę trzymających się rzymskiego kościoła. Ostrożny i przezorny wyrabia sobie przez ABRAHAMA BZOWSKIEGO pozwolenie na czytanie ksiąg niekatolickich pisarzy, skupuje ich wiele może, i ze sobą do kraju przywozi ²⁾. Pamiętny na postawione przez się jeszcze w r. 1616 zapytanie „utrum rebus publicis plus Astronomi dissertatione, quam Geometrae prosint“ na którą jego ziomek, jeszcze wówczas uczeń PAWEŁ HERKA z Kurzelowa „decidebat“, namawia w r. 1631 urodzonego pana ADAMA STRZAŁKĘ z Rudzy do fundowania katedry jeometrii praktycznej, sam, jak ze stylu i erudycyi matematycznej widać, akt fundacyjny spisuje, i do katedry tej wspomnianego dopiero Herkę, wówczas kolegę mniejszego przedstawia. Akt ten, dotąd o ile wiem nigdzie nie drukowany, którego pamięć już za czasów Śniadeckiego ³⁾ była zaginęła, podaję tutaj

¹⁾ Il Saggiatore Galileusza wyszło r. 1623.

²⁾ Wszystkie prawie książki i broszury ówczesne matematyczne i astronomiczne w bibliotece Uniw. się znajdujące, są darem Brosciusza.

³⁾ Śniadecki Jan, w Żywocie Kołłątaja (Pisma Rozmaite T. I. wyd. 2. str. 55) mylnie podaje, że „Był astronom królewski fundacyi Strzałkowskiego, który powinien był młódz akademicką w rachunkach astronomicznych ćwiczyć.“ Astronoma królewskiego u nas nie było w Uniwersytecie, lubo nie przeczę, że Mikołaj Broscius w r. 1674, Grzegórz Kostowski w r. 1718 i Józef Aloizy Putanowicz w r. 1758 pisali się sekretarzami J. K. M. uprzywilejowanemi i matematykami królewskimi, ale to był ty-

w dodatku pod C., w nim to, po długim lat przeciągu spotykamy po raz pierwszy znowu wzmiankę o narzędziach matematycznych w ogóle, a pierwszą w szczególności o narzędziach mierniczych, lubo już je w roku 1615 — 19 BROSCIUS mierzący kopalnie Wielickie, Bocheńskie i Żywiec ¹⁾ posiadać musiał.

Nie dość atoli na tém było zaenemu BROSCUSOWI, kodycyblem spisany na 13 lat przed śmiercią ²⁾ czyli jak go sam zowie *prima votiva tabella*, który tu także po raz pierwszy w *całości*, w dodatku pod D. podaje, nietylko że całą swą matematyczną bibliotekę do biblioteki Kollegium Większego darował, ale jeszcze dał „mille florenos, ut pro illis ematur census perpetuus annuus pro emendis libris in artibus maxime vero in geometria, optica, Astronomia etc.“ i wyraźnie zastrzegł co następuje: „*Si quando librorum satis erit, idem census cenverti poterit in fabricam magni alicujus instrumenti ad observationes syderum idonei*“, czuł albowiem dobrze, że już darowane przezeń astrolabium, (do dziś dnia w Obserwatoryum zachowane) więcej do tego nie wystarczało. Obmyśliwszy zaś poprzednio fundusz dla astrologa i na narzędzia, pomyślił i o przyszłym astronomie: „*Ne vero desint, qui discent, et se altiori professioni multo ante, non ad vulgarium opinionem, sed ad apodicticam veritatem etc. praeparent, ideo do alios mille florenos, ad emendum censum pro Auditore Geometriae etc.*“ Co zaś z tego audytora geometryi mieć chciał, to najlepiej objaśniają jego własne słowa: „....si Magnam Sintaxim Ptoleaei aut Revo-

tuł do osób nie do katedry przywiązany, jakoż takowego inni Geometrae Strzałkowiani nie nosili. Sniadecki, jak się zdaje, uogólnił to, co zaznał u nauczyciela swego Putanowicza.

¹⁾ Zob. Bandtkie Hist. Biblioteki U. J. str. 62.

²⁾ Dnia 2 lutego 1639.

lutiones Copernici ¹⁾ intelligere, motusque coelestes *per observationem* cum calculo tabularum conferre possit, accipiet singulis septimanis grossos 40. Sicque ad altiore Professionem praeparabitur.“

Czy BROSCIUS pisząc ten testament w r. 1639 wiedział już od CRÜGERA ²⁾ o zamysłach jego ucznia, sławnego w historii astronomii HEVELIUSA, wyznam otwarcie, że nie wiem, ale to pewna, że BROSCIUS testamentem tym, gdyby się go następcy pilnie byli trzymali, położył pierwsze podwaliny katedry astronomii praktycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zobaczmyż teraz co się stało z tym funduszem, o którym jeszcze w r. 1766 wiedział biskup Sołtyk, w r. 1774 krótko wspominał Putanowicz, w r. 1813 nie raczył wzmiankować Śniadecki, chociaż zeń sam w r. 1776 korzystał, a w r. 1821 już nie nie umiał powiedzieć Bandtkie.

Otóż jak się dowiadujemy z „*Regestrum fundationis Broscianae*“ rękopisu pod Nrem 122 w archiwum Uniwersytetu zachowanego, fundusz ten cały składający się z trzech tysięcy złotych ówczesnych na Goleniowy lokowanych, został w 32 lat po śmierci BROSCIUSA ³⁾ t. j. w roku 1684 (feria 3-a post dominicam Exaudi) a potem drugi raz r. 1715 (tegoż dnia) w gro

¹⁾ Jeżeli przez „*Magnam Sintaxim Ptolemaei*“ Broscius ulega powadze kościoła, to pomnąc że dopiero co, bo w r. 1616 inkwizycya zabroniła czytania pism Kopernika, przez położenie tuż obok „*aut Revolutiones Copernici*“ przekonany o prawdziwości umysł Brosciusa, łamie zakaz inkwizycji i w rzeczach umiejętności nie chce ulegać vulgari opinioni, ale szuka bezwzględnej prawdy.

²⁾ CRÜGER PIOTR (ur. 1580 w Królewcu, zm. 1639 d. 6 czerwca w Gdańsku) przyjaciel Brosciusa, był od r. 1607 profesorem matematyki w gimnazjum gdańskim. On to był nauczycielem sławnego Heveliusza, i na jego radę, jak podaje LA LANDE, Hevelius oddał się astronomii praktycznej. O stosunku Crügera z Brosciusem zob. Sołtykowicza „O stanie Akademii.“

³⁾ Zmarł w r. 1652.

dzie krakowskim zapisanym na dobrach Wilezkowice z przyległościami i tamże, z wyjątkiem lat 1767 i 68, w których, bez wiedzy Uniwersytetu na Opatkowicach bujałskich był umieszczonym ¹⁾ aż do rozbioru kraju pozostawał.

Procent liczony z początku po 7, potem od r. 1732 po $3\frac{1}{2}$ w końcu od r. 1780 po 5 od sta, który, mówiąc nawiasem, dosyć nieregularnie dochodził, był stosownie do woli testatora przeznaczony w $\frac{1}{3}$ na profesora Ord. Astrologii, w $\frac{1}{3}$ na książki i narzędzia w $\frac{1}{3}$ na ucznia poświęcającego się matematyce. Kto nim zawiadował i jak go używał do r. 1722 nie wiadomo, ²⁾ ale od r. 1722 zawiadowcą jego był Prowisor Bollandae fundationis Broscianae zwykle prof. astrol. Ord. Col. Major. Dwóch takich prowizorów, to jest Dr. STANISŁAW FILIPOWICZ (1722-1746) i Dr. JAKÓB NIEGOWIECKI (1760-1769) zostawiło nam szczegółowe rachunki z przychodów i wydatków tego funduszu. Za prowizoryi FILIPOWICZA wpłynęło na książki i narzędzia ogółem 836 za NIEGOWIECKIEGO 665, ogółem 1501 złotych nielicząc 590 zlr., które za prowizoryi Dra. PRZYPKOWSKIEGO (1756-1760) wpłynęły, a który żadnych nie zostawił rachunków. Szczerzy to był fundusz to prawda i nie zań wielkiego sprawić nie było można, atoli i ten, wyjąwszy zacnego profesora FILIPOWICZA, który się zeń co do grosza obliczył i po myśli testatora używał, przez PRZYPKOWSKIEGO i NIEGOWIECKIEGO zmarnotrawiony i roztrwoniony został. Z rachunków Fili-

¹⁾ Zob. „Regestra generalis procuratoris Almae Univ. Crac.“ rękopism Archiv. Univ.

²⁾ Być może, że tak, jak kilkarazy później, część na książki i narzędzia przeznaczona wsiąkała w prokuratora gen. Univ. Wszakże w r. 1725 prokurator FEDEROWICZ *voluit*, a w r. 1728 prok. KOLENDOWICZ *non est dignatus* aliquid dare pro libris et instrumentis comparandis. Może też i na kanonizacyjną sprawę w Rzymie sły pieniądze.

powicza dowiadujemy się że zmarły w roku 1739 Professor (Astron. et Astrol.) MICHAŁ JOZEF REMBECKI przekazał akademii *kwadrans astronomiczny* z wykreślonym na nim kompasem, ¹⁾ za który egzekutorowi testamentu zapłacono złotych 8. W tymże roku wydano *pro hastis geometricis fixilibus aereis cochleis et fune geometrico ferreo* złotych 40. Atoli najważniejszą wiadomością jaką z tych rachunków mamy jest następująca: „Anno Domini 1745 d. 8. Augusti Illustri etc. D. M. JOSEPHO POPIOŁEK S. Th. Professori ²⁾ etc. etc. ex Italia redeunti pro nonnullis Authoribus novissimis tum in Astronomia ut pote: CASINI, NEWTONII, GRAVESANDE, et ANGELI CAPELLI Astronomiae Parmensis Professoris; tum *pro tubis opticis*, Romae et Venetiis nec non Bononiae comparatis propriis ad meam requisitionem sumptibus, restitui in summa aureis hungaricales Nr. 20, qui faciunt pro currenti florennos 360.“ I to jest pierwsza, jaką znaleźć mogłem, o teleskopach uniwersytetu wzmianka. Pomijając wydatki na efemerydy i drobne biblioteczne wydatki, dość powiedzieć, że sumienny FILIPOWICZ zdając w roku 1752 rachunki PRZYPKOWSKIEMU, wręczył temuż zaoszczędzonych na narzędzia 367 zł. 20 gr. Rachunków tego ostatniego, jak już wspomnieliśmy, nie posiadamy, a na złożone przez Niegowieckiego, o którym jeszcze i tak mówić nam przyjdzie, rzućmy lepiej zasłonę.

Co się tyczy obserwacji astronomicznych z tego ustępu czasu (po rok 1750), te choćby się nawet kiedy i jakie znalazły, zupełnie żadnej nie mają wartości, jeżeli je z obcemi równoczesnemi porównamy. Dla cie-

¹⁾ Quadrans astronomicus cum sciotherico inscripto; narzędzia już tego nie posiadamy. Egzekutorem testamentu był ów KOLENDOWICZ wyżej wspomniany.

²⁾ Tenże ks. POPIOŁEK był poprzednio r. 1731 jako kolegą mniejszy prof. matematyki Będzie jeszcze mowa m oniniżej.

kawości tylko wspomnę, że magister WAWRZYNIEC SAŁTSZEWICZ Collega Major pro reimprimendo opere *descriptionis* Cometae ex anno 1743 in 1744 apparentis, już będąc professorem wziął aureos duos z funduszu dla uczniów przeznaczonego.

Z następców zaś Brosciusza nikt nie pomyślał więcej o potrzebie narzędzi astronomicznych. ¹⁾ Wśród ciągłej z jezuitami walki, akademija ubożając co raz bardziej trzymała się ściśle przepisów rzymskich, astronomowie trudnili się wszyscy bez wyjątku astrologią, nawet i ów JAN GOSTUMIOWSKI, którego BANDTKIE w swój „Historji Biblioteki“ (str. 108.) wielkim matematykiem czyni. Po stu latach dopiero ksiądz dr. JÓZEF POPIOŁEK przywozi wraz z książkami i narzędziami pojęcia nowe o astronomii praktycznej.

3. Uznanie potrzeby i usiłowania założenia obserwatorium astronom. przy uniwersytecie Krakowskim.

Od r. 1750 spostrzegać się daje w akademii znaczniejszy jakiś ruch umysłowy pod względem przedmiotów matematycznych. Astrologia błąka się tylko jeszcze po licznych przez professorów wydawanych kalendarzach aż do r. 1765, w Akademii jednakże samój już tytuł Astrologa i kurs Astrologii zwolna znika, są tylko sami matematycy i szkoła matematyczna. Ruch ten spowodował mąż, z początku całkiem po za uniwersytetem stojący, a później jego kanclerz ANDRZÉJ STANISŁAW KOSTKA ZAŁUSKI biskup krakowski, jak tego w opisanym przez KOŁŁATAJA. „Stanie oświecenia w Polsce,“ tudzież w wydanych przez prof. Mucz-

¹⁾ O matematycznych narzędziach znajdują się wzmianki w testamentach professorów geometrii HERKI i KOSTOWSKIEGO. Zob. „Liber Testamentorum“ MSS. Archiv Univ. Nr. 36.

KOWSKIEGO „Statutach“ doczytać się można. Kiedy w celu wykształcenia się w naukach matem.-fizycznych wysłany jego kosztem za granicę prof. MARCIN ŚWIĄTKOWSKI w końcu r. 1749 do Krakowa powrócił, i jako „Professor ZAŁUSCIANUS“ kurs tychże nauk miał rozpoczynać, uniwersytet uchwałą z d. 19 stycznia 1750 r. wysadził do spisania programatu tego kursu kommissyją częścią z byłych, częścią z czynnych profesorów matematyki i astronomii złożoną. Otóż kommissyi tej złożonej ze wspomnianych już wyżej profesorów FILIPOWICZA, POPIOŁKA, KRZĄNOWSKIEGO, ¹⁾ SAŁTSZEWICZA, PRZYPKOWSKIEGO i ŚWIĄTKOWSKIEGO, znający już ze swój do Włoch podróży dobrze od r. 1714 w Bolonii urządzone obserwatorium professor POPIOŁEK, przedłożył projekt do programu (Ordinatio cursus) własną ręką spisany, ²⁾ w którym pierwszy raz potrzebę obserwatorium przy uniwersytecie jak należy wyłuszczył. Słowa jego są następujące: „*Praeterea necessarius est astronomus perpetuus, qui nulli alteri negotio operam impendendo, ascitis sibi discipulis, jugiter observationibus siderum incumbat, instrumentis hac in parte necessariis bene provisus ac loco non destitutus, quae omnia hucusque in nostra Universitate non videntur, utpote inter eos, qui possint hac in arte plurimum versari, sed ob inopiam instrumentorum ac loci incommoda genium sui (sic) inter angustias cognitae scientiae premunt.*“ Nie wątpić, że gdyby był projekt POPIOŁKA należyte w kommissyi znalazł poparcie i rozwinięty jak potrzeba ZAŁUSKIEMU przedłożony został, mąż ten, tyle dla nauk czyniący,

¹⁾ Jestto ten sam Krząnowski, którego Sniadecki w „Żywocie Kołłątaja“ Chrzanowskim zrobił

²⁾ Zob. „Miscellanea ad hist. Univ. Crac. pertinentia.“ w Bibl. Uniw pod Nrem. 243. W tych miscellaneach jest kilka projektów Ordynacyi w mowie będącej.

niebyłby go zostawił bez wykonania. Atoli siedzieli w kommissyi ludzie, którzy doniosłości tego wniosku zupełnie nieznali, którym się wily jeszcze po głowach „*configurationes et aliae siderum et planetarum affectiones*,” o jakich ks. POPIOŁEK ani wspomniał, a które w kalendarzu umieszczone, jaki taki grosz przynosiły i dlatego to zapewne większość komissyi dała temu projektowi ów dziwny kształt, który w wydanych przez MUCZKOWSKIEGO „Statutach“ na stronie CLXXXI znaleźć można; jedném słowem pod względem astronomii praktycznej nie zrobiono najmniejszego polepszenia.

Jezuici tymczasem idąc w zawód o lepszą zarówno z Akademią jak i z Pijarami, na serio o obserwatoryach i obserwacyach myśleć poczęli. W Wilnie w r. 1753 z pomocą PUZYNYNY kasztelanowej Mścislawskiej ŻEBROWSKI zbudował obserwatoryum w kolegium jezuiickiem, w następnym zaraz roku wysłany został słynny potem POCZOBUT do Pragi dla kształcenia się w astronomii pod STEPLINGIEM, ze Lwowa ŁYSOGÓRSKI w tym samym celu do Wiednia do LIESGANIGA a potem do HELLA. Królowa francuzka MARYA LESZCZYŃSKA, jak pisze KOŁŁATAJ, łożyła koszt na wymurowanie obserwatorium jezuickiego w Poznaniu, za pośrednictwem księży BIEGAŃSKIEGO i TRĄBCZYŃSKIEGO spowiedników swego dworu. Ksiądz ŁUSKINA, który także przy jój dworze zostawał, wiele uzyskał do-brodziejstw dla kolegium Warszawskiego.

Nadszedł nareszcie długo oczekiwany rok 1761 w którym dnia 6 Czerwca przypadało zapowiedziane już dawniej przez HALLEYA rzadkie zjawisko przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną.— Wtedy to po raz pierwszy szkoła matematyczna krakowska przystąpiła do obserwacyj i takowe drukiem ogłosiła. Z bro-

szury Professora NIEGOWIECKIEGO ¹⁾ p. t. „*Transitus Veneris per discum solis etc. Anno Domini 1791 die 6 Junii celebratus et per mathematicos Universitatis Cracoviensis sub elevatione poli gr. 50 min. 12. (?) observatus,*“ dowiadujemy się, że wtedy Uniwersytet posiadał:

1) igłę magesową, którą znaleziono zboczenie zachodnie 11° wynoszące.

2) zegar wahadłowy w Krakowie robiony (horologium oscillatorium Cracoviae fabricatum)

3) teleskop 14 stopowy (telescopium 14 pedum)

4) dwa jakieś mikrometry (12 pedum et aliud 10 pedum!!!)

5) kwadrans mający 26 cali promienia i inne (quadrante 26 pollicum et aliis).

Jak atoli nisko stała astronomia praktyczna pokazuje się już z tego, że NIEGOWIECKI, który mierzył azymuty i wysokości słońca, nie tylko, że nie notował brzegu na który narzędzie nastawiał, ale nadto refrakcją astronomiczną już wtedy dobrze znaną zupełnie pomiął. Te dwie okoliczności sprawiły że obserwacje te astronomów krakowskich, są bez żadnej naukowej wartości, bo na zegar ich zupełnie spuścić się niepodobna, o czém już i ztąd przekonać się można, że ko-

¹⁾ Niegowiecki Jakób Franciszek, Krakowianin, został bakałarzem 1742, doktorem 1745 r., był już w r. 1752 professorem matematyki i jeometrią przysięgłym, w r. 1754 inkorporowany do uniwersytetu był dziekanem wydz. filoz. w r. 1757/₈ i 1759/₆₀ Archidiakon, następnie dziekan i prefekt fabryki kościoła S. Anny był administratorem drukarni uniw. i jako taki zamierzał drukować tablice logorytmiczne; wreszcie provisor Capellae musicorum et historiographus Petricianus. Przeszedłszy potem do wydziału teologicznego, został w r. 1773 licentiatem S. Teol. Wyrugowany z grona profesorów Uniw. w r. 1780, skończył życie w marcu 1784.

niec przejścia w Krakowie o godz. 9 min. 52. sek. 15. a w poblizkiej Wieliczce o godz. 9. min. 59. przez inżynierów (a Nobilibus Ingenieriis Vieliciensibus) był obserwowanym. O miejscowości też, w której obserwowanym było NIEGOWIECKI żadnej w broszurze tej nie czyni wzmianki, a obliczając potem miejsce słońca i planety różnicę długości bierze ze znakiem zupełnie fałszywym.

Obserwacje te miały wywołać między ŁUSKINĄ (jez. obserwat. w Warszawie) z jednej, a NIEGOWIECKIM i DUŃCZEWSKIM (astr. akad. Zamojskiej) z drugiej strony, jakąś polemikę, której treści nigdzie mi się znaleźć nie zdarzyło, a która z pewnością nie była taką, jaką ją chce mieć we wspomnionym wyżej piśmie KOŁŁĄTAJ mający do NIEGOWIECKIEGO urażę o paszkwil na kommissyę edukacyjną w r. 1780 na sejmiku województwa krakowskiego przez tego ostatniego rozpowszechniony. ¹⁾

Niewiadomo czy w skutek tej z ŁUSKINĄ polemiki, czy też przekonany, że narzędziami jakie posiadał w ówczas Uniwersytet, a nadto sam bez wprawy w ich użycie, nieczego dokazać niepotrafi, NIEGOWIECKI d. 12go Września 1763 roku za rektorstwa Kazimierza STĘPŁOWSKIEGO wniósł prośbę o pozwolenie udania się do Wiednia do sławnego podówczas HELLA w celu wydoskonalenia się w użyciu narzędzi astronomicznych i zakupienia takowych. Oto zapadła w tym przedmiocie uchwała Uniwersytetu: ²⁾

„Intendit suam petitionem Illustr. Clar. M. Jacobus

¹⁾ Całą historiją tego paszkwila i smutne stąd dla Niegowieckiego następstwa, znaleźć można w księgach obrad uniwersytetu pod r. 1780

²⁾ Zob. „Conclusiones Universitatis“ MSS. Archiv. Univ. O ile na to wpływał rektor STĘPŁOWSKI, jak chce mieć SNIADECKI: w „Żywocie Kołłątaja,“ z akt uniwersyteckich dowiedzieć się nie mogłem.

NIEGOWIECKI Ph. Dr. Matheseos Prof. ordinarius, in qua offerens suam alacritatem discedendi ad Universitatem Viennensem, ut ibidem experientiam in mathematicis disciplinis et usu instrumentorum ad eas servientium majorem acquirat, taliaque instrumenta comparet ac ad usum Universitatis conducat, petiit ad id sibi subsidium dari atque pro praesente ac actu laborante haberi salvans sibi per hoc omnia Universitatis emolumenta. Quae illius allacritas grato animo acceptata est; obtulitque eidem (universitas) subsidium a DD. Provisoribus Contuberniorum et Borcanarum praestandum, eumque pro actu laborantem reputavit et ubivis praesentiam habere declaravit, hanc eidem facultatem ad annum a die egressus in viam extendit. Utque hoc praeconceptum opus feliciter pro honore Dei et Universitatis decore perficiat, tandem incolumis ad Universitatem redeat, ex animo praecatur.“

Wyjechał więc w tym zamiarze NIEGOWIECKI do Wiednia w jesieni 1763 r. Atoli łatwo mógł się tamże przekonać, że fundusze Akademii, nie wystarczą na zakupno wielu narzędzi i dla tego jak się zdaje za radą HELLA postanowił sprowadzić do Krakowa z Wiednia mechanika optyka, któryby mieszkając przy Uniwersytecie zajął się wykonaniem tychże narzędzi. Pisał on w tym celu do ówczesnego rektora BIEGACZEWICZA, który odczytawszy list na posiedzeniu d. 16 Grudnia tegoż roku Uniwersytetowi, przyzwolenie na projekt powyższy otrzymał. ¹⁾ Mimo pozwolenia na całoroczną

¹⁾ Petitione Ill. Cl. Mag. Jac. NIEGOWIECKI etc., ex litteris ad rectorem Vienna missis et pereundem lectis, audita, annuit Universitas, ut dictus Illustr. NIEGOWIECKI Mechanicum Obticum (sic) Vienna Cracoviam secum conducat juxta ea, quae in literis suis ad rectorem datis expressit, penes universitatem fovendum, et locum in quo dictus Mechanicus Obticus (sic) postquam conductus fuerit habitare possit per III. Procuratorem Universitatis providendum esse decrevit. (ex libro Concl. Univ.)

podróż NIEGOWIECKI powrócił z Wiednia już w Marcu 1764 r. i jak się z listu HELLA, który tu w dodatku pod *E* umieszczam, pokazuje, przywiózł z sobą kilka narzędzi astronomicznych; o mechaniku atoli, którego chciał z sobą zabrać, żadnej niemamy wzmianki.

Co się tyczy sprowadzonych wtedy narzędzi, o tych w braku wszelkiej współczesnej wiadomości, tyle tylko wiemy, ile o nich w pierwszym inwentarzu obserwatoryjum zapisano, że są wzięte z dawnego gabinetu akademickiego. ¹⁾ Są zaś następujące:

- 1) Zegar wahadłowy zrobiony w Wiedniu p. Macieja KÖTL,
- 2) Reflektor wiedeński konstrukcyi NEWTONA,
- 3) Sektor wiedeński, a prócz tego był jeszcze
- 4) Refraktor wiedeński 1'7" długi.

Wszystkie narzędzia przeszły do Obserwatoryjum już jako pamiątki, w stanie nieużytecznym i oprócz czwartego dotąd się zachowały.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa NIEGOWIECKI pospieszył do Krakowa w celu obserwowania przypadającego w d. 1 Kwietnia 1764 r. zaćmienia słońca; czy takowe jednak obserwował? dzisiaj nie wiemy, chociaż zachowały się nam obserwacye Jezuitów: ROSTANA (w zamku królews. w Warszawie), ROGALIŃSKIEGO (w Obserw. poznańskim) i ojców tegoż towarzystwa w collegium lwowskim. Najważniejszym atoli wypadkiem podróży NIEGOWIECKIEGO do Wiednia, było nauceczne przekonanie się o gwałtownej potrzebie podniesienia nauk matematyczno-fizycznych na bardzo niskim stopniu w Akademii stojących. Korzystając więc raz ze świeżego wrażenia jakie ostatnie zaćmienie słońca

¹⁾ Gabinet ten jak się zdaje był w lectorium Ptolomeusza w Koll. Większém; przynajmniej in libro *Conclus. Univ.* pod d. 21 lutego 1777 r. znajduje wzmiankę, że w tém lectorium były *instrumenta mathematica*.

na umysłach sprawiło, drugi raz z okoliczności częstych i licznych zjazdów szlachty na agitujące się przed sejmem elekcyjnym sejmiki, postanowiono udać się do „szczodroblivości panów Królestwa Polskiego“ o pieniężną pomoc na zakupienie narzędzi i wystawienie Obserwatorium. W tym to celu pod dniem 4 kwietnia 1764 rektor ówczesny BIEGACZEWICZ wydał opatrzone własnym podpisem i pieczęcią Uniwersytetu, drukowane na poprzecznym półarkuszu listy otwarte profesorom matematyki, udającym się osobiście do szlachty i duchowieństwa z prośbą o potrzebny zasiłek. Uprzejmości p. ŻEGOTY PAULEGO zawdzięczam udzielenie mi jednego takiego listu, który dla zachowania pamięci tych pierwszych Akademii o założenie Obserwatorium usiłowau, tu w całości wypisuję:

„Pomnożenie lub wydoskonalenie nauk, że od dobroczyney szczodroblivości zawisło, doświadczenie upewnia. Widziemy bowiem iak wielką postronne Akadémie swoim królestwom czynią sławę y zaszczyt przez okazalność Mátematyki y Fizyki experymentalney, ná których pomnożenie, Monarchowie, Xiążęta, hoyni swego národu Pánowie, skarbów swoich nie żaluia, znaczne ná to summy wykładaiąc. Akadémia Krákowska cheiałaby takowe Náuki dla zaszczytu ku szczodrobliwym Dobrodzieiom, y wiekopomney wolnego Narodu Polskiego sławie, á dla znákomitszey edukacyi Szlachetney Młodzi pomnożyć, maiąc Professorów do tego zdolnych, ále ná wystawienie Obserwatorium y skupienie, tudzież sprowadzenie Instrumentow tak Fizycznych y Mechanicznych iako téż y Matematycznych niema dochodów. Nie zostaie dla niey tylko iedyny sposób, udać się do szczodroblivości Pánów Królestwa Polskiego, y do wszystkich Náuki kochaiących y szacuiących, áżeby zápatrzywszy się na postronne Akadémie y ich dochody, y ná nászą do wydatków nieudolność, á szczera chęć do uczenia, to tak chwalebne, y pożyteczne sobie

y potomnym wiekom dzieło, iak szcudrośliwość káždego, y szacunek Nauk radzić będzie, wspomagać ráczyli. Dla ktorego końca, ciż Akadémicy Mátematýcy odważyli się osobiście z niniejszym upraszającym listem, do łask Páńskich udąć się, za któremi iako za synámi, Mátka Akadémia przyczynia się y przyrzeká, że cokolwiek z szcudrośliwości Páńskiej zebrać będą mogli, to wszystko na wystáwienie Obserwatorium albo wieży Astronomiczney, skupienie y sprowadzenie Instrumentow Mátematýcznych iáko téż do Fizyki experimentálney służących, wiernie obroca. W czym áby im większa wszędzie wiará daná byłą, uprosili sobie pozwolenie u Rektora téż Akademii, aby on tę pokorną próżbę ręką wlásną podpisał, y pieczęcią Akademičką stwierdził. Dat. w Krakowie w Koll. Większym Akademii Krakowskiej R. P. 1764. d. 4 kwietnia.

„X. Woyciech BIEGACZEWICZ Pisma Ś. Doktor y Professor, Akademii Krakowskiej Rektor m. p.“

Czy próśby te jaki bezpośredni odniosły skutek, czy znalazł się jaki dobroczyńca, któryby choć w części poniół taką dla Akademii w darze ofiarę, jaką w trzy lata potém PUZYNNINA (sprzedawszy Pacanów cum attinentiis za 600,000 złp.) Jezuitom wileńskim na narzędzia zrobiła, żadnego nie mamy śladu. To jednak pewno, że odtąd obmyślenie funduszu na założenie Obserwatoryum astronomicznego zaprzętało czuwające nad dobrém publiczném wysoko stojące osoby, a Akademia chcąc się tym godniejszą okazać, z astrologią ostatecznie w r. 1765 zerwała ¹⁾. I tak, wizytator téż Akademii biskup KAJETAN SOŁTYK w piśmie złożoném

¹⁾ „Ne Mathematici sive Cracoviae, sive in coloniis academicis existentes, quidquam typis imprimere audeant, sine praevia Clariss. Ordinarii (sc. matheos professoris) approbatione, conclusit universitas, utque in prognosticibus *ab Astrologia judiciaria omnino abstineant* censuit et super hoc clar. Ordinario Mathe-

w r. 1766 STANISŁAWOWI AUGUSTOWI wcale o narzędziach nie przepomniał. „In hac (sc. philosophica) facultate“, pisze „continetur Mathesis. Fundacyę swoją winna MIECHOWICIE i BROSCIUSOWI akademikom; powinnaby ta czynić circiter dukatów 120, ale teraz tylko participat złotych 181. Z téj kwoty ad mentem fundatorum uczącym się matematyki distribuuntur zł. 35, pro comparandis libris et instrumentis mathematicis 35 a reszta zł. 111 idzie na Salaria professorów matematyki których jest 12 varias partes Matheseos tradujących. In tante egestate pierwsi Professores Matheseos podszewkę niejaką mają szczególnie tylko z wydawania kalendarzów, a reliqui vere esuriunt“ a dalej „A cóż dopiero mówić de studio Mathematico. Lubo ma zdolne igitur bez instrumentów dystyngwować się nie może... Matematyka i medycyna nowéj z gruntu fundacyi y nowych uczenia sposobów przy opatrzeniu instrumentów potrzebują“ ¹⁾).

Dalej poszedł ELIASZ WODZICKI starosta (Capitaneus) stobnicki poseł na sejm extraordinaryjny, zaczęty d. 5 października 1767 r. a skończony 5 marca 1768. Odnosząc się on co do stanu Akademii do „Informacyi“ Xcicia SOŁTYKA, z której co dopiero przytoczyliśmy wyjątek, wniósł projekt do prawa, aby „gdy Akademia krakowska tak biegiem kilku wieków zniszczona została, iż na przyzwoite uczących i instrumentów utrzyma-

matico seriam attentiam habendam commisit.“ Concl. Univ. d. 30 Januarii 1765 sub rectoratu Biegaczewicz. Były atoli jeszcze r. 1771 próby przywrócenia kursu astrologicznego według *Centiloquium Ptolemaei*, ale takowe na niczem się skończyły. Zob. Muczkowskiego „Statuta etc“ pag. CCXIV et sequ.

¹⁾ Zob. „Informacya krótka o Akademii krakowskiej Najjaś Stanisławowi Augustowi królowi polskiemu, W. X. litewskiemu etc. podana, przez Xiążęcia Kajetana Sołtyka bisk. krak., Xięcia Siewierskiego teźże Akademii kanclerza oraz Apostolskiego i Jego Król. Mei Wizytatora.

nie żadną miarą wystarczyć nie może,“ połowa intrat z opactw w diecezji krakowskiej będących, komend dotąd nie mających, tojest: Śto-Krzyskiego, Sieciechowskiego, Koprzywnickiego, Szczyrzyckiego i Sandeckiego, dla Akademii krakowskiej naznaczona była. Atoli sejm jak widać z Konstytucyj (fol. 263 Tit. Opactwa), tylko z jednego opactwa intratę do Akademii przyłączył, i na to przywilój w swoim czasie wydać obtecał.

Wiadomość ta o wniosku WODZICKIEGO, którą w księdze obrad Uniwersytetu (Conclusiones 1768, pag. 45. Appendix) znajduję, tłumaczy nam powód konstytucyi, na którą się powołał KOŁŁATAJ w roku 1784, żądając opactwa Miechowskiego na dochód Akademii ¹⁾, a oraz opóźnienie budowy Obserwatoryum astronomicznego aż do r. 1787 t. j. aż do chwili, kiedy pierwsze dochody z tegoż opactwa do kassy Akademii wpłynęły.

Tak więc, potrzeba Obserwatoryum uznana przez X. POPIÓŁKA w r. 1750, podróżą NIEGOWIECKIEGO do Wiednia, do rzędu kwestyi naglących podniesiona, odezwą BIEGACZEWICZA krajowi ogłoszona, usty Sołtyka królowi, a wnioskiem ELIASZA WODZICKIEGO sejmowi przedłożona, znaną była powszechnie w r. 1768, a zaradzenie jój było już tylko kwestyą czasu; i gdyby nie nieszczęsne wypadki krajowe, daleko weześniej zamiar Akademii zbudowania Obserwatoryum astronomicznego przyszedłby był do skutku. Sprzyjał bowiem zamiarowi temu nie tylko cały prąd czasu i szybki astronomii praktycznej w całej Europie rozwój, ale także i to, że w Polsce więcej się nią zajmować poczęto. W Warszawie prócz astronoma królewskiego ks. BYSTRZYCKIEGO (ze zgrom. jez. wileńskich), w pałacu błękitnym

¹⁾ Zob. „Żywot literacki Hngona Kołłataja z opisaniem stanu Akademii krak. w jakim się znajdowała przed rokiem reformy 1780“ w pismach rozmaitych Jana Sniadeckiego. Tom I. Wydanie 2gie. 1818. Str. 6 i 87.

(coeruleum) książąt Czartoryskich, lekarz ich Dr. WOLF (rodem z Dirschau pod Gdańskiem) urządził był w r. 1765 małe Obserwatorium, i liczne tamże robił spostrzeżenia. Jezuici przed Kassatą zakonu licznych do Wiednia (do HELLA i LIESGANIGA) i do Medyolanu (do BOSKOWICHA, który sam w Warszawie w przejeździe robił spostrzeżenia) ślali uczniów; imiona POZOBUTA, STRZECKIEGO, NARWOYSZA, SIONESTA, HOSZOWSKIEGO, JARZEMBOWSKIEGO i innych tego zgromadzenia w zawodzie astronomicznym pracujących członków, dały się poznać w kraju i za granicą. Pierwszy raz też u nas zobaczono praktyczne zastosowanie astronomii, kiedy po zajęciu Galicyi w r. 1772 LIESGANIG otrzymawszy rozkaz zrobienia karty jeograficznej téj prowincyi, w Lwowie na Obserwatorium Kollegium Jezuickiego, w Rzeszowie na wieży pałacu książąt Lubomirskich i na Kopcu Krakusa pod Krakowem astronomiczne obserwacye robić zaczął. Akademia tylko sama w wyczekiwaniu reformy i przyobiecanej pomocy, zostawała obcą tym astronomicznym zatrudnieniom. NIEGOWIECKI tak przedtem czynny, zawód matematyczny całkiem porzucił; a jak następcy jego postęp nauki rozumieli? tego dowód smutny pozostawił Dr FRANCISZEK SŁUPSKI w zachowany dotąd na Obserwatorium modelu, przedstawiającym układ świata TYCHONA BRAHE! ¹⁾.

Wiadomość też o położeniu jeograficzném Krakowa, już jak widzieliśmy, na początku XVI wieku dość (na ówczesne środki) przybliżenie znaném, do tego stopnia

¹⁾ Słupski Franciszek, którego Śniadecki Wojciechem zrobił, zost. bak. 1766, doktorem 1771, był domowym nadzorcą Kollataja, kiedy ten na naukach w Akademii Krak. bawił. Model przezeń zrobiony nosi napis: „Mahina (sic) haec per M. Franciscum Słupski facta et Majori Collegio oblata anno salutis 1771.“ Na wspierających ją berłach akademickich położył Śl. napis: His in nixa movetur“ (!).

pobałamuconą została, że Kraków częścią z listy miast co do położenia znanych (jak z *Connaissance des temps*, gdzie długość pierwotnie dość przybliżenie, bo 1 godz. 10 min. od Paryża podawaną przedtém była) wykreślonym, częścią zaś (jak w efemerydach wiedeńskich) zupełnie fałszywie, bo pod 50" 10' szerokości północnej i na 13 m. 15 s. na wschód od Wiednia umieszczonym został ¹⁾).

4. Reforma. — Jan Śniadecki. — 1780 — 1803.

Pomijając tymczasowe urządzenia w r. 1778, a to z powodu, że takowe na kurs astronomii praktycznej żadnego nie wywarły wpływu, przystępuję odrazu do reformy w r. 1780. Otóż zaraz na pierwszym posiedzeniu Uniwersytetu, czyli jak się odtąd miał nazywać, Szkoły Głównej Koronnej, w d. 29 września 1780. KOŁŁATAJ jako wizytator delegowany od Komisji Edukacyjnej, ogłaszając mające nastąpić zmiany, zapowiedział zaprowadzenie Obserwatorium astronomicznego ²⁾. Mianowany a raczej zostawiony jeszcze na rok przy katedrze astronomii X. ADAM JAGIELSKI proboszcz kościoła Ś. Anny, odebrał wówczas w darze dla przyszłego Obserwatorium narzędzia następujące:

a) Od króla STANISŁAWA AUGUSTA:

¹⁾ Czy ta szerokość, którą Niegowiecki na 50°12' podaje, była rzeczywiście wypadkiem spostrzeżeń, wątpić sobie pozwalam, zwłaszcza, że jak wyżej wspomniałem w rękopiśmie Jana z Olkusza z r. 1444 jest ona = 50°11'. Być bardzo może, że tylko była tradycyjną.

²⁾ In quo (sc. physico) Collegio septem erunt professores, viceprofessores tres, substituti tres, praedium oeconomicum pro professore agriculturae et *Observatorium pro Professore Astronomiae*.“ Zob. Protokół Obrad Szkoły Głównej Koronnej etc. od r. 1780 MSS. Archiw. Uniw. Nr 4.

1) Kwadrans angielski, roboty sławnego RAMSDENA, 13 cali 4 linie miary paryzkiej promienia mający, dwoma małemi lunetami opatrzone.

2) Teleskop refraktor roboty DOLLONDA, 42 linii otworu, a 3 stopy 7 cali długości mający.

3) Pochodzącą z Kollegium poznańskiego lunetę parallatyczną roboty CANIVETA.

4) Globy niebieski i ziemski w r. 1770 przez DENOS w Paryżu wykonane.

b) Od X. SZEMBEKA koadjutora bisk. plockiego.

5) Teleskop reflektor układu GREGORYGO ¹⁾.

W roku następnym 1781 na wezwanie Komisji Edukacyjnej wrócił do Krakowa po trzech-letniej swój po Niemczech i Francyi podróży Dr JAN Chrzciciel ŚNIADECKI, professorem matematyki wyższej i astronomii mianowany, który miał przywieść i rzeczywiście przywiódł do skutku to, o co się byli nauceyciele jego tak usilnie starali. Mile widziany u króla i prymasa, pełen nauki, talentu, gorliwości i zapału, młody, bo dopiero 26 lat liczący professor astronomii w powiedzianej przy otwarciu Kollegium fizycznego ²⁾ mowie, obejmującej pochwałę KOPERNIKA, wskazał odrazu cel, do którego dążył. Wśród nieażliwych prac profesora, autora, sekretarza Koll. fiz., sekretarza Szkoły Głównej, deputata na różne sejmy, nie zapomina on ani na chwilę o Obserwatoryum. W r. 1783 odbywając rewizję gabinetu królewskiego w Warszawie, wyprasza u króla dla swego zakładu doskonały, dotąd zachowany drugi teleskop refraktor DOLLONDA (otworu 25''' długości 28''),

¹⁾ Z tych narzędzi 1), 2) i 5) są dotąd na Obserwatoryum, z 3) luneta sama darowaną została szkole technicznej, zaś 4) nie weszły wcale do inwentarza Obserwatoryum w r. 1792

²⁾ Kollegium fizyczne utworzone patentem z dnia 9 czerwca 1782, otwartem zostało w gmachu pojezuickim przy kościele Ś. Piotra d. 30 września t. r

a udawszy się w tymże roku za rezolucją Kommissyi Edukacyjnej do Poznania w celu zabrania pozostałych tamże po Jezuitach narzędzi, wybiera i przywozi:

1) Kwadrans o promieniu trzy-stopowym, zrobiony przez CANIVETA.

2) Zegar wahadłowy, roboty LE PAUTA do czasu średniego.

3) Zegar bijący sekundy i minuty, roboty BOUCHERA.

4) Teleskop reflektor TEILLERA.

5) Globy niebieski i ziemski po 17 cali średnicy mające, przez ROBERTA VAUGONDY w roku 1751 wykonane.

6) Kulę obręczową (sphaera armillaris), roboty MARTINA w Wersalu, 16 cali średnicy mającą ¹⁾.

A nadto w Paryżu w r. 1783 zamawia i w latach 1785 i 1786 sprowadza, płacąc z funduszu Collegii Phisici:

A) Lunetę południkową (3'8" długości i blisko 2" otworu mającą) pod dozorem MESSIERA przez CHARITÉ wykonaną.

B) Zegar z wahadłem kompensacyjnym, roboty LE PAUTA, do czasu gwiazdowego.

C) Globy niebieski i ziemski, po stopie średnicy mające, w r. 1780 przez FORTINA wykonane.

D) Barometr ścienny o 2ch rurkach i skalach, przez tegoż.

E) Termometr Réaumura ze skalą na mosiądzu rznietą, roboty tegoż artysty ²⁾.

¹⁾ Narzędzia te z wyjątkiem 3go skradzionego w roku 1847 i 4go darowanego szkole technicznej, znajdują się do dziś dnia w Obserwatoryum.

²⁾ Prócz globów darowanych szkole technicznej i termometru, jest jeszcze wszystko.

Wyliczone dotąd narzędzia posiadał już lub zamówił był ŚNIADECKI, kiedy na d. 12 października 1784 dowiedział się, że książę Prymas (MICHAŁ PONIATOWSKI) wyrobił u króla dla Szkoły Głównej przywilej na probostwo miechowskie na zasadzie konstytucji z roku 1768. Wiadomo nam jaki był tój darowizny cel i powód, to też po odebraniu przywileju w d. 6 sierpnia 1785, w Szkole Głównej o budowie Obserwatoryum na wstępie do ogrodu botanicznego na Wesolej, żadnej nie było już wątpliwości. Atoli dochody z probostwa tego nie tak zaraz wpływać poczęły. Dopiero w dniu 17 lutego 1787 r. kiedy w kassie prokuratorji znalazło się już 32,000 złp., kommissya złożona z X. GARYCKIEGO (prof. prawa rzymskiego), X. SMACZNIŃSKIEGO (prokuratora S. G.), ŚNIADECKIEGO i RADWAŃSKIEGO (prof. mechaniki), na posiedzeniu Szkoły Głównej wniosła: „aby zaraz na wiosnę rozpocząć fabrykę domu przy ogrodzie botanicznym z salą na Obserwatoryum fizyczne i astronomiczne, podług plany podać się mającej przez J. P. RADWAŃSKIEGO“¹⁾. Wniosek ten Szkoła Główna przyjęła i wezwała ostatniego do dozoru rzezonój fabryki.

Tak ułatwiwszy rzecz, ŚNIADECKI wyjechał do Anglii, częścią we własnym, częścią w interesie całego Kollegium, zwłaszcza zaś gabinetu fizycznego. Wtém, kiedy się już budowa rozpoczynać miała, wystąpił przeciw niej prof. fizyki TRZCIŃSKI, godny wspomnianego wyżej SŁUPSKIEGO kollega²⁾, i „nie wchodząc w to, że ono (t. j. Obserwatoryum) u nas liczyć się nie może ani nie powinno inter primas necessitates“ tak na

¹⁾ Zob. Protokół Obrad ekonomicznych. Nr 7 str. 68 i 69.

²⁾ Zob. *Liber promotionum* pod r. 1771, gdzie obok tych dwóch akademików występuje i trzeci Franciszek Xawery *Ryszkowski* głośny autor kalendarzy krakowskich dotychczas wydawanych przez p. Józefa *Czecha*.

posiedzeniu Szkoły Głównej jako też i Kollegium fizycznego wnosił, aby wystawienie Obserwatorium było odłożone na potem, a fundusz obrócony „na gabinet fizyki i na inne gwałtowniejsze.“ Wniosek ten TRZCIŃSKIEGO pozostał wprawdzie na ten raz bez skutku; atoli, gdy tenże TRZCIŃSKI w latach następnych był prezesem Kollegium fizycznego, tedy łatwo się domyśleć, czemu budowa tak mała trwała aż lat pięć, kiedy, co do murów, zaraz w roku 1787 była ukończoną? Jak zaś z tej budowy był zadowolonym ŚNIADECKI, to nam najlepiej sam opowie: „Budowano — pisze do ŁĘSKIEGO ¹⁾ — Obserwatorium krakowskie w czasie mojej bytności w Anglii: plan ułożony z p. RADWAŃSKIM, żeby zgrubić mury i dać mocne sklepienie pod salę Obserwatori, odmieniono za przybyciem do Krakowa STANISŁAWA AUGUSTA i za myślą P. ORACZEWSKIEGO ²⁾). Powróciwszy zastałem salę do tańcowania ale nie do obserwacyi, i trzeba było sztukować jak było można.“

Co do kosztów tej od wiosny 1787 do jesieni 1791 ciągnącej się budowy, takowe z powodu, że równocześnie budowało się i Kollegium fizyczne przy ulicy Św. Anny, trudno dziś z pewnością oznaczyć; rachunki bowiem wspólnie prowadzonymi były. Wiadomo tylko, że na Obserwatorium wydano w r. 1787 złp. 19,638 gr. 3; w r. 1788 złp. 7,061 gr. 17 ¹/₂.

Nie czekał atoli ukończenia Obserwatorium ŚNIADECKI, ale opatrzony w potrzebne narzędzia, wyznaczwszy czas z wysokości odpowiadających (alt. correspondentes) słońca, obserwował zaćmienie tegoż już

¹⁾ Słowa te są wyjątkiem z listu Śniadeckiego dat. z Wilna d. 31 sierpnia (12 września) 1820 zachowanego w Arch. Obserw.

²⁾ Pułkownik Felix z Przybysławic Oraczewski był niestety wówczas z ramienia Kommissyi Edukacyjnej rektorem Szkoły Głównej, a ksiądz Seb. Czochron, niegdyś także matematyk i kalendarjograf jej sekretarzem.

w r. 1788; tudzież w pałacu margrabskim (dziś Ner 14^{4/5}) całkowite zaćmienie księżyca dnia 28 kwietnia 1790 r. W roku następnym na jego wniosek mianowanym został pomocnikiem profesora astronomii JÓZEF CZECH, atoli drugi wniosek na żądanie Kommissyi Edukacyjnej do Warszawy przesłany, aby:

1) Katedrę matematyki wyższej odłączyć od katedry astronomii.

2) Astronomowi obserwatorowi oddać tylko same obserwacye i rachunki astronomiczne.

3) Lekeye astronomii zrobić tylko przydatkowemi i w zimie 1^{1/2}, w lecie 2, albo też tylko od marca do lipca trzy godziny na tydzień na takowe poświęć, i

4) wydawać dziennik obserwacyj, wniosek mówię ten, zapewne z powodu kosztu, który ŚNIADECKI na 12,000 złp. rocznie wyrachował ¹⁾, pozostał zupełnie bez skutku, jakkolwiek wnioskodawca tylko to chciał zaprowadzić co po innych Obserwatoryach istniało i istnieje.

Dnia 10 października 1791 zrobione zostały pierwsze spostrzeżenia w Obserwatoryum astronomiczném, a mianowicie wzięte zostały wysokości odpowiadające słońca dla wyznaczenia czasu, a następnie w nocy z d. 12 na 13 uważane było zaćmienie księżyca. Spostrzeżenia te wraz z opisem Obserwatoryum krakowskiego i instrumentów w niem się znajdujących przesłał ŚNIADECKI d. 2 stycznia 1792 r. POCZOBUTOWI rektorowi Szkoły Głównej i dyrektorowi Obserwatoryum wileńskiego ²⁾. Właściwe atoli otwarcie tego zakładu nastą-

¹⁾ Mianowicie: Prof. astronom obserwator 6,000 złp.; tenże za kurs astronomii 2,000 złp.; pomocnik obserwatora 2,000 złp.; usługa, utrzymanie sali, publikacya Żurnalu Obserwacyj 2,000 złp. Razem 12,000 złp.

²⁾ Wiadomość tę, jak i wszystkie następujące mam z Dziennika Obserwacyj własnoręcznie przez S. pisanego.

piło dnia 1 maja 1792 r. Czy było poprzedzonym jaką akademicką uroczystością, nie zachował nam ŚNIADECKI, i mniejsza zresztą o to, kiedy pozostawił nam „Podział obserwacji astronomicznych“ czyli plan, który pokazuje całą świadomość celów, do których dążyć przez obserwacje miał i sam i wszyscy jego następcy. „Podział“ ten jest następujący:

I. Obserwacje do wynalezienia biegu zegarów, położenia lunety południkowej, błędów w kwadransach, tudzież wartości na podziały mikrometryczne.

II. Obserwacje do wyznaczenia szerokości jeograficznej Krakowa, mianowicie zaćmienia słońca, księżyca i księżyców jowiszowych, przejścia planet niższych przez tarczę słońca, i zasłonięcia gwiazd i planet przez księżyc.

III. Obserwacje do wyznaczenia szerokości jeograficznej Krakowa przez południowe wysokości słońca i gwiazd stałych.

IV. Obserwacje do wydoskonalenia teorii biegu ciał niebieskich i tablic astronomicznych.

V. Obserwacje komet i ciał niebieskich nowych lub mało znanych.

VI. Obserwacje odmiany peryodycznej światła w niektórych gwiazdach stałych.

Co się tyczy narzędzi i obserwacji meteorologicznych, ŚNIADECKI prócz wyżej wymienionych, wziął jeszcze na początku 1792 do Obserwatorium:

- 1) Barometr dwu-rurkowy wolno wiszący,
- 2) Termometr Réaumura ze skalą na szkle rznieżą,
- 3) 2 hygrometry SAUSSURA

wszystkie cztery narzędzia umyślnie przez FORTINA w r. 1788 dla Kollegium fizycznego wykonane. Nadto kazał osadzić stale:

4) Anemoskop ukazujący na tarczy, w sali Obserwatorium umieszczonej, kierunek wiatrów,

i narządziami temi, do których jeszcze w grudniu 1792 przybyło

5) Declinatorium magnetyczne przez NAIRNE i BLUNT w Londynie wykonane ¹⁾, rozpoczął d. 1 maja 1792 szereg regularnych obserwacji meteorologicznych. I tu także ŚNIADECKI zostawił po sobie piękny wzór do naśladowania, opisując szczegółowo narzędzia meteorologiczne i prawidła do zachowywania w zapisywaniu spostrzeżeń.

Tak pięknie rozpoczęte obserwacje przez ŚNIADECKIEGO i CZECHA trwały atoli tylko 13 miesięcy, albowiem, pisze pierwszy: „Gdy sławna w dziejach polskich konfederacja targowicka wszystkie władze rządu krajowego opanowała, Akademia krakowska od roku z funduszu edukacyjnego nie płatna, zagrożona była największym niebezpieczeństwem i mnie do obrony interesów swoich najprzód do Warszawy, potem do Grodna ²⁾ na sejm wysłała; od czasu wyjazdu mego 1go czerwca aż do ostatnich dni grudnia 1793, to jest przez siedm miesięcy mojej nieprzytomności bieg obserwacji astronomicznych był przerwany, wyjąwszy niektóre znakomitsze (równie jak meteorologiczne) przez JP. CZECHA robione.“

Wróciwszy z Grodna ŚNIADECKI obserwował znowu pilnie aż do dnia 18 maja 1794 r., sam przez ostatni miesiąc wszystko robiąc, bo CZECH objąwszy po zmarłym d. 25 kwietnia t. r. professorze KRUSIŃSKIM kate-

¹⁾ Z wyliczonych tu narzędzi, barometr później w roku 1810 za rozkazem S. G. wydany na ręce JP. HERDERA konsyliarza JK. Mei, do wymierzenia głębokości żup wielickich, tamże połączony został; anemoskop rozebrany przy przebudowaniu Obserwatoryum w r. 1858; deklinatoryum zaś darowano szkole technicznój.

²⁾ W Grodnie d. 5 września 1793 r. obserwował Śniadecki z Poczobutem zaćmienie słońca, z którego potem długość jeogr. tegoż miasta obliczył.

drę matematyki początkowej, obserwatorium opuścić musiał. Wtedy to: „Insurrekcyja zawiązana w Krakowie 24 marca 1794 i okropne klęski które potem nastąpiły dla kraju polskiego, przymusiwszy profesora astronomii do opuszczenia swojej ojczyzny i schronienia się w Galicyi, dopóki pozwolenia wrócenia do swego kraju i placu nie otrzymał od rządu pruskiego, były przyczyną drugiej i prawie półtora roku trwającej przerwy w obserwacyach astronomicznych.“ W ciągu tego czasu nikt nie obserwował i wtedy też ciąg dziennych obserwacyj meteorologicznych przerwany został, gdyż ŚNIADECKI „nie mogąc sobie uprosić drugiego (po CZECHU) pomocnika, musiał przestać na zapisywaniu potem (t. j. aż do swego wyjazdu w r. 1803) obserwacyj meteorologicznych tyle tylko, ile te do obserwacyj astronomicznych były potrzebne.“

Szereg obserwacyj astronomicznych po trzeci raz rozpoczęty w sierpniu 1795 r. doznał znów przerwy, kiedy „po wkroczeniu wojsk cesarskich do Krakowa, professor astronomii wysłany w interesach Akademii do Jego Cesarskiej Mości do Wiednia d. 21 stycznia 1796 r. wyjechał,“ i dopiero w d. 21 kwietnia t. r. ztamtąd powrócił.

Od maja 1797 r. aż do chwili usunięcia się swego, które na własne żądanie w lipcu 1803 roku otrzymał, ŚNIADECKI z wyjątkiem przejażdżek wśród wakacyj w r. 1800, 1801 i 1802, siedział pilnie sam jeden na Obserwatoryum, cały astronomicznym spostrzeżeniom i rachunkom oddany. W czasie swój do Wiednia podróży z Franciszkiem de Paula TRIESNECKEREM astronomem cesarskim zaprzyjaźniony, wypadki obserwacyj swych i rachunków astronomicznych (a i termometrycznych w ciągu zimy czynionych) przesyłał temuż do umieszczenia w piśmie peryodyczném: „*Ephemerides Astronomicae ad meridianum Vindobonensem jussu Augu-*

stissimi supputatae," które w rocznikach 1798 — 1805 ogłoszonymi zostały.

Narzędzia, których ŚNIADECKI głównie używał, były: luneta południkowa, kwadrans CANIVETA, teleskopy refraktory DOLLONDA i zegar wahadłowy z kompensacją LE PAUTA. Ktokolwiek zna te narzędzia, podziwiać musi wielką ŚNIADECKIEGO w robieniu obserwacji zręczność, który z ich pomocą otrzymywał wypadki równie dokładne jak współcześni mu astronomowie mający do dyspozycji narzędzia daleko większe i dokładniejsze. Jakoż sławny podówczas baron ZACH w piśmie swém „*Monatliche Correspondenz*“ oddał mu kilkakroć zasłużone z tego względu pochwały. Postępując wedle wyżej podanego planu, ŚNIADECKI pierwszy z dość wielkiem przybliżeniem wyznaczył położenie jeograficzne Krakowa; obliczywszy jego długość na (1^{godz.} 10^m 23^s od Paryża, a szerokość na 50°3'52"4 a więc pierwszą aż na 7^s, drugą aż na 2"4 dokładnie. Pozostała po nim znaczna liczba obserwacji słońca, księżyca, planet starszych, tudzież dwu mniejszych za jego czasu odkrytych, tojest: Cerery i Pallady, jak najmniej zaćmień i okkultacyj. Działu atoli V i VI, tojest obserwacji komet i odmian peryodycznych światła gwiazd stałych, żadnych tutaj nie pozostało.

Co się tyczy rocznego funduszu na potrzeby Obserwatorium, ten za czasu ŚNIADECKIEGO nie był stały, ale w miarę potrzeby czerpanym był z 14,000 złp. przeznaczonych na roczne potrzeby całego Kollegium fizycznego, i zmieniał się od 500 do 1,600 złp.

Nieodpowiednio klimatowi zbudowana galeria, wymagała już w lat 10 po swém skończeniu gwałtownej naprawy; jakoż rząd cesarski w r. 1801 wydał na takową 1,054 reńskich 44³/₅ krajcarów monety konwenc.

Biblioteka tego zakładu po rok 1803 składała się z *Efemeryd wiedeńskich*, *The Nautical Almanac*, *Connaissance des Temps*, *Roczników* wydawanych przez Bo-

DEGO, *Efemeryd meteorologicznych mannheimskich*, *Memoires sur météorologie* par COTTE, *Algebry ŚNIADECKIEGO* i *Mechaniki niebieskiej* LAPLASA, ogółem tomów 44, do których niebawem przybyły potem *Atlas i Katalog gwiazd* BODEGO już przez ŚNIADECKIEGO zamówione.

Rzucając raz jeszcze okiem na ten cały okres, nie można wstrzymać się od wynurzenia głębokiej czei Mężowi, który przywiódłszy do istnienia ten zakład, pracą swą postawił go odrazu na stopniu odpowiednim ówczesnemu stanowi umiejętności, i wprowadził w zawód z resztą podobnych zakładów europejskich.

5. Chwile przejścia. — Łęski, Czech, Kodesch. — 1803 — 1808.

Cesarski dekret nadworny z d. 2 czerwca 1803 r. uwalniający na zawsze ŚNIADECKIEGO od dozoru Obserwatoryum i funkcij astronoma, powierzył tenże dozór JÓZEFOWI ŁĘSKIEMU, już od r. 1798 tymczasowemu matematyki wyższej i astronomii profesorowi. Nie trudnił się przedtem nigdy ŁĘSKI astronomią praktyczną, ale przedmiot ten teoretycznie i jego literaturę znając doskonale, nietylko że obserwacyami pilnie się zajął, ale nadto poczynił stósowne do Władz Wyższych kroki, aby powierzony sobie zakład postawić w stanie odpowiednim szybko wówczas postępującej nauce. Przedstawienia jego znalazły przyjazne ucho, zgodzono się na nie, ale niestety, z powodu nastąpić mającej w Uniwersytecie zmiany, skończyło się wszystko na obietnicach. I tak:

A) C. k. Gubernium lwowskie dekretem z dnia 6 września 1803 r. zezwoliło na wystawienie 2ch piramid południkowych z piaskowca, jednej na Krzemionkach, drugiej na Białym Prądniku wedle rysunku i kosztory-

su inżyniera FONTANY; ale wykonanie zaległo na wieczne czasy w dyrekcji budowniczój.

B) Potrzeba adjunkta od Jego Cesarskiej Mości uznana, dekretem tegoż Gubernium z d. 8 listopada 1803 co do wyboru osoby, do regulacji Uniwersytetu nastąpić mającej—odłożona, w roku dopiero 1809 zaspokojoną została.

c) Toż c. k. Gubernium dekretem z d. 20 kwietnia 1804 do Nru 15,490 przyobiecało sprowadzić sextans HADLEYA roboty TROUGHTONA, chronometr i koło powtarzające BORDY, a to za pośrednictwem dyrektora Obserwatorium w Gotha barona ZACH (głównego tych najlepszych wówczas narzędzi promotora); przyrzeczono nawet odrazu zaliczkę na te narzędzia w kwocie złot. reńsk. 1,000 monety konwencyjnój; — atoli temu tak chwalebnemu zamiarowi nie dały dojść do skutku już to okoliczności ówczesne, już może i prywatne zabiegi, o których ciekawy z czwartego tomu wydawanój przez ZACHA „*Monatliche Correspondenz*“ i z TRIESNECKERA „*Sechste Sammlung astronomischer Beobachtungen*“ dowiedzieć się i reszty domyślić się może.

ŁĘSKI, któremu w ostatnich dwu miesiącach prof. RADWAŃSKI w obserwacjach meteorologicznych pomagał, powołany na profesora matematyki i fizyki do liceum warszawskiego, opuścił Obserwatorium d. 7 sierpnia 1804 r. oddawszy cały jego inwentarz w ręce prof. CZECHA.

Oprócz małego termometru Fahrenheita, który sam ŁĘSKI darował, z funduszu publicznego przybył tylko zachowany dotąd zegar stolowy z budzikiem do obserwacji nocnych, a biblioteka powiększyła się w całości o tomów 18.

Obserwacje ŁĘSKIEGO w liczbie 347, ściągają się po największej części do słońca i gwiazd stałych.

Od sierpnia 1804 do kwietnia 1805 Obserwatorium jak się zdaje, stało zamknięte, bo znajdujące się od

1 stycznia 1805 obserwacje jedynie baro- i termometryczne mogły być przez CZECHA i w domu wykonane. Od kwietnia dopiero zaczął tenże uważać lunetą południkową przejścia słońca, gwiazd i planet, i zapisywać wszystkie spostrzeżenia meteorologiczne. Czynność atoli ta trwała tylko do d. 6 października 1805, w którym to dniu CZECH od obowiązków swych przy Uniwersytecie uwolniony, oddał zbiór narzędzi astronomicznych, powiększony o niewielkie astrolabium CANIVETA (jak się zdaje także z Kollegium poznańskiego pochodzące) do rąk delegowanego od Uniwersytetu profesora filozofii VOIGTA.

W d. 23 października 1805 r. objął nadzór tego zakładu professor matematyki KODESCH i sprawował takowy po koniec r. 1807.

Z czasu tego oprócz wzmianki o przybyłych do biblioteki 3 drukowanych książkach, żadnego nie pozostało śladu. Musiał jednak prof. KODESCH robić tutaj jakieś spostrzeżenia, kiedy na potrzeby Obserwatorium miał sobie dekretem c. k. Gubernium z d. 24 października 1806 r. do Nru 40,327 przyznane 250 złr. mon. konw., z których składał rachunki. Zkądinąd tylko wiadomo ¹⁾, że prof. KODESCH posiadał sextans HADLEYA z poziomem szklanném, zegar wahadłowy roboty BRUNNERA w Wiedniu, i lunetę dwustopową achromatyczną roboty WINKLERA w Lipsku, których to narzędzi użył potem w r. 1809 i 1810 do wyznaczenia położenia geograficznego Starego Sącza. Narzędzia te jednak, jak okazuje spisany przez LITROWA inwentarz, nigdy własnością Obserwatorium nie były.

¹⁾ Zob. „Sechste Sammlung astronomischer Beobachtungen“ von Triesnecker. Wien. 1812.

6. Zwrot ku lepszemu. — J. J. Littrow. —
1808 — 1810.

JAN JÓZEF LITTRÓW mianowany professorem matematyki wyższej i astronomii dnia 19 listopada 1807 r., objął obowiązki swe w styczniu 1808 i gorliwie zajął się tak zakładem jak i obserwacyami i rachunkami astronomicznemi. Nie posiadał on jeszcze wprawdzie wtedy tej w obserwowaniu wprawy, jaką w późniejszych czasach zasłynął, bo też Obserwatoryum krakowskie było pierwszym instytutem, w którym LITTRÓW oddał się cały astronomii praktycznej ¹⁾. Ztąd to poszło, że wyznaczona przezeń z 74 dostrzeżeń szerokość geograficzna Krakowa = $50^{\circ}3'40''.3$ daleko więcej jest błędną niż témże samém narzędziem wyznaczona przez ŚNIADECKIEGO. Długość atoli Krakowa, obliczywszy o ile się dało wszystkie tego ostatniego obserwacje zaćmienia i zakryć, poprawił LITTRÓW o 3 sekundy, tak iż znaleziona przezeń różnica długości między Krakowem a Paryżem = $1^{\text{g}}.10^{\text{m}}.26^{\text{s}}$ tylko o 4 sekundy od prawdziwej się różniła. Wyznaczona też przezeń tutaj z 252 spostrzeżeń średnica tarczy słonecznej (do średniej odległości od ziemi sprowadzona = $32'1''.98$) różni się od dziś używanej, z 12-letnich daleko dokładniejszymi narzędziami i sposobami wykonanych obserwacyj w Greenwich wyprowadzonej, tylko o $1''.66$ czyli o $0^{\text{s}}.11$ czasu; jest więc zważywszy środki jakie miał LITTRÓW pod ręką bardzo dokładną. Wypadki niektó-

¹⁾ Poprzednio tylko w czasie swego krótkiego w Wiedniu pobytu na tamtejszym Obserwatoryum u TRIESNECKERA i w domu miłośnika astronomii barona DE MATT miał sposobność obeznac się z narzędziami astronomicznemi. Jakoż dopiero dnia 16 marca 1808 w Krakowie obserwował LITTRÓW pierwszą gwiazdę (Wega) we dnie.

rych ówczesnych astronomicznych spostrzeżeń w Krakowie przezeń wykonanych, znaleźć można w rocznikach BODEGO, tudzież w zbiorach obserwacji TRIENCKERA. Wszystkie zaś w jak najlepszym porządku znajdują się w bibliotece Obserwatorium wraz licznymi tu wypracowaniami rozprawami teoretycznymi i rachunkami. Brakuje atoli spostrzeżeń meteorologicznych, któremi od stycznia 1809 trudnił się ówczesny adj. Obser. MILHAMMER.

Co się tyczy zbioru narzędzi, ten za LITROWA po większym został o kwadrans murowy z lunetą 13-stopową, przysłany ze Lwowa, który miał być stale na murze osadzonym, ale rzecz do końca nie przyszła. Prócz tego znajdowały się tu także jakieś dwa teleskopy ze Lwowa sprowadzone, których już dziś Obserwatorium nie posiada. Obiecanym był również piękny zegar wahadłowy GRAHAMA, który był jeszcze LIESGANIG z Wiednia do Lwowa sprowadził, zegar ten jednak w dyrekcji budownictwa tamże, jako sprzęt pozostał.

Biblioteka Obserwatorium powiększyła się w tym czasie o 13 dzieł w 43 tomach.

Wypadki wojenne r. 1809 ¹⁾ przerwały ten powtórny naszego Obserwatorium pod kierunkiem LITROWA rozkwit, a lubo nowy rektor Uniwersytetu hr. SIERAKOWSKI starał się wszystkimi sposobami o zatrzymanie tego znakomitego astronoma zostawiając mu do woli położenie warunków i oświadczając się sam z chęcią wyrobienia mu uwolnienia ze służby cesarsko-austriackiej, przecież LITROW dał się ująć obietnicami Ru-

¹⁾ Czy wówczas (mianowicie w lipcu 1809 r.) rzeczywiście w Obserwatorium założono magazyn potrzeb wojennych, jak to wówczas pisał był LITROW, trudno dziś z pewnością powiedzieć. Zaprzeczenie zrobione przez Łęskiego w „Miscellanea Cracoviensia, fasciculus II“ jest bardzo ogólnikowe, i niczego nie dowodzi.

MOWSKIEGO, GOLICYNA i ministra oświecenia ZAWADOWSKIEGO, wzywających go na katedrę astronomii do Kazania, i dnia 10 stycznia 1810 r. opuścił Kraków udając się na Lwów do Rossyi ¹⁾).

Opuszczone Obserwatoryum przeszło dnia 28 kwietnia 1810 pod nadzór JOACHIMA KARKOSZYŃSKIEGO nauczyciela gimnazyalnego, i zostawało pod takowym aż do przyjazdu nowomianowanego profesora astronomii JÓZEFA ŁĘSKIEGO w jesieni 1811 r. Z tego okresu czasu nie pozostało żadnych obserwacyj, lubo KARKOSZYŃSKIEMU przez rząd Księstwa Warszawskiego za nadzór i robienie spostrzeżeń meteorologicznych wynagrodzenie przyznaném było. Jakim zaś był tenże K. astronomem, dość powiedzieć, że chciał zegar KÖTLA urządzić do wskazywania biegu księżycy!! ²⁾).

7. Usiłowania Łęskiego. — 1811 — 1825.

Mianowany przez Izbę Edukacyjną W. X. Warszawskiego w r. 1810 professorem astronomii JÓZEF ŁĘSKI przybywszy w sierpniu 1811 do Krakowa, objął po raz drugi zarząd Obserwatoryum astronomicznego. Tym razem posiadał już ŁĘSKI potrzebną w użyciu narzędzi wprawę, bo od roku 1809 do 1811 siedział w Paryżu ćwicząc się w astronomii pod sławnym DELAMBREM w Kollegium francuzkiem. Jakże więc smutne zrobił nań wrażenie stan Obserwatoryum krakowskiego, które od czasu założenia swego żadnego nowszego nie dostało narzędzia! Nie można się zatem dziwić, że ŁĘSKI przy-

¹⁾ Wiadomość tę mam z biografii LITROWA. Reszta profesorów, jak wiadomo, już w listopadzie 1809 wyjechała częścią do Myślenic, częścią do Nowego Sącza. Ostatnia też tutejsza praca Littrowa nosi datę 29 listopada 1809 r.

²⁾ Zob. spisany przezeń Inwentarz obserwatoryum w archiwum Uniwersytetu zachowany.

bywszy porzucił zupełnie myśl robienia Obserwacji astronomicznych w celu naukowym, i uważał takowe tylko za wprawę szkolną. Oto, co sam zapisał w protokóle obserwacyi pod r. 1811. „Od dwudziestu lat jak się rozpoczęły obserwacye w tutejszej Gwiazdalni mogło być dosyć dostatecznie wyznaczoném miejsce geograficzne Krakowa. Wyznaczenia ŚNIADECKIEGO zachowam, aż nabycie obiecanych doskonalszych narzędzi¹⁾ i przychylniejsze naukom czasy usposobią Obserwatora do sprawdzenia tych, równie jako i P. LITROW nieco odmiennych wypadków. Obecniejszą potrzebą jest usposobienie uczniów astronomii. Wezwany z Paryża do objęcia katedry Professora w szkole Głównej krakowskiej umyśliłem *objasniać* uczniom, tę wznoszącą umysł naukę *obserwacyami miejscowemi* i niejako zastępować tak niedostatek dzieł astronomicznych w ojczystym języku.“

Mimo to ŁĘSKI wraz z pomocnikiem swym PAWŁEM KRZYŻANOWSKIM pilnie się obserwacyami tak astronomicznymi jak i meteorologicznymi zajęli. W d. 8 października 1811 r. była pierwszy raz na tutejszém Obserwatoryum obserwowaną kometa, których odtąd już nigdy więcej nie pomijano.

Ze szczupłych bardzo dochodów na Obserwatoryum, które częstokroć ŁĘSKI z własnej kieszeni zastępować musiał, sprawiono: narzędzie niwelacyjne, przezierniki, łańcuch mierniczy, igłę magnesową i libellę wodną oraz trzy rozmaite cyrkle sprowadzone od VOIGTLÄNDER'A

¹⁾ Łęski jeszcze będąc w Paryżu, w grudniu 1810 w liście pisanym do STASZICA proponował zakupienie koła Bordy i chronometru zrobionego przez BERTHOUD, który był dla Obs. krak. jeszcze przez Śniadeckiego zamówionym. List ten, z całą korespondencją Izby Edukacyjnej z ówczesnym rektorem, o te narzędzia, jest w Archiwum Uniwers. Kupno atoli, jak się zdaje, z powodu wypadków wojennych, nie przyszło do skutku. Chronometr zaś o którym mowa nabytym został dopiero w r. 1818.

z Wiednia, tudzież wykonane przez TABORSKIEGO mechanika wahadło proste układu ZACHA ¹⁾. Nadto po rok 1815 zakupiono dwa dzieła nowe i powiększono bibliotekę o 21 tomów. Powodem do zakupienia narzędzi mierniczych był spodziewany przez ŁĘSKIEGO pomiar kraju, do którego uczniów swych chciał usposobić.

Jako dziekan wydziału filozoficznego (1812—1814) często przemawiał ŁĘSKI za potrzebą naprawy nadpsutych już podówczas dachów Obserwatorium, a robiąc w r. 1813 uwagi nad urządzeniem wewnętrznem szkoły Głównej przez Dyrekcyę Edukacyjną, przedstawił rektorowi potrzebę, aby Obserwatorium było zaopatrzonem „nie jak dotąd w narzędzia ladajakie służące do wykładania początkowego nauki, lecz w narzędzia doskonałe i liczne, któremiby można było powtarzać nowe odkrycia zagraniczne lub robić nowe.“

Utworzenie w r. 1814 osobnego Wydziału filozoficznego umiejętności matematyczno-fizycznych, a więcęj jeszcze pieczołowitość rządu b. rzeczypospolitej krakowskiej wpłynęły na polepszenie stanu Obserwatorium. Wprawdzie z początku nie szła rzecz tak szybko, bo jeszcze w roku 1817 dnia 25 stycznia Wydział postanowił zrobić przedstawienie rektorowi, że z powodu niewypłacania funduszów między innemi i „Obserwatorium w najsmutniejszym znajduje się stanie,“ ale już w listopadzie tegoż roku ŁĘSKI mógł z radością wielką donieść BODEMU w Berlinie, że na narzędzia przeznaczono przeszło 1500 talarów i zapewniono dla obserwatoryjum roczny fundusz w ilości złpols. trzy tysiące ²⁾. Ta ostatnia suma położona na budżecie byłej

¹⁾ Narzędzia te posiada dotąd Obserwatorium z wyjątkiem narzędzia niwelacyjnego darowanego szkole technicznej, zniszczonego wahadła i jednego cyrkla.

²⁾ Zob. Bode's Berliner astronomisches Jahrbuch für das Jahr 1821.

Rzeczypospolitej stanowi dotąd roczny dochód na potrzeby tego zakładu.

Tegoż roku 1817 utworzono dotąd istniejącą posadę mechanika obowiązanego czuwać nad czystością i całością narzędzi tak w Obserwatoryum jak i w gabinecie fizycznym i posadę tę dano znanemu ze swej biegłości zegarmistrzowi TABORSKIEMU.

Mając fundusze w ręku ŁĘSKI zajął się urządzeniem Obserwatoryum i wtedy to:

w roku 1818 sprowadził za 2600 franków chronometr roboty zegarmistrza BERTHOUD w Paryżu,

w roku 1819 osadził stale leżący bez użytku od r. 1808 kwadrans murowy ¹⁾,

w roku 1820 sprowadził sextans HADLEYA wraz z poziomem roboty UTZSCHNEIDERA w Monachium, kupił zrobiony przez TABORSKIEGO zegar sekundowy i potrzebne sobie do wykładu gnomoniki dwa kompasy,

w roku 1821 sprowadził deklinatoryum i inklinatoryum magnetyczne z instytutu REICHENBACHA w Monachium, a nareszcie

w roku 1822 otrzymał pierwsze większe narzędzie astronomiczne, to jest tak zwany ekwatoryał, roboty UTZSCHNEIDERA w Monachium.

Atoli, kiedy tak zwolna obserwatoryjum w nowsze narzędzia zaopatrywać się poczęło ŁĘSKI (urodzony w roku 1760) wiekiem przyciśniony nie był już w stanie zajmować się tak wiele spostrzeżeniami, a pomocnik jego KRZYŻANOWSKI nie posiadał należytego usposobienia. Obserwacye krakowskie z tego ustępu czasu (1811-23) oddane na użytek publiczny są bardzo nieli-

¹⁾ Narzędzie to jednak, jako już więcej stanowi nauki nieodpowiadające w r. 1825 rozebraném zostało.

czne ¹⁾; szerokość jeograf. Krakowa ($=50^{\circ} 3' 53''$ 2) w r. 1818 własnym teodolitem wyznaczył c. k. komisarz obwodowy LORENZ, a prac rachunkowo-astronomicznych żadnych, bo ŁĘSKI, oddany więcej sztukom pięknym, zwłaszcza malarstwu, tyle tylko rachował, ile mu to regulowanie narzędzi i potrzeba szkolna nakażywały. Opanowany, że się tak wyrażę, przez pomocnika swego, którego był jako ucznia w r. 1811 ze sobą przywiózł, przeskadzał ile mógł chwalebnie usiłowaniami wydziału matematyczno-fizycznego zamierzającego już w r. 1813 wysłanie jakiego młodego zdolnego człowieka za granicę, w celu usposobienia się na praktycznego astronoma.

Narzucony wreszcie w r. 1823 przez obce wydziałowi wpływy na adjunkta Obserwatorium WINCENTY KARCEWSKI, w trzy miesiące po swém przybyciu, wywołał przykre bardzo nieporozumienia, które się najprzód uwolnieniem ŁĘSKIEGO od obowiązku astronoma obserwatora, a następnie jego dobrowolnym ustąpieniem w r. 1824 zakończyły.

Rzucając okiem na ten trzynastoletni rządów ŁĘSKIEGO okres, nie można odmówić zaćnemu temu, ale nader słabemu człowiekowi, jak najlepszych chęci tak podniesienia zakładu, jak też (przez popularyzowanie nauki) zyskania dlań publicznej opieki; dla umiejętności jednak samej, olbrzymim wówczas postępującej krokiem, okres ten za zupełnie stracony uważać należy.

Wciażu 19to-miesięcznego zawiadowania zakładem naszym przez KARCEWSKIEGO (od stycznia 1824 do sierpnia 1825), stan tegoż zakładu zupełnie w niczym się nie zmienił. Z narzędzi przybył tylko ustąpiony

¹⁾ Zob. „Berliner astron. Jahrbücher v. Bode.“ Jest tam tylko kilka spostrzeżeń zakryć gwiazd przez księżyc i zaćmień księżyców jowiszowych, parę spostrzeżeń komety trzeciej z r. 1819 i wykonane ekwatoryjałem obserwacye Uranusa w r. 1823

z gabinetu fizycznego doskonały barometr dwuramienny roboty PISTORA w Berlinie.

Biblioteka zakładu wśród ostatnich lat dziesięciu (1815-25) wzrosła o 76 dzieł czyli tomów 145, i piękny atlas HARDINGA — w ogóle zaś liczyła przy oddaniu jej przez KARCZEWSKIEGO swemu następcy 101 dzieł w 274 tomach, 105 mapp astronomicznych.

8. Przywiedzenie obserwatorium do stanu obecnego przez M. Weisse.
1825 — 1861.

Opróżnioną ustąpieniem a następnie śmiercią ŁĘSKIEGO posadę profesora astronomii i dyrektora Obserwatorium objął w roku 1825 w skutek odbytego konkursu były asystent c. k. Obserwatorium wiedeńskiego MAKSYMILIAN WEISSE filoz. i O. P. Doktor ¹⁾, opróżniona zaś wkrótce ustąpieniem KARCZEWSKIEGO posada adjunkta Obserwatorium zajęta została przez Dra JANA-KANTEGO STECZKOWSKIEGO. Dwaj ci młodzi podówczas mężowie wzięli się z całym zapałem do pracy, i kiedy pierwszy głównie stan zewnętrzny zakładu mając na oku starania i zabiegi swoje ku podniesieniu tegoż i wzbogaceniu zbioru narzędzi zwrócił, — drugi,

¹⁾ WEISSE urodzony dnia 16go października 1798 w Laden-dorf w niższej Austrii, ukończył nauki w c. k. konwiktzie a następnie w uniwersytecie wiedeńskim w r. 1822, a oddawszy się astronomii został w r. 1823 asystentem tamecznego Obserwatorium. Od r. 1825 professor Astronomii z którą w r. 1833 katedrę matematyki wyższej połączono, zarządzał Obserwatorium tutejszém, które prawie zupełnie przeistoczył, do maja r. 1861. Dla braku zdrowia czasowo uwolniony, przeniósł się do rodziny swój do Wels (Austrii Wyższej) a dnia 28 marca 1862 zupełnie, na własne żądanie, uwolniony, umarł tamże dnia 10 października 1863, krótko po wydaniu drugiego tomu katalogu gwiazd obserwowanych przez Bessla, której to pracy większą połowę swego życia poświęcił.

pracami wewnątrz Obserwatorium z całą pilnością i zrzecznością wykonywanemi zakład ten dla umiejętności użytecznym uczynić nie omieszkał. Usiłowaniom tym sprzyjały błogie czasu długiego pokoju, taniósć, a nadewszystko troskliwość i dbałość Rządów. Ztąd to poszło, że ze stosunkowo szczupłego, bo tylko 3000 złp. rocznie wynoszącego, ale stale płynącego funduszu, Obserwatorium i jego biblioteka zasoby swoje ciągle pomnażać mogły, potrzebne w budynku zmiany i naprawy natychmiast wykonywanemi bywały, a praca wewnętrzna szła jednym nieprzerwanym ciągiem.

Pierwszą czynnością WEISSEGO było zamówienie a następnie sprowadzenie dwustopowego koła południkowego, w instytucie politechnicznym wiedeńskim przez ANDRZEJA JAWORSKIEGO wykonanego, które to narzędzie w r. 1859 przez dodanie mikrometru o punktach jasnych drobne gwiazdy obserwować pozwalającego, tudzież dwóch mikroskopów, ulepszone, dotąd jest głównem narzędziem spostrzeżeń astronomicznych. W celu umieszczenia tego narzędzia rozebrany został wspomniany wyżej kwadrans murowy a wystawione zostały przytykające do sali dwie małe drewniane izdebki, z których wschodnia dachem ruchomym opatrzona, koło południkowe i zegar objęła, druga zaś, zachodnia, za lektoryum w czasie letnim służyła. Do sprawdzenia stanu narzędzia wystawionym został na wzgórzach Krzemionek murowany znak południkowy czyli mira.

Sprowadzony przez ŁĘSKIEGO ekwatoryał i stara luneta południkowa umieszczonemi i należycie ustawionemi zostały ponad salą Obserwatorium pod dwiema małemi kopułkami kształtu ostrokregów uciętych, mając za podstawę dwa okrągłe murowane słupy przez salę przechodzące, między którymi schody kręcone przystępu z sali pod kopułki dozwalały.

Do spostrzeżeń z narzędziami magnetycznemi wystawionym został w r. 1831 w przyległym botaniczne-

mu ogrodzie mały domek, który później, po przejściu tegoż ogrodu w posiadanie prywatne rozebrany, nowym wewnątrz botanicznego ogrodu zbudowanym zastąpionym został.

Narzędzia *astronomiczne*, w które aż do roku 1842 Obserwatorium zaopatrzone zostało, prócz sprowadzonego w r. 1829 koła południkowego są następujące:

w r. 1827 wahadło kompensacyjne do zegaru KÖTTLA roboty TABORSKIEGO;

w r. 1829 narzędzie do centrowania teleskopów i (w r. 1830) kollimator KATERA z instytutu politechnicznego wiedeńskiego tudzież dynametr RAMSDENA roboty PLÖSSLA;

w r. 1831 Teodolit astronomiczny powtarzający 16 cali średnicy mający, roboty UTZSCHNEIDERA ¹⁾;

w roku 1832 luneta przenośna dialityczna 26 linii otworu wykonana u PLÖSSLA;

w r. 1833 luneta przenośna krótka do szukania komet (Cometensucher) 34 linije otworu mająca, wyborna, — i doskonała

w r. 1834 sprowadzony teleskop refraktor o 37 liniach otworu, obie opatrzone szklami FRAUENHOFERA, z instytutu UTZSCHNEIDERA w Monachium;

w r. 1835, zegar wahadłowy z kompensacją ręciową roboty KESSELSA w Altonie;

w r. 1837 chronometr roboty ARNOLDA w Londynie darowany przez króla STANISŁAWA AUGUSTA ś. p. JANOWI ŚNIADECKIEMU, a przez spadkobierców tegoż, zakładowi naszemu przekazany;

w r. 1839 dwa narządy do uważania gwiazd spadających pomysłu K. LITTRWA, do których użytemi zostały wspomniane wyżej tarcze mosiężne z XVgo wieku pochodzące na stopnie podzielone;

¹⁾ Skradziony w r. 1847 z domku magnetycznego.

wreszcie w r. 1842 refraktor o 52 liniach otworu parallatycznie urządzony przez mechaników MERZ i MAHLER w Monachim, wraz z mikrometrami, — 9431 złp. razem z wydatkami sprowadzenia kosztujący.

Do narzędzi *meteorologicznych* dawniejszych przybył w roku 1828 hygrometr KÖRNERA, później szkole technicznej darowany, w r. 1833 barometr dwuramienny GREINERA tudzież psychroment AUGUSTA również greinerowskiej roboty, w r. 1837 termometr metalowy do uważania granic ciepłoty, kształtu zegarka roboty JÜRGENSENSA w Kopenhadze, i miara „etalon“ zwana do sprawdzania podziałek barometrycznych.

Zbiór narzędzi *magnetycznych* powiększonym został r. 1836 o zupełny aparat magnetyczny podług GAUSSA zrobiony przez BREITHAUPTA w Kassel ¹⁾.

Sprowadzenie to narzędzi dokładnych dozwoliło zmienić pierwotny podział obserwacyj skreślony przez ŚNIADECKIEGO, odpowiednio do potrzeb i postępu umiejętności. I tak: kiedy poprzednio obserwacje słońca stanowiły niejako fundament wszystkich spostrzeżeń astronomicznych, teraz miejsce słońca zajęły gwiazdy stałe dokładnie co do położenia swego na niebie przez BESSLA oznaczone, pozwalające się w przejściach swych przez południk uważać z daleko większą, niż słońce, dokładnością. Zaniechano uważać zaćmień księżyców jowiszowych, a natomiast do oznaczenia długości jeograficznej poczęto obserwować księżyc ziemski i przyległe mu gwiazdy. Wyborny teodolit astronomiczny dozwolił wyznaczenie szerokości jeograficznej uczynić niezawisłym od pomiaru wysokości południowych, a te ostatnie mierzone kołem południkowym doprowadziły swoją drogą szybko do prawdziwej na szerokość jeograficzną wartości. Spostrzeżeniom komet wyłącznie poświęconym został ekwatoryjał.

¹⁾ I ten piękny narząd uległ kradzieży w r. 1850.

Meteorologiczne obserwacje wykonywanemi być począły o godzinach stałych, a należyte każdą razą obliczone przybrały charakter zupełnie naukowy, na którym im dotąd zbywało.

Wypadki tych cichych ale z niezmierną pilnością głównie przez STECZKOWSKIEGO wykonywanych obserwacji oddanemi zostały na użytek publiczny w piśmie p. t. „*Resultate der an der Cracauer Sternwarte gemachten meteorologischen und astronomischen Beobachtungen. Cracau 1839 in 4to*“ w którym położonemi zostały pierwsze podwaliny klimatologii miejscowej, oznaczoną wysokość Krakowa nad poziom morza tudzież szerokość jego i długość jeograficzna z taką dokładnością, że wielki pomiar geodetyczny w krajach ościenych wykonany, w niczem wartości liczebnych w piśmie tém podanych nie zmienił.

Oprócz tych, że się tak wyrażę, miejscowych naukowych korzyści ¹⁾, Obserwatorium krakowskie, przyczyniło się do postępu umiejętności znaczną liczbą obserwacji planet i komet w piśmie zbiorowém „*Astronomische Nachrichten*“ umieszczoną, równie jak do wydoskonalenia jeografii zwłaszcza państwa rosyjskiego, przez liczne równoczesne obserwacje gwiazd przyksiężycowych, zasłonień gwiazd przez tarczę księżyca i zaćmień. Wypracowany zaś łączną WEISSEGO i STECZKOWSKIEGO pracą katalog gwiazd między -15° a $+15^{\circ}$ zboczenia przez BESSLA obserwowanych, wydany przez Akademią petersburską w r. 1846 jest, co do czasu swego powstania, pierwszym obszerniejszym gwiazd katalogiem.

¹⁾ Może dobrze będzie zachować tu pamiątkę, że od dnia 19 lutego 1838 r. poczęto regulować zegary miejskie według znaku południa chorągwią z galeryi Obserwatorium stróżowi na wieży maryackiej godziny wybijającemu dawanego.

Do szeregu mozolnych tych prac przybyły w roku 1839 ciągle *spostrzeżenia magnetyczne* w wolnym od wszelkiego żelaziwa domku osobno w tym celu w ogrodzie botanicznym z funduszu Obserwatorium wystawionym i we wspomniany wyżej aparat magnetyczny (jednonitkowy) GAUSSA zaopatrzonym. Tutaj to w dni w Gettyndze oznaczone, tak zwane terminowe, towarzystwo złożone z WEISSEGO, STECZKOWSKIEGO, Prof. Uniw. KUCZYŃSKIEGO, Profesorów szkoły technicznej ŁUSZCZKIEWICZA, MOHRA, PODOLSKIEGO, CYBULSKIEGO, Inspektora komunikacji Dra ŻEBRAWSKIEGO oraz kilku ówczesnych uczniów uniwersytetu, śledziło bacznie ruchy igły magnetycznej zapisując przez 48 godzin wciąż co 9 sekund jej kierunek. Nie poprzestali na tym pierwsi dwaj z wymienionych mężów, ale począwszy od grudnia 1839 roku codziennie w godzinach rannych i popołudniowych śledzili zmiany kierunku igły. Obserwacje te ostatnie zawarte są w dziewięciu grubych tomach w bibliotece Obserwatorium zachowanych, z których ogłoszone przez WEISSEGO w Pamiętnikach cesarskiej Akademii wiedeńskiej (Tom XVIII) „*Variationen der Declination der Magnetnadel beobachtet in Krakau*“ są tylko szczupłym wyjątkiem. Niestety w latach późniejszych spostrzeżenia te magnetyczne z powodu kradzieży narzędzi w latach 1847, 1850, 1851, 1853, 1855 i 1856 często przerywane, zupełnie zaniechane być musiały, a zbutwiały domek magnetyczny w r. 1859 zupełnie rozebrany został.

Miejsce zamianowanego profesorem Matematyki Elementarnej w Uniw. Jagiel. adjunkta STECZKOWSKIEGO zajął w r. 1843 Dr. IZYDOR DUCZYŃSKI godny poprzednika swego co do gorliwości następcą, atoli zaledwie w użycie narzędzi wprawiony, zginął w zamieszku 1846 roku, poczem posada adjunkta kolejno przez pp. IGNACEGO GRALEWSKIEGO (1846—47 i 1848—1851), KAROLA HORNSTEINA (1847—1848), piszącego (1851—

55), Dr. WOJCIECHA KUNESZA (1855—57), JANA ŚWIERCZEWSKIEGO (1857—58) i MAURYCEGO ALLEGO (1858—62) zajmowaną była. Że takie częste przemiany obserwatorów korzystnie na stan prac naukowych wpływać nie mogły, jest bardzo oczywistém.

Biblioteka zakładu wśród tego ustępu czasu wzrastała nieprzerwaném ciągiem, polecenie atoli w r. 1836 wydane aby książki zakupywane były z funduszu Biblioteki Uniwersytetu, jakkolwiek pod finansowym względem bardzo dla Obserwatorium wygodne, naraziło księgozbiór zakładu na wiele przerw i opóźnień zwłaszcza przez to, że reskrypt Komisarza Rządowego nie pozwalał nabywać dzieł częściami jak wychodziły, ale dopiero po całkowitém ich ogłoszeniu.

Po roku 1846 zbiór narzędzi powiększył się pod każdym względem. I tak: do narzędzi *astronomicznych* przybyły: Trójgran południkowy (Passagen-Prisma) roboty PLOSSLA w r. 1847, koło patentowe PISTORA miejsce sextansu zastępujące i urządzenie parallatyczne do lunety do szukania komet wybornie w zakładzie politechnicznym wiedeńskim wykonane w r. 1848, uranoskop Dr. BÖHMA w r. 1851, chronometr roboty NICOLAUSA w Senftenberg w Czechach r. 1853, nareszcie poprawa koła południkowego, już wyżej wspomniana w r. 1859, i nieukończona jeszcze dotąd poprawa ekwatoryjału.

Do narzędzi *geodetycznych* przybyły: Teodolit ziemski powtarzający 9 cali średnicy mający z zakładu politechnicznego wiedeńskiego r. 1848, narzędzie niwelacyjne STAMPFERA odstąpione zakładowi naszemu ze zbioru narzędzi matematycznych katedry Matematyki Elementarnej przez Profesora STECZKOWSKIEGO w roku 1852, Hypsometr profes. KORZYSTKI w r. 1857, nareszcie Planimetr WELTLIGO zakupiony w r. 1863.

Do narzędzi *meteorologicznych* przybyły: barometr normalny KAPPELLERA r. 1849, samokresy (autografy)

do ciepła, ciśnienia powietrza i wiatru pomysłu prof. KREILA z których jednak pierwszy zupełnie celowi nie odpowiedział, ostatni zaś dopiero w r. 1862 został ustawionym, dęszczomiar HORNERA r. 1848 i barometr bezrtęciowy (Aneroide) r. 1853.

Do narzędzi *magnetycznych* przybyły: luneta prosta, narząd do śledzenia zmian zбочenia magnetycznego (te oba przedmioty później skradzione), tudzież teodolit magnetyczny LAMONTA w r. 1851.

Stan budynku samego atoli z ciągiem lat pogarszał się widocznie i coraz to mniej wymogom naukowym odpowiadał. Kosztowny refraktor (od r. 1842) równie jak samokres do wiatru (od r. 1851) dla braku stósownego do ich ustawienia miejsca stały bez żadnego użytku. Mimo corocznych kommissyj i popraw, za każdą ulęwą lały się strugi wody przez dachy i sufity, buławające belki opadały, ruina stawała się grożąca, potrzeba przebudowy nieodzowną. W tej to okoliczności Dyrektor WEISSE swą niezmordowaną i niezém zrazić się nie dającą gorliwością położył względem tutejszego Obserwatorium niezmiernie zasługi. Od listopada 1847 roku począwszy, nie upłynęło żadnego półroczu w którymby tenże grożącego upadkiem stanu zakładu Władzom Wyższym nie przedstawił i do ratunku, póki jeszcze czas, nie wzywał. A kiedy władze miejscowe, innemi podówczas czynnościami zajęte, zarządzenie złemu z gruntu od roku do roku ociagały, nareszcie w czerwcu 1852 r. postanowił samemu ówczesnemu Ministerstwu Oświecenia przełożyć smutny stan powierzonego sobie zakładu i takowy rzeczywiście przedstawił, nie tając, że żadna, choćby najkosztowniejsza przebudowa nie przyprowadzi budynku do stanu odpowiadającego obecnym umiejętnościom i że lepiejby było zupełnie nowe z gruntu zbudować Obserwatorium. Nieco za żywe barwy w jakich stan ówczesny tego zakładu przedstawionym został, oraz agitująca się pod-

ówczas w Wiedniu kwestya założenia centralnego obserwatorium w cesarstwie Austryackim na wzór głównego obserwatorium w Pułkowie w Rosyji, obserwatorium królewskiego w Greenwich i cesarskiego w Paryżu, były powodem, że dalsze istnienie Obserwatorium krakowskiego jako zakładu astronomicznego czynnego, reskryptem ministeryalnym, przez ówczesną c. k. Komisją gubernialną pod d. 3 sierpnia 1853 do L. 13,251 komunikowanym, zakwestyonowanem zostało. I kto wie? ażali Obserwatorium nasze nie uległoby było losowi podobnegoż zakładu w Pradze, gdyby nie osobiste zajmowanie się tymże zakładem Hr. FRANCISZKA MERCANDINA ówczesnego Naczelnika Rządu Krajowego, który mimo powyższego reskryptu, śpieszne wygotowanie planów i kosztorysów przebudowy zakładu tego, dyrekcji budownictwa polecił.

Atoli dopiero wizyta JEHO Cesarskiej Apostolskiej Mości FRANCISZKA JÓZEFA I-GO w d. 13 czerwca 1855 rozstrzygła na pomyślną stronę los tego zakładu. JEHO Cesarska Mość przekonawszy się osobiście o smutnym stanie tegoż, przejrawszy przedłożone sobie plany przebudowy, takowe w wykonanie wprowadzić rozkazał.

Jeszcze lat kilka zeszło na czynnościach przygotowawczych, i dopiero w latach 1858 i 1859 Obserwatorium do dzisiejszego kształtu, kosztem bardzo wielkim, bo 25,296 zł. mon. austr. wynoszącym przywiezionem zostało. Mówię bardzo wielkim kosztem, bo gdyby budowa w r. 1847 — 1852 przyszła była do skutku, za summę tę z pewnością całkiem z gruntu nowe, dzisiejszym wymogom umiejętności odpowiadające Obserwatorium mieć było można. Wszakżeż nowo zbudowane (w latach 1860 i 61) Obserwatorium w Lipsku nie więcej nad 18,600 talarów kosztowało.

W dzisiejszym stanie budynek nasz jest o wiele obszerniejszym i wygodniejszym niż dawniej. Przystęp do zajmującego drugie piętro Obserwatorium stanowią

nie już drewniane, kręte, ciasne i ciemne, ale kamienne, proste, obszerne i jasne wschody. Prócz dawniej od przechodzących przez nią murowanych słupów i wschodów uwolnionej sali, jest zamiast dawniej małej budki obszerny pokój, mieszczący koło południkowe na stałym, odosobnionym, z fundamentu murowanym słupie; jest drugi pokój do rozkładu i badania narzędzi; trzeci przeznaczony na wykłady astronomii uczniom w półroczu letniem; wreszcie czwarty mieszczący narzędzia meteorologiczne. Piękne z żelaza lane kręcone schody prowadzą z obu stron sali do kopuł, z których jedna mieści na stałym z fundamentu wyprowadzonym odosobnionym słupie ustawiony refraktor, druga obejmuje dawny ekwatoryał z większym od dawniejszego szkłem przedmiotowém. Poddasze objęło samokres do wiatru, na terrassie deszczomiary umieszczonemi zostały. Biblioteka zakładu z końcem roku szk. 1863, 968 dzieł w 1462 tomach, 506 zeszytach i 414 mapp rozmaitych licząca, umieszczoną została w r. 1863 na pierwszym piętrze tuż obok kancelaryi zakładu tak, iż astronomowie każde dzieło zaraz mogą mieć pod ręką, nie potrzebując poń chodzić na górę.

Pomimo to atoli, milezieniem pominąć nie można błędów, jakie w budowie popełniono; do tych zaś należą głównie: terrassa i kopuły. Pierwsza smołowcem licho pokryta, przepuszczając prawie wszystką wodę opadową na sklepienia pierwszego piętra, zagroziła w ciągu lat kilku nową ruiną budynkowi. Miło jednakże wyznać, że dzięki troskliwości Wysokiego Rządu, zagrażająca ta klęska już w roku bieżącym usunięta będzie, albowiem przeznaczoną została summa 4,000 zł. mon. austr. na zastąpienie terrassy dachem miedzią krytym, na którym zwykła galerya (jak dawniej była) w równym ze salą poziomie umieszczoną zostanie. Kopuły kosztowne i ciężkie, w których konstrukcyi nie zastosowano się do obecnego stanu budownictwa obser-

watoryów, zamiast zawieszonemi być po nad dachy, leżą prawie na tychże, a nie pozwalając widoku na żaden punkt horyzontu, czynią rektyfikacją narzędzi nader mozolną. Toż samo powiedzieć można o dachach ponad kołem południkowém, których urządzenie bardzo jest pierwotném.

Z tém wszystkiém stan obecny Obserwatorium, do którego doprowadzoném zostało z jednej strony troskliwością i hojnością Wysokiego Rządu, z drugiej gorliwością i usilnością profesora WEISSEGO, jest bez porównania lepszym od tego jaki był w roku 1846 i od stanu w jakim się znajdują najbliższe nam obserwatoria: wrocławskie, prazkie, wileńskie, a jeżeli z publikacyj sądzić wolno, podobno i warszawskie.

Zakład ten nigdy nie rościł i rościć sobie nie może prawa, do liczenia się w poczet obserwatoryów pierwszego a nawet i drugiego rzędu. Innych do tego potrzeba warunków, innego budynku, większych i lepszych narzędzi, większej liczby obserwatorów. Atoli jako zakład astronomiczny trzeciego rzędu, żadnemu podobnemu nie ustępuje miejsca i znany jest w naukowym świecie. Professorowi WEISSE należy się zasługa wprowadzenia na nowo tego zakładu w liczbę czynnych i związania go na nowo stósunkami z obserwatoriami zagranicznymi. Utrzymanie go na tém stanowisku w ciągłym postępie, jest celem wszystkich usiłowań piszącego, który w maju 1862 r. objął jego dyrekcją. Spodziewać się także należy, że i nadal Wysoki Rząd zakładowi temu pomocy swój nie odmówi, świeże bowiem polecenie postawienia wniosku co do sprawienia nowego koła południkowego z silnie powiększającą lunetą, oraz nadzieja pomnożenia stypendyum ŚNIADECKIEGO, z przeznaczeniem tegoż dla młodzieńca w astronomii praktycznej kształcić się pragnącego, piękną są do tego wróżbą.

Dziejowego szkicu tego nie może piszący zakończyć bez wynurzenia głębokiej wdzięczności JX. Drowi Maryanowi KOLLEROWI radzcy ministryalnemu i referentowi w sprawach obserwatoryów Cesarstwa, który, sam niegdyś zasłużony dyrektor obserwatoryum Kremsmünsterskiego, o potrzebach zakładu naszego nietylko nigdy nie zapomina, ale takowe wymownie u Najwyższych Władz Państwa przedstawia.

Dodatki.

A.

Wykaz nauczycieli przedmiotów matematyczno - astronomicznych między rokiem 1492 a 1496, to jest podczas pobytu Kopernika na naukach w Uniw. Jagiell.

Idąc za STAROWOLSKIM historycy i biografowie nasi, wszyscy bez wyjątku podają, że KOPERNIK od r. 1492 do Uniwersytetu krakowskiego na nauki uczęszczający, był co do matematyki i astronomii uczniem Wojciecha z Brudzewa. Podanie to atoli nie zgadza się z prawdą. Albowiem podług zachowanego w bibliot. Uniw. Jagiell. pod znakiem EE II. 12 lub N. 249 rękopisu p. t. „*Liber diligentiarum etc.*“ wykazy lekyi w wydziale filozoficznym od r. 148⁷/₈ poczynając co półrocze wykładanych obejmującego, BRUDZEWSKI w tym ustępie czasu wykladał w r. 1492 *libros meteorum*, w r. 149²/₃ *parva naturalia*, w r. 1493 nic, a w r. 149³/₄ *de generatione*, wszystko jak wiadomo, pisma Arystotelesowe. W r. 1494 pojechał na Litwę i tamże roku 1497 umarł. KOPERNIK zatem w matematyce i astronomii nie był bezpośrednio uczniem BRUDZEWSKIEGO, ale słuchał bądź to kolegów, bądź uczniów jego, których lista wraz z przedmiotami, które przez nich były wykładane, podług tegoż rękopisu, jest następująca :

Nazwiska nauczycieli	r. 1492	1492—3	1493	1493—4	1494	1494—5	1495	1495	1496
1. Wojciech z Pniew . . .	—	Teor. planet Kalendarz Region. Tab. resolutas	—	Perspektywa	—	—	—	—	—
2. Jan z Gromadzie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3. Bernard z Biskupiego	—	Zacmienia	—	—	—	—	—	—	—
4. Stanisław z Olkusza . . .	—	—	Arytmetyka	—	—	Teor. plan.	—	—	—
5. Jan z Szadka	Nowa teoria planet	—	—	—	—	—	—	—	—
6. Marcin z Zeburza . . .	—	—	—	—	—	Arytmetyka Ptolom.	Tab. resolutas	—	—
7. Wojciech z Szamotuł . . .	—	—	Astronomia	—	—	—	—	—	—
8. Marcin z Szamotuł . . .	Arytmetyka	—	—	—	—	—	—	—	—
9. Bartłomiej z Orzechowa . . .	—	—	—	—	Tab. resolutas	—	—	—	—
10. Szymon z Siepreza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11. Bartłomiej z Lipnicy . . .	—	Enklidias	—	Kalendarz Region. Arytmetyka	—	—	—	—	Astronomia
12. Marcin z Olkusza . . .	—	Perspekt.	—	—	—	—	—	—	—
13. Stanisław z Kleparza . . .	—	—	Enklidias	—	—	—	—	—	—
14. Maciej z Łazów	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15. Mikołaj z Kabiszyna . . .	—	—	Perspektywa	Teor. planet	—	—	—	—	—
16. ? z Królwea	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17. ? z <i>vicentianus</i>	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wykazu lekcji w tym półroczu nie zapisano.									—
									Teor. plan. Perspekt.

Znający literaturę umiejętności matematycznych wieków średnich, łatwo z tych tytułów lekiej domyślą się autorów i treści, — i dostrzegą zaraz, że tylko przy jedynym JANIE z Szadka zapisano, że wyklada „*novam*“ theoricam planetarum, to jest PEUERRACHA, tę właśnie, którą komentował WOJCIECH z Brudzewa, reszta zaś, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, trzymała się GERARDA z Kremony. Nowatorstwo, jak wiadomo, w żadnym zgromadzeniu duchownym nigdy nie popłacało.

Co się tyczy powyższych 17 nauczycieli mamy o nich następujące w wydany przez ś. p. MUCZKOWSKIEGO „*Liber promotionum*“ wiadomości:

1. WOJCIECH z Pniew (bak. 1473 magist. 1477) był dziekanem r. 1489, wykladał r. 1490 teorią planet, później był profesorem teologii, kanonikiem u ś. Floryana, umarł d. 23 Stycznia r. 1504.

2. JAN z Gromadzie (GROMACZKY) bak. 1477 magist. 1479 był kolegą mniejszym.

3. BERNARD z Biskupiego (de Biskupye aut de Cracovia) bak. 1477 mag. 1484?, wykladał $148\frac{7}{8}$ Ptolomeusza, 1489 astrologią, toż r. 1490 i $1490\frac{1}{1}$; był bakałarzem medycyny i dziekanem 1492, bakałarzem teologii i dziekanem $149\frac{7}{8}$.

4. STANISŁAW z Olkusza BYLICA (bak 1478 mag. 1484) wykladał astrologią r. $1489\frac{90}{90}$, o zaćmieniach r. 1490, astronomią r. $1490\frac{1}{1}$; był kolegą większym, kanonikiem u św. Floryana, dziekanem r. 1395. Do niego to pisał MARCIN z OLKUSZĄ pleban w Budzie węgierskiej ów ciekawy list, który prof. WISZNIEWSKI w swój Hist. Lit. Pols. T. IV str. 162 wydrukował.

5. JAN z SZADKA (bak. 1479 mag. 1484) był dziekanem roku 1491, potem wikaryuszem gnieźnieńskim, umarł w Gnieźnie.

6. MARCIN z ZEBURGA (bak. 1484 mag. 1494).

7. WOJCIECH z SZAMOTUŁ (bak. 1485 mag. 1488) był

dziekanem 1498 $\frac{9}{9}$, potem doktorem medycyny i lekarzem Elżbiety królowej polskiej.

8. MARCIN z SZAMOTUŁ (bak. 1487 mag. 1490).

9. BARTŁOMIEJ z ORACZOWA (bak. 1487 mag. 1491). wiemy o nim tylko, że był potem jakimś małym plebanem (plebanulus).

10. SZYMON z SIEPRCZA (bak. 1487 mag. 1492) był kolegą większym dziekanem 1505, umarł 1512.

11. BARTŁOMIEJ z LIPNICY (bak. 1488 mag. 1491), wiemy tylko, że był potem plebanem, a w końcu altarystą emerytów od r. 1532.

12. MARCIN z OLKUSZA BYEM vel BEHEM (bak 1488, mag. 1491), syn tamecznego burmistrza, był dziekanem r. 1500 $\frac{1}{1}$, kolegą większym, od r. 1517 professorem teologii, proboszczem u ś. Mikołaja, r. 1536 rektorem, a r. 1538 wicekanclerzem Uniwersytetu. On to porobił notaty o współczesnych in libro promotionum. Pisał o poprawie kalendarza.

13. STANISŁAW z KLEPARZA MALEK (bak. 1488 mag. 1491) był kolegą większym, dziekanem r. 1500, umarł r. 1510.

14. MACIEJ z ŁAZÓW (bak. 1488 mag. 1493) był potem prebendarzem na zamku krakowskim. MARCIN z OLKUSZA zowie go „bonus homo“.

15. MIKOŁAJ z ŁABISZYNA (bak. 1489 mag. 149 $\frac{1}{2}$); żadnej o nim nie udało mi się znaleźć wiadomości.

16. Kto był magister *de Monteregio*, trudno powiedzieć, bo kilku na ówczas było w Uniw. krak. królewczan. Liber diligentiarum daje mu imię VALENTINUS, ale takiego nie masz in libro promotionum.

17. Niewiadomo również kto był ów „licentiatus“?

Z wykazu tego widać, że co do astronomii właściwej właściwej (Ptolomeusza), KOPERNIK mógł być uczniem WOJCIECHA z SZAMOTUŁ, *jeżeli* prócz tego ostatniego nikt astronomii w półroczu 149 $\frac{5}{6}$, z którego wykazu ekecyj brakuje, nie wykładał.

B.*Starożytne narzędzia astronomiczne w Obserwatorium
Krakowskiem do dziś dnia zachowane.*

I-sze. Astrolabium z napisami arabskimi i łacińskimi odpowiadające prawie zupełnie temu, które posiada biblioteka królewska w Berlinie, a które szczegółowo opisał WOEPCKE, ma średnicy 89 linii paryzkich, wewnątrz tablic 6.— Napis arabski na grzbiecie umieszczony, wedle łaskawie mi udzielonej przez Dra J. KÄMPFA (professora języków wschodnich w uniwersytecie pragskim) wiadomości, czytany być może albo: „Dzieło NAFRA w Antiochii, Lasut (lub Lasum) Allah, drugi w państwie“; albo: „Dzieło NAFRA w Antiochii w Syrii, cześć Bogu w jego królestwie.“

Pisma, którego fotograficzną podobiznę do Pragi przesłałem, nie uznaje prof KÄMPF za czysto arabskie, co się zaś tyczy nazwiska artysty „NAFR“ i miejsca jego siedziby „Antiochia“, te żadnej nie ulegają wątpliwości. Mylili się więc jak się zdaje, i grubo, ci, którzy uwiedzeni znajdującym się na jeduiej z tablic łacińskim napisem *Cardeva*, początku narzędzia tego w hiszpańskiej Kordubie szukali, i czytali rok tam, gdzie go zupełnie nie ma.— Dla lepszego rzeczy sprawdzenia drugi egzemplarz fotograficznej podobizny przesłałem professorowi Drowi FÜRSTER kolledze i przyjacielowi memu w Berlinie, prosząc, aby od tamtejszych orientalistów odczytania napisu zażądał, nic o odczytaniu Dra KÄMPFA nie wspominając. Atoli w chwili, kiedy to piszę, jeszcze żadnej nie mam odpowiedzi.

Na wewnętrznej powierzchni astrolabii znajduje się rysunek (t. j. rzut kół astronomicznych na poziom), dla szerokości północnej 25°, t. j. dla Medyny (24° 58'), wewnątrz zaś umieszczonych jest tablic ruchomych sześć obustronnie rysunkami opatrzonych. Z tych tablic 5 jest właściwie do tego uarzędzia należących, szósta zaś bardzo lichy kreślona jest, jak najoczywiściej późniiej dodana. Tablice te mają rysunki dla miejsc następujących:

- 1-a dla szerokości $12^{\circ} 25'$ (południowa granica Arabii, Gondar w Nubii, tudzież na stronie odwrotnej dla szerokości $66^{\circ} 25'$ (wedle starych wyobrażeń granica mieszkalnej ziemi).
- 2-a dla szerokości $21^{\circ} 40'$ (Mekka, właściwie jak wiadomo $21^{\circ} 28'$) na stronie odwrotnej dla szerok. 32° (Jeruzalem $31^{\circ} 53'$).
- 3-a dla szerok. 27° (? Siut w Egipcie), na stronie odwrotnej dla szer. 30° (Kairo).
- 4-a dla szerok. $36^{\circ} 30'$ (Antiochia) na stronie odwrotnej dla szer. 42° (Saragossa).
- 5-a dla szer. $38^{\circ} 30'$ (? Andujar w Hiszpanii) na stronie odwrotnej dla szer. 40° (Toledo).
- 6-a dla szer. $45^{\circ} 30'$ (Padwa $45^{\circ} 28'$) na stronie odwrotnej dla szer. 48° (Wiedeń lub Pressburg).

Co do napisów łacińskich, te zdają się być później w Hiszpanii dodane. Widać to najprzód z nazwisk miesięcy: Giner, Feber, Marc, Abril, Mag, Gul, Joliol, Agost, Setembre, Utubre, Novembre, Decembre, z których nie jedno do dziś dnia pozostało, atoli daleko wyraźniej z niezgody napisów arabskich z łacińskimi. I tak: na tablicy mającej arabski napis „Toledo pod szerokością 40° (właściwie $39^{\circ} 33'$)“ stoi napis łaciński „Tortosa“ kiedy to ostatnie miasto ma $40^{\circ} 48'$ szerokości północnej; dalej, na tablicy z napisem arabskim najwyraźniejszym „Saragossa pod szerokością 42° “ (właściwie $41^{\circ} 38'$), stoi łacińskimi głoskami „PPVA“, jak się zdaje skrócenie nazwy Pampeluny, kiedy ta leży pod $42^{\circ} 50'$. Napis nareszcie łaciński „Cardeva“ (Korduba?) położony jest na tablicy dającej rzut nieba na horyzont o $38^{\circ} 30'$ od równika oddalony, kiedy Korduba ma tylko $37^{\circ} 53'$. Tak grubych bo blisko $\frac{3}{4}$ stopnia wynoszących błędów, jak skądinąd wiadomo obserwatorowie arabscy nigdy nie robili, — ale błędy takie a nawet i większe powcisnęły się dopiero w wiekach późniejszych.

Uwagi godna, że tablica 6-a oczywiście w środkowej Europie dorabiana nie ma napisów łacińskich, tylko nie-

zgrabnie od ręki ryte arabskie. Tablica ta wskazuje nam drogę, którędy się to astrolabium do Polski dostało, bo przez Padwę i Wiedeń lub Węgry, — a w takim razie najprawdopodobniej przez MARCINA z OLKUSZA, przywiezioném było.

II-gie. Astrolabium z napisami tylko łacińskimi, mające 111 linii paryzkich średnicy, nosi na grzbiecie na wpuszczonym paseczku miedzi, nazwisko swego posiadacza; wyraźnie albowiem stoi: „LUDOLFI DE SCICTE Thesaurarii Ecclesiae Embicensis“. Gdy tablic ruchomych brakuje, a wewnątrz jest rysunek dla szerokości 50° , nadto gdy i kształt glosek najwięcej do używanych przed XVI-m wickiem we Francji się zbliża, pozwoliłbym sobie wnioskować, że że astrolabium to LUDOLFA pochodzi z Amiens we Francji pod $49^{\circ} 53'$ szer. północ. leżącego, jak również że przez *Scicte* rozumieć wypada Sceaux niedaleko od Paryża leżące. Kościół albowiem, przy którym LUDOLF był skarbnikiem, oczywiście był katedralnym, przymiotnik zaś „embicensis“ czy od „Ambiens“ lub „Embiens“ jak Amiens w średnich wiekach pisano utworzony być mógł, najlepiej znający „latinitatem medii aevi“ osądzą. Czytając zaś, co także można, tenże przymiotnik: „emricensis“ mielibyśmy miasto Emmerich, które, o ile mi wiadomo, biskupiej stolicy nigdy nie miało, i daleko więcej na północ leży.

III-cie. Astrolabium również tylko łacińskimi napisami opatrzone ma średnicy 112 linii paryzkich, rysunki dla 48° , 49° i 50° , 51 i 52° szerokości północnej. Było jak napis świadczy własnością JANA BROSCIUSZA. Cyfry pokazują kształtem swym, że narzędzie to zrobione było przed XVI-tym wiekiem.

IV-te. Astrolabium największe z napisem MARTINI PLEBANI ma średnicy linii paryzkich 200, tablic 2, jedna dla szerokości 48° (Wiedeń), druga dla szer. 51° to jest dla Krakowa, który w drugiej połowie XV-go wieku pod 51° kładziono. Była także niegdyś i igła magnesowa. Na linii ruchomej rok 1486. Nad napisem powyższym jest herb przedstawiający łuczownika (sagittarius, hippocentaur?) oświe-

conego ze strony prawej gwiazda, a pod nim lilią (?) powtarzającą się w tak zwanym pająku (aranea astrolabii) i na kołku środkowym przechodzącym na wskroś całego narzędzia, nad herbem kapelusz podobny do kardynalskiego. Zupełnie ten sam herb znajduje się i na globie mosiężnym w bibliotece zachowanym, noszącym rok 1480. Z herbu tego widać najwyraźniej, że narzędzia te nie były robione dla MACIEJA KORWINA, bo w takim razie zdołałaby je była korona królewska, a nie księży kapelusz. Nie kładłby też imienia swego MARCIN z OLKUSZA na narzędziu nie swoim.

Rysunki geometryczne na tém narzędziu, mianowicie na wspomnianych dwóch tablicach, są znakomitej dokładności i czystości i wskazują na artystę przedmiot swój doskonale znającego.

Reszta starych zabytków, jako to:

V-te. Koło pionowe stałe z półkolem ruchomem i przeciernikami,

VI-te. Połowa planu do wykreślenia kompasu, i

VII-me. Dwie tarcze koliste z podziałami na 360°, nie mają napisu właściciela, z kształtu zaś cyfer i znaków wnosząc, mogą być współczesne astrolabium pod liczbą IV-tą opisanemu.

C.

*Fundatio Strzałkoviiana pro ordinario Geometriae
Professore. 1631.*

In Nomine Domini. Amen.

Nobilis ac Generosus Dominus ADAMUS STRZAŁKA DE RUDZE exacta iudicii trutina rerum humanarum seriem expendens, per variaque ingeniorum inventa, mentis oculos circumferens, perspexit, omnes quidem illos nominis sui immortalitati praeclare consulere, quicumque bonarum artium ad cultum animi pertinentium, studium, quam latissime fie-

ri potest, promovere curant; — eos tamen optime de humano genere mereri, qui ad eas potissimum disciplinas, quae in usu frequenti consistunt, amplificandas ac exornandas, omnes suos conatus vel fortunas dirigunt. Cum enim ad vitam in societate communi quiete et feliciter transiendam, exigua admodum subsidia acceperimus a natura, profecto, nisi se quisque artium praesidio contra omnes adversitatum insultus communiat, vix aliquid aliud inveniet, quo suam in hac vita conditionem reliquorum animantium statu securiorem et tranquiliorem efficere queat. Et quamvis multae aliae disciplinae sint, quae ex se uberrimos generi mortalium fructus proferunt, aegre tamen ullam invenire licet, quae de commodorum usibus humanis tam publicis quam privatis inservientium varietate et frequentia cum Geometria audeat descendere in certamen. Hujus quippe officium est occupari in terrarum locorumque distinctione, machinarum et munitionum exstruktionem, horologiorum fabricationem, itinerum dimensionem, intervallorum indicationem, mensurarum expositionem, librae exequationem, contractuum et negotiorum aestimationem, aliisque plurimis, sine quibus humanae societatis nexus nulla ratione firmiter cohaerere vel diu consistere potest.

Haec igitur et multa alia hujus scientiae commoda praedictus G. Dominus ADAMUS STRZAŁKA considerans, suamque, non minus erga Rempublicam quam erga Almam Academiam Cracoviensem veram bonorum ingeniorum altricem, studiorumque propagatricem voluntatem promptam, testatam esse volens, erexit et ordinavit Professore unum, qui non solum demonstrationum geometricarum subtilitate mentes audientium recreet, sed etiam geodetica praxi in arte quodvis magnitudinis genus mensurandi peritos efficiat. Primum vero ipsius munus esse voluit, tam aestiva quam hyemali commutatione quatuor ad minimum lectiones singulis mensibus, praemissa pro qualibet intimatione, publice facere, et sub finem cujuslibet mensis, tempore aliquo commodo, easdem probatorum instrumentorum beneficio in locis ad hoc ipsum idoneis, etiam extra Civitatis muros ad praxim reducere.

Majo et Junio exceptis, quibus quidem singulis, dimensiones easdem auditoribus praesentibus, bis in campis, vel in aliis idoneis locis, prout nimirum ipsa requiret materia, exercere tenebitur.

Et cum geometrica veritas sit ubique sibi consentiens, liberum illi erit quemvis Authorum tam nimirum veterum, quam recentiorum, quorum in dies novae et subtiles hujus argumenti inventiones in lucem prodeunt, ad legendum et explicandum assumere; eos tamen potissimum eliget, qui non prolixis ambagibus lectorem detinent, sed logica et succincta methodo veritatem probant et quorum numero praecipui sunt: FRANCISCUS VIETA, ADRIANUS ROMANUS, VILLEBRORD SNELLIUS. Maxime vero ad Trigonometricum calculum, in quo summa gloria mathematici continetur, hujus facultatis studiosos manuducat, quo in genere, praeter superiores illos plurimum, praestiterunt: JOANNES PITISCUS, PHILLIPUS LANDSBERGIUS; et alii multi Authores quoque Mechanica et Architectonica methodice tractantes suo tempore praetermitti non debent.]

Quod si eundem etiam Astronomiae vel Astrologiae professionem foundationis antiquae tenere contigerit, curabit, ut praelectiones suas quantum fieri poterit, praxi geometricae accomodet. Imo, cum etiam major pars Philosophicae artis non exemplis tantummodo verum etiam fundamentis, geometrica sit, ideo quandocunque sese offert occasio, rationes philosophicas demonstrationibus geometricis stabilire, vel ab ipso, arte allatas, pure ac perspicue explanare non negliget.

Et quia dignum sit, ut qui sentit onus, sentiat et emolumentum, ideo Professori Facultatis hujus pro labore stipendii annui assignavit marcas triginta unam.

Quod vero electionem ejus attinet, hujus etiam facultatem penes Adm. Rever. et Excellentissimos Dominos Majoris Collegii Professores deposuit, quibus quidem liberum erit, sive ex Majori sive ex Minori Collegio, sive etiam extraneum Magistrum maxime ad hanc professionem idoneum, et in dimensionibus ejusmodi probe exercitatum eligere, eique

provinciam hanc committere. Ipse vero interim, pro hac vice tantum, per se immediate primum hujus foundationis professorem nominavit ac elegit V. Dominum Magistrum PAULUM HERCIUM Collegam Minorem, qui statim a subsequenti aestiva commutatione in anno currenti 1631 vigore foundationis hujus lectiones cum praxi modo supra dicto, Deo adjuvante, inchoabit ac persequetur.

Et ut facultas haec debite, ordinate, publicaeque utilitati conformiter procedat, duos ejusdem Patronos constituit nimirum Adm. Rev. D. Rectorem et Adm. Rev. D. Sancti Floriani Praepositum pro tunc existentes, penes quos potissimum facultas erit attendendi, ut haec professio sustineatur juxta mentem fundatoris.

Si tamen aliquando contigerit eam professionem non ex usu publico et audientium commodo tractari vel poenitus negligi, tum facta ejus rei per Magnificum Dominum Rectorem et Adm. Rev. D. S. Floriani Praepositum, pro tunc existentes, uti foundationis hujus patronos, universitati denuntiatione, licebit Universitati censum hunc annum vel aliquam ipsius partem juxta quantitatem nimirum commissae negligentiae, pro ornamentis Sepulchri B. JOANNIS CANTII in aede D. Annae convertere. Interim tamen Universitas procurabit, ut haec professio rursus ad bonum statum debitumque ordinem prudentissimorum peritissimorumque in Academia virorum judicio et opera, quam primum revocetur.

Hoc sibi praeterea praedictus Generosus Dominus cautum esse voluit, ut non liceat Universitati principalem summam ab eo, penes quem in vim reemptionis collocata est, sine scitu et consensu saltem unius ex familia Generosorum Dominorum STRZAŁKÓW repetere. Sed si ille qui summam principalem accepit (sive unus fuerit, sive etiam plures) eandem reponere, bonaque sua redimere, voluerit, debet ante medium andum ad minimum tam Universitati Cracoviensi, quam etiam (*omnibus?*) ex familia GG. Dominorum propositum suum intimare et explicare, illisque postea conjunctim summam hanc principalem reddere, idque sub nullitate quie-

tationis, quam ab una parte seperatim acciperet. Illi vero pecunia recepta eandem rursus absque omni mora super bona aliqua munda, sub onere conscientiae, debebunt collocare, ut ita census veniat Universitati perpetuus.

Anno itaque et die (?) quo supra in eadem publica Universitatis convocatione serio super omnibus praemissis punctis et clausulis ordinationis inductum et deliberatum est, atque imprimis ex unanimi consensu Generoso Domino Fundatori gratiae sunt actae, pro tam effusa in bonas literas et earum studiosos liberalitate. Tandem supra commemoratae conditiones per totam Universitatem sunt receptae in omnibus clausulis et punctis, et se obligat in perpetuum servaturam. In quorum omnium fidem et evidentius testimonium hoc praesens scriptum sigillo Universitatis est communitum.

Actum in Collegii Majoris hypocausto, loco convocationibus habendis publicis consueto. Anno et die ut supra (?). ADAMUS OPATOVIVS Rector Universitatis Cracoviensis. — Extractum ex Actis officii Rectoratus Universitatis Cracoviensis.

(Vide: „*Regestrum foundationis Broscianae*“ *Mss Archiv. Univ. Nr. 122, pag. 6*).

D.

Fundatio Brosciana 1639.

In Nomine Domini. Amen.

Cum in Astrologia ac Medicina nihil difficilius sit, quam miscere et temperare: illic quidem varias stellarum significationes, hic vero diversas in medicinis qualitates; miscere enim quilibet potest, miscere autem et temperare hoc opus, hic labor est; ideo JOANNES BROSCIUS ego, cupiens in Academia Cracoviensi quam maxime auctam, ad usum Reipublicae, Professionem omnium Mathematicarum Scientiarum, et inter illas (quatenus Medicinae servit) Astrologiam, quam

olim in Academia 15. annis tenui, do mille florenos pro censu emendo ad augendum stipendium annuum ordinarii Astrologiae professoris in antiquo fundati. Tenebitur autem ille professor aliquando praeter *Almagestum*, hoc est *Magnam Sintaxim PTOLOMAEI*, quam piae memoriae Rndus et *Excelmus Dnus MATHIAS MIECHOWITA* explicandam praescripsit, proponere publice *GALENI* Astrologiam ad *Aphrodidium STRUTHEI* (sic) Polono conversam, et diligenter conferere cum loco ejusdem *GALENI* Libro 3-tio de *Criticis Diebus*, de siderum vi in morbis, quam *GALENUS* observavit et verissimam comperit, ut ipse fateatur ibidem; aliquando etiam una septimana aut duabus explicare quaestionem 116 Cap. 66. ex *Arithmet. CARDANI*, diligenter respiciendo cum ad *GALENI*, *ALCHINDI*, *AVEROIS* et aliorum Authorum fundamenta, tum vero ad *FERNELII* locum Libro 2-o de *abditis rerum causis*, Cap. 13 de *antidotis*, sub certa siderum observatione. Ut vero haec commodius perficiat omnes mathematicos libros, in quibus est fortunarum nearum praecipuum repositoryum, *Bibliothecae Majoris Collegii in Academia Cracoviensi* post meam mortem dono, usum solum ad vitam mihi reservando. Et pro auctione continua *Bibliothecae* (semper enim dies diem docet), ut *DEUS* scientiarum Dominus in doctrinis glorificetur: do alios mille florenos, ut pro illis ematur census perpetuus annuus pro emendis libris in *Artibus*, maxime vero in *Geometria*, *Optica*, *Astronomia* allisque scientiis mathematicis, phisicis ac *Medicina*, qui libri omnibus quidem *Academiae Professoribus*, sed praecipue praedicto ordinario *Astrologiae Professori*, ad usum in *Bibliotheca* servant, et in *scriniis parvi*, in *catenulis magni* asservabuntur, cum scitu *Bibliothecariorum Universitatis* ac *Artisticae Facultatis Decani*, ejusdemque ordinarii *Astrologiae Professoris*. Rogo autem, ne vel *minimi libri* contemnantur, cum saepe *plura scientiarum secreta* in *parvis opuseculis* continentur, quam in *vastis voluminibus*. *Si quando librorum satis erit, idem census converti poterit in fabricam magni alicujus instrumenti ad observationes syderum ido-*

nei, cum scitu Magnifici Domini Rectoris et aliorum Domi-
 norum Professorum, qui de talibus ferre incorruptum queant
 iudicium. Ne vero desint, qui discant, et se altiori Profes-
 sioni multo ante, non ad vulgarium opinionem, sed ad apo-
 dicticam veritatem, per Elementa *Euclidis*, *Theodosii* Sphae-
 rica a *Clavio* feliciter explicata, *Menelai* et aliorum, Coni-
 ca *Apolonii*, *Diophantum* aliosque antiquos Authores et
 qui hos feliciter imitati sunt: FRANCISCUM VIETAM, ADRIA-
 NUM ROMANUM aliosque similes praeparent, ideo do alios
 mille florenos ad emedum censum perpetuum pro Auditore
 Geometriae (quae non sine gravi causa a *Philone* Platonicus
 sermonis imitatore, ut illum S. *Hieronymus* vocat, appellata
 est Metropolis omnium scientiarum), qui quidem auditor jux-
 ta profectum in rebus geometricis hunc censum percipiet,
 cujuscunque sit gradus aut conditionis, sive sit meus con-
 terraneus, sive non, sive sit plebejus, sive sit nobilis, sive
 Baccalaureus Artium, sive Magister, neque enim statim (post)
 ejus modi honores consequitur scientia ac saepe isti tituli,
 ut ait poeta, discendas artes nomine praepediunt — ut bre-
 viter dicam, ingenio pulchriori detur. In distributione ista
 pro Auditore Geometriae hac observabitur proportio: si ad-
 ditionem et subtractionem in Arithmetica prompte faciat,
 accipiet grossos sex; si multiplicationem et divisionem quo-
 rumvis numerorum etiam vastorum conficiat, accipiet grossos
 octo; si regulam proportionum, quae De-tri vocatur, et frac-
 tionum doctrinam intelligat accipiet grossos decem; si ra-
 dicum quadratarum et cubitarum cum Geneses et Analyses
 (*sic*) habeat, et ad praxim promte deducat, accipiet grossos
 duodecem. Si primum librum *Euclidis* sibi familiarem red-
 diderit, ut prompte unumquodque problema et theorema de-
 monstrare possit, accipiat septimanatim grossos 15; si se-
 cundum, accipiat sexdecim; si tertium, accipiat septemdecim;
 si quartum, accipiat 18; si quintum, accipiat 19; si sextum
 accipiat 20; si reliquos libros Elementorum: septimum,
 octavum, nonum intelligat, et praeter haec Trigonometriam
 aut *Pitisci* aut *Morini*, exerceat, accipiet septimanatim

grossos 22. Si decimum EUCLIDIS librum adjecerit, ut probe admirabilem EUCLIDIS Arithmeticam, tam rationalium, quam irrationalium numerare possit, accipiet singulis septimanis grossos 24. Si solidorum doctrinam undecimo, duodecimo et reliquis sequentibus elementis ad finem, comperhensam teneat, accipiet septimanatim unum florenum. Si Sphaerica THEODOSII, MENELAI et aliorum, Conica APOLONII, DIOPHANTUM et Isagogen in Artem Analyticam FRANCISCI VIETAE, aliaque ipsius opera et similia aliorum Authorum cognoscat, accipiet singulis septimanis grossos 36. Ita jam praeparatus, si Magnam Sintaxim PTOLMAEI aut Revolutiones COPERNICI intelligere, motusque coelestes *per observationem* cum calculo tabularum conferre possit, accipiet singulis septimanis grossos 40. Sicque ad altiorem Professionem praeparabitur. Non erit difficilis iste progressus, si via et ordine, non per saltum progrediatur, magnaue sibi adjumenta parabit ad omnes omnium mathematicorum libros intelligendos, imo et philosophorum maximeque ARISTOTELIS, PLATONIS et similium.

Et haec est prima votiva tabella Reipublicae in Academia Craeoviensi per me JOANNEM BROSCIUM consecrata, ad laudem DEI Optimi Maximi Unius et Trini, Qui omnia in numero, pondere et mensura creavit, et honorem Beatissimae Virginis MARIAE, Cui tanquam Reginae Coeli, ordinarius Astrologiae Professor et Auditor Geometriae sydera inspecturi, carmen illud divini poëtae pia mente concinent:

„Tot Tibi sunt Virgo dotes, quod sydera coelo“

quam (sc. tabellam) multis jam annis conceptam finivi die Purificationis Beatae MARIAE Virginis, anno Millesimo Sexcentesimo Trigesimo Nono (1639) Janoviae, profecturus Luceoriam una cum Illustrissimo et Reverendissimo Domino Dno ANDREA GEMBICKI Dei (gratia) Episcopo Luceoriensi, Abbate Tremessensi, Sanctissimi Domini Nostri URBANI Papae Octavi Assistente et Praelato Domestico, Domino et Patrono meo Observandissimo.

Auditorem Geometriae nominandi, quamdiu vivo, jus mihi relinquo.

JOANNES BROSCIUS, Artium et Medicinae Doctor,
manu propria.

Productum in Officio V. Communitatis et libro Conclusionum ad ingrossandum porrectum. Anno Domini Millesimo Septingentesimo Quadragésimo (1740) die Sabbati secunda Aprilis.

(Cfr. „*Regestrum foundationis Brosciane*“ *Mss. Archiv. Univ. Nr. 122.*)

E.

*Litterae P. Maximiliani Hell S. J. ad Drem
Niegowiecki 1765.*

Reverendissime, Doctissime ac Clarissime Domine
Domine!

Ad perhumanas et amicas clarissimae Suae Dominationis litteras die 18. Decemb. 1764 ad me datas; quod serius respondeam, quam mea erga Suam Claris. Dominationem observantia postulabat, fecit expectatio diuturnior occasionis, qua tubum astronomicum jam ante binos menses paratum una transmitterem; occasionem non nisi die 4 hujus per. Adm. R. D. ŚWIĄTKOWSKI nactus sum, cui etiam cistam cum tubo et ephemeridibus eadem die tradidi; impensae factae sunt universim pro tubo et Ephemeridibus 35 fl. 55 xr. nostrates. Vitra, quae in Ephemeridibus conclusa sunt, est unum objectivum 9 pedum, et binae lentae, quarum una illa est, quae hic relicta fuerat et ob amplitudinem diametri micrometro aptari non potuit; vitra haec commode servient pro tubo ordinario 9 pedum astronomico.

Adm. R. D. ŚWIĄTKOWSKI mentionem quoque mihi fecit de antlia pneumatica cum quibusdam experimentis pro Adm.

R. ac. claris. Sua Dominatione procuranda, quapropter significo praetium antliae simplicissimae cum uno embolo et quibusdam recipientibus esse circiter 100 nostrorum florenorum; si vero machinulae plures desiderentur, pro ratione harum etiam impensae augebuntur; hinc Clarissima Sua Dominatio significare dignetur, quatenus potissimum experimenta fieri desideret, ea optime indicabuntur ex authore alio, uti MUSCHENBRÖKIO, NOLLETO, GRAVESANDIO aut alio quovis mihi noto.

Instrumenta anno abhinc uno secum Cracoviam allata, non dubito illaesa portata fuisse; opto iisdem commodum ad usum locum, quem ab amicis URANIAE facile obtenturum spero clarissimam Suam ac R. Dominationem. Gaudebo plurimum, si quas observationes astronomicas praesertim satellitum Jovis eclipses pro determinanda differentia meridianorum obtinuerō, hae enim faciles sunt, et nonnisi tubo Newtoniano, horologio atque quadrante, quo correspondentes solis altitudines accipiuntur indigent.

Recenter prodiit Parisiis liber singularis, Astronomia Domini DE LA LANDE in duobus vastis tomis, quem librum ausim summopere commendare, ut pote completam astronomiae practicae et theoreticae doctrinam complectentem methodo facillima, et clarissima. Constat liber iste una cum portorio Viennam usque florenos nostros 16.

Atque his me singulari amicitiae Claris. Suae Dominationis perquam enixe comendo. Humillimus in Xto.

MAXIMILIANUS HELL S. J.

Viennae 20 Martii 1765.

Reverendisimo, Doctisissimo ac Eruditissimo Domino, Domino JACOBO NIEGOWIECKI Philosophiae et Med. (*sic*) Doctori et in alma Universitate Cracoviensi Matheseos Professori publico ac clarissimo D. D. mihi plurimum colendo — Cracoviae.

(*Ex authographo in Archivo Speculae Astr. Crac. asservato*).

IV.

R Y S

HISTORYCZNO-STATYSTYCZNY

OGRODU BOTANICZNEGO KRAKOWSKIEGO,

od jego zawiązku aż do r. 1864,

przez Prof. IGN. RAF. CZERWIAKOWSKIEGO.

Pierwszy ślad myśli założenia ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie krakowskim, jednoczy się rzecz można, z uznaniem tamże Botaniki za przedmiot naukowy samoistny, a ztąd i zaprowadzeniem jej wykładów publicznych.

Stało się to w roku 1602, gdy JAN ZEMELI Dr fil. i med. czyniąc własną fundacją ¹⁾ na katedrę Anatomii i *Simplicium* ²⁾, między innymi pisze: „*Professor*

¹⁾ Aktem sporządzonym pod d. 20 lipca 1602 r., darował on w tym celu sumę 1,000 zł. węgierskich, która na dobrach Kostrzyńce i Mękarzowie zabezpieczona, później zredukowana do 2,000 zł. (1 zł. 8 zlp.), w tejże wartości przeniesioną została na dobra Szczebrusz i Słupiec, a z której przez połowę 70 zł. pobierało się na cel nadmieniony.

²⁾ Wyraz *Simplicia* oznaczał to samo co *Materia medica*: nazwisko *doctrinae herbariae* a później Botaniki powstało tém prawem, jakim *Zielniki* (Herbarze, *herbaria*) ówczesne liczyć

obligatus erit.... certis diebus vel in campo vel in horto (cum successu temporis forte comparabitur hortus ad eam rem commodus) plantas et herbas, quae ad manum tunc erunt, ostendere." Na zasadzie tój fundacyi wykład Botaniki, mający podobnie jak w Padwie odbywać się corocznie od lipca, powierzony został GABRYELOWI JOANNICEMU Dr. fil. i med., lékarzowi Anny Jagiellonki i Zygmunta III a przytém znakomitemu matematykowi, który zarazem trudnił się dokończeniem wydania „Zielnika SYREŃSKIEGO.”

Istnienie podobnych wykładów stwierdza później UŚCICKI, w informacji o Akademii krakowskiej pomiędzy rokiem 1627 a 1630, przesłanej papiężowi Urbanowi VIII; gdzie się wyraża: „*In Medicina pro Simplicium lectione est unus Professor, alter pro Anatomia.*” Często jednakowoż dopatrzeć się można znacznych ustępów, w których katedra ta bywała opróżnioną, podobnie jak i katedra Anatomii przez tegoż ZEMELEGO uposażona. Ostatnim przed reformą dokonaną przez X. KOŁŁATAJA prof. Botaniki, był JAN NEPOM. LUCY fil. i med. doktor.

Niepomyślniej miała się rzecz z założeniem samego ogrodu. Fundusz wyznaczony przez czcigodnego ZEMELEGO po rozdzieleniu na 2 katedry i zredukowaniu, za ledwie starczył na nader szczupłe wynagrodzenie profesora; nie było zaś innego potrzebnego na zakupno miejsca, założenie i utrzymanie ogrodu. Z wdzięcznością więc przychodzi nam tu zapisać imię KAZIMIERZA STĘPŁOWSKIEGO Dra teol. rektora Uniwersytetu, który w rozporządzeniu swój ostatniej woli w r. 1756, przeznaczył z pozostałego po sobie majątku na cel powyż-

się dają do dzieł botanicznych; a to — jako pomiędzy lékami w ówczas używanymi, obejmujące w największej części roślinne, a ztąd — choć niedokładne opisy roślin. (*Roczn. Wydż. lékarsk. w Univ. Jag. 1839. T. II. Oddz. I. str. 54. 75.*)

szy 5,000 zł. Summa ta dochowana aż do reformy, użytą została według myśli fundatora ¹⁾).

Nim to jednak nastąpiło, wykład Botaniki jak widzieliśmy, przez długi szereg lat odbywać się musiał bez właściwego ogrodu. A nawet przy zbliżającej się reformie Uniwersytetu, Dr BADURSKI w przedstawieniu swoim względem urządzenia wydziału lékarskiego, co do nauki Botaniki wyraził się w ten sposób: „*Botanici officium erit, plantas omnes, praesertim vero quae in usum medicum veniunt, peculiari studio exponere, in Classes suas redigere, verno aestivove tempore—prata, colles et montes vicinos cum discipulis peragrare, eosque in exercitium practicum inducere,..... hinc, quod attinet Botanicam (donec hortus plantis commode instruat), auditoribus si qui fuerint, plantae in officinis pharmaceuticis a Professore publico eo tempore quo major earum proventus et collectio contingit, commonstrentur; in supplementum vero Cathedrae et obligationis scholasticae providissimum esse interea qua Botanico, examen plantarum indigenarum.*” ²⁾).

Założenie ogrodu. — Pierwszy professor i dyrektor.

Dr JAN JAŚKIEWICZ.—Dopiero po zawiązaniu Kommissyi Edukacyjnej Narodowej i dobroczynném wprowadzeniu reformy Uniwersytetu przez X. HUGONA KOŁŁATAJA, naprawdę poczęto krzątać się około założenia ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie krakowskim. Rozstrzygła rzecz tę stanowczo życzliwość króla STANISŁAWA AUGUSTA: w skutek której, przeznaczył on na ten cel ogród Pojezuicki przy Wesołej a dziś ulicy Kopernika, niespełna 4 morgi gruntu obniżnego i wilgotnego (nie bardzo odpowiedniego uprawie umiejętniej,

¹⁾ Zob. JANA ŚNIADECKIEGO: Żywoty uczonych Polaków, str 53.

²⁾ Zob. Roczn. Wydz. lékar. 1840. T. III. Odd. I. str. 38.

a ztąd i niezbyt dobre rokującego następstwa); który, niegdyś własność książąt CZARTORYSKICH, w r. 1752 sprzedany Jezuitom, w 1779 Szkole Głównej koronnej t. j. Uniwersytetowi krakowskiemu na gwiazdarnią i ogród botaniczny oddanym został; a nad którym od-tąd rozpostarł szczególniejszą opiekę książę prymas PO-NIATOWSKI.

W skutek nowój organizacyi w r. 1780, przy urzą-dzeniu i podzieleniu Szkoły Głównej krakowskiej na 4 Kollegia, ustanowiła Kommissya Edukacyi narodo-wój w Kollegium fizycznego Szkole fizycznej — katedrę Historji Naturalnej, Chemii i Botaniki, nominując JANA JAŚKIEWICZA znanego już przyrodnika onėje professo-rem z płacą 8,000 złp: — jako profesora dwóch pierw-szych przedmiotów z 6,000, a trzeciego z 2,000 zł. Gdy atoli tenże nie mógł zaraz rozpocząć swych wykładów, z powodu braku — tak sali wykładowej jako też pra-cowni chemicznej i ogrodu botanicznego, — polecono mu, aż do czasu urzędzenia tychże, objeżdżać kraj w celu zbadania go mineralogicznie i botanicznie: lecz z prac swych w tym ostatnim względzie, pozostawił nam tyl-ko „*Tablice mineralogiczne*,” długo służące po gimna-zyach za podstawę wykładów. Dopiero też od paździer-nika 1783 r., — gdy, po powtórny podziale Szkoły Głównej na 2 Kollegia, obrano go prezesem Kollegium fizycznego z wynagrodzeniem 2,000 złp. — stanowiąc obok niego wiceprofessorem (przeważnie do Chemii) FRANCISZKA SCHEIDTA z pensją 2,000 złp., — rozpoczął on swoje wykłady w języku łacińskim.

Wtedy, po przyjęciu — jak widać z późniejszych aktów — bez wiedzy Szkoły Głównej, na pierwszego z kolei ogrodnika botanicznego FRANCISZKA KAJZERA z płacą 1,600 złp.; w 178²/₃, rozpoczęły się napraw-dę roboty regulacyjne w celu założenia samegoż ogro-du, według planu tegoż ogrodnika przez Szkołę Głó-wną zatwierdzonego.

Pracę tę pełną przyszłych nadziei, rozpoczęto od wywiezienia stawarki ze stawku i uziwnienia nią mających się urządzać grzęd. Podzielono całą przestrzeń ogrodu na dwie części — dólną i górną, odgraniczono skarpa — jako pozostałą wyniosłością z dawnego brzegu Wisły tamtędy niegdyś płynącej. Mieścili się tu w ówczas w górnej części z prawej strony rośliny lekárskie i warzywne, a z lewej kwiatowe strojne. — Dólną aż do stawku z głównym chodnikiem przez srodek, podzielono na sześć gabinetów, po trzy z każdej strony onegoż, obsadzonych ze wszech stron w sposób staro-francuzki grabiną, mającą z czasem wyrość w szpalery; urządziwszy do każdego wnijście, zamykane furtką oszczębloną. Dla tém pewniejszego osuszenia tej części ogrodu, w każdym z dwóch środkowych opierzeń urządzony został mały okrągły odbieralnik na wodę zaskórnią, w celu użycia jęj do podlewania; również wyporzadzony stawek, przez ocembrowanie go dębiną. Wreszcie po ubu stronach tegoż, założono szkółki drzew owocowych. Widać więc z tego, że pierwotną myślą było — przysposobienie ogrodu botaniczno-pomologicznego; czego nawet i w dalszém jego prowadzeniu napotykamy wskazówki.

Po dokonaniu w części potrzebnych budowli w gmachu Kollegium fizycznego, i w ogrodzie wzięto się także do wystawienia niezbędnych zabudowań, — a to w dość obszernych rozmiarach. Stało się to z pomocą: znacznej części 14,000 złp., przeznaczanych corocznie na budowę i doświadczenia Kollegium fizycznego, z których 5,000 jako uposażenie etatowe od roku 178³/₄ do 178⁶/₇, włącznie wpłynęło w kwocie 20,000; 24,000 złp. jako daru w dniu 17 sierpnia 1782 r. otrzymanego od księcia MICHAŁA PONIATOWSKIEGO bisk. płockiego, w ówczas przewodniczącego w Kommissyi Edukacyjnej, z dochodów jego koadjutorji biskupstwa krakowskiego; a nareszcie powyznaczanych z oddzielnych źródeł przez Szko-

łę Główną w r. 178³/₄ złp. 4,000, w 178⁴/₅ złp. 1,800, w 178⁵/₆ złp. 24,930 grosz 1, a w 178⁶/₇ złp. 27,969 gr. 19 — razem 102,699 złp. 20 groszy. Po opłaceniu zaś z téj summy ogrodnika przez lat cztery kwotą złp. 6,400, — pozostałe 96,299 złp. gr. 20 (Ryń. 24,074 x. 93 m. a.), stanowiły cały wydatek pierwotny — na założenie ogrodu naszego i wystawienie dwóch szklarni dziś zwanych wielkimi, a położonych z lewej strony tuż obok gmachu gwiazdarni.

Gdy zaś ze sprawozdania Kommissyi — z Iona Szkoły Głównéj delegowanej w osobach Ks. BOGUCICKIEGO i JANA SZASTRA professorów, oraz KRUSIŃSKIEGO wice-professora czuwającego nad budowlami akademickimi, na dniu 16 października 1787 złożonego — okazało się, jak mało postąpiły rzeczony roboty wedle ogrodu, z przyczyny niepowolności ogrodnika względem dyrektora, oraz nadużyć na szkodę grosza publicznego: Szkoła Główna postanowiła wziąć go w należyte karby. W tym celu przyjąwszy wniosek Kommissyi oraz projekt JANA SZASTRA do tymczasowego urzędzenia zarządu ogrodu 22 ustępy obejmujący, według dzisiejszego pojmowania rzeczy — może i zanadto ograniczyła działalność ogrodnika, a za wiele znów obciążyła — i tak już pracą przewziętego profesora i dyrektora. Chwyła się ona jak się zdaje ostatecznego środka, dla zapobieżenia jeszcze większym stratom pieniężnym, oraz zrobienia czasowo koniecznej oszczędności. I tak między innymi: zamiast w r. 178⁶/₇ użytych sześciu a w 178⁷/₈ czterech ogrodników, nakazała pozostawić tylko jednego; poleciła na zimę opalać tylko jedną z wybudowanych szklarni, gdy liczba roślin — wychodowanych z 570 gatunków nasion sprowadzonych, a tylko 300 wysianych — zaledwie 202 wynosząc, nie wypełniła jak część jednéj szklarni. — Z tego sprawozdania widać, że dwie szklarnie wielkie dziś jeszcze stojące, były już gotowe: na podobną zaś lecz dwa razy większą trzecią, mają-

ca ą zająć miejsce w odpowiedniem położeniu z prawej strony gwiazdarni według istniejących planów, leżały już w miejscu zwiezione wszelkie potrzebne materyały; téj jednak budowę, w owém smutném położeniu rzeczy, postanowiono odłożyć na później: lecz ona już nigdy nie stanęła, i brak swój do dziś dnia coraz boleśniej czuć daje. Przy téj czynności ogrodnik nie złożywszy nawet żadnego spisu roślin znajdujących się w ówczas w ogrodzie, doręczył tylko Kommissyi: 1) spis narzędzi i sprzętów ogrodowych, 2) wyszczególnienie szyb odebranych i ich użycie, 3) oraz rewers na otrzymane od prof. JAŚKIEWICZA nasiona zakupione. Po zakazaniu zaś przez Szkołę Główną KAJZEROWI zawierania wszelkich ugód, wydawania poleceń, czynienia wydatków, a wreszcie samowoli — pod zagrożeniem oddalenia go ze służby; tenże, nie chcąc przyjmując tak twardych choć zasłużonych warunków, sam podał się o uwolnienie i takowe w d. 21 listopada 1787 roku otrzymał. W skutek czego polecono — już profes. SCHEIDTOWI — wypłacenie mu półrocznego wynagrodzenia, oraz 16 dukatów na kosztą podróży.

W tym samym właśnie czasie: bo z końcem r. szk. 1787/8, opuścił swe obowiązki i prof. JAŚKIEWICZ; piastując je przez lat ośm, a prezesostwo Kollegium fizycznego przez lat trzy. A chociaż nie można żądać aby w krótkim okresie pięcioletniego czynnego pobytu w Szkole Głównéj, był w stanie — istnie stwarzając ogród — postawić go już na jakiegóś stopie odznaczenia; to i tak nader wielka już jego zasługa, w przeprowadzeniu w czyn myśli założenia ogrodu, oraz w zaopatrzeniu go w dwie wielkie szklarnie oraz dwa parapety przed ich oknami do dziś wysługujące się; a jeszcze tém większa, iż był zmuszony dokonać to w obec tak niechętnego i nierzetelnego ogrodnika. — Przy tak ciężkiém zadaniu, nie wzbogacił on naszego piśmiennictwa roślinniczego żadną pracą naukową.

Dalsze koleje katedry i ogrodu pod następcami Jaśkiewicza.

2. FRANCISZEK SCHEIDT. — Widzieliśmy iż jeszcze w roku 178²/₃, dla ulżenia tak obarczonemu JAŚKIEWICZOWI, przeznaczonym został na wiceprofessora téjże katedry — przy szczegółowszém zajęciu się Chemią — FRANCISZEK SCHEIDT z płacą 2,000 złpolsk. On téż po ustąpieniu JAŚKIEWICZA z początkiem roku szkolnego 178⁷/₈ objął jego katedrę jako profesor nadzwyczajny z wykładem łacińskim, z płacą 6,000 złp. za Historją Naturalną i Chemią, oraz z warunkiem wykładania Botaniki doczasu za darmo dla zasługi, — licząc się do Szkoły lékarskiej Kollegium fizycznego. Zostawszy zaś przytém jeszcze w r. 178⁶/₇ wybranym na sekretarza tegoż Kollegium z wynagrodzeniem roczném 1,000 złp., piastował tę ostatnią godność przez lat cztery do r. 17⁸⁹/₉₀ włącznie.

Pierwszą jego czynnością jako dyrektora ogrodu, było przyjęcie zaraz w grudniu 1787 r. — uzdolnionego drugiego z kolei ogrodnika; co téż i skutecznił niebawem w osobie JÓZEFA POLACZKA, ówczesnie zajętego w ogrodzie luxenburgskim; ugodziwszy go, za kontraktem przez Szkołę Główną zatwierdzonym, po czterech dukaty miesięcznie. Wynagrodzenie to zaspakajane ciągle z funduszu 5,000 złp. na utrzymanie ogrodu rokrocznie wyznaczonego, — w r. 17⁸⁹/₉₀ do 4¹/₂ fl , w r. 179⁰/₁ do 5 fl , a w 179¹/₂ do 6 fl podwyższone, — pozostało aż do r. 179⁵/₆ włącznie. Odtąd Rząd c. austriacki na r. 179⁶/₇ i 179⁷/₈, polecił mu wypłacać 324 réńskie rocznie; dalej od r. 179⁸/₉ do 180⁵/₆ pobierał tyleż, lecz w monecie polskiej w kwocie 1,296 złpolsk. oraz 27 od sta zebranych ze sprzedaży bakietów i roślin; przez r. 180⁶/₇, znów wrócił do 324 réńsk.; aż wreszcie z końcem tegoż roku, miawszy sobie podwyższoną

placę roczną do 500 réns., przy takowej pozostał aż do śmierci — zaszłój w dniu 5 maja 1811 r.

SCHEIDT jako dotąd przeważnie chemik, niezbyt wielkiej wprawy w Botanice, zaraz w dniu 8 kwietnia 1788 r. aż do października otrzymał urlop do Wiednia, dla doksztalcenia się należytego w tym ostatnim przedmiocie. Po powrocie i przywiezieniu dzieł botanicznych dla Książnicy Uniwersyteckiej, — na które 3,143 złp. 18 gr. otrzymał, przez rok następny udowodniwszy chlubnie swego uzdolnienia w Botanice, w roku 1790 został professorem zwyczajnym — tak Historji Naturalnej i Chemii o 6,000 złp. jako też Botaniki o 2,000 płacy rocznej: które też obowiązki, zaszczytnie sprawował aż do sierpnia 1805 r., zostawszy wówczas przeznaczonym—na profesora Gimnazyum i dyrektora ogrodu botanicznego do Krzemieńca. W ciągu swęj służby professorskiej, po przekształceniu Szkoły Głównej na Wszechnicę c. austryacką w r. 180³/₄ i podzieleniu jęj na 4 wydziały, katedra jego przeszła do Wydziału lékarskiego; gdzie go téż i przeobrazenie naszęj Wszechnicy zastało.

Przez lat 15 jego professury i dyrektorstwa ogrodu, cały zarząd tegoż utrzymywał się bez przerwy w sposób pierwiastkowo przez JAŚKIEWICZA zaprowadzony. Pobierał on na utrzymanie ogrodu uposażenia rocznego 5,000 złp. z etatu 14,000 na potrzeby Kollegium fizycznego, a za Rządów c. austryackich z kassy cyrkularnej wprost z funduszu naukowego: opłacał z tego zwóz opału, ogrodnika i ogrodniczków; których to ostatnich liczba do jednego ograniczona przez lat 10, później została podniesioną od r. 178⁸/₉, do dwóch, a wreszcie w r. 180²/₃ do trzech, — z placą miesięczną od 24 do 36 złp.

Co do fundusów obróconych za jego dyrektorstwa na potrzeby ogrodu: te prawie bez przerwy ograniczały się do 5,000 złp. uposażenia rocznego z góry na rok

pobieranego; zawsze jednak z przenoszeniem niewydatnych kwot z roku na rok, a niekiedy i z dodaniem zasiłku w razie jego potrzeby: za rządów zaś ces. austriackich, w ratach kwartalnych w tymże samym stosunku uposażenia. I tak:

w r. 178 $\frac{8}{9}$	powziął etatu z Prok. Szk. Gł. 5,000 złp.	
„	„ dodatku	723;
178 $\frac{9}{10}$	etatu	5,000;
179 $\frac{0}{1}$	etatu	5,000;
„	„ dodatku	1,000;
179 $\frac{1}{2}$	etatu	5,000;
„	„ dodatku	1,000;
179 $\frac{2}{3}$	etatu	5,000;
179 $\frac{3}{4}$	etatu z powodu wypadków wojennych	4,169;
179 $\frac{4}{5}$	również	3,201;
179 $\frac{5}{6}$	również	4,400;
179 $\frac{6}{7}$	od Rządu c. austr. réń. 1,137 kr. 30 czyli	4,550;
179 $\frac{7}{8}$	również, réńs. 1,238 kr. 19 .	4,953 złp. 8 g.
179 $\frac{8}{9}$	powrócił do etatu polskiego 5,000;	
„	ze sprzedaży od r. 1796, obróconych na kupno nowych roślin	5,700;
179 $\frac{9}{10}$	z etatu	5,000;
180 $\frac{0}{1}$	z etatu	5,000;
180 $\frac{1}{2}$	z etatu	5,000;
„	i na kwartał do Nowego-roku 1803, dodatkowo	1,250;
1803	wybrał z kassy cyrkularnej c. austr. w ratach kwartalnych, lecz zawsze w monecie pols. 5,000;	
1804	również	5,000;
1805	do 1 sierpnia, to jest dnia opuszczenia Uniwersytetu . .	5,244 14 g.
	wybrał więc razem na ogród	91,190 złp. 22 g:

że zaś pozostała w jego ręku reszta niewydana . . . 1,080 złp. 6 g. którą zewaluowaną na 270 réns. złożył w ręce SZASTRA Dyrektora Wydziału lékar- skiego, a ten następcy jego SCHIWEREKOWI, —
 przeto cały wydatek na ogród botaniczny za jego dyrektor- stwa, wyniósł 90,110 złp. 16 g. (réns. 22,527 kr. 13 m. a.)

W téj epoce na opał nie było żadnego wydatku; gdyż dostawianym bywał według potrzeby w naturze, z dóbr akademickich. Wydatki zaś na ogrodnika, jako płatnego z uposażenia rocznego ogrodu, mieszczą się już tém samém ciągle w wydatkach ogrodowych.

We względzie rozwoju tego zakładu pod zarządem SCHEIDTA, nie da się nic powiedzieć szczegółowo; a to z przyczyny braku jakiegokolwiek wskazówki pozostawionej pisemnie. Zdaje się wszelakoż, iż po wystawieniu szklarń aż nad ówczesną potrzebę obszernych, zajmowano się wyłącznie uprawą gleby i rozmnażaniem roślin; a nie znachodzimy by najmniejszego śladu, sposobu uporządkowania ich w ogrodzie.

Stan zbiorów roślin. — Co się tycze zbiorów i ich wzrostu podówczas zauważać się dającego, to w obec niezalezienia w aktach uniwersyteckich żadnych spisów roślin i żadnych inwentarzów, — nicby się nie dało szczegółowiej wypowiedzieć, gdyby nie ta okoliczność: że właśnie pierwszy spis roślin ogrodu krakowskiego w r. 1806 przez SCHULTESA wydrukowany, jest rzeczywiście obrazem stanu zbiorów przez SCHEIDTA pozostawionych, — gdy pomiędzy wydaniem onegoż a ustąpieniem SCHEIDTA ledwie rok upłynął; choroba zaś SCHIWEREKA i taka krótkość czasu, nie- dozwalają przypuścić zmian ważniejszych pod jego

dyrekcją. Spis przeto przerzeczony z r. 1806, przedstawia nam w istocie stan ogrodu naszego pod SCHEIDTEM; którego ogłoszeniem SCHULTES, niesłusznie przywłaszczył sobie cudzą sławę. Oprócz tego dowodnego obrazu ostatecznego wypadku usiłowań SCHEIDTA, w ciągu służby jego znajdujemy tylko dość niepewny ślad, iż i w roku 1792 posiadał ogród roślin żywych około 3,000, a nasion przechowanych 2,500. Jakże zaś mogłyby były wówczas znaleźć się rośliny i jaki stopień ich hodowli, jedyną tylko wskazówkę napotykaemy — w rozprawie SCHEIDTA pełnej miłości kraju, czytanej na publicznym posiedzeniu Szkoły Głównej w dniu 3 maja 1792 r. „o *Botanice, jej podziale i użytku w Ekonomii i Agrykulturze*,“ — iż na owe czasy ogród nasz musiał już zajmować nie poślednie miejsce, gdy *Banan* (*Musa*) zakwitł i osadził owoce nader smakowite; co dziś jeszcze, nie w każdym ogrodzie botanicznym osiąganym bywa. W tymże roku uczynił on również kroki o nabycie dla rozprzestrzenienia ogrodu, — łąki późniejszej w lat 33 zakupionej, w szerokości onegoż a długiej 220 łokci; — czego jednak nie mógł przeprowadzić: lecz i tak wyjednał podniesienie murów granicznych, oraz wystawienie officyny dla służby ogrodowej.

Widać więc ze wszystkiego, że SCHEIDT mimo nazwiska był dobrym Polakiem; przytém umiejętnym, sumiennym i skrzętnym zarządcą zakładu; oraz, że przy pomocy również czynnego i znającego swoją rzecz ogrodnika POLACZKA, zjednał był ogrodowi botanicznemu ze wszech miar wyższe stanowisko i niepospolicie go rozwinął. Prac wszelako naukowych, niepozostawił żadnych.

3. SUIBERT SCHIWEREK.—W r. 1805, po połączeniu Wszechnicy Jagiellońskiej z Akademią Lwowską i podzieleniu jej według wzoru c. austr. na cztery wydziały, z dniem 1 sierpnia przeszedł zarząd ogrodu w ręce SUIBERTA SCHIWEREKA Dra Med., dotychczas profe-

sora we Lwowie i prawie zgrzybiałego starca; gdy enże zanominowanym został professorem Chemii i Botaniki praktycznej w wydziale filozoficznym, a druga część katedry jego poprzedników (tojest: Mineralogia, Zoologia i Botanika teoretyczna) jako Historia Naturalna, — otrzymała osobnego profesora w Wydziale lékarskim w BALTAZARZE HACQUECIE.

O zbyt krótkim jego pobycie bo zaledwie rok pełna trwającym, gdy złożony chorobą zmarł 29 sierpnia 1806 r. — tyle się tylko da powiedzieć: iż, powziawszy jako téż i wydawszy co do grosza réns. 1,119 kr. 13 $\frac{3}{4}$ (czyli złp. 4,476 gr. 27 $\frac{1}{2}$), — pozostawił miejsce opróżnione, nie zdziaławszy nie widocznego.

4. JÓZEF ALOJZY SCHULTES.—W skutek téj śmierci w r. 1806, z dniem 1 sierpnia JÓZEF ALOJZY SCHULTES Dr. Med. dotąd professor w Terezyanum w Wiedniu, objął katedrę Chemii i Botaniki łącznie z dyrektorstwem ogrodu w Wydziale filozoficznym, oraz czasowo wykład Kliniki lékarskiej—w lékarskim: na której przebywszy nie miłéj dla Wszechnicy pamięci lat dwa miesiące 9 to jest do końca kwietnia 1809 r. — opuścił Kraków, udając się do Tyrolu a potém do Łańcuta w Bawaryi; gdzie będąc przez lat kilkanaście professorem Kliniki lékarskiej — umarł, niepospolite w piśmiennictwie roślinniczym położwszy zasługi.

We względzie powziętych funduszów, własnoręczne jego rachunki ogrodowe są tak niedokładnie prowadzone, a zresztą i niedokończone i bezładnie urwane,— iż tylko prawdopodobnie mógłem z nich wymiarkować: jako w r. 1806 od 1 listopada do końca r., powziął z kassy rządowej réns. 825, czyli złp. 3,300;

w r. 1807 za cały rok réns.	994 kr. 42	czyli	„	3,978 g. 24;
„ 1808 również	„ 1,215	„ 11	„ „	4,860 „ 22;
„ 1809 do końca sierp.	119	„ 36	„ „	478 „ 12;
				razem złpols. 12,617 „ 28.

(Ryńs. 3,154 kr. 48 m. aus.)

Z tego w pierwszych trzech latach, opłacał on miesięcznie ogrodnika po 27 réńskich, a z dwóch ogrodników każdego po 15 réńsk.; w ostatnim zaś ani pierwszego ani drugich. Przecież ten stan wydatków, nie zdaje się być prawdopodobnym; przyczyna zaś takiego zabałamucenia rachunków w burzliwym charakterze profesora powinna znaleźć swe źródło.

Stan zbiorów.—Co do stanu ogrodu wyznać należy, iż — jak się spodziewać wypadało po człowieku takiego imienia w nauce jak SCHULTES — objawił on pod jego zarządem po raz pierwszy światu naukowemu, swój stan naówczas świetny; z którego jednak cała chluba, jako przedstawiającego zbiory znalezione z r. 1805, należy się SCHEIDTOWI; o czém już przy tymże wspomniałem. W dniu albowiem 18 lipca, wyszedł drukiem ogłoszony w małej 16ce o 47 stronni-
cach „*Catalogus plantarum horti botanici Cracoviensis. Anno 1806;*“ obejmujący zbiór roślin żywych i zasuszonych oraz nasion 2,158 gatunków, i to — grun-
towych 1,823 a szklarniowych 335; poprzesyłany do ogrodów zagranicznych, celem wzajemnej wymiany za inne rośliny. Wyczytujemy w nim, jako naówczas naj-
rzadsze:

Aletris fragrans, Bambusa arundinacea, Callicarpa americana, Cardiospermum Halicacabum, Cassia Senna, Ceratonia Siliqua, Coffea arabica, Crinum americanum, Croton glanduliferum, Gossypium trzy gatunki, *Phoenix dactylifera, Phormium tenax, Piper* dwa gatunki, *Quercus Suber, Saccharum officinarum*; do tego po kilka gatunków z rodzajów: *Agave, Aloë, Citrus, Cactus, Erica, Hibiscus, Jasminum, Justicia, Lantana, Passiflora, Tradescantia*; oraz liczne z *Pelargonium*.

W przedśłowiu tego spisu objawia SCHULTES, iż zbiory te wzrosły: szczerobliwymi darami z własnych ogrodów — Księcia SAPIEHY, Księż. generałowej CZARTORYSKIEJ, Hr. STANISŁAWA i JÓZEFA WODZICKICH, Hr. JANA i MICHAŁA TARNOWSKICH, hr. ALEKSANDRA PO-

TOCKIEGO, hr. URUSKIEGO, hr. MITROWSKIEGO, margt. WIELOPOLSKIĘJ, starosty WIELOWIEJSKIEGO, półkown. GAUDICKIEGO; oraz staraniem professorów JAŚKIEWICZA, SCHEIDTA i SCHIWEREKA, — i pomocą prof. BASSERA, JUNDZIŁŁA, MARKOWSKIEGO, SCHMIDTA, JACQUINA, KITAJBELA, THOUINA, równie jak obywatelów krakowskich — WYTYSZKIEWICZA i BARTSCHA; a najwięcej usiłowaniami, pracowitością i znajomością rzeczy dotychczasowego ogrodnika POLACZKA. — Ten to ostatni, człowiek prawego charakteru i uczciwego serca, usposobił obok siebie i wyzwolił na biegłych z czasem ogrodników botanicznych:

WOJCIECHA FIGARSKIEGO dla ks. SAPIEHY;

STANISŁAWA SROCYŃSKIEGO dla pułk. GAUDICKIEGO;

JANA SAWICKIEGO dla hr. CZACKIEGO;

JÓZEFA STARZEŃSKIEGO dla hr. ZAŁUSKIEGO;

FELIKSA ZALESKIEGO dla hr. TARNOWSKIEGO;

IGNACEGO GRABOWSKIEGO dla ogrodu botanicznego w Krzemieńcu: oprócz licznych innych, uzdolnionych na pomologicznych i warzywnych.

W r. 1808 wydał SCHULTES podobnyż spis drukowany roślin i nasion, znajdujących się w ogrodzie w r. 1807 w liczbie 3,732 gatunków, i to — 3,232 gruntowych a 500 szklarniowych; pomiędzy którymi o pół pomnożonymi co do liczby, znajdujemy jako najrzadsze z przybyłych:

Amomum Zerumbet, Musa sapientum, Pancratium caribaeum, Scilla maritima; po raz pierwszy po kilka z rodzajów: *Acacia, Crassula, Mesembryanthemum, Xylophylla*; a z byłych — *Cactus* i *Pelargonium* w nader wielkiej liczbie gatunków.

Z przedślowia dowiadujemy się również o tych samych dobroczyńcach i wspieraczach co i w spisie przeszłym, wspomnianych bardzo wdzięcznie.

Tego profesora zasług naukowych nie potrzebuje wymieniać, bo każdy z Botaników aż nadto dobrze zna ich doniosłość w swym czasie: wszelako nie do-

tyczą one epoki pobytu jego w naszej Wszechnicy lecz dużo późniejszej, — a przytém nie należą do naszego ojczystego piśmiennictwa. — Ogród, jak sam wspomina, winien widocznie swój stan ówczesny głównie szczodroblowości obcych i usiłowaniam umiejętnego ogrodnika POLACZKA, a jak się okazało powyżej — zasobom pozostawionym przez SCHEIDTA. Dyrektor sam w stronie jego administracyjnej, nie zdaje się mieć prawie żadnej zasługi; tém bardziej, iż niekoleżeńskim postępowaniem — musiał koniecznie wywoływać niespodziewane przeszkody, a narażając się nawet swą szorstkością Władzom rządowym — doznać nieraz zawodu. Ale za to w naukowej wiele już uczynił, gdy pierwszy dokonał zaprowadzenia korespondencyi zamiennej z ogrodami obcymi, rozsyłając drukowany spis roślin i nasion znachodzących się w naszym ogrodzie.

5. Stan przejścia: BALTAZAR HACQUET, JÓZEF AUG. RHODIUS.—Po SCHULTESIE, jego wyjazdem w lutym czy marcu 1809 r. opróżnione miejsce profesora Chemii i Botaniki w Wydziale filozoficznym, powierzono zastępczo BALTAZAROWI HACQUETTOWI profesorowi Fizyografii w Wydziale lékarskim, lecz tylko na cztery miesiące; gdyż w tym czasie zdał on tę katedrę i dyrekcją ogrodu, za konkursem nowo zanominowanemu profesorowi w dniu 22 kwietnia 1809 roku — JÓZEFOWI AUGUSTOWI RHODIUSOWI Dr. Med.; który na cztery miesiące — bo do 22 września t. r. — objąwszy przerzeczoną posadę, po wejściu wojsk polskich w lipcu, — jako niezdolny do wykładu w języku polskim, zmuszony był wraz z innymi kolegami opuścić Kraków. — Tu, po raz pierwszy nastąpiło oddanie ogrodu botanicznego inwentaryczne; które jednakowoż nie on, lecz delegowany do tego HACQUET uskutečnił w dniu 28 listopada 1809 r., następcy nowo zanominowanemu przez Rząd polski.

Wnosząc z protokołu odbiorczego, skreślonego urzędowo w obecności ANTONIEGO SCHASTRA, dotychczas Dyrektora wydziału lekarskiego, rzecz można z pewnością: iż przez ten krótki czas od wystąpienia SCHULTESA, ogród nie mógł przedstawić żadnej uderzającej zmiany oprócz téj, — że, gdy w spisie drukowanym SCHULTESA z r. 1807, były podane wraz rośliny żywe i suszone oraz nasiona ubierane; to tu odłączono rośliny od nasion, i okazało się:

samychże roślin żywych gruntowych . . .	988,
a szklarniowych	212,
<hr/>	
razem gatunków . .	1200;

o nasionach zaś i zielniku nie ma żadnej wzmianki przy odbiorze: jednakowoż jest wskazówka choć nie zbyt pewna, iż odebrano wówczas liczący się do zielnika — zbiór klocków drzew krajowych 60 gatunków, pozostałych po profesorze SCHEIDTSCHE. Co zaś dotyczy roślin suszonych, to te jak się domyślać można — albo przeszły w ręce POLACZKA i sprzedanemi zostały ogrodowi w r. 1812 za zielnik jego własny z 2,133 gatunków; albo też jako pozostawione bez spisu, wcielonemi w zielnik wykazany w r. 1820 jako ubierany przez ówczesnego profesora.

6. ALOIZY ESTREICHER. — Po utworzeniu na nowo Szkoły Głównej krakowskiej w dniu 2 grudnia 1809 r. zanominowanym został ALOIZY ESTREICHER Dr. Med. i Chirurg. oraz Magis. położn. — od r. 1806 adjunkt Weterynaryi z wykładem polskim dla chirurgów w naszej Wszechnicy, professorem Historii naturalnej i Botaniki t. j. Fizyografii w całej rozciągłości w Wydziale filozoficznym. W pierwszych latach po jego wstąpieniu czuć się dający brak funduszków, niedozwolił wyznaczyć mu jak 2,666 złp. 20 gr. rocznej płacy; która dopiero w maju 1811 r. po kilkakrotnych dopominaniach się, podniesioną została do 6,000 złp., a w r. 1820 przez Sejm Rzeczypospolitej krakowskiej zwiększoną za za-

sluży — dodatkiem rocznym 1,000 złp. Tak więc odtąd pobierał on rocznie 7,000 złp. aż do dnia 8 kwietnia 1843 r., w którym — po 34 latach i 3 miesiącach — usunął się na własne żądanie w stan wysłużoności z pełną płacą. — W tym przeciągu czasu zakres jego działalności zmienił się parę razy: gdyż od roku 1814⁵, w skutku rozdziału jego katedry i oddania Oryktologii i Geologii JÓZEFOWI TOMASZEWSKIEMU, pozostał tylko przy Botanice i Zoologii, nawet po utworzeniu Rzeczypospolitej krakowskiej, — należąc zawsze do Wydziału filozoficznego: dopiero w roku 1834⁴ w czasie reorganizacji naszej Wszechnicy przez Dwory opiekuńcze, znów obie katedry złąły się w jedną Historii naturalnej, przydzieloną do wydziału lékarskiego, — którą piastował aż do ukończenia służby.

W tym to ostatnim okresie, w skutek rzeczonych reorganizacji, ustanowiono adjunktów przy wykładach praktycznych; z których jednego i katedra Historii naturalnej otrzymała, z płacą 1,500 złp. rocznie. Wszelako zakres działania tegoż, odnosił się tu głównie do prac w Muzeach — mineralogiczném i zoologiczném, pozbawionych dotąd wszelkiej bliższej opieki, — gdyż było fizyczną niemożebnością, samemu jednemu profesorowi zająć się zawsze i zarówno wszystkimi trzema zbiorami. — Pierwszym z nich był TEOFIL ŻEBRAWSKI, znany dziś chlubnie Entomolog i Bibliograf rzeczy polskich, od dnia 23 października 1833 r. przez miesiący dwa. Po tego przejściu na posadę inspektora dróg i mostów, nastąpił IGNACY CZERWIAKOWSKI Dr. Medycyny a dzisiejszy professor; zajmując to miejsce lat 4 t. j. od 4 marca 1834 r. do t. d. r. 1838; wciągu którego to czasu, odbył blisko roczną podróż w r. 1837 do Berlina, w celu wyrobienia się praktycznego w Anatomii i Fیزیologii roślinnej. Z kolei odtąd przez lat 4, pełnił też obowiązki RUDAWSKI Dr. Med. bez żadnego szczególnego kierunku swego kształcenia się. Po nim

wreszcie IGNACY KOZUBOWSKI uczeń Farmacyi, z początkiem r. s. 184 $\frac{1}{2}$ wysłany do Berlina kosztem Rządu na sześć miesięcy, dla wykształcenia się w kunszcie wypychania zwierząt otrzymawszy to miejsce z pierwszym kwietnia 1842 roku, na takowem aż do ustąpienia ś. p. ESTREICHERA pozostawał.

Przy objęciu katedry i dyrekcji ogrodu botanicznego, nowy Dyrektor zastał jeszcze ogrodnikiem nader zasłużonego ale już postarzałego POLACZKA, pobierającego naówczas 2,000 złp. aż do śmierci, która dnia 5 maja 1811 r. nastąpiła. Gdy upadek sił i stan zdrowia tego człowieka po 24-letniej służbie w samym naszym ogrodzie, zdawał się być widoczną przyczyną chylenia się do upadku zakładu; w roku skonu onegoż, a to według brzmienia raportu w czerwcu t. r. przez Dyrektora ESTREICHERA Szkole Głównej złożonego, — zawczasu już wyszukany został i w dniu 12 sierpnia 1811 r. zanominowany na trzeciego z kolei ogrodnika — FRANCISZEK CHLADEK, z płacą roczną 2,000 złp. Człowiek ten zdolny w swoim zawodzie, jał się zaraz z początku całemi siłami do pracy ku dobru ogrodu, zadawalniając — tak znajomością swojego zawodu jakoteż pilnością i dobrymi chęciami — swego zwierzchnika. Dopiero ku końcu drugiego dziesiątka, zapewne z powodu zdrowia, z upadkiem tegoż popadając w stan niepochamowanej drażliwości, — począł coraz bardziej ustawać w zasadach dotąd pełnych zalet; tak, iż po 24 latach, w chwili ustąpienia jego na stan wysłużoności w roku 1835, ogród znacznie już cofnął się był — tak w kulturze jak i zamożności w rośliny. — W tym samym zaraz roku, przyjął Dyrektor w jego miejsce na próbę za ugodą tymczasowo zawartą na lat dwa z płacą 2,000 złp., jako czwartego z kolei WACŁAWA KOCZARSKIEGO (Koczarę), dotąd zostającego w obowiązkach w ogrodzie hr. STANISŁAWA WODZICKIEGO w Niedźwiedziu. Tenże, po dwóch latach otrzymaw-

szy od Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej Krakowskiej nominacją na rzeczywistego ogrodnika z 3,000 złp. pensyi, już bez przerwy pełnił swe obowiązki aż do ustąpienia swego Dyrektora w stan wysłużoności. Kształciwszy się w Czechach, w kierunku tamże do dziś dnia zawsze przeważającym — na ogrodnika pomologiczno-warzywnego, bez rozwinięcia jakiegś umiejętności wiedzy tyle potrzebnej dla ogrodnika botanicznego, — mógł tylko pod okiem wysokiego znawcy a zarazem prywatnego swego pana jak hr. STANISŁAW WODZICKI, odpowiadać jako tako zaledwie niezbędniejszym wymogom zakładu botanicznego. Lecz wszedłszy w służbę publiczną zapewniającą mu na szereg lat byt nie łatwo odwołalny, uczuł odzywającą się własnowolę na bardzo słabych podwalinach opartą. Dla tego też, poczynając pierwsze dwa lata próby od jakiegś takiej czynności, po zostaniu rzeczywistym ogrodnikiem — popuścił cugle swym poządliwościom; które w stanie ciągłej nieczynności umysłowej i fizycznej, musiały przejść w nie jeden nałóg. Takie usposobienie aż do końca jego służby publicznej, — tamowało wszelkie usiłowania Dyrektorów, narażało zakład na niepowetowane straty, a ostatecznie musiało wywołać uderzające chylenie się jego ku upadkowi.

Wszystcy ci trzej ogrodnicy, obowiązani byli zawsze tylko do wykonywania robót polecanych im przez Dyrektora tygodniowo, — lub według potrzeby częścię; a jako nominowani, pobierali płacę z kasy uniwersyteckiej z funduszu właściwego przeznaczonego im etatem. Obok nich zaś bez przerwy utrzymywani dwaj ogrodniczowie, jako przyjmowani czasowo, otrzymywali swe wynagrodzenie miesięcznie — od 48 do 72 złp. — z uposażenia ogrodowego; również jak i stróż pobierający miesięcznie od 36 do 40 złp. — Budowle wreszcie i wszelkie naprawy onychże, wykonywanemi bywały z osobnych źródeł.

Wydatki. — Za tój Dyrekeyi ogród nasz od roku 18 $\frac{0}{10}$ aż do 18 $\frac{9}{10}$ włącznie, nie miał stałego uposażenia rocznego; lecz takowe wydzielaném mu bywało według potrzeby i możności zasobów etatu Wszechnicy. I tak:

w r. 18 $\frac{0}{10}$	otrzymano i wydano złp.	1,272;
18 $\frac{1}{1}$	" " "	3,661;
18 $\frac{1}{2}$	" " "	7,813;
18 $\frac{2}{3}$	" " "	8,192;
18 $\frac{3}{4}$	" " "	5,400;
18 $\frac{4}{5}$	" " "	5,200;
18 $\frac{5}{6}$	" " "	5,518;
18 $\frac{6}{7}$	" " "	6,406 gr. 20;
18 $\frac{7}{8}$	" " "	10,338;
18 $\frac{8}{9}$	" " "	8,793 " 10;
18 $\frac{9}{10}$	" " "	6,571 " 4.

Dopiero odtąd pobierano bez przerwy uposażenie roczne na utrzymanie ogrodu w kwocie 8,000 zł. pol.; z wolnością wydawania wszystkiego lub zaoszczędzania na rok następny; a tak:

w r. 18 $\frac{0}{1}$	powzięto i wydano złp.	8,000;
18 $\frac{1}{2}$	" " "	8,000;
18 $\frac{2}{3}$	" " "	8,000;
18 $\frac{3}{4}$	" " "	8,000;
18 $\frac{4}{5}$	" " "	8,000;
18 $\frac{5}{6}$	" " "	8,000;
18 $\frac{6}{7}$	" " "	7,826;
18 $\frac{7}{8}$	" " "	8,000;
18 $\frac{8}{9}$	" " "	8,000;
18 $\frac{9}{10}$	" " "	8,000;
18 $\frac{0}{1}$	" " "	8,000;
18 $\frac{1}{2}$	" " "	8,000;
18 $\frac{2}{3}$	" " "	8,000;
18 $\frac{3}{4}$	" " "	8,000;
18 $\frac{4}{5}$	" " "	8,000;
18 $\frac{5}{6}$	" " "	8,000;

183 $\frac{6}{7}$	"	"	"	7,821 gr. 8;
183 $\frac{7}{8}$	"	"	"	7,600;
183 $\frac{8}{9}$	"	"	"	7,261 gr. 17;
183 $\frac{9}{10}$	"	"	"	7,180;
184 $\frac{0}{1}$	"	"	"	7,571 gr. 16;
184 $\frac{1}{2}$	"	"	"	5,659 " 27;

Oprócz tego wpłynęło ze sprzedaży roślin i bukietów od r. 18 $\frac{0}{10}$ aż do 183 $\frac{4}{5}$, obracanych na kupno nowych roślin złp. 2,589:

odkąd znów nakazano kwoty zebrane z tego źródła wnosić do kasy akademickiej, dla zlania ich w fundusz ogólny - uniwersytecki. Przepis ten obowiązywał aż po r. 1841 włącznie; gdyż od tej pory zaprowadzoną znów została sprzedaż przez publiczną licytację dwa razy do roku — z wiosny i pod jesień; z odbytej zaś podobnej we wrześniu 1842 r. kwotę zebraną, złożono również do kasy akademickiej.

Na nadzwyczajne potrzeby wydano jeszcze, lecz za osobnymi assignacyami ze źródeł ogólny uniwersyteckich:

w r. 1822	na ocembrowanie stawu	złp.	3,000
"	na wyplantowanie około niego pod rośliny błotne	"	3,000;
w r. 1825	na kupno łąki dla rozprzestrzenienia ogrodu i obranie jej rowem . . .	"	4,000;
w r. 1826	na przerobienie tejże w część angielską . . .	"	3,000;

w r. 1827	na wystawienie szklarni kap- i treib-haus zwanéj	„	6,000;
w r. 1828	na nadbudowanie mieszkania ogrodnika i urządzenie izb nasiennych w pawilonie od miasta .	„	12,000;
w r. 1833	na wybudowanie (bez wykończenia) pawilonu od roгатki i zasztachetowanie żelazne dziedzińca .	„	7,344 gr. 11;
„	na wydrukowanie spisów roślin rozmnożonych w latach 1825, 1832 i 1833	„	516;
w r. 1838	na wylitografowanie widoku i dwóch planów ogrodu	„	788 gr. 15;
„	na różne przérobienia w budynkach ogrodowych	„	3,262 gr. 5.
	Przez całe lat 34 na kupno opału, według potrzeby corocznie przeznaczane różne kwoty — wyniosły	„	72,500;
	Wreszcie płaca ogrodników przez lat 9 po 2,000 złp., a przez 25 po 3,000 złp. rocznie uczyniła	„	93,000:
	czyli, cały wydatek na ogród przez lat 34 dyrekcji ś. p. ESTREICHERA		złp. 451,085 gr. 13, wyrównał (złr. 112,771 x. 36 m. a.).

Stan ogrodu. — W pierwszych latach zarządu ś. p. ESTREICHERA, smutne wypadki zaszły w Rzeczypospolitéj Polskiej, szczupłość i nieregularność źródeł na utrzymanie ogrodu botanicznego, oraz bezprzerastanne wojny, — były powodem wielkiej jego niedoli, mającej dopiero z biegiem lat następnych coraz to więcej ustępować, a wreszcie przejść w stan błogi. Główne polep-

szenie wówczas swego stanu, zawdzięczał on gorliwym zabiegom i szczodrobliwemu a bezprzestannemu wspieraniu go przez zacnego miłośnika hr. STANISŁAWA WODZICKIEGO¹⁾), najprzód prefekta departamentu krakowskiego, a później prezesa senatu Rzeczypospolitej krakowskiej.

W roku 1811, według brzmienia rapportu dyrektora z d. 10 czerwca, ogród znajdujący się prawie w ruinie z powodu nader ciężkiego zaniemożenia POLACZKA, na spodziewane odwiedziny FRYDERYKA AUGUSTA króla saskiego i księcia warszawskiego, z największym pośpiechem został przynajmniej powierzchownie podźwignięty ze swego smutnego położenia. Przekopano go z większym nakładem, poodświeżano budynki i wszystko co podpadało pod oko; a przy tej sposobności wybudowano nawet skrzynię hollenderską. Odtąd zdawało się, iż każdy chciałby być przyjść w pomoc temu zakładowi; tak, iż w r. 1812 nawet MARKOWSKI dziekan wydziału lékarskiego, wniósł był w dniu 2 maja projekt piśmienny rozszerzenia go przez nabycie sąsiedniego ogrodu PP. Franciszkanek czyli Ś. Jędrzeja; celem założenia tamże szkoły doświadczeń upraw przyswajawczych — roślin przemysłowych, cukrodajnych, przędzodajnych, t. p.; podzielił go nawet w tej myśli na 9 oddziałów — roślin lékarskich, gospodarskich, przemysłowych i t. d.: do czego przychylając się Dyrekcyja Edukacyi narodo-

¹⁾ Uczony ten pan, zasłużył się w ogóle krajowi w zakresie wszechogrodnictwa; utrzymując aż do śmierci jeden z najwzrowszych i najzamożniejszych, a zarazem najużyteczniejszych dla kraju ogród botaniczny w dobrach Nledźwiedziu; o którym po niedawnym jego zejściu ze świata — dziś tylko bolesne wspomnienie zostało! — Wydawał on prócz tego własnymi siłami i pracą, prawie jedyne naówczas pismo peryodyczne ogrodnicze polskie; mozołąc się aż do utraty wzroku.

Cześć przeto Jego ceniom w imieniu zakładu i nauki!

wój, upoważniła rektora Szkoły Głównej do zawarcia odpowiedniej ugody prawnej na dzierżawę wieczystą; ale później spelzło na niczém. Odtąd aż do r. 1816, przez nadzwyczajne przeszkody polityczne, wracał stopniowo do uprzedniego stanu otrętwienia, i spowodował dyrektora do najboleśniejszych i częstych uzaleń piśmiennych. W tymto dopiéro roku począł on się naprawdę wzmagać, pod rządem Rzeczypospolitej krakowskiej. Odnowiwszy bowiem i rozprzestrzeniwszy szklarnie, oraz urządziwszy parapety na sposób skrzywni hollenderskiej, — na przekopanych i zasyconych gnojem grzędach całego ogrodu, poczęto rozsadzać rośliny gromadzone zkąd można było i wyciągnięte z nasion, według układu WILLDENOWA; w skutek czego znalazły się: po lewej ręce w gabinecie górnym rośliny roczne od 1ej do 14ej gromady, a reszta tychże aż do 23ej włącznie na grzędach w około stawu: z reszty zaś roślin korzeniotrwałych wraz z dwurocznymi i krzewami, umieszczonych w gabinetach części niższej, — 1szy od skarpy po prawej objął gromadę 1szą do 4ej włącznie, a po lewej 5tą, — 2gi po prawej od 6ej do 10ej, a po lewej od 11ej do 13ej, — 3ci nad stawem z prawej 14tą do 18ej, a po lewej 19tą do 23ej włącznie. Nadto grzędy po obu bokach stawu obwiedziono ogrodzeniem szczeblastém, dla rozpięcia na niem karłów owocowych. W roku 1818 wysadzono około murów granicznych porządkiem alfabetycznym drzewa i krzewy. W r. 1820 zburzono mur tylny od łąki, zgłębiwszy rów po za nim będący; zasypano oba odbiéralniki na wodę w gabinetach środkowych, a w ich miejsce usypano dwa kopce; aleję zaś grabową poprzeczną ponaginano, dla zasklepienia jej cienistego. W r. 1822, po wyszlamowaniu stawu, zastąpiono zgniłą już cembrzynę murem kamiennym na mchu, oraz równocześnie przerobiono wkleśłość kołostawową i obsadzono 84ma gatunkami *wiérzb*. W r. 1825, w zamian myśli nabycia ogrodu PP. Fran-

ciszkanek, urzeczywistnioną została owa, którą jeszcze SCHEIDT podniósł był w r. 1792, — to jest nabycie na wieczystą dzierzawę łąki po za ogrodem blisko 2 morgów; która, jako nader sapowata, w następnych latach nieco osuszona przez obranie jęj rowem głębokim i szerokim, — zasadzoną została w guście angielskim różnymi kłębami i umajona murawnikami: wszelako szkoda, że użyte do tego drzewa i krzewy — oprócz *Gleditschia triacanthos*, *Acer Negundo*, kilku robinii i kasztanowców rozrzuconych pojedynczo po murawach, — były dzikie mi z okolicznych lasów: dlatego też część ta zwana angielską już to przez zbyteczną wilgoć swą niesprzyjającą chodowli botanicznej, już przez pierwiastkowe zapelnienie jęj dziczą leśną, — prawda że nader miła dla oka swym urokiem przyrody ujętej w prawidła sztuki, — nie przyniosła jednak żadnej korzyści zakładowi — jako umiejętnemu. — W r. 1827 wymurowany został przed dawnymi szklarniami Kap- i Treib- haus wraz z położonymi pod jego oknami dwoma parapetami; a w roku 1828 przeciągnięto go aż do muru granicznego budowłą drewnianą rozbiéralną, zwaną Korabem a właściwie Konserwatoryum, lecz nader szczupłą. — W następnym r. 1829 wyprowadzono na piętro pawilon od miasta; gdzie górę i pół dołu zajął ogrodnik, a pozostałe dwie izdebki małe nasieniarnia. — W r. 1830 rozszerzono gabinet lékarski, przeniósłszy łoża inspektowe z prawej na lewą część pomiędzy szklarnie. — W roku 1831 zniesiono wnijsie do ogrodu przez pałac, a środkową sien — nie dającą się jako ciemną użyć na salę wykładową, — przyłączono do mieszkania dyrektora. — W r. 1832 wymurowano główne 4 ściany lecz bez komina i pokryto dachem drugiego pawilonu lewego odpowiedniego prawemu, nie wykończywszy jednak górnej jego przestrzeni, — a to z powodu niedostateczności funduszu; również urządzono podmurowane sztachety żelazne, zamykające dziedziniec pomiędzy oboma pawilonami;

czemu przychodząc w pomoc ówczesny dyrektor, zaoferował na ten cel ciosy z własnego domu. Równocześnie, w nagrodę niedoszłego do skutku nabycia ogrodu PP. Franciszkanek, dyrektor jako naówczas rektor Wszechnicy, doprowadził do skutku kupno ogrodu sąsiedniego po Laškiewiczach za sumę 18,115 złp., a to w celu założenia tamże Szkoły rolniczo - ogrodniczej w myśl projektu Markowskiego z r. 1812, oraz weterynaryi. Z wyciętych tamże topol otrzymane 310 siał drzewa, obrócone na dwuroczny opał szklarń ogrodowych i zapłacone z funduszu właściwego kwotą 3,677 złp., zniżyły już o tyle cenę tego nabytku, a wartość jego dla Wszechnicy do 14,438 złp. ograniczyły. Wszelako z żalem wyznać należy, iż posiadłość ta tyle pożądana i niemałych na przyszłość nadziei, z niewiadomych powodów — nie uległszy żadnemu przeobrażeniu przez lat 6 swego pobytu pod jedną dyrekcją z ogrodem botanicznym — napowrót wyszła z rąk Wszechnicy, zostawszy sprzedaną przez publiczną licytacją w r. 1837 za coś więcej nad 14,000 złp.: dzisiaj zaś przeszło 100,000 złp. ceni się! — W r. 1834 urządzono winnicę trzech-stopniową na skarpie, o 120 odmianach winorośli; oraz rzucono trzy nowe mostki przez rów pomiędzy ogrodem dawnym a angielskim, z których środkowy z poręczami żelaznymi. — W roku 1836 ułożono z wielkich brył wapienia sztuczną skałę. — W r. 1837 ś. p. ESTREICHER powziąwszy zacną myśl — wydania spisu roślin chodowanych w naszym ogrodzie, i otrzymałszy na ten cel zaliczkę, kazał już do takowego wyryć na kamieniu w Warszawie — widok ogrodu i dwa plany zarysowe: druk wszelakoż, po odbiciu pierwszej stronicy in 4to na próbę, nie przyszedł do skutku; podobno z mocy uchwały Senatu Rządzącego z dnia 10 kwietnia 1837 r. — Odtąd, rzec można, ogród nasz nie uległ żadnej zmianie; wyjąwszy, iż zaniedbywanie się i nierzetelność ówczesnego ogrodnika KOCZARSKIEGO

postępując coraz widoczniej, — w r. 1842 to jest w epoce ustąpienia dotychczasowego dyrektora ze służby czynnej, — odbiło się widocznie w podupadłej uprawie i ubytku najpożądańszych roślin.

Od chwili objęcia zarządu ogrodu botanicznego przez ś. p. ESTREICHERA, poczyna się epoka ksiąg inwentarycznych przybytków prawie corocznych roślin. Wszakże gdy równocześnie nie zamieszczano nigdzie odpowiednich ubytków, — a po zaginięciu jakim bądź sposobem wielu gatunków, takowe na nowo nabyte — znachodzą się po drugi i trzeci a niekiedy i czwarty raz zapisane między przybywającemi, i to zawsze z nową liczbą porządkową, — musiało ztąd powstać zamięszanie w inwentarzach, a liczba roślin zaciągniętych w nie — urosć nie do uwierzenia ¹⁾. — Na nich to polegając, da się

¹⁾ Nie trzeba się też wcale dziwić, że w skróślonym poniżej wykazie stanu zbiorów roślin opartym na spisach oryginalnych, napotkamy miejscami na uderzające sprzeczności. Przyczyną ich najbliższą jest bezwzględna niemożność utrzymywania inwentarów w ogrodach botanicznych, obejmujących po kilka a niekiedy i po kilka dziesiątków tysięcy roślin, któreby ściśle wykazywały każdochwilowy stan zbiorów, złożonych z istot żyjących, co chwila ginących w rozmaitym stosunku, a znów ciągle mnożących się z nasion lub przez sztukę ogrodniczą. Dlatego też żaden z ogrodów nie może posiadać podobnego inwentarza ciągłego; ale tylko jest w stanie, w spisach sporządzanych z mozołem co kilka lub kilkanaście lat, wykazywać różnice postępu lub podupadku zbiorów w tychże okresach. Jedynym zaś choć zawsze tylko przybliżonym środkiem do osądzenia corocznego stanu każdego ogrodu botanicznego, są drukowane wykazy nasion zbieranych corocznie do korespondencyi zamienną z innymi zagranicznymi. Przekonałem się o tém dowodnie, sporządziwszy odpowiednie księgi dla samych tylko roślin szklarniowych; w które corocznie zaciągałem przybytki z kupna, z darów, z zamiany, z nasion i ze sztucznego rozmnażania; równie jak i ubytki przez sprzedaż, uschnięcie, zamianę lub kradzież: wszelako, przeprowadziwszy podobną pracę Tantała przez lat 12 aż do przybycia WARSZEWICZA, byłem zmuszony zaniechać jej, pozostawiając owe olbrzymie księgi, jako pamiątkę usiłowań nie do dokonania.

wykazać następujący stan zbiorów, w ciągu 34-letniej dyrekcji ś. p. ESTREICHERA.

Odebrał on po RHODIUSIE w przytomności ANR. SZASTRA dyrektora wydziału lékarskiego i delegowanego prof. FELIKSA RADWAŃSKIEGO:

roślin gruntowych gatunków	988,
a szklarniowych	„ 212,
	<hr/> razem 1,200.

Pomiędzy temi na owe czasy, do najważniejszych należały: *Aletris fragrans*, *Amomum Zerumbet* i *Granum Paradisi*, *Cycas revoluta*, *Cymbidium aloifolium*, *Haemanthus coccineus*, i *puniceus*, *Hibiscus Rosa sinensis*, *Kaempferia Galanga*, *Laurus nobilis*, *Mimosa pudica*, *Musa paradisiaca*, *Phoenix dactylifera*, *Piper blandum*, *Pistacia Lentiscus*, *Psidium pomiferum*, *Prunus Laurocerasus*, *Saccharum officinarum*, *Yucca aloifolia*, i kilka gatunków z rodzajów—*Justicia* i *Lantana*.

Z następnych pięciu lat od r. 1810 do 1814 włącznie, niepozostał żaden inny ślad zaszłych zmian w zbiorach ogrodowych, oprócz wiadomości: iż, od r. 1811 jako jednej z ważnych epok bo śmierci ogrodnika POLACZKA a zastąpienia go przez CHLADKA — począwszy, Dyrektor, o ile mógł, starał się zyskiwać ze szczodropliwości właścicieli ogrodów — w Żywcu hr. WIEŁOPOLSKIEGO, w Dzikowie hr. TARNOWSKIEGO, w Łańcucie hr. POTOCKIEGO, w Zarzeczcu hr. MORSKIEJ, w Krakowcu CETNERA, w Niedźwiedziu hr. WODZICKIEGO i w. i. przysparzając tym sposobem, brakujących dotąd roślin szklarniowych. Przez pozawiazywane zaś w umyślnych podróżach stosunki z innemi ogrodami zagranicznymi, — usiłował ze zgromadzonych nasion, wzbogacać zbiory gruntowe.

Dopiero znów w r. 1815, ze sporządzonego spisu inwentarycznego roślin w Czerwcu okazało się:

roślin gruntowych, gatunków	4,151,
a szklarniowych	„ 849,
	<hr/> razem 5,000.

Pomiędzy którymi widać jako nowe: znaczniejszy poczet gatunków z rodzajów — *Aloe*, *Amaryllis*, *Cactus*, *Mesembryanthemum*, *Stapelia*; a z *Pelargonium* 88; kilka z *Ficus*; po raz pierwszy z rodzajów: *Dracaena* — *terminalis*, *Hakea* — *glabra*, *Gloxinia* — *maculata*, *Pitkairnia* 2 gatunki i 2 *Raphis*, oraz *Vanilla aromatica*.

W r. 1816, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków	389,
a szklarniowych	„ 80,
	<hr/>
razem	469.

Tu jako po raz pierwszy zaprowadzone: *Bixa Orellana*, *Hedychium coronarium*, *Maranta arundinacea*, *Scholia carnososa*, *Vallisneria spiralis*.

W r. 1817, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków	346,
a szklarniowych	„ 69,
	<hr/>
razem	415.

Po raz pierwszy w naszym ogrodzie: *Croton pennicillatum*, *Styrax officinalis*; a z rodzaju *Diosma* — *crenata*.

W r. 1818, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków	394,
a szklarniowych	„ 56,
	<hr/>
razem	450.

Po raz pierwszy: *Olea fragrans* i z rodzaju *Protea* 5 gatunków.

W r. 1819, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków	545,
a szklarniowych	„ 115,
	<hr/>
razem	660.

Pierwsza w ogrodzie naszym *Camellia japonica*, *Tamarindus indica*, *Sapindus Saponaria*, *Hedysarum gyrans*, *Renalmia nutans*.

W r. 1820, przybyło:

roślin gruntowych, gatunków	399,
a szklarniowych	„ 128,
	<hr/>
razem	527.

Pierwsza w ogrodzie naszym: *Azalea indica*, *Amomum Afzelii* i *sylvestre*, *Callicarpa incana*, *Spiegelia anthelmintica*; z rodzaju *Rhododendron* 6 gatunków, a z *Cassia* 11.

W r. 182 $\frac{1}{2}$ przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 580,
 a szklarniowych „ 94,
 razem 674.

Szczególniejszych żadnych.

W r. 182 $\frac{2}{3}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 245,
 a szklarniowych „ 44,
 razem 289.

Z rzadszych nic.

W 182 $\frac{3}{4}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 422,
 a szklarniowych „ 128,
 razem 550.

Z cenniejszych roślin: *Adansonia digitata*, *Cerbera Manghas*, *Croton tinctorium*, *Ficus nymphaeaefolia* i *aquatica*, *Marranta zebrina*, *Muraya exotica*, *Jatropha* sp., *Laurus Sassafras*, *Myrtus Pimenta*, *Eucalyptus diversifolia*, *Pinus lanceolata*; i pierwsza *Paeonia Moutan*.

Tu zrobić mi wypada tę ważną uwagę: iż tego roku, znachodzący się w zbiorze p. ŁEPKOWSKIEGO pierwszy *Spis nasion zebranych w naszym ogrodzie w roku 1824* do korespondencyi zamiennych, wykazuje tychże 3,470 gatunków; a zatem stan jego na ów czas nader świetny, i niewątpliwie — szczyt onegoż rozwoju pod dyrekcją ś. p. ESTREICHERA.

W r. 182 $\frac{4}{5}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 474,
 a szklarniowych „ 134,
 razem 608.

Z odznaczających się wcale żadna.

W r. 182 $\frac{5}{6}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 412,
 a szklarniowych „ 58,
 razem 470.

Z rzadszych — *Elephanthopus* i *Psychotria undulata*.

W r. 182 $\frac{6}{7}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 239,
 a szklarniowych „ 68,
 razem 307.

Z celniejszych nic.

W r. 182 $\frac{7}{8}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 304,
 a szklarniowych „ 65,
 razem 369.

Z bardzo rzadkich: *Aristolochia Serpentaria*.

W r. 182 $\frac{8}{9}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 194,
 a szklarniowych „ 80,
 razem 274.

Między temi: *Astrapaea Wallichii*, *Cyperus Papyrus*, *Laurus Cassia*, *Bonapartea juncea*; oraz pierwsza z rodzaju *Dryandra* — *armata*.

W r. 182 $\frac{9}{10}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 259,
 a szklarniowych „ 57,
 razem 316.

W ciężkiej zimie tego roku, jakie niesłychane i nieodżałowane szkody poniósł nasz ogród, trudno opisać; z powodu braku wykazu wymarżłych, nietylko w gruncie ale i w szklarniach. Przechowała się tylko pamięć zaginionych wtedy znakomitej wielkości drzew, z rodzajów: *Abies*, *Acer*, *Brussonetia*, *Castanea*, *Catalpa*, *Cedrus*, *Fraxinus*, *Gleditschia*, *Juniperus*, *Liriodendron*

kwitnące, *Ornus*, *Pinus*, *Platanus*, *Populus*, *Robinia*, *Salix circinalis*, *Taxus* i w. i.; w Korabiu zaś *Agave americana* nadzwyczajnej wielkości i blizka kwitnienia. Co znów w gruncie za spustoszenia nastąpić musiały w roślinach korzeniotrwałych, zwłaszcza też błotnistych i wodnych?

W r. 183 $\frac{1}{2}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 335,
 a szklarniowych „ 145,
 razem 480.

Szczególnych nie.

W r. 183 $\frac{1}{4}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 355,
 a szklarniowych „ 52,
 razem 407.

Rzadsza żadna.

W r. 183 $\frac{3}{5}$ i 183 $\frac{3}{4}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 565,
 a szklarniowych „ 114,
 razem 679.

Z szczególnych nie.

W r. 183 $\frac{4}{5}$, przybyło:
 roślin gruntowych, gatunków 94,
 a szklarniowych „ 14,
 razem 108.

Powinno było przeto według pozostałych inwentar-
 rzów, od r. 1809, znaleźć się w r. 1835 — ogółem:

roślin gruntowych, gatunków 10,703,
 a szklarniowych „ 2,350,
 razem roślin wszystkich 13,053 gatunków.

Gdy tymczasem w tymże roku, z powodu objęcia po-
 sady ogrodnika przez KOCZARSKIEGO przy przejściu na
 stan wysłużoności CHŁADKA i odbieraniu od niego in-

wentarycznym ogrodzie, spisany został przez Komisją rządową inwentarz roślin i sprzętów, który wykazał znalezione w ogrodzie:

zimochowków w doniczkach, gatunków	596,
drzew i krzewów	545,
roślin szklarniowych	1,055,
„ gruntowych	1,464,
„ wodnych	42,
„ lékarskich	229,
razem	3,931.

Do najcenniejszych policzyć tu wypada: *Amomum* 4 gatunki, *Cecropia peltata*, *Cerbera Manghas*, *Coffea arabica*, *Curcuma longa*, *Dracaena Draco*, *Chamaerops humilis* i *Palmetto*, *Jatropha urens* i *laciniata*, *Illicium anisatum*, *Phoenix dactylifera*, *Psychotria undulata*, *Sabal Adansoni*, *Saccharum giganteum*, *Sapindus Saponaria*, *Strelitzia Reginae*, *Tamarindus indica*, *Vanilla aromatica*; — a z odznaczających się wielkością okazów: — *Araucaria excelsa*, *Bambusa arundinacea*, *Cuninghamia brasiliensis*, *Casuarina equisetifolia*, *Camphora officinarum*, *Eucalyptus robusta*, *Eugenia Jambos*, *Hibiscus Rosa sinensis* i *syriaca*, *Magnolia grandiflora*, *Punica Granatum*, — oraz po kilka z rodzajów — *Ficus*, *Melaleuca* i *Metrosideros*.

Wszelakoż téj niesłychanej różnicy, pomiędzy liczbą roślin wykazanych przybytkami rocznymi a spisanych inwentarycznie w r. b. nieznajdziemy tak uderzającą jak się zdaje na oko, jeżeli zastosujemy do tego, uwagę na stronnicy 171 nie bez przyczyny skreśloną w przypisku. A jeżeli jeszcze dodamy i tę okoliczność, iż ubytki przez całe lat 20 nie były odpisywanymi (co prawie niemożliwe); oraz, że przy odbieraniu ogrodu od CHŁADKA, zaciągnano w spis tylko rośliny opatrzone nazwiskami, pomijając bez nazwisk jako wątpliwe: to okoliczność tak wielkiej różnicy, jeszcze bardziej zmaleje. Gdyby czas trwania Kommissyi odbiorczej mógł być przeciągnąć się o kilka miesięcy, to z samych roślin niepewnych mogących być jeszcze ozna-

ezionemi, nie mała liczba gatunków przybyćby była mogła, — a liczba wykazanych przy odbiorze, wzrósć może i do 5,000 gatunków.

Odtąd również prowadzono spisy jak dotychczas, zapisując tylko przybytki a pomijając ubytki. I tak :

W r. 183 $\frac{5}{6}$, przybyło :

roślin gruntowych, gatunków	237,
a szklarniowych	„ 180,
razem	„ 417.

Z ważnych: *Euphorbia antiquorum* i *Coccoloba excorticata*; oraz zbiór 118 *Wierzb* w około stawu.

W r. 183 $\frac{6}{7}$, przybyło :

roślin gruntowych, gatunków	268,
a szklarniowych	„ 232,
razem	„ 500.

Z rzadkich: *Sarracenia purpurea*, *Thea Bohea* i *viridis*.

W r. 183 $\frac{7}{8}$, przybyło :

roślin gruntowych, gatunków	26,
a szklarniowych	„ 237,
razem	„ 263.

Tu piękny zbiór z rodzaju *Cactus* 79 gatunków, a *Stape-
lia* 24.

W r. 1838 od czerwca do grudnia, przybyło :

roślin gruntowych, gatunków	41,
a szklarniowych	„ 34,
razem	„ 75.

Ważny: *Zingiber officinale*.

W r. 1839, przybyło :

roślin gruntowych, gatunków	11,
a szklarniowych	„ 63,
razem	„ 74.

Z rzadszych nic.

W r. 1840, przybyło:		
roślin gruntowych, gatunków	8,	
a szklarniowych	„	70,
		razem 78.

Między temi, 22 gatunki z rodzaju *Erica*, z Medyki.

W r. 1841, przybyło:	
roślin szklarniowych, gatunków	6.
W r. 1842, przybyło:	
roślin szklarniowych, gatunków	10.

Z rzadkich: *Guajacum officinale*.

Więc razem od r. 183 $\frac{5}{6}$ do 1842, przybyło:	
roślin gruntowych, gatunków	591,
a szklarniowych	„ 832,
ogółem	„ 1,423;

które łącznie z wypadkiem w r. 183 $\frac{5}{6}$, uczynią w roku 1842 — sumę:

roślin gruntowych, gatunków	11,294,
a szklarniowych	„ 3,182,
czyli wszystkich razem	„ 14,476.

Tu do celnych należą z rodzajów: *Acacia* 27 gatunków, *Adansonia digitata*, *Aloë* 21, *Amomum* 3, *Araucaria brasiliensis* (ogromne drzewo), *Astrapaea* 2 (wielkie), *Azalia* 9, *Bambusa arundinacea*, *Banksia* 4, *Begonia* 11, *Bombax pentandra* (wielkie), *Cactus* 84, *Caladium* 3, *Callicarpa* 2, *Canna* 13, *Capparis* 3, *Casuarina* 3, *Cecropia digitata*, *Cerbera Manghas*, *Chamaerops* 2, *Coccoloba excorticata*, *Coffea arabica*, *Croton* 2, *Curcuma longa*, *Cycas revoluta*, *Dracaena* 7, *Erica* 23, *Eucalyptus* 2, *Ficus* 18, *Gloxinia* 6, *Guajacum officinale*, *Hakea* 6, *Hedychium* 3, *Heliconia* 2, *Hibiscus* 9, *Jasminum* 10, *Jatropha urens*, *Justicia* 13, *Kaempferia* 2, *Lantana* 4, *Laurus* 7, *Magnolia* 7, *Maranta* 2, *Melaleuca* 22, *Metrosideros* 16, *Mesembryanthemum* 18, *Musa* 2, *Myrtus* 5, *Olea* 4, *Pasiflora* 16, *Phoenix dactylifera*, *Phormium tenax*, *Pinus* 12, *Peperomia* 12, *Pitcairnia* 5, *Polygala* 5, *Pothos* 5, *Protea* 4,

Psychotria undulata, *Renealmia nutans*, *Rhamnus* 11, *Raphis flabelliformis*, *Rhododendron* 7, *Rhus* 5, *Rosa* 18, *Sabal* 2, *Smilax Sarsaparilla*, *Solanum* 18, *Stapelia* 19, *Strelitzia Reginae*, *Tamarindus indica*, *Thea viridis*, *Theophrasta longifolia*, *Yucca* 3; a *Pelargonium* 762 sztuk mieszzańców.

Tu przy dokonanych od dnia 28 lutego do 21 marca w roku 1843 inwentarycznym odbiorze, prawda, że w nader niepomysłnej porze, bo w obec zamarznienia ziemi, okrycia roślin jeszcze śniegiem i przyłódkami, a tém samém nie możności przekonania się — gdzie i jakie rośliny znajdują się w ziemi żywe, — spisowanemi być mogły rośliny szklarniowe, drzewa i krzewy gruntowe, a żadną miarą korzeniotrwałę. Gdy zaś ostatnie, jeszcze przez końcowych kilka lat służby CHLADKA i całe dotąd trwanie obowiązków KOCZARSKIEGO — a więc przez lat przeszło 10, z powodu nie dokonanego ani razu przekopania (rajolu) i niezbędego co lat trzy lub cztery przesadzania pewnych ich oddziałów w inne miejsce, w największej części wyrodzić się musiały; pooznaczenie zaś jeszcze nie wyrodzonych dla zachowania ich w zbiorze, wymagałoby było conajmniej jednego całego lata, a zastąpienie ich nowemi z nasion ciągnąć się mającemi — szeregu kilku lat; — musiano dokonanie tego pozostawić następcy, profesorowi CZERWIAKOWSKIEMU.

Gdy zaś odebrano inwentarycznie roślin szklarniowych gatunków tylko 1,724, między którymi znalazło się przeszło 300 korzeniotrwałych gruntowych oraz drzew i krzewów w doniczkach, chodowanych dla potrzeby wykładowej; zdaniem oddającego ś. p. ESTREICHERA, na gruntowe wypadałoby było policzyć przeszło 5,000, gdyż zauważył on wszystkich roślin znaleźć się winnych w ogrodzie liczbę — blisko 7,000.

Stan nasieniarni i zamiany. — Chociaż, jak widzieliśmy powyżej, pierwszy SCHULTES w roku 1806 i 1808 wydrukował był spis zamienny, ten jednakowoż

obejmował gotowe do odsyłki — rośliny żywe i suszone oraz nasiona; dla tego też nie można go uważać za wskazówkę stanu — ani uzbieranych nasion, ani zasuszonych roślin w zielniku: te zaś nie małe czynniki umiejętne, zasługują na szczególną uwagę.

Lubo z dyrektoratu ś. p. ESTREICHERA, pierwszy spis drukowany nasion uzbieranych w ogrodzie do zamiany z zagranicznymi, zdołałem odszukać z roku 1824; to tak z opowiadań jak i z kilku sprawozdań oraz zapisków prywatnych mego poprzednika powziąłem jak najpewniejsze przekonanie, iż spisy podobne nasion (jeżeli nie zawsze drukowane to początkowo i pisane) rozsyłanymi bywały o wiele lat wcześniej; a że i później wielokrotnie ogłaszano je drukiem, mam pewność, choć nie mogłem podobnych wykazów wynaleść więcej jak dopiero

z r. 1835	zawierający gatunków	2,852,
z r. 1836	„	1,148,
z r. 1841	„	563,
z r. 1842	„	660.

Spis z r. 1824, obejmujący 3,470 gatunków, dowodzi nader zaszczytnego wówczas stanu ogrodu naszego; i tę też epokę uważałbym — łącznie z poglądem na stan zbioru roślin żywych — za szczyt rozwoju naszego ogrodu, podnoszącego się widocznie w ciągu 34-letniej dyrekcji ś. p. ESTREICHERA począwszy od roku 1816. Od tej epoki — jak widać ze wssytkiego — stopniowo, już to przez wzmagającą się chorobę i coraz słabnącą czynność ogrodnika CHŁADKA, już przez niedostateczne wiadomości i wadliwe usposobienie KOCZARSKIEGO, — musiał coraz to więcej ogród tracić ze swych sił żywotnych — napróżno podsycanych wszechusiłowaniami dyrektora, aż wreszcie doszedł do stanu w jakim go w roku 1843 znaleziono: w którym to cza-

się, w skutek powyżej wskazanych przyczyn a zwłaszcza wyradzania się roślin, spis drukowany objął tylko 660 gatunków nasion.

Że korespondencya zamienna nasion należała do kierunku, w którym ś. p. ESTREICHER z zamiłowaniem największe siły wyteżał ku wspomaganii ogrodu, nie ma wątpliwości; bo z wpadłych mi do rąk zapisków mego poprzednika widzę, iż od r. 1835 do 1842, z 41 ogrodów botanicznych otrzymał on 20,802 pakiecików nasion; wiele zaś rozesłał w zamian — nie wiadomo. Jestem jednakowoż przekonany, iż liczba tychże musiała być znaczna; choć ciągle opieszalność ogrodnika, jako wszędzie wykonywującego tę czynność, nie mały robiła uszerzbek najlepszym chęciom dyrektora: z przyczyny zaś niewysiławania corocznie jak tylko jakowéj cząstki z otrzymanych (o czém sam później miałem dość sposobności przekonania się), nie mogły usiłowania dyrektora wydać odpowiedniego owocu w przybytkach roślin z nich otrzymywanych.

Co do zbioru nasion w nasieniarni, inwentarze wykazują, iż w r. 1835 znajdowało się:

gruntowych gatunków	1,512,
a szklarniowych „	5,087,
razem „	6,599.

Wszelako takowe jako od kilkunastu lat zbierane i zachowywane, nie mogły być żadną miarą użyteczne do korespondencyi zamiennéj będąc pozbawione władzy rostkowania; jako zaś niedbale utrzymywane, a do tego w stancyach dolnych, zacienionych i wilgotnych zbutwiały i w największej części zgryzione przez myszy (gromadzące się zazwyczaj z całego ogrodu do nasieniarni na żer zimowy), — musiały rok za rokiem coraz więcej tracić na wartości. I to téż było powodem, iż liczba ich w r. 1843 przy odbiorze wynosiła:

gruntowych gatunków	2,400,
lékarskich „	200,
a szklarniowych „	400,
razem „	3,000;

jednak w największej części nie do użycia.

Stan zielnika. — Wreszcie wszelkie przemilczenie zbiorów roślin zasuszonych jako zielnika, lecz tylko włączenie ich (bez oznaczenia których?) w spisy roślin żywych i nasion przez SCHULTESA w latach 1806 i 1808 wydrukowane, było powodem, iż pierwszego zawiązku w owych czasach podobnego zbioru nie można się dopatrzeć.

Pierwszy dopiero jaki taki ślad napotykamy w r. 1810, iż SCHEIDT zostawił po sobie małej wartości zbiorów klocków drzew krajowych gatunków . . . 60.

W r. 1812, miano nabyć — choć niewiadomo za jaką cenę i z jakiego funduszu — po POLACZKU pozostały, zbiór roślin suszonych i ułożonych według JUSSIEUGO, tak krajowych jakoteż i zagranicznych, ubieranych z roślin pielęgnowanych w szklarniach — gatunków 2,133:

wszelako w tak złym stanie w czasie odbioru w r. 1843, tak nieumiejętnie zasuszonych, tak nadpsutych wilgocią i tak stoczonych przez robactwo, — iż w ówczas mało było nadziei, wybrania jakiejś części do wcielenia z czasem w ogólny zielnik.

W r. 1815, z daru ks. SOŁTYKA referendarza, zaciągnięto w inwentarz wycinków płaskich w największej części zagranicznych drzew sztuk . . . 237.

W r. 1820 przybył podobnie zbiór mieszany roślin zasuszonych, jako dar ś. p. ESTREICHERA, uporządkowany według LINNEUSZA w gatunkach 4,808.

Wszakże i ten w r. 1843 znalazł się w tymże samym stanie co i zbiór POLACZKA; w który niechybnie popaść był musiał, — gdy, pomimo czę-

stych użalań się i dopominań o lepsze pomieszczenie, — obok ostrzeżeń o nieuchronnie grożącym zniszczeniu w kilku latach wszystkim dawniejszym zbiorom przez dyrektora przedsiębranych, nie mógł się znaleźć żaden środek zaradzenia tak groźnemu złemu. W skutek czego, tak ten zbiór jak i POLACZKA wraz z następującym przybytkiem najbliższym z r. 1823, — uznanemi zostały przez Kommissyą odbiorczą w r. 1843, za mogące się tylko przyłożyć do zaraźliwego zniszczenia — tak reszty już posiadanych w dobrym stanie zbiorów, jakoteż mających się z biegiem lat zgromadzać.

W r. 1823 przybyło uzbieranych w ogrodzie do zastąpienia zepsutych — gatunków. 1,549; lecz niedokładnych, pozasuszanych naprędce i w r. 1843 już stoczonych przez owady.

W r. 18 $\frac{39}{30}$ przybyło z Saksonii roślin skrytopłciowych, jak się zdaje jako najdelikatniejszych dawno już zniszczonych, gdyż takowych przy odbiorze w r. 1843 nieodszukano 239.

Odtąd aż do roku 183 $\frac{8}{5}$ przez lat 9, nic nie przybyło.

W r. 18 $\frac{39}{40}$, zakupiono od WEIHEGO roślin trawowatych gatun. 500, za złp. 156 g. — również roślin szwajcarskich z góry Faulhorn i Grimsel " 100, " " 43 " 18.

W r. 1840, nabyto zbiór roślin skrytopłciowych w małej 8ce według ENDLICHERA " 682, " " 148 " —; wszelako, wielka część nazwisk w papierach bez roślin, tylko 500 małych

roślinek wykazała, i to w okazach tak drobnych, że chyba ku zabawie a nie do nauki użyćby ich można.

W r. 1841, otrzymano w darze, od hr. TADEUSZA OSTROWSKIEGO, piękny zbiór zasuszków roślin alpejskich ze Szwajcaryi, w gatun. 838.

Cały przeto zbiór zielnika, wyniósł podczas dyrekeyi ś. p. ESTREICHERA aż do chwili odbioru w r. 1843 według inwentarza, roślin „ 10,849;
na który wydano tylko złp. 347 g. 18, (rén. 86 k. 90.)

Atoli, jak się już w swych miejscach napomknęło, już to z powodu złego zasuszenia, już niedoboru należytych okazów, już zbutwienia przez pomieszczenie wilgotne najprzód (w braku miejsca stosownego) w pałacu na dole, — później w przeznaczonj na suszarni — izbie zajmującej całą górę pawilonu lewego bez podłogi i sufitu, lecz w pośrodku dwóch podsiebitek przepuszczających massy kurzu, a do tego w szafach jeszcze po HAQUETCIE i niedomykających się wcale, — największa część uległa zbutwieniu i rozkruszeniu, lub stoczoną została przez owady. Przeto téż Kommissya odbiorcza w r. 1843, uznała za stosowne: aby, po wybraniu z gorszych zbiorów co jest do użycia i co nie może działać szkodliwie na jeszcze nie zepsute, resztę z nich usunąć zupełnie; — wciągając w protokół odbiorczy:

zbiór klocków drzew po SGHEIDCIE	60;
zbiór wycinków drzew po ks. SOŁTYKU	239;

z czterech pierwszych zbiorów około gatun.	1,000;
cały zbiór Traw WEIHEGO	„ 500;
cały z góry Faulhorn	„ 100;
reszty zbioru ENDLICHERA	„ 500;
cały zbiór hr. OSTROWSKIEGO	„ 838;
razem gatunków około	3,237.

Prócz tego, przechowano jeszcze jako pierwszy zbiór oryginalny z r. 1779 nie źle przechowany, choć nie wielkiej wartości naukowej, pozostały jako dar po BADURSKIM profesorze Patalogii i Terapii szczególnie, — zielnik roślin prawie samych krajowych w 412 gatunkach, poprzylepianych po części w dobrych okazach a po części w ułamkach na grubej bibule, oprawny w 4 tomy arkuszowe. Jako zaś pamiątka (sądząc z wyrazownictwa — przed dwu wiekowa, istny prazbiór roślin suszonych krajowych, w odłamkach poprzylepianych żywicą na potarganej nader i zeczerniałej bibule — ponekléjanéj na papierze bardzo starym, a oprawnej razem w jedną księgę arkuszową, — znachodzi się jeszcze zielnik — kto wie czy nie po SYREŃSKIM, w 269 gatunkach.

Tak tedy kończy się ważna i długa epoka ogrodu botanicznego, z ustąpieniem ś. p. ESTREICHERA w roku 1843; epoka, przedstawiająca różne koleje odpowiednio do różnego stanu kraju i do tak zmieniających się środków, mogących być obróconymi ku dobru tego zakładu. Wykazuje ona: ile z jednej strony dobrych chęci i ile usiłowań przypisać należy jej przedstawicielowi; a ile z drugiej njeprzewyciężonych trudności i przeszkód w przeprowadzeniu swych postępowych na ówczas myśli, miał tenże do pokonania. Najgłówniejsza jednak zaporą znalazła się zawsze w nieodpowiedniém współdziałaniu ogrodnika, jako żywotnego bo technicznego czynnika tego rodzaju zakładów: bo gdy pierwszy z niedołężności przez starość, zaledwie dochował to —

co młodszymi siłami zapracował; drugi piérwszemi usiłowaniem i wspierając szczerze dyrektora, dopomógłszy mu wprawdzie około r. 1824 do doprowadzenia ogrodu do zaszczytnego ówczesnego jego rozwoju, — później nie powiednią swą czynnością przez chorobę przerodzoną w niechęć, znów wpływem swym z czasem coraz to niżał stanowisko zakładu; aż wreszcie trzeci, przez lekkomyślne zapomnienie się i niedostateczne uzdolnienie, sprowadził go do stanu w jakim w r. 1843 znalezionym został.

Jako professor ś. p. ESTREICHER, zapewnie przez przeciążenie go tak długo trzema a potem dwiema katedrami, nie pozostawił nam żadnej z prac naukowych roślinniczych; chociaż uzdolnienie jego, żywy sąd o rzeczach i życie nader ruchliwe w świecie, dawało mu wszelkie prawo do odznaczenia się znakomitego w tym względzie.

Po opróżnieniu tym sposobem katedry Historii naturalnej wraz z dyrektorstwem ogrodu, w skutek odbytego konkursu, zajął takową z dniem 6 paźdz. 1843 r. z płacą 6,000 złp. (do której od r. 1851 dołączono 500 złp. rocznie na fiakra) IGNACY RAFAŁ CZERWIAKOWSKI Dr. Med., były adjunkt téjże katedry przez lat cztery od r. 1834, później bez przerwy zastępca a wreszcie i rzeczywisty professor tegoż przedmiotu i Teorii gospodarstwa wiejskiego przy tutéjszej Szkole technicznej przez lat okładem 5. — Jeszcze jako adjunkt, w roku 1837 odbył on podróż do Berlina kosztem rządu Rzeczypospolitej krakowskiej, celem wprawy praktycznej w użyciu drobnowidza w Anatomii i Fizyologii roślinnej — jako przedmiotach szczególniej go obchodzących, a do owego czasu na naszej Wszechnicy jeszcze niewykładanych. Przez lat spełna 4, będących zarazem ostatnimi bytu Rzeczypospolitej, dzierżył on całą His-

toryą naturalną, należącą do Wydziału lékarskiego: dopiero — gdy, po wcieleniu téj krainy do Monarchii austryackiej i po zaprowadzeniu nowych urzędów, — professor ENDLICHER z Wiednia jako upelnomoconiony do tego kommissarz césarski, pomiędzy innymi zmianami wyjednał był tyle požądany od dawna podział téj katedry,— od dnia 10 października 1847 r. CZERWIAKOWSKI pozostał przy professurze samej tylko Botaniki, w r. 18⁴⁹/₅₀ przyłączonej do wydziału filozoficznego: w tym to stanie zastał go r. 1864 — w 30tym roku służby naukowej całkowitej, a w 21szym w rzeczywistego profesora Wszechnicy. Z pism ogłoszonych drukiem, wydał on dotąd: Botaniki ogólnej roślin jawnopłciowych tomów 2 str. 752, z atlasem o 800 ryc. w 16 tablicach w r. 1841; Botaniki szczególnej tomów 6 stron. 3545 od r. 1849 do 1863; oraz Botanikę lékarską stron. 416 w r. 1861.

Przy nim, pierwszym adjunktem katedry Historii naturalnej, był pozostały po ś. p. ESTREICHERZE, IGNACY KOZUBOWSKI, którego miejsce od pierwszego lutego 1844 r. zajął w tymże samym charakterze JÓZEF RITMILER: lecz przy rozdzieleniu przerzeczonej katedry, pozostał on z własnej woli przy drugiej jej połowie Mineralogii i Zoologii. Gdy zaś i odosobniona katedra Botaniki, zyskała nową posadę własnego adjunkta, takową w dniu 17go lutego 1848 r. otrzymał FELIKS BERDAU Magis. Farm. Jako pracowitego i z zamiłowaniem oddającego się raz obranemu zawodowi, wyjątkowo dozwolono zatrzymać na téj posadzie przez lat 7 — do 30 listopada 1855 r.; a gdy się odznaczył skróceniem Flory krakowskiej i tatrzańskiej, miał sobie wyjednaną odpowiednią posadę w Gimnazjum realném warszawskiem; zkąd przeniesionym został w podobnymże charakterze do Szkoły Przemysłowo-gospodarczej w Puławach. — Po nim bezzwłocznie adjunktura powierzoną została IGNACEMU JANUSZKIEWICZOWI Dokto-

randowi Medycyny, na której pełne 4 lata pozostawał. Po nim z kolei zajął to miejsce z początkiem listopada 1859 r. JAN KOWALCZYK, wkrótce Dr. Filozofii nader odznaczający się wszechstronnie; który atoli, jako z zawodu pierwotnego matematyk, zostawszy Docentem Mechaniki zastosowanój, a w r. 1863 adjunktem czasowym przy katedrze Astronomii, — z żalem dla dyrektora zmuszony był opuścić swój nowy zawód i powrócić do dawnego. — Dla tego też z dniem 1 stycznia 1861 r. przeznaczono na jego następcę WŁODZIMIĘRZA TYRALSKIEGO Dr. Medycyny, lecz tylko jakby przechodowo: bo tenże, czując się więcej pociągany do lékarstwa, wkrótce zrzekł się téj posady i przeniósł jako lékarz praktyczny do Kołomyi. Wtedy też z dniem 1 listopada 1863 r., zanominowano adjunktem Botaniki ANTONIEGO REHMANA Doktoranda Filozofii, już od dawna poświęcającego się Botanice; który, jak się spodziewać należy, przy zdolności swój i szczérych chęciach, niechybnie odpowie położonemu w nim zaufaniu.

Przy objęciu dyrekeji ogrodu botanicznego w roku 1843, CZERWIAKOWSKI zastał jeszcze w obowiązkach ogrodnika KOCZARSKIEGO, znanego nam już z zeszłego zarządu: którego wszechstronne prowadzenie się w latach ostatnich poprzedniej dyrekeji sięgnęło już było najwyższego szczebla rozpasania — tak jego osoby, jak i całej służby ogrodowej niższej — za jego przykładem. Z tego więc tytułu wstępujący dyrektor, mógł łatwo przewidzieć co go czeka. — Dla tego też pierwszym krokiem onegoż, być musiało usiłowanie przywrócenia karności i rzetelności; czego zwolna w niższej służbie udało się dokonać głównie karami piénieżnymi, — gdy właśnie najwięcej skompromitowani ratowali się ucieczką. Jednak ze strony wyuzdanego a na nieszczęście nader liczego domu ogrodnika, w obec ojca rodziny mało kiedy przytomnego sobie — nieusta-

jące gwałty i najścia aż do kassy ogrodowej; ze strony zaś samegoż ogrodnika rozpróżnionego aż do zupełnej nieczynności niedozór i nałóg odjęmujący mu przytomność, zmusiły nowego dyrektora do zajmowania się osobiście wszelkimi czynnościami do ogrodnika należącymi, nawet aż do najbliższego nadzoru. Stan podobny, wywołać musiał konieczność przedstawienia go w kwietniu 1847 r. do dymissyi po raz piérwszy; po drugi w grudniu 1849 roku; a nawet i po trzeci w czerwcu 1851 r.: wszelakoż zawsze napróżno, ze względu silnej protekeyi i obarczenia dwunastoma dziećmi. Dopiero téż zagniony do podania się do przeniesienia w stan wysłużoności, w dniu 12 lipca r. 1852 takową otrzymał. Po dokonaniu tego tak stanowczego dla zakładu kroku, dyrektor prawie równocześnie przedstawił był do zanominowania w jego miejsce JÓZEFA WARSZEWICZA; wszelako z żądaniem dla tegoż nazwy Inspektora ogrodu botanicznego, jako — wyrobioném sobie stanowiskiem w świecie botanicznym — zasługującego na szczególne wyróżnienie go od zwykłych ogrodników, przy ogrodach tego rodzaju utrzymywanych. Gdy zaś wielkie zachodziły przeszkody ze strony nie jednej władzy co do osoby samegoż kandydata, popiérane jeszcze i nowością nazwy inspektora w ogrodach c. austryackich dotąd nie użytéj; ostateczne skłonienie się Ministerstwa Oświecenia ku zadośćuczynieniu warunkom przez dyrektora położonym, przeciągnęło się aż do dnia 1 marca 1854 r., w którym WARSZEWICZ otrzymał nominacyą na inspektora ogrodu. Na czas zaś opróżnienia posady téj, zastępstwo ogrodnika botanicznego powierzoném zostało ówczesnemu adjunktowi Botaniki BERDAUOWI.

By zaś usprawiedliwić tak uporezywe obstawanie dyrektora CZERWIAKOWSKIEGO przy osobie dzisiejszego inspektora ogrodu, winieniem uczynić choć krótki rzut oka na środki jakimi doszedł swego wyższego ukwalifikowania,

które nieraz jeszcze poniżej z chlubą się objawi. WARSZEWICZ rodem Litwin, począwszy zawód swój jako uczeń lékarstwa na Wszechnicy Wileńskiej, w r. 1825 wstąpił do ogrodu botanicznego tamtejszego; a wkrótce tak odznaczył się, iż w r. 1828 po śmierci ogrodnika miejsce jego przez 1½ roku zajmował. W r. 1831 przyjął obowiązki ogrodnika w znakomitym ogrodzie w Insterburgu, i w takowych przez lat blisko 5 pozostawał. W r. 1836 dostawszy się do ogrodów królewskich w Potsdamie i przeszedłszy w 1837 do botanicznego w Schöneberg przy Berlinie, tamże jako pierwszy po inspektorze miał sobie powierzoną nietylko całą tak liczną służbę ogrodową, ale i wszystkie najważniejsze i najtrudniejsze czynności ogrodnicze: i toż miejsce z odznaczeniem się aż do r. 1843 przez lat 6 zajmował. — Tu to w przerwczonym r. 1837 dzisiejszy dyrektor a w ówczas adjunkt Botaniki, w czasie swych studyów w Berlinie nie mało przebywający w ogrodzie Schönebergskim, rozpatrzywszy się należycie w zdolnościach WARSZEWICZA i w nieporównaném zamiłowaniu swego zawodu, powziął był myśl zjednania go na czas potrzeby dla ogrodu botanicznego krakowskiego: a od rozrzuconego uczuciem ojczystej ziemi, otrzymawszy zgodną ze swą myślą odpowiedź, powrócił przejęty błogą nadzieją zaradzenia kiedyś nieszczęsnemu na ówczas stanowi naszego ogrodu z powodu ogrodnika. WARSZEWICZ tymczasem ze swjej strony zawsze z tą myślą w sercu, podjął się (na przedstawienie HUMBOLDTA) jako przewodnik wyprawy, odbyć podróż w celu zbierania nowych roślin dla Towarzystwa belgijskiego w Ameryce środkowej. Wypłynawszy tedy z portu San Thomas di Guatamala, w r. 1843 przejrzał pilnie i wyzyskał jak najmożebniej — prowincye i Rzeczypospolite: Varagua, Nikaragua, Costa-Ricca, San Salvador, Honduras, Guatamala, Tabasco, Oregon, Meksyk, Teksas, obie Kalifornie i wyspy Gallapado na wielkim oceanie; zarwał

w przechodzie lecz bez poszukiwań jako już znane — Florydę, Nowy Orlean, wybrzeża Missisipi, wyspy Azorskie i t. d.: która to podróż zajęła mu 3 lata. W r. 1846 zawarłszy umowę z konsulem, poczynił w dwóch latach ciekawe zbiory roślin ekonomicznych i palm dla króla pruskiego z obu Ameryk; a korzystając ze sposobności, w powrocie zajrzał i na przylądek Dobrej Nadziei, Sierra Leone, Mozambikę, wyspy Kanaryjskie i Antylle, spoczawszy na bardzo krótko w roku 1848 aż w Londynie. Tu z powodu ujrzanych z zapalem bogatych nowości śmiałego podróżnika, Towarzystwo ogrodnicze londyńskie zjednało go do przedsięwzięcia na swój koszt podobnej podróży po Ameryce Południowej; w którą niebawem udawszy się, przez lat 5 schodził: Brazylię, Peru i rzekę Maragnon, Boliwię aż do Nowej Grenady (dla *Chinowców*, których 75 gatunków zebrał), Equador z Kordelierami i sławnym Kotopaxi, Chili i wulkan Conagua aż do Arauganii; w powrocie zaś w r. 1852 dotknął Patagonii i Kaphornu; a w r. 1853 dokonawszy jeszcze powtórnie szczegółowych wycieczek w miejsca mu już dobrze znajome, zbierał niemało i przywiózł ze sobą roślin żywych i zasuszonych oraz kor z drzew i nasion dla ogrodników belgijskich (jak VAN HOUTTOWI za 3,500 franków), angielskich (jak VEITHOWI za 200 funtów szterlingów), hollenderskich, niemieckich i innych; nie zapominając i o naszym ogrodzie, jako zawsze marzonem przyszlém swém dziecięciu. Nawet wśród téj podróży w r. 1850 dojechał był do Krakowa, i rozpatrzywszy się czegobyśmy najwięcej potrzebować mogli, powrócił do Ameryki dokonać co można; a ostatecznie i głównie zjednać sobie po drodze wszystkie osoby tyle mu zawdzięczające, aby co najlepsze ze swych dla nich przesyłek, mógł mieć sobie kiedyś udzieloném. Po nieodzownym jak najkrótszym pobycie tamże, a po 10-letniej istnej poniewierce; w listopadzie 1853 r. powitał już na zawsze Europę

i Kraków. Że zaś od dwóch lat ciągnące się przeprowadzenie nominowania go inspektorem, doszło stanowczo swojego kresu dużo później; nie mogąc znieść bezczynności, zajął się ogrodem naszym zaraz na początku grudnia 1853 r.: dopiero w dniu 1 marca 1854 r. objął powierzone mu miejsce i techniczną stronę administracyi naszego ogrodu, z tąż samą co i dotychczasowemu ogrodnik płacą 750 réńskich czyli 3,000 zł. pol. i tymiż emolumentami. Wszelako pomimo tego, dyrektor oceniając zasługi i uzdolnienie kandydata, jak się to już napomknęło, wyjednał mu jeszcze na mocy przedłożonej przez siebie nowój instrukcyi, i obszerniejsze pole działalności niż dotąd ogrodnik posiadał: a tak z jój mocy uposażenie roczne ogrodu dotąd wprost z rąk dyrektora wydawane, wypłacaném bywa przez tegoż inspektorowi w ratach miesięcznych; który znów z takowych składa swemu zwierzchnikowi rachunki co kwartał. Prócz tego, przez wzgląd na powyżżej wykazane jeszcze z podróży amerykańskiej WARSZEWICZA stósunki z dłużnymi mu ogrodnikami zagranicznymi, a tém samém i mogące z tego tytułu przybywać mnogie rzadkości do zbiorów naszego ogrodu; dyrektor wyjednał u Ministerstwa Oświecenia rozporządzenie z d. 15 maja 1856 r., pozwalające: aby rośliny przybyłe do ogrodu botanicznego krakowskiego na rachunek należytości własnych inspektora, mogły być po ich rozmnożeniu sprzedawane przez niego na jego dochód, dla słusznego wynagrodzenia niezaprzeczonej jego własności; każda jednak roślina macierzysta, winna zostać własnością ogrodu.

Za KOCZARSKIEGO służba niższa ogrodowa składała się z 2 ogrodniczków, pobierających aż po rok 1847 wprost z kassy akademickiej (lecz z uposażenia ogrodu) miesięcznie po 54 do 60 złp., oraz stróża za 30 złp.; odtąd zaś przeszedłszy na wypłatę najprzód tygodniowo a później miesięcznie pobieraną w ogrodzie, utrzy-

mała się w tymże stanie aż po rok 185⁰/₁. Dopiero w skutek wzmagającej się drogości z każdym rokiem od wcielenia Rzeczypospolitej Krakowskiej do monarchii Austriackiej, jeszcze przed objęciem służby przez WARSZEWICZA, pokazała się potrzeba w rzezonym i dwóch następnych latach, podwyższenia ogrodniczkom wynagrodzenia do 76 złp. a stróżowi do 40 złp. ¹⁾: od której to epoki zarazem poczęli już otrzymywać i do dziś otrzymują swe wynagrodzenie z kassy ogrodowej, za kwitami miesięcznymi ostępowanymi odpowiednio. W roku znów 185³/₄, nawał robót zmusił dyrekeyą do przybrania trzeciego ogrodniczka i pomocnika stróża ogrodowego z płacą 36 złp. Z powodu coraz wzmagającej się drożyzny, w r. 185⁵/₆ musiano podwyższyć ogrodniczkom miesięcznie do 80 złp.; a w 185⁷/₈ uporządkować ich w ten sposób, iż wyznaczono pierwszemu 100 złp., drugiemu 92, a trzeciemu 63 na miesiąc: i w tym stosunku do dziś dnia są opłacanymi. Wreszcie, nader rozpostarta korespondencya zamienna nasion, wymogła jeszcze i pomocnika nasieniarni, z wynagrodzeniem 48 złp.; który też z początkiem r. 186²/₁₁ w poczet służby ogrodowej wprowadzonym został.

To pomnożenie liczby osób, wywołane nieuchronnie tak zwiększaniem się zasobów w roślinach jako też i rozszerzaniem działalności ogrodu naszego na zewnątrz, łącznie z wzrastającymi bez przerwy cenami tak robocizny jak i rękodziel oraz materiałów; musiało ostatecznie spowodować od r. 185⁰/₁ niedostateczność uposażenia rocznego na utrzymanie ogrodu, a zarazem

¹⁾ Dla jednostajności, wszelkie późniejsze kwoty pobierane w monecie austriackiej, wszędzie sprowadzonymi zostały do swęj ówczesnej wartości w polskiej, a więc tak 1 réús. m. k. jak i m. a. rachowano po 4 złp., gdyż tak go przyjmowano i tak wydawano; nie rachując opłacanych aggio, na których zakład niemało stracił.

znaglić dyrektora do żądania corocznie dodatków nadzwyczajnych; które téż za słuszne uznane przez ministerstwo, w różnych kwotach aż po r. 186²/₃ włącznie przyznawanemi bywały. Chcąc zaś zapobiedz trudzeniu ministerstwa corocznemi nagabywaniami o tenże dodatek, oraz zjednać dyrekcji możność zastosowania niechybnego rozehodów do dochodów zakładu; dyrektor przedstawiał po sześć razy (d. 10 maja 1851, 16 stycznia i 7 listopada 1852, 9 marca i 4 listopada 1853, oraz 30 października 1863 r.) ministerstwu, niezbędną potrzebę podniesienia na budżecie uposażenia ogrodu rocznego do 10,000 złp.: wszelakoż zawsze bez skutku! Gdy nawet i dodatek nadzwyczajny, doszedłszy od 2,000 do 3,600 złp., nadal niżony do 1,600 a w jednym roku i do 1,200 złp., w r. 186²/₃ tylko warunkowo na zaspokojenie należnych stronom rocznych zawierzeń (conto) w kwocie 1,023 złp., na przyszłość z góry odmówionym został; przychodzi mi się lękać o smutne skutki takowego postanowienia które mogłyby niedługo kazać na siebie czekać, w upadku tak odznaczającego się dziś zakładu!

W y d a t k i.

Co do źródeł utrzymania ogrodu botanicznego, te składały się:

- 1) od r. 1843 do 1848 z kwot według potrzeby wysokich i pobieranych co miesiąc z kassy akademickiej; które wraz ze służbą ogrodową niższą, wypłacaną z téjże kassy, czasem i przenosiły etat roczny 8,000 złp. W r. 1848 powzięto jeszcze całą tę kwotę w monecie polskiej, lecz już z c. k. kassy krajowej; od r. 184⁹/₈ do 185⁷/₈ pobierano już z téjże kassy po 1,904 réń. 45³/₄ krajc. mon. konw.; a odtąd po dziś dzień, po 2,000 réń. m. a., jako kwoty równoważące 8,000 złp.:
- 2) z dodatków nadzwyczajnych rocznych:

3) z kwot zebranych ze sprzedaży roślin i bukietów: oraz

4) z osobnych summ, przeznaczanych dorazowo na utrzymanie budynków w jakim takim stanie.

Z tych dwa pierwsze źródła zasiłku, wydawano ciągle bezpośrednio na utrzymanie ogrodu, równie jak i trzecie po r. 185 $\frac{0}{1}$ włącznie pośrednio; gdyż w pierwszych czterech latach nowej dyrekcji aż po rok 1846 włącznie, kwoty zebrane tak z licytacji roślin zł. 2,808 gr. 26 jak i ze sprzedaży sznurowej bukietów 2,584 gr. 10, wniesionemi były do kassy akademickiej i wcielonemi do funduszu ogólnowo-szechniczego; z którego dopiero później obrócono je na wystawienie małej szklarni, skrzyń inspektowych, pompy i t. p. Po wcieleniu Rzezypospolitej krakowskiej od r. 1847 do 184 $\frac{9}{5}$ włącznie, wrachowywano je znów w uposażenie ogrodu roczne; dalej w r. 185 $\frac{0}{1}$ nakazano je wnieść do kassy rządowej w kwocie złp. 58 gr. 20, bez zużytkowania ich na rzecz zakładu: wreszcie z r. 185 $\frac{1}{2}$, po zniesieniu sprzedaży przez licytację publiczną, poczęto już używać kwot zebranych ze sprzedaży sznurowej tylko w części jakiejś na potrzeby ogrodu; albowiem rozporządzeniem ministeryalnym z d. 18 sierpnia 1852 r., pieniądze ztąd uzbierane przeznaczonymi zostały na kupno i utrzymanie zielnika.

W tym tedy duchu zarządu, powzięto i wydano po koniec r. 186 $\frac{2}{3}$ na ogród:

w r. 1843 w styczniu, lutym i marcu, na ręce adjunkta Kozubowskiego	złp.	599 gr.	7
„ a do końca tegoż roku na ręce dyrektora Czerwiakowskiego, z tegoż źródła „		4,722;	
„ na opał ze zwozem.	„	2,056.	
W r. 1844 z uposażenia, ratami miesięcznemi	„	6,423 gr.	3;

	na opał ze zwozem . . .	złp.	2,561.	
W r. 1845	z uposażenia, również . . .	„	6,743	gr. 19;
	na opał ze zwozem . . .	„	2,633.	
W r. 1846	z uposażenia, ratami kwartalnymi	„	5,157	„ 21;
	na dokupno opału . . .	„	250.	
	na wybudowanie małej szklarni, ze sprzedaży z lat 1843 do 1846	„	4,858	„ 13.
W r. 1847	z uposażenia, kwartalnie ze sprzedaży licytacyjnej roślin	„	7,406	„ 27;
	ze sprzedaży sznurowej bukieców	„	107	„ 7;
	na dokupno opału . . .	„	472	„ 17;
	na dokupno opału . . .	„	336.	
W r. 1848	z uposażenia do końca m. października, jako odtąd końca roku etatowego, kwartalnie	„	6,666	„ 20;
	ze sprzedaży licytacyjnej	„	106	„ 24
	sznurowej	„	163	„ 6.
W r. 1848 ³ / ₈	od 1 listopada uposażenia, miesięcznymi ratami . . .	„	8,000;	
	ze sprzedaży licytacyjnej	„	38	„ 4;
	sznurowej	„	168	„ 16.
W r. 1848 ² / ₅	uposażenia, miesięcz. réns. 1,904 kr. 45 ³ / ₄ m. k. czyli	„	8,000;	
	ze sprzedaży licytacyjnej	„	61	„ 12;
	sznurowej	„	252	„ 14.
W r. 1850 ¹ / ₄	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;	
	dodatku nadzwyczajnego réns. 500 m. k.	„	2,100;	
	na naprawy okien po grabobiciu 500 réns.	„	2,100	
W r. 1851 ¹ / ₂	uposażenia, miesięcznie .	„	8,000;	
	dodatku nadzwyczajnego	„	2,100;	

	na narzędzia do wykładów praktycznych	złp. 2,100;	gr.
	ze sprzedaży licytacyjnej	" 49	" 15;
	" " sznurowej	" 343	" 22.
W r. 185 $\frac{2}{3}$	uposażenia, miesięcznie	" 8,000;	
"	dodatku nadzwyczajnego	" 2,100;	
"	ze sprzedaży sznurowej na zielnik	" 965	" 2.
W r. 185 $\frac{3}{4}$	uposażenia, miesięcznie	" 8,000;	
"	dodatku nadzwyczajnego	" 2,100;	
"	ze sprzedaży sznurowej na zielnik	" 1026.	" 15.
W r. 185 $\frac{4}{5}$	uposażenia, miesięcznie	" 8,000;	
"	dodatku nadzwyczajnego reńs. 416 kr. 37 m. k.	" 1,938	" 24;
"	ze sprzedaży sznurowej na zielnik	" 702	" 19.
W r. 185 $\frac{5}{6}$	uposażenia, miesięcznie	" 8,000;	
"	dodatku nadzwyczajnego 750 reńs. m. k.	" 3,150;	
"	ze sprzedaży sznurowej na zielnik	" 838	" 10.
W r. 185 $\frac{6}{7}$	uposażenia, miesięcznie	" 8,000;	
"	dodatku nadzwyczajnego	" 3,150;	
"	ze sprzedaży sznurowej na zielnik	" 791	" 20.
W r. 185 $\frac{7}{8}$	uposażenia, w kwartalnych ratach na rachunki skła- dane przez inspektora	" 8,000;	
"	dodatku nadzwyczajnego 900 reńs. m. k.	" 3,780;	
"	ze sprzedaży sznurowej na zielnik	" 615	" 24.
W r. 185 $\frac{8}{9}$	uposażenia, 2,000 reńsk. m. a. kwartalnie	" 8,000;	

	„	dodatku nadzwyczajnego			
		400 réns. m. a.	złp.	1,600;	gr.
	„	ze sprzedaży sznurowej na			
		zielnik	„	684	„ 10.
W r. 185 $\frac{9}{10}$		uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;	
„		dodatku nadzwyczajnego	„	1,600;	
„		ze sprzedaży sznurowej na			
		zielnik	„	725	„ 6.
W r. 186 $\frac{0}{1}$		uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;	
„		dodatku nadzwyczajnego			
		300 réns. m. a.	„	1,200;	
„		ze sprzedaży sznurowej na			
		zielnik	„	911	„ 12.
W r. 186 $\frac{1}{2}$		uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;	
„		dodatku nadzwyczajnego			
		400 réns. m. a.	„	1,600;	
„		ze sprzedaży sznurowej na			
		zielnik	„	968	„ 6.
W r. 186 $\frac{2}{3}$		uposażenia, kwartalnie .	„	8,000;	
„		dopłaty, na zaspokojenie			
		należytości na Conta rocz-			
		ne réns. 255 kr. 75 m. a.	„	1,023;	
„		ze sprzedaży sznurowej na			
		zielnik	„	698	„ 18.

Prócz tych wydatków wpływających do kassy ogrodu botanicznego, podejmowanymi jeszcze bywały i inne wprost z kassy krajowej, najwięcej na ręce licytacyjnych przedsiębiorców; jakoto:

w r. 185 $\frac{0}{1}$	na 24 ławek kamiennych			
	réns. 229 m. k. czyli . .	złp.	916;	
w r. 185 $\frac{2}{3}$	na urządzenie stołu i ławek			
	w sali wykładowej			
	w ogrodzie, réns. 136 czyli	„	548;	

w r. 185 $\frac{3}{4}$	na wynaprawianie szklarni wielkich, réńsk. 891 kraje. 34 $\frac{1}{2}$ m. k. czyli	złp. 3,565 gr. 12;
"	na wystawienie mostu na rowie, réńs. 315 m. a. czyli	" 1,260;
w r. 185 $\frac{4}{5}$	na podtrzymanie Kap - i Treib - hauzu, réńs. 332 kr. 55 $\frac{1}{2}$ m. k. czyli	" 1,398 " 8;
"	na wystawienie 3 szklarniek małych, réńsk. 1,244 kr. 26 m. k. czyli	" 4,977;
w r. 185 $\frac{5}{6}$	na wybudowanie paprociarni m. k. réń. 1289, czyli	" 5,156;
w r. 185 $\frac{8}{9}$	i 185 $\frac{9}{10}$ na przebudowanie Kap - i Treib - hauzu na szklarnie gorące, ryńsk. 1201 m. a. czyli	" 4,804;
"	na wyczyszczenie stawu i przerobienie, réńs. 1,181	" 4,724;
w r. 186 $\frac{1}{2}$	na wybudowanie małej palmiarni, réńs. 1,210 kr. 83	" 4,843 " 10.

Również wprost z kassy rządowej wydano :

od r. 1846 do 186 $\frac{2}{3}$	tojest przez lat 18, na opał zwykle kupowany przez licytacye, w przecięciu po 2,400 złp. rocznie rachując	" 43,200;
od r. 105 $\frac{3}{4}$ do 186 $\frac{2}{3}$	przez lat 10, na wynagrodzenie za 6 miesięcy letnich odźwiernemu ogrodu, miesięcznie po 15 réń. 75 kr. m. a.	" 3,780;
od r. 1843 do 1852	za lat 9, na płacę roczną ogrodnika KOCZARSKIEGO	" 27,000;
od marca r. 1854 do końca 186 $\frac{2}{3}$,	na płacę roczną przez lat 9 i mie-	

sięcy 8, dla inspektora WAR-
SZEWICZA złp. 29,000.

A więc ogółem, wydano na ogród bo-
taniczny pod dyrekcją CZER-
WIAKOWSKIEGO, ze służbą niż-
szą, z inspektorem, z budow-
lami, opałem i zielnikiem przez
lat $20\frac{2}{3}$ złp. 347,918 gr. 23,
czyli réns. 86,979 kr. 70 m. a.

Po objęciu zarządu ogrodu botanicznego przez dy-
rektora CZERWIAKOWSKIEGO, pierwszą jego myślą by-
ło wydobyć go ze stanu wieloletniego zapuszczenia,
oraz możność jak najrychlejszego zastąpienia roślin po-
wyradzanych nowemi: wszelako przeprowadzenie jęj
temi samemi siłami i pomocą techniczną, które je mi-
mo wielkich usiłowań poprzedniego dyrektora spowo-
dowały, nie małe do przewyciężenia nastęrczało tru-
dności. Po ujęciu zatém całej służby od ogrodnika po-
cząwszy, w karby posłuszeństwa i możliwój wykonal-
ności polecanych im zleceń i robót (co głównie doko-
naném zostało, wymierzaniem kar pieniężnych za każ-
dą opieszalność lub nadużycie); gdy dwaj ogrodniczko-
wie najwinniejsi umknęli a nowi przyjętymi zostali,—
dopiero coś dało się począć.

Dlatego to wreszcie r. 1843, zaledwie zdołano na 2
stopy ponadsyypać rumowiskiem z miasta wożoném ¹⁾)

¹⁾ Dyrektor zaraz z początku rozważywszy: że nader wielką
rubrykę w wydatkach czynić będzie najem pociągów przez cały
czas kilkoletniego trwania regulacyi ogrodu, gdy ceny takowych
są zawsze stósunkowo najuciążliwsze a mimo tego nie zawsze
mogą być konie na zawołaniu; powziął przekonanie: iż na kilka
lat nabyta para roboczych koni przy ówczesnej taniości paszy
suchej, utrzymana po gospodarsku a obsłużona przez ludzi ogo-
dowych, opłacałaby się sownie. Gdy zaś ówczesny Kommissarz
rządowy zakładów naukowych zgodził się na podaną mu myśl

chodniki zakłęsłe i błotne w części angielskiej; pozakładać w miejsce zdziczałych nowe murawniki; poprzekopywać aż do wydobywającej się wody grzędy tamże, oraz poodczyszczać zemszałe lepsze przyswojone drzewa i krzewy. W r. 1844 przebudowano również rumowiskiem i zwirem główne chodniki w części francuzkiej; pourządzano spławy wody; przekopano na dwa łokcie i przygotowano kwadratowe grządki na nieliczne jeszcze rośliny w dwóch pierwszych gabinetach od skarpy, wyrzucając wszelkie drzewa owocowe z takowych jako nie służące do niczego, a zabierające największą część przestrzeni i tak dość szczupłej do chodowli zbiorów roślin botanicznych, oraz cieniujące całe gabinety i tak już dość szpalerami zacienione, co wyrażaniu się roślin nader dotąd sprzyjało i niedopuszczało należytego wykształcania się nasion. Zabezpieczono również od kradzieży szklarnie, okalając je wysokimi balaskami

nabycia koni (wraz z uprzężą i wozem za złp. 750 na własność ogrodu na lat 4, za pieniądze zebrać się mające z przyszłych sprzedaży roślin i bukietów) gdyby tylko dyrektor ręczył własnymi funduszami, iż ogród nie poniesie żadnej straty materialnej; zaraz we wrześniu 1843 r. nabyto za wwyż wskazaną sumę parę koni za 452 złp., wóz z okuciem za 187 złp., a przybory za 111 złp. Uskuteczniwszy zaś wszelkie pomyslane roboty regulacyjne wymagające koni i wozu aż do końca roku 1847, sprzedano w ówczas więcej dającemu za zezwoleniem Kommissarza rządowego rzeczony pociąg za 370 złp., a więc ze stratą 380 złp.; który (wraz z wyżywieniem, pokryty sownie ciąglami zarobkami u prywatnych w porze zimowej i letniej w czasie wolnym od robót ogrodowych) przyniósł ogrodowi zysku w wykonanych dlań robotach przez lat $4\frac{1}{6}$, ocenionych według wysokości ówczesnego najmu 5,171 złp. Ogród zaś zyskał jeszcze do tego w gotowiznie za spieniężony pociąg złp. 370; za które z upoważnienia Kommissarza rządowego w r. 1847, zamknięto górną część ogrodu z przodu i z tyłu nowemi balaskami potrzebnymi koniecznie, dla bezpieczeństwa od kradzieży w ówczas niepomału dającej się we znaki.

z uposażenia ogrodowego; wystawiono nową pompę w miejscu właściwszem zamiast już zawałającej się stariej, i to z tegoż samego funduszu: co wszystko, ujęło takowego na inne cele przeszło o 800 złp. W r. 1845 jęto się dwóch gabinetów środkowych i dwóch ostatnich przed stawem; w których zniósłszy niepotrzebne oba kopce, przekopano całe na 2 łokcie i rozdzielono na 4 ćwierci, obwodząc je w około chodnikiem i przecinając dwiema drogami krzyżowemi nowo z rumowiska jak główne zbudowanemi, oraz pozbawiając je także wszelkich drzew owocowych. W r. 1846, przekopano podobnie na 2 łokcie oba gabinety obok stawu i trzeci po za stawem; przyczém zasypano rów rozgraniczający obie części ogrodu parą tysiącami wozów ziemi z miasta dowiezionej, gdyż stojąca w nim woda gnijąc, wiele już drzew (zwłaszcza szyszkowych) w alei przyprawiła o zgubę. Równocześnie zasadzono gabinet pierwszy na lewo 400 gatunkami roślin korzeniotrwałych, otrzymanych żywcem z ogrodu króla saskiego w Pilnicy, sporządzając je według KUNTHA i łącząc z nowo otrzymanemi z nasion, oraz z wybranemi ze zbiorów odebranych od zesłej dyrekeyi jeszcze nie wyrodzonymi, a to po przeprowadzonym ściśłem ich oznaczeniu przez odbierającego dyrektora. W tymże czasie wybudował dyrektor z gruntu na wzór szklarni wzorowych, według własnego planu, małą szklarnię letnią na rośliny nowohollandzkie, łączącą wielkie zimne z ciepłemi; to zaś za kwotę zebraną ze sprzedaży dokonanych w ogrodzie pod jego zarządem od r. 1843: również z tego samego źródła, wymurował 2 skrzynie inspektowe na zimochowki. W r. 1847 przeniesiono zbiór roślin lékarskich, z części ogrodu górnej prawej do pierwszego gabinetu prawego; miejsce zaś to wykarczowawszy i przekopawszy na 2 łokcie, przeobrażono w mały parczek z murawą dla mających się przyswajać drzew i krzewów. Pod zimę zamknięto balaskami

silnemi, górną część od dolnej ogrodu z dwoma bramami wjezdными; oraz równie przebalaskowano nowemi w miejsce zgniłych, wnijście do ogrodu od dziedzińca; wszystko to za sprzedaną uprząż. W r. 184 $\frac{5}{8}$ dźwignięto (nawiezioném już w zapas rumowiskiem i ziemią) całą część górną na prawo pałacu, z urządzeniem wysoko podsypanego łatwego zejścia od bramki i zjazdu podobnego od bramy pod murem, prawie równoważąc z obu ulicami przestrzenie oboczne przeznaczone pod rośliny: przebudowano również w połowie Kap- i Treibhaus na dwie szklarnie skrajne, ciepłe, z oddziałem w pośrodku umiarkowanym na rośliny soczyste, oraz z półkrężną w końcu, przeznaczoną tymczasem na kilka posiadanych palm większych. W r. 184 $\frac{9}{10}$ zniesiono na skarpie dotychczasową winnicę, utrzymywaną ze znacznym kosztem a bez celu; a nadsypawszy ją i odarniowawszy, urządzono pod nią grzędę dla roślin bulwonosnych, a nad nią dla rozpłójących się dyniowatych, — obu potrzebujących mocnego działania ciepła i światła słonecznego. Z ramienia rządu w tym czasie wystawiono 24 ławek z kamienia ciosowego, w miejscach gnijących corocznie i nienastarczonych drzewianych; także dokończono szklarnie ciepłe. W r. 185 $\frac{1}{2}$, w braku właściwych przyrządów do rozmnażania roślin sztucznego, przebudowano z uposażenia ogrodowego skrzynię hollenderską na tymczasową rozmnażalnię, służącą za razem za szpital roślinny. Na odwrót w tym roku po raz pierwszy doznał ogród nasz nie małej szkody w roślinach przez grad niesłychany, a jeszcze dotkliwszej w oknach szklarni, których sama naprawa 2,100 złp. wyniosła. W r. 185 $\frac{1}{2}$ uzupełniano i przymnażano w dalszym ciągu wszelkie zbiory, zwłaszcza téż szklarniowe; do czego nie mało przyczynił się dar hr. WŁADYSŁAWA WODZICKIEGO, uczyniony ogrodowi naszemu z reszty dochowanych jeszcze roślin lepszych ogrodu w Niedźwiedziu. W r. 185 $\frac{2}{3}$ w braku zupełnym sali wykłado-

węj której miejsce dotąd zastępować musiała suszarnia obejmująca zielniki dawne, przedsięwzięto przerobienie téjże odpowiednie na salę z pracownią dla profesora; również dostosowano w koło szafy na zielnik, uzyskane w spuściznie (choć niezbyt odpowiednie celowi) po nowo urządzonem muzeum mineralogicznem, przerobione o ile można stosownie do przeznaczenia ze źródeł ogrodowego dochodu. W r. 185 $\frac{3}{4}$ wymurowano most po nad ujściem wody stawowej do rowu, opatrzywszy go poręczami żelaznymi z dawnego pośrodkowego; wyprawiano wszystkie szklarnie z poręki rządowej, z odpowiedniem podniesieniem w rogu zimnej, w niską wieżowatą nadstawkę na olbrzymi wówczas *Cyprys*; gdy znów w półokrągłej wymurowano łaźnię wodną ciepłą wyłożoną cynkiem, dla roślin wodnych stref gorących. Uzyskał także w tym roku dyrektor odzwiernego ogrodowego, mającego czuwać nad bezpieczeństwem własności ogrodowej, corocznie przez 6 miesięcy letnich. Poczynił również kroki do dokupna łąki, przyległej lewej stronie części angielskiej ogrodu, od prywatnego właściciela; lecz, pomimo złożonej przez tegoż deklaracyi iż takową gotów jest każdej chwili odsprzedać na własność ogrodu za 2,000 złp. i pomimo polecenia od ministerstwa późnziej w dniu 16 lipca 1855 r. dokonania tego przedsięwzięcia za odpowiednią kwotę w monecie c. austriackiej 1 réus. po 4 złp. rachując, rzecz cała tak zahaczyła się na formalnościach przez c. k. prokuratorję finansową wymaganych, iż w 1856 stała się niewykonalną; a to z powodu znurzenia właściciela. W r. 185 $\frac{4}{5}$ zniesiono dotychczasową skałę sztuczną, jako zajmującą wiele miejsca, psującą umiarowość gabinetu, a najbardziej tak źle położoną iż nie mogła odpowiadać przeznaczeniu; obok myśli urządzenia na rośliny alpejskie wzgórzka obszerniejszego, wystawionego na słońce i potrzebny przewiew powietrza a nie zawadzającego, bo położonego w samym końcowym na-

rożniku części angielskiej. Obalaskowano także na koszt ogrodu gabinet lewy pierwszy, z urządzeniem dwóch dojazdów z bramami; w celu użycia go odtąd na uprawę i rozmnażanie w gruncie roślin mających być przyswojonemi, jako też na bezpieczne umieszczenie przez lato szklarniowych, tak ciepłych dla ich zdrzewienia, jak i zimnych potrzebujących mocnego cienia. Wybudowano wreszcie przed cieplarniami w miejscu tymczasowej rozmnażalni, 3 niskie szklareńki wpół utopione w ziemi; z których jedna na szpital i pędzalnię roślin gorących, druga na młodzież nowohollandzką, a środkowa trzecia na rozmnażalnię z wszelkimi do tego potrzebnymi przyrządami, obróconą została. W r. 185 $\frac{2}{3}$ w obec bogatego już zbioru *Paproci*, wystawiono z gruntu właściwą dla nich szklarnię gorącą, dziś mieszczącą w sobie zarazem zbiór *Storczyków* i innych roślin stref nader gorących. W r. 185 $\frac{6}{7}$ staw pełen wody nieodpływającej i zgnilłej, prawie już zaszczepiający choroby endemiczne pomiędzy mieszkańcami ogrodu, całkiem na dwa łokcie zamulony i zawałony kamieniami rozpadających się coraz bardziej brzegów, został spuszczoneym, wyszlamowanym, na nowo obmurowanym w postać skrzypcowatą, zaopatrzonym w środku wysepką zbudowaną z brył rozebranęj przedtem skały, oraz rowy i odpływ do Wisły podebrane i oczyszczone; przy wybrzeżach którego, urządzono 14 zagród półkrężnych dębowych na rośliny wodne. W roku 185 $\frac{7}{8}$ w obec tak postępującej hodowli roślinnej, okazała się potrzeba (nawet spowodowana oszczędnością w nakładzie na opał) przedstawienia ministerstwu zaprowadzenia ogrzania szklarń krążącą wodą wrzącą; do czego zarys planów uprzejmie przez inżyniera cywilnego i w tym względzie doświadczonego NETREBSKIEGO sporządzony w tym celu, dołączono: wszelako rzecz ta nie uzyskała zatwierdzenia. W r. 185 $\frac{8}{8}$ przy rozpoczęciu przebudowaniu gmachu głównego obejmującego gwiaz-

darnie, dyrektor, pomny na upiększenie ogrodu, podał myśl przywrócenia wspaniałego doń wejścia przez środek pałacu, ustępując dobrowolnie na ten cel dwóch najglówniejszych sal, należących z ordynacyi ogrodu pierwiastkowej do jego mieszkania. Przyjęto więc tę myśl; zbudowano nowe wspaniałe wschody z gankiem, w miejsce dawnych stogowatych i nadstosunkowo rozległych; lecz zarazem w nagrodę téj życzliwości dla zakładu dyrektora, odjęto mu jeszcze do tego 3 pokoje mieszkalne, należące z prawa ordynacyi ogrodu do dziś nie zniesionej do jego poprzedników i do niego; z których dwa, pomimo protestacyi zanesionej w myśli bronięcia praw swych następców, przeznaczonemi zostały dla adjunkta katedry Astronomii, a trzeci przerobiony na przysionek. W r. 185 $\frac{2}{10}$, rozpoczęto główne roboty około wzgórka pod rośliny alpejskie; odsłonięto go z cieniujących drzew z trzech stron, zwieziono wedle sił nieco kamięni, gruzów i ziemi z lasów odpowiednich skalistych, kosztem uposażenia ogrodowego rocznego: lecz nie zdołano do dziś dnia postąpić z robotą ani przysposobić potrzebnych głazów i ziemi wrzosowej, z powodu ujęcia już od roku głównego ku temu środka tojest dodatku nadzwyczajnego do uposażenia ogrodu rocznego, który do 400 réńskich uszczuplonym został, w obec niesłychanie coraz to podnoszących się cen tak robocizny jak i materyałów. Leży więc ta część ogrodu już od lat przeszło czterech w gruzach i odłogiem, szpecąc nieznośnie jedną z najpiękniejszych partyi ogrodu naszego! W r. 186 $\frac{1}{1}$ w wykonaniu pierwotnej myśli, wzięto się jeszcze w inny sposób do umiejętnego spożytkowania części angielskiej: bo wykarczowawszy połowę jednego z największych dzikich kłębów i przekopawszy aż do wody odpowiednio, zaszczono jego przestrzeń drzewami i krzewami szyszkowemi, gromadząc wszystko co można było w jeden oddział tę rodzinę objąć mający, około jądro jego sta-

nowiących starych *Świńców*: mając zawsze w myśli i inne kłaby, poprzeobrażać w podobny sposób w rodzinowe. W roku 186 $\frac{1}{2}$ uczyniono podobnie i z drugą połową: a tak przynajmniej jeden dział drzew i krzewów znalazł się już w stanowisku dzisiejszego postępu botaniczno-ogrodniczego. Również w obec gromadzących się i rozrastających zbiorów *Palm* i im pobratymczych roślin, gdy szklarnia półkružna zgniła była, wybudowano nieco większą i znacznie wyższą czworograniastą, w której też zbiory pomieszczono; za to jednak po zniesieniu w takowej łaźni wodnej ciepłej, chodowała spólna roślin wodnych stref gorących musiała zostać ograniczoną tylko do kubłowej pojedynczych okazów. Również i w r. 186 $\frac{2}{3}$ w urzędzeniu tak ważnym dla każdego ogrodu botanicznego wzgórze roślin alpejskich, nie zdołano ani kroku postąpić; gdyż stanowcze odmówienie bez przerwy przez lat 12 za konieczny uznawanego dodatku nadzwyczajnego, oraz bez skutku przedkładanie potrzeby podwyższenia zaszcupłego uposażenia rocznego ogrodu, nie dozwoliło już żadnego nadzwyczajnego przedsięwzięcia. Odtąd więc jak się zdaje ogród nasz tak coraz rozkwitający, może mieć będzie to smutne przeznaczenie, iż prócz obsługi szklarń i oczyszczania chodników i grządek nie będzie w stanie podjąć, czegoby od tego rodzaju naukowego zakładu i od sumiennój a umiejętnój Dyrekcji onegoż, w dzisiejszym czasie z wszelkiem prawem wymagać mogła powszechność.

W okresie Dyrekcji obecnej, jój naczelnikowi marzyła się jeszcze myśl, założenia małym kosztem szkoły ogrodników przy ogrodzie botanicznym krakowskim. Przedstawił ją po raz pierwszy w zarysie ministerstwu oświecenia dyrektor, jeszcze w r. 184 $\frac{8}{9}$; podejmując się wówczas z nakładu 500 do 750 réns. rocznie, utrzymywać ciągle w nauce z odpowiednimi wykładami teoretycznymi i praktycznymi 4ch do 6ciu młodzieńców,

a po upływie każdych 4ch lat, po tyluż wysyłać w świat. Spowodował go do tego zupełny brak ogrodników krajowców, a ztąd łatwo dający się tłumaczyć upadek zupełny ogrodnictwa w Polsce. Wszelako, mimo powtórnego przedstawienia i przedłożenia władzom zażądanego przez nie planu urządzenia podobnej szkoły odpowiedniego do stosunków i potrzeb krajowych jeszcze w r 1855, rzecz pozostała bez skutku.

Stan zbiorów roślin.

Przy odbieraniu w r. 1843 zbiorów roślin inwentarycznym, zauważyła była Kommissya, iż tylko szklarniowe zasługują na podobne spisanie; a takowych oznaczonych, oddano nowemu dyrektorowi gatunków 1724, między którymi (jak się jeszcze dowodniej pokazało) 398 korzeniotrwałych gruntowych oraz krzewów i drzew w doniczkach dla potrzeby wykładów. Gruntowe zaś jako wyrodzone i niemożliwe do sprawdzenia w porze odbioru zimowej, przy spisywaniu powierzono nowemu dyrektorowi, aby wybrawszy co się da użyć niewyrodzonych, resztę usunął z ogrodu: miała wszelakoż zdaniem oddającego, liczba wszystkich blisko 5,000 gatunków wynosić.

Zajawszy się tą mozolną pracą przez następnych lat parę, w roku 1846 dyrektor nowy poznaczawszy wszystkie żywe rośliny, znalazł zasługujących na pozostawienie w zbiorze:

drzew i krzewów gatunków	286,
roślin korzeniotrwał. „	614,
a roślin szklarniowych „	1,326,
razem gatunków	2,226.

Gdy w r. 1846, po dokonaniu robót regulacyjnych w gabinetach piérwszych i po oznaczeniu pozostałych niewyrodzonych roślin, znalazł się już w stanie upo-

rządkowania jakiegoś zbioru gruntowego; wyjednał sobie nadesłanie z ogrodu królewskiego w Pilnicy 400 gatunków, i złączywszy takowe z nadmienionemi, rozkazał rozsadzić cały ten oddział na obszernych grządках kwadratowych osobnych dla każdego gatunku porządkiem KUNTHA, w 1ym i 3cim gabinecie: a posuwając się dalej z coraz nowymi przybytkami z nasion, zajął nim później i grzędy z obu boków stawu.

Zaprowadziwszy zaś co do roślin szklarniowych, zaraz w r. 1843 księgi stosowne, wykazujące coroczne przybytki i ubytki w każdym gatunku, oraz wypadki pozostałości każdego z nich na rok następny; zamyślał utrzymać podobny pogląd każdoroczny i nadal. Lecz przedsięwzięcie to, zabiérające ogrom czasu i do tego nie do przeprowadzenia w ścisłości przez jednego człowieka przy mnożącej się liczbie gatunków, dokonał on corocznie tylko w pierwszych dwóch latach swéj dyrekecyi, t. j. w 1843 i 1844: następnie po raz trzeci dopiero po pięciu, w końcu roku 184 $\frac{8}{9}$; po czwarty po trzech, z końcem r. 185 $\frac{1}{2}$; aż znów dwa razy co rok, w 185 $\frac{2}{3}$ i 185 $\frac{3}{4}$: to zaś z przyczyny prawie zupełnéj nieczynności ogrodnika KOCZARSKIEGO, a tém samém zajmowania się bezprzestannego osobiście wszystkiém, aż do uciążliwego dozoru robót regulacyjnych. Aż za przybyciem do służby inspektora WARSZEWICZA w r. 1854, czynność ta całkiem ustała. Wypadł albowiem z 10letniego doświadczenia ten wniosek: iż najwłaściwiej będzie na przyszłość, obok utrzymywania możliwych spisów i ksiąg inwentarycznych, od czasu do czasu co jakie 10 lub 15 lat uwidomiać stan ogrodu ogłoszanymi drukiem spisami roślin w tych okresach w ogrodzie chodowanych: i taki téż, po upłynionych dwóch dziesiątkach lat dyrekecyi mojej a jednego inspektorstwa WARSZEWICZA, jako w roku uczczenia 500-letniej rocznicy założenia Wszechnicy Jagiellońskiej a 80cio-letniej od istotnego powstania ogrodu botanicznego, do-

końałem po raz pierwszy téj tak gorąco pielęgnowanej myśli.

Dziś więc da się wykazać następny kolejny rozwój stanu zbiorów naszego ogrodu, w okresie zarządu dyrektorstwa mego od roku 1843 do końca 1863; wraz z wydatkami na kupno ich równoczesne, ponoszonymi z uposażenia ogrodowego rocznego.

W r. 1843 znalazło się w ogrodzie po sprawdzeniu wszelkich wątpliwości, roślin gruntowych korzeniotrwałych łącznie z drzewami i krzewami gatunków 900;

szklarniowych zaś, z których celniejszych wymienione są według liczby gatunków w wykazie przeszłej Dyrekcyi z r.

1842, gatunków 1,326;

razem gat. 2,226:

że zaś ubyło na rozmaity sposób gatunków 53;

przeto zostało na rok następny. . . 2,173.

W r. 1844 przybyło:

roślin szklarniowych kupionych u SALMA i THIEBOL-

DA, gatunków 39 za złp. 107 gr. 19;

darowanych z Medyki. . . 123;

a że ubyło 123;

przeto zostało na r. n. gat. 2,212.

Między przybyłemi najcelniejsze: *Araucaria Cunninghambii*, *Cinchona pubescens*, *Nepenthes destillatoria*, *Pandanus graminifolius*, *Vallisneria spiralis* samiec i samica.

W r. 1845 przybyło:

roślin szklarniowych kupionych u WEIDENBACHA

i w Niedźwiedziu, ga-

tunków 48 za złp. 215 gr. 12;

14*

„ z zamiany z ogrodu botanicznego berlińskiego, gatunków 62;
 przeto przeszło na r. n. gat. 2,322.

Z nowych najradsze: *Crescentia Cajute*, *Dionaea muscipula*, *Ipomaea Purga*, *Musa sapientum*, *Cavendishii*, *Myrtus Pimenta*, *Nelumbium speciosum*, *Pandanus odoratissimus*, *Rosa moschata*, *Vanilla aromatica* i *planifolia*.

W r. 1846 przybyło:
 roślin szklarniowych li nowo-hollandzkich, w darze z Tarnowa, gatunków 54;
 a gruntowych w darze z Pilnicy, gatunków 400;
 przeszło więc na r. n. gatun. 2,776.

W r. 1847 przybyło:
 roślin szklarniowych kupionych u SALMA i OTTA, gatunków 33 za złp. 60 gr. 8;
 a więc na r. nast. gat. 2,809.

Z wartających wspomnienia *Melaleuca Cajaputi*.

W r. 1848 przybyło:
 roślin szklarniowych kupionych u SCHAURA, gatun. 34 za złp. 27 gr. 5;
 drzew i krzewów do aklimatyzacji kupionych od OTTA, gatunków . . . 13 za złp. 29 gr. 12;
 a że ubyło przez lat 4 od r. 1845 do 1848 gatunk. 284;
 przeto pozostało na r. n. gat. 2,572.

W r. 184 $\frac{8}{9}$ od 1 listopada, przybyło:
 roślin szklarniowych kupionych od SALMA, gatun. 40 za złp. 120 gr. 29;

„ takichże kupionych w Medyce, gatunków . . .	240 za złp. 1,033 gr. 6;
„ takichże w darze z To- biszowa, gatunków . . .	126;
a więc na r. n. gatunków . . .	<u>2,978.</u>

Pomiędzy kupnemi ciekawe i rzadkie: *Astelia Banksii*, *Calamus verus* i *niger*, *Cordyline longifolia*, *Cycas circinalis*, *Dion edule*, *Encephalartos pungens*, *Kopernikia miracuana*, *Musa paradisiaca*, *Pandanus amaryllifolius*, *Phoenix farinifera*, *Strelitzia farinosa*; a przytém z rodzajów *Banksia* gatunków 7, *Dacrydium* 3, *Dracaena* 4, *Dryandra* 3, *Epacris* 30, *Erica* 20, *Eucalyptus* 3, *Hackea* 5, *Laurus* 3, *Melastoma* 2, *Zamia* 4.

W r. 184 $\frac{9}{0}$ przybyło:	
roślin szklarniowych kupio- nych u SALMA i BRAU- LA, gatunków	56 za złp. 114 gr. 14;
więc na r. n. gatunków . . .	<u>3,034.</u>

Między nowemi *Strelitzia humilis* i *Cinchona pubescens* odnowiona.

W r. 185 $\frac{0}{1}$ przybyło:	
roślin szklarniowych kupio- nych u BRAULA i w Hal- li, gatunków	49 za złp. 91 gr. 6;
drzew do aklimatyzacyi od MONTHAUPTA, gatunk.	14 za złp. 55 gr. 24;
więc na r. n. gatunków . . .	<u>3,097.</u>

Z ciekawych nabytych: *Cedrus Libani*, *Cinchona floribunda*, *Diffenbachia Seguine* i *costata*.

W r. 185 $\frac{1}{2}$ przybyło:	
roślin szklarniowych w darze od hr. WODZICKIEGO z Niedźwiedzia, gatunków	245;
a że ubyło w latach 4ch gat.	186;
pozostało więc na r. n. gat.	<u>3,156.</u>

Najcelniejsze z daru: z rodzaju *Aloe* 12 gatunków a z *Cactus* 17, *Chamaerops excelsa*, *Galactodendron utile*, *Pistacia Therebinthus* i *vera*.

W r. 185 $\frac{2}{3}$ przybyło:

roślin szklarniowych kupionych u BRAULA, gatun. 22 za złp. 41 gr. 10;
zaś z nasion, z zamiany i z darów w upłynionych latach otrzymanych a teraz oznaczonych, gatun. 435;

że zaś ubyło:

na drogach zwykłych, gatunków	63,
rozeznaczonych jako mięszańce „	165,
a znalezionych pod 2a nazw. „	131;

przeto winno się było zostać na

r. 185 $\frac{4}{5}$ gatunków	3,254,
w liczbie okazów	6,600.

W roku następnym 185 $\frac{3}{4}$, przy oddawaniu zbiorów roślin przez zastępcę ogrodnika BERDAUA ówczesnego adjunkta w ręce nowo zaominowanego inspektorem ogrodu WARSZEWICZA, odbytém w obec Kommissyi delegowanej, powychodziły dopiero na wierzch romaita starannie tajone nadużycia, podokonywane kryjomo już po oddaleniu się KOCZARSKIEGO przez niektórych członków jego rodziny, w pewnym porozumieniu z ludźmi ogrodowymi; poudowadniały się różne znaczne dotąd ukrywane zabory roślin, mających największy odbyt u miłośników tychże, tak, że nawet do niektórych i trafiono; słowem, wykazała się przyczyna znacznie mniejszej liczby gatunków od zapisanej, a z nią i cały odmęt, w jaki bezprzestannie wprowadzano siłącą się na czuwanie zwierchność miejscową, a przecież i tak oszukiwaną. Musiał się więc zhałeść nieszczęśliwy nasz ogród w chwili ówczesnego wyswobodzenia swego w sta-

nie nader smutnym, choć na pozór dla nieznamcy — na oko strojny, czysty, a nawet niby i zamożny.

Przy odbiorze też w r. 185 $\frac{3}{4}$ wykazało się, iż posiadał:

roślin gruntowych korzeniotrwałych, nie wciąganych wcale w inwentarze szczegółowe, gatunków	1,200;
drzew i krzewów gruntowych	„ 400;
roślin szklarniowych	„ 1,140;
razem	„ 2,740:

w 7,000 okazach: a prócz tego jedno- i dwu- rocznych będących w uprawie, gatun. 600.

Gdy zaś ogród nasz odtąd oprócz nabywanych nowych roślin za pieniądze, zyskiwać począł znacznie więcej w zamian za inne rośliny (zwłaszcza też gdy takowe za własne należytości inspektora u zagranicznych ogrodników z różnych stron napływając, coraz to obficiej w najrzadsze rzeczy zaopatrywać go począły), i gdy takowe źródło zamiany winien ogród prywatnej pierwiastkowo własności WARSZEWICZA; w następnych latach wypadnie mi tylko wskazać te dwa rodzaje przybytków roślinnych. Wszelkie zaś rośliny nadsyłane na jego koszt, jako do czasu ściśle prywatna własność inspektora, nie mogące się dotąd mieścić w inwentarzach; równie jak i te które sam corocznie zewsząd zwoził, lub też wypiełgnował z nasion przywiezionych z sobą z Ameryki w kilku pakach wypełnionych oczyszczoną ziemią; dopiero w końcu osobno wykażę. I tak:

W r. 185 $\frac{3}{4}$ przybyło:

roślin szklarniowych, kupionych u BRAULA	gatun. 30 za złp. 76,
„ tychże otrzymanych w zamian, gatunków . .	97,
razem gatunków	127.

Między temi nader rzadkie: *Curcuma rubricaulis*, *Maranta*

arundinacea, *Piper nigrum* (prawdziwy); oraz zbiór kilkunastu roślin wodnych stref gorących.

W r. 185 $\frac{4}{5}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniowych gatunków 65.

Najcenniejsze palmy: *Calamus micranthus*, *Caryota Cuminghii*, *Cocos nucifera*, *Corypha Gabanga*, *Oreodoxa regia*; prócz tego z rodzajów *Vanilla* 3 gatunki, a z *Curcuma* 4.

W r. 185 $\frac{5}{6}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniowych, gatunków 147,
„ z Alp Styryjskich gatunków 112,
„ gruntowych rzadszych gatunków 22,
razem gatunków 281.

Ciekawy *Myrtus costaricensis* i 11 gatunków Paproci.

W r. 185 $\frac{6}{7}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniowych, gatunków 13.

W r. 185 $\frac{7}{8}$ przybyło li w zamian:
roślin szklarniowych gatunków 14,
„ gruntowych rzadszych gatunków 28,
razem gatunków 42.

W r. 185 $\frac{8}{9}$ przybyło:
roślin gruntowych w zamian, gatunków 20,
drzew i krzewów szyszkowych kupionych w Hanau, gatunków 73 za złp. 284 gr. 26;
razem gatunków 93.

W r. 18 $\frac{5}{10}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniowych, gatunków	21,
„ gruntowych lékarskich rzadszych	12,
razem gatunków	33.

Z cenniejszych: *Alpinia Cardamomum*, *Pharus vittatus*, *Myrtus melastomoides*.

W r. 186 $\frac{1}{1}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniowych, gatunków	69,
„ gruntow. strojnych nowych, gatunków	6,
razem gatunków	75.

Tu większa część nader rzadkich i kosztownych: jak *Acrocomia sclerocarpa*, *Areca Catechu* i *oleracea*, *Allamanda speciosa*, *Bactris flavispina*, *Cinchona lancifolia*, *Corypha Thalyctori*, *Euphorbia meloformis*, *Fourcroya longifolia*, *Lapageria rosea*, *Maranta ornata*, *Medinilla magnifica*, *Musa textilis* i *glauca*, *Myroxylon frutescens* i *Pereira*, *Siphonia elastica*, *Urania speciosa*.

W r. 186 $\frac{1}{2}$ przybyło:

roślin szklarniowych w zamian, gatunków	51,
„ szyszkowych do aklimatyzacyi, kupionych od VAN HOUTTA, gatunków	23 za złp. 119 gr. 6,
razem gatunków	74.

Z tych najciekawsze: *Allocasia metallica* i *Veithii*, *Cephalotus follicularis*, *Pandanus javanicus*, *Levistona chinensis*; a z rodzaju *Caladium* 8 gatunków najnowszych.

W r. 186 $\frac{2}{3}$ przybyło li w zamian:

roślin szklarniow. gatunków	48,
„ gruntow. nowych strojnych, gatunków	22,
razem gatunków	70.

Z najinteresowniejszych i nader rzadkich: *Amomum Gramum Paradisi*, *Anacardium occidentale*, *Artocarpus integrifolia*, *Caesalpinia Sappan*, *Euphorbia antiquorum*, *Piper Cubeba*, *Quassia amara*, *Cephaelis Ipecacuanha*.

Wypadałoby przeto według powyższych corocznych wykazów, liczba znachodzących się w ogrodzie w końcu roku 186 $\frac{2}{3}$:

roślin gruntowych korzeniotrwałych gatunk.	1,422,
drzew i krzewów z przyswojonymi gatunk.	496,
roślin szklarniowych	„ 1,695,
razem gatunków	3,613;

pomiędzy którymi zakupionych przez lat 21 z uposażenia ogrodowego przez dyrektora CZERWIAKOWSKIEGO najrzadszych i najdroższych:

u SALMA w Pradze za złp.	289 gr. 10;
u BRAULA tamże	„ 181 „ 24;
u THIEBOLDA tamże	„ 44 „ —;
u WEIDENBACHA w Dreźnie	„ 155 „ 12;
u MONHAUPTA w Wrocławiu	„ 56 „ 24;
u SCHAUERA tamże	„ 27 „ 5;
u SCHLECHTENDAHLA w Halli	51 „ 6;
u OTTA w Hamburgu za złp.	74 „ 27;
u SCHMIDTA w Hanau	„ 230 „ —;
u VAN HOUTTA w Gand	„ 119 „ 6;
u BLASZKA w Medyce	„ 1,033 „ 6;
w Niedźwiedziu	„ 60 „ —;
razem za złp.	2,323,
czyli réńskich	580 kr. 77 m. a:

do której wypadałoby doliczyć i cały poczet roślin rocznych i dwurocznych, uprawiany wówczas w liczbie przeszło 1,500 gatunków, ale nie wchodzących w spisy inwentaryczne.

Atoli rzecz się ma inaczej, według tego na co powyżej zwróciłem uwagę: gdyż nie mieści się tam, tak liczba roślin gruntowych ciagnionych corocznie z nasion, z powodu niemożności bez zabałamucenia rzeczy bezzwłocznego wpisywania ich do inwentarzów; jakoteż i mnóstwo roślin szklarniowych, nadsyłanych zewsząd za należytość z podróży zbiórczej po Ameryce WARSZEWICZOWI przez różnych ogrodników i miłośników angielskich, belgijskich i niemieckich — jako dotąd jeszcze prywatna jego własność.

Po ściągnięciu więc obecnie z mozołem dziesięcioletnich przybytków wszechstronnych, okazał się, o ile podobna z możebną ścisłością, następujący stan zbiorów w naszym ogrodzie z końcem r. 186 $\frac{2}{3}$ — a więc w 1864, skręslony według działów ogrodniczych wymagających różnej uprawy:

drzew i krzewów wszelkich,	gatunk.	521;
roślin gruntowych korzeniotrwałych	„	3,008;
„ szklarniowych zimnych	„	2,075;
„ „ umiarkowanych soczystych	302;	
„ „ ciepłych	gatunk.	868;
„ „ „ palmowych	„	75;
„ „ „ storczykowych	„	319;
„ „ „ obrazkowych	„	91;
„ „ „ zapylecowych	„	43;
„ „ „ ostrojowych	„	113;
„ „ „ ukośnicowych	„	60;
„ „ „ paprociowych	„	269:

przytém najznakomitszych i najstrojniejszych mięszzańców

z ostrojowatych (Gesneriaceae) odmian	108;
z ukośnic (Begoniae)	„ 30;
z strojnów (Pelargonie)	„ 60;
z ułanków (Fuchsiae)	„ 95;
z kosyzszczek (Verbenae)	„ 12;
z tytunic (Petuniae)	„ 12:

a do tego uprawianych dla nasion do zamiany grun-
nych i szklarniowych:

roślin rocznych gatunków	1,366;
a dwurocznych „	237;
a więc razem w zbiorach znacho- dzających się wszelkich roślin, ga- tunków	9,664,
w okazach przeszło	12,000.

Z tych do będących bezwzględnie własnością ogrodu, liczyć można jedynie około 7,000 gatunków; reszta zaś okładem 2,000, stanowi jeszcze dotąd (według uwag powyżej uczynionych) prywatną własność WARSZEWICZA: i ten to właśnie oddział zbiorów, obejmuje po większej części same najrzadsze i najcenniejsze okazy, a między nimi i nie jedną osobliwość — z naszego tylko ogrodu poudzielaną innym znakomitszym. W taki przeto sposób (gdyż inakszy, z powodu ubożego uposażenia naszego zakładu, staje się wcale niemożliwym), dziś ogród botaniczny krakowski, poszczycić się może pierwszy w Polsce, a względnie i przewyższać wielką część zagranicznych — zbiorami: najcelniejszych *Palm* (Palmae), *Pochutników* (Pandanus), *Sagowców* (Cycas), *Palmecznic* (Zamia), *Storczyków* (Orchideae), *Obrazkowych* (Aroideae), *Zapylcowych* (Bromeliaceae), *Amomkowych* (Amomeae), *Bananowych* (Musaceae), *Aksamitowcowych* (Marantaceae), *Ostrojowych* (Gesneriaceae), *Paprociowych* (Filices) i. w. i. Równie także, najtrudniejszych tak do dostania gdziebądź ze zbiorów jako też i do pielęgnowania roślin lekarskich i przemysłowych różnych stref, jak: *Chinowiec dołczekowany, omszony i lancetoliści*, (*Cinchona scrobiculata, pubescens et lancifolia*), *Chiniśląd kwiecisty* (*Exostemma floribundum*), *Pieprz czarny, Kubeba i żuwny* (*Piper nigrum, Cubeba et Betle*), *Goździkowiec korzenny* (*Caryophyllus aromaticus*), *Wymiotnica prawdziwa* (*Cephaelis*

Ipecacuanha), *Maziziarn Pereira* i *omszony* (Myroxylon Pereira et pubescens), *Gwajakowiec lekarski* (Guajacum officinale), *Zacierp Wintera* (Drymis Winterii), *Kulczyba lekarska* (Strychnos officinalis), *Sasafrzan lekarski* (Sassafras officinalis), *Cynamonowiec wonny* i *Kulilawan* (Cinamomum Cassia et Culilawan), *Badyan florydanski* (Illicium floridanum), *Mydleniec właściwy* (Sapindus Saponaria), *Mlekwiec właściwy* (Galactodendron utile), *Chlebowca* (Artocarpus) 4 gatunki, *Nanércz zachodni* (Anacardium occidentale), *Czarnabiel Kajaputa* (Melaleuca Cajaputi), *Perczowiec właściwy* (Isonandra polyandra), *Spręża właściwa* (Siphonia elastica), *Rozwłocznia przeciwjadowa* (Mikania Guaco), *Gorzkiel lekarska* (Quassia amara); oraz tyle ciekawe z budowy swój i ze zjawisk żywotnych: *Dzbanecznik* (Nepenthes), *Kapturnice* (Sarracenia), *Kubiec kubkowaty* (Cephalotus follicularis), *Muchołówka właściwa* (Dionaea muscipula), ciągle skaczący w główkach *Bulwolist skokliwy* (Bulbophyllum saltatorium), *Ściega ruchliwa* (Desmodium gyrans), *Cudoródka ostokrzewiowa* (Celebogyne ilicifolia) zapładniająca się i wydająca nasiona bez wykrytych dotąd pręcików i t. p. Tych to właśnie roślinności bujny wzrost, a nawet kwitnienie i owocowanie, — dowodzą rzadkiej staranności i biegłości w swój sztuce opartej na rozpoznaniu w ojczyźnie każdej z nich — przyrody i skłonności żywotnych, a ztąd i koniecznych do ich życia warunków, — w naszym najpierwszym dziś między rodakami przedstawicielu kunsztu umiejętno-ogrodniczego — WARSZEWICZU.

Jeżli okoliczności od Wys. Rządu zawisłe dozwolą, jak to już rzekłem powyżej, będę chciał do tego choć krótkiego ale sumiennego rysu historyczno-statystycznego naszego zakładu, dołączyć w tym jeszcze roku: „*Spis szczegółowy roślin chodowanych w ogrodzie botanicznym krakowskim w r. 1864, według układu ENDLICHERA sporządzony*“, z widokiem tegoż ogrodu, z wy-

łuszczeniem tak ojczyzny jak i trwałości łącznie z uprawą każdą. Ogłoszenie tej pracy już ukończoną, zależeć będzie od możliwości uzyskania odpowiedniego funduszu.

Stan nasieniarni i korespondencyi zamienną nasion.

Przekonany o zbawiennym wpływie korespondencyi zamienną nasion, tak na wzbogacenie (zwłaszcza gruntowych zbiorów roślin) jak i na odmładzanie całego ogrodu; od pierwszej zaraz chwili objęcia dyrekcji, jałem się całymi siłami tej gałęzi naukowo-administracyjnej, a to tém skrzętniej, iż miałem mieć za pierwsze i najgłówniejsze zadanie — zastąpienie roślin wyrodzonych nowo wyciągnionemi z nasion. Bo też w istocie, w podobnym względzie, tylko nasiona świeże i dorodne, mogą mieć znaczenie; wszelkie zaś ich zapasy zastarzałe choćby największe, nie mają żadnej wartości jako czynnik ogrodniczy. Dla tego też przy odbiorze całego ogrodu w r. 1843, wejrzano także i w stan nasieniarni, już za Dyrekcji ubiegłej stanowiącej ważną instytucją ogrodową. Wtedy to Kommissya odbiorcza, znalazłszy wprawdzie mnóstwo — ale w największej części tylko resztek niedogryzionych i szczątków niedobutwiałych nasion, datujących swe istnienie może jeszcze od czasów POLACZKA — a co najmniej od epoki największej czynności CHLADKA; nasza wszędzie dowody braku myśli, zachowania czerstwego lub też użycia onychże zaraz świeżo po otrzymaniu ich w zamian zkądinąd; albowiem pakieciki z ostatnich lat korespondencyi, znalazły się nietknięte tu i owdzie porzucone na uboczu, w słojach zaś większa część tychże oznaczona najpóźniej rokiem 1835 a nie miała 1811.

Że taki zbiór nie mógł mieć innej wartości jak historyczną — i to w razie oznaczenia każdego pakieciku rokiem z którego pochodził, nie ma wątpliwości;

dla ogrodu zaś musiał się okazać nie do użycia: a jednakowoż i tak spisano wówczas

pakiecików nasion roślin gruntowych	około	2,400,
" " " lekáarskich	"	200,
" " " szklarniowych	"	400,
razem tychże		około 3,000.

Zaraz więc ze świeżego zbioru r. 1843, dyrektor, po rozpisaniu listów odpowiednich do położenia do dyrektorów 63 ogrodów botanicznych, rozesłał do tychże wydrukowany spis zamienny; a dokładając nadal całej usilności, tak w przysparzaniu ich liczby jak i w prostowaniu rzetelności oznaczenia, — bez przerwy do dziś dnia rzeczonym trybem postępował, obejmując spisem roku danego nasiona zebrane w roku zeszłym. A tak:

z roku 1844	spis nasion	wynosił	gatunków	709;
" 1845	"	"	"	696;
" 1846	"	"	"	750;
" 1847	"	"	"	704;
" 1848	"	"	"	1,198;
" 1849	"	"	"	1,394;
" 1850	"	"	"	1,580;
" 1851	"	"	"	1,538;
" 1852	"	"	"	1,329;
" 1853	"	"	"	1,106;
" 1854	"	"	"	1,246;
" 1855	"	"	"	1,980;
" 1856	"	"	"	2,871;
" 1857	"	"	"	3,780;
" 1858	"	"	"	4,230;
" 1859	"	"	"	4,758;
" 1860	"	"	"	4,912;
" 1861	"	"	"	4,740;
" 1862	"	"	"	4,822;
" 1863	"	"	"	4,951.

Po przesłaniu do każdego z ogrodów podobnego spisu i odebraniu od tegoż wykazu żądanych gatunków, takowe pod nazwą dezyderatów rozsyłane były od 1go stycznia do 15 marca; których liczba od r. 1843 do r. 1854 nie będąc zapisywaną, z powodu opieszałości ogrodnika, nie da się oznaczyć; to tylko pewna, że nigdy nie wyrównywała liczbie otrzymywanych w zamian z innych ogrodów. Dopiero przesyłki te uległy liczebnej kontroli, od czasu przybycia WARSZEWICZA, bywając zapisywanemi we właściwe rubryki; a te są wstanie dziś dostarczyć następnego wyszczególnienia co do rozesłanej liczby 38,252 pakiecików, do 63 ogrodów zostających z naszym w związku zamiany, a to tylko od r. 1854 do 1863 włącznie,—oraz otrzymanych od tychże nawzajem 14,622.

	odesłano	otrzymano.
Do Akwisgramu pakiecików	234	101;
do Amsterdamu „	442	210;
do Aten „	230	87;
do Berlina ogr. bot. „	532	328;
„ „ farm. „	53	41;
do Bolonii „	647	270;
do Bonn „	220	301;
do Brukselli „	1,337	603;
do Charkowa „	1,655;	—
do Charlottenhof „	186;	—
do Dorpatu „	565	199;
do Drezna „	2,086	543;
do Eldeny „	101	60;
do Erfurtu „	350	111;
do Genuy „	938	853;
do Genewy „	846	541;
do Göttyngi „	493	247;
do Grenobli „	201	42;
do Greifswaldu „	529	230;

		odesłano	otrzymano.
do Haagi	pakieciaków	337	81;
do Halli	"	228	203;
do Hamburga	"	237	340;
do Heidelberga	"	456	301;
do Jeny	"	568	299;
do Inspruka	"	112	84;
do Karlsruhe	"	875	302;
do Kazania	"	797	—
do Kijowa	"	2,361	214;
do Kopenhaagi	"	157	68;
do Królewca	"	496	402;
do Leydy	"	810	380;
do Lipska	"	212	301;
do Lukki	"	369	130;
do Lwowa	"	1,849	—
do Madrytu	"	1,534	301;
do Marburga	"	416	269;
do Modeny	"	155	101;
do Monzy	"	324	87;
do Monachium	"	269	281;
do Odessy	"	108	—
do Padwy	"	478	250;
do Palermo	"	730	202;
do Parmy	"	1,292	483;
do Paryża ogr. bot.	"	200	215;
" " farm.	"	795	116;
do Pawii	"	2,031	218;
do Petersburga	"	406	38 ;
do Pilnicy	"	667	451;
do Pestu	"	734	—
do Pragi	"	1,191	573;
do Rotterdamu	"	57	134;
do Tryestu	"	256	230;
do Turynu	"	660	780;
do Tübingi	"	720	98;

		odesłano	otrzymano.
do Upsali	pakiecików	283	197;
do Utrechtu	"	436	230;
do Virnigerode	"	180	—
do Warszawy	"	106	—
do Wiednia	"	209	207;
do Wilna	"	655	—
do Wrocławia	"	969	302;
do Würzburga	"	719	422;
do Zürich	"	163	280;
razem pakiecików		38,252	14,622.

Przewyższyła przeto ilość pakiecików przesłanych innym ogrodom, liczbę tychże otrzymanych od nich omal nie $2\frac{2}{3}$ razy; co dowodzi, o ile ogród nasz w tej epoce był poszukiwanym od zagranicznych.

Co do zbiorów samych, te w nasieniarni odosobniono — na roczne, dwuroczne: korzeniotrwale i drzewne, i to w odmianach — gruntowych i szklarniowych, a te ostatnie jeszcze na zimne i ciepłe; zkad stanowią one 16 oddziałów. Mimo to jednak, zawsze przechowują się z osobna zeszlóroczne świeże do zamiany, a z niektórych dwu- i najwyżej trzech-letnie, według różnego okresu ich władzy rostkowania; a z osobna reszta z lat dawniejszych o ile są jędrne i dobrze wykształcone, jako przysługujące czasem do porównań i studyów nasieniarniowych. Dla tém czérstwiejszego przechowania, te ostatnie mieszczą się w kubkach glinianych nieoszkliwionych, niektóre w piasku lub ziemi, a niekiedy na krótko i w wodzie.

Tu muszę oddać sprawiedliwość, jakiej sumiennój u nas pieczołowitości doznaje ze strony inspektora, ten tak żywotny nerw rozwoju każdego zakładu botanicznego. Gdy zaś oddział nasieniarni wymaga ciągłego oka i zajęcia sobą znawczój ręki, z początkiem roku 186 $\frac{2}{3}$ przyjętym został osobny uczeń ogrodnicy, które-

mu wyłącznie wszystkie czynności zbierania, czyszczenia i przechowywania nasion pod okiem inspektora powierzono.

Stan zielnika.

Wreszcie stan zbiorów suszonych i różnych wytworów czy woskowych, czy drobnowidzowych, tak ważną rolę odgrywający w zakładach tego rodzaju, a mających głównie wspierać wykłady i rozwój Botaniki, — a zasługuje także na szczegółową uwagę; ile że jako ze źródeł ogrodu botanicznego powstający i utrzymywany, do niego też zaliczać się musi.

Od początku mojej dyrekcyi, w ślad uprzedniego zwyczaju, łożono na zielnik wyłącznie z uposażenia rocznego ogrodu. Od roku zaś 185 $\frac{1}{2}$, po uzyskaniu zezwolenia ministeryalnego, poczęto na jego potrzeby w największej części obracać kwoty zbierane corocznie ze sprzedaży sznurowej; udzielając z nich przytém o ile można i ogrodowi, z przyczyny za szczupłego jego uposażenia rocznego.

W chwili odbioru zielnika od zeszłego dyrektora w r. 1843, Kommissya odbiorecza, pozostawiwszy wybór okazów zasługujących na przechowanie w zbiorach przyszłych nowemu dyrektorowi, zobowiązała go tém samém do dokonania téj czynności co rychło. Gdy zaś podobne przedsięwzięcie nie było tak łatwém do uskutecznienia, w obec nawału w pierwszych latach innych zajęć gwałtownych i żywotniejszych dla zakładu; przeto zbiory nagabane, przechowane zostały w zupełném odłączeniu od dobrych aż do późniejszego czasu. Przy przejrzeniu pokazało się, iż z przyczyn powyżej wyluszczonych — na które zeszły dyrektor tak ciężko ubolewał, cały zbiór po POLACZKU musiał być odrzuconym: ze zbiorów zaś po ś. p. ESTREICHERZE zdołano jeszcze wybrać tyle, iż łącznie ze znalezionymi wcale

w dobrym stanie innymi częściowymi zbiorami, do dzisiejszego zielnika głównego — wcielono:

reszty starego zielnika mieszanego okazów	1,000;
reszty skrytopłciowych ENDLICHERA	500;
zbiór roślin trawowatych WEIHEGO	500;
„ szwajcarskich OSTROWSKIEGO	838;
„ alpejskich z Faulhorn	100;
zbiór wycinków drzew ks. SOŁTYKA	239;
„ klocków drzew po SCHEIDTCE	60;
a więc w r. 1843 odebrał nowy dyrektor	3,237

okazów zielnika w dobrym stanie.

Odtąd poczęły już przybywać zbiory cząstkowe nader regularnie, we właściwych oddziałach dopełniających się z roku na rok w dalszym ciągu, — choć w rozmaitej kolei; dla tego nie wykażę, w jakim porządku otrzymywano je; lecz ile któren wyniósł roślin i ile kosztował, w całym szeregu lat 21 dzisiejszej dyrekeji, to jest: od r. 1843 do końca 1863.

Przybyły tedy w ten sposób następujące szczegółowe zbiory:

A. Z działu skrytopłciowych.

1. zbiór r. skrytopłciowych RABENHORSTA	296	za złp.	43 g.	2;
2. zbiór r. skrytopłciowych naczyniowych tegoż	80	„	64 „	8;
3. zbiór grzybów europejskich tegoż	3,370	„	1,202 „	21;
4. zbiór wodorostów europejskich tegoż	1,561	„	790 „	1;
5. zbiór Ramienie euro. tegoż	51	„	42 „	29;
6. „ Morzorostów adryatyckich tegoż	140	„	74 „	12;
7. zbiór morzorostów MARTENSA i tegoż	454	„	313 „	3;

8. zbiór morzorosłów z daru ks. JEDLIŃSKIEGO	52	„	„	„	„
9. zbiór morzorosłów z daru TITINSA	281	„	„	„	„
10. zbiór porostów europejskich RABENHORSTA	671	„	369	„	19;
11. zbiór porostów chrobotkowych tegoż	325	„	190	„	26;
12. zbiór porostów włoskich tegoż	136	„	34	„	20;
13. zbiór prąteczek europejskich tegoż	70	„	46	„	16;
14. zbiór wątrobowców europejskich tegoż	284	„	154	„	1;
15. zbiór mechów europejskich HÜBNERA	304	„	84	„	26;
16. zbiór mechów KABENHORSTA	508	„	224	„	29;
17. zbiór paproci zaeuropejskich tegoż	200	„	132	„	—;

B. Z działu jawnoślciowych.

18. zbiór r. jawnoślciowych niemieckich	1,500	„	205	„	—;
19. zbiór roślin europejskich z szwedz. i norw. 1,500	1,500	„	405	„	—;
20. zbiór r. bukowińskich	100	„	40	„	—;
21. „ krak. BERDAUA	896	„	73	„	18;
22. „ tatrzańsk. tegoż	438	„			
23. „ siedmiogrodzkich dar Dr. KOWALCZYKA	118	„	206	„	12;
24. zbiór r. jawnoślciowych z Włoch południowych	455	„	—	„	—;
25. zbiór r. jawnośl. persk. HOHENAKERA	280	„	158	„	10;
26. „ jawnośl. z góry Taygetu tegoż	90	„	151	„	10;
			53	„	16;

27. zbiór r. jawnopłciowych rossyjsko-azyatyckich	348 za złp.	— g. —;
28. zbiór r. lekar. i przemys. HOHENEKERA	365 „	194 „ 20;
29. zbiór r. lekar. europejs. DIETTRICHA	300 „	27 „ —;
30. zbiór Wierzb europejs. WIMMERA	267 „	96 „ —;
31. zbiór r. przedpotopowych KRANTZA	307 „	601 „ 28;
32. zbiór drzew w wycinkach z ogrodu	95 „	— „ —;
Prócz tego:		
33. zbiór grzybów z wosku SCHAUERA	36 „	— „ —;
34. zbiór wytworów organo- graficznych z wosku ZIE- GLERA	39 „	156 „ 16;
35. zbiór wycinków drobno- wizowych celnych do anatomii roślinnej z za- kładu ENGLA	139 „	110 „ 10;
36. zbiór takich wycinków drzew NÖRDLINGERA, u- wieńczony medalem na wystawie londyńskiej, na- der odznaczający się swy- mi rozmiarami z daru JExs. b. prezesa Senatu Rzeczypospolitej krakow. ks. SCHINDLERA, gatun.	100;	
razem okazów 16,156;		
na których największej części zakupienie, wydano ze- branych ze sprzedaży		
		złp. 6,247 g. 23;
(réús. 1,561 kr. 95 m. a.).		

Cały więc zielnik dzisiejszy, składa się w końcu r. 1863:

z zielnika dawnego odebranego okazów	3,237
z zielnika nowo przyspożonego	16,156
ogół okazów	19,393.

Że zaś obok tego, znachodzą się jeszcze nieuporządkowane niektóre zbiory lub co tylko doręczone, tak, iż ich wpisanie w inwentarz dopiéro na rok 1864 przypada; jak:

41. zbiorzek kilkudziesięciu roślin zasuszonych przez jakiegoś miłośnika, a darowany przez Jmśc ks. SOSNOWSKIEGO, Dziek. Wydz. Teolog.;
42. zbiór kilkuset roślin krakowskiej flory i tatrzańskiej, zasuszony przez ówczesnego adjunkta botaniki Dr. KOWALCZYKA, z których da się wcielić do zbioru wiele niedostających mu jeszcze gatunków obóh tych flor;
43. zbiorzek kilkudziesięciu grzybów niższych, darowanych przez niegdyś ucznia Wszechni Dra BOŚNIACKIEGO;
44. oraz zbiór okładem 100 gatunków mechów krajowych i wątrobowców, złożonych w darze przez wówczas ucznia Wszechni a dziś adjunkta katedry Botaniki, Doktoranda REHMANNĄ:

przeto, po ścisłym obliczeniu, możnaby liczbę okazów zielnika naszego w roku 1864, przyjąć śmiało 20,000 okazów.

Stan jego wzorowy; choć z powodu szczupłości szaf nie jedna rzecz miejsca dostatecznego w rozmiarach pudrow znalazł nie może; chloroformowanie corocznie dokonywane we właściwym przyrządzie, zabezpieczającego od tyle zwykłych zniszczeń przez owady. Oczekuje on tylko, mającego się przyszlęj zimy rozpocząć zlania

w jedną całość według układu ENDLICHERA; gdyż do dziś dnia, każdy zbiór z osobna przechowuje się w stanie w jakim został nabytym.

Po skręśleniu więc sumienném rysu historyczno-statystycznego, zakładu powierzonego już przez trzeci dziesiątek lat méj pieczy; do którego dostosowywanie zmian mogących z czasem nastąpić, nie będzie trudném zadaniem, a posłuży ku utrzymaniu poglądu na dalsze koleje jego rozwoju; — nie mogę się powstrzymać od jednej ogólnej uwagi, wynikłej z głębokiego zastanowienia.

Jak każdy naród i rodzina, tak i każdy pojedynczy zakład, sam w sobie nosząc wątek swych dziejów, musi je z samego siebie wysnuwać. Dlatego też, całą duszą przywiązany i wrosły — że tak powiem — w ten sąsiedk zasobów naszej *Almae matris*, dopatrzyłem się w jego jestestwie téj prawdy: że ogród nasz, od pamiętnej chwili swego założenia w roku 1783, przebył trzy epoki wzrostu i upadku; prawda, że różne od siebie względnie, odnośnie do stanowiska tego rodzaju zakładów, zależnego tak od środków użytych do zbadania zasobów roślinnych kuli ziemskiej, jakoteż i wymogów coraz to postępującej saméjże nauki Botaniki. Zakwitł on był po raz piérwszy pod zarządem profesora SCHEIDTA około roku 1805. Odtąd z wolna upadać począł; a znów podnosić się pod dyrekcją ś. p. ESTREICHERA od roku 1814 tak, iż rok 1832, był drugą epoką podźwignięcia go, do stanu, czyniącego wówczas zaszczyt jego zarządcy. Daléj znów chyląc się coraz widoczniej, ożył na nowo w r. 1850; a jak dalece postąpił, — wolny sąd każdemu zostawiam.

Tém przecież większą znajduję potrzebę zostawienia w dokładnym onegoż spisie umiejętnym o którym

powyżej wspomniałem, dowodów stanu obecnego: bo któż zaręczyć może, czy wobec zwiększających się coraz bardziej wymogów materialnych ze strony nauki, z drugiej zaś strony zamiast powiększenia umniejszenia się środków jego utrzymania; czy, mówię, w zmiennej kolei losu nie przyjdzie znowu rychlej albo później chwila upadku tego równie użytecznego jak pięknego zakładu.

V.

Katedra i Gabinet Mineralogiczny.

Wiadomość podana

przez

PROFES. DRA ALOIZEGO ALTHA.

A) Dzieje Katedry.

Dzieje katedry Historii naturalnej w ogólności a témbardziejziej osobnej katedry Mineralogii, nie sięgają dawniejszej epoki Uniwersytetu. Aż do reformy tej Szkoły głównej, w skutek polecenia ówczesnej Komissyi edukacyjnej przez X. HUGONA KOŁŁATAJA, jako komisarza do tej czynności delegowanego w r. 1780 zaprowadzonej, tylko nauki teologiczne, matematyczne, niektóre filozoficzne i lekarskie, miały osobnych professorów i wykładane były w stałych kursach, obok których istniały jeszcze filozoficzne lekcye zebrane z traktatów szczególnych (niekiedy także z historii naturalnej) które rozdzielali między siebie lub dobrowolnie przybierali Doktorowie filozofii na posiedzeniach wydziałowych co 6 miesięcy ¹⁾. Na dotację professorów Anatomii i Bo-

¹⁾ ŚNIADECKIEGO JANA, pisma rozmaite. Tom I. zawierający żywoty Uczonych Polaków. Str. 55.

taniki jednak już w r. 1602 JAN ZEMELI Dr. Medycyny zapisał osobny kapitał czerwonych złotych tysiąc ¹⁾.

X. KOŁŁATAJ rezolucją Komissyi edukacyjnej z dnia 1-go Kwietnia 1777 r. na Wizytatora Akademii krakowskiej w celu zbadania ówczesnego jej stanu i przedłożenia projektu reformy wyznaczony, zupełnie inny zaprowadził porządek. Z polecenia Komissyi edukacyjnej, zniesione zostały wszystkie perypatetyczne nauki, a na to miejsce zaprowadzono inne, do których też należała Historia naturalna naówczas w połączeniu z Chemią, tak jak i w Wiedniu przez długie czasy wykład Botaniki i Chemii należał do jednego profesora.

Pierwszym professorem Historii naturalnej i Chemii był JAN JAŚKIEWICZ fil. i med. Dr. paryzkiej akademii umiejętności członek korespondent, mąż w swym zawodzie gruntownie wykształcony, i dla kraju wielce zasłużony. Już w r. 1782 mianowany professorem, dopiero 1-go Października 1783 rozpoczął swoje wykłady, ponieważ w r. 1782 nie miał jeszcze ani pracowni ani narzędzi do nauki potrzebnych. Na miejsce tego w roku 1782 zwiedzał Województwo Krakowskie i Sandomierskie w celu poszukiwań z zakresu Historii naturalnej, a szczególniej Mineralogii, w których to podróżach jak świadczy ŚNIADECKI ²⁾ odkrył kopalnie węgla kamiennych w Krakowskiem. X. KOŁŁATAJ w swoim raporcie do Komissyi edukacyjnej i ŚNIADECKI w swoim opisie życia X. KOŁŁATAJA wielce wychwalają głęboką naukę i charakter JAŚKIEWICZA, który dla wszystkich szkół w Koronie wypracował plan wykładania Mineralogii, zbadał i rozebrał wody Krzeszowickie i o nich osobną napisał rozprawę, jak niemniej inną, w której wyłożył nową teorię ognia według zasad LAVOISIERA; wygotował wreszcie pisma do użycia przy swoich wy-

¹⁾ Zobacz powyżej rzecz o ogrodzie botanicznym.

²⁾ l. c. str. 96.

kładach, które wszelako, aczkolwiek przeznaczone do druku, ogłoszonymi nie zostały.

W swoich lekcjach łączył, jak świadczy rapport X. KOŁŁĄTAJA w Archiwum Uniwersytetu przechowywany, Chemią z Historią naturalną, tak, że dawszy naprzód początki Chemii, resztę nauki rozłożył na trzy zwyczajne podziały: t. j. Mineralogią, Botanikę i Zoologią, a w każdej z tych części historii naturalnej, w miejscach temu odpowiednich czynił doświadczenia chemiczne.

JAN JAŚKIEWICZ był professorem przy Uniwersytecie Jagiellońskim aż do roku szkolnego 178⁶/₇ włącznie, poczem objął katedrę Dr FRANCISZEK SCHEIDT, od r. 1783 professor w szkole przyglówniej krakowskiej, później na gimnazyum przemienionej. Był on początkowo jedynie zastępcą, dopiero w roku 1790 otrzymał od Komisji edukacyjnej patent na rzeczywistego profesora Historii naturalnej, Chemii i Botaniki. Katedra ta od podziału Akademii na dwa kollegia w r. 178³/₄ zaprowadzonego, należała do Kollegium fizycznego, po zamienieniu tych dwóch kollegiów na cztery Wydziały akademickie w r. 1803, przyłączoną została do Wydziału lekarskiego. FRANCISZEK SCHEIDT, który więcej oddawał się Botanice i urzędzeniu ogrodu botanicznego w Krakowie, był professorem aż do nowej regulacy Uniwersytetu krakowskiego zaprowadzonej w r. 1805. W aktach Wydziału lekarskiego znajduje się wzmianka o jego rozprawie: „Porównanie źródła Swoszowickiego z Krzeszowickim“. W skutek tej regulacy i wcielenia zwinętego Uniwersytetu lwowskiego do Szkoły głównej krakowskiej, katedra Historii naturalnej i Chemii rozdzieloną została na dwa oddziały, osobnym oddane profesorom; professorem Chemii i Botaniki praktycznej został SCHIWEREK a po nim SCHULTES, professorem Historii naturalnej szczególnie, która oprócz Botaniki teoretycznej obejmowała Mineralogią i Zoologią, został BALTAZAR HACQUET, który wykładając Mineralogią we-

dług dzieła SUCKOWA na zasadach WERNERA opartego, był professorem aż do utworzenia Księstwa Warszawskiego, to jest do roku 1809, w którymto czasie wraz z kilkoma innemi, pomimo usilnego starania nowo nastalego rządu, swą posadę opuścił. Oprócz tego i na Wydziale filozoficznym była osobna katedra Historyi naturalnej uniwersalnej i technologii, którą naukę wykladał EMANUEL KIRSCHBAUM, professor nadzwyczajny.

HACQUET w zawodzie swoim, którym była głównie Mineralogia, był wielce biegłym i uczonym; on to w latach 1791, 1792 i 1793 zwiedzał całe Karpaty i opisał takowe w osobnym dziele pod tytułem: „*Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791, 1792 und 1793 durch die dacischen und sarmatischen oder nördlichen Karpaten. Nürnberg 1794.*“ — Zbiór jego bardzo bogaty został dla kraju zachowany, i znajduje się w tutejszym Gabinecie mineralogicznym, o czém w drugiej części tej rozprawy obszerniej będzie mowa.

Dnia 2-go Grudnia 1809 r. rząd Księstwa Warszawskiego zaprowadził nowe urządzenie Szkoły głównej krakowskiej, w skutek którego nastąpił inny podział nauk przyrodniczych, odtąd znowu Wydziałowi filozoficznemu przydzielonych.

Katedrę Historyi naturalnej i Botaniki otrzymał ALOIZY ESTREICHER fil. i med. Dr; katedra Chemii oddaną zaś została Drowi JÓZEFOWI MARKOWSKIEMU. Już przecież na początku r. 1811 nowo zaprowadzony w Grudniu 1810 r. Dozór Szkoły głównej krakowskiej, uznając potrzebę rozdzielenia nauki Historyi naturalnej, uchwałą z dnia 22 Lutego 1811 r. postanowił rozpisać konkurs na katedrę Mineralogii i Geologii, a na katedrę Botaniki i Zoologii przedstawić Dra ESTREICHERA. Znajdujemy wzmiankę że na pierwszą z tych katedr na posiedzeniu z d. 14 Lipca 1811 Dozór Szkoły głównej proponował p. OKRASZEWSKIEGO; nie wiadomo jednak dla czego nominacya ta nie przysłała do skutku.

Dr. ALOIZY ESTREICHER w pierwszych dwóch latach zastępywał jeszcze także miejsce profesora Mineralogii i Geologii, na które dopiero w r. 1814 powołano JÓZ. TOMASZEWSKIEGO. Od r. 1817 t. j. od przeniesienia się tego ostatniego w zawodzie górnictwa do Królestwa Polskiego, aż do r. 1830 nie było w Krakowie osobnego profesora Mineralogii, wykład téj nauki bowiem przyjął na siebie ówczesny profesor Chemii Dr JÓZEF MARKOWSKI. Wykład ten zatrzymał on aż do śmierci obok katedry Chemii, aczkolwiek już w r. 1818 Dr JAWORSKI ubiegał się o katedrę Mineralogii; jednakże Senat akademicki na posiedzeniu z dnia 30 Października 1818 r. osobną katedrę Mineralogii za potrzebną uznał, a w roku 1819 Wielka Rada Uniwersytetu uchwaliła nawet ustanowieć do tego przedmiotu profesora nadzwyczajnego z placą 3000 złp.

Prof. MARKOWSKI, który zmarł 26 Maja 1829 roku, był głównie chemikiem, dlatego jego rozprawy czytane na posiedzeniach Towarzystwa naukowego krakowskiego wszystkie są chemicznej treści; z tych jednak rozbiory wody Swoszowskiej (Roczn. Tow. nauk. krak. T. XI str. 336), Krościenkowskiej i Szczawnickiej, także dla Geologii są ważne.

W r. 1830 Dr LUDWIK ZEISZNER mianowany został professorem nadzwyczajnym Mineralogii, na téj posadzce jednak pozostał tylko przez trzy lata, aż do końca roku szkolnego 183²/₃.

W roku 1833 rozporządzeniem Komissyi reorganizacyjnej byłej Rzpltej krakowskiej, wszystkie trzy gąłzcie Historii naturalnej na nowo złączone zostały w jedną całość wcieloną do Wydziału lekarskiego. Odtąd prof. ESTREICHER był znowu professorem całej tak zwanej Historii naturalnej i jako taki wykładał zawsze historią naturalną ogólną przez cały rok, zaś Mineralogią i Zoologią tylko w zimowém, Botanikę w letniém półroczu. Od tegoż roku 1833 katedra Historii naturalnej

otrzymała także swego własnego Adjunkta, którym był w pierwszym roku Dr TEOFIL ŻEBRAWSKI, od r. 1834 zaś aż do początku 1838 r. Dr IGNACY CZERWIAKOWSKI.

Uchwałą b. Senatu Rządzącego z dnia 26 Września 1842 Dr ESTREICHER na własne żądanie uwolniony został od obowiązków profesora z dniem 1-m Kwietnia 1843 r., poczem objął jego katedrę Dr. IGNACY CZERWIAKOWSKI, professor całej Historji naturalnej. Trwało to aż do r. 1847, w którym odłączona od innych przedmiotów Botanika zostawioną została przy profesorze CZERWIAKOWSKIM, gdy tymczasem Zoologia i Mineralogia otrzymały znowu osobnego profesora w osobie HERMANNA SCHMIDTA Dra Medycyny. Wykładał on jako zastępca Historją naturalną powszechną przez dwa półrocza, Mineralogią szczegółową zaś tylko w zimie, a Zoologią szczegółową w lecie. W roku 1848 z powodu zaprowadzenia języka polskiego w wykładach, opuścił Uniwersytet krakowski. Na jego miejsce przedstawił Senat akademicki Dra LUDWIKA ZEISZNERA, który, już w latach 1830 do 1833 był nadzwyczajnym professorem; obecnie zaś obok Mineralogii i Zoologii, wykładał czasowo także Geologią i był pierwszy, który ze swemi uczniami robił nietylko osobne ćwiczenia z dmuchawką, ale także zaprowadził wycieczki geologiczne w okolicie Krakowa, podając tym sposobem skazówkę do praktycznych zastosowań téj nauki. Od r. 1848 katedra Zoologii i Mineralogii otrzymała także osobnego Asystenta, którym był pierwszy Dr. JÓZ. RIEDMÜLLER.

Wkrótce atoli gotowały się dla niej ważniejsze i korzystne zmiany. Przedewszystkiém bowiem w r. 1850 w skutek rozporządzenia ministeryalnego z d. 27 Września 1850 r. katedry Zoologii, Mineralogii, Chemii i Botaniki na nowo przydzielone zostały do Wydziału filozoficznego, do którego téż obecnie należą; ale nadto w Maju 1855 r. nastąpiło zdawna upragnione oddzielenie katedry Mineralogii od Zoologii. Po tém rozłącze-

niu trwającym dotychczas, professorem Zoologii i Anatomii porównawczej był OSKAR SCHMIDT Dr. filozofii aż do Września 1857 r.; Mineralogia zaś została przy prof. ZEISZNERZE aż do końca Marca 1857 r., w którymto roku opuścił Kraków, przyjąwszy miejsce w Akademii warszawskiej.

Prof. ZEISZNER przez cały czas swego pobytu w Krakowie, obok obowiązków nauczycielskich, ciągle zajmował się także badaniem geologicznym zachodniej Galicyi, gór Tatrzańskich i północno-zachodnich Węgier, czego dowodem są liczne jego rozprawy w tym przedmiocie ogłoszone. Wydał on także już podczas pierwszego swego pobytu w Krakowie małe dziełko pod tytułem: „*Systemat mineralów według zasad J. J. Berzeliusza*,” w r. 1856 zaś dzieło pod nazwiskiem: „*Geologia do łatwego pojęcia zastosowana*,” w którym wszelako tylko niektóre przedmioty geologii roztrząsa, dodawszy natomiast: „*Spis systematyczny skamieniałości zwierzęcych i roślinnych odkrytych w krajach Polski, według formacyj ułożony*.”

Późniejsze jego dzieło: „*Wykład mineralogii*“ wyszło już w Warszawie w r. 1861.

Następcą prof. ZEISZNERA był Dr. WIKTOR ZEPHAROVICH, który przybywszy na letnie półroczcie 1857 r., pozostał w Krakowie aż do zaprowadzenia polskiego języka w wykładach uniwersyteckich w r. 1861. On także obok Mineralogii ogólnej i szczegółowej, tudzież ćwiczeń krystalograficznych i mineralogicznych w roku 1860 wykladał początki Geologii. Prof. ZEPHAROVICH, przedtem współpracownik przy c. k. Instytucie Geologicznym w Wiedniu, podczas pobytu w Krakowie wydał dzieło: „*Mineralogisches Lexicon des österr. Kaiserstaates*,” a odtąd jako professor Mineralogii w Graeu, pracuje najwięcej w zawodzie krystalografii praktycznej.

Bezpośrednio po zaprowadzeniu języka polskiego, prof. CZERWIAKOWSKI wykladał w półroczu zimowym Mineralogią w zastępstwie właściwego profesora. Trwa-

ło to od początku r. 186 $\frac{2}{3}$, odkąd podający tę wiadomość mianowany został professorem Mineralogii i Geologii.

Z podanego tu historycznego przeglądu widzimy, jak zmienne były losy katedry Historii naturalnej w ogóle, a w szczególności Mineralogii przy Uniwersytecie krakowskim. Aż do r. 1805 połączona z Chemią, odąd dopiero otrzymało osobnego dla siebie profesora. W r. 1812 zrobiony został dalszy krok na drodze postępu, gdy znowu z pomiędzy przedmiotów Historii naturalnej, Mineralogią wraz z Geologią oddano osobnemu profesorowi. Niestety jednak nie trwało to długo, bo już w roku 1817 nastąpiło na nowo połączenie z Chemią w osobie jednego tylko profesora, a to profesora Chemii. Jakkolwiek między temi umiejętnościami ścisły zachodzi związek, tak, że jedna bez drugiej obejść się nie może, każda z nich przecież ma swoje odrębne zasady i tak jest obszerną, że niepodobna aby jeden profesor obie te nauki z równą dokładnością objął i wyłożył. Tém więcéj żałować należy, że po krótkiej przerwie, w której od r. 1830 do 1833 Mineralogia osobnego miała profesora, w r. 1833 Kommissya reorganizacyjna, urządzająca Uniwersytet wraz z całą krainą, postanowiła, gdyby na przekór poprzedniemu postępowi, zbić znowu w jedną całość owę tak zwaną Historię naturalną, a zatem wszystkie trzy gałęzie téj nauki. Tém rażącej niedogodności jeszcze wprawdzie za Wolnego Miasta zaradzono po części odłączeniem w r. 1843 Botaniki; wszakże Mineralogia i Zoologia jeszcze aż do r. 1855 miały tylko jednego profesora. Przy takim połączeniu, jeśli nie obie, to przynajmniej jedna albo druga gałąź naukowa koniecznie ponosić musi uszczerbek, profesor bowiem głównie jednéj z nich tylko poświęcić się może, a nawet jednéj wyłącznie poświęcać się powinien, jeżeli nie chce pływać powierzchownie zamiast dążenia do gruntu. Jawnie téż ze spi-

sów corocznych wykładów przekonać się można, jak korzystnym było zupełne odłączenie Mineralogii od innych gałęzi historii naturalnej; od tego bowiem czasu znajdujemy zazwyczaj nietylko Mineralogią ogólną i szczególną, ale nawet i Geologią, lub przynajmniej naukę o skałach, tudzież krystalografią i rozmaite ćwiczenia mineralogiczne, jako przedmiot osobnych wykładów; przez co ile zyskać mogła nauka, każdy z łatwością oceni.

B) Gabinet mineralogiczny.

I. Pierwsze jego początki.

Już w r. 1842 przedłożył prof. ESTREICHER Wydziałowi lekarskiemu dokładne opisanie ówczesnego stanu tutejszego Gabinetu mineralogicznego i krótki rys historii onego ¹⁾, dlatego ograniczyć się tu mogę jedynie do uzupełnienia rysu historycznego przez niego podanego, tudzież do opisania zmian, jakie od r. 1842 zaszyły w składzie i umieszczeniu tegoż Gabinetu.

Rys historyczny rozpoczyna prof. ESTREICHER od r. 1810, t. j. od zakupienia zbioru byłego prof. HACQUETA, z kąd wnosićby można, że przed tém zakupieniem wcale żadnego nie było zbioru przy Uniwersytecie krakowskim. Tak jednak nie jest, owszem, założenie Gabinetu mineralogicznego przypada prawie równocześnie z reorganizacją Szkoły głównej w r. 1780. Już X. HUGO KOLLATAJ w swoim raporcie o wizytacji Szkoły głównej krakowskiej ²⁾ zwrócił uwagę Kommissyi edukacyjnej na konieczną potrzebę Gabinetu historii natu-

¹⁾ Rzecz krótka o Gabinetie mineralogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez prof. Dra A. ESTREICHERA (Rocznik Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Tom V. 1842 str. 42 do 76.

²⁾ Str. 20 i 45.

ralnej, nadmienając: że „lekcya historyi naturalnej tłumaczoną była dotąd na pewnych sztukach, które we własnej professora kolekcyi mogły się znaleźć” dalej zaś na stron. 46 wspomina, że JO. Xiążę Prymas MICHAŁ PONIATOWSKI wydał po dwa razy na potrzebne kolekcye do Gabinetu historyi naturalnej 4,500 złp., raz Dr. JAŚKIEWICZOWI, drugi raz FORSTEROWI.

Kollegium fizyczne już na posiedzeniu z d. 27 Października 1785 r. uchwaliło potrzebę jednego vice-professora dla Historyi naturalnej, którego powinnością być miało: „utrzymywać Gabinet i jego dokładny inwentarz rzeczy kopalnych i zwierząt, a gdy Gabinet będzie raz w tydzień otwarty przychodzącym i potrzebującym objaśnienia, tłumaczyć zadane pytania;“ a na posiedzeniu z dnia 5 Kwietnia 1786 złożony został rachunek z zakupienia i sprowadzenia szaf do Gabinetu historyi naturalnej, które to szafy kosztowały czerw. złot. 190, a trzy stoły czerw. zł. 66.

Na posiedzeniu z dnia 29 Maja 1791 ówczesny profesor Historyi naturalnej SCHEIDT, złożył kolekcję kruszców z okolic kieleckich zebranych, które mu przesłał prof. Fizyki w Kielcach X. SZANIAWSKI. Kolekcya ta z polecenia collegium fizycznego oddaną została do Gabinetu Historyi naturalnej. Bliższych szczegółów o ówczesnym stanie Gabinetu tego nie mogłem nigdzie znaleźć, okazuje się tylko z protokółów obrad Collegium fizycznego, że na posiedzeniu z d. 3 Lipca 1791 uchwalono wydelegować kommissyą do zwizytowania Gabinetu historyi naturalnej i ogrodu botanicznego, do której to czynności wyznaczono X. SMACZNIŃSKIEGO i Dra JANA SZASTRA.

Delegowani ci złożyli raport swój na posiedzeniu Collegium fizycznego d. 2 Grudnia 1792 r., w którym wspominają, że: „Egzystencya Gabinetu historyi naturalnej pochodzi z dobroczynnych rąk kilku osób, które częścią za gotowe pieniądze, częścią też przez podaro-

wanie własnych swoich zbiorów, uformowały kolekcję mineralogii i konchiliów. Do najpierwszych fundamentów tegoż Gabinetu należy JO. XIĄŻĘ Jmę Prymas, który JP. JAŚKIEWICZOWI za granicą naówczas bawiącemu, za pewną summę zalecił zakupić kolekcję rzeczy kopalnych.“

„Między powtórnemi znaczniejszemi dobrodziejami tegoż Gabinetu co zbiory swoje oddali, pierwsze trzyma miejsce JW. JX. KOŁŁATAJ podkanclerzy koronny. Tento kilkaset sztuk produktów kopalnych ziemi Czeskiej, Saskiej i Węgierskiej oddał Gabinetowi w czasie urzędowania swego na rektorstwie. JP. JAŚKIEWICZ oddalając się z Akademii, zostawił podobnież Gabinetowi znaczną kolekcję swoją rzeczy kopalnych, a najwięcej go uposażył w kolekcję muszli. Nakoniec Kolegium fizyczne z summy 14,000 złp. za kilkanaście czerwonych złotych kupiło trafunkiem odznaczające się kolekcye. Zbiór tedy takich pojedynczych kolekcji uformował Akademii Gabinet, któremu do zupełności swojej wiele jeszcze brakuje i to z istotnych produktów.“

„Ponieważ zaś wymaga publiczna potrzeba Gabinetu historyi naturalnej w takiej doskonałości postawić, w jakiej być powinien w Akademii, przeto mają honor przedłożyć delegowani Szkole głównej, aby można wyznaczyć Gabinetowi pewną summę corocznie, chociażby szczupłą (np. za konferowane doktorye) na zakupywanie tego, czego mu właśnie brakuje, tym sposobem powiększalby się Gabinet, i w kilkunastu latach opatrzonby został we wszystko co mieć powinien, gdyż od czasu oddalenia się JP. JAŚKIEWICZA, gabinet ten w niczem pomnożonym nie został dla nijakiego funduszu.“

Całego tego dawniejszego zbioru w terażniejszym Gabinecie mineralogicznym nie ma najmniejszego śladu a prof. ESTREICHER, który od r. 1810 uczył historyi naturalnej, nie o nim nie wspomina. Akta Uniwersytetu również przedmiotu tego wcale nie wyjaśniają. Czy-

tamy w nich tylko, że c. k. Gubernium Galicyjskie pod dniem 19 Grudnia 1806 r. do L. 52,888 zażądało przedłożenia inwentarza wszystkich minerałów i zwierząt w Gabinecie już uporządkowanych, tudzież spisu jeszcze nieuporządkowanych owadów i utworów morskich. W skutek tego prof. HACQUET przedłożył w r. 1807 inwentarz, który jednak zawiera tylko skorupy mięczaków, korale, owady bez minerałów. Co do tych bowiem tylko na końcu znajduje się wzmianka, że nabywszy niedawno pakę przedmiotów Historii naturalnej, zbogacił Gabinet jeszcze czterema rozmaitemi zyrkonami, niektórymi brakującymi kruszcami i t. d. Tém sprawozdaniem nie zadowolony c. k. Rząd krajowy, zażądał dokładniejszego opisanie Gabinetu, które przedłożył prof. HACQUET w Marcu 1808 r. z trzema dodatkami, obejmującymi inwentarz Gabinetu, przy czém nadmieniał, że znajdujące się 69 kopalin nie są do użytku przy wykładzie, a gdy sam posiada lepsze okazy, oświadcza więc, że zgodnie z prof. SCHULTESEM zapakował takowe i przeznaczył dla zbioru Benedyktynów tyńskich. Jakim sposobem dawniejszy liczniejszy zbiór zeszedł do tak małych resztek, o tém nigdzie nie ma mowy. Z protokołu obrad Szkoły głównej z d. 15 Lutego 1810 r. widzimy, że po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, rząd cesarsko-austriacki wzywał Szkołę główną o powrócenie Lyceum lwowskiemu książek, narzędzi matematycznych i fizycznych, tudzież mineralogicznych zbiorów, ze Lwowa do Krakowa przywiezionych.

Że jednak między temi Gabinetowi krakowskiemu pożyczonemi przedmiotami nie było minerałów, widzimy z konsygnacyi przez barona BAUMA ówczesnego starostę obwodu wielickiego, dnia 10 stycznia 1810 r. przedłożonej i w aktach Uniwersytetu zachowanej.

W roku 1814 po oddzieleniu Gabinetu zoologicznego od mineralogicznego z początku 1811 dokonaniem, spo-

rzządzony został inwentarz sprzętów znajdujących się w Gabinecie mineralogicznym przez prof. JÓZEFA TOMASZEWSKIEGO, w którymto inwentarzu taka tylko znajduje się wzmianka co do dawniejszego Gabinetu, że z jednej paki z fossyliami zapieczętowanej złożone zostały minerały w jedną szufladę, tudzież że z dwóch innych pak ostatnich minerałów, jako dawnych zabytków gabinetu krakowskiego, bez nazwisk i numerów, niewartych aby na sztuki były rachowane, wybrawszy co lepszego, w cztery osobne szufladki wsypane zostały. Nareszcie jest wzmianka o tém, że 200 sztuk minerałów, kamieni i patryfikacyi byłego Gabinetu miały być oddane za rządu dawniejszego Gimnazyum wraz z katalogiem ś. p. JMX. HOFFMANNOWI dyrektorowi szkół podług twierdzenia JMP. HACQUETA, który jednak żadnego na to nie otrzymał rewersu.

Minerały zaś, o których powyżej wspomniałem, razem z wielu innemi dla szkoły technicznej przeznaczone i w r. 1835 oddane zostały w liczbie około 300.

2. Zakupienie zbioru Hacquetowskiego.

Przy takim stanie rzeczy Gabinet mineralogiczny Uniwersytetu krakowskiego zupełnie na nowo utworzony został przez nabycie pięknego i licznego zbioru prof. HACQUETA. Nabycie to jednak prof. ESTREICHER w swojej wyżej powołanej wiadomości o Gabinecie mineralogicznym nieco niedokładnie opisuje w ten sposób, że FRYDERYK AUGUST król saski i książę warszawski za przyjazdem swoim do Krakowa w r. 1810, oglądając gabinet byłego profesora HACQUETA, tak był nim zadowolony, że go niezwłocznie na rzecz Akademii za 2,500 czerw. zł. zakupić rozkazał, rachując za ciała kopalne 2,000 czerw. zł., a za ptaki i inne zwierzęta, tudzież za niektóre maszyny, sprzęty i bibliotekę 500 czerw. zł. Podanie to jest mylne, jak świadczą akta

Uniwersytetu, według których rzecz miała się w ten sposób:

Gdy prof. HACQUET opuszczał Kraków, prof. ESTREICHER sam na posiedzeniu Szkoły głównej w dniu 25 Stycznia 1810 r. podał wniosek zakupienia jego zbiorów; w skutek czego rada Szkoły głównej na posiedzeniu w d. 1 Lutego 1810 r. celem traktowania z HACQUETEM względem nabywania od niego Gabinetu zoologicznego i mineralogicznego tudzież biblioteki, uprosiła ówczesnego rektora i dziekana wydziału filozoficznego, tudzież prokuratora Uniwersytetu, z tym dodatkiem, aby do tej czynności zawezwali także professorów ESTREICHERA i SAWICZEWSKIEGO. Delegacya ta na posiedzeniu w dniu 17 Marca 1810 r. złożyła sprawozdanie tej treści, że przejrzawszy i dobrze wyegzaminowawszy wspomniany Gabinet, umówiła się dobrowolnie z prof. HACQUETEM o cenę tegoż Gabinetu w kwocie 2,500 dukatów hollend w zlocie, trzema ratami po 833 dukaty 6 złp. wypłacić się mającej, a to pierwszą zaraz po zatwierdzeniu tej umowy przez Ministra spraw wewnętrznych, drugą w 6 miesięcy, a trzecią w 18 miesięcy od daty potwierdzenia. Rada Szkoły głównej umówioną cenę uznając za sprawiedliwą a nawet dość umiarkowaną, lubo ustawa z 2 Grudnia 1809 r. nadała jej moc rozrządzenia w podobny sposób summami remanentowemi, przedstawiła tę rzecz Ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Gdy jednak odpowiedź od Ministra nie nadeszła, a p. HACQUET oświadczył, że tylko do końca Kwietnia na załatwienie tego interesu czekać może, i to pod warunkiem, aby oraz zbiór książek zakupiony został, rada Szkoły głównej na posiedzeniu w d. 10 Kwietnia 1810 r. nie chcąc opuścić tak korzystnego nabytku, nie czekając decyzji Ministra, postanowiła wypłacić HACQUETOWI pierwszą ratę 833 duk. 6 złp. przed jego odjazdem.

Na posiedzeniu w d. 15 Kwietnia 1810 r. poleciła Rada Szkoły głównej prokuratorowi, aby za książki kwotę złp. 1419 a za dwie szafy na książki złp. 144, ogółem złp. 1563 HACQUETOWI wypłacił, zkad widać, że nie zbiory i książki ugodzono razem za 2,500 czer. złot., jak twierdzi ś. p. ESTREICHER, lecz że biblioteka osobno kupioną i zapłaconą została. Na posiedzeniu w d. 1 Maja 1810 r. rada Szkoły głównej stosownie do zrobionej z HACQUETEM umowy, poleciła swęj delegacyi spisanie kontraktu, po dopełnieniu czego prokurator miał wypłacić HACQUETOWI pierwszą ratę kupna z kassy Szkoły głównej. Na posiedzeniu w d. 18 Maja 1810 r. nareszcie odczytano kontrakt z HACQUETEM zrobiony, poczem polecono ESTREICHEROWI, aby pod własną odpowiedzialnością ten Gabinet podług katalogu sprawdził i odebrał. Co gdy się stało, wypłacono HACQUETOWI pierwszą ratę ceny kupna i tym sposobem całe to kupno przez Szkołę główną do końca doprowadzono. Przy tém całym przeprowadzeniu nigdzie w protokółach nie ma mowy o jakim nakazie królewskim, owszem, jak wyżej wykazano, Rada Szkoły głównej zakończyła ten interes nie czekając potwierdzenia Ministra.

Dopiero w rok później wnięszal się rząd w tę sprawę. Szkoła główna bowiem nie otrzymując zaległych dla Uniwersytetu wypłat, nie była w stanie dotrzymać kontraktu i wypłacić HACQUETOWI drugą ratę, dlatego tenże przez posła austriackiego udał się wprost do króla z prośbą o wypłacenie swęj należytości.

W skutek tego dekretem królewskim z d. 20 Kwietnia 1811 roku polecono Ministerstwu złożenie raportu w tym względzie. W dopełnieniu tego polecenia Izba edukacyjna d. 10 Maja 1811 r. złożyła sprawozdanie, że HACQUET miał otrzymać resztę swęj należytości z rewanentu jaki po opłacie innych potrzeb Szkoły głów-

nę przy końcu roku z summy na nią przeznaczonej wyniknie. Równocześnie zaś Izba edukacyjna upoważniła rektora Szkoły głównej do odebrania z kassy intendenty na konto remanentu z tejże kassy kassie Szkoły głównej przypadającego, summy złp. 36,000, celem zaspokojenia HACQUETA. Gdy zaś intendtura dóbr i lasów narodowych departamentu krakowskiego dnia 20 Maja 1811 r. odpowiedziała, że nie ma w kassie dostatecznych na to funduszów, dnia 27 Maja 1811 r. polecono kassie głównej dochodów z dóbr i lasów narodowych, aby wydała awans w kwocie 36,000 zł. pol. a konto należności Akademii krakowskiej za rok 18 $\frac{1}{1}$ przypadającej, co też nastąpiło, i tym sposobem HACQUET zupełnie zaspokojonym został.

Jeżeli nad tą rzeczą rozwiódłem się może zbyt szeroko, uczyniłem to w celu oddania sprawiedliwości ówczesnej Radzie Szkoły głównej krakowskiej, że od niej wyszła myśl nabycia zbiorów Hacquetowskich i że kupno to przeprowadzone zostało własnymi funduszami Uniwersytetu.

Katalog na którego podstawie odebrany został zbiór HACQUETA mieści w sobie 4,092 numerów, a mianowicie: minerałów prostych 3,352, skał 361, a skamielin 379, z minerałów jednak, jak świadczy uwaga delegacji, brakowało 14 sztuk, pozostało więc 4,078. W roku 1842 zaś według wyżej powołanego opisu ESTREICHERA było tylko 4,050 numerów, z których policzono 3,150 do minerałów prostych a 900 do skał i skamielin.

3. Dalsze dzieje Gabinetu.

Od r. 1810 do 1814 żadna w Gabinetecie mineralogicznym nie zaszła godna uwagi zmiana; dopiero w tym ostatnim roku zbogacony on został zbiorem przez ś. p. hr. SOŁTYKA dziekana kapituły krakowskiej Uniwersytetowi zapisanym. Zbiór ten pierwotnie według spisa-

nego katalogu zawierał 2,833 minerałów należących do 64 gatunków; były to po największej części szlifowane okazy pierścionkowe, ale i inne kosztowne minerały. Wszakże w skutek procesu przez spadkobierców SOŁTYKA przeprowadzonego, zbiór ten znacznie został zmniejszony, a mianowicie pozbawiony najkosztowniejszych przedmiotów, tak, że według podania prof. ESTREICHERA pozostało tylko 1965 egzemplarzy.

W r. 1815 darowany został Gabinetowi przez JP. JUSTA hutnika zbiór kopalin z Miedzianej góry i Czaraków złożony z 158 numerów, obejmujących 415 sztuk, zatem bardzo wiele dubletów. W r. 1817 zakupiono 10 sztuk minerałów za 87 złp., w r. zaś 1819 w Freibergu 25 sztuk za 30 talar. 8 gr. pruskich. Dopiero w r. 1820 nastąpiło większe kupno całego zbioru z Freiberga obejmującego 406 numerów minerałów a 200 skał. Zbiór ten zakupiony został według podania ESTREICHERA przez prof. MARKOWSKIEGO za pobytu jego w Freibergu od BREITHAUPTA za 100 czerw. zł.

Drugie większe kupno nastąpiło w r. 1821 w Wieliczce od LILLA dyrektora kopalń za 1,350 złp. Zbiór ten obejmował minerałów 600, skał zaś 400, razem 1,000 sztuk. Skały pochodzą po największej części z Galicyi zachodniej, z północnych Węgier i ze Szlązka, minerały zaś z rozmaitych okolic. Z tego zbioru w r. 1830 brakowało numerów 22.

Od tego czasu aż do objęcia katedry Mineralogii przez prof. ZEISZNERA w r. 1830 żadne nie nastąpiło więcej znaczne kupno minerałów; pomnożony został Gabinet w tym czasie tylko przez dary, między któremi najznaczniejszy był dar STANISŁAWA WODZICKIEGO prezesa Senatu W. M. Krakowa, obejmujący do 600 sztuk jednak w małych egzemplarzach i dwa dary ESTREICHERA, obejmujące po największej części minerały czeskie i saskie w liczbie jeden 105, a drugi 260 sztuk.

W r. 1830 przy oddawaniu Gabinetu prof. ZEISZNEROWI, sporządzono inwentarz Gabinetu ogólny z odpisów inwentarzy pojedynczych zbiorów, do którego inwentarza odtąd wszystkie przybytki porządkiem chronologicznym zapisywano.

Prof. ZEISZNER zakupił w r. 1830^o 35 sztuk minerałów od handlarza AUGUSTYNA w Insbrucku, a 72 sztuk minerałów z kantoru mineralogicznego w Heidelbergu, a nareszcie ztamtąd sprowadził cały zbiór geognostyczny systematycznie ułożony z 600 skał i skamielin, należących do wszystkich formacyj.

Przy odebraniu Gabinetu od prof. ZEISZNERA i oddaniu go na nowo prof. ESTREICHEROWI, kommissya do tój czynności delegowana na d. 10 Lipca 1834 r. zrobiła uwagę, że w tym Gabinetecie znajduje się wiele minerałów mylnie oznaczonych, lub zgoła nie mających kartek i numerów, lub wreszcie bez wszelkiej rzeczywistej wartości, które jako takie z katalogów koniecznie wymazane być winny, ponieważ nadaremnie zabierają miejsce w Gabinetecie, z którego też dlatego powinny być usunione, albo do gimnazjum lub szkoły technicznej przeniesione.

W skutek tego rzeczywiście na początku 1835 roku wybrano z Gabinetu i oddano szkole technicznej 9700 sztuk minerałów, a mianowicie: ze zbioru SOLTYKA 1868, ze zbioru minerałów Krzemienieckich przez ZAŁUSKIEGO darowanych 18, cały zbiór WODZICKIEGO w liczbie 438 sztuk, cały zbiór darowany przez DEMBOWSKIEGO w roku 1828^o, i inne pojedyncze minerały, tudzież jakiebądź inne pochodzące z epok najdawniejszych, o których już wyżej wspomniałem.

Prof. ESTREICHER od r. 1834^o aż do 1842, do którego sięga opisanie Gabinetu w Roczniku Wydziału lekarskiego przez niego umieszczone, zakupił minerałów 349, a to pojedynczo nie zaś w całych zbiorach; oprócz czego przybyło jeszcze w tym czasie 40 sztuk

odcisków paproci i innych roślin z kopalń węgla kamiennego w okręgu W. M. Krakowa, jak niemniej kilkadziesiąt skamielin z okolicy Lwowa, darowanych przez P. NECHAIA ówczesnego Radcę sądu wyższego we Lwowie i kilka pomniejszych darów.

Tak pomnożony Gabinet według podania Profes. ESTREICHERA zawierał w r. 1842 istot kopalnych sztuk 9580. Licząc od czasu uposażenia Gabinetu w r. 1817 stałą roczną dotacją, wynoszącą aż do roku 1842 17500 złp. widać że z tejeż użyto tylko 7790 złp. na zakupno minerałów.

Zbiór ten podówczas umieszczony był w dwóch salach Kollegium fizycznego na pierwszym piętrze, z których pierwsza mniejsza obok sali lekcyjnej o dwóch oknach na Geognozyę, a druga większa narożna, na Oryktognozę przeznaczoną została.

Zbiory różnemi czasy nabyte nie były systematycznie uporządkowane, co już w r. 1835 dało powód do bardzo żywych rozpraw między prof. ESTREICHEREM i prof. BROWICZEM, który wówczas jako komisarz rządowy przy zakładach naukowych, miał prawo i obowiązek wglądania we wszystkie gabinety.

W skutek jego raportu Senat akademicki na posiedzeniu w d. 4 Grudnia 1835 orzekł, że przekonał się o koniecznej potrzebie przedsięwzięcia środków, ażeby nadal szanowne te zakłady (dotychczas znane jedynie z wielkich długoletnich kosztów) wydzwignąć i do naukowego użytku zdatnemi uczynić. Uznawszy tedy za istotne, ażeby wprawdzie stopniowo, jednakże z możebnym przyspieszeniem, pewien systematyczny porządek w gabinetach przeprowadzać, znalazł się spowodowanym położyć ufność w przełożonym nad instytucjami naukowemi komisarzu rządowym, iż tenże ze swjej strony niczego nie zaniedba, coby do pożądanego wzrostu i zakwitnienia odłogiem leżących zakładów uniwersyteckich przyczynić się mogło.

Od tego czasu zaczęto zajmować się uporządkowaniem Gabinetu mineralogicznego, tak że już w r. 1837 raport dziekana poświadczyć mógł, że znaczna część zbioru była wówczas należycie ustawiona.

Mimo to jednak i do r. 1842 zbiory te nie były jeszcze zebrane w jedną całość systematycznie ułożoną.

W sali geognostycznej znajdowały się dwa zbiory geognostyczne ogólne, jeden Hacquetowski, drugi frejberski i zbiór geognostyczno-paleontologiczny ogólny, każdy z tych trzech zbiorów według innego porządku ułożony; pierwszy zawierający 510, drugi 200, trzeci 600 sztuk. Oprócz tego znajdował się tu zbiór geognostyczno-topograficzny okręgu krakowskiego i przyległych krajów sztuk 230, tudzież 9 zbiorów topograficznych cząstkowych; składających się w ogólności z 995 sztuk, bardzo różnaitej wartości. Wreszcie mieścił się tu zbiór paleontologiczny ogólny, stanowiący według podania prof. ESTREICHERA najcenniejszą ozdobę tej sali, zawierający 880 gatunków roślin i zwierząt skamieniałych.

Zbiór ten powiększony darami ESTREICHERA był ułożony porządkiem zoologicznym; gatunki jego oznaczone, a tam gdzie brakowało kopalnych, zastąpiono gatunkami jeszcze żyjącymi. Wszakże oznaczenie gatunków nie zawsze było dokładne; a skoro każdy gatunek skamienia należy do pewnego utworu geologicznego, mylnie zatem oznaczenie gatunku w wielu razach, pociągnęło za sobą także mylne oznaczenie formacyi, z której pewny okaz pochodzić miał.

Sala większa oryktognostyczna mieściła w sobie trzy zbiory oryktognostyczne; Hacqueta, freibergski i Lilla, z których, z przybraniem gatunków później przybyłych, miał być wkrótce ułożony zbiór oryktognostyczny wzorowy, na czterech do tego przeznaczonych stołach, reszta zaś tych minerałów miała pozostać w szafach.

Znajdujący się w Gabinetcie spis pod nazwą: „*Nowy inwentarz zbioru oryktognostycznego ogólnego wzorowego w drugim półroczu 1840 r. sporządzony według BERZELIUSZA*“ dowodzi, że rzeczywiście już wtenczas rozpoczął professor ESTREICHER takie nowe uporządkowanie, którego jednak nie dokończył. Stan ówczesny Gabinetu mineralogicznego, opisany przez profesora ESTREICHERA, w przeciągu następnych 22 lat znacznie się odmienił, nie tylko co do liczby istniejących minerałów, ale także co do całego urządzenia gabinetu i układu zbiorów.

Co do liczby minerałów, prof. ESTREICHER, który już w Marcu 1843 r. zażądał i otrzymał emeryturę, wprawdzie nie ich więcej nie dokupił, sam jednak jeszcze w r. 1842 obdarzył Gabinet 189 minerałami krajowymi, między którymi znajdowało się marmurów polerowanych w tabliczkach kwadratowych, po największej części krajowych, po ś. p. prof. MARKOWSKIM pozostałych, sztuk 106. Następne lata 1843 do 1846 bardzo małe okazują przybytki, bo ogółem tylko 15 numerów i to wszystkie darowane. Niewiadomo więc, dlaczego w tych latach oprócz jednego opalu ognistego nie zakupiono.

Najważniejszym przybytkiem w r. 1847 był zbiór odlewów gipsowych, który po części z daru uczynionego przez ś. p. FRANCISZKA CIESIELSKIEGO w jednym liście zastawnym, poczęści zaś z własnych Gabinetu funduszów zakupiony został u SCHOLLA w Darmstademie. Sąto odlewy większych lub mniejszych kości zwierząt kręgowych, między temi szczęki i zęby z gatunków: *Dinotherium giganteum*, *Rhinoceros Schleiermacheri*, *Acerotherium incisivum*, *Tapirus priscus*, *Mastodon longirostris* i inne pomniejsze, tudzież cały *Mystriosaurus Laveillardii* z formacyi liasowej.

Następnie w roku 1848 dokupiono jeszcze niektóre odlewy gipsowe i 30 sztuk minerałów; w r. 1849 wy-

nosiła liczba kupionych minerałów 52, darowanych 15; w r. 1850 kupionych było 22, darowanych przez ś. p. ANTONIEGO SZASTRA 41, przez p. MITKIEWICZA 18, jednak wszystkie te z Azyi, najwięcej z gór Altajskich i z Syberyi; inne pomniejsze dary wynosiły sztuk 23. Kupiony został także piękny duży egzemplarz *Pentacrinites subangularis* Mill: z formacji liasowej z pod Ohmndenu w Württembergskiem.

W r. 1851 przybył ładny dar hr. MORSZTYNA zawierający 100 sztuk skał z Wezuwiusza, zakupiono zaś piękny egzemplarz dużego gadu *Ichthyosaurus communis* z Boll w Württembergu i 23 minerałów.

W r. 1852 zakupiono sztuk 60, z darów przybyło sztuk 51, oprócz tego nabyto na przedstawienie prof. ZEISNERA w zamian za 126 wypchanych ptaków, 10 zwierząt ssących, 3 zwierząt z niższych klass i 412 sztuk minerałów, wydanych z dubletów gabinetu zbiorowi gimnazyum rzeszowskiego, piękną głowę Mamuta z dwoma kłami i szczękę dółną, wykopaną w Rzeszowskiem. Na tę zamianę zezwolił Senat akademicki, zobowiązał jednak Gabinet mineralogiczny do zwrotu gabinetowi zoologicznemu wartości wydanych z tego gabinetu zwierząt w kwocie 268 złr. m. k., a to w trzech rocznych ratach, w latach 1853 do 1855.

W r. 1853 kupiono minerałów 105 i ładny zbiór z 48 sztuk liści odcisniętych z piaskowca eocenicznego z Radaszowa przy Preszowie w Węgrzech.

W r. 1854 otrzymał Gabinet bardzo piękny dar od profesora DOMEJKI w Chili, składający się z 26 rzadkich tamtejszych minerałów, oprócz tego zaś kupiono w tym roku 152 sztuk.

W r. 1855 ofarował ADAM hr. POTOCKI Gabinetowi 35 minerałów przywiezionych z Egiptu; hr. OSTROWSKI bardzo ładny duży kryształ granatu, zaś p. KOLENATI z Berna 65 minerałów morawskich. Oprócz tego kupiono 178 rozmaitych minerałów, skał i skamielin.

W r. 1856 przybyło z daru p. KLESZCZYŃSKIEGO minerałów 31, na drodze kupna zaś 184.

W r. 1857 kupiono, przed przybyciem nowego profesora p. ZEPHAROWICZA, t. j. aż do Kwietnia, 173 minerałów; odtąd zaś przez rok szkolny 1857/8, przybyło w drodze kupna pojedynczo minerałów 300, oprócz tego zbiór terminologiczny, zawierający 209 i zbiór paleontologiczny z 500 numerów złożony, na któreto zakupno Wysok. Ministerjum, na przedstawienie nowego profesora, wyznaczyło osobną kwotę 500 złr. m. k.

Również liczne były przybytki otrzymane w drodze daru, ogółem bowiem wynosiły one 631 sztuk, między któreimi od c. k. Instytutu geologicznego w Wiedniu minerałów 22 i skamielin 122, od c. k. Dyrekeyi kopalń w Wieliczce minerałów tamtejszych sztuk 70, a od Wgo FRIEDLEINA skamielin i minerałów z okolicy Krakowa sztuk 296.

W roku szkolnym 1858/9, kupiono 273 rozmaitych minerałów; w r. 1859/0, 338 sztuk; w r. 1860/1 przybyło w drodze kupna 239, a przez zamianę 6 minerałów; w r. 1861/2 professor CZERWIAKOWSKI zakupił 110 gatunków, nakoniec w r. 1862/3 zakupił od zakładu mineralogicznego w Heidelbergu cały zbiór skamielin, zawierający 1650 gatunków, zaś z darów przybyło w tym roku 79 sztuk, po największej części skał krajowych.

Ogółem więc przybyło od wyżej nadmienionego sprawozdania prof. ESTREICHERA sztuk 6119, a mianowicie: minerałów 2275, skał 857, skamielin 2987; że zaś według podania profesora ESTREICHERA, znajdować się miało wówczas 9580 sztuk, przeto cały Gabinet powinienby obecnie zawierać sztuk 15,709. Rzeczywiście jednak jest ich tylko 11747, a to dlatego, że przez ten czas częścią z powodu wyłączenia egzemplarzy niezdatnych, jakoto małych ułomków, egzemplarzy startych niewyraźnych; częścią w drodze zamiany, bardzo wiele sztuk ubyło.

Zmieniło się też od r. 1842 niepomalu i wewnętrzne urządzenie Gabinetu. Na posiedzeniu bowiem Wydziału lékarskiego w dniu 29 Listopada 1849 r. przedstawił professor ZEISZNER konieczną potrzebę sprawienia nowych szaf na minerały, a to z powodu, że minerały rozmaitemi czasy nabywane, wymagały koniecznie systematycznego ułożenia, stósownie do obecnego stanowiska nauki. W tym celu ś. p. KAROL KREMER dyrektor budownictwa porobił plany do szaf nowych, które za zezwoleniem Wys. Ministerstwa oświecenia za 2623 zhr. 16 kr. m. k. sprawione a w Styczniu 1852 ustawione zostały.

Żałować tylko należy, że tak ozdobne i kosztowne szafy za mało odpowiadają celowi. Szafy te bowiem których jest 12 dużych a trzy wązkich, mających u spodu po ośm wysuwek, w górnej części zaś po 12 przegród, są zbyt duże i głębokie, tak, że zaledwie minerały na pierwszych dwóch przegrodach leżące, wygodnie widziane być mogą. Przez zaprowadzenie w ostatnim roku schodków w tych częściach szaf, na których poukładane są minerały, rzecz się nieco polepszyła, zawsze jednak górna część tych szaf tylko na skład dubletów użyć się da, ponieważ rzeczy tam leżące są wcale niewidzialne. Gdzie się te dolne szafy kończą znajduje się galerya na około sali, a na téj stoi 17 mniejszych szaf bez wysuwek. Te są dobrze urządzone i przystępne. Sprawienie tych nowych szaf, miało z innego względu tę niekorzyść, że było przyczyną odebrania Gabinetowi jednej mniejszej sali, tak, że obecnie zbiór cały mieścić się musi w jednej tylko sali, która nie daje się w zimie ogrzewać, a dlatego przez kilka miesięcy wszelka praca w Gabinetcie staje się niemożliwą.

W r. 1850 bowiem gdy chodziło o przebudowanie niektórych części kolegium fizycznego i o wystawienie nowych schodów do przedniej części tego budynku, bu-

downieczy ś. p. MAJEWSKI zaprojektował umieścić te schody w miejscu lektoryum III na dole a sali XIV na piętrze, która była właśnie jedną ze sal Gabinetu mineralogicznego, i leżała tuż przy sali lekcyjnej a właściwie przy pokoju na lekcye Mineralogii przeznaczonym, tak małym, że ledwie 30 uczniów wygodnie zmieścić się tam może. Pan MAJEWSKI motywował skasowanie tej sali tём, że gdy przez sprawienie nowych szaf do Gabinetu mineralogicznego i z tej sali minerały pomieszczone zostaną w większej i głównej sali gabinetu, druga sala staje się zbyteczną.

Uzyskano wprawdzie tym sposobem wygodniejszy przystęp do dwóch sal lekcyjnych Chemii i Mineralogii, ale skasowano dwie ładne i widne sale, i przerwano związek między salą lekcyjną i Gabinetem. Niezważano przytём wcale na to, że Gabinet nie jest bynajmniej tylko składem minerałów, w którym takowe gdziebądź ułożone być mogą, aby się tylko zmieścili; nie pomniono na to, że każdy Gabinet ustawicznie powiększać się winien; nie uwzględniono nareszcie, że kraj nasz nie ma zbioru mineralogicznego i geologicznego utworów krajowych, który przy Uniwersytecie w całej zupełności znajdować się powinien, a którego w tej zupełności założyć niepodobna, dopóki Gabinet nie otrzyma drugiej sali w miejsce skasowanej.

Co się tyczy uporządkowania Gabinetu, już w roku 1842 Dr. BRODOWICZ ówczesny komissarz rządowy, dnia 2go Maja do l. 395 zavezwał Wydział lekarski, aby z uwagi na to, że nie tylko systematyczne ustawienie całego zbioru, ale także uformowanie systematycznego katalogu, jest koniecznie potrzebne, ułożył stosowne plany, według których uporządkowanie to, tudzież spisanie nowego inwentarza nastąpićby mogło. Na posiedzeniu Wydziału przedstawił professor ESTREICHER trudności nowego uporządkowania, w skutek czego Wydział poruczył profes. SAWICZEWSKIEMU, aby od

komissarza rządowego bliższych w tym celu zasięgnął wiadomości. Na to oświadczył tenże, że nie żąda aby minerały na nowo były układane, lecz tylko pragnie, aby systematyczny katalog sporządzony został, obejmujący opisanie każdego ze znajdujących się minerałów. Takiego inwentarza jednak dotychczas nie ma, a uporządkowanie systematyczne Gabinetu tutejszego już od tylu lat pożądane nie jest jeszcze w zupełności przeprowadzone. A mianowicie:

1. *Zbiór terminologiczny* dla wykładów niezbędnie potrzebny dopiero przez profesora ZEPHAROWICZA ułożonym został.

Obejmuje on sto różnych kryształów, ładnie wykształconych aczkolwiek małych, 37 modeli drewnianych dla wyjaśnienia zrośnięć dwojakowych i 711 minerałów wyjaśniających wszystkie zewnętrzne własności minerałów. Zbiór ten, do którego dodał profes. ZEPHAROWICZ książeczkę tłumaczącą każdy z znajdujących się tam okazów, dobrze jest umieszczony na dużym stole w Gabinetcie, na którym ustawione są schodki pod szkłem, tak, że każdą sztukę dokładnie widzieć można.

2. Professor ZEPHAROWICZ również ułożył *systematyczny zbiór oryktognostyczny*, według układu ZIPPEGO, obejmujący teraz 486 gatunków w 3065 okazach. Zbiór ten pierwotnie umieszczonym został w wysuwkach 9 szaf, w zeszłym zaś roku, sprawiwszy do 12 szaf schodki za szkłem stojące, umieściłem na tychże 555 z tych okazów, tak że teraz każdy w Gabinetcie znajdujący się gatunek w jednej lub kilku odmianach widzianym być może, bez otwierania szaf i wydobywania wysuwek i że cały układ i związek istniejący między rzędami, rodzajami i gatunkami tegoż układu, jednym rzutem oka dostrzeżonym być może.

Większe okazy, które nie są objęte wyżej podaną liczbą systematycznego zbioru, znajdują się na wyżej łączących przedziałach szaf, gdzie jednak widzieć się

dają tylko na przodzie leżące sztuki. Ostatnie przedziały każdej szafy nareszcie służyć mogą tylko jako skład, tam bowiem nie więcej zobaczyć nie można.

3. *Ze zbioru* SOŁTYKOWSKIEGO wyjęto niektóre okazy do zbioru systematycznego, reszta zaś ustawiona w osobnej szafie na galeryi.

4. *Zbiór paleontologiczny* przez profes. ESTREICHERA ułożony, z wielu względów nieodpowiadał wymogom obecnego stanowiska nauki, a to nie tylko dla niedokładnego oznaczenia wielu gatunków i błędnego podania formacyi do których należą, ale nadto dla niedostatecznej liczby gatunków w tym zbiorze reprezentowanych.

Sprowadziłem więc w zeszłym roku zbiór skamielin składający się z 1650 gatunków, między którymi było tylko kilka takich jakie Gabinet już poprzednio posiadał, i to z innych miejscowości; połączyłem z tym zbiorem zbiór przez ś. p. ESTREICHERA ułożony, z wyłączeniem jednak wszystkich utworów krajowych, z których osobny zbiór ma być ułożony; wcieliłem do niego wszystkie inne po ukończeniu zbioru ESTREICHERA nabyte skamieliny i tym sposobem uformowałem zbiór systematyczny skamielin, obejmujący 3,000 gatunków, nie licząc egzemplarzy, które dla niepewnego lub błędnego oznaczenia muszą być powtórnie zbadane, nim będą mogły być w tym zbiorze umieszczone.

Zbiór ten ułożyłem porządkiem geologicznym, t. j. według utworów czyli formacyi, oznaczających okresy powstania skorupy ziemi naszej, ponieważ sądziłem, że w Gabinecie mineralogicznym zbiór taki, okazujący szczątki istot które żyły w każdym okresie, a teraz napelniają skały do każdego utworu należące, obok zbioru geologicznego tychże skał, jest przedewszystkiem potrzebny. Spodziewam się, że będę w stanie obok tego zbioru ułożyć także zbiór skamielin przynajmniej zwierzęcych, ułożony porządkiem zoologicznym, dla naucze-

nia się Paleontologii potrzebny, do którego przyczynią się po części dublety, jakie znajdują się w zbiorze już ułożonym, który powyżej opisałem.

Zbiór skamielin zajmuje 9 szaf na galeryi stojących; odlewy bowiem gipsowe kości zwierząt kręgowych dla swjej wielkości umieszczone są w dwóch dużych szafach w dolnej części Gabinetu.

5. *Zbiór geologiczny* jeszcze nie jest systematycznie ułożony; nastąpi to w ciągu bieżącego roku, skoro tylko nadechodząca wiosna pozwoli pracować w nieogrzewanym Gabinetecie.

Obecnie składa się ten zbiór z trzech dawniejszych zbiorów zawsze jeszcze osobno poukładanych; Hacquetowskiego, Freibergskiego i Heidelbergskiego, tudzież z niektórych nowszych zbiorów częściowych. Z tych wszystkich należy utworzyć jeden zbiór skał porządkiem mineralogicznym, dla okazania cech mineralogicznych każdej skały i większego lub mniejszego podobieństwa jakie między niemi zachodzi. Drugi zbiór należy ułożyć porządkiem geologicznym, dla okazania względnego wieku tychże skał, oprócz zaś tego, o ile istniejący materyał dozwoli, wypadnie złożyć kilka zbiorów topograficznych, dających obraz geologiczny pewnych okolic. Wszystkie utwory krajowe mogą być i tu zebrane w osobny zbiór krajowy.

Po całkowitem ustawieniu Gabinetu należy sporządzić dokładny jego spis porządkiem naukowym, w którym każda sztuka ma być dokładnie opisana i stósownie do porządku tego układu numerowana, aby na przyszłość zapobiedz pomieszaniu kartek i wszystkim ztąd pochodzącym pomyłkom i niepewnościom.

Inwentarz jaki teraz istnieje jest tylko chronologicznym spisem nabytych minerałów bez naukowego porządku.

3. Modele i narzędzia.

Prócz minerałów wspomnieć jeszcze należy, o znajdujących się w Gabinetcie naszym modelach i narzędziach niezbędnych do badania i oznaczania minerałów. Zbiór modeli drewnianych zawiera 700 egzemplarzy, wielkości jednego do dwóch cali. Największa ich część należy do dawniejszych, według podania inwentarza w liczbie 430 sztuk w roku 1830 w Paryżu nabytych. Modele te nie są dość ściśle według kątomiaru zrobione; mogą zatem posłużyć do ogólnego okazania postaci prostych i złożonych, nie pozwalają jednak ścisłego oznaczenia gatunku minerałów, którego postaci przedstawiać mają, skoro kąty rozwartości krawędzi nie są w nich naśladowane z należytą ścisłością.

Modele późniejszej doby nabyte są już o wiele dokładniejsze i odpowiadają wszelkim wymogom nauki. Dla wykładu istnieje także zbiór postaci pojedynczych w wielkich rozmiarach z tekturki zrobionych; niemniej zbiór rysunków, także w znacznych rozmiarach na tekturce wykonanych. Z narzędzi potrzebnych do mierzenia kątów, mamy piękny kątomiar optyczny i goniometr ręczny. Do oznaczania ciężaru gatunkowego służy ładna i dobra waga hydrostatyczna i areometr Nicholsona. Z narzędzi optycznych, magnetycznych i elektrycznych, znajdują się tylko najprostsze i niezbędnie potrzebne, bez których żadne badania nie mogą być dokonane. Do badań i ćwiczeń z dmuchawką służy ośm dmuchawek z potrzebnymi innymi przyrządami; z odczynników wreszcie chemicznych istnieją tylko najpotrzebniejsze.

5. Braki i potrzeby.

Taki jest obecny stan naszego Gabinetu i środków naukowych przy katedrze Mineralogii. Widzimy z tego opisu, że mimo względnej zamożności, wiele jeszcze

brakuje, żeby je postawić na tém stanowisku, na jakim widziećbyśmy je pragnęli dla dobra nauki i świetności szkoły. Wszczęgólności, w zbiorze mineralogicznym mamy tylko 486 gatunków, a zatem około połowy znanych dotychczas minerałów; licząc zaś nawet według układu ZIPPEGO, brakuje jeszcze 344 gatunków, a 37 rodzajów wcale nie jest przedstawionych. Gatunki których niedostaje, należą do rzadszych a tém samem i kosztowniejszych, które dlatego z zwyczajnej dotacyi Gabinetu tylko w dłuższym okresie czasu nabyte być mogą. Wiadomo zresztą, że w żadnym gatunku jeden okaz nie wystarcza dla dokładnego tegoż gatunku poznania, w każdym bowiem znajdujemy odmiany mniej lub więcej różniące się między sobą.

Niemniej są ważne potrzeby zbioru geognostycznego i paleontologicznego, w którym jak już wyżej wspomniałem, zachodzi potrzeba ułożenia drugiego zbioru porządkiem zoologicznym, tém więcéj zbliżającym się do zupełności, im zbiór więcéj zawiera rodzajów.

Każdy rodzaj powinien być przedstawiony w jednym lub kilku gatunkach, co tylko wielkim kosztem osiągnąćby się dało.

Nakoniec zbioru krajowego pierwsze dopiero posiadamy początki, tak co do skał, jak co do skamielin. Że przy zamierzonym tu uzupełnieniu i porządkowaniu zbiorów Gabinetu mineralogicznego, niezbędną potrzebą być musi przydanie nowéj sali do téj w której mieści się obecnie, na to już wyżej zwróciłem uwagę.

C. Fundusze dla Katedry Mineralogii i Gabinetu mineralogicznego przeznaczone.

Już z relacyi, którą złożyli delegowani do zwizytowania Gabinetu Historji naturalnéj, na dniu 2 Grudnia 1792 roku pokazuje się, że mimo wykazanej w téj mierze w raporcie ks. KOŁŁATAJA potrzeby, nie otrzymał

on osobnego funduszu i że dlatego jedynie tylko darom winien on pierwsze swe początki. Widzieliśmy z treści owęj relacyi, która powyżej dosłownie podana została, że Komissya do zwizytowania Gabinetu Historji naturalnej delegowana, ponownie przedstawiła konieczność wyznaczenia jakiegoś stałego funduszu dla utrzymania i pomnożenia Gabinetu. Wszakże żądanie to, zanesione do Komissyi edukacyjnej, nie zostało wówczas uwzględnione. Po wcieleniu Krakowa do państwa austriackiego, nieomieszkano także czynić starań o wyznaczenie z funduszu publicznego stałego uposażenia na utrzymanie ogrodu botanicznego, na obserwatorium i na gabinety, jednak i wtenczas starania te skutku nie odniosły.

Rachunki z owych czasów wykazują, że rok rocznie znaczne sumy wydawane były na ogród botaniczny, wszakże o nakładach na Gabinet Historji naturalnej a w szczególności na Gabinet mineralogiczny, nie ma żadnego śladu aż do r. 1810, w którym, jak wyżej podano, bardzo znaczna suma z remanentów kassy Szkoły głównej użyta została na zakupienie zbioru profes. HACQUETA.

Dopiero w r. 1817 po zaprowadzeniu W. M. Krakowa, w budżecie szczupłych jego dochodów, przeznaczony został na potrzeby katedry Mineralogii stały fundusz roczny w kwocie złp. 700, którąto kwotę po wcieleniu Krakowa do państwa austriackiego obliczono na 166 złr. 43 kr. m. k. Rozporządzeniem Wysokiego Ministeryum oświecenia z dnia 29 Stycznia 1858 roku L. 21,164 zniesioną została dotychczasowa dotacya dla katedry Matematyki elementarnej w kwocie 400 złp. rocznie przeznaczona, którąto kwota odtąd dodaną została w połowie do katedry Fizyki, w drugieji połowie do katedry Mineralogii, tak, że odtąd uposażenie tej ostatniej wynosi złr. 225 w. a.

Na wniosek ówczesnego profesora ZEISZNERA wyznaczyło Ministerstwo dekretem z dnia 23go Kwietnia 1856 roku L. 5488 osobną dotacyą w ilości 15 zł. reńsk. m. k. rocznie na wydatki ćwiczeń z dmuchawką, która teraz wynosi 16 zł. w. a. Oprócz takiego stałego uposażenia Wys. Rząd przeznaczył już kilka razy na większe jednorazowe sprawunki potrzebne kwoty pieniężne. I tak uchwałą z dnia 11 Maja 1850 r. do L. 372 przeznaczono kwotę 2623 złr. 16 kr. m. k. na sprawienie nowych szaf do Gabinetu; uchwałą z dnia 25 Maja 1851 r. L. 4707 kwotę 500 złr. m. k. na przyrządy potrzebne do zabezpieczenia minerałów od uszkodzenia przez wzajemne tarcia i uderzania, za którąto sumę sprawiono pudełka do umieszczania w nich minerałów i listwy do wysuwek, chroniące minerały od zsuwania się ze swego miejsca i wzajemnego trącania się o siebie.

Uchwałą Wys. Ministerstwa z d. 23 Kwietnia 1856 roku L. 5488 przeznaczono kwotę 100 złr. m. k. na zakupienie ośmiu dmuchawek, i potrzebnych innych przyrządów do ćwiczeń z uczniami. Naostatek na przedstawienie profesora ZEPHAROWICZA przeznaczyło Wys. Ministerstwo dekretem z dnia 9 Września 1857 roku L. 14,413 kwotę 500 złr. mon. konw. na uzupełnienie Gabinetu przez zakupienie niektórych brakujących minerałów i sprawienie niektórych potrzebnych przyrządów n. p. szczypczyków turmalinowych, dichroskopu i t. d.

Po tylu dowodach szczodroblewości Wys. Rządu spodziewać się należy, że i nadal nie odmówi on swęj opieki Gabinetowi mineralogicznemu w Krakowie, i że tenże przy tój pomocy zdola zapełnić te niedostatki i braki, na jakie zwrócić powyżęj uwagę było moim obowiązkiem.

VI.

KATEDRA ZOOLOGII I ODPOWIEDNI GABINET.

Wiadomość podana

przez

DRA MAX. NOWICKIEGO

Professora Zoologii.

I. Stan służby.

Szósty dopiero lat dziesiątek ubiega od założenia Gabinetu zoologicznego, a dziewiąty od owego czasu, kiedy w skutek ustanowienia katedry Historji naturalnej przy Uniwersytecie krakowskim, weszła Zoologia także w skład nauk uniwersyteckich. Mimo tak krótkiego czasu, przeszła katedra zoologiczna z gabinetem różne koleje losu, i dożyła razem z Uniwersytetem kilkakrotnej zmiany rządów, ordynacyi, osób i professorów, których przewodnictwu były powierzane.

Od roku 1781 był professorem Historji naturalnej i Chemii Dr JAN JAŚKIEWICZ, po nim od r. 1788 aż do 1805 SCHEIDT FRANCISZEK, obydwaj ciągle w oddziale nauk fizycznych. W r. 1805 otrzymał katedrę Zoologii

i Mineralogii, już wówczas przydzieloną do Wydziału lekarskiego, lwowski profes. HACQUET BALTAZAR i piastował ją do r. 1809. Następcą jego aż do początku r. 1843 był ESTREICHER ALOIZY, wykładający z początku całą Historią naturalną, należącą znowu do Wydziału filozoficznego. Następnie od r. 1815 był on professorem tylko Zoologii i Mineralogii, a nakoniec od r. 1834 po reorganizacyi Uniwersytetu, znów professorem wszystkich połączonych z sobą w jednej katedrze przedmiotów Historii naturalnej, którąto katedra wcieloną została do Wydziału lekarskiego.

W tym stanie otrzymał ją też w Marcu 1843 roku Dr CZERWIAKOWSKI IGNACY, przy której pozostał aż do r. 1847. W r. 1848 zastępował profesora Zoologii i Mineralogii Dr. SCHMIDT HERMANN, a w r. 1849 katedrę tę w r. 1851 przeniesioną ostatecznie do Wydziału filozoficznego, oddano prof. ZEISZNEROWI LUDWIKOWI, który piastował ją aż do r. 1855. Następnie zaszła ta ważna zmiana w katedrze Zoologii, że oddzieliwszy ją od Mineralogii, dołączono do niej nierównie właściwiej Anatomią porównawczą. W takimto składzie tej katedry zajmowali ją Dr. SCHMIDT OSKAR od Maja 1855 r. aż do Września 1857 r., po nim Dr. BRÜHL KAROL od Stycznia do Września r. 1858, a Dr. HELLER KAMIL od tegoż miesiąca aż do końca Września 1861 r. Po ustąpieniu prof. HELLERA w skutek zaprowadzenia wykładów polskich, objął w zastępstwie katedrę wyłącznie tylko Zoologii professor Botaniki Dr. CZERWIAKOWSKI IGNACY, wykładający tenże przedmiot aż do końca letniego kursu 1863 r. Od niego nakoniec przejął z początkiem roku 1863 katedrę tę Dr. NOWICKI MAKSYMILIAN, zamianowany w Kwietniu 1863 r. nadzwyczajnym professorem Zoologii.

Institucyę adjunktów uzyskał Uniwersytet dopiero z końcem r. 1833. Początkowo mianowano adjunktów do katedry Historii naturalnej, zaś od r. 1848^o ustano-

wiono osobnego adjunkta do Zoologii i Mineralogii, przy czém téż aż do dziś dnia pozostało. Żaden z byłych adjunktów nie wybrał sobie Zoologii za przedmiot zawodowy.

Od Października r. 1844 dodano Gabinetowi zoologicznemu, w skutek usiłowań ówczesnego profes. Dra CZERWIAKOWSKIEGO, preparatora w osobie p. SZAUERA ERNESTA, za wynagrodzeniem roczném tylko 600 złp., którą w Listopadzie 1849 r. zmieniono na etatową płacę roczną złp. 1,200, z czego jednak p. SZAUER nie długo korzystał, gdyż w r. 1850 ustąpił z téj posady, która od tego czasu opróżnioną była aż do m. Lutego 1862 r., w którymto czasie drugim zawodem p. SZAUER zamianowany został preparatorem i konserwatorem Gabinetu zoologicznego, ze stałą płacą roczną 500 zł. austryackich.

Posługacza mają Gabinety zoologiczny i mineralogiczny spólnego.

2. Stan wydatków.

W ciągu pierwszych 10ciu lat swego istnienia nie miał Gabinet zoologiczny, jako nie umieszczony jeszcze na stałym etacie, żadnego uposażenia stałego i tylko wspierano go równie jak mineralogiczny od czasu do czasu drobnemi kwotami. Od r. 1818 po zaprowadzeniu Rzeczypospolitój krakowskiej, i dokonanej pierwszój w ciągu jój trwania organizacyi Uniwersytetu, obdarzony został przez sejm Gabinet zoologiczny stałym uposażeniem roczném w ilości złp. 400, które później po wcieleniu Krakowa do cesarstwa Austryackiego podwyższone zostało do złp. 600, czyli 150 zł. austr., oprócz czego jeszcze udzielono Gabinetowi kilkakrotnie wsparcie nadzwyczajne. Wszelkie zresztą czynione nań wydatki, od założenia aż do r. 1863, uwidocznia następujące według lat zestawienie:

r. 1810 przypadło z kupna zbiorów od HACQUETA na same zwierzęta około . . .	złp. 900,
od r. 1810—1817 z wydanych na Gabi- net Historji naturalnej w ogólności złp. 900, biorąc tę kwotę w połowie	„ 450,
r. 1818 na Gabinet zoologiczny w szczegó- łości	„ 346,
r. 1819.	„ 420,
od r. 1820—1842 po złp. 400, razem .	„ 9,200,
r. 1833 nadzwyczajnego wsparcia na za- kupno ptaków	„ 1,803,
r. 1843.	„ 248,
r. 1844.	„ 577,
r. 1845.	„ 883,
r. 1845 nadzwyczajnego wsparcia na szafy	„ 2,999,
r. 1846.	„ 599,
r. 1847.	„ 316,
r. 1847 z daru ś. p. CIESIELSKIEGO FRAN- CISZKA	„ 976,
r. 1848.	„ 450,
od r. 1849—1857 po złp. 600, czyli ra- zem ¹⁾	„ 5,400,
r. 1857 dodatku za rok 1848	„ 148,
r. 1858.	„ 400,
r. 1858 nadzw. wsparcia na narzędzia ana- tomiczne.	„ 1,348,
r. 1859.	„ 600,
r. 1860 nadzw. wsparcia na mikroskop.	„ 360,
od r. 1860—1863 po złp. 600, czyli razem	„ 2,400,
razem złp. 30,823.	

¹⁾ Odtąd wypłaty były w monecie austriackiej; dla łatwiej-
szego zestawienia z poprzednimi, podają się tu w odpowiedniej
ilości zł. polskich.

Tyle wynosi ogólna summa na Gabinet zoologiczny od czasu założenia jego aż po dziś dzień wyłożona. Mało trzecia część tejże kwoty obróconą została na sprawienie sprzętów, postumentów, słoików, narzędzi i różnych innych przyborów, a ledwie dwie trzecie na zakupno zwierząt, stanowiących zbiory Gabinetu. Roczne uposażenie było tak z początku jak i dziś wcale nie wystarczające, ażeby Gabinet zoologiczny mógł się być rozwijać w równi ze stanem umiejętności, a przynajmniej sprostać ważniejszym potrzebom nauki. Z uwagi więc na tę okoliczność, przedstawiono w r. 1863 Wysockiemu Ministerstwu konieczność podwyższenia dotychczasowego rocznego uposażenia do złp. 2,000 czyli 500 złotych austr.

3. Stan zbiorów.

Wskrzeszenie Gabinetu zoologicznego zawdzięcza Uniwersytet rozporządzeniu FRYDERYKA AUGUSTA króla saskiego i księcia warszawskiego, który na przedstawienie Komisji edukacyjnej, spowodowane usilnym staraniem Rady Szkoły głównej, rozkazał zakupić zbiory byłego prof. HACQUETA dla Uniwersytetu za sumę 2,500 fl , z której 500 fl przypadło na zwierzęta wraz ze sprzętami, szafami, stołami, machinami i biblioteką, a wyłącznie na zwierzęta przypadło tylko fl 50 ¹⁾.

Aczkolwiek nabyty od HACQUETA zbiór zwierząt jeszcze nie był tego rodzaju, iżby wielce pomocnym mógł być przy wykładach Zoologii, wszelako stał się podwaliną Gabinetu zoologicznego, który już raz założony, odład już nie upadł, lecz stał się raczej przedmiotem opieki nietylko zmieniających się rządów, ale

¹⁾ Porówn. ten szczegół z wiadomością podaną w tej mierze w rzeczy o Gabinetecie mineralogicznym, str. 246.

także i osób prywatnych, których hojnemi pomnażał się darami.

Powstały w ten sposób Gabinet zoologiczny odebrał pod zarząd ESTREICHER ALOIZY, ówczesny professor Historii naturalnej, a raport jego późniejszy o stanie Gabinetu od czasu założenia aż do r. 1835, w którym inwentarz został zamkniętym, tak brzmi w ważniejszych ustępach: „Gabinet zoologiczny od r. 1809 założony, obejmuje w sobie 5,304 numerów zwierząt i płodów naturalnych. Z tych 434 rodzajów pochodzi z epoki Hacquetowskiej, tudzież z przybytków później legatem JWX. SOŁTYKA Akademii ofiarowanych.“

Odnosnie do tego ustępu wykazuje stary inwentarz:

a) *po Hacquecie:*

Zwierząt ssących z ich częściami	34	rodzajów,
ptaków całych i ich części	87	”
płazów	12	”
ryb.	12	”
owadów.	72	”
ślimaków i muszli	36	”
innych zwierząt niższych	18	”
(drzew zasuszonych)	60)	”

b) *jako przybytek z r. 1816:*

Kręgowców sztuk 15 rodzajów.

c) *jako przybytek z daru X. SOŁTYKA z r. 1817:*

Małżow i koralu sztuk. 54.

d) *jako przybytek z lat 1818 — 1820:*

Zwierząt różnych sztuk 21.

Nowy zaś inwentarz przez prof. ESTREICHERA w r. 1822 sporządzony, z dniem 6 Czerwca 1823 roku obejmował:

ssawców	37,
ptaków	121,
plazów	16,
ryb	14,
owadów	1,640,
ślimaków i małżów	980,
korali	95,
innych zw. niższych	26,
części zwierzęcych i t. p.	131;

prócz tego dalszych przybytków od roku 1824 — 1835 sztuk 2,183, względem których raport tak się dalej wyraża:

„W latach następnych przybyło kilkadziesiąt ptaków zagranicznych, z muzeum berlińskiego sprowadzonych i darów różnych kilkanaście, a nadewszystko w r. 1833 znaczny bardzo i kompletny zbiór najzawilszej familii ptaków śpiewających europejskich wzorowo wypchanych, zakupionych od p. HECKLA w Wiedniu, nareszcie w r. 1835 zbiór owadów twardoskrzydłych, skorupiaków i innych przez p. Gysfelina entomologa w Wiedniu uzbieranych i ułożonych, z wielu nowemi gatunkami, tak dalece, że mimo szczupłego funduszu etatowego, znajduje się w gabinecie zoologicznym:

zwierząt ssących	50,
ptaków	763,
gadów	49,
ryb	16,
owadów	3,169,
robactwa, muszli i ślimaków	1,138,
porostów morskich	2,
części zwierzęcych i t. p.	177.

„Wszystkie te przedmioty znajdują się w całości i są ułożone w szafach lub stołach, same tylko ptaki

z 60 letniej epoki ś. p. HACQUETA pochodzące, ze starości od molów po większej części zarażone, zasługują na uwagę; i powinny być z Gabinetu co rychlej uprzątnione, a gdy z tychże nogi i dzioby do prelekcij zoologicznych użytymi być mogą, wypada aby wszystko co tylko niebezpieczeństwem grozi na ten cel przerobione zostało. A lubo już jedna część tych ptaków na wspomnioną potrzebę jest obróconą, i reszta pozostała w tym roku z Gabinetu usuniętą będzie, tymbardziej że te stare ptaki z epoki HACQUETA wcale nie są dobrze wypchane, oszpecały gabinet i wszystkie niemal drugi raz znajdują się w kolekcji z Wiednia w wzorowych egzemplarzach sprowadzone. Równie i Lepidoptera wszystkie z epoki prof. HACQUETA w skrzynkach zielonych szklanych umieszczone i na ścianach wiszące dawniej w Gabinetie zoologicznym, od światła i starości wypłowiałe, koniecznie odnowienia potrzebują, co równie w roku przyszłym w całości uskuteczniom stanie.“

Inwentarz od r. 1836 rozpoczęty i dalej prowadzony wykazuje jako dalsze przybytki z lat 1838 i 1839, oprócz kilku innych przedmiotów, motylów 312 gatunków w 560 okazach, i zawiera na 10 stronicy przypisek téj treści:

„Również Dyrektor Gabinetu zoologicznego ofiarował Akademii wszystkie swoje dublety owadów; twarodoskrzydłych sztuk 5,408, łuskoskrzydłych sztuk 438, razem sztuk 5,846, które summę 12,018 wynoszą, jako to:

1) Z początkowego zbioru HACQUETA w r. 1811 nabytego i dalszych przybytków aż do r. 1821 znajdowało się owadów:

- a) twarodoskrzydłych gatunków 906 w okazach 1,820,
- b) łuskoskrzydłych gatunków 500 „ 1,110.

2) Z kolekcji po GYSSELENIE entomologu w Wiedniu, r. 1834 zakupionej, przybyło:

- a) owadów twardoskrzydłych gatunków 1,168 w 2,400 okazach,
- b) łuskoskrzydłych z poczwarkami i gąsienicami sztuk 200.

3) Z kupna 1839 r. przybyło owadów łuskoskrzydłych gatunków 312, sztuk 560.

„Te owady w bieżącym roku (1839) były jak najstaranniej przejrzone..... Zawierają w sobie owadów twardoskrzydłych rodzajów 330, gatunków 1,666, sztuk 9,720; łuskoskrzydłych rodzajów 102, gatunków 734, sztuk 2,298, czyli ogółem rodzajów 437, gatunków 2,400, sztuk 12,018.“

Do końca r. 1842 przybyło według tegoż samego inwentarza sztuk 85, między temi zwierzęta najokazalsze, jak np. łosie, jelenie, niedźwiedź, ryś i t. p.

Przechodząc z początkiem roku 1843, po 33-letniej służbie, na stan spoczynku, prof. ESTREICHER skreślił historią tworzących się za niego gabinetów, od ich początku aż do końca roku 1842, której urywki są tej treści:

„*Gabinet zoologiczny.* Pomimo największych usiłowań i zabiegów nie mogłem uzyskać wsparcia dla Gabinetu zoologicznego; uważano go zawsze za mniej potrzebny.... Z tego to powodu nie umieszczono go na stałym etacie, czasami tylko na Gabinet Historii naturalnej, Zoologii i Mineralogii razem po 100 lub 200 złp. wydawano, a to na wszystkie potrzeby, nawet reparacye. Od r. 1818 wyznaczono nań złp. 400, a dopiero we 24 lat po połączeniu katedry mineralogicznej z zoologiczną, dodano osobnego adjunkta i stróża gabinetowego, nie powiększając bynajmniej summy etatowej. Te okoliczności nie dozwoliły mi podnieść się i stanąć na równi z Gabinetem mineralogicznym. Zobaczymy wkrótkości co było, jak przybyło i co jest dzisiaj. Cały ten Gabinet pochodzi najprzód z muszli, ślimaków i zwierzokrzewów przez ś. p. KOŁŁĄTAJA kanclerza

Akademii krakowskiej w r. 1785 Akademii podarowanych, które w inwentarzu Hacquetowskim pod tytułem: 6 *Vermes* umieszczone i zapewne do kupna gabinetu Hacquetowskiego wraz z innymi sprzętami: szafami, stołami, machinami i biblioteką, w summie 500 dukatów porachowane były. Zajmują one teraz w sali jedną połowę stołu.... Prócz tego znajdowało się po HACQUETIE zwierząt ssących 20, ptaków 87, gadów 12, ryb 24, owadów 30 rodzajów, robactwa kilka rodzajów. (Tu następuje imienne wyszczególnienie niektórych tych zwierząt). Ogółem wszystkie zwierzęta Hacquetowskie z małżami i ślimakami nie więcej nad złp. 900 kosztować mogły. Owady i robactwo Hacquetowskie pewnie już 100-letnie ze wszystkim wypłowiałe i z wiekiem wyniszczone, w skrzyneczkach, albo pomiędzy szybkami ze szkła zielonego papierem oblepionymi zawarte, wydalone zostały. Ze skorupiaków jest rak morski znacznej wielkości; małże, korale i zwierzokrzewy Hacquetowskie zasługują na wzmiankę.“

„Co do przybytków. Najpierwsze były konchy albo ślimaki i muszle w r. 1814 przez X. SOŁTYKA referendarza Akademii legowane. Między temi znajduje się.... Wkrótce po sprowadzeniu z Lipska dzieł potrzebnych zdeterminowane zostały przez dotychczasowego dyrektora wszystkie te małże i urządzono nowy inwentarz zoologiczny, w 4 językach, systematyczny i alfabetyczny. A gdy po pierwszej organizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego równie i Gabinet zoologiczny stałym, choć bardzo szczupłym funduszem bo tylko 400 złp. rocznie wynoszącym obdarzony został, zaczęto myśleć o jego udoskonaleniu, przez zbieranie funduszków z 2 albo 3ch lat, w celu kupienia sprzętów więcej nad etat roczny wynoszących. Tak było ze sprawieniem stołu środkowego i stolów okrągłych, tak z kupnem 60 sztuk ptaków i zwierząt ssących w Berlinie, które z tamtejszego muzeum a konto 3-letniego funduszu w roku 1826/7

sprowadzone zostały za złp. 1,234 gr. 29. Najważniejsze atoli ze wszystkich było w roku 1832 nabycie od HECKLA w Wiedniu kompletnego zbioru passerów, czyli wróbla europejskich, w 560 egzemplarzach jak najpiękniej wypchanych, za złp. 3,044 gr. 9, które natychmiast w szafach na ten cel sporządzonych pomieszczone zostały; a gdy przy tak szczupłych funduszach nigdybyśmy do nabycia téj rzadkiej kolekcji nie doszli, przychylił się Senat do prośby mojej i tą tylko razą wsparł Gabinet funduszem nadzwyczajnym, poleciwszy kassie akademickiej, aby z minerwaliów złp. 600 a z oszczędności akademickich złp. 1,203, razem złp. 1,803 na ten cel wypłaciła. W roku 1834 przybyła kolekcya owadów twarDOSkrzydłych po zmarłym entomologu GYSELIN, do półtora tysiąca gatunków obejmująca za złp. 436, z niewielką ilością owadów innych familij w dodatku. Równie i kupno 560 sztuk owadów łuskoskrzydłych w roku 1838 i 1839 od entomologów HEEGERA i FRYWALDSKIEGO nabytych za złp. 615 gr. 15. Oprócz tego dostarczone zostały Gabinetowi, w miarę możności i pozostałej kwoty, ptaki różne i zwierzęta ssące pomniejszych, krajowe i zagraniczne, najczęściej w miejscu od menażerystów przejeżdżających nabywane, tudzież do odnowienia starych Hacquetowskich potrzebne, które od r. 1816 aż do obecnej chwili 45 sztuk ssących, 46 ptaków, kilka sztuk ryb i gadów wynosiły. Niemniej przybyło 10 sztuk skorupiaków z Bononii, kilka mięczaków z Tryestu i zwierzokrzewów ztamtąd, co wszystko razem z kosztami na wypchanie rachując mniej więcej złp. 1,800 wynosiło. Liczba przeto zwierząt w gabinecie teraz umieszczonych jest następująca.

Tu wyszczególnione są ilość zwierząt, ich ustawienie, również rozmaite dary. Co do ilości, było: 1) zwierząt ssących przeszło 50; 2) ptaków około 750; 3) ryb krajowych, ile nie podano; 4) gadów sztuk kilkanaście; 5) mięczaków sztuk 1,002; 6) skorupiaków przeszło 40;

7) owadów 460 rodzajów, 2,460 gatunków, 8,000 sztuk z wielu dubletami, po 60 i więcej, do wynagrodzenia ubywających, albo i do zamiany przydatnemi; 8) korali i t. d. blisko sztuk 120. Zwrócić tu trzeba uwagę, iż gdy inwentarz z r. 1835 wykazuje numerów 5,304, terazniejszy obejmuje ich tylko około 4,400, a to zapewne częścią w skutku wydalenia zwierząt Hacquetowskich, częścią zaś ściągnięcia pod jeden numer dubletów, osobno przedtém zapisywanych.

„Wszystkich zatem zwierząt Gabinetu zoologicznego krakowskiego, podług niniejszego spisu w gabinecie aż do obecnej chwili zachowanych, z wrachowaniem wartości 50 dukatów za zwierzęta Hacquetowskie, kupno więcej nad złp. 8,000 nie wynosiło. Oprócz darów..... (wszystkie dary poniżej w osobnym ustępie wyszczególnione). Oprócz tego znajduje się przy Gabcinecie szafka jedna z księgami i rycinami z epoki Hacquetowskiej do pokazywania i objaśniania uczniów w czasie lekcyj, a mianowicie Buffona, Lathama, Schrebera, Lacededa, Herbsta i 200 figur. Te figury z dawnego daru hr. MNISZKA pochodzące, corocznie do biblioteki oddawane bywają. Do ostatniego uporządkowania Gabinetu zoologicznego wiele się przyczynił p. IGNACY KOZUBOWSKI, adjunkt Historji naturalnej, który będąc wysłanym za granicę w celu wydoskonalenia się w sztuce wypychania i robienia preparatów, za powrotem swoim, wszystkie najpiękniejsze w tych latach otrzymane egzemplarze sam wypychał, przywiezionemi oczami z Hamburga zbogacił, około 500 postumentów biało lakierowanych pod ptaki i zwierzęta gabinetowe przysposobił, tablicami napisowemi i etykietami zaopatrył. A lubo we wszystkich muzeach wyrzucają się przestarzałe zwierzęta, gdy trwałość tych istot przy okolicznościach sprzyjających rzadko dłużej rozciągac się zwykła nad pół wieku, a szafy szczelne, powietrze suche, zabezpieczenie od słońca i światła mocniejszego, do-

skonałe zaprawienie skór mydłem arsenikowém lub sublimatem, mogą im tylko nieco przedłużyć bytu, ale nie na długo, gdyż włosy i pierze wypadają, łuski wysychają, gniazda rozlatują się, kolory płowieją, zgoła wszystko co jest organiczne niszczeje i dąży do rozkładu; pomimo tego przy ciągłym dopilnowaniu i używaniu środków zaradczych, a których koszta od roku 1830 do 1842 złp. 320 i gr. 26 wynosiły, nie ponieśliśmy strat wielkich. Zwierzęta, ptaki, gady i ryby Hacquetowskie w małej liczbie r. 1836 wybrakowane, dopiero w tym roku ustąpiły nowo sprowadzonym, i to nie wszystkie, większe jeszcze dotychczas pozostały. Owady nowemi są zastąpione, a chociaż i te w ostatnich latach, mimo obmywania eterem każdego w szczególności i napszczania olejkim kojeputowym, bądź przez wypłowiecie, bądź przez stratę rożków i nówek, albo nieuchronne wkradanie się szkodników, mniej więcej uszkodzone zostały, co pochodziło w części z otrąśnięcia przy przenoszeniu rzeczy tak delikatnych po wschodach i przez podworce, do nowo wystawionego lokalu, a co najgorzej, przez pomieszczenie ich w murach świeżych, nowo otynkowanych, wszelako znaczna liczba dubletów téj kolekeji, bo czasem do kilkadziesiąt sztuk wynosząca, łatwo je uzupełnić i wynagrodzić zdołają. Liszki czyli gąsienice w dwa lata po nabyciu, skoro się pokazały być nieczyste i zapewne sublimatem nie zaprawione, dla zabezpieczenia reszty po największej części zostały usuniętymi; bo jak trudno wykorzenieć mole skoro się gdzie zagnieźdzą..... Robactwo Hacquetowskie obejmujące kilka klas terażniejszych aż do zwierzokrzewów zostało się nietknięte, z wyjątkiem pijawek, glist, które już oddawna zniszczeniu uległy. A że w jednej z dawnych szaf Hacquetowskich było wiele rupieciów i rzeczy niepotrzebnych w inwentarzach zapisanych, preparatów, które autor w Karnioli do dawania lekcyi używał, te jako żadnej warto-

ści ani użytku nie mające przedmioty, w tym roku z gabinetu wyrzuconemi zostają. Preparata anatomiczne jak np. szkielety, głowy zwierzęce i ludzkie, płody chorobowe jak kamienie pęcherzowe i t. p. do właściwego Gabinetu, stosownie do rozporządzenia z d. 7 Czerwca 1839 r. do l. 609 wydanego, zostały odesłane.“

„W końcu samym winienem jeszcze nadmienić jakim obydwie te Gabinety ulegały zmianom, co do inwentarzów, osób, lokalów i tym podobnych okoliczności. W ciągu tych 33 lat zmieniały się kilkakrotnie osoby, katedry, professorowie, rządy, formy, ordynacje, lokale i t. d. Dyrektorami Gabinetu mineralogicznego byli..... Z początkiem roku wszystkie zwierzęta i minerały pomieszczone były w jednej sali i miały szafy, stoły i sprzęty wspólne; później przybrano z mieszkania professorskiego salę drugą, a jeszcze później odłączono Gabinet mineralogiczny od zbioru zoologicznego, i w osobnej sali złożono zwierzęta, rośliny suszone, oraz ptaki w szafach i stołach z dawnego Gabinetu mineralogii po części przeniesionych. Po uporządkowaniu legatu Sołtykowskiego znowu nastąpiła zmiana. Wiele szaf i stołów zwierzęta przechowujących zatrzymano na minerały, a natomiast sprawiono szafy nowe. Nareszcie gdy coraz więcej minerałów przybywać zaczęło, że już obie sale niemi się zapelniły, urządzono szafy ciągłe, jednostajne, dookoła na całą ścianę, a szafy stare dubeltowe z tejże sali, dziś geologicznej, oddano do zoologicznego lokalu, na drugie piętro; gdy i ten lokal przez sprowadzenie znacznej kolekcji ptaków napelnił się, zrobiono i tam, podobnie jak w Gabinetecie mineralogicznym, dookoła na całą ścianę szafy jesionowe, a tamte z Hacquetowskich zwierząt później na minerały obracanych, znowu odstąpionych, ustawiono w pokojach przyległych Gabinetowi zoologicznemu, kiedy i tam dla rzeczy przybywających pozostać się nie mogły, umieszczono je z roślinami w ogrodzie. W ciągu tych lat dwa

razy sufity i cała powała w Kollegium fizyczném były odnawiane, pobijany dachówką gmach cały, kilka razy zwierzęta przenosiły się, nie bez szkodliwych wpływów, to na salę górną lub dolną, to nakoniec do świeżo wymurowanego i nigdy jeszcze nieopalanego lokalu. Inwentarze musiały być często zmieniane..... Taka jest historia tworzących się za mnie Gabinetów od początku aż do teraźniejszej epoki tojest do końca roku 1842.“

Po prof. ESTREICHERZE, z którego czasów pozostałe zbiory stanowią dziś jeszcze przeważną część Gabinetu, mianowicie co do ptaków, małżów, chrząszczów i motylów; był Dyrektorem prof. Dr. CZERWIAKOWSKI IGNACY od r. 1843—1847, za którego przybyło do Gabinetu zwierząt ogółem 677, w części z zakupna a w części z darów. Dyrektor ten mając na oku całość zbioru a nie pojedyncze jego działy, usiłował bardzo gęsto jeszcze tu i owdzie próżnię wypełnić przynajmniej pojedynczemi reprezentantami rodzajów lub rodzin, dotąd nie zastąpionych, przez co bardzo podniósł wartość Gabinetu. Jego też usiłowaniam zawdzięcza on nietylko sporządzenie w r. 1845 do jednej sali szaf do okola ścian, i wielkiój środek tejsze sali zajmującej szafy, na którą wyjednał nadzwyczajne wsparcie w kwocie złp. 2,999, lecz także i ustanowienie w r. 1844 osobnego preparatora, na którego bezwłocznie powołany został z Berlina biegły w swój sztuce p. SCHAUER ERNEST, który wzorowemi swemi pracami wielce się do upiększenia Gabinetu przyczynił.

Za prof. HERMANA SCHMIDTA w r. 1848 przybyło numerów 48, w czasach zaś prof. ZEISZNERA, od roku 1849 — 1855 numerów kilkaset, przeważnie małżów i ptaków; prócz tego w r. 1854 chrząszczów 9,000 z daru pani ESTREICHEROWEJ, tak, że ogólna liczba wszystkich przedmiotów w Gabcinecie będących, wynosiła w Marcu 1855 r. sztuk 14,837. Więcej nad sto duble-

tów ptaków i zwierząt ssących, prof. ZEISZNER dał w zamian za głowę mamuta, która przeszła w posiadanie Gabinetu mineralogicznego. W r. 1850 preparator pan SZAUER ustąpił z posady swój, która aż do r. 1862 z wielką dla Gabinetu niekorzyścią opróżniona była.

Od r. 1855 — 1857 był Gabinet zoologiczny pod zarządem prof. Dr. OSKARA SCHMIDTA, i w tym czasie przybyło do inwentarza 71 małżów, kilka ssawców, 50 zwierząt bezkręgowych i 20 płazów amerykańskich, nabytych od inspektora ogrodu botanicznego p. WARSZEWICZA, 6 modeli młodych rozniazd, i 38 gatun. trzewiaków z daru cesarskiego Muzeum wiedeńskiego. Prof. SCHMIDT pomnożył prócz tego Gabinet zbiorem przeszło 100 ryb i do 160 różnych zwierząt bezkręgowych z morza Śródziemnego, bądź całych, bądź w wyrobach częściowych, któreto przedmioty dostały się Gabinetowi tym tytułem, iż Wys. Rząd, udzieliwszy temuż profesorowi wsparcie w kwocie złr. 1,000 na podróż naukową, zobowiązał go zarazem do zaopatrzenia zoologicznego gabinetu krakowskiego w zebrane przedmioty. Ilość ogólna przedmiotów w Gabinetcie pod koniec r. 1857 dosięgła liczby 15,549.

Pod zarządem prof. BRÜHLA w r. 1858 przybyło z daru X. PIUSA TITIUSA w Wiedniu 91 gatunków małżów, w Gabinetcie już obficie dubletami zastąpionych. Sam Dyrektor przysposobił 216 wyrobów zootomicznych, co wszystko doliczywszy do odebranych przezeń pod zarząd przedmiotów, uczyniło z końcem kursu letniego 1858 r. sztuk 15,973.

Po objęciu Katedry przez prof. HELLERA, uporządkowany został przez niego Gabinet i sporządzony inwentarz nowy, który obejmował z dniem 20 Lutego 1859 r. przedmiotów 21,686. Do tego przybyło w roku 1859 sztuk 633, a w roku 1860 sztuk 629, które z po-

wyższą summą uczyniły sztuk 22,948. Gdy zaś z tej ilości odstąpił Gabinet za zezwoleniem rządowem na rzecz gimnazyów dubletów owadowych 3,247, pozostało nadal tylko sztuk 19,701. W r. 1861 przybytek wynosił sztuk 184, a summa ogólna po odtrąceniu ubytków sztuk 19,386. Przeważna część wszystkich przybytków z czasu trzechletniej dyrekcyi HELLERA obejmuje owady, przez cesarskie Muzeum zoologiczne w Wiedniu ofiarowane, resztę zaś stanowią zakupione zwierzęta z różnych innych gromad i wykonane przez samegoż Dyrektora wyroby zootomiczne, które z dawniejszemi przez professorów SCHMIDTA OSKARA i BRÜHLA wykonanemi, w osobny zostały wpisane inwentarz, i przejdą na rzecz Gabinetu zootomicznego, skoro tenże pod zarząd prof. Zoologii oddany będzie.

W latach 1862 i 1863, podczas zastępstwa katedry Zoologii przez prof. Botaniki Dr. CZERWIAKOWSKIEGO, przybyło sztuk 256, z tego 163 dubletów motylów z daru Dra. TEOFILA ŻEBRAWSKIEGO, 66 ptaków i kilkanaście zwierząt innych. Ubytek ptaków wynosił sztuk 40. W tymto także czasie ofiarował hr. KAZIMIERZ WODZICKI Uniwersytetowi swój prywatny zbiór ornitologiczny, pod warunkiem ustanowienia stałego preparatora i konserwatora przy Gabinetzie zoologicznym, do czego gdy Wys. Rząd na prośbę Senatu akademickiego przychylić się raczył, zamianowano takowym drugim zawodem wspomnianego już wyżej p. ERNESTA SZAUE-RA, który wszystkie pod jego opiekę oddane zbiory i cały Gabinet odtąd w wzorowym utrzymuje porządku.

W dniu 12 Października 1863 r., kiedy zarząd Gabinetu oddanym został nowo zamianowanemu profesorowi Dr. NOWICKIEMU, wykazywał inwentarz zoologiczny numerów 9,570, a gatunków 8,632 w 19,642 okazach, mianowicie zaś:

ssawców	161 gatunków w 200 okazach,
ptaków	841 " 1,271 "
płazów	109 " 159 "
ryb	161 " 197 "
chrząszczów	4,662 " 11,386 "
motylów	714 " 2,425 "
owadów innych rzędów	303 " 305 "
pająków	27 " 42 "
skorupiaków	41 " 58 "
robaków	62 " 91 "
ślimaków i małżów . .	1,449 " 3,341 "
innych niższych zwierząt	102 " 167 okazach.

Widać z tego wykazu, iż z całego królestwa zwierzęcego tylko ptaki, chrząszcze, ślimaki i małże są liczniej zastąpione, że zaś oddziały inne znajdują się niemal dopiero w zawiązku, zwłaszcza gdy niemała ilość zwierząt w inwentarz wciągnionych, uległszy nieuchronnemu zniszczeniu, pozbawiona jest naukowej wartości. W takimto stanie znajdują się np. prawie wszystkie motyle z innymi owadami, wiele chrząszczów, pewna ilość skórek ptaszyc, pochodzących jeszcze z czasów wyprawy NATTERERA do Ameryki. Porównywając wreszcie ilość zwierząt przechowanych w Gabinecie, z ilością żyjących, z których w przybliżeniu znanych jest około 1,500 ssawców, 5,000 ptaków, 1,500 płazów, 6,000 ryb i około 130,000 zwierząt bezkręgowych; otrzymamy ten wypadek, iż ilość kręgowców w posiadaniu Gabinetu będących, ma się do ilości żyjących jak 1 : 11; a zwierząt bezkręgowych jak 1 : 17. Z tego porównania okazuje się, iż zbiory Gabinetu krakowskiego, lubo już jak są bynajmniej lekceważone być nie mogą, nie tylko jednak nie dorównają wysokości dzisiejszego stanu umiejętności, lecz i dla samej nauki w jej niezbędnych wymogach wystarczyć jeszcze nie mogą.

Szkodliwie na pomyślniejszy wzrost Gabinetu i skuteczniejsze powodzenie umiejętności zoologicznej wpływać musiały bezsprzecznie, często po sobie następujące zmiany professorów i początkowe długoletnie połączenie katedry Zoologii z Mineralogią i Botaniką; ale najglówniejszą przyczyną tego była ta okoliczność, iż najżywotniejszy czynnik rozwoju podobnego zakładu, t. j. uposażenie, do tego stopnia było niedostatecznym, iż nawet najrzetelniejsze chęci professorów na zupełną niemoc były skazane. Pod tym względem oczekuje Gabinet przyjaźniejszej przyszłości.

4. Przybytki z szcudroblowości Dawców pochodzące.

Przy skąpém uposażeniu, jakim rozporządzał Gabinet zoologiczny od swego założenia aż do czasów terazniejszych, nie mogłyby były zbiory przyjsć do posiadania wielu przedmiotów dziś ozdobą Gabinetu będących, gdyby hojność prywatna nie była bezprzestannie temu dopomagała.

Najdawniejsze dary jakie się dostały Gabinetowi w udziale, stanowią piękne zbiorki małżów, ślimaków i zwierozkrzewów w r. 1785 przez kanclerza Akademii krakowskiej ś. p. KOLLĄTAJA, a w r. 1814 przez referendarza Akademii ś. p. X. SOŁTYKA Uniwersytetowi ofiarowane. Pomiędzy znaczniejszemi darami późniejszymi pierwsze zajmuje miejsce dar obywatela ś. p. FRANCISZKA CIESIELSKIEGO, który prócz różnych zwierząt w naturze, obdarzył nadto Gabinet zoologiczny listem zastawnym na złp. 1,000, za który, po sprzedaniu go za złp. 976, przybyło 65 gatunków bardzo pożądanych zwierząt obcokrajowych, w latach 1844 i 1847 sprowadzonych. Jegoto także kosztem i staraniem spro-

wadzoną została para pięknych łosiów, ofiarowana Gabinetowi w r. 1841 przez hr. BRANICKIEGO.

Dalżej zawdzięcza Gabinet p. PODHORODYŃSKIEMU rysia; W. HOMOLACZOWI obywatelowi z Zakopanego gemzę tatrzańską (1839) i ślicznego niedźwiedzia (1860) również w Tatrach ubitego a przez prof. KOZUBOWSKIEGO obok innych zwierząt wzorowo wypchanego; Hr. LUDWIKOWEJ DEMBIŃSKIEJ jelenia (1841); Hr. STEFAN. POTOCKIEMU wilka (1842); p. SZYMAŃSKIEMU wydrę (1842); W. JASIŃSKIEMU z Opoki w Królestwie, kota dzikiego (1842); panu MIKIŃSKIEMU leminga wodnego (1842); J. E. X. SCHINDLEROWI cietrzewia (1843); Hr. PLATEROWI jajo strusie i ślimaka (1843); Hr. ADAMOWI POTOCKIEMU parę bażantów (1846), dzika (1849) i krokodyła (1854); p. KOZUBOWSKIEMU IGNACEMU różne zwierzęta kręgowce (1844); Hr. POLETYLE dzika (1844); prof. IGNACEMU CZERWIAKOWSKIEMU 172 owadów i kilka innych zwierząt (1845, 1846); p. OSTASZEWSKIEJ ryb kilka (1846); profes. ENDLICHEROWI ptaków kilkanaście (1847); Hr. MAURYCEMU POTOCKIEMU wydrę (1848); W. SIEMIANOWSKIEMU 136 gatunków w 180 okazach (1852); p. ESTREICHEROWEJ 9,000 chrząszczów (1854); Cesarskiemu Gabinetowi zoologicznemu w Wiedniu 250 zwierząt niższych (1855, 1860); X. TITUSOWI z Wiednia 90 gatunków małżów (1858); C. k. Towarzystwu Zoologiczno-botanicznemu w Wiedniu kilkaset owadów (1859); prof. MEYEROWI z Pesztu również wiele owadów (1859); adjunktowi Muzeum wiedeńskiego p. ROGGENHOFEROWI kilkanaście motylów (1862); Drowi ŻEBRAWSKIEMU również kilkadziesiąt motylów (1862); Hr. KAZIMIERZOWI WODZICKIEMU wiele ptaków (1847 — 1862); Hr. WŁODZIMIERZOWI DZIEDUSZYCKIEMU kilkanaście ptaków (1862); preparatorowi SZAUEROWI znaczną ilość zwierząt z wszystkich działów i różne wyroby zootomiczne (1845 — 1863).

Różnemi innemi darami wzbogacili zbiory profesorowie: *Voigt, Bierkowski, Czermak, Heller, Hechel, Jankowski, Sawiczewski, Weisse i Kozubowski*; również pp. *Gostkowska i Wąsowiczowa*, nakoniec pp. *Ambros, Bukowski, Bleszyński, Bogdziński, Biaziomi, Belke, Bzowski, Borowski, Czajkowski, Ciodkosz, Dutkiewicz, Dobrzański, Dembosz, Darowski, Grünfeld, Hałatkiewicz, Helcel, Horoch, Jędrzejowski, Illming, Dr. Kozłowski, Kwasek, Karczewski, Kirschberg z Zary, Kirchmayer Józef i Julian, Kitel, Krzyżanowski, Lewicki, Mittowski, Maliszewski, Morowiecki, Majewski, Mikiński, Moltke, Noworytko, Okoński, Pauli, Rosenzweig, Ramelsberg, Radmirowski, Reid, Rudawski, Strozulinko, Studziński, Sierzputowski, Steinkeller, Stein, Stróżecki, X. Kan. Stachowski, Twardowski, Taczanowski, Ulitowski, X. Wyszyński, Walter, Wyrobisz, Ziomiczyński i Zamojski. W r. 1834 darował Gabinetowi p. *Ludwik Bystrzański*, uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, mumię białą egipską w trumnie z drzewa sykomorowego, o podwójnym wieku, z hieroglifami pięknie wyrobionemi. Prócz tego posiada gabinet całkowity ubiór mieszkańca wyspy Kadiaka, odkrytej przez BELLINGA, ofiarowany profesorowi HACQUETOWI przez PALLASA na pamiątkę jego odwiedzin w Turcyi.*

Najznakomitszym atoli ze wszystkich darem jest zbiór krajowych ptaków przez Hr. KAZIMIERZA WODZICKIEGO, krajowego ornitologa, zaszczytnie znanego, oddany w roku 1862 na własność Uniwersytetowi, który liczy dotąd 296 gatunków w 1,194 okazach, lecz oczekuje jeszcze dopełnienia, czwartej części dotychczasowej ilości dorównywać mającego. Zbiór ten ustawiony w szafach kosztem dawcy sprawionych, zajmuje jako odrębna dla siebie całość, osobną salę na ten cel przyzwoicie urządzoną, z napisem na wstępie: „*Zbiór ornitologiczny z daru Hr. K. WODZICKIEGO.*“ Równocze-

śnie ze zbiorem wręczył Hr. WODZICKI Uniwersytetowi także kapitał z 2,000 złot. reńs. w oblig. indemn. galicyjskich, w celu udzielania przez rektora od tegoż odsetków na roczne uposażenie dla młodzieńca, chcącego się usposobić w sztuce przyrządzania i przechowywania wszelkich przedmiotów zoologicznych i ich wytworów.

Cześć Wam Szczodroblivi Dawcy! którzy i w tym kierunku dobro ogólne popierać umiecie!

VII.

GABINET FIZYCZNY.

Wiadomość podana

przez

PROFESSORA KUCZYŃSKIEGO.

W S T Ę P.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż jeszcze przed zaprowadzeniem stanowczej reformy Akademii krakowskiej przez Ks. HUGONA KOLLĄTAJĄ, t. j. przed rokiem 1780, byli mężowie, którzy starali się o zaprowadzenie wykładu Fizyki doświadczalnej w tej naówczas Głównej szkole królestwa, którzy więc również czuć musieli potrzebę zbioru narzędzi fizycznych.

Tak już Ks. ANDRZÉJ STANISŁAW ZAŁUSKI Biskup krakowski, Kanclerz Akademii Krakowskiej, mąż wielkiej zasługi co do usilnych starań o oświatę narodu, zamierzał fundować katedrę Matematyki i Fizyki doświadczalnej przy tutejszej Akademii w roku 1750. Professor tej katedry (Zaluscianus) według ordynacyi miał dawać kurs co dwa lata na nowo się rozpoczy-

nający, wykładając Matematykę czystą przez dwa lata codziennie w godzinach przedpołudniowych, popołudniu zaś w pierwszym roku Fizykę doświadczalną, a w drugim Matematykę stosowaną. Wspomniony biskup wyprawiał nawet swoim kosztem MARCINA ŚWIĄTKOWSKIEGO profesora Uniwersytetu w podróż czteroletnią, od roku 1746 do 1750 do różnych Akademij zagranicznych, ażeby się w Matematyce i w Fizyce wykształcił; a za powrotem do kraju kazał mu w tutejszej Akademii Matematykę według WOLFA wykładać. Lecz ŚWIĄTKOWSKI wnet Kraków opuścił, a zamysły gorliwego o wzrost nauk biskupa nie przysły do skutku.

JAN ŚNIADECKI w dziełku swoim: „Żywot literacki HUGONA KOŁŁATAJA, mówiąc o smutnym stanie nauk filozoficznych w tutejszej Akademii przed reformą prawie całkiem w perypatetyzmie pogrążonych, wspomina, iż: „na kilka lat przed zniesieniem Jezuitów, pod rządem KAZIMIERZA STĘPŁOWSKIEGO Teologii Doktora, męża pełnego cnót i rzadkiej o sławę Akademii gorliwości, za tegoż namową i przykładem złożyli się starzy Akademicy na sumę pieniężną i wysłali JAKUBA NIEGOWIECKIEGO Astronoma do Wiednia, na skupienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych.“

Daléj pisze w tém samym dziełku ŚNIADECKI: „JÓZEF PUTANOWICZ Profes. Matematyki i Filozofii w Kollegium Jagiellońskim, człowiek z dowcipem i rozległą nauką, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze Akademie zwiedził, przelożył Uniwersytetowi potrzebę odmiany w fakultacie filozoficznym, i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs Filozofii eklektycznej, której PUTANOWICZ był pierwszym i wybornym Profesorem. Nauki matematyczne podzielono na cztery klasy, i tyleż do nich professorów przeznaczono. W pierwszej klasie umieszczono Arytmetykę i Geometrią Euklidesa z Trygonometrią; w drugiej, nauki Mechaniki i Hydrauliki; w trzeciej Astronomią i nauki optyczne z pers-

pektywą; w czwartej Architekturę cywilną i militarną z Pirotechniką. Ważniejsze części Fizyki były w tym układzie zawarte.“

Ks. KOLŁATAJ powołał już podczas swęj pierwszej wizyty, na mocy danego sobie przez najwyższą Komisją edukacyjną upoważnienia, do wykładu Fizyki w tutejszym Uniwersytecie Ks. RYDULSKIEGO w Październiku 1778 r.

Ztąd wnosić można, że już przed rokiem 1783, to jest przed zaprowadzeniem stanowczęj reformy w tutejszęj Akademii, był tu zbiór narzędzi fizycznych. Rzeczywiście w spisie wszystkich instrumentów w Gabinetcie Kollegium fizycznego się znajdujących, sporządzonym w roku 1784, już znajdujemy około 40 narzędzi mechanicznych i fizycznych, a pomiędzy temi niektóre stare, a nawet zepsute i już naówczas do użytku nie przydatne. Nadto, że już przed rokiem 1783 był w Akademii zbiór różnych przyrządów do dostrzeżeń i doświadczeń, potwierdza ta okoliczność, iż w spisie narzędzi astronomicznych z roku 1784, przy wielu instrumentach znajdujemy dopisek: „z dawnego gabinetu Akademii.“

Wszakże gdy najdawniejszy inwentarz narzędzi fizycznych w tutejszęj Akademii, jaki dotąd znalazłem, jest z roku 1784; gdy i w tym inwentarzu tylko przy instrumentach astronomicznych jest zapisano kiedy i od kogo zostały nabyte lub otrzymane: n. p. z daru królewskiego, z Kollegium pojezuickiego poznańskiego, i t. p. przy narzędziach zaś fizycznych i mechanicznych żadnego w tym względzie nie znajdujemy tamże wyjaśnienia; więc nie chcąc się zapuszczać w nieuzasadnione domysły, rozpocznę mój krótki rys historyczny rozwoju Gabinetu fizycznego w tutejszym Uniwersytecie od roku 1784. Przedtęm jednak uczynię choć krótką wzmiankę o tych professorach, pod których zarządem ten Gabinet zostawał od roku 1784 do dzisiej-

szych czasów. Wzrost albowiem każdego zakładu i zbioru naukowego, jego większe lub mniejsze rozwinięcie się, zależy nietylko od funduszków na jego uposażenie przeznaczonych, lecz głównie od gorliwości i znajomości rzeczy w zarządzie. A gdy terazniejszy Gabinet fizyczny powstał z dwóch Gabinetów niegdyś oddzielnych, to jest z fizycznego i mechanicznego, mówić mi przeto wypadnie o Professorach Fizyki i Mechaniki w pomienionej epoce.

1. Ks. ANDRZÉJ TRZCIŃSKI otrzymał stopień bakałarza w tutejszej Szkole głównej w r. 1769, stopień zaś Dr. Filozofii w r. 1771. Wysłany kosztem publicznym w celu nsposobienia się na gruntownego Fizyki nauczyciela, zwiedzał zagraniczne Akademie przez lat cztery, od r. 1788 do 1782. Słuchał kursów w Strasburgu, gdzie otrzymał stopień Doktora Medycyny i w Getyndze. Za powrotem do kraju dnia 29 Stycznia 1783 roku został Członkiem Kollegium fizycznego, jako professor Fizyki w tutejszej Szkole głównej. Katedrę tę zajmował aż do 10 Września 1804 r.

W roku 1789 Komissya edukacyjna mianowała go Prezesem Kollegium fizycznego, lecz krótko tylko ten urząd piastował, gdyż 22 Marca 1789 roku, na wniosek uczyniony przez JANA SZASTRA Profes. Farmacyi, całe Kollegium przeciwko niemu powstało. Na czele stanęli SZASTROWIE JAN i WINCENTY, JAN ŚNIADECKI i FRANCISZEK SCHEIDT, zarzucając mu nieprzyzwoitość w obejściu i niedostateczną znajomość swojego przedmiotu t. j. Fizyki. Kollegium nie uznało go swoim prezesem, utrzymując, iż patent mu był wydany przez Komissyą edukacyjną nieprawnie; gdyż wybory prezesów i wszystkich urzędników w Kollegiach należą do Szkoły głównej. Ztąd wywiązał się spór godny pożałowania. Ks. TRZCIŃSKI wydał pozew do sądów FRANCISZKOWI SCHEIDTOWI i FELIKSOWI RADWAŃSKIEMU: pierwszemu jako Sekretarzowi za ogłaszaine posiedzeń Kol-

legium fizycznego, drugiemu za przewodniczenie w nich z woli kolegów. Kollegium zaś ze swęj strony wydało pozew Ks. TRZCIŃSKIEMU i wniosło swoje przeciwko niemu zażalenie nader ostro napisane dnia 30go Maja 1789 roku do Akt Grodzkich starościeńskich. W skutek tych zatargów i waśni nie odbywały się posiedzenia Kollegium fizycznego przez rok cały. Ks. TRZCIŃSKI, wsparty jak się zdaje wpływem księcia Prymasa, utrzymał się przy swęj katedrze, lecz nie powrócił już do prezesostwa w Kollegium, żyjąc potem tak jak przedtęm w niezgodzie ze swojemi kolegami, lecz za to starając się wszelkimi sposobami o względy u dworu i władz przełożonych. Wnet więc został Kanonikiem katedralnym krakowskim. Jako professor emeryt był od r. 1816 Członkiem czynnym Towarzystwa naukowego krakowskiego. Umarł 7 Czerwca 1823 r.

Prace jego literackie, pomijając nie mające związku z naukami przyrodniczemi, są następujące :

- a) *DySSERTACYA o pożyteczném zabezpieczeniu miast i budynków od piorunów przez konduktorów*, czytana na posiedzeniu Szkoły głównej dnia 9 Września 1783 r.
- b) *Mowa o pożytkach z umiejętności Fizyki na społeczeńność spływających*, czytana na posiedzeniu dnia 15 Maja 1783 r.
- c) *DySSERTACYA o trzęsieniu ziemi* przez A. T. w Krakowie u Grebla. 1787.
- d) *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowém w trzech częściach zamknięta, z dzieł oryginalnych sławnego PRISTLEJA wyjęta, przydatkiem zaś opisującym sposoby prostsze naśladowania wód mineralnych z innemi wiadomościami ztąd wynikającemi do pojętności wszystkich przystosowanemi powiększona, z figurami na miedzi rżniętymi*, w Krakowie, u Grebla. 1787.

- e) *Dyssertacya o używaniu lekarskiem elektryczności*, czytana w czasie uroczystego obchodu imienin królewskich przez Szkołę główną dnia 14 Maja 1787 roku.
- f) *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacyi w Europie, o pożytkach i wygodzie ich w społeczności i o stosowaniu onychże do potrzeb kraju ojczystego, wiekopomnej pamiętce, najpożądanej obecności Najjaśniejszego STANISŁAWA AUGUSTA dobroczynnego nauk opiekuna, na publicznem posiedzeniu Szkoły głównej koronnej (2go Czerwca) w sali Jagiellońskiej poświęcona, w Krakowie r. 1787.*
- g) *Fizyka ERXLEBENA*, wydanie trzecie przez G. LICHTENBERGA (w r. 1784 w Getyndze) nowemi odkryciami pomnożone. Część pierwszą na polski język przetłumaczył i wydał A. T. w drukarni Szkoły głównej w Krakowie 1788 r. przypisując dzieło księciu MICHAŁOWI JERZEMU PONIATOWSKIEMU Prymasowi Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kanclerzowi i Konserwatorowi Akademii Krakowskiej, Prezesowi Komisji edukacyjnej.
- h) *Dyssertacya o wzroście ogólnym Filozofii naturalnej do czasów naszych, w szczególności o Eudymetrze*, czytana na posiedzeniu Szkoły głównej 1 Czerwca 1789 r.

2. RADWAŃSKI FELIKS w r. 1771 bakałarz, w roku 1775 Doktor Filozofii, w r. 1780 Professor Mechaniki w tutejszej Szkole głównej. Obok tego w r. 1786 i 1790 Sekretarz Kollegium fizycznego a od r. 1795 do 1802 Kommissarz do objeżdżania dóbr Akademii. Od początku roku 1803 Professor wysłużony, wykladał jednak swój przedmiot do końca roku 1804. W r. 1805 rozpoczął znowu w tutejszej Akademii swoje wykłady

Mechaniki i Hydrauliki, które trwały przez lat cztery, aż do końca roku 182 $\frac{3}{4}$. Członek czynny Towarzystwa naukowego krakowskiego od r. 1816, Senator dożywotni ze strony Akademii Wolnego M. Krakowa od r. 1817, Kawaler orderu ś. Stanisława III klasy, umarł w r. 1826.

Prace jego literackie:

- a) *Rozprawa o sposobach zaradzenia szkodom które rzeki czynić zwykły*, czytana na posiedzeniu Akademii krak. 6 Października 1787 r.
- b) *Rozprawa o spławności rzek i biciu tam*, czytana na posiedzeniu Akad. krak. 12 Maja 1788 r.
- c) *Rozprawa o gospodarstwie krajowém*, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego krakows. w roku 1816.
- d) *Sposób dokonania obrazu starożytnego Krakowa*, czytana na posiedzeniu T. N. K. 1819 r.
- e) *Zusługi Massaccia w malarstwie*, czytane na posiedzeniu T. N. K. w r. 1821.
- f) *Wiadomość bibliograficzna o dziele WITRUWIUSZA POLLIONA*, czytana na posiedzeniu Tow. N. Krak. w r. 1821.
- g) *Część przekładu WITRUWIUSZA*, czytana na posiedzeniu T. N. K. w r. 1822.
- h) *O położeniu Krakowa*, rzecz czytana na posiedzeniu T. N. K. w r. 1824.
- i) *O trytwach publicznych*, rzecz ogłoszona w Rocznikach Towarz. naukow. krak. w Tomie IX rok 1824 stron. 27—75.

3. Po przejściu Ks. TRZCIŃSKIEGO na stały stan spoczynku we Wrześniu 1804 roku, opróżnioną była przez parę miesięcy Katedra Fizyki. Dopiero 1 Lutego 1805 r. objął jęj zastępstwo ANTONI GLOISNER i sprawował takowe aż do końca Sierpnia 1805 r. Ten sam GLOISNER był później Profesorem Fizyki przy Uniwer-

sytecie lwowskim, a następnie radcą sądu wyższego we Lwowie.

4. JAN ZEMANTSEK Doktor Filozofii i Professor Fizyki w tutejszym Uniwersytecie od początku r. s. 180 $\frac{5}{8}$ t. j. od zaprowadzenia austriackiego planu nauk w tutejszej Akademii, aż do Października 1809 r. to jest do przyłączenia Krakowa do Księstwa Warszawskiego. Wykładał Fizykę po łacinie według dzieła. TOB. MAYERA. W roku 180 $\frac{6}{7}$ był Dziekanem Wydziału filozoficznego. Przed rokiem 180 $\frac{5}{8}$ i po 1809 był professorem Fizyki w Uniwersytecie lwowskim.

5. W roku 180 $\frac{9}{10}$ nie było ani profesora Fizyki ani zastępcy. W r. 181 $\frac{0}{11}$ i 181 $\frac{1}{12}$ wykładał Fizykę w Uniwersytecie tutejszym, po łacinie według HAUEGO i GRENA, JAN CHRYSYAN HOFFMANN Doktor Filozofii, Członek Towarzystwa ekonomicznego lipskiego i przyjaciel nauk warszawskiego. Urodzony w r. 1768 w Schlettau około Lauchstaet był naprzód Inspektorem salin w Kötschau pod Lipskiem, potem profesorem Chemii w Zamościu, następnie professorem Fizyki w tutejszym Uniwersytecie, a nakoniec professorem Ekonomii i Technologii w zakładzie rządowym ekonomicznym w Warszawie. Prace jego naukowe są następujące:

- a) *Praktische und gründliche Anweisung gute Elektrisirmaschinen zu bauen.* Leipzig 1798.
- b) *Erfahrungen und Versuche für Künstler, Handwerker u. s. w.* Leipzig 1795—1800 tomów 5 in 8vo.
- c) *Allgemeine Annalen der Gewerbkunde u. s. w.* Leipzig 1802—1803. 2 tomy in 8vo.
- d) *Abhandlungen technischen Inhalts.* Berlin 1819.
- e) *Beiträge zur Kenntniss des Vitriols nebst beiläufigem Vorschlag zu einem sehr einfachen Aräometer, im Journal für Fabrikwesen XV.*
- f) W aktach dziekańskich tutejszego Wydziału filozoficznego z r. 1811 pod L. 14 znajduje się rę-

pism rozprawy przez niego czytanej przy otwarciu lekcyj w tutejszym Uniwersytecie w r. 1811 z napisem: *Utilitatis studiorum inprimis technicorum in patriam redundantis brevis expositio.*

6) Od 6 Października 1812 roku do ostatnich dni marca 1813 r. zastępował profesora Fizyki w tutejszym Uniwersytecie JOACHIM KARKOSZYŃSKI, Professor nauk Matematycznych, Fizyki, Chemii i Historii naturalnej w tak zwaną Szkołę przyglówną ś. Anny od r. 1809 do 1820.

7) ROMAN MARKIEWICZ, nauczyciel klasy I w Szkole przyglówną krakowską od r. s. 179 $\frac{0}{3}$ do 180 $\frac{0}{1}$, objął katedrę Fizyki w tutejszym Uniwersytecie w Kwietniu 1813 r. Otrzymał stopień Doktora Filozofii w roku 1814. Członek czynny Towarzystwa naukowego krak. od r. 1816. Dziekan Wydziału filozoficznego w Oddz. Matematyczno-fizycznym w r. 18 $\frac{2}{2}$ $\frac{0}{1}$, 18 $\frac{2}{2}$ $\frac{1}{2}$ i 18 $\frac{3}{3}$ $\frac{2}{3}$. Senator czasowy Wolnego M. Krakowa ze strony Akademii w roku 1821. Reprezentant Wydziału matematyczno-fizycznego w Senacie akademickim w r. 18 $\frac{2}{2}$ $\frac{3}{4}$, 18 $\frac{2}{2}$ $\frac{4}{5}$ i 18 $\frac{2}{2}$ $\frac{5}{6}$, Członek Rady Wielkiej Uniwersytetu (jako zastępca konserwatora Nowosilcowa) od roku 18 $\frac{3}{3}$ $\frac{0}{1}$ do 18 $\frac{3}{3}$ $\frac{7}{8}$. Wykładał Fizykę po polsku. Oprócz tego Mechanikę popularną od r. 18 $\frac{3}{3}$ $\frac{3}{4}$ do 18 $\frac{3}{3}$ $\frac{6}{7}$. Z końcem r. s. 18 $\frac{3}{3}$ $\frac{7}{8}$ przeszedł na stan spoczynku. Umarł 22 Września 1841 r. Prace jego naukowe są następujące:

- a) *Podróże lorda MAKARTNEY posła W. Brytanii do Chin w roku 1792, 1793 i 1794 zebrane i wydane przez p. STAUNTON, na polskie przetłóżone przez R. MARKIEWICZA. W Krakowie u Maja 1801.*
- b) *Paryż uważany co do nauk. Wilno 1811 r.*
- c) *Rozprawa o naturze i zasadach Fizyki. Kraków 1814 r.*
- d) *Rozprawa o własnościach fizycznych. Kraków 1818.*
- e) *Początki Fizyki z kursu tej nauki dawaną w Uni-*

wersytecie krakowskim wyjęte. W Krakowie roku 1819 in 8vo str. 207.

- f) *Początki Fizyki dla szkół licealnych lub prywatnego uczenia się. Część I.* W Krakowie 1834 roku in 8vo str. 400.

Wiele rozpraw umieszczonych w Rocznikach Tow. naukowego krakowskiego; jakoto:

- g) *Urządzenie termometru ogólnego.* 1816 r. Tom I. str. 123.
 h) *Siła odśrodkowa.* 1817 r. T. IV. str. 196.
 i) *Siły sprawiające odmiany fizyczne.* 1817 r. Tom IV. str. 74.
 k) *Tablice do poprawy obserwacyj barometrycznych.* 1823 r. T. X. str. 162.
 l) *Postęp nauk fizycznych w ostatnich czasach.* 1827 T. XII str. 343.
 m) *O undulacjach czyli falistościach.* 1830 r. T. XIV str. 293.
 n) *Stosunek między ciepłem, powietrzem i wodą w działaniach natury* 1832 r. T. XV. str. 293.

Oprócz tego dotąd nie ogłoszone drukiem:

- o) *Tablica rozszerzania się wody od 0° do 100° obliczona i przedstawiona na posiedzeniu Tow. N. K.* w r. 1828.
 p) *Matematyka elementarna* rękopism złożony w bibliotece Uniwersyteckiej krakowskiej.

8. W r. 18 $\frac{38}{9}$ zastępował profesora Fizyki JÓZEF PODOLSKI Doktor Filozofii, były Adjunkt przy katedrze Fizyki od r. 182 $\frac{7}{8}$ do 183 $\frac{5}{8}$, później Professor Mechaniki w zakładzie technicznym krakowskim, a nakoniec Dyrektor tegoż zakładu. Członek Towarzystwa naukowego krakowskiego od r. 1845. Umarł 30 Lipca 1850 roku. Napisał rozprawę: *O Młotach fryszerskich wy-*

drukowaną przy Programie popisu uczniów Instytutu technicznego krakowskiego r. 1844.

9. Od 1 Października 1839 r. aż do obecnej chwili Gabinet Fizyczny w tutejszym Uniwersytecie zostaje pod zarządem profesora STEFANA LUDWIKA KUCZYŃSKIEGO. Urodził się on we Lwowie w r. 1811, ukończył tam nauki w Wydziale filozoficznym w r. 1828, a w prawniczym w r. 1832. Odbywwszy egzamina ścisłe otrzymał stopień Doktora Filozofii w r. 1835. Najprzód był Adjunktem przy katedrach Matematyki i Fizyki przy Uniwersytecie lwowskim od Października r. 1833 do końca r. 1836; — potem professorem Fizyki w Uniwersytecie krakowskim. Obok tego był Dziekanem Wydziału filozoficznego w Insbrucku w roku 1835, Dyrektorem Lyceum ś. Anny i Członkiem Rady Wielkiej Uniwersytetu w Krakowie od 1839 do 1847 roku. Dziekanem Wydziału filozoficznego w Krakowie w r. 1843, 1844, 1845, 1862 i 1863. Inspektorem zakładu technicznego krakowskiego od r. 1842—1846, Członkiem czynnym Tow. nauk. krak. od r. 1840, Sekretarzem zaś tego Towarzystwa od r. 1856—1860. Członkiem Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie lwowskim od 1837 roku, Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie od 1847, krakowskiego zaś od 1848 r.

Prace naukowe jedne całkiem, drugie w krótkiej treści ogłoszone, inne tylko wspomniane w Rocznikach Tow. nauk. krak. są następujące:

- a) *O undulacjach światła* T. XVII r. 1842 str. 205.
- b) *O magnetyzmie ziemi* T. XVIII 1846 r. str. 282.
- c) *Pomysł mierzenia chyżości ciepła promienistego*. T. XX. r. 1850 str. 540.
- d) *Barometr* VIDEGO. T. XXII r. 1857 str. 12.
- e) *Oznaczenie kierunku i natężenia siły magnetycznej ziemskiej w Krakowie*. T. XXVI r. 1859 str. 11.

- f) *O zjawisku interferencji światła na zwierciadłach płaskich kurzem pokrytych.* T. XXVII rok 1860 str. 3.
- g) *O nowym optometrze.* 1863 r.
- h) *O nowym termometrografie.* 1863 r.
- i) *Wypadki z obserwacji meteorologicznych w kąpielach bardyowskich w Sierpniu 1862 r. ogłoszone w piśmie czasowém wychodzącem w Peszeie: „Gyogyaszat az Orwostudomány“ 1863 r. str. 273.*

Poznawszy przewodników zakładu przystępujemy do opisu jego rozwoju:

A. *Gabinet Fizyczny pod zarządem Ks. Andrzeja Trzcńskiego od r. 1783—1804.*

Stan w jakim Ks. TRZCIŃSKI objął Gabinet fizyczny poznać można z inwentarza sporządzonego w r. 1784, który się jeszcze dotąd znajduje w Aktach dziekańskich tutejszego Wydziału filozoficznego. Jestto foliant w półskórek oprawny z napisem na okładce wyciśniętym: „*Registr instrumentów Collegium fizycznego*“. Wewnątrz na stronicy właściwie 13, lecz gdy od niej dopiero paginacja się rozpoczyna, liczbą 1 oznaczonej, jest napis: „*Registr instrumentów Geometrycznych, Fizycznych, Mechanicznych, Astronomicznych w Gabinetec Collegii Physici Szkoły głównej koronnej znajdujących się spisany roku 1784 z wyrażeniem cechy, którą każdy instrument jest naznaczony*.“ Z tego inwentarza widzimy: iż w roku 1784 było w Gabinetec:

- a) optycznych przyrządów dziewięć; t. j. Mikroskop złożony paryzki przez SIGAUD de la FOND zrobiony w r. 1758, zwierciadeł metalowych (w inwentarzu mylnie zapisano „stalowych“) różneg

- kształtu sztuk 7 i ciemnica optyczna składająca się w książkę in folio z napisem „*traité d' Optique*;“
- b) kilka przyrządów elektrycznych, jakoto: machina elektryczna z kulą szklaną i zbiornikiem (konduktorem) z blachy żelaznej, do której 15 przyrządów dodatkowych do różnych doświadczeń elektrycznych, elektrofor smołą i siarką wylany, mający $6\frac{1}{2}$ cali średnicy;
- c) kilka jeszcze innych przyrządów fizycznych, jak: pompa powietrzna z napisem: *VAST fecit Parisiis Nr. 81 Fait à l'otel de joyeuse rue St. Louis place royal en 1758*, z przydanemi 7 pomocniczemi przyrządami do różnych doświadczeń, cztery różne magnesy, pyrometr czyli przyrząd do okazania rozszerzalności metali, fontanna HERONA już naówczas popsuta i trąba morska z blachy żelaznej, już naówczas wytartej, przeszło 7 stóp długa.

Z tych przyrządów dotąd przechowały się w Gabinetu fizycznym: cztery zwierciadła metalowe, (jedno walcowate, jedno ostrokątne i dwa piramidalne), trąba morska, pompa powietrzna VASTA z należącym do niej budzikiem (excytarzem) i krzesiwem, igła mosiężna w puszcze mosiężnej, magnes mały naturalny, uzbrojony i magnes sztuczny w kształcie podkowy z 5 prętów złożony.

Ważniejsze przybytki do Gabinetu fizycznego za czasów Ks. TRZCIŃSKIEGO były następujące:

- a) W roku 1785 i 1786 sprowadziło Kollegium fizyczne z Paryża, z funduszu od Komisyi edukacyjnej przeznaczonego, narzędzia do obserwacyj astronomicznych i meteorologicznych potrzebne, a oraz niektóre narzędzia fizyczne, jako to: machinę elektryczną NAIRNA angielską z całym do niej należącym przyrządem, zawartym w trzech skrzyńkach, elektrofor paryski, latawiec elektryczny kitajkowy i wózek do puszczenia tegoż.

Summa na sprowadzone astronomiczne i fizyczne narzędzia w latach 1785 i 1786 wydana wynosiła 9,545 złp. 27 gr. nie licząc w to kosztów przewozu, te albowiem już w r. 1785, w którym tylko część tych narzędzi w sześciu pakach nadeszła, wynosiły 880 złp. 15 gr. Wszakże nierównie większa część tej summy wyszła na narzędzia astronomiczne i meteorologiczne; albowiem sprowadzono naówczas do Obserwatorium lunetę południkową, zegar astronomiczny, dwa globy: jeden ziemski, drugi niebieski, tudzież dwa barometry i dwa termometry FORTINA. Nie mogłem wprowadzić nigdzie znaleźć szczegółowego rachunku, w którymby ceny narzędzi naówczas sprowadzonych były podane, wszakże oceniając wartość narzędzi wyż pomienionych, do Gabinetu fizycznego sprowadzonych, według bardzo dokładnego i szczegółowego ich opisu w zmianowanym wyżej starym inwentarzu, sędzę, iż kosztować mogły około 2,400 złp.

- b) W r. 1791, z polecenia JANA ŚNIADECKIEGO ówczesnego Prezesa Kollegium fizycznego, sprowadzono z Londynu pompę powietrzną SMEATONA zrobioną przez sławnych mechaników NAIRNA i BLUNTA z 30 różnemi mniejszemi i większemi do niej należącemi dodatkowemi przyrządami, za złp. 2787. Ta jednak nie została oddaną Ks. TRZCIŃSKIEMU, lecz najwięcej jęj używał do doświadczeń na swych lekeyach Mechaniki professor RADWAŃSKI.
- c) W Grudniu 1792 roku sprowadziło Kollegium fizyczne różnych narzędzi fizycznych i książek z Londynu za 4,000 złp. czyli 1,000 złr. w. a. Wszakże większa część tych przyrządów wziętą została do Obserwatorium astronomicznego, do Gabinetu mechanicznego i do Gabinetu chemicznego. Gabinet fizyczny otrzymał tylko trzy szkła

do pompy powietrznej w miejsce słuczonych, za 41 złp. i aparat magnetyczny w skrzynce mahoniowej za 210 złp.

Cała więc wartość tych większych przybytków wynosi w okrągłej summie około 5,500 złp. lub jeżeli uważać będziemy li Gabinet fizyczny pod zarządem Ks. TRZCIŃSKIEGO będący, a więc jeżeli z niego wyłączymy pompę powietrzną Nairna i Blunta, jako jemu nie oddaną, cała wartość tych większych przybytków wynosi tylko summę złp. 2,713.

Oprócz tego otrzymał Ks. TRZCIŃSKI od Kollegium fizycznego assygnacye na małe summy w różnych czasach, których używał jużto na drobne wydatki na doświadczenia, jużto na sprawienie narzędzi fizycznych. Wszystkie kwoty przez Kollegium fizyczne na ten cel Ks. TRZCIŃSKIEMU assygnowane od 1784 r. aż do 1791 włącznie, czynią razem 1989 złp. 24 gr. Według rachunku złożonego na posiedzeniu fizycznego Kollegium dnia 5 Grudnia 1797 r. został przy nim z tej summy remanent 436 złp. 9 gr.

Wydał więc od roku 1784 do 1797, to jest przez lat 13, na doświadczenia i przyrządy fizyczne, summę 1553 złp. 15 gr. Od r. 1797 nie już nie pobierał na wydatki katedry Fizyki, nie ma też żadnych zapisanych wydatków; owszem w protokole posiedzenia Kollegium fizycznego z dnia 24 Kwietnia 1803 r. czytamy: iż Ks. TRZCIŃSKI od roku 1797 nie składał rachunków z wydatków na lekcję Fizyki i że od tego czasu zostaje przy nim remanent 436 złp. 9 gr. Ile z tej summy 1553 złp. 15 gr. ks. TRZCIŃSKI użył na doświadczenia, ile zaś na sprawienie narzędzi do Gabinetu, z pewnością oznaczyć nie można; gdyż w protokółach posiedzeń tylko jest wzmianka o całkowitej

summie wydanej i przy rachunkach kwitami sprawdzonych, kwity zaś łącznie z innymi aktami byłego Kolidium fizycznego przechowane dotąd w archiwum uniwersyteckim, stwierdzają tylko wydatek 996 złp. 21 gr. Z tych jakkolwiek nie cały wydatek obejmujących kwitów widzimy jednak, iż Ks. TRZCIŃSKI nierównie większą część funduszu assygnowanego używał na sprawienie przyrządów do Gabinetu fizycznego, gdyż cały wydatek na doświadczenia, naprawianie i czyszczenie narzędzi w przeciągu lat 13 wynosił tylko 418 złp. 21 gr. Resztę to jest 578 złp. użył on na zakupienie następujących przyrządów:

- a) 9 butelek lejdeiskich za 64 złp.
- b) taflę Franklina w ramach na nóżkach za 52 złp.
- c) machinkę do zapalania z elektroforem z Pragi od RENNERA sprowadzoną za 108 złp.
- d) Hygrometr walcowaty na strunie także od Renna za złp. 18.
- e) Pałac do piorunów za 6 złp.
- f) Wieżę do piorunów i inne drobne elektryczne przyrządy od Grivignégo za 185 złp.
- g) Graniastosłup szklanny i mikroskop pojedynczy od braci Goldschmidów z Bambergą za 42 złp.
- h) Lampę wiedeńską (argandską) za 54 złp.
- i) Drabinę składaną okutą za 24 złp.
- k) Jakaś maszynę blaszaną od Kaufmanna za 18 złp.

Otóż cały przybytek do Gabinetu fizycznego za czasów Ks. TRZCIŃSKIEGO jaki kwity wykazują, a który do wyżej wzmiankowanego inwentarza wciągniętym nie został; jakkolwiek pierwotnie widocznie na ten cel po każdym spisie narzędzi do jednej katedry należących, w inwentarzu białe karty zostawiono. Zato jako przybytek (prawdopodobnie już w r. 1785 lub 1786) wpisano następujące narzędzia, nie podając ich ceny:

- a) Trzy pulsometry i trzy rurki szklane do okazania światła elektrycznego w próżni.
- b) Barometry różnych kształtów zrobione przez braci Gelpich (Włochów) w Krakowie.
- c) Dwa barometry hamburskie przenośne.
- d) Pięć ciepłomierzy (termometrów) zrobionych przez Gelpiego.
- e) Areometr czyli próbkę do żupy solnej z mosiądzu.
- f) Szkło powiększające czyli soczewkę skupiającą, mającą średnicy calów 5 i $\frac{1}{2}$.

Najlepiej wszakże przybytek w Gabinetecie fizycznym za czasów Ks. TRZCIŃSKIEGO ocenić można, porównując inwentarz z roku 1784 z inwentarzem spisany na jednym arkuszu po niemiecku przez GŁOISNERA w roku 1805, według którego Ks. TRZCIŃSKI dnia 18 Lipca 1805, w obec delegowanych ze strony Uniwersytetu Kommissarzy: Profes. FELIKSA RADWAŃSKIEGO i profes. MICHAŁA VOIGTA, Gabinet fizyczny oddał GŁOISNEROWI. Ten inwentarz ¹⁾ obejmuje numerów 82, wszakże czasem pod jedną liczbą oprócz głównego przyrządu zapisano tam kilkanaście do niego należących dodatkowych. A wszczególności obejmuje on: magnetycznych przyrządów 4, elektrycznych 34, optycznych 13, oprócz tego różnych innych fizycznych 31.

Porównywając ze sobą inwentarze z r. 1805 i 1784, okazuje się: że w tym czasie oprócz wyżej wymienionych jeszcze następujące przyrządy przybyły do Gabinetu fizycznego:

- a) Rozbrajacz (excytator) Henleya;
- b) Tafla Franklina na podstawie drewnianej;
- c) Machina elektryczna z walcem szklannym i dwoma zbiornikami mosiężnymi (już w r. 1805 popsuta);

¹⁾ Zob. w Aktach Uniw. z r. 1807 pod liczbą 756.

- d) Machina elektryczna z jedną tarczą szklaną i z konduktorem mosiężnym (również już w r. 1805 nie do użycia);
- e) 49 obrazów do zwierciadeł metalowych, t. j. do walcowatego, ostrokągowego i do dwóch piramidalnych;
- f) okrągłe zwierciadło płaskie, na którym znajduje się 6 mniejszych zwierciadeł wypukłych;
- g) zwierciadło wklęsłe;
- h) skrzynka optyczna ze zwierciadłem pod kątem 45° do jej osi pochylonym;
- i) trzy deski, każda ze czterema soczewkami do kosmoramy;
- k) 29 obrazów do kosmoramy (już w r. 1805 popsutych);
- l) mosiężna sikaweczka;
- m) dwie tabliczki szklane w mosiądz oprawne do przylegania;
- n) rurka czterech żywiołów;
- o) zwyczajna śródważka drewniana;
- p) koło nadsiębierne (już w roku 1805 nie do użycia);
- q) 30 par krążków miedzianych i cynkowych do galwanizmu;
- r) zegar słoneczny;
- s) kółko ze słoniowej kości.

W ogóle zatem było około 30 przybytków do Gabinetu fizycznego, o których w kwitach powyżej wspomnianych żadnej nie ma wzmianki. Na tego przyrzady niezawodnie Ks. TRZCIŃSKI wydał owe 983 złp. 3 gr., o które summa 1989 złp. 24 gr. przez Kollegium fizyczne na potrzeby Katedry Fizyki jemu assygnowana, przewyższa wydatek 996 złp. 21 gr., stwierdzony kwitami w Archiwum uniw. dotąd przechowanemi.

Przybyło więc do Gabinetu fizycznego, w czasie 21 lat trwającego zarządu Ks. TRZCIŃSKIEGO, około 50 sztuk narzędzi fizycznych, na które wydano około 4300 złp.

Cały zaś wydatek na potrzeby katedry Fizyki wynosił w tym czasie około 4700 złp.

Wyjąwszy przyrządy przez Kollegium fizyczne za pośrednictwem JANA ŚNIADECKIEGO z Paryża i z Londynu sprowadzone, które z wyjątkiem elektroforu i łatawca dotąd w Gabinetcie się przechowują i przy doświadczeniach używane bywają, reszta małej była wartości i po większej części już się zużyła, lub jako nieprzydatna innym zakładom darowaną lub z Gabinetu usuniętą została. Pozostały tylko jeszcze w gabinetcie:

- a) do doświadczeń elektrycznych: dwie tafle Franklina, rozbijacz (excytator) Henleya, wieża do piorunów, i 30 par krążków miedzianych i cynkowych do stosu Volty;
- b) do optyki: mikroskop pojedynczy w drzewo oprawny, zwierciadło wklęsłe, zwierciadło płaskie, na którym jest 6 wypukłych. Skrzynka optyczna ze zwierciadłem pod kątem 45° do jej osi pochylonym, 7 soczewek, 29 obrazów do kosmoramy, 49 obrazów do anamorfoz katoptrycznych;
- c) do innych doświadczeń fizycznych: hygrometr na stronie mosiężny, walcowaty, ciepłomierz Gelpiego, gęstomierz do żupy solnej, zegar słoneczny i sikaweczka mosiężna.

Z powyższego opisu widzimy, iż Gabinet fizyczny w Krakowie w r. 1805 nietylko nie mógł się liczyć do bogatych, lecz nawet nie odpowiadał ówczesnym potrzebom nauki. Małe też tylko fundusze łożono na jego wzbogacenie. Zdaje się, że w części przyczyną tego była niechęć kolegów do profes. TRZCIŃSKIEGO. Komisya bowiem edukacyjna przeznaczyła od r. 178 $\frac{3}{4}$ na potrzeby katedr Kollegium fizycznego rocznie 14,000 złp. Rozdział tej kwoty pomiędzy pojedyncze katedry, głównie zależał od samego Kollegium, które pod tym względem wydawało uchwały. Otóż niechętni Ks. TRZCIŃ-

SKIEMU koledzy, wyznaczali dla niego małe i nieznaczne kwoty na potrzeby katedry; gdy zaś, czyto względem na potrzeby nauki, czyto rozporządzenia władz wyższych, zmuszały ich do sprowadzenia i zakupienia kosztowniejszych i lepszych narzędzi fizycznych, naówczas sprowadzone rozdzielali pomiędzy siebie professorowie Astronomii, Mechaniki i Chemii, zostawiając zwykle najmniejszą częśćkę Ks. TRZCIŃSKIEMU, a więc Gabinetowi fizycznemu, do czego łatwo znaleźć się dało usprawiedliwiający powody, przy ówczesnym nie dość ściśłym odgraniczeniu zakresów nauk nadmienionych. Ztąd częste może i słuszne zażalenia Ks. TRZCIŃSKIEGO, lecz na nieszczęście albo nader gwałtowne, albo czynione w sposób jeszcze więcej zrażający kolegów, a więc chybiające celu. Już w r. 1787 na posiedzeniu Kollegium fizycznego dnia 20 Kwietnia, wniósł on zażalenie następujące: „Aże prześwietna Komissya mieć chce, aby wystawienie obserwatoryum astronomicznego odłożone było na potem, nie wchodząc w to, że ono u nas liczyć się nie może ani nie powinno *inter primas necessitates*, zaczął fundusz, który miał być łożony na wystawienie onegoż, powinien być dla wielu przyczyn istotnych łożony nieochybnie na Gabinet Fizyki i na inne gwałtowniejsze, które żądania swoje podały, a potem dopiero na Obserwatoryum, jeżeli na nie Prześwietna Komissya edukacyjna nie obmyśli extraordinaryjnego funduszu. Bo inaczej chybialibyśmy celu funduszu na potrzeby Kollegium fizycznego, z którego Fizyka zyskała ledwie sto kilkadziesiąt złotych, i t. d.“

Na takie żądanie, ubliżające katedrze Astronomii, na tém samym posiedzeniu następująca zapadła uchwała: „Stosownie do tego punktu podanego przez JKs. TRZCIŃSKIEGO profesora Fizyki, Kollegium odpowiadało negative, ile że na toż samo żądanie Szkole głównej podane, już raz JKs. TRZCIŃSKI odebrał rezolucyą.“

Nie ustawał on jednak w swych naleganiach. Kol-

legium więc na posiedzeniu 2 Kwietnia 1788 r. przeznaczyło na narzędzia fizyczne 1000 złp. z dochodu tegoż roku, lecz asygnacyi na tę summę nie wydano Księdzu TRZCIŃSKIEMU. Dla tego na posiedzeniu d. 8 Marca 1789 r. odbywajacém się pod jego przewodnictwem, jako Prezesa Kollegium, mianowanego przez Komisję edukacyjną, uczynił wniosek następujący: „Ponieważ Szkoła główna odesłała *ad Collegium* tak wejżenie w expens na Mechanikę, jak opatrzenie remanentu z 14,000 złp. na założenie Gabinetu fizycznego najpiérwszój opatrzości wyciągającego jako od Szkoły głównej do wybudowania *ante omnia* zaleconego, przeto raczy *Collegium Physicum* opatrzyć tenże remanent z rzeczzonego funduszu przynajmniej do 3000, których szafunek na machiny naglejsze może powierzyć IchMościom Profesorom Fizyki i Mechaniki nawzajem.“

Na ten wniosek następująca na tém posiedzeniu zapadła uchwała: „Deleguje Kollegium Jpp. RADWAŃSKIEGO, ŚNIADECKIEGO i TRZCIŃSKIEGO, ażeby ci między sobą ułożyli, które są najpotrzebniejsze i najnaglejsze do Fizyki machiny i te zapisali zkąd im się zdawać będzie, w proporecyą pozostałego remanentu przeszłorocznego zabezpieczonego złotych 1000 pod d. 2 Kwietnia 1788 r. i połowę remanentu tegorocznego, podług konkluzyi Szkoły głównej.“

W protokóle tegoż samego posiedzenia, czytamy jeszcze drugi wniosek Prezesa, odnoszący się do potrzeb Gabinetu Fizyki: „Z téj okoliczności JX. TRZCIŃSKI podał kwestyą do decyzji następującą, czyli Kollegium może zabezpieczyć na zakład machin fizyki 1,000 złp. corocznie lub nie, z funduszu 14,000.“ Decyza następująca: „Kwestya ta poszła *per turnum* i utrzymała się *negative*.“

Lecz i decyza na piérwszy wniosek na pozór przychylna, nie prędko i nie tak pomyślny, jakby się można było spodziewać osiągnęła skutek. Wnet albowiem

(22 Marca 1789) rozpoczęły się owe wyżej wspomniane zajęcia o prezesostwo w Kollegium fizyczném. Posiedzenia na rok cały zostały przerwane; po załatwieniu zaś sporu, już główny przeciwnik Ks. TRZCIŃSKIEGO, JAN ŚNIADECKI, występuje jako Prezes Kollegium z przeważnym wpływem. On więc sprowadza narzędzia, które uważa jako potrzebne. Tak czytamy w protokóle Obrad Kollegium fizycznego pod datą 29 Maja 1791: „Prezes ŚNIADECKI donosi *Collegio physico* o pompie pneumatycznej (Nairna i Blunta) z jego rozkazu (!) z Londynu zapisanej i sprowadzonej, której sprzęty z rejestrem Collegio złożone, będą do oddania ich profesorowi Fizyki“. Czyli jednak ta pompa rzeczywiście Ks. TRZCIŃSKIEMU oddaną została, rzeczą jest wiele wątpliwą. Raz, że nigdzie nie znalazłem wzmianki o tém oddaniu w protokółach obrad Kollegium fizycznego; powtóre, że spis części do tej maszyny należących, znajduje się w starym inwentarzu z r. 1784 nie pod tytułem: „*Instrumenta fizyczne*“, lecz pod odmiennym następującym napisem: „*Instrumenta fizyczne, służące do obserwacyj i posiedzeń publicznych Szkoły głównej*“; po trzecie, że pod tym spisem nie masz odpisu pokwitowania Ks. TRZECIESKIEGO, czyli potwierdzenia, iż je odebrał, jak to znajdujemy przy spisie sztuk należących do aparatu magnetycznego, umieszczonego w skrzynce mahoniowej, a sprowadzonego z Londynu w r. 1792. W aktach Dziekańskich przechowanym jest dotąd także oryginał tegoż dziwnego pokwitowania, malującego dość dobitnie stosunki ówczesne; oto brzmienie jego: „Odebrałem podług tego rejestru od WJMé pana sekretarza CZECHA aparat magnetyczny w skrzynce, którą zamknę w szafie w Kollegium fizyczném i pod kluczem mieć będę, warując sobie zachowanie wszystkiego w szafie od kogokolwiek klucz ma. Na co się podpisuję dnia 29 Stycz. 1793. (podpisano) M. AND. TRZCIŃSKI prof. Fizyki.“

Nie jest wreszcie ta machina zapisaną w inwentarzu z r. 1805; trudno zaś przypuścić, ażeby przy takiej drobiazgowej dokładności, z jaką ten inwentarz jest sporządzonym, gdzie wpisano kulkę słoniową i flaszeczkę z fosforem, zapomniano o machinie, do której około 30 różnych szkielek i przyrządów pomocniczych należało, a która 2787 złp. kosztowała.

Tak więc w skutek tylu zabiegów Ks. TRZCIŃSKIEGO, mimo korzystnej na pozór decyzji Kollegium fizycznego, sprowadzono do Gabinetu fizycznego będącego pod jego zarządem tylko aparat magnetyczny za 210 złp. w roku 1792.

W roku 1794 w skutek zamieszania w kraju, przestał wpływać fundusz 14,000 złp. przeznaczony od Kommissyi edukacyjnej na potrzeby katedr Kollegium fizycznego.

Rząd nowy ces. austriacki zamierzył w roku następnym zreformować według planu nauk w państwie austriackim wszystkie szkoły, a więc i Uniwersytet krakowski. Zostawiono wprawdzie aż do zaprowadzenia reformy w r. 1805 professorów uniwersyteckich przy ich katedrach, lecz na potrzeby tych katedr tylko wówczas udzielano funduszu, gdy odmówienie tegoż zagrażało zakładowi zniszczeniem, a więc i szkodą dla skarbu. Dlatego też katedra Fizyki na zaspokojenie swych potrzeb przez cały przeciąg czasu od 1797 do końca 1804 roku, miała jedynie remanent 436 złp. 9 gr., który z asygnowanych Ks. TRZCIŃSKIEMU jeszcze d. 23 Grudnia 1791 roku 800 złp. przy nim po zdany rachunku d. 5 Grudnia 1797 r. pozostał.

Jakkolwiek ubogim był Gabinet fizyczny zostający pod zarządem Ks. TRZCIŃSKIEGO, wszakże przyznać potrzeba, że Kollegium fizyczne przyczyniło się do późniejszego wzrostu tego zakładu, jużto uposażając hojnie Gabinet mechaniczny, który później połączonym został z Gabinetem fizycznym, jużto sprowadzając dla

Mechaniki, Chemii i Obserwatorium astronomicznego z zagranicy drogie i dokładne narzędzia fizyczne, z których część później do Gabinetu fizycznego oddaną została.

Gabinet ten mieścił się w owym czasie w gmachu przy ulicy św. Anny położonym, który dotąd zowią Kollegium fizyczne, a który tylko przecznica oddziela od gmachu zwanego Kollegium Jagiellońskie. Wszakże nie w tém miejscu gdzie obecnie się znajduje, gdyż ta część gmachu dopiero później została dobudowaną. Najprzód wykończoną tylko była część frontowa od ulicy św. Anny. Było na ówczas dom dwupiętrowy, mający front od ulicy św. Anny o dziewięciu oknach, wychodzących na północ, na zachód zaś, czyli na przecznicę pomiędzy tym gmachem a Kollegium Jagiellońskim, wychodziło okien pięć. Środkową część tego gmachu zajmowała na każdym piętrze sień obszerna, z której trzy okna wychodziły na ulicę św. Anny. W téj sieni były schody. Po każdej stronie zaś sieni, była obszerna sala jedna na wschód, druga na zachód. Pierwsza o trzech oknach na ulicę św. Anny, a więc na północ wychodzących, druga jako narożna, miała okien sześć, z których trzy wychodziły na ulicę św. Anny, a trzy na przecznicę. Z pierwszej sali wchodziło się do gabinetu ciemnego, z drugiej prowadziły drzwi do pokoju o dwóch oknach na przecznicę wychodzących, a z tego pokoju był wehód do małego gabinetu o jedném oknie wychodzącém na podwórze. Mury tego domu pierwotnie z fundamentów wyprowadził Ks. KAZIMIERZ PAŁASZOWSKI Teologii Doktor, przeznaczając je na konwikt dla majątnój szlachty, na wzór Konwiktów jezuickich i pijarskich. Lecz Akademia w czasie przeprowadzenia reformy przez Ks. KOŁŁATAJA ten dom przerobiła w sposób opisany i przeznaczyła go na umieszczenie Kollegium fizycznego. Otóż w sali tego domu na wschód położonej, o trzech oknach na pierwszym piętrze, były da-

wane lekye fizyczne i matematyczne, a w sali nad nią położonej na drugiem piętrze stały wszystkie narzędzia geometryczne, mechaniczne, a nawet przed wykończeniem obserwatorium astronomicznego, narzędzia astronomiczne. Ten zbiór nazywano Gabinetem fizycznym, to jest Gabinetem Kollegium fizycznego.

Nie małą to musiało być niedogodnością, iż narzędzia do różnych katedr należące, a tém samém różnym professorom oddane, umieszczonemi były w jednej sali. Tém bardziej, że te narzędzia nie były w szafach pochowane, gdyż czytamy dopiéro w protokóle posiedzenia Kollegium fizycznego z d. 29 Maja 1791: „Zleca Kollegium JP. RADWAŃSKIEMU aby tymczasem jedną szafę do gabinetu fizycznego kazał zrobić, a to końcem kenserwacyi delikatniejszych sprzętów gabinetowych.“ Lecz i do téj szafy mieli klucz wszyscy professorowie tych katedr, których narzędzia były w Gabciecie fizycznym umieszczone; jak to widzimy z treści pokwitowania wyżej przytoczonego, wydanego przez Ks. TRZCIŃSKIEGO przy odebraniu pod swój nadzór sprowadzonego w r. 1792 aparatu magnetycznego.

Gdy okna w opisanéj sali Gabinetu fizycznego wychodziły na północ, również jak w sali na wykłady Fizyki przeznaczonej, niepodobną było rzeczą wykonywać w tych salach doświadczeń optycznych z promieniem słonecznym. Wprawdzie myślało Kollegium fizyczne dość wczesnie o zaradzeniu téj potrzebie, gdyż czytamy w protokóle jego obrad, iż delegowani z Uniwersytetu do odebrania rachunków z dochodów i wydatków Kollegium fizycznego, w swéj informacyi o potrzebach tegoż Kollegium na rok 1786, złożonej na posiedzeniu Szkoły głównej dnia 1 Grudnia 1785 r. mówią pomiędzy innemi: „Trzeba wyreparować jedną salę na czynienie doświadczeń optycznych.“ Wszakże nigdzie nie można znaleźć później wzmianki, iż to rzeczywiście wykonano. Ztąd téż tłumaczyć się da, dla czego Gabcie

fizyczny jeszcze w r. 1804, tak był ubogim w narzędzia optyczne.

B. *Gabinet Mechaniczny pod zarządem Profess. Feliksa Radwańskiego od 1784 do 1805 r.*

Gabinet mechaniczny według inwentarza w r. 1784 składał się z 24 machin, służących do wyjaśnienia praw geo- hydro- i aerostatyki. Z tych dotąd przechowują się w Gabiniecie fizycznym :

- a) Równia pochyła, złożona z dwóch płaszczyzn mosiężnych; a raczej dwie równie mosiężne ze sobą zawiaskami połączone, oraz z mechanizmem do zmieniania ich pochyłości i z podziałkami do mierzenia ich podstawy i ich wysokości, tudzież z półkolem do mierzenia ich kąta pochylenia umieszczone na podstawku 1' 6'' wysokim. Do nich należy także wózek mosiężny z ciężarkami;
- b) Drąg równoramienny mosiężny podobnie jak drąg ważki zawieszony na podstawku mosiężnym. Na każdym ramieniu tegoż drąga jest podziałka;
- c) Machinka mosiężna z podstawki i dwóch słupków z blokami złożona, do okazania praw składu sił, szczególnie równoległych;
- d) Śruba Archimedesowa otwarta drewniana;
- e) Śruba Archimedesowa mosiężna, służąca za wodociąg;
- f) Równia pochyła drewniana z ostrokątem podwójnym drewnianym, na niej pozornie pod górę się toczącym;
- g) Wielokół mosiężny z kólek zębatach złożony, na którym siła do ciężaru jest w stosunku 1:7776;
- h) Waga Pascala;
- i) Waga hydrostatyczna z trzema kielichami, przez rurki mosiężne ze sobą połączyć się dającymi, za otwarciem kurków. Średni z tych kielichów nieró-

wnie większy od obudwóch skrajnych, przykryty jest talerzem mosiężnym, służącym wazie za podstawek;

- k) Bania Herona blaszana z pompą tłoczącą mosiężną;
- l) Fontanna Herona blaszana.

Z Londynu sprowadzono dla Gabinetu mechanicznego w r. 1791 pompę powietrzną Nairna i Blunta za 2787 złp., o której wyżej jużśmy mówili, a której prof. RADWAŃSKI na swych lekcjach od 1791 roku zaczawszy corocznie używał; w r. zaś 1792:

- a) Wagę hydrostatyczną Nairna i Blunta z całym aparatem w skrzynce mahoniowej za 420 złp.;
- b) Modele machin prostych, tudzież wieloklubów zwykłych o czterech i sześciu krążkach i szruby bez końca, służących do sprawdzenia doświadczeniem praw statyki, we dwóch skrzynkach mahoniowych za 1104 złp.

Wszystkie te przyrządy są dotąd w Gabinetecie fizycznym i z korzyścią przy doświadczeniach bywają używane.

RADWAŃSKI był wprawdzie professorem Mechaniki przy tutejszej Szkole głównej od 1780 r., wszakże w r. 1783 otrzymał pozwolenie Komissyi edukacyjnej do wyjazdu na trzy lata za granicę, w celu kształcenia się, pod warunkiem, iż przedstawi i opłaci zastępcę, który przez Kollegium przyjętym zostanie. Tego warunku dopełnił, przedstawiając na posiedzeniu dnia 3 Października 1783 r. KANTEGO KRUSIŃSKIEGO.

Dopiero więc od r. 1786 powróciwszy z zagranicy, zajmował się powiększaniem i zbogacaniem Gabinetu mechanicznego. Umiejąc sobie zjednać zaufanie, przychylność i poważanie kolegów, uzyskał dość znaczne fundusze dla zakładu zostającego pod jego zarządem. Albowiem oprócz narzędzi wyżej wzmiankowanych, za ogólną cenę 4311 złp. z Londynu sprowadzonych, które pod jego dozór i do jego użytku przy wykładzie od-

dano, assygnowało Kollegium ze summy 14,000 złp. na potrzeby katedr Kollegium fizycznego, przeznaczoną, na potrzeby katedry Mechaniki w r. 178⁶/₇ 900 złp., potem przez trzy lata następne corocznie po 2000 złp., przez trzy dalsze rocznie po 1000 złp., nakoniec w roku 179³/₄ 500 złp. Razem więc w pomienionych ośmiu latach 10,400 złp.

Główne wydatki z tego funduszu były następujące:

- a) Od roku 1786 aż do Kwietnia 1792 utrzymywał prof. RADWAŃSKI stolarczyka, który pod jego kierunkiem robił dla Gabinetu modele drewniane. Temu oprócz zasług dawał strawne, opłacał pomieszkowanie i opał. Kosztowało to od r. 1786 do 179¹/₂ razem złp. 1837 gr. 15.
- b) Od 15 Września 1787 aż do Maja 1790 r. utrzymywał mechanika Wojciecha Rączkowskiego, który z metalu wyrabiał modele. Temu płacił rocznie 1,000 złp., oprócz tego opłacał dla niego pomieszkowanie i opał, na co łącznie wydał złp. 2,910 gr. 26.
- c) W r. 1790 i dwóch następnych zajmował się robotą około wielkiej pompy pożarowej, na którą z funduszu swój katedry wydał mosiężnikowi za odlanie sztuk do niej potrzebnych złp. 311 gr. 15, za różne materyały do niej potrzebne złp. 89 gr. 3, za robotę około niej Rączkowskiemu złp. 964 gr. 24, za kocioł do niej Stattlerowi złp. 276 razem więc złp. 1,641 gr. 12.
- d) Oprócz tego skupował gotowe modele, lub kazał różne maszyny i modele innym rzemieślnikom wyrabiać w Krakowie. Tak w r. 1787 za zrobienie tokarni różnym rzemieślnikom zapłacił złp. 197; W r. 1788 za model magli poruszanej wodą złp. 72. W r. 1789 za sprowadzoną maszynę do wyrzynania kółek złp. 306. W r. 1792 za model maszyny do płukania kruszców złp. 90, za 6 modeli

- t. j. 3 różnych młynów, papierni, buty i maszyny do płukania kruszców złp. 874.
- e) Wiele także wydawał na narzędzia tokarskie, stolarskie, ślusarskie i różne materiały na modele;
- f) nareszcie książki zawierające rysunki dokładne maszyn.
- g) Na naprawę i chędożenie maszyn i modeli.

Tym sposobem do Kwietnia 1794 r. z powyżej wymienionej summy 10,400 złp. wydał prof. RADWAŃSKI złp. 9,929 gr. 23. Gabinet zaś zubożył się wielką liczbą modeli, po największej części zrobionych przez stolarczyka utrzymywanego kosztem jego funduszu i przez Rączkowskiego. Już według rejestru spisane w roku 1792, a znajdującego się dotąd w starych aktach Uniwersytetu pod liczbą 15,404, przybyło do owych 24ch maszyn w r. 1784 już w Gabinecie się znajdujących, modeli i maszyn 52.

Od roku 1794⁴/₅ żadnego nie miał on już przychodu, z przyczyn o których wspominałem mówiąc o Gabinecie fizycznym. Od tego więc czasu opędzał prof. RADWAŃSKI potrzeby swej katedry jedynie z pozostałego przy nim remanentu złp. 470 gr 7. Nie mógł już myśleć o zubożeniu Gabinetu, oszczędzał ten mały fundusz na koszt naprawy maszyn i modeli, i na wydatki drobne na doświadczenia. Jedynym przybytkiem od 1794 do 1805 r. był model pieca nowo wynalezionego, kupiony w r. 1802 za złp. 54.

C) Gabinet fizyczny pod zarządem Gloisnera, Zemantska, Hoffmanna i Karkoszyńskiego, od 1805 do 1813 roku.

Kraków od roku 1796 był wcielonym do Galicji. Ta zmiana rządu nie wywarła z początku żadnego wpływu na Uniwersytet krakowski pod względem jego

wewnętrznego urzędzenia t. j. co do składu jego, liczby katedr i planu naukowego. Dopiero w r. 1803 Gubernium zachodniej Galicyi reskryptem z d. 9 Maja do liczby 2,442 oświadczyło: iż *status quo*, który starzy akademicy utrzymać usiłowali, dalej istnieć nie może. Nakazało oraz od roku 180³/₄ wykładać po łacinie, co do feryj i książek wykładowych zastosować się do przepisów w Austryi obowiązujących, wykłady każdego przedmiotu kończyć w jednym roku, nie jak dotąd w kursach dwuletnich. Każdy professor miał odtąd wykładać po dwie godziny dziennie, nie jak przedtém po trzy godziny na tydzień; a Uniwersytet miał być podzielonym na cztery Wydziały, nie jak przedtém na Kollegium fizyczne i moralne. Oprócz tego zapowiedziano: iż wkrótce ma nastąpić zupełna reforma Uniwersytetu. Starzy professorowie podali się do emerytury, a gdy Ks. TRZCIŃSKI takową dnia 10 Września 1804 r. otrzymał, dalej już nie chciał wykładać. Sprowadzono więc na zastępcę ze Lwowa GLOISNERA, ten wprawdzie objął zastępstwo katedry Fizyki d. 1 Lutego 1805 roku, lecz Gabinet fizyczny odebrał urzędownic dopiero dnia 18 Lipca 1805 roku, a to z powodu, że duplikat inwentarza sporządzonego w r. 1803, pozostawiony u Ks. TRZCIŃSKIEGO, u tegoż zaginął. Potrzeba więc było inwentarz oryginalny sprowadzić z Gubernium i według tego ułożywszy spis narzędzi w Gabinetcie fizycznym zostających, do odbioru przystąpić. Wkrótce potem bo już z końcem Sierpnia, według tegoż inwentarza przez siebie spisane oddał ówczesnemu tymczasowemu rektorowi KRAUSSOWI Gabinet fizyczny, prawie w tym samym stanie w jakim odebrał, bo udzielony mu fundusz 150 złr. zaledwie mógł wystarczyć na opędzenie bieżących kosztów doświadczeń i najpotrzebniejszych naprawek narzędzi.

W roku 180⁵/₆ nastąpiła nareszcie zapowiedziana reforma Uniwersytetu. Professorowie dawniejsi ustąpili,

a przez zaprowadzenie w całości planu nauk austriackiego, niektóre katedry zostały zniesione; do tych należała Mechanika. Professorowie po największej części z Uniwersytetu lwowskiego przybyli, objęli resztę katedr. Profes. ZEMANTSEK objął katedrę Fizyki, że zaś przy umiejętnym wykładzie tej nauki, bez wyłożenia przynajmniej początków Mechaniki obyć się nie można, więc nakazano dnia 29 Listopada 1805 roku prof. RADWAŃSKIEMU oddać Gabinet mechaniczny prof. ZEMANTSKOWI. W ten sposób odrazu znacznie się wzbogacił wprawdzie nie Uniwersytet ale Gabinet fizyczny. Prof. ZEMANTSEK z gorliwością starał się o powiększenie zasobów powierzonego mu zakładu i o utrzymanie tegoż w porządku. A gdy był poważanym od swych zwierzchników i kolegów, usiłowania jego dość pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Albowiem na jego przedstawienie otrzymał Gabinet fizyczny roczną dotację 500 złr. wyznaczoną zaraz w pierwszych miesiącach 180⁵/₆ roku. Gabinet przeniesiono do gmachu akademickiego przy ulicy Grodzkiej, zwanego dotąd Kollegium prawnicze (*Collegium juridicum*). Obok Gabinetu obszerną salę przeznaczono na odczyty Fizyki, profesorowi zaś dano wolne pomieszkanie w pobliżu, aby mógł łatwiej dozorować Gabinetu i w nim bez przerwy pracować. Na prośbę prof. ZEMANTSKA Gubernium dnia 9 Lipca 1807 r. zezwoliło na przyjęcie osobnego posługacza dla Gabinetu fizycznego i nakazało temuż dać pomieszkanie w Kollegium prawniczym. Za jego staraniem zamianował rząd mechanikiem stolarza Wacława Hanaiczka, z płacą roczną 600 złr. w mon. konw., dając mu oraz wolne mieszkanie, 10 sążni drzewa opałowego i 40 funtów świec lojowych. Ten mechanik przybył do Krakowa dnia 14 Grudnia 1807 roku. Wnet wyjednał prof. ZEMANTSEK u rządu assygnacyą 703 złr. 26 kr. na zakupienie tokarni i innych narzędzi potrzebnych do urządzenia dla niego pracowni. Mechanik według in-

strukeyi przez prof. ZEMANTSKA ułożonej, a następnie przez rząd z małemi tylko zmianami zatwierdzonej, podlegał bezpośrednio i wyłącznie profesorowi Fizyki. Nie było mu wolno pod żadnym pozorem podejmować innych robót oprócz poleconych sobie od profesora Fizyki. Wszakże profesor fizyki zatrudniać go mógł także wyrabianiem machin dla innych profesorów Uniwersytetu, tudzież czyszczeniem i naprawianiem narzędzi należących do innych Gabinetów. Do tego było jednak potrzebnem poprzednio, przyjacielskie porozumienie się tych profesorów o potrzebach swych katedr z professorem Fizyki, któremu mechanik wyłącznie podlegał.

Jeszcze w roku 180⁶/₇ starał się prof. ZEMANTSEK wykazać władzom przełożonym, iż uposażenie roczne 500 złr. jest niedostateczne i nieodpowiednie potrzebom Gabinetu fizycznego, upraszał więc o podwyższenie téj dotacyi do 1,000 złr. Jego usilnym staraniem udało się wyjednać u rządu dla Gabinetu fizycznego od r. szk. 180⁷/₈ uposażenie roczne w ilości 800 złr.

W Październiku 1809 roku nastąpiła znowu zmiana rządu. Kraków został przyłączonym do Księstwa Warszawskiego. Professorowie austriacy a z niemi ZEMANTSEK i HANACZEK odjechali. W Uniwersytecie znaczne zaszyły zmiany. W etacie wydatku rocznego na Szkołę główną krakowską, ułożonym dnia 2 Grudnia 1809 r., podpisanym przez Księcia JÓZEFA PONIATOWSKIEGO, znajdujemy miejsca prof. Fizyki, prof. Mechaniki i Mechanika fizycznego opróżnione. Znajduje się wprawdzie na tym etacie ROMAN MARKIEWICZ, lecz jako professor Filozofii, a w adnotacyach przypisek następujący: „Jeżeliby tego tak zdolnego profesora wziął do siebie JW. ZAMOJSKI, tedy wypadaloby się o innego postarać.“ W drugiej jednak kopii wspomnionego etatu, również w Archiwum uniwersyteckiem znajdując się, jako zastępca profesora Fizyki w 1809 roku

umieszczony jest Ks. BYSTRZYCKI, przy profesorze Filozofii zaś, ROMANIE MARKIEWICZU, jest w uwagach przypisek: „JP. MARKIEWICZ podejmuje się raczej tój katedry Fizyki, do której przez wojaż z synami JW. Ordynata ZAMOJSKIEGO tém lepiej się usposobi. Zastępcą profesora Filozofii jest teraz JX. FELIKS JAROŃSKI.“

Ztąd widzimy iż rok 18^{09/10} był rokiem przejścia i tymczasowości. Niepodobna bowiem było odrazu znaleźć ludzi zdolnych do obsadzenia wszystkich katedr. Dopiero w r. 18^{10/11} objął katedrę Fizyki prof. JAN CHRYSZTYAN HOFFMANN, który właściwie do Agronomii był przeznaczony, a profesora Mechaniki zastępował MICHAŁ DYMIDOWICZ, były nauczyciel Fizyki i Matematyki w Szkole przyglówniej krakowskiej, następnie wizytator wszystkich gimnazyów krakowskich. Katedra Mechaniki w roku 18^{11/12} znowu była opróżnioną, prof. HOFFMANN jednak wykładał Fizykę aż do swojego wyjazdu do Warszawy, tojest do połowy Września roku 1812.

Za Księstwa Warszawskiego przy nawale wydatków, zaprowadzonej z tego powodu oszczędności i za miarze uszczuplenia płacy profesorów, trudno było otrzymać fundusze wymagane potrzebami katedr. Prof. HOFFMANN w podaniu swoim z dnia 2 Grudnia 1811 domagał się wprawdzie od ówczesnego rektora Uniwersytetu Hr. SIERAKOWSKIEGO, assygnacyi kwoty na potrzeby swój katedry, które obliczył na 1,700 złp. rocznie; jakoto: na utrzymanie posługacza 360 złp., na naprawę narzędzi, o których pisze iż po większej części są popsute 200 złp., na bieżące kosza doświadczeń 340 złp., na sprawienie nowych przyrządów 600 złp., na zakupienie potrzebnych książek do Gabinetu fizycznego 200 złp.; wszakże w raportach i rachunkach natrafiamy tylko, iż na te potrzeby dano mu tylko w r. 18^{11/12} złp. 796, z którejto kwoty według złożonego rachunku wydał złp. 430 gr. 27.

Gdy HOFFMANN odjechał do Warszawy, a mianowany profesor Fizyki ROMAN MARKIEWICZ nie powrócił jeszcze z podróży, Najwyższa Dyrekcya eduk. narodowej powierzyła wprawdzie zastępstwo katedry Fizyki JOACHIMOWI KARKOSZYŃSKIEMU, lecz Dozór główny przekonawszy się wnet o jego nieudolności i o smutnym stanie Gabinetu fizycznego, zostającego pod jego zarządem, przedstawił dnia 13 Marca 1813 r. Dyrektorowi edukacyi narodowej potrzebę zalecenia mianowanemu już profesorowi Fizyki MARKIEWICZOWI, aby przyjazd swój przyśpieszył i obowiązki rozpoczął. Sprawozdanie delegowanych do rewizyi Gabinetów, które dało powód do tego przedstawienia, w następujący sposób wyraża się o Gabinetcie fizycznym w owym czasie: „Inwentarz machin i instrumentów Gabinetu fizycznego zostaje przy JP. KARKOSZYŃSKIM, których Kommissyi dla nieporządku w położeniu zrewidować niepodobna było.... a do tego widziała ruinę ledwie nie we wszystkich instrumentach i machinach. Ten gabinet gwałtem potrzebuje prawdziwego profesora, aby do reszty zniszczonym nie został.“

Przybytek do Gabinetu w tym okresie (od r. 1805 do 1813), dziś jedynie rozpoznać można z porównania inwentarza Gloisnerowskiego z inwentarzem w r. 1814 przez prof. MARKIEWICZA spisany, i dotąd w aktach uniwersyteckich zachowanym. Z tego porównania okazuje się, iż przybyło: miar i narzędzi do mierzenia służących sztuk 11; przyrządów do wyjaśnienia praw Geostatyki i Geodynamiki 20; do Hydrostatyki i Aerostatyki 11; do Optyki 3; do nauki o cieple 2; do elektryczności 6; narzędzi chemicznych i do ogólnego użycia 11. Sprzętów sztuk 6; ogółem sztuk 84. Z tych ważniejsze dotąd jeszcze w Gabinetcie przechowane i do doświadczeń przydatne: Dwa termometry, jeden z podziałką Réaumura przez Hanaczka, drugi porównawczy z czterema różnemi podziałkami przez Rospiniego. Do

Geostatyki i Geodynamiki: machina ADWOODA z pendulem i ciężarem, podług układu E. G. Fischera; równia pochyła Galileusza, do okazania praw ruchu jednostajnie przyspieszonego; koło do spadku ciał po średnicy i cięciwach; cykloida drewniana; machina do okazania spadku ciał po paraboli; machina do teorii ciał środkowych; dwa różne przyrządy drewniane do okazania składu sił; machina do okazania praw odbicia ciał sprężystych; koło toczące się do góry po równi pochyłej. Wszystkie te drewniane maszyny są dobrze i dość kształtnie zrobione, niezawodnie przez Hanaćzka. Do Optyki: luneta astronomiczna RAMSDENA, $1\frac{1}{2}$ stopy długa; lunetka o dwóch szklach ocznych; mikroskop złożony JECKENA; malutka ciemnica mahoniowa; kilka spatów islandzkich; latarnia czarnoksiężka; szkło piramidalne w stosownej oprawie drewnianej, z dwunastu obrazkami anamorfotycznymi; wielościan szklany w drzewo oprawny; kilka soczewek i kalejdoskop. Najważniejszy nabytek był do elektryczności, t. j. dwie tafle szklane do maszyny elektrycznej, po 36 cali średnicy mające, z których później już za prof. MARKIEWICZA złożono maszynę elektryczną o dwóch taflach; oprócz tego elektrofor z wickiem cynowem, 12 cali średnicy mającym, i pistolet WOLTY szklany. Ze sprzętów zaś: szafa wielka dębowa z 8 drzwiczkami; szafa czarna z 4ma szybami w drzwiach osadzonemi; schodki nośne o 5 stopniach.

Te przybytki są po większej części sprawione przez ZEMANTSKA, który w czasie czteroletniego w Krakowie pobytu, wziął z kassy na potrzeby katedry Fizyki zlr. 2,600, a nadto w pracowni stolarskiej i ślusarskiej, którą przy Gabinetcie fizycznym w gmachu Kollegium prawniczego urządził i w narzędzia zaopatrzył, zatrudniał przez dwa lata mechanika Hanaćzka, dobrze płatnego a pod jego wyłącznym zarządem zostającego. Wprawdzie wyczytuję z dwóch protokółów odbytej re-

wizyi w Gabinetcie fizycznym, znajdujących się w aktach dziekańskich Wydziału filozoficznego, pierwszy z d. 3 Listopada 1811, drugi z 18 Września 1812 r., że professor HOFFMANN w r. 18¹⁰/₁₁ sprawił do Gabinetu dziewięć aparatów i sprzętów, w roku zaś 18¹¹/₁₂ jedenaste, pomiędzy któremi wymienioną jest szafa z preparatami chemicznymi w liczbie sztuk 114 i z dwoma mózdzierzami żelaznemi; wnosząc jednak z małych funduszków, które otrzymał na potrzeby gabinetu, sądzę, że to musiały być aparaty i sprzęty nie drogie.

D. Gabinet fizyczny pod zarządem Professora Markiewicza od 1813 do 1838.

Dnia 17 Kwietnia 1813 r. powitał Wydział przychodzącego po raz pierwszy na posiedzenie kolegę swego profesora MARKIEWICZA i oświadczył swe ukontentowanie, iż go w gronie swoim posiada. Wnet też POTOCKI Dyrektor edukacyi narodowej, zwiedzając gabinety tutejsze, szczególną swą uwagą zastanowił nad Gabinetem fizycznym, który co do liczby machin, narzędzi, modelów i t. p. potrzeb, dosyć przysposobionym został, lecz te po większej części zaniedbane, popsute i zrujnowane; osądził przeto za potrzebne, przedsięwziąć onego reparacyą, iżby przedewszystkiem do lepszego stanu był przyprowadzonym; uznał oraz potrzebę przeniesienia go z Kollegium jurydycznego do fizycznego. Wyznaczając w tym celu fundusz z kwoty w depozycie będącej po XX. Benedyktynach Wiblińskich, dał zlecenie profesorowi MARKIEWICZOWI uskutecznienia tegoż. Przeniesionym więc został Gabinet do sali na pierwszym piętrze w Kollegium fizycznem, w której dotąd pozostaje, a do której jest wchód ze sali przeznaczonęj na lekcye Fizyki od r. 1813, t. j. ze sali o sześciu oknach większych i tyłuż nad niemi będących mniejszych, z których

jedna połowa na północ zwrócona, na drugie podwórze pomienionego gmachu.

Professor MARKIEWICZ chcąc się gorliwie zająć nawiązaną popsuć fizycznych przyrządów, przedstawił już 17 Czerwca 1813 r. konieczną potrzebę przydania mu ku pomocy zdatnego mechanika. Którą to prośbę poparł Rektor SIERAKOWSKI, zwracając uwagę najwyż. Dyrekcji Edukacyjnej narodowej, iż dla takowego artysty już za rządu zeszłego przysposobione było w Kollegium jurydyczném pomieszkanie i pracownia, zaopatrzone we wszelkie narzędzia stolarskie, tokarskie, mosiężnicze i ślusarskie. Także Wydział na posiedzeniu dnia 30 Lipca 1814 r. uznał potrzebę mechanika rocznie płatnego. Jednak dopiero 8 Lutego 1818 (już za rządu Rzpltej) spisano ugodę zawartą pomiędzy Wydziałem Matematyczno-fizycznym i mechanikiem TOMASZEM TABORSKIM, którą w imieniu Wydziału podpisał ówczesny Dziekan ALOIZY ESTREICHER. Na mocy tej ugody zapewnił Wydział pomienionemu mechanikowi od dnia 1 Października 1817 roku, od którego już Taborski dla Akademii wykonywał różne roboty, pensją roczną 1000 złp., pomieszkanie w Kollegium jurydyczném, na dole po prawej ręce, oraz wolność używania warsztatów i wszelkich narzędzi skarbowych, które za ZEMANTSKA dla mechanika były przysposobione, a teraz jemu za rewersem zostały oddane. Ztąd widzimy, iż Taborski nietylko nie miał ani opału ani świec jak Hanaczek, ale nawet płacę więcej niż o połowę mniejszą. Mniejsze też były jego obowiązki, gdyż wolno mu było brać inną robotę oprócz akademickiej, a nawet za nowe przyrządy przez professorów tutejszej Akademii do gabinetów u niego zamówione, płacono mu osobno, jeżeli ich cena 12 złp. przenosiła. Według kontraktu był tylko obowiązany do czyszczenia i naprawy przyrządów astronomicznych, fizycznych i mechanicznych, znajdujących się w Obserwatoryum, w Gabinetcie fizycznym,

chemicznym i farmaceutycznym, oraz do robienia małych przyrządów dla professorów Astronomii, Fizyki, Chemii i Farmacyi, z ich materyału, jeżeli cena tychże przyrządów 12 złp. nie przenosiła. Kontrakt ten za wymówieniem półrocznym mógł być ze strony Akademii zerwanym. Jednak to nie nastąpiło; owszem po śmierci Tomasza Taborskiego, takąż samą przed Notaryuszem w r. 1837 zawarł Wydział ugodę z jego synem JACENTYM TABORSKIM; jedynie z tą różnicą, iż etatową mu przyobiecał płacę wynoszącą 1200 złp. rocznie.

Co do funduszów w tym okresie na potrzeby Gabinetu fizycznego przeznaczonych; to jeszcze za Księstwa Warszawskiego przed przybyciem do Krakowa profesora MARKIEWICZA, Wydział filozoficzny uczynił wniosek na posiedzeniu 12 Grudnia 1812 roku; ażeby ze summy 19410 złp. corocznie na potrzeby tegoż Wydziału etatem przeznaczonych, na potrzeby katedry Fizyki obrócone były złotych polskich 1000. Ten wniosek został przedstawionym powtórnie na posiedzeniu Wydziału matematyczno-fizycznego d. 25 Lutego 1815 r. i potwierdzonym przez władze wyższe. Corocznie więc pobierał professor MARKIEWICZ 1000 złp. na potrzeby Gabinetu fizycznego, poczynając od r. 18¹⁵/₁₆. Przez cały przeciąg czasu swojego zarządu powziął na ten cel 23,000 złp. Któręj to summy używał już to do opędzania bieżących kosztów na doświadczenia fizyczne, jużto po większej części na zakupowanie nowych przyrządów do Gabinetu. Przybytki, profes. MARKIEWICZ corocznie do inwentarza w r. 1814 przez siebie sporządzonego wpisywał, a delegowani przez Wydział po odbytej rewizyi, takowe poświadczali i swym podpisem potwierdzali. Z tego inwentarza okazuje się, iż w tym okresie 469 już to większych, już mniejszych narzędzi i sprzętów przybyło.

Te spisy jednak corocznego przybytku, były tak drobiazgowo dokładne, iż umieszczano w nich każdą

dorobioną cząstkę do istniejącej już oddawna machiny pod osobną liczbą, lub rzeczy z natury swój zużyciu podlegające, jak ręcznik, szaflik i t. p. Za to brakowało im istotnej dokładności, gdyż przy żadnym prawie narzędziu nie dopisano, od którego mechanika było sprowadzonym, a do roku 18¹⁸/₁₉ włącznie nie zapisywano nawet ceny narzędzia. Opuszczeni przyrządy i sprzęty, które wnet się zużyły, lub jako mniej dokładne, po nabyciu później dokładniejszych, odstąpionemi zostały Liceum, a licząc tylko te, które dotąd dotrwały w Gabinetcie, a więc do zbogacenia tego zakładu przyczyniły się, okazuje się, iż w tym okresie czasu przez zakup przybyło 240 narzędzi i sprzętów, wartości przeszło 15000 złp. W szczególności w czterech pierwszych latach od początku 18¹⁵/₁₆ do końca 18¹⁸/₁₉ roku przybyło 26 narzędzi i sprzętów, wartości według przybliżonego ocenienia około 1,800 złp. Pomiedzy temi ważniejsze: pompa powietrzna paryzka przez Dumotiera, wartości około 1000 złp., barometr Magiera, zwierciadła do cieplika, lunetka do polaryzacji kolorowej przez Arago.

Od roku 18¹⁹/₂₀ do 31 Marca 1838 r. zakupił prof. MARKIEWICZ 214 narzędzi i sprzętów za 13,638 złp. 8 gr. A minowicie:

- a) Miar, wag, termometrów, barometrów, w ogólności narzędzi do dokładniejszego mierzenia służących 29 za 2569 złp. 24 gr. Pomiedzy temi ważniejsze: metr mosiężny (étalon à bout), machinka do dzielenia linii prostych, litr mosiężny z pokrywą, miarowzór ciężarkowy od 500 grammów do milligrama; waga żelazna z miedzianemi talerzami, na której odważyć można dokładnie ciała 50 funtów wążące; ważki mosiężne do mniejszych ciężarów; siłomiar Regniera, termometr metaliczny Bregueta, dwa termometry do plynów Greinerowskię; barometr dwuramienny przenośny Hala-

szki; barometry wanienkowe Pistora i Fortina; psychometr Augusta, hygrometry Saussura, Daniela; Körnera deszczomiar mosiężny i chronometr srebrny wskazujący $\frac{1}{3}$ sekundy.

- b) Narzędzi do nauki o cieple 17 za 3382 złp. 28 g. Pomiędzy temi najważniejszy model maszyny parowej podług Watta przez Bourdona w Paryżu pięknie wyrobiony. Wałek główny czyli parowy również walce pomp wodnych tak tłoczącej jako też i ssących, zgęszczacz (kondensator) i jedna ścianka w puszcze parowej, w której się suwacz porusza, są szklane w tym modelu, tak że puściwszy go w ruch całe wewnętrzne działanie tego mechanizmu, w dużych maszynach i w zwykłych modelach ukryte, dokładnie widzieć w nim można. Kosztował on 2601 złp. Oprócz tego modelu zasługują na wzmiankę: Zwierciadło paraboliczne do termoskopu LESLIEGO za 116 złp. 20 gr. garnek Papina mosiężny za 166 złp. 20 gr. i rurka topnieza do gazu wybuchającego przez CHODKIEWICZA za 150 złp.
- c) Przyrządów elektrycznych 33 za cenę 2645 złp. 8 gr. Z tych ważniejsze: Apparat Volty o 24 ogniwach, umieszczony w czterech dużych skrzyniach. Każde ogniwo składa się z naczynia miedzianego czworograniastego, mającego 12" wysok. $9\frac{1}{2}$ " długości, a 1" szerok. i z tafli cynkowej odpowiednich wymiarów. Pierwsza skrzynia z sześcioma ogniwami sprowadzona z Paryża, trzy inne według jej wzoru wyrobione w Krakowie. Razem kosztują 883 złp. — 100 blach podwójnych miedziano-cynkowych (4" dług. $3\frac{1}{4}$ " szerok.) do stosu Volty za 282 złp. Trzy aparaty elektro-dynamiczne paryzkie do doświadczeń Ampera za 481 złp. Apparat magneto-elektryczny Pixiego za 289 złp. Deflagnator Harego za 132 złp.

- d) Narzędzi optycznych 37 za 2393 złp. i gr. 19. Z tych ważniejsze: Przyrząd do uginania światła Fraunhofera 504 złp. przyrząd do polaracji światła według Baumgartnera 225 złp. 27 gr.; przyrząd do interferencji z dwóch zwierciadeł czarnych złożony 88 złp.; mikroskop pojedynczy Ploesla ze sześciu soczewkami 237 złp.; goniometr do stwierdzenia doświadczeniem praw odbicia światła 193 złp. 6. gr.; goniometr Wollastona 112 złp. trójgran bezbarwny o trzech szklach 72 złp.; trzy trójgrany z grubych szlufowanych tafli szklanych do płynów ciepłych: jeden z kątem zmiennym 233 złp. drugi z przegrodami 72 złp. trzeci do dokładnego oznaczenia stosunku załamania płynów ciekłych 96 złp.
- e) Narzędzi hydrostatycznych i hydraulicznych 11 za 1112 złp. 21 gr. Z tych ważniejsze: tłocznia Bramaha 330 złp. model barana hydraulicznego podług Mongolfiera 289 złp. przyrząd Oersteda do okazania ścisłości płynów ciekłych 168 złp. i węzownica miedziana do pompy spiralnej 184 złp.
- f) Narzędzi akustycznych 13 za 367 złp. 11 gr., magnetycznych 9 za 310 złp. 29 gr. Z tych ważniejsze: syrena akustyczna za 161 złp. i magazyn magnetyczny z 12 prętów stalowych w drzewo oprawny, za 109 złp. 6 gr.
- g) Narzędzi mniejszych 33; w szczególności 17 do Geostatyki za 77 złp. 18 gr. 4 do Geodynamiki za 19 złp. 5 gr, 11 do Aerostatyki za 101 złp. 6 gr. 7 do doświadczeń chemicznych za 167 złp. 17 gr. pomiędzy temi najważniejsze: lampa chemiczna zapisana w inwentarzu jako laboratorium nośne Guitona Morveau za 133 Złr. 10 gr.
- h) Glob ziemski za 240 złp. drobnych sprzętów szkielek i fajansów za 63 złp. 11 gr. większych

sprzętów t. j. 5 stelarzy pod narzędzia i okien-
nicę za 188 złp. 21 gr.

Oprócz tych narzędzi zakupionych z funduszu na Gabinet fizyczny przeznaczanego, przybyło do tegoż Gabinetu w tym okresie czasu wiele przyrządów z innych gabinetów uniwersyteckich; a mianowicie:

- a) Z Gabinetu chemicznego w roku 1832 wydzielono przyrządów 30 do Chemii nie należących i takowe odstąpiono Gabinetowi fizycznemu. Kilka z tych jako dublety odstąpił gabinet do Liceum św. Anny, dla siebie zaś zatrzymał 25 przyrządów zupełnie w dobrym stanie zachowanych. Z tych ważniejsze: Ważka Kulomba (Coulomb), monometr Bertholeta, dymaczka Neumana, pirometr Muschenbroecka, kalorimetr Laovisiera, kalorimetr Rumforda, waga hydrostatyczna paryska na podstawku mosiężnym, z prętem zębatym do wznoszenia i zniżania, z różnemi do niej należącemi przyborami, duży garnek Papina i ważka sprężysta na której oznaczać można ciężary ciała aż do 100 funtów. Wartość tego przybytku najmniej na 1200 złp. oceniać można.
- b) Z Gabinetu mechanicznego który jeszcze za ZEMANTSKA połączonym został z Gabinetem fizycznym, przeszły do tegoż wszystkie kosztowne fizyczne narzędzia z Londynu w r. 1791 i 1792 sprowadzone; które z początku prof. Mechaniki były oddane; jako to: pompa powietrzna Nairna i Blunta, za 2687 złp., waga hydrostatyczna za 420 złp. tudzież z mosiędzu pięknie wyrobione modele machin prostych i niektórych złożonych, do doświadczeń szkolnych urządzone, w dwóch pudełkach mahoniowych zawarte, za 1104 złp. Oprócz tego 11 machin starych jeszcze w roku 1784 w gabinecie mechanicznym zostających, o których już wyżej pod B wspomniano.

Te przyrządy jako właściwie fizyczne nie wróciły już więcej do Gabinetu mechanicznego, chociaż ten później znowu się od fizycznego odłączył. A nawet kilka modeli przez prof. RADWAŃSKIEGO sprawionych przeszło do Gabinetu fizycznego, reszta zaś po zniesieniu katedry Mechaniki w Uniwersytecie przy reorganizacji tegoż w r. 1833, i po utworzeniu zakładu technicznego w Krakowie w r. 1834, do tegoż zakładu oddaną została. Nakoniec jeszcze jeden przybytek jakkolwiek nie wielki, ale o którym wdzięczność wspomnieć nakazuje. Za czasów zarządu prof. MARKIEWICZA w r. 1820 darował WJX. GARYCKI Gabinetowi fizycznemu 10 słojuw lejdejskich do baterji elektrycznej.

Za prof. MARKIEWICZA rozprzestrzenił się także trochę Gabinet, przybyła jeszcze do niego jedna salka na piętrze o trzech oknach dużych i tyłuż małych nad nimi będących, z których dwa wychodzą na zachód, na przecznicę pomiędzy Kollegium fizycznem i Kollegium Jagiellońskiem, jedno zaś na wschód zwrócone, wychodzi na drugie podwórze Kollegium fizycznego. W tej salce którą dawniej tylko sień oddzielała od sali przeznaczonej na wykłady Fizyki, kazał prof. MARKIEWICZ okna górne zamurować, okiennicami ją zaopatrzyć; a przeznaczwszy ją na doświadczenia ze światłem, nazwał gabinetem optycznym.

Po długich zabiegach otrzymał prof. MARKIEWICZ adjunkta, który kształcąc się przy nim w Fizyce, był mu ku pomocy w dozorowaniu i uporządkowaniu Gabinetu, tudzież przy doświadczeniach. Pierwszym adjunktem przy katedrze Fizyki w tutejszym Uniwersytecie był JÓZEF PODOLSKI od 19 Czerwca 1828 roku. Po nim LUDWIK GORZKOWSKI od 19 Października 1835 do ostatniego Lutego 1838 r.

E. Gabinet fizyczny pod zarządem Zastępcy prof. Józefa Podolskiego, od 29 Kwiet. 1838 r. do ostatniego Września 1839 r.

Dr. PODOLSKI w tym krótkim czasie swojego zastępstwa zakupił z funduszu na Gabinet fizyczny przeznaczonego przyrząd magneto-elektryczny Ettingshausena ze wszystkimi do niego należącymi przyborami, za 980 złp. a oprócz tego dwa małe aparaty do Optyki za 20 złp. 22 gr. i tablice Weissego do redukcji obserwacji barometrycznych. Resztę funduszu użył na naprawę narzędzi i na bieżące potrzeby.

F. Gabinet fizyczny pod zarządem prof. Kuczyńskiego od 19 Paźdz. 1839 r. aż do obecnej chwili.

Prof. KUCZYŃSKI objął Gabinet fizyczny wprawdzie w przyrządy dość zamożny, jak to z powyższego opisu widzimy, jednak jak najgorzej umieszczony. Do sali w której była największa część narzędzi, jeden był tylko wchód przez drzwi prowadzące ze sali do wykładu przeznaczonej. Lecz w tej wykładali oprócz profesora Fizyki jeszcze inni profesorowie Wydziału filozoficznego, nadto w niej umieszczono szkołę śpiewu, t. j. nietylko w tej sali nauczyciel śpiewu dawał lekcye uczniom i uczennicom, lecz także uczniowie w godzinach wolnych od lekcji publicznych w niej się w śpiewie ćwiczyli. Wten sposób prof. Fizyki nietylko po ukończonej lekcji musiał spieszenie usuwać przyrządy, których do objaśnienia wykładu lub doświadczeń używał, lecz nadto częstokroć niechcąc przeszkadzać kolegom w tej sali wykładającym, miał zatamowany przystęp do Gabinetu zostającego pod jego zarządem.

Sam zaś Gabinet od dawna nie bielony, szafy, stolarze niekształtne i murki od okien górnych grubo kurzem kilkoletnim pokryte, podłoga stara spruchniała,

mająca szpary w niektórych miejscach blisko cal szerokie. Wszystkie stare już zużyte do niczego nie przydatne narzędzia, a często kawalki potłuczonych dawniejszych przyrządów obok nowych i pięknych narzędzi w tym gabinecie przechowywano, dlatego w szafach i na stellarzach (do okien przystęp tamujących) były narzędzia najróżnorodniejsze obok siebie w największym tłoku, bez żadnego systemu, bez żadnej myśli poustawiane. A gdy oprócz tych różnorodnych szaf i stellarzów większe aparaty, jak duża machina elektryczna o dwóch taflach, model machiny parowej, machina Adwooda, machina odśrodkowa i t. p. stały w środku śali, po kątach i gdzie nieco miejsca jeszcze znaleźć było można na podłodze, więc zostało tylko wązkie przejście pomiędzy temi machinami a stellarzami i szafami, przez które z ostrożnością trzeba było przechodzić aby czego nie wywrócić i nie uszkodzić.

W Gabinecie optycznym mała tylko część była przyrządów, gdyż potrzeba było zostawić więcej miejsca wolnego dla uczniów, którym tylko w tej salce okazać było można doświadczenia optyczne.

Przegląd tego Gabinetu dwie okoliczności utrudniały: najprzód brak systematycznego ustawienia narzędzi, powtórnie brak systematycznego inwentarza; gdyż w inwentarzu spisany przez prof. MARKIEWICZA w roku 1814, tylko spis narzędzi dawniejszych, które przy objęciu przez niego katedry już się znajdowały w Gabinecie, był podzielonym na pięć tytułów, pierwszy obejmował narzędzia do Geostatyki, Geodynamiki, Hydrostatyki, drugi narzędzia do Areostatyki, Akustyki, i nauki o cieple, trzeci elektryczne, czwarty optyczne, a piąty sprzęty. Lecz przybytek w następujących latach bywał zapisywanym corocznie nie pod temi tytułami, gdyż nie zostawiono na to miejsca w inwentarzu, tylko porządkiem lat, wyliczając najróżnorodniejsze narzędzia w tym samym roku nabyte.

Prof. KUCZYŃSKI niezwłocznie przedstawił ówczesnemu Komissarzowi Rządowemu przy zakładach naukowych Dr. BRODOWICZOWI, ten smutny stan Gabinetu fizycznego, a oraz w jaki sposób przynajmniej w części temuż zaradzić można. Z wdzięcznością wyznać potrzeba, iż chętną i prędką pomoc znalazł w tym względzie. Komissarz zezwolił użyć oszczędności funduszu katedry Fizyki na uporządkowanie Gabinetu. Zaraz po ukończeniu kursu, usunięto szpecące salę stellarze, dano porządną posadzkę, następnie salę pomalowano ozdobnie i sprawiono dwie duże potrójne do wymiarów sali zastósowane szafy ze szklanymi drzwiami i ścianami bocznymi; oprócz tego cztery szafki mniejsze mogące służyć za stoły pod większe narzędzia. Sala wykładowa od r. 184^o wyłącznie oddaną została profesorowi Fizyki, t. j. usunięto z niej nietylko Szkołę muzyczną, lecz także profesorowie Wydziału filozoficznego, którzy przedtém w niej wykładali, przenieśli się do innych sal. Dlatego téż i ta sala została odmiennie urządzoną, tak jak tego wymagały potrzeby katedry Fizyki. Okna górne w niej zamurowano, dolne zaopatrzone w okiennice, ażeby w razie potrzeby można ją było zamienić na izbę ciemną. W miejsce katedry professorskiej, sprawiono szafę długą i dość szeroką, lecz nie większej od stołu wysokości, która służyła za stół raz do ustawiania narzędzi, bądź przy wykładzie, bądź przy przedsięwzięciu doświadczeń; powtóre, za szafę do chowania narzędzi jeszcze przydatnych, lecz mniej pięknych, a tém samém w szklanych szafach umieścić się stósownie nie dających. Prócz tego w obszerniej sali wykładowej znalazło się jeszcze miejsce na narzędzia, które w Gabinetecie unikając tłoku, pomieścić było nie podobna. Część narzędzi przeniesiono także do Gabinetu optycznego, co teraz wykonać się dało, gdy doświadczenia optyczne dla uczniów czynić można było w sali wykładowej. Narzędzia stare nowemi i lepszemi już zastąpione, oddano do

Liceum św. Anny i do Zakładu technicznego. Zupełnie zużyte i (jak się na licytacji okazało) żadnej wartości nawet jako materyał nie mające, wydalone z Gabinetu.

W r. 184 $\frac{1}{2}$ ustawiono narzędzia w ten sposób, iżby odnoszące się do jednego działu nauki, w jednej znajdowały się szafie, większe zaś w szafie umieścić się nie dające, przynajmniej w tej samej sali. Według tego sporządzono inwentarz systematyczny, na szesnaście tytułów podzielony, a tém samém ułatwiający przegląd Gabinetu. Ten inwentarz przez Komissją delegowaną sprawdzony, przez Komissarza rządowego w r. 1843 zatwierdzony, następnie w czterech egzemplarzach, w dużych księgach, przepisany, w ten sposób, iż po każdym tytule znaczna liczba białych kartek przeznaczoną została na zapisywanie przybytków, do tego tytułu należących.

Rozprzestrzenił i uporządkował w ten sposób prof. Kuczyński Gabinet, lecz wiedział dobrze, że pod tym względem wiele jeszcze do życzenia pozostało. Nie było osobnej pracowni dla profesora, nie było chemicznej kuchenki; umieszczenie części narzędzi w sali wykładowej, trzeba było uważać jako tymczasowe, dopóki liczba uczniów się nie powiększy, wreszcie sama ta okoliczność, iż Gabinet musiał się z funduszu corocznie płynącego powiększać, przymuszała myśleć o jego rozprzestrzenieniu dalszém, ażeby te nowe przybytki pomieścić.

Gdy w roku 185 $\frac{0}{1}$ Wys. Ministerjum oświecenia zaprowadziło nowy plan naukowy, w skutek czego Wydział filozoficzny, który dotąd był tylko szkołą przygotowawczą dla innych Wydziałów, wzniósł się do tej godności, jaką ma na innych uniwersytetach zagranicznych; gdy na profesora Fizyki zaszczytny włożono obowiązek kształcenia przyszłych Nauczycieli gimnazjalnych i docentów uniwersyteckich, posuwania przez własne prace, doświadczenia i badania umiejętności,

i zachęcania uczniów swoich do podobnych badań i doświadczeń, następczania im do tego sposobności i kierowania ich pracami; naówczas do wyżej wskazanych potrzeb przybyła jeszcze nowa: t. j. potrzeba pracowni dla uczniów.

Przedstawił tę potrzebę prof. KUCZYŃSKI Wys. Ministerstwu wyznań i oświecenia, które z łaskawością prawdziwego opiekuna nauk, zajmwszy się tą sprawą, poleciło już w Styczniu 1852 r. e. k. Namiestnikowi w Galicyi zarządzić co potrzeba dla zbadania i zaradzenia brakowi stósownego umieszczenia Gabinetu naszego, uwzględniając przytém konieczną potrzebę pracowni dla profesora i dla kandydatów stanu nauczycielskiego, ćwiczących się pod jego kierunkiem w doświadczeniach fizycznych.

Professor KUCZYŃSKI złożył na wezwanie plan obszerny, uwzględniający wszystkie potrzeby umiejętności, według którego gmach, który obecnie jest bursą muzyczną, a który dawniej zwano *Collegium minus*, miał być zamienionym na zakład fizyczny. Gdy jednak zachodziły trudności, dla których Wys. Ministerstwo planu w takim rozmiarze na ten raz zatwierdzić nie mogło, zastosował się professor do danego mu polecenia i wygotował plan skromniejszy, który téż niezwłocznie został zatwierdzonym i wykonanym. Zamurowano część dziedzińca pierwszego w Kollegium fizyczném, i już w roku 1853, oddano dwie salki w nowo przybudowanej części na potrzeby katedry Fizyki.

W następującym roku 1854, przestawiono w części Kollegium fizyczne, zmieniono i przestawiono schody, prowadzące do sieni, z której był wehód do fizycznej sali wykładowej i do gabinetu optycznego, do którego przez pomniejszenie obszernej sieni, przybył jeden pokój, w którym wystawiono kuchnię chemiczną. Wszystkie wreszcie sale wymalowano i w stósowne zaopatrzone sprzęty, tak, że obecnie pozostaje tylko w sali wy-

kładowej urzędzić amfiteatralnie wznoszące się ławki na 100 przeszło słuchaczy, których ta sala wygodnie pomieścić będzie mogła, a na co właśnie w tym roku Wys. Ministerstwo łaskawie zezwoliło.

Obecnie więc na potrzeby Katedry Fizyki 6 sal jest przeznaczonych, które dwa osobne tworzą działy. Dział pierwszy: *a*) sala wykładowa o sześciu oknach, prowadząca do Gabinetu; *b*) sala pierwsza gabinetowa o czterech oknach większych, a trzech górnych mniejszych, z tych jedno większe na północ, wychodzi na pierwsze podwórze; trzy zaś większe i trzy nad niemi będące mniejsze, na południe, wychodzą na drugie podwórze; *c*) sala druga gabinetowa, od pierwszej tylko drzwiami odłączona, o trzech oknach na zachód zwróconych, wychodzących na pierwsze podwórze; *d*) trzecia sala gabinetowa od drugiej nieco niższa i nad nią położona o trzech oknach mniejszych, w tę samą stronę wychodzących jak w drugiej. Wchodzi się do niej po krętych wschodkach z drugiej sali gabinetowej.

Drugi dział, od sali wykładowej dość wąską sienią tylko oddzielony, składa się z dwóch salek: *e*) Salka nowo przybudowana, w której umieszczono chemiczną kuchnię ma dwa okna większe i dwa nad niemi będące mniejsze, wychodzące na zachód na przecnicę czyli dzisiejszą ulicę Jagiellońską; *f*) salka do niej przyległa dawniej zwana gabinetem optycznym, o trzech oknach, jest obecnie przeznaczoną na pracownię profesora. Na pracownię adjunkta i uczniów, przeznaczone są salki: *d*. i *e*. Oprócz sal *a*. i *f*., są okiennicami zaopatrzone także sale *c*. i *d*., które wprawdzie tak dla położenia swego jak dla swych wymiarów do doświadczeń optycznych mniej są dogodne niż *a*. i *f*.; lecz zaciemnienie ich służy do okazania świetlnych zjawisk elektrycznych o każdej chwili, bez przenoszenia tam się znajdujących większych przyrządów elektrycznych.

Starając się o odpowiednie potrzebom nauki roz-

przestrzelenie sobie powierzonego zakładu, usiłował jednocześnie prof. KUCZYŃSKI powiększyć jego szczupłe i dzisiejszym wymogom umiejętności niewystarczające fundusze. Albowiem tylko 1000 złp. t. j. 250 zł. wal. austr. było etatem rocznie przeznaczonych na potrzeby katedry Fizyki. Przedstawił więc professor już w roku 1843 ówczesnemu komissarzowi rządowemu przy zakładach naukowych potrzebę nowych narzędzi, a oraz środek zaradzenia takowej z zalegających w kasie akademickiej oszczędności z funduszu etatem przeznaczonego na potrzeby katedry Matematyki elementarnej, które już z końcem Grudnia 1842 r. 5550 złp. wynosiły *). Za przychylném pośrednictwem komissarza Dr. BRODOWICZA, Senat rządzący reskryptem z d. 19 Czerwca 1843 r. zezwolił na użycie wspomnianych oszczędności na zakupienie narzędzi dla katedry Fizyki potrzebnych, z czego też professor jeszcze w tym samym roku korzystać nie omieszkał. Jednak to źródło wnet się wyczerpało i ustało, gdy w r. 1847 professor Matematyki oświadczył, iż tego funduszu wymagają potrzeby własnej jego katedry. Gdy jednak później prof. Matematyki zakupione z pomienionego funduszu Stampferowskie narzędzie do niwellacji odstąpił obserwatorjum astronomicznemu i zaniechał myśli utworzenia gabinetu matematycznego; fundusz więc znowu leżał bez użytku. Podał zatem prof. Fizyki łącznie z ówczesnym professorem Mineralogii prośbę o zezwolenie użycia w równych częściach tego w kasie zalegającego funduszu na potrzeby ich katedr, na co też Wys.

*) Przed rokiem 1833 była w tutejszym Uniwersytecie katedra Jeometrii wykreslnój która miała fundusz na swoje potrzeby przeznaczony, tudzież katedra Mechaniki która często z pierwszą się łączyła. Przy reorganizacji Uniwersytetu w r. 1833 zniesiono te katedry, a fundusz 400 złp. rocznie przeniesiono do katedry Matematyki elementarnej.

Ministerstwo zezwolić raczyło i w ten sposób od roku $18\frac{5}{9}$ powiększyło dotacją gabinetu fizycznego, która odtąd wynosi 1200 złp. rocznie. Oprócz tego uzyskał prof. Fizyki od W. Ministryum w r. $18\frac{5}{2}$ assygnacją 840 na potrzeby kursu praktycznego i powtórna takąż kwotę na ten sam cel w r. 1853.

Z wdzięcznością wspomnieć tu wypada, iż do powiększenia tego funduszu przyczynił się także znakomity dar ś. p. FRANC. CIESIELSKIEGO, znanego w Krakowie z swych cnót obywatelskich i ze swój szczerobliwości: po nim w r. 1847 otrzymał Gabinet z legatu list zastawny na 1000 złp. z kąd gotówką wpłynęło 991 złp.

Przy tak zwiększonym funduszu prof. KUCZYŃSKI był w stanie w ciągu 24 lat t. j. od początku $18\frac{3}{0}$, do końca $18\frac{6}{3}$ roku rozporządzać na potrzeby Gabinetu fizycznego summą 32941 złp. 20 gr. z której w szczególności:

1. Przyrządów i narzędzi elektrycznych zakupił sztuk 54 za 5761 złp. 14 gr. Z tych ważniejsze:

- a) Machina elektryczna z taflą mającą 36" średnicy sprowadzona z Wiednia od Wintera za 966 złp.
- b) Stos Grovego o 40 ogniwach, z których 26 urządzono sposobem Lenoira z przykrywadelkami porcelanowymi, 12 zaś sposobem właściwym, podanym przez prof. KUCZYŃSKIEGO, 2 na koniec pierwotnym przez Grovego używanym sposobem. Kosztuje 883 złp.
- c) Stos Bunsena z 18 dużych ogniw złożony, sprowadzony z Wiednia od Lenoira za 366 złp.
- e) Apparatus indukcyjny Ruhmkorffa od Lenoira za 420 złp.
- d) Trzy telegrafy elektro-magnetyczne, dwa Baina od Eklinga (w Wiedniu) za 360 złp. jeden Morsa od Lenoira za 320 złp.
- e) Dwie Bussole styczne, jedna urządzona według

- pierwotnego pomysłu Webera, sprowadzona od Eklinga za 100 złp., druga poprawna według Gaugaina od Lenoira za 147 złp.
- f) Dwa Multiplikatory jeden różnicowy od Eklinga za 126 złp. drugi z bardzo długiego i cienkiego drutu od Lenoira za 100 złp. 24 gr.
 - g) Stos Bunsena z 20 mniejszych ogniwi od Eklinga za 214 złp. i stos Smeego z 12 ogniwi za 281 z.
 - h) Apparatus do indukcji galwanicznej od Eklinga za 134 złp.
 - i) Apparatus do magnetyzmu przez obrót od tegoż za 105 złp.
 - k) Elektromotor Pażego (Pagé) od Lenoira za 100 zł.
 - l) Cztery rury Geislerowskie od tegoż za 108 złp.
 - m) Przyrząd do okazania olśniającego światła węgla przez elektryczność rozżarzonych.
 - n) Elektroskop według Fechnera od Lenoira za 100 z.
2. Przyrządów i narzędzi optycznych zakupił sztuk 68 za 4336 złp. 18 gr. Z tych ważniejsze:
- a) Dwa przyrządy zupełne do daguerotypowania jeden przez Ploessla, drugi przez Voigtlaendera (w Wiedniu) wykonane, kupione jednak z drugiej ręki, oraz z dokupieniami do nich blachami i ramczkami, razem 601 złp. Gdyby je chciano nabyć od mechaników bezpośrednio, byłyby przeszło dwa razy tyle kosztowały.
 - b) Mikroskop słoneczny Ploessla za 438 złp.
 - c) Mikroskop podręczny Ploessla za 201 złp. 18 gr.
 - d) Luneta achromatyczna do wyciągania oraz z dodaniem szkłem ocznym astronomicznym i szkłem słonecznym tudzież podstawką, od Ploessla za 235 złp. 6 gr.
 - e) Lunetka połowa tegoż za 126 złp.
 - f) Przyrząd do projekcji zjawisk kolorowej polaryzacji od Eklinga za 420 złp.

- g) Przyrząd do polaryzacji według Noerenberga od Eklinga za 235 złp.
- h) Przyrząd turmalinowy czyli tak zwane obciążki turmalinowe od tegoż za 168 złp.
- i) Heliostat z zegarem od tegoż za 252 złp.
- k) Przyrząd do obrazów mglistych od Lenoira za 240 złp.
- l) Oftalmotrop Meyersteina w Getyndze za 102 zł.
3. Narzędzi magnetycznych zakupił sztuk 4 za 3144 złp. 29 gr. mianowicie:
- a) Dwie igły nachylenia (*inclinatoriae*) według pomysłu Webera przez Meyersteina w Getyndze zrobione, pierwsza z kołem poziomym i pionowym i z mikroskopami do obserwowania igielki za 1779 złp. 22 gr. druga łatwo przenośna do podróży, tak zwana wahadłowa czyli oscylocyjna za 540 złp.
- b) Magnetometr jednonitkowy do podróży, według pomysłu Webera w Lipsku przez Leysera zrobiony za 813 złp.
- c) Magnetometr do podróży mniejszy, li do mierzenia mocy czyli natężenia magnetyzmu ziemskiego według Webera w Krakowie złożony.
4. Miar, wag, termometrów, barometrów i innych tym podobnych narzędzi do ścisłych pomiarów zakupił sztuk 28 za 2748 złp. Z tych ważniejsze:
- a) Teodolit z mosiądzu i lanego metalu, do obserwacji magnetycznych a więc bez części żelaznych, przez Meyersteina w Getyndze zrobiony, za 1036 złp. 6 gr. Na zakupienie tego narzędzia użyto funduszu legowanego przez ś. p. FRANCISZKA CIESIELSKIEGO; chciejmy go więc nazywać *teodolitem Ciesielskiego*, w celu uczczenia pamięci tego dobroczyńcy.
- b) Wążka dokładna zrobiona przez Huggershoffa w Lipsku za 411 złp.

c) Pięć barometrów, jeden dwuramienny Kappellera w Wiedniu według Gay-Lussaca, z mikrometrycznymi śrubkami do dokładnego ustawiania nonjuszów za 180 złp.; dwa podobne dwuramiennie Krafta w Wiedniu lecz bez mikrometrycznych śrubek razem 184 złp. 24 gr.; jeden wanienkowy podróżny Krafta w Wiedniu według urządzenia Kappellerowskiego, za 184 złp. 24 gr.; jeden nareszcie metalowy tak zwany Aneroid przez Oertlinga w Berlinie zrobiony 136 złp. 25 gr.

5. Na 20 przyrządów do Hydro- i Aerostatyki wydał 741 złp. i 18 gr. Z tych na bliższą uwagę zasługuje pompa powietrzna z kurkiem Babineta zrobiona przez Eklinga za 504 złp.

6. Przyrządów do nauki o cieple zakupił sztuk 13 za 627 złp. 7 gr. Z tych ważniejsze:

a) Przyrząd termoelektryczny Melloniego do badania cieplika promienistego sprowadzony od Eklinga za 211 złp.

b) Dymaczka do wybuchającego powietrza z kurkiem Danielowskim zrobiona przez Eklinga, za 294 z.

7. Przyrządów do Geostatyki i Geodynamiki sztuk 18 za 422 złp. 26 gr.

8. Przyrządów do Akustyki sztuk 19, za 380 złp. 2 gr. Z tych zasługują na wzmiankę organy z 16 piszczalkami sprowadzone od Lenoira za 240 złp.

9. Globów, map, tablic, książek i tym podobnych pomocy naukowych sztuk 12, za 729 złp. 8 gr. Z tych ważniejsze:

a) Planetarium Felkla za 264 złp.

b) Glob ziemski Bauerkellera z wypukłościami okazującymi góry za 120 złp.

10. Przyrządów chemicznych mniejszych i większych, różnych szkieł, fajansów, różnych narzędzi rzemieślniczych, jak imadeł, pilników, raszpli, świdrów, młotków, dłutek, obcęzków, kluczków do śrób; różnych nożyc, dy-

maczek, słowem narzędzi w pracowni fizycznej gdzie badawcze się robią doświadczenia niezbędnych na których dawniej prawie całkiem zbywało, a których szczególnie po wprowadzeniu kursu praktycznego w roku 185 $\frac{9}{1}$ coraz większa okazywała się potrzeba, w miarę wzrastającej liczby uczniów biorących udział w doświadczeniach, zakupił professor sztuk 772, za 1961 z. 2 gr. Z tych najdroższe:

a) Stolik do topienia i wydymania szkła z miechem walcowatym sprowadzony od Lenoira, za 134 zł. 12 gr.

b) Gazometr szklany od tegoż, za 50 złp. 12. gr.

11. Na sprzęty szczególnie w r. 1841, 1848, 1851, 1852 i 1855 za sztuk 32 wydał 2400 złp. 27 gr.

12. Na sprawienie posadzki i malowanie gabinetu w roku 1841 wydał 1376 złp. 25 gr.

13. Na koszta doświadczeń, koszta przywozu, naprawę narzędzi u obcych rzemieślników i t. p. drobniejsze wydatki, przez 24 lat 8310 złp. 9 gr. czyli w przecięciu blisko 346 złp. rocznie.

Ztąd widzimy: iż z funduszu gabinetowego w pomienionych 24 latach przybyło przyrządów i narzędzi do gabinetu sztuk 225 za 18163 złp. 9 gr.
do pracowni „ 772 „ 1961 „ 2 „
globów, map, tablic i t. p. . 12 „ 729 „ 8 „
sprzętów 32 „ 2400 „ 27 „
Razem sztuk 1041 „ 23254 złp. 16 gr.

Oprócz tego na przedstawienia prof. KUCZYŃSKIEGO w różnych czasach uczynione, sprawiono z ogólnych funduszy uniwersyteckich dla Gabinetu fizycznego 15 okiennic, 3 duże szafy, dwie potrójne, jedna podwójna ze szklannymi drzwiami i z takimiż bocznymi ścianami do drugiej salki gabinetowej, zastosowane do jej wymiarów, 6 stołów marmurowych na podporach (krok-sztynach) żelaznych w ścianę wpuszczonych, do u-

stawiania wag czułych i narzędzi dokładnych mierniczych, które dla uniknięcia wstrząśnięć stałej potrzebują podstawy; stolik wreszcie do pisania i różnych sprzętów razem sztuk 50. Z Gabinetu mineralogicznego i zoologicznego, otrzymał Gabinet fizyczny dwa stoły i trzy szafy.

Z darów przybyło w tym okresie czasu 9 większych przyrządów, o których tutaj wspomnieć jest obowiązkiem wdzięczności, mianowicie: w r. 1840 od W. FŁORYANA SAWCZEWSKIEGO, otrzymał Gabinet fizyczny przyrząd do daguerotypowania, sprowadzony przez tegoż za 108 złp.; w r. 1842 od WJX. ANTONIEGO MOSZYŃSKIEGO drogomiar mogący być przywiązany do dzwona od koła powozowego; w roku 1846 bussolę mierniczą od W. FELIKSA POLANOWSKIEGO, nakoniec E. Jks. SCHINDLER darował Gabinetowi w r. 1859 wahadło bijące sekundy, ciepłowskaz (termoskop) i przyrząd galwano-indukcyjny z kółkiem Neefa; w r. zaś 1864 elektroskop podług Wintera, zegar elektromagnetyczny i elektromagnes z kotwicą, zawieszoną na drążku żelaznym, mogący dźwigać 200 funtów. Oprócz tego mniejsze dary wpłynęły od pp. HIRSCHMANA, KALINKI WALEREGO, MARTINA, PIĘTKIEWICZA, REISINGERA.

Wzbogacając Gabinet nowo nabytymi przyrządami, starał się jednocześnie professor stare ponaprawiać, a wszystkie ciągle utrzymywać w dobrym stanie, ażeby w każdej chwili, każde narzędzie mogło być użytym do właściwego celu.

Mówiliśmy już wyżej, iż naprawa, czyszczenie i utrzymanie w porządku narzędzi, były obowiązkiem mechanika uniwersyteckiego. Takim od r. 1837 był JACEK TABORSKI, w rzeczy nie tyle mechanik, jak raczej zręczny i zdolny zegarmistrz. Wiek jego podeszły, w pracowni zaś jego brak nowszych dokładniejszych narzędzi, po większej części nawet zużycie dawniejszych jeszcze za ZEMANŃSKA były powodem, iż ciągle sprawionych

narzędzi utrzymywanie i przyrządów gabinetowych w dobrym stanie nie małym ulegało trudnościom. Pod tym względem rzecz w ostatnich latach znacznie się polepszyła. Po uwolnieniu od służby i przejściu na stały spoczynek w r. 1856 wiekiem pochylonego TABORSKIEGO, sprowadzono z Wiednia w r. 1860 właściwego mechanika, JANA NIEMETZA i urządzono temuż pracownię z funduszu przez Rząd krajowy na ten cel udzielonego w ilości 500 zł. w. a. (t. j. 2000 złp.). Zawarł on 15 Stycznia 1860 r. ugodę pod temi samemi warunkami jak TABORSKI w r. 1837, i za płacę roczną 300 zł. wa. czyli 1200 złp. od tegoż czasu pełni swe obowiązki. Kwota powyższa z początku udzielona jako wynagrodzenie chwilowe, od 1go Sierpnia 1863 r. po odbytych latach próby, w stałą płacę roczną zamienioną została.

Do utrzymywania porządku w salach gabinetowych i różnych tego rodzaju posług, miała katedra Fizyki od czasów ZEMANTSKA wyłącznie dla niej przeznaczonemu posługacza. Gdy z czasem zwiększyła się liczba sal, przez zaprowadzenie od r. 18 $\frac{5}{5}$ kursu praktycznego, do pracowni profesora przybyła także pracownia dla uczniów ćwiczących się w doświadczeniach; uwzględniając więc trudniejszą odtąd obsługę, zezwalamo od r. 1857 corocznie na przyjmowanie posługaczowi pomocnika na sześć miesięcy zimowych, za wynagrodzeniem 60 złr. w. a., t. j. 240 złp.

Gdy professor Fizyki obok wykładów teoretycznych i praktycznych, obok prac naukowych, ma sobie powierzony zarząd tak znacznego zakładu jak Gabinet fizyczny, który w nowszych czasach coraz więcej już przez miejscowych, już przez przejeżdżających bywa zwiżdżanym, nie mógłby tylu pracom. podolać bez pomocnika. W tym celu już za prof. MARKIEWICZA w r. 1828 utworzoną została przy katedrze Fizyki posada adjunkta, który kształcąc się pod kierunkiem profesora na jego przyszłego następcę, byłby niejako młodym jego

przyjacielem, dzielającym z nim pracę połączoną z zarządkiem Gabinetu. Takim adjunktem był od r. 1833 $\frac{8}{9}$ aż do końca 1841 $\frac{1}{2}$ Dr. GADOMSKI, po nim zastępował adjunkta IGNACY JANICKI aż do roku 1846, a następnie Dr PAWEŁ BRZEZIŃSKI aż do r. 1848. Od 4 Grudnia 1848 do 3 Września 1853 r. był rzeczywistym adjunktem Fizyki IGNACY JANICKI; od 1 Paźdz. 1853 do 30 Września 1858 r. JAN ŚWIERCZEWSKI; od 1 Paździer. 1858 do ostatniego Września 1862 r. Dr. WŁADYSŁAW ZAJĄCZKOWSKI; odtąd do końca Sierpnia 1863 r. Dr. EDWARD SAWICKI; następnie do obecnej chwili JAN WALCZAK.

Pilność i gorliwość tych pomocników profesora, w wykonywaniu jego poleceń, przyczyniła się znacznie do wzrostu zakładu, tak dzielnie wpływającego na rozkrzewienie pożytecznych wiadomości w narodzie i na wzbudzenie zamiłowania do przedmiotu; który służąc za podstawę wielu praktycznym naukom, jako to lekarskim, technicznym i agronomicznym, rozliczne prócz tego znajduje zastosowania niemal w każdej sztuce i w każdym rzemiośle; który nareszcie w należyty sposób wykładany, wznosi umysł od rzeczy stworzonych do Stwórcy, od poznania praw przyrody do TEGO, który rzekł: „Stań się“ i stało się.



VIII.

Katedra, pracownia i Gabinet chemiczny.

Wiadomość podana

przez

PROF. EMILIANA CZYRNIAŃSKIEGO.

Jeżeli Alchemia uważać się ma za źródło z którego wy-
nika Chemia, to przyznać trzeba, że prace około po-
czątków tej nauki natrafiamy w Polsce w bardzo daw-
nym czasie, pierwszy bowiem alchemik WINC. KOWSKI
zjawił się tu już w wieku XV. W wieku następnym
wspominają o SUCHTENIE, ale dopiero w początku wie-
ku XVII występuje tu słynny w kraju i zagranicą MI-
CHAŁ SĘDZIWIÓJ (Sendivogius), tudzież współczesny jemu
HIERON. MOSKORZEWSKI. Chociaż wszelako Alchemia
w różnych wiekach miała nietylko zwolenników, ale
i słynnych wykonawców, to jednak dopiero w *Przed-
stawieniu względem urzędzenia Wydziału lekarskiego
z roku 1776*, znajdujemy pierwszą wzmiankę o mającej
być zaprowadzoną w Uniwersytecie krakowskim kate-
drze Chemii, i to, podobnie jak niedawnym czasem by-
wało jeszcze i w Wiedniu, w połączeniu z Botaniką.

Wyrażono się tamże między innymi: „*Chemici labor erit: Autumno et hyeme fundamenta Chemiae evolvere, experimenta sedulo instituere, non tantum quae Medicinam sed et Metallurgiam spectant...*“

Byłyto przygotowania do nastąpić mającej reformy Uniwersytetu, po której dokonaniu, stan katedry Chemii, mianowicie pod względem odpowiedniego zakładu i jego przewodników, był następujący:

JAN JAŚKIEWICZ, zamianowany w r. 1780 profesorem Historii naturalnej, Chemii i Botaniki, był pierwszym professorem Chemii w Uniwersytecie krakowskim; jednak dla nieurządzonej pracowni chemicznej i sali do wykładów, na które dopiero Książę MICHAŁ PONIATOWSKI zastępując skarb publiczny, z funduszków koadjutorii swój biskupstwa krakowskiego wyznaczył dnia 17 Sierpnia 1782 r. sumę 24,000 złp. (jak polecenie jego w księdze 4 na str. 55 w archiw. Uniwersytetu zamieszczone dowodzi) lekcyj swych rozpocząć wprzód nie mógł; a korzystając z wolnego czasu, obrócił go w inny sposób ku korzyści kraju, przedsięwziawszy podróż naukową celem zbadania go pod względem za-
możności minerałów i roślin. Tym sposobem dopiero w roku 178 $\frac{3}{4}$ rozpoczął on wykłady przydzielonych sobie przedmiotów i zajął się urządzeniem pracowni, która składała się z jednej sali, przeznaczonej zarazem do wykładu Chemii. Na czém jednak polegało pierwsiastkowe urządzenie laboratorium chemicznego, do-
wiedzieć się nie można, gdyż pierwszych kartek w inwentarzu brakuje i rozpoczyna się dopiero od 21 Października 1785 r. JAŚKIEWICZ rozebrał wodę siarczaną krzeszowicką ¹⁾).

FRANCISZEK SCHEIDT objął po ustąpieniu dobrowolnym JAŚKIEWICZA w r. 178 $\frac{7}{8}$ katedry Historii naturalnej, Chemii i Botaniki, będąc już wprzód przez dwa

¹⁾ Prot. obrad Szkoły głównej z r. 1785.

lata zastępcą profesora tych przedmiotów. Zajmował się on przeważnie Chemią, i z ogólnego, na wszystkie katedry swojej przedmioty, uposażenia, najwięcej wydawał na doświadczenia chemiczne; świadczą o tém jego rokrocznie składane rachunki.

SUIBERT SCHIWEREK zamianowany został w r. 180 $\frac{5}{8}$ po ustąpieniu SCHEIDTA Professoresem Chemii i Botaniki, gdy reszta połączonych przedtém przedmiotów stanowiła od tego roku osobną katedrę. Z czasu tego profesora, jako też dwóch następujących, inwentarze nie istnieją.

JÓZEF ALOJZY SCHULTES wykładał Chemią i Botanikę w Uniwersytecie krakowskim od roku 180 $\frac{6}{7}$ do 180 $\frac{7}{8}$. Pozostawił po sobie rozbiór wody krynickiej, dokonany w r. 1807.

JÓZEF RHODIUS objął katedrę Chemii i Botaniki dopiero 1 Maja 1849 r., przeto od początku roku szkolnego 180 $\frac{8}{9}$ wykładał Chemią jako zastępca professor Historii naturalnej BALTAZAR HACQUET. Po ustąpieniu RHODIUSA, które nastąpiło w kilka miesięcy po jego zamianowaniu, Chemia w roku szkolnym 18 $\frac{9}{10}$ nie była wcale wykładaną.

JÓZEF MARKOWSKI zamianowany został w r. 1810 profesorem Chemii, gdyż Botanikę uchwałą Rady Szkoły głównej w r. 1809 połączono z Historią naturalną i oba te przedmioty jakoteż Chemią wcielono do Wydziału filozoficznego. MARKOWSKI wykładał Chemią codzień po 1 godzinie wyjąwszy Soboty; w roku 181 $\frac{7}{8}$ objął także katedrę Mineralogii i wykładał oba te przedmioty aż do roku 1829, w którym dnia 26 Maja żywot swój zakończył.

MARKOWSKI pōsprowadzał do pracowni chemicznej rōżne przyrządy chemiczne i fizyczne. Rozebrał wodę siarczaną w Swoszowicach (*Rocznik Tow. naukowego krakow. 1826*), jako też wodę mineralną w Krościenku ku (Rękopism z r. 1827 w Bibl. Uniw. krak.)

FLORYAN SAWICZEWSKI Professor Farmacji w Wydziale lekarskim, objął po śmierci MARKOWSKIEGO, w r. 1829, zastępstwo profesora Chemii, Mineralogią bowiem powierzono osobnemu wówczas profesorowi LUDWIKOWI ZEISZNEROWI. Przy reorganizacji Uniwersytetu w r. 1833, Chemia złączona w jedną katedrę z farmacją, weszła na nowo do Wydziału lekarskiego, gdzie piastował ją professor SAWICZEWSKI. Od niego to właściwie bierze początek istniejący obok pracowni Gabinet chemiczny. W inwentarzu z roku 183 $\frac{5}{8}$ czytamy o tém następujący ustęp, zapisany ręką profesora SAWICZEWSKIEGO: „W roku szkolnym 183 $\frac{2}{8}$ założony został Gabinet chemiczny, dotąd w Uniwersytecie Jagiellońskim nie istniejący, a to w sali dawniej na lektorium a razem laboratorium chemiczne przeznaczonj, gdy sień do pomienionj sali przytykająca, trzema oknami frontowemi opatrzona, jako nieużyteczna i właściwemu celowi nieodpowiedna, na laboratorium i lektorium obróconą została. Ponieważ fundusze na restauracyą domów akademickich przeznaczone, prawie zupełnie wyczerpane, nie zostawiały nadziei obrócenia ich kiedyś na właściwy cel, to jest na odbudowanie, postanowiłem część budynku na potrzeby katedry Chemii budżetem w ilości 2,400 złp. przeznaczonego, obrócić na założenie pierwszego u nas Gabinetu chemicznego, co téż po większj części w ciągu bieżącego roku skutecznilem.“ On to stosunkowo z szczupłj dotacyi rocznej, przeznaczonj na potrzeby katedry Chemii w ilości 2400 złp. potrafił powoli swą niezmordowaną wytrwałością utworzyć Gabinet chemiczny, który mu zaszczyt przynosi. Za jegoto bowiem staraniem, sala przeznaczona na Gabinet chemiczny została w stylu gotyckim wymalowana, zaopatrzoną w szafy z drzewa twardego, jakotéż w kosztowne modele drewniane, roboty po największj części OSTERMANA w Berlinie, w różne sprzęty i narzędzia; tak, iż odstępując roku

1851 z posady profesora Chemii, mógł w swym wykazie statystycznym podać, iż Gabinet chemiczny posiada około 200 różnych aparatów chemicznych, 73 różnych modeli i około 1,000 sztuk drobniejszych narzędzi chemicznych, wyrobów, naczyń i sprzętów.

Professor SAWICZEWSKI oprócz wykładów Chemii i Farmacyi które z wielką odbywał starannością, zastępował często profesora Botaniki. Rozebrał wodę słoną krakowską (Rocz. Wydz. lek. 1845 T. VIII).

EMILIAN CZYRNIAŃSKI zamianowany został w roku 1851 professorem Chemii, odtąd już do Wydziału filozoficznego należącej, gdy SAWICZEWSKI w Wydziale lekarskim pozostał nadal przy katedrze Farmacyi. Katedra Chemii miała wówczas pod swym zarządem: 1) salę przeznaczoną na Gabinet chemiczny, przepelnioną modelami, przyrządami chemicznymi różnego rodzaju, naczyniami szklannymi, przetworami chemicznymi i różnymi innymi rzeczami, które od najdawniejszych czasów nagromadzone zostały; 2) salę do wykładów, w której we środku znajdowały się amfiteatralnie urządzone ławki dla słuchaczy, przy ścianach zaś szafy z przedmiotami, których w Gabinetcie umieścić nie zdołano.

Professor nowo zamianowany przedstawił zaraz na wstępie swego urzędowania c. k. Rządowi szczupłość lokalu i zupełny brak laboratorium chemicznego dla uczniów, jakoteż niedostatek pracowni podręcznej i mieszkania, dla profesora i t. d. upraszając oraz o stosowniejszy lokal. Starania te ponawiane prawie rokrocznie, do tego czasu ten odniosły skutek, iż w r. 1852 Senat Akademicki przyłączył do katedry Chemii przyległą salę Wydziału lekarskiego, którą professor Chemii urządził na laboratorium podręczne dla swych prac i rozbiórów w przedmiotach sądowych. W roku 1855 oddano także profesorowi Chemii na drugim piętrze

nad nowo urządzoną pracownią podręczną, salkę niską, półpiętrową, z dwoma oknami, którą zaopatrzywszy w stoły chemiczne, przeznaczył tenże na laboratorium dla uczniów.

Z tego obrazu każdy ze znawców pojmie, z jakimi niedogodnościami ma do walczenia katedra Chemii. To niedostateczne, celowi swemu nieodpowiednie urządzenie laboratorium chemicznego, spowodowało Rząd do wydania uchwały roku 1860, mocą której, pomimo że na wszystkich Uniwersytetach austriackich utworzono dwa stypendya po 500 złr. wal. a. rocznie dla kształcących się w Chemii, Uniwersytetowi krakowskiemu zrobiono tylko nadzieję, iż wtedy dopiero powyższe stypendya dla Chemików zostaną w Krakowie w życie wprowadzone, gdy laboratorium chemiczne otrzyma odpowiedni lokal na laboratorium.

Nie więc dziwnego, że z strony profesora podwoić wypadało starania, celem przywiedzenia zamiaru tego do skutku; czego też uczynić nie zaniedbywał i ma nadzieję, że niebawem już katedra Chemii otrzyma zakład, jeżeli nie bogaty, to przynajmniej obecnym wymagom nauki dostatecznie odpowiedzieć mogący; już bowiem plany przerobienia w tym celu osobnego domu akademickiego, wykonane z upoważnienia Wysokiego Rządu, zatwierdzeniu jego przedłożone zostały.

W roku 1859 utworzył Rząd osobny kurs farmaceutyczny i polecił profesorowi Chemii oprócz wykładu Chemii ogólnej, wykładać także Chemią farmaceutyczną 5 godzin i Chemią analityczną 3 godziny tygodniowo, obok praktycznych ćwiczeń w laboratorium chemicznym, które dla uczniów jest otwarte codzień od rana do wieczora.

Professor obecny z prac swych naukowych większych, ogłosił drukiem: *Słownictwo chemiczne polskie* w r. 1853; — *Wykład Chemii nieorganicznej* w War-

szawie r. 1857; — *Rozbiór chemiczny wód siarczanych lubieńskiej i swoszowickiej* w r. 1860; — *Teoryę tworzenia połączeń chemicznych na podstawie ruchu wirowego atomów* w czterech broszurach w r. 1862 i 1863 (dwie po polsku a dwie po niemiecku), według której to teoryi wykłada Chemią już drugi rok szkolny.

IX.

KATEDRA ANATOMII I GABINET ANATOMICZNY.

Wiadomość podana

przez

DRA ŁUCKIEGO,

Asyst. przy katedrze Anatomii.

A) Stan początkowy katedry aż do reformy
Uniwersytetu.

Gabinet anatomiczny Uniwersytetu krakowskiego jest dziełem czasów nowszych, bo téż i sama Anatomia, jako odrębna nauka, przez bardzo długi czas od założenia naszej Szkoły głównej traktowaną nie była. Wykładano ją przecież jako część obok innych umiejętności lekarskich; dowodem czego są ustawy Wydziału lekarskiego z r. 1525 tudzież 1536, w których, a mianowicie w oddziale: „*de lectoribus et lectionibus ordinariis*,” wskazano co i według których autorów wykładaném być miało ¹⁾. Należy tu między innemi *Ca-*

¹⁾ Rocznik Wydz. lekarskiego. T. II. str. 28.

non Avicenny, który dzielił się na pięć ksiąg, a te na rozdziały (*fen*); w księdze 1ój rozdziale 1ym, przeznaczonym do wykładów teoretycznych, znajdujemy 5 nauk, z których ostatnia obejmuje całą Anatomję. Czy jednak wykładom tym towarzyszyły praktyczne rozczłonkowania ludzi albo zwierząt, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

W r. 1602 JAN ZEMELI, ZEMELIUS, właściwie ZEMELKA, rodem z Konina, zmarły w r. 1607, Dr. Med., obywatel i rajca miasta Kalisza, uczynił zapis 16,000 złp. na katedrę Anatomii i Botaniki. Dar ten jak z jednej strony świadczy o szlachetnej hojności dla dobra publicznego, tak niemniej z drugiej dowodzi praktycznego zmysłu pojmowania rzeczy i przekonania, że w przedmiotach praktycznych jak Anatomia, tylko sposobem praktycznym przez pilne rozbieranie ciał wydoskonalić się można.

Jak dalece ZEMELEMU było to na sercu, jak wszelkim sposobem starał się on zapewnić skutek tój swojej ofiary, najlepiej przekonają niektóre ustępy z aktu przezeń zdziałanego, które już w celu przekazania pamięci czeigodnego męża, podać tu winienem: „*A. D. 1602 d. 30 Julii facta est convocatio omnium Dm. Drum et Mgstrm... In qua comparens personaliter constitutus Cl. Vir. D. Joan. Zemelius Phiae et Med. Dr. Civis et Consul Calissiensis; pro sua in Deum pietate et in Univers. Crac., quam matrem suam libenter agnoscit, amore et benevolentia, volens facultatem medicam in eadem Univ. propter tenues ejus proventus augere, summam 1,000 aureor. Ungarical. Academiae Crac. ad censum annuum pro duobus Medicinae Professoribus comparandum verae et perpetuae donationis titulo dedit et donavit, in eum effectum et finem: ut eorundem Professorum alter singulis annis per quatuor septimanas ante quadragesimam teneatur profiteri una hora ante meridiem Anatomiam, eamque auditoribus ostendere et declarare in corporibus hu-*

manis: tamen, antequam oculi auditorum huic rei asueverint, in corporibus animalium quorumvis interim poterit ostendi“ ... A daléj: „Non antea detur census seu pecunia Professoribus dictis, quam lectiones has suas et demonstrationes re ipsa perfecerint, nisi forte peste aliqua, aliqua publica calamitate, quod absit, impediti fuerint. Quas quidem lectiones Anatomiae et Simplicium liberum erit Universitati sive Professoribus in Univ. jam ante fundatis, si ad eas idonei judicati fuerint adjungere, sive aliis, qui se obtulerint et huic muneri sufficientes fuerint et Universitati incorporati, conferre: ita, ut nunquam lectiones Anatomiae et Simplicium negligentur. Tenebitur autem Univ. providere, ut praedicti Professores initium harum suarum professionum statim Anno 1603 cum auxilio Dei faciant, rem ulterius non differendo etc. ¹⁾.

Czy w téj mierze, mianowicie co do niezwłocznego ustanowienia profesora, woli fundatora zadosyć się stało, nie mamy pewności, pierwszy bowiem dowód przywiedzenia tego do skutku znajdujemy w aktach dopiero pod r. 1615, w którym oddzielnym professorem Anatomii był MACIEJ WOJEŃSKI, rozmaicie prócz tego nazywany, jakoto WONIEJSKI, WONIEŃSKI i WOIŃSKI. Nieznany co do miejsca i roku urodzenia, ojciec STANISŁAWA archidyakona pileckiego i sekretarza królewskiego a późniejszego biskupa kamienieckiego, stopień Dra Filozofii otrzymał r. 1609, Baccalaureat med. roku 1613, po napisaniu rozprawy: „*De calore nativo*;“ roku 1615 pisał rozprawę „*De pleuritide*“ w celu wcielenia się do Wydziału lekarskiego, co téż w tymże roku nastąpiło, poczem pisał się professorem Anatomii. Z wielkiém prawdopodobieństwem trudnił się on rozbieraniem ciał ludzkich i zwierzęcych, jak sobie tego życzył czciogodny ZEMELI, dorozumiewać się tego każe już ta oko-

¹⁾ Z rękop. Uniw. BB. XIX. 5. str. 113.

liczność, że w księdze: *Metrica diligentiarum* w rubryce Collegii Galeni, za dziekaństwa JANA AUGUSTA RYBKOWICZA r. 1616 napisano: „*Excellentissimus Dominus MATHIAS WOJĘJSKI Anatonem exercuit.*“ Był nasz WOJĘJSKI zastępcą kanclerza Uniwersytetu z ramienia MARCINA SYSZKOWSKIEGO biskupa krak., rajcą krak. i rektorem Uniw. w latach 1639 i 1640. Umarł około roku 1648.

Godziłoby się jednak mniemać, że jeszcze przed WOJĘJSKIM założona przez ZEMELEGO katedra Anatomii obsadzoną była, i że następnie w wykładach nastąpiła przerwa, skoro 1614 r. 3 Lipca użala się PIOTR GWIAZDA obywatel miasta Kalisza i egzekutor testamentu ZEMELEGO, że wykonywanie rozporządzenia fundatora co do Anatomii i Botaniki doznaje *niekiedy* przerwy.

W jakim porządku następowali teraz po sobie profesorowie Anatomii, z pewnością wykazać nie można, z powodu niedostatku urzędowych zabytków. Dlatego szczegóły które tu podaję, nie mogą przedstawiać całkowitego obrazu, lecz jedynie urywkowe wiadomości w przedmiocie kolei, jakie w Uniwersytecie naszym przechodziła katedra Anatomii, za nim po reformie KOŁŁATAJA na nowo zaprowadzoną i stale uposażoną została.

Następcą WOJĘJSKIEGO był GABRYEL h. OSTOJA OCHOCKI. Baccalaureat med. otrzymał on r. 1628, a po napisaniu rozprawy: „*De Sympathia et Antipathia* w r. 1629 i publicznie w kościele P. Maryi odbytej dysputacie, ogłoszony doktorem med. i przez ówczesnego zastępcę kanclerza WOJĘJSKIEGO professorem mianowany. Posiadał tytuł lekarza nowodwornego króla Zygmunta III, r. 1634 został rajcą miasta Krakowa, był także kilkakrotnie rektorem Uniwersytetu. Prócz wyżej przytoczonej rozprawy pisał: *Quaestio de Phrenitide; Quaes. de motu cordis; Quaes. de temperamentis.* Trzy ostatnie treści fizyologicznój.

Innym wiadomym professorem Anatomii był PIOTR MUCHARSKI, ur. w Mucharzu w księstwie Zatorskiem. Pierwsze nauki odbył on w Jarosławiu, od roku 1607 uczęszczał do Uniwersytetu krak., gdzie 1610 otrzymał pierwszy wieniec filozoficzny, Drem zaś filozofii i NN. wyzw. magistrem został r. 1612. Następnie oddawszy się naukom lekarskim w r. 1617 udał się do Padwy, gdzie we dwa lata po ogłoszeniu rozprawy „*De passione melancholica*“ zyskał stopień Dra medycyny. Przez dwa lata jeszcze pozostawał w Padwie, trudniąc się praktyką, aż 1621 wrócił do kraju i osiadł na Rusi, z powodu jednak częstych napadów tego kraju przez zbuntowanych kozaków, przeniósł się do Krakowa, gdzie 1654 r. za rektorstwa OCHOCKIEGO wcielony został do Wydziału lekarskiego po napisaniu rozprawy: *De Peripneumonia*. W Anatomii, której był professorem w Krakowie, ćwiczył się w Padwie pod FR. PLAZZONIM i ADR. SPIEGLEM. Umarł r. 1666 ¹⁾).

Od śmierci MUCHARSKIEGO aż do r. 1695 nie umiemy wskazać profesorów zajmujących się wykładem Anatomii; w tymto dopiero czasie, znany ze szczerzej acz bezskutecznej gorliwości swój o podniesienie z upadku Wydziału lekarskiego, Dr. JAN ZAJĄCZKOWICZ, objął tę katedrę na nowo, nieszczęściem zaniedbywaną pomimo zapisu ZEMELEGO. Stopień Dra Filozofii otrzymał r. 1674, 10 lat bawił za granicą, doskonaląc się w naukach lekarskich, 1695 r. był już wcielonym do Wydziału lekarskiego, po ogłoszeniu rozprawy: „*Quaestio medica de Apoplexia*“, poświęconej królowi JANOWI III. Oprócz tego napisał dziełko: *Optimum elixir Apoplexiae mundanae sapientia*. Pisał się professorem Anatomii, był wielokrotnie dziekanem i rajcą miasta Krakowa.

¹⁾ Zob. Wiadomości z życia prof. Wydz. lekar. w Uniw. kr. przez prof. Dra MAJERA.

Z własnego popędu i troskliwości zebrał i spisał: *Connotationem summarum pro erectionibus lecturarum in Facultate medica*, co było tylko częścią prac jego podejmowanych dla dźwignięcia Wydziału lekarskiego.

Ze względu na Anatomiją, czynił on jak się zdaje starania o zebranie funduszu na urządzenie pracowni; przynajmniej takby pojmować można następujące jego wyrazy:

„*Anatomiae exercitium ad normam exterarum Universitatum suo tempore procuretur, quod mihi manu stipulata a multis Ill. Palatinatus viris in comitiolis, effectuandum declaratum, jamque effectuatam fuisset, nisi infelix rerum calamitas praesens obicem posuisset,*”¹⁾ Um. 1717 r.

Od tego czasu aż do reformy dokonanej przez KOŁĄTAJĄ nie posiadał więcej Uniwersytet osobnego profesora Anatomii; przynajmniej wątpliwem dla nas jest twierdzenie JANOCKIEGO, jakoby STANISŁAW WADOWSKI był professorem tego przedmiotu²⁾. Mógł on coś czytać i z Anatomii, choć w aktach tego nie widać, ale w każdym razie nie było jego przedmiot główny, wykładał bowiem w kolei lat: *de febribus, de morbis capitis, pectoris, intestinorum, lienis, hepatis* i t. d. Już zresztą przedtém, a témbardziej teraz, Anatomiją to chwilowo wykładano, to znowu zaniedbywano, tak z powodu braku uczących, jak dla upadku funduszków. Owe dobroczynną ręką ZEMELEGO ofiarowane 16,000 złp. świętokradztwem dotknięte, z pierwotnej hipoteki na inną przeniesione i do 2,000 złp. zredukowane zostały, z których roczna prowizya 70 złp. i to jeszcze nie regular-

¹⁾ Zob. prof. MAJERA Wiadomości z dziejów Wydz. lekars. (Roczn. Wydz. lek. T. II. 1839, Oddz. I. str. 68).

²⁾ *Lec. der jetzt lebend. Gelehrten in Polen.* II. str. 65.

nie dochodziła, aż wreszcie fundusz zupełnie zagiął ¹⁾).

Gdy wśród ustawicznych klęsk i nieszczęść kraju, los opuszczenia i całkowitego upadku dotykał Wydział lekarski, przyszło wreszcie do tego, że r. 1769, według słów prof. MAJERA, pozostał tylko jeden professor jak gdyby mara blakającego się jeszcze po świecie Wydziału lekarskiego w osobie CAMELINA, który jeśli było tylko komu, miał podobno obok tylu innych przedmiotów lekarskich uczyć i Anatomii, w czym go później r. 1770 wyręczał przybyły z Włoch słynny JĘDRZEJ BADURSKI ²⁾). Łatwo jednak odgadnąć, że wśród tak różnorodnej i olbrzymiej pracy, nawet tak dzielni ludzie jak BADURSKI potrzebom wykładu Anatomii zadość uczynić nie byli w stanie, jako nauce, która sama przez się wymaga oddania się całkowitego.

Jakiegokolwiekby zbioru anatomicznego z tego całego przeciągu czasu nie posiadamy; w aktach jedna tylko uwija się wzmianka o płodzie z r. 1686, który później wielonym został do zbioru anatomiczno-patologicznego w klinice chirurgicznej.

B) Powolne zawiązywanie się i pomnażanie Gabinetu anatomicznego od reformy Kołłątaja aż do objęcia katedry przez prof. Kozubowskiego.

Gdy miała nastąpić reforma Uniwersytetu, skrzątny prof. BADURSKI wygotował projekt urządzenia Wydziału lekarskiego. W projekcie tym, który stał się podsta-

¹⁾ Zob. Odpowiedzi na pytania podane od JW. IMCI Xiędza KOŁŁĄTAJA kan. krak. delegowanego od Prześ. Kom. Eduk. do Ak. krak. dotyczące stanu i dziejów Fac. Med. d. 16 Lipca 1777 roku. (*Roczn. Wydz. lek.* T. III. 1840. Oddz. I. str. 23).

²⁾ Żywot JĘDRZEJA BADURSKIEGO przez prof. Dra BRODOWICZA (*Roczn. Wydz. lek.* T. II. 1839. Oddz. I. str. 83).

wą odpowiedniej uchwały Kommissyi edukacyjnej, zastrzeżono między innymi, aby Anatomia wykładaną była przez profesora biegłego w swoim zawodzie, według nowszych spostrzeżeń nauki, aby przy wykładach trzymać się dzieł Winslova, Hallera, Morgagniego, objaśniano na tablicach Eustachiusza i Coovera, przedewszystki \acute{e} m jednak ażeby skrzętnie rozczłonkowsywało ciało. Ze względu zaś na czas stosowny do sekcij, aby części najprędzej psuciu podległe, jakoto wnętrzności brzucha i klatki piersiowej przechodzić w zimie, na wiosnę głowę i odnogi, w lecie budowę i choroby oczu, w jesieni zaś objaśniać resztę części, robić wystrzykiwania naczyń i takowe w Gabinetecie zachowywać ¹⁾).

Na rok przed wprowadzeniem w życie reformy Kołłątajowskiej, bo r. 1779 przybył na profesora Anatomii, Fizyologii, Chirurgii i Akuszerii RAFAŁ CZERWIAKOWSKI, ojciec teraźniejszego prof. Botaniki. Zakres działania tego czcigodnego, zarówno z głębokiej nauki jako też prawości charakteru znanego męża, w bardzo małej tylko części należy do Anatomii, lecz przeważnie do Chirurgii i Położnictwa, dlatego też na krótkiej tylko o nim poprzestaję wzmiance, w przekonaniu że inne zakłady lepszą do tego następcą sposobność.

W księdze archiwum Uniwersytetu I. 346 oznaczoną a obejmującą: Wykaz chronologiczny zgromadzenia stanu nauczycielskiego od r. 178^o/₁ do 180^s/₉ przeprowadzony, znajduję Dra RAFAŁ CZERWIAKOWSKIEGO jako profesora Anatomii i Fizyologii obok Chirurgii i Akuszerii od r. 178^o/₁ do 178¹/₂ włącznie. Wszakże i później jeszcze gdy Anatomia otrzymała oddzielnego nauczyciela, nie przestawał CZERWIAKOWSKI z własnej chęci przypominać uczniom swym Anatomii praktycznej.

¹⁾ Zob. Przedstawienie względem urządzenia Wydz. lekarskiego z roku 1776 przez BADURSKIEGO (*Rocz. Wydz. lekars.* T. III. Oddz. I. str. 38).

Wykształcony po słynnych zagranicznych uniwersytetach, przynosząc z tamtąd sumiennie zebrane plony do rodzinnej ziemi, wziął się między innymi szczerze do ćwiczeń anatomicznych na zwłokach człowieczych, co dało powód do przykrych nagabań ze strony społeczeństwa. Nie dając się jednak tém zrazić, założył przy szpitalu Ś. Barbary, mieszczącym naówczas kliniki, po rządne prosekteryum i zbiorek anatomiczny ¹⁾. Za wspólnym staraniem z BADURSKIM zyskał on od Magistratu krakowskiego pozwolenie odstawiania ciał skazanych na śmierć zbrodniarzy do prosekteryum, co według uwagi prof. BROWICZA dosyć często się zdarzało, póki urzędy te dzierżyły *jus gladii* ²⁾.

Inwentarz Kliniki chirurgicznej z r. 1805 w archiw. Uniw. zachowany, poprzedzony jest spisem preparatów i sprzętów anatomicznych tamże znajdujących się. Przytaczam go tu w streszczeniu, dla okazania, że właściwie już tym dawnym czasom należy się zaszczyt pierwszeństwa w założeniu Gabinetu anatomicznego. Mieści on w sobie pozycyę 11 w preparatach, sprzętach i narzędziach anatomicznych; między niemi 8 szkieletów z dorosłych ludzi, na postumentach, kilka preparatów wystrzykanych tętnic, oraz zasuszonych trzewów. Przy niektórych z tych wyrobów zanotowano, że są wypożyczone SZASTROWI. Między sprzętami wyliczone narzędzia sekcyjne, przyrządy do wystrzykiwania tętnic i inne.

Jaki los spotkał z czasem rzeczony zbiór, nigdzie odszukać nie mogłem; zapewne oddanym został do zwiążującego się Gabinetu anatomicznego.

¹⁾ Wspomina już o tém między innymi ADAMOWICZ w swym *Rysie początków i postępu Anatomii w Polsce i Litwie*. Wilno. 1855. str. 8.

²⁾ Zob. Żywot BADURSKIEGO (Roczn. Wydz. lekarskiego. T. 2. str. 121.

Gdy po dokonanej reformie przy prof. CZERWIAKOWSKIM pozostała tylko Chirurgia i Akuszerya, mianowała Kommissya edukacyjna professorem Anatomii i Fیزیologii Dra WINCENTEGO SZASTRA w Październiku 1782 r. Urodził się on w Karkowie d. 7 Kwietnia 1757 r., gdzie też nauki odbywał; baccalaureat filozofii otrzymał 1775 r., a uzyskawszy stypendyum z fundacyi JUSTA SŁOWIKOWSKIEGO kanonika kated. krak. do kształcenia się za granicą, udał się do Bononii r. 1776. Po 5 latach otrzymawszy tamże stopień Dra medycyny, dla dalszego kształcenia się w Anatomii i Fیزیologii przebywał przez dwa lata w Paryżu, utrzymywany kosztem Komissyi edukacyjnej za wstawieniem się prof. JANA JAŚKIEWICZA i JANA ŚNIADECKIEGO. Powróciwszy do ojczyzny od roku 178 $\frac{2}{3}$ wykładał Anatomią i Fیزیologią przez lat 21. W r. 1804 na stan spoczynku przeniesiony, umarł dnia 17 Listopada 1816 r. w 59 roku życia ¹⁾).

Był on biegłym i pracowitym anatomem, jak świadczą uczeń jego KOSTECKI. Wykładał Anatomią w połączeniu z Fیزیologią. Wykład swój zasadał szczególnie na demonstraacyach praktycznych; mięśnie opisywał sposobem topograficznym, nie podług ówczesnie przyjętego systemu według ich czynności. Wykłady miewał 3 razy tygodniowo po 1 $\frac{1}{2}$ godziny. Cały kurs kończył zwykle w dwóch latach, tak, że w roku pierwszym przechodził Osteologią, Myologią i Splachnologią, z uwagami fیزیologicznemi; w drugim Angiologią i Newrologią, a pozostały czas obracał na lekye fیزیologiczne ²⁾). Ku pomocy swojej miał dodanego tymczasowo adjunkta DĘBSKIEGO, z gratyfikacją 400 złp. roku

¹⁾ Zob. Nekrolog WINC. SZASTRA przez KOSTECKIEGO (*Rocz. Tow. nauk. krak.* T. VIII. str. 283).

²⁾ *Indices lectionum* z owego czasu w Bibl. Uniw.

1784 ¹⁾). Wszakże czyniąc zadosyć przedstawieniu SZASTRA, Komissya edukacyjna ustanowiła od 1785 r. posadę stałego prosektora przy katedrze Anatomii, początkowo z płacą 1,000 złp. rocznie, którą roku 1787 do 1,600, a 1792 do 2,000 złp. podniesiono.

Pierwszym takim prosektorem był MAREK KAMBON francuz rodem, nie wiadomo czy świeżo przybyły, prawdopodobnie jednak dawniej już w kraju osiadły, jakby wnosić należało ze znajomości jego języka polskiego. Piastował on ten urząd od roku 178⁵/₆; znany ze swjej Myologii w polskim języku wydanej. Po jego przybyciu prof. SZASTER wykładał Anatomję wyższą po łacinie, KAMBON zaś Anatomję niższą po polsku dla chirurgów ²⁾; w latach zaś 180¹/₂, tudzież 180²/₃ podczas słabości SZASTRA, zastępował go w całej jego czynności. Zostawał w urzędzie prosektora aż do r. 1805.

Podczas urzędowania SZASTRA, katedra Anatomii nie miała sobie wyznaczonej stałej dotacyi, ale od czasu do czasu udzielano professorowi z góry 2,000 do 3,000 złp., z których jednakże opłacał tenże prosektora i służbę oraz opędzał wydatki do wykładu potrzebne. Z rachunków przez prof. SZASTRA składanych przekonać się można, że podówczas pilnie zajmowano się sekeyami trupów; co rok bowiem wypada ich 30 do 40, oraz nastrożkiwaniem naczyń. Dowiaduję się również ztamtąd, że obowiązki posługacza w prosektoryum pełnił bardzo często jeden z biedniejszych uczniów, za rocznem wynagrodzeniem 200 złp.

Nie można nigdzie odszukać spisu przedmiotów Gabinetu anatomicznego z czasów prof. SZASTRA, kilka jednak wyrobów z owego czasu dotąd jeszcze dobrze zachowanych, a dowodzących wprawnej ręki biegłego

¹⁾ Obrady Kol. fizyczn. z 8 Paźdz. 1784. Arch. Uniw.

²⁾ Księga Archiw. Uniw. L. 364.

anatora, przechowuje się w Gabcinecie; między niemi tętnica nerkowa masą żywiczną nastrzykana i w kwasie wytrawiona, tudzież całe dziecię ze wszystkiemi tętnicami najdokładniej odrobionemi. Preparata te prawdopodobnie robione były przez KAMBONA.

Okres czasu od 1796 do 1809 r. przypada na rządy cesarsko-austriackie. Rząd ten początkowo rzeczy co do Akademii krakowskiej w dawnym pozostawił stanie, aż dopiero skutkiem postanowienia Izby nadwornej wiedeńskiej z d. 17 Lutego 1804 dla wszystkich akademij Państwa wydanego, nowy tryb naukom nadano, skutkiem czego i wykłady Anatomii inaczej téż urządzone zostały. Według tego uczniom pierwszo-letnim wykładał Anatomiją codziennie prosektor, według dzieł WINSŁOWA i ówczesnego profesora VETTERA, w drugim zaś roku sam professor uczył Anatomii ogólnej i Fizyologii ¹⁾.

W roku 1803 professor pobierał na potrzeby katedry Anatomii 75 złr. m. k. dekretem zaś gubernialnym z r. 1804 podwyższono sumę tę do 100 złr. weale nie wystarczających na założenie jakiego takiego Gabinetu.

W roku 1803 przybył na profesora Anatomii, Fizyologii i Okulistyki Dr. ALOIZY RUDOLF VETTER. Wykładał on Anatomiją ogólną i Fizyologiją, oraz Okulistykę po łacinie; KAMBON zaś Anatomiją po polsku. Jest to ten sam VETTER, który dał powód do rozpraw z powodu ogłoszonego przez siebie odkrycia fałdu półksiężycowego w lewym przedsionku serca. Umarł w Krakowie 1806 r.

Po opróżnieniu katedry wykładał Anatomiją zastępczo aż do roku 1808/9, codziennie w języku niemieckim magister INNOCENTY NEUMANN, który od Stycznia 1806 pełnił po KAMBONIE obowiązki prosektora.

¹⁾ Zob. Wiadomości o stanie Wydz. lek. za rządu austriac. przez prof. SKOBLA (Roczn. Wyd. lek. T. V. str. 140).

Co do wiadomości o Gabinecie anatomicznym z owego czasu, jeden tylko w aktach wydziałowych znajduje szczegół: Pod datą 4 Stycznia 1807 wylicza pro-sektor NEUMANN preparatów przez VETTERA z Wiednia przywiezionych pozycyją 12; kilka kości, zresztą same płody, czego wszystkiego wartość podana na 35 fl. c. m. Pod tą samą datą wyszczególnione narzędzia do sekcji po VETTERZE pozostałe, wartości 18 fl. c. m. U spodu znajduje się między innymi także podpis KAMBONA.

Z początkiem powstania Księstwa Warszawskiego, r. 1809 mianowany został professorem Anatomii i Fizyologii Dr. JAN Chrzeciciel STUMMER. Urodził się on w Krakowie d. 9 Lipca 1784 r., gdzie odbył pierwsze nauki i r. 1806 uzyskał stopień Mag. Chirurgii, a w r. 1808 Dra Med. Był przez dwa lata lekarzem asystentem Szkoły położniczej w Krakowie; potem opuściwszy Kraków, w tym samym jeszcze roku wstąpił w szeregi wojska narodowego. Po bitwie pod Sandomierzem ozdobiony złotym krzyżem wojskowym i mianowany urzędnikiem zdrowia 1ej klasy, powołany przez Wydział lekarski objął na nowo katedrę Anatomii, Fizyologii i Okulistyki; 1813 r. powołany do przewodniczenia nad służbą zdrowia w wojsku polskim, w pamiętnej bitwie pod Lipskiem wzięty do niewoli rosyjskiej, przez księcia REPNINA przełożony nad lazaretami rosyjskimi, dopiero po skończonej wojnie 1814 r. do Krakowa powrócił i na nowo Anatomii uczyć począł. Wszakże już w roku 1815 zamianowany został naczelnym lekarzem b. wojska polskiego i szefem Wydziału lekarskiego w Komissyi rządowej wojny w Warszawie. Obok tak obszernego zatrudnienia, zajmował on jednak jeszcze w początkach istnienia b. Królewsko-Alexandryjskiego Uniwersytetu w Warszawie katedry Anatomii i Położnictwa. Ozdobiony orderem Ś. Włodzimierza 4 klasy i Ś. Anny 2 klasy, oraz znakiem honorowym za 22 lat nieskazitelnej służby, członek Komissyi lekarskiej

tymczasowej r. 1832 a później prezydujący w Radzie ogólnej lekarskiej, 1838 Członek etatowy Rady lekarskiej, 1844 Radcą stanu mianowany. Na własne żądanie 6 Kwietnia 1845 roku uwolniony od obowiązków, wkrótce bo 15 Sierpnia 1845 roku chwalebnie dokonał żywota ¹⁾).

STUMMER lekcye Anatomii i Fیزیologii miewał po godzinie codziennie, kilka razy zamiast Fیزیologii wykladał także Okulistykę. Roku 1813 podczas oddalenia się z Krakowa zastępowany był od Kwietnia do końca Września t. r. przez profesora położnictwa WOŹNIAKOWSKIEGO; następnie zaś powołany był w tymże celu przez Wydział Dr. KOZŁOWSKI. W Lutym r. 1814 professor STUMMER powrócił do swych katedr, jednak nie na długo, albowiem już 18 Lutego 1815 r. opuścił Akademię krakowską na zawsze.

Po ustąpieniu STUMMERA uczył Anatomii i Fیزیologii od początku Maja do końca Lipca 1815 r. Dr. KAROL SOCZYŃSKI; poczem dnia 26 Września 1815 roku wybrany przez Wydział na zastępstwo JÓZEF KOZŁOWSKI pozostawał w tym charakterze do 27 Listopada 1817 r. ²⁾).

Co się tyczy funduszów na wydatki katedry Anatomii w opisanym tu okresie Księstwa Warszawskiego; zaliczano na nie corocznie z góry po kilkaset złotych z kassy departamentowej. W tych czasach ruchliwych, przy ustawicznych zastępstwach i tymczasowości, nie dziw, że nawet potrzeba stałego funduszu uczuwać się nie dała, ten zaś jaki był rozmaicie użytkowano. Tak np. w r. 1815 zakupiono z tego funduszu od wdowy po słynnym Doktorze LAFONTAINIE tablice anatomiczne

¹⁾ Pamiętnik lekars. warszawski T. XIV str. 267.

²⁾ Zob. Wiadomość o stanie Wydz. lek. od 1809—1817 r. przez prof. SKOBLA (Roczn. Wydz. lek. T. VI. Oddz. I. str. 22.)

GOTIEGO za 450 złp., które później do Biblioteki Uniwersyteckiej oddane zostały ¹⁾.

Zbiór anatomiczny acz zwolna, przecież przyrastać poczyna. W dniu 17 Listopada 1809 oddał prosektor NEUMANN profesorowi STUMMEROWI Gabinet anatomiczny z inwentarzem preparatów i sprzętów ²⁾. W inwentarzu tym, pierwszym Gabinetu naszego, znajduje się wyrobów kostnych pozycyj 12, między nimi: dwa kościotrupy z dorosłych, szkielet z dziecka nowonarodzonego, dwa szkieleciki z płodów, preparata do narządu słuchowego, trzy czaszki na szczegółowe kości rozebrane. Wyrobów zachowanych w wyskoku pozycyi 2, (jajko ludzkie, kilka płodów, między nimi jeden 4-tygodniowy). Potworów i przedmiotów patologicznych Nrów 40, wszakże wliczone tu zostały: płód wystrykany z przewodem Botalla, płód od roku 1686 dochowany, (odesłany obok innych 1835 r. do Gabinetu patologicznego), macica ciężarna, nerwy pacierzowe, nerwy piątej pary, krtań. Wyrobów z wystrykanemi naczyniami 14, razem Nr. 66. W narzędziach i sprzętach zapisano pozycyj 30, pomiędzy temi, oprócz narzędzi do sekcij i wystrykiwań, trzy jak się wyrażono *microscopia* w całości, któremi wszelako były zapewne znajdujące się podziśdzeń pojedyncze soczewki na drewnianych postumencikach. W roku 1810 przybyło w narzędziach i sprzętach pozycyj 6, w wyrobach 4, (między nimi nerka z dwoma moczowodami).

W inwentarzu z datą 1 Kwietnia 1816 r. zapisano w sprzętach Nrów 24, w narzędziach i sprzętach czysto anatomicznych 47; — w preparatach pozycyj 141, a zatém o 75 więcej jak w inwentarzu NEUMANNA z r. 1809. W szczególności z wyrobów kostnych pozycyj 21 (między nimi trzy szkielety z dorosłych, 6 z pło-

¹⁾ Z akt archiw. wydziałowego.

²⁾ Z akt wydziałowych.

dów różnego wieku, narząd słuchowy kostny, szczęką niemowlęciami z odsłoniętymi zębami); wyrobów iniekcyjnych i suchych 26, zachowanych w wysoku 90 (tu różne patologiczne a między niemi wiele potworów, serce kosmate, kamienie żółciowe i moczowe; kompletny zbiór płodów w różnym okresie rozwoju, zacząwszy od zarodków 3, 4 i 5cioletnich aż do donoszonych dziecięcia). Inwentarz ten podpisany przez STUMERA byłego profesora Anatomii, zrobiony był zapewne przy odbieraniu Gabinetu przez Doktora KOZŁOWSKIEGO ¹⁾.

Po długiej tymczasowości i zastępstwach, w dniu 27 Listopada 1817 r. mianowanym został rzeczywistym profesorem Anatomii i Fizjologii JÓZEF KOZŁOWSKI Med. i Fil. Doktor. Stopień Dra Med. otrzymał w Krakowie 8 Sierpnia 1813 r; w dniu 1 Maja 1835 skutkiem reorganizacji Uniwersytetu przeszedł na stan spoczynku, umarł dnia 5 Stycznia 1856 roku. Odczytał kilka rozpraw na posiedzeniach Tow. nauk. krak. jako: 1) o wegetacji, 2) o słuchu, 3) o szkodliwych własnościach kwasu tłuszczowego ²⁾. Wykładał on Anatomiją po pięć godzin tygodniowo.

Prosektorami za jego czasów byli od 1819—1824 r. WALENTY SZKLARSKI, od 1824—1825 zastępczo JÓZEF CORDE, następnie BŁAŻEJ GUTKOWSKI ³⁾ i STANISŁAW DEMBOSZ. Ostatniemi czasy płaca prosektora wynosiła 3,000 złp.

Po reorganizacji kraju i Uniwersytetu krakowskiego w r. 1833, każdy zakład miał sobie stale dodanego

¹⁾ Z akt wydziałowych.

²⁾ Wiadomości z życia profesorów Wydz. lekarskiego, przez profesora MAJERA.

³⁾ Zaczął on wydawać: *Anatomiją teoretyczną, czyli naukę o budowie części składających organizm człowieka*, wyszedł wszelako tylko Tom I. *O kościach i więzadłach*, w Krak. 1828.

adjunkta, którego urzędowanie trwało, jak dotąd dwa lata, z możliwością potwierdzenia na drugie dwulecie. Temu rozporządzeniu uległ i prosektor, odtąd równo z innymi nazywany adjunktem przy katedrze Anatomii. Zmiana ta, równając go z innymi adjunktami, uszczupliła także płacę z 3,000 do 1,200 złp. obliczonych obecnie na 375 zlr. w. a.

Ze względu na fundusze i przybytki zakładu anatomicznego pod zarządem profesora KOZŁOWSKIEGO, nieszczęściem cała ta epoka może być uważana prawie za straconą dla naszego Gabinetu. Fundusz wprawdzie był skromny, ale już stały, wyznaczony od utworzenia Wolnego Miasta Krakowa rocznie w ilości złp. 900; tymczasem przybytki były tak dalece nieznaczne, że nigdy w ciągu roku liczby kilkunastu nie przeniosły. Do głównych liczy się nabyta w r. 1825 skrzyneczka mahoniowa z 79 wystrzykniętymi naczyniami włosowatymi wyrobu PROCHASKI, z małym do ich oglądania służącym mikroskopem. Ten stosunek przybytków do funduszu musiał spowodować oszczędności, które w końcu wyniosły 5,000 złp., które wszelako dla Gabinetu anatomicznego straconemi zostały. Przyznać wreszcie trzeba, że inwentarze były spisywane corocznie i utrzymywane w należytych porządku.

C. Rozwój Gabinetu pod prof. Kozubowskim i Voigtem, tudzież stan jego obecny.

Po ustąpieniu Dr. KOZŁOWSKIEGO na stan spoczynku roku 1835 objął katedrę Anatomii i Fiziologii Dr. ANTONI KOZUBOWSKI, poprzednio asystent przy klinice chirurgicznej. Inwentarz z 13 Lipca 1835 r. przy obejmowaniu katedry przez nowego profesora, sporządzony, zawierał wyrobów anatomicznych i anatomiczno-patologicznych razem pozycyją 227, a zatem po latach 19 tylko o 86 więcej niż w r. 1816. Z tych 227 pre-

paratów odrzucono jako zniszczone i do użytku niezdatne 57, resztę 170 uznano za odpowiednie celowi; z pomiędzy tych jednak 81 preparatów patologicznych oddano do Gabinetu patologicznego, utworzonego przy klinice chirurgicznej; pozostało zatem w Gabinecie 89 Nrów, a mianowicie: wyrobów kostnych pozycyj 20 (kilka czaszek, jedna z murzyna, szczęki z zębami odkrytymi dorosłych i dzieci, stos pacierzowy więzami naturalnemi połączony, kilka miednic, pięć szkieletów z płodu); wyrobów iniekowanych i suchych Nrów 14 (kilka tętnic wystrzykanych, tętnica nerkowa nastrzykana i wymacerowana, dziecię ze wszystkimi wystrzykanemi i odsłoniętymi tętnicami, obydwie ostatnie jeszcze z czasów KAMBONA; jądro i pierś kobieca ręcją wystrzyknięte, 79 sztuk wyrobów naczyń włosowatych pod drobnowidz przez PROCHASKĘ sporządzony, figura robotą sycerską do miologii); preparatów zachowanych w wysoku 55, (z nich 34 do embryologii służących zarodków i płodów, kilka łożysk i macie, dalej nerwy mózgowie i pacierzowe, nerw spółczulny, części płciowe męzkie i kobiece). W sprzętach i narzędziach do użytku zdatnych wyliczono Nrów 85, pomiędzy którymi narzędzia do sekcji, przyrządy do nastrzykiwania, trzy soczewki na postumentach drewnianych do oglądania drobnych przedmiotów; jako zaś niezdatne odrzucono Nrów 12, a między nimi mikroskop o dwóch soczewkach z papierowemi ścianami. Wszystkie wspomniane wyroby, według świadectwa profesora KOZUBOWSKIEGO, ustawione były na stołach w szczupłej sali na dole, pełnej wilgoci i stęchlizny; słoje ze szkła ordynaryjnego mieszczące w sobie preparata wyskokowe, nie miały pokryw szklanych, lecz obwiązane były tylko pęcherzami. Dodajmy do tego kilka szczupłych szafek do przechowania tylko drobnych przedmiotów posłużyc mogących, a będziemy mieli pobieżny obraz ówczesnego Gabinetu anatomicznego.

Taki to zbiór zastał professor KOZUBOWSKI przy rozpoczęciu swojego zawodu, a chociaż aż do r. 1848 zatrudnienie jego, podobnie jak poprzednio profesora KOZŁOWSKIEGO, dzielić się musiało między Anatomią i Fizyologią, pokazał jednak, ile niezmiordowana praca i skrętność, oparta na zamiłowaniu przedmiotu, nawet przy szczupłych środkach dokazać potrafią. Zbiór bowiem jaki obecnie posiada nasz Uniwersytet, z małym bardzo wyjątkiem, jemu jedynie zawdzięczać przychodzi. Wystarał się on przedewszystkiem dla Gabinetu o nowy odpowiedniejszy lokal na drugiem piątrze, do którego zaraz ob objęcia katedry przybywało co rok po kilkadziesiąt pięknych preparatów, bądźto zakupionych ze skromnego uposażenia 900 złp., bądźtéż z hojności prywatnej, bądź wreszcie, i to najwięcej, wprawną i niezmiordowaną ręką samego profesora dostarczonych. Tymto sposobem Gabinet nasz rozwinął się tak dalece, że dodając nabytki pod późniejszym profesorem VOIGTEM, obecnie liczy on w preparatach ludzkich Nrów 462, w wyrobach do Anatomii porównawczej Nrów 1036, z których to ostatnich przy obejmowaniu katedry prof. KOZUBOWSKI ani jednego nie znalazł. A lubo nie możemy się mierzyć z tego rodzaju gabinetami innych Uniwersytetów, dla nierówności funduszów i sił pracujących, jest on nam jednak drogim nabytkiem i szczęśliwą wróżbą przyszłości, a co największa, nieocenioną i zupełnie wystarczającą pomocą do wykładów.

Przy świeżo jeszcze zostającej w pamięci zmianie języka wykładowego na niemiecki, r. 1854 przybył na profesora Anatomii ludzkiej Dr. CHRYSYTIAN AUGUST VOIGT, wykład zaś Anatomii porównawczej zatrzymał professor KOZUBOWSKI.

Z tą zmianą zaszła téż inna dla Gabinetu nadzwyczaj korzystna, bo stosownie do polecenia Wys. Ministerstwa z dnia 13 Grudnia 1855 roku podnosząca roczny fundusz wspomnianych katedr do 300 złr. m. k.

na Anatomią ludzką a 200 zlr. m. k. na Anatomią porównawczą.

W katalogu po niemiecku przez profesora VOIGTA i KOZUBOWSKIEGO przy obejmowaniu Gabinetu przez pierwszego spisany, znajdujemy do Anatomii ludzkiej Nrów 339, do Anatomii porównawczej Nrów 917. — Z pierwszych w wyrobach kostnych pozycyij 119, między niemi: czaszki różnych plemion ludzkich, czaszka mumii egipskiej, araba, murzyna, kilka czaszek plemion indyjskich, czaszka malabarczyka, człowieka ze szczepu mokoko w Afryce, patagończyka, karaiba, mongola, kobiety ze szczepu buszmanów, czaszka górala ze Suchej, szkieletów dużych 8, z noworodków 3, z płodów 7, kilkanaście rąk i stóp sztucznie wiązanych.

Wyrobów nastrzykowych suchych do serca i tętnic 39, między niemi wspomniane wyżej 79 sztuk iniekcij mikroskopowych; wyrobów żylnych wystrzykniętych 20, do naczyń limfatycznych 7, do mięśni i nerwów 6. — Preparatów suchych po części nastrzykanych do trzew 19, podobnychże do narządu moczowo-płciowego 26, do gruczołów, krtani, polyku i skóry 19.

W wyrobach zachowanych w wysoku, przedstawiony cały stopniowy rozwój płodu, od 3-tygodniowego zarodka zacząwszy, aż do zupełnie donoszonego dziecięcia, bliźnięta w różnych okresach, łożyska, razem Nrów 41; preparatów do trzew N. 46.

Wyrobów sztucznych ogółem 76; między niemi 20 skrzyneczek każda o kilku preparatach woskowych, pięknie odrobionych, uzmysławiających w powiększeniu stopniowe rozwijanie się płodu, wykonane przez PAWŁA ZELLERA w Monachium; preparata woskowe do nauki o słuchu; podobizny woskowe różnych narzędzi ciała, wątroby, śledziony, 10 wyrobów naczyń w kwasach wytrawionych, przedstawiających rozgałęzienie się tętnic i żył w nerce, płucach i wątrobie; skrzynki szklanych 5 obejmujących w sobie 28 przypadków

zboczeń aorty i początkowych jéj gałęzi podług tablic TIE-DEMANA, odrobionych czysto z wosku kolorowego, pod przewodnictwem profesora BIERKOWSKIEGO przez Mag. Chir. BLUMENSTOKA.

Podczas pobytu Dr. VOIGTA na katedrze Anatomii t. j. od 1854 do 186 $\frac{1}{2}$ r. przybyło preparatów ludzkich N. 79; 12 z nich wykonanych przez profesora KOZUBOWSKIEGO, reszta 67 przez prof. VOIGTA. Między temi odznaczają się subtelnością wykonania: nerwy najdokładniej, aż do najdrobniejszych gałązek skórnych, na dwojgu dzieciach odrobione i w wysoku zachowane; kilka głów dla okazania przebiegu nerwów mózgowych (w wysoku); kilkanaście wyrobów mózgowych w spirytusie zachowanych, dla okazania budowy i uwłóknienia mózgu; preparata wystrzyknione różnych części oka (w wysoku); kilka wyrobów suchych miednicy męskiej i kobiecej z nastrzyknionemi naczyniami.

Od czasu przywrócenia języka polskiego w wykładach uniwersyteckich i objęcia napowrót przez profesora KOZUBOWSKIEGO katedry Anatomii ludzkiej w r. 186 $\frac{1}{2}$, aż po dziś dzień, przybyło z Anatomii ludzkiej wyrobów 43, najwięcej wystrzykanych naczyń; 20 z nich jest wyrobu mojego jako podówczas adjunkta przy katedrze Anatomii.

Cały zbiór do Anatomii porównawczej jest wyłącznym dziełem prof. KOZUBOWSKIEGO; przy obejmowaniu katedry nie zastał on ani jednego tutaj odnoszącego się kawałka, a do obecnej chwili przyprowadził go do 1,068 Nrów. Pomędzy niemi znajduje się szkieletów ssawców 74, ptaków 57, z gadów 28, z ryb 35; czaszek zwierzęcych 31, pojedynczych kości 124, kości kopalnych 44, części wysuszonych 242; wyrobów w wysoku zachowanych 371, zwierząt bezkręgowych 56.

W narzędziach i sprzętach zakład anatomiczny posiada obecnie 244 pozycyji, a zatem o 159 więcej niż r. 1835; 53 przez profesora VOIGTA, a 106 przez pro-

fessora KOZUBOWSKIEGO nabytych, między nimi dwa mikroskopy Plössl'a w Wiedniu, z nich większy kupił professor KOZUBOWSKI, mniejszy VOIGT; zresztą zwykle narzędzia do sekcyj i wystrzykiwania.

W ostatniej z opisanych tu epok zakładu anatomicznego t. j. od roku 1835 aż do dni dzisiejszych, byli przy tymże adjunktami:

Od r. 183 $\frac{5}{6}$ do 183 $\frac{7}{8}$ WAWRZYNIEC DOMAŃSKI, od 183 $\frac{8}{9}$ do 184 $\frac{0}{1}$ MIKOŁAJ WIECZORKOWSKI, od 184 $\frac{1}{2}$ do 184 $\frac{6}{7}$ JAN SĄDKOWSKI, od 184 $\frac{7}{8}$ do 185 $\frac{0}{1}$ LEOPOLD KRZYŻANOWSKI, od 185 $\frac{1}{2}$ do 185 $\frac{4}{5}$ JAN OSZACKI, od 185 $\frac{5}{6}$ do 185 $\frac{6}{7}$ ANTONI LACHOWICZ, od 185 $\frac{7}{8}$ do 18 $\frac{8}{9}$ $\frac{0}{0}$ JĘDRZĘJ GŁUSZAK, od 186 $\frac{0}{1}$ do 186 $\frac{3}{4}$ JULIAN ŁUCKI.

Kończę ten rys zadosyćczynieniem miłej powinności, wyjawienia szczodrośliwości niektórych zaenych i o dobro naszego zakładu dbałych osób, które darami swemi, czasem z dalekich stron i z wielkim zachodem i kosztem sprowadzanemi, do przysporzenia i wzrostu zbioru nie mało się przyczyniły. Bez této hojności z ich strony, Gabinet nasz o samym skromnym swoim zasłku, mimo gorliwości przełożonych, nie byłby mógł wżaden sposób otrzymać tego rozwoju, w jakim dziś go oglądamy.

Przed wszystkiemi zawdzięczamy najwięcej nieodżałowanemu ś. p. FRANCISZKOWI CIESIELSKIEMU, który z podróży swój po Afryce przywiózł i anatomicznemu Gabinetowi darował 42 sztuk drogocennych, w Algierze zakupionych przedmiotów.

Prócz wyż wymienionego zasługują na wdzięczne wspomnienie: WW. JPP. *Leon Podhorodeński*, hr. *Ludwika Dembińska*, hr. *Arturowa Potocka*, hr. *Aurelian Poletyło*, hr. *z Wodzickich Przerębska*, profesorowie: *Majer*, *Zeisner*, *Czerwiakowski*, *Bierkowski*, *Kwaśniewski*, *Kozubowski*, *Muczkowski*, jeneralny sekretarz senatu *Darowski*, Towarzystwo nauk. *Homolacz z Zakopanego*, rządowy nadleśniczy *Kwasek*, Dr. *Radziwiński*, *Julian*

Sawiczewski, Aleksander Romer, Konstanty Fihauzer, Steinkeller, Ks. Jakób Owsiański przeor z Mogily, Ks. kanonik *Franciszek Ksawery Stachowski, Żebrawski, Franciszek Szymanowski, Bruśnicki, Justyn Stróżecki, Aubertin, Ernest Schauer, Żabiński, Jasiński, Wasin-ski, Witkowski* i wielu innych.

Spis łaskawych dawców przechowuje osobna księga przez prof. KOZUBOWSKIEGO utrzymywana, a prócz tego każdy z daru pochodzący preparat, nosi na sobie wymienione nazwisko dawcy.

ZAKŁAD ANATOMICZNO - PATOLOGICZNY.

Wiadomość podana

przez

Prof. TEICHMANNA.

Jak dawno w Uniwersytecie krakowskim sekcye patologiczne na ciałach osób zmarłych były czynione i kto je pierwszy odbywał, trudno oznaczyć; to tylko pewna, że było to o wiele wcześniej nim jeszcze Anatomia patologiczna za odrębną gałąź umiejętności lekarskich uznana, i jako taka do wykładów wprowadzoną została.

Jeśli więc idzie o zawiązek Gabinetu anatomiczno-patologicznego, to daty jego niepodobna oznaczyć stanowczo, bo odpowiednie przedmioty zbierały się początkowo bardzo nieznacznie, w miarę dobrej chęci profesorów Anatomii opisowej, i rzadko dawniejszym czasem przedsiębranych sekcij w samychże klinikach. Dopiero od czasu objęcia professorstwa kliniki lekarskiej przez Dra BRODOWICZA (1823), rozbieranie zwłok osób zmarłych w powierzonym mu zakładzie uważano za prawidło, i odtąd też skorzej gromadzić się zaczął

materyał dla przyszłego Gabinetu anatomiczno - patologicznego.

Z tych nikłych początków nieznacznie też powstawał zbiór wyrobów patologicznych, przechowywanych według tego gdzie się nastęrczyły, już po klinikach, już też w gabinecie anatomicznym. Wszakże w tym ostatnim przez jakiś czas mieściły się one przeważnie. Wzmianki o nich natrafic można w inwentarzach spisywanych różnemi czasy od początku bieżącego stulecia. W r. 1816 sporządzono nawet osobny wykaz zbioru anatomiczno-patologicznego, z którego widać, że w porównaniu z wyrobami ściśle anatomicznymi zwracano na nie przeważnie uwagę.

Gdy w klinice lekarskiej pod prof. BRODOWICZEM staraniem dokonywane sekcyje, przymnożyły tameczny zbiorok anatomiczno-patologiczny; a równocześnie prof. BIERKOWSKI, objawwszy katedrę Chirurgii, skrzętnie zajmować się zaczął podobnym zbiorem w klinice chirurgicznej; uznano za rzecz słuszną i stosowną, ażeby przez połączenie trzech osobnych zbiorów utworzyć jeden Gabinet, lepiej niż owe częściowe, po różnych zakładach przechowane, mogący odpowiedzieć celowi.

W tęto myśli nietylko prof. BRODOWICZ odstąpił swój zbiór do zbioru kliniki chirurgicznej, ale nadto przeniesiono tam ze zbioru kliniki położniczej i z gabinetu anatomicznego te wszystkie wyroby, które przedstawiały zboczenia od stanu prawidłowego, czyli to wrodzone, czy też powstałe w skutku późniejszych stanów chorobowych.

Nastąpiło to w r. 1853 i odtąd też właściwie datuje się początek mieszczącego się do dziśdnia w klinice chirurgicznej Gabinetu anatomiczno-patologicznego ¹⁾.

¹⁾ O jego rozwoju i stanie obecnym zob. w artykule „Zakłady kliniczne“ w poddziale kliniki chirurgicznej.

Wszakże mimo tego rzeczywistego ulepszenia, nie można powiedzieć ażeby stan i rozwój Gabinetu anatomiczno-patologicznego był już należyście zabezpieczonym; nie było bowiem jeszcze osobnej katedry, t \acute{e} m sam \acute{e} m osobnego profesora, który ju \acute{z} z swego urz \acute{e} du bylb \acute{y} obowi \acute{a} zanym czuwa \acute{c} nad wzrostem odpowiedniego zakładu. Przybytki czynione corocznie, dowodziły dobrej ch \acute{e} ci profesorów klinik, zawsze jednak w ich powołaniu były one czynnościami uboczną, aczkolwiek przyzna \acute{c} trzeba, dokonywaną przez prof. BIERKOWSKIEGO ze szczeg \acute{o} ln \acute{e} m zamiłowaniem. St \acute{o} sownie do tego zaczął t \acute{e} ż i Gabinet przybiera \acute{c} odr \acute{e} bny kierunek, rosnąc w woskowe, gipsowe i t. p. odwzory tak zwanych zboce \acute{z} chirurgicznych.

Stan taki wystarczał pod $\acute{o$ wczas w naszym Uniwersytecie, podobnie, jak i we wszystkich niemal Uniwersytetach zagranicznych. Gdy przecie \acute{z} z post \acute{e} pem umiej \acute{e} tności lekarskich Anatomia patologiczna nabyła tego znaczenia, że ją uznano za niezbędną podstawę praktyki lekarskiej; skoro nast \acute{e} pnie zaprowadzenie odr \acute{e} bnego j \acute{e} y wykładu szybko rozpowszechnia \acute{c} się zaczęło, a brak j \acute{e} y w Uniwersytecie krakowskim coraz dotkliwiej z tego powodu uczuwa \acute{c} się dawał; — korzystając więc z pierwszej sposobności przedłożenia swych potrzeb, Wydział lekarski przedstawił w r. 1848 konieczność zaprowadzenia oddzieln \acute{e} y katedry Anatomii patologiczn \acute{e} y. Przedstawienie to, aczkolwiek nie zaraz, odniosło jednak po \acute{z} ądany skutek.

Jako \acute{z} , gdy po dobrowoln \acute{e} m przeniesieniu się na stan spoczynku prof. BRODOWICZA, w skutek przedstawie \acute{n} Wydziału lekarskiego, mianowany został w jego miejsce w roku 1851 professorem kliniki lekarskiej Dr. J. DIETL; Wys. Ministerstwo zdało zarazem na niego obowi \acute{a} zek wykładania tymczasowo Anatomii patologiczn \acute{e} y, jako odr \acute{e} bnego przedmiotu, dodawszy mu dla ułatwienia czynności prosektora Dra TREITZA. Dal \acute{e} j wzniesio-

ny został na zakład oddzielny lokal; na pokrycie potrzeb nowego instytutu wyznaczony roczny fundusz w kwocie 200 zlr. m. a.; dodano służącego, a przez mianowanie wreszcie w r. 1852 profesora wyłącznie dla Anatomii patologicznej, zabezpieczono tej umiejętności w naszym Uniwersytecie należyłą samoistość.

Pierwszym professorem Anatomii patologicznej w Krakowie był Dr. W. TREITZ; gdy tenże w roku 1855 do Pragi był przeniesiony, zamianowany został na jego miejsce professorem Dr. R. HESCHL, który do r. 1861 tę katedrę zajmował, na jego zaś miejsce powołany został w tymże roku z Getyngi podający niniejszą wiadomość.

Od czasu ustanowienia osobnej katedry, wywodzić też należy początek osobnego zakładu anatomiczno-patologicznego, oddzielnego i zupełnie niezawisłego od takiegoż Gabinetu, mieszczącego się w klinice chirurgicznej, o którego powstaniu wyżej się mówiło, a którego przeznaczeniem być musi, wcześniej lub później, zlanie się, jeśli nie w całości, to w znacznej swjej części, z zakładem właściwym przeznaczonym do nauki Anatomii patologicznej.

Zakład ten nowy, niezasilony żadnym dawniejszym nabytkiem, szczupło uposażony a umieszczony nie tak jakby należało, lecz jak się umieścić dało, dalekim jest zapewne od owego stanu, do jakiego zdążać powinien, by odpowiedział godności Uniwersytetu i potrzebom nauki. Cieszym się jednak nadzieją, że raz poczęty nie wstrzyma się na drodze upragnionego postępu.

Cheąc dać bliższą wiadomość o stanie w jakim się obecnie znajduje, zwracamy tu uwagę na:

- 1) Budynki w jakich jest umieszczony;
- 2) Środki jakimi rozporządza;
- 3) Zbiór preparatów do jakiego doszedł wśród kilkunasto-letniego istnienia.

Lokal do zakładu Anatomii patologicznej należący, składa się z dwóch części, umieszczonych oddzielnie.

Jedna część lokalu mieści się w budynku obok kliniki lekarskiej tymczasowo wystawionym, którego jedna połowa pierwotnie dla Chemii lekarskiej była przeznaczona, później jednak dla kliniki okulistycznej oddaną została, druga zaś należy do zakładu Anatomii patologicznej. Ta ostatnia składa się z czterech pokoi:

W jednym z nich mieszka służący zakładu; drugi obok niego mało oświetlony, jest przeznaczony na skład ciał; trzeci, komunikujący z poprzednim, jest salą sekcyjną, 7 łokci 18 cali długa, 4 łokcie 26 cali szeroką, z trzema oknami i prócz tego z oświetleniem z góry; wreszcie pokój czwarty, małą sionką od sali sekcyjnej oddzielony, był pierwotnie na laboratorium czy też muzeum, przeznaczony; gdy jednak temu celowi odpowiedzieć nie mógł, dziś przeto służy na skład szkieł, instrumentów, jako też chemicznych odczynników, częściowo zaś jako laboratorium jest używany.

W jakim stanie znajduje się ten budynek, można sobie łatwo wystawić, pomnąc, że przy stawianiu go kierowano się tą myślą, że on ma być tylko tymczasowem schronieniem zakładu. Że i dziś inaczej uważać go nie można, o tém najzupełniej przekonani jesteśmy; ale też na tém przekonaniu opiera się uczucie naglącej potrzeby, tém samém nadzieja rychłego zaradzenia jego niedostatkom.

Druga część lokalu, do zakładu Anatomii patologicznej należącego, znajduje się w gmachu głównym kliniki lekarskiej, i składa się z jednego pokoju, na pierwszym piętrze, pomiędzy salą wykładową i mieszkaniem asystenta kliniki. Pokój ten jest również tymczasowo, dla zaradzenia brakowi w właściwym zakładzie, oddany na użytek katedry Anatomii patologicznej. Znajdują się w nim umieszczone:

- 1) Zbiór wyrobów patologiczno-anatomicznych;

- 2) Biblioteka dzieł podręcznych do zakładu należących;
- 3) Mikroskopów 5, jako też rozmaite anatomiczne instrumenta, jakoto: szczypczyki, pilki i t. d.
- 4) Para stołów, stołków, umywalnia i inne sprzęty;
- 5) Jest on wreszcie pracownią profesora Anatomii patologicznej.

Względem *środków* jakie zakładowi do rozporządzenia służą, należy tu przedewszystkiem dotacza, wynosząca rocznie 230 złr. w. a., a przeznaczona na pokrycie wszystkich potrzeb zakładu, z wyjątkiem wydatków na służącego, opał i reperacye budynków.

Jakkolwiek kwota wymieniona wielką nazwać się nie może, jednakże, przy dzisiejszym zakresie zakładu śmiało powiedzieć możemy, że jest dostateczną, témbardziej, że w razie potrzeby Wys. Ministerstwo chętnie zakład nadzwyczajnymi dodatkami wspierało. I tak różnemi czasy otrzymywał je zakład na zakupienie mikroskopów, dalej na zakupienie kosztownych dzieł, jak np. „*Traité d'anatomie pathologique, par Lebert. Paris. 1861. fol.*“ jako też i wtenczas gdy normalny fundusz na pokrycie bieżących potrzeb zakładu okazał się niedostatecznym. Wśród takich okoliczności nie mamy przyczyny troszczyć się o to, ażeby ten młody zakład dla szczupłych funduszów rozwijać się nie mógł.

Drugi niemniej ważny warunek tak rozwoju zakładu jako też i korzyści jakie zeń dla uczącej się młodzieży wynikać winny, jest ilość ciał, na których sekcye odbywać się mają.

Pomijając sekcye dokonywane w zakładzie nie w widokach nauki, lecz dla dogodności sądów, przez obcych Uniwersytetowi urzędników; ilość tych które już prof. patologicznej Anatomii, już prof. Medycyny sądowej odbywają z uczniami, wynosi rocznie około 100. Tak że uczniowie w przeciągu jednego kursu robią po dwie, czasami po trzy sekcye. Gdyby jednak zakład wszyst-

kie ciała do sekyi otrzymywał, które tamże stósownie do rozporządzeń odstawiane być powinny, mogłaby ilość sekyj być daleko większa. Rozumiemy to o wielu ciałach chorych, zmarłych w szpitalu Ś. Łazarza, z których niemało chowanych bywa z pominięciem naszego zakładu. A przecież bynajmniej o tém nie wątpimy, że samym lekarzom szpitalnym nie mało na tém zależy, ażeby podobny uszczerbek dla zakładu patologicznej Anatomii miejsca nie miał.

W jéjto interesie nie wahamy się odezwać przy téj sposobności do lekarzy praktycznych.

Gdy w uniwersytetach zagranicznych pomniejszych lekarze ci przejęci przekonaniem, że Anatomia patologiczna, jako jedna z najgłówniejszych podstaw medycyny, wedlug możności wspieraną być winna, chętnie się do tego przyczyniają, ażeby ciała osób zmarłych prywatnie, dla sekyj do zakładów były odstawiane, lub gdzie to być nie może, sami lub z professorami starają się w prywatnych domach, po wsiach i miasteczkach, sekye umiejętnie odbywać; u nas jeszcze z téj strony nie doznał zakład żadnego zasiłku, boć nawet i prywatne tychże przedsiębranie należy do nader rzadkich wyjątków. Nie małą w tym względzie dla zakładu pomocą, byłoby oczekiwane przychylnie orzeczenie na przedstawienie uczynione ze strony Wydziału lekarskiego, ażeby wszystkie sekye sądowo-lekarskie dokonywane były w zakładzie przez prof. Medycyny sądowej w obecności uczniów; uczy bowiem doświadczenie, że im więcej uczeń sekyj widzi, tém pewniejszą zyskuje dla swojej nauki podstawę, a w swoim czasie tém chętniej nawet w prywatnym zawodzie korzysta ze zdarzonej sposobności, by przyczyniał się do postępu téj umiejętności, której znaczenie dobrze poznał i ocenił. Wiemy zresztą bardzo dobrze, że wykonywaniu sekyj po domach prywatnych, nasuwają się bardzo wielkie trudności, nie widzimy wszelako dliczego tak sa-

mo jak gdzieindziej trudności te zwolna i u nas przewyciężyłyby się nie dały?

Co się tyczy *zbioru* patologiczno-anatomicznych preparatów, znajduje się z nich w tej chwili:

1) macerowanych kości	84,
2) wyrobów zachowanych w wysokoju	286,
3) wyrobów zasuszonych	9,
4) kamieni szczególnież żółciowych .	27,
5) wyrobów mikroskopowych	40,
	<hr/>
	Razem 446.

Niemal wszystkie preparaty pochodzą jużto od prof. HESCHLA, jużto od referenta, zbiór bowiem dawniejszy, jak się wyżej nadmienilo, znajduje się w tej chwili przy klinice chirurgicznej.

Największa część wyrobów odnosi się do właściwej Anatomii patologicznej ludzkiej; sąto nowotwory i w skutek różnych chorób zmienione narzędzia lub ich części, oprócz tego znajduje się tutaj kilkanaście dziwołagów i kilka zbroceń wrodzonych.

Pomiędzy preparatami godniejsze uwagi są: Rogi skórne przez Dra KREMERĄ z Kamieńca Podolskiego, darowane i przez HESCHLA opisane w *Oesterr. Ztg. für prakt. Heilkunde* Nr. 4; dalej *hepar succenturiatum*, *arteria pulmonalis* z czterema zastawkami i inne; wreszcie wyroby mikroskopijne z nastrykanemi naczyniami przez referenta do zbioru wcielone.

Do tych ostatnich należą jużto niektóre tkanki prawnidłowe, jużto nowotwory, po większej części z nastrykanemi naczyniami włoskowatemi. Liczba ich dziś wprawdzie jest jeszcze szczupła; gdy jednak zważymy, że takowe w naszym zakładzie wzięły początek dopiero pod obecnym zarządem, że wielu, z powodu że się często nastęrczają zachowywać nie warto, że zaś przysposabianie innych zależy znowu od rozlicznych okoliczności;

uznać wypadnie za rzecz naturalną, że ich liczba tylko pomału wzrastać może.

Z uwagi, że należyte ocenienie zbroczeń chorobowych może mieć miejsce jedynie przy dokładném obeznaniu się ze stanem prawidłowym odpowiednich części, podając tę wiadomość chętnie nastęrcza uczniom sposobność korzystania z własnego prywatnego zbioru kilkuset wyrobów anatomicznych, mianowicie drobnowidzowych, które bądźto dawniejszym czasem jako prosektor w Getyndze, bądź świeżo, jak np. rozlicznie wystrzyknione naczynia limfatyczne, własną pracą i nakładem przysposobił.

Przysposabianiu i zachowywaniu wyrobów większego rozmiaru, szczupłość lokalu nie pomału stoi na przeszkodzie. Wszakże niedostatek ten więcej jeszcze uczuć się daje ze względu na trudność swobodnego zajęcia uczniów pracami mikroskopowemi, ile że pomieszczenie zakładu bynajmniej zadaniu temu nie sprzyja.

Przybytek zatem jednej sali na zbiór preparatów a drugiej na wygodną pracownię dla profesora i uczniów, jest równie nagłym jak koniecznym warunkiem pożądanego rozwoju naszego zakładu.

XI.

ZAKŁAD FIZYOLOGICZNY.

Wiadomość podana

przez

PROF. DR. GUSTAWA PIOTROWSKIEGO,
tegoż Zakładu Dyrektora.

W S T Ę P.

Badanie człowieka jako najdoskonalszego stworzenia na ziemi, jako badanie siebie samego, przy którym badacz i badany są równymi istotami, już w najdawniejszych czasach najżywsze zajęcie wzniecać musiało; i istotnie, najdawniejsze dzieła, które nas doszły, przeważnie zastanawiają się nad człowiekiem.

Dzieła te jednak przeważnie uwzględniają stronę człowieka najwyższą, bo tę, którą właśnie różni się on od wszystkich innych stworzeń tej ziemi; stronę jego duchową; stronę drugą, niższą, wspólną mu ze zwierzętami (przynajmniej wyżej ukształconemi), stronę materyalną, tyle tylko uwzględniają, ile cele bezpośrednie tego wymagają.

Wprawdzie i badania duchowej jego części, zmierzając do moralnego ukształcenia i ulepszenia człowie-

ka, miały także pewien cel wytknięty; — cel praktyczny, którego wymagają wszelkie we względzie natury ludzkiej poszukiwania umiejętne; ten przecież kierunek nie występuje tak wybitnie w tych badaniach, jak występuje cel, którego dopięć zamierzano badaniami ciała ludzkiego.

Celem tym nietylko było jeszcze właściwie leczenie chorego, ile strzeżenie człowieka zdrowego przeciw zagrożającym mu chorobom. Byłyto pierwsze zawiązki higieny i policyi lekarskiej. Znachodzimy je w księgach hebrejskich, indyjskich, chińskich, egipskich, itp.

Każda umiejętność szybko się rozwija, jeżeli środki i sposoby badania są raz na zawsze dane i niezmiennne; powoli zaś, jeżeli z postępem nauki i środki badania dopiero stawać się muszą doskonalszemi.

Filozofia kwitnęła u Greków; w medycynie u nich widzimy dopiero pierwsze zawiązki właściwie umiejętne.

Nie tracąc nigdy z oka celu właściwego bo praktycznego w medycynie, którym jest strzeżenie zdrowych przed zachorowaniem, a przywrócenie zdrowia chorym, już *Hippokrates* poznał, że do dopięcia tego celu potrzebne jest badanie człowieka tak zdrowego jak i chorego, a choć tego nie wypowiedział wyraźnie jako zasadę podziału całej medycyny, czynił już badania tak w przestrzeni jak i czasie na zdrowych i chorych, i położył tém samém kamień węgielny do powstać mających umiejętności lekarskich, jakimi są: Anatomia, Fiziologia, Anatomia patologiczna i Patologia jako podstawy Higieny i Terapii.

Dziwna jednakże, że *Hippokrates* badał przeważnie zdrowych w przestrzeni, t. j. anatomicznie, a chorych w kierunku czasu, czyli pod względem przebiegu sprawy chorobowej; tak że fizyologiczne twierdzenia tylko gdzieś niegdzie i to przeważnie jako wyniki z badań anatomicznych, fakta zaś patologiczno-anatomiczne występują tylko jako przypadkowe wykrycia.

Stan ten umiejętności trwał przez całą epokę starożytną; zaniedbanie Anatomii patologicznej łatwe do wytlumaczenia, przy wstąpieniu ludów starożytnych i nawet nowszych do sekeyi na ludziach, (wiadomo, że Anatomia Galena właściwie jest Anatomią małp). Im więcej przecież nie tylko u starożytnych lecz i po odrodzeniu się umiejętności w czasach nowożytnych zaniedbaną była nauka Anatomii patologicznej; tém skorzej później, uznając inne drogi niedostatecznymi, zwróciły się usiłowania badaczy do śledzenia zmian anatomicznych, jako podstawy stanów chorobowych. Tym sposobem Anat. patol. w naszych czasach została sownie wynagrodzoną za dawniejsze zaniedbanie, gdyż dzisiejsza medycyna w przeciwstawieniu do hipokratesowej, bada chorego prawie wyłącznie tylko w przestrzeni t. j. anatomicznie. Patologia jako badanie odbywającej się w czasie sprawy chorobowej, dziś zaniedbana, wyręcza się Anatomią patologiczną do tego stopnia, że wszystkie, nawet fizyczne środki badania, li do tego służą, by bez uszkodzenia ciała dojść do poznania Anatomii chorego. Terapia przytém z grubsza empiryczna.

Fizyologia dotąd cierpliwie czeka na czas, w którym obok Anatomii patologicznej uzyska uznanie jako jednej z podstaw Patologii, a zapewne w przeczuciu tém, że ten czas wkrótce nadejdzie, już medycyna dzisiejsza zwie się fizyologiczną; ale téż Fizyologia nie była nigdy tak bardzo zaniedbaną, jak Anatomia patologiczna.

Już starożytność wydała dzieło o Fizyologii, jakim jest: *Claudii Galeni libri de usu partium*. Galenus w tych księgach wyklada swoje wyobrażenia o czynnościach ciała ludzkiego, uzasadniając je na podstawach anatomicznych i na własnych uczuciach podmiotowych.

Minęły ciemne czasy wieków średnich, a znów umiejętności zaczęły się samodzielnie rozwijać; i Fizyologia się rozwijała, ale do bardzo niedawnych czasów rozwi-

jała się tylko na zasadach uchwyconych przez Galena; Anatomia się udoskonalała, z nowych faktów anatomicznych wyprowadzano nowe wnioski fizyologiczne, również starano się zużytkować lepiej w celach fizyologicznych dawniej znane fakta anatomiczne i dostrzegane wrażenia przedmiotowe; przez co Fizyologia rozszerzała się wprawdzie ale w głąb nie dążyła.

Jeżeli w tych czasach wykladał Fizyologię po Uniwersytetach professor Anatomii; to było stosunek naturalny. Podstawą badań była Anatomia, a środkiem badania rozum i bezpośrednio doświadczenia życia codziennego. Za to stanowisko nie przeszła Filozofia przyrody, powiedziałbym owszem, że nawet nie wzniosła się do niego, snując ze samej myśli to, co wymagało postrzeżeń i doświadczenia. Któż miał lepiej znać Anatomia jak professor tego przedmiotu, komu zatem miało być łatwiej wnioski fizyologiczne z Anatomii wyprowadzać niż jemu? Zakładów fizyologicznych nie było osobnych, zbiory anatomiczne zupełnie je mogły być zastąpić.

Stan ten trwał wyłącznie do początku naszego wieku — mówię wyłącznie, bo znajdują się i dziś Uniwersytety, w których stan ten choć nieco odmienny, trwa po dziś dzień, a Anatomia i Fizyologia zostają połączone w jednych rękach.

Zmianę pierwszą spowodowali francuzi, starając się na drodze wiwisekcyj wysledzić prawdy fizyologiczne; był to krok wielki, jak każde wprowadzenie nowych sposobów badania w jakąś umiejętność, wielkim krokiem naprzód nazwać musimy; zmiana ta w zasadzie stanowcza, bo zaprowadzająca umyślne przedmiotowe badanie czynności ustroju żyjącego, jednak nie spowodowała bynajmniej oddzielenia Fizyologii od Anatomii. Któż bowiem znów miał być zręczniejszy do wiwisekcyj jak Anatom, i któż miał mieć więcej sposobności do tego?

Również tego rozdziału spowodować nie mogło większe uwzględnienie Anatomii porównawczej.

Stanowczy krok w tej mierze wyszedł z Niemiec. Dawnoto wprawdzie usiłowano wiadomości zdobyte na polu Fizyki stosować do spraw życia zwierzęcego; były to przecież usiłowania cząstkowe, którym przeważne wyobrażenia o właściwości siły żywotnej ostać się nie dały. W naszych czasach i pod tym względem we Francji nastąpił zwrot silny, poparty badaniami MAGENDIEGO; w Niemczech wszelako rozszerzono ten kierunek tak dalece, że odtąd Fizyka z całym zasobem przyrządów stała się obok Anatomii podstawą Fizjologii. Teraz rozdział przedmiotów stał się koniecznym. Nie sposób było żądać po anatomach by byli oraz fizykami, a Fizyka górowała we Fizjologii, gdyż podstawa anatomiczna już była podostatek wyzyskiwana; zaczęto więc powszechnie wyzyskiwać Fizykę, a to tém bardziej, że, jak każde nowe odkrycie bywa przeceniane, tak i po Fizyce więcej się spodziewano niż ona dać zdoła. Gdy wiele zjawisk fizjologicznych dotąd nie wyjaśnionych, bo tylko dla pokrycia własnej niewiadomości tłumaczonych mniemaną siłą żywotną, wytłumaczono odrazu zastosowaniem praw Fizyki, sądzono więc, że wszystkie zjawiska życia Fizyka wytłumaczy, i że całym zadaniem Fizjologii jest, zjawiska życia odnieść do pewnych prawideł fizycznych.

Aczkolwiek mniemanie to po dziś dzień między fizjologami bardzo jest rozpowszechnione; przecież nie chciałbym się do niego przyłączać.

Fizjologia i Fizyka mają wprawdzie spólny cel śledzenia praw przyrody; że jednak z tego powodu przy badaniach często dochodzą obie do tych samych praw umiejętności, to jeszcze ztąd nie wynika, że i na przyszłość tak zawsze być musi, i że przyszłe badania nie wykażą z czasem jakiejś różnicy w zasadach. Tymczasem jednak kierunek w uprawie Fizjologii był taki, iż

w nim znajomość Fizyki stała się przeważnym warunkiem, i że w następstwie tego professor Fizyologii musiał być przeważnie fizykiem. Kierunek ten nietylko spowodował po Uniwersytetach oddzielenie katedry Fizyologii od Anatomii, ale nadto w prostym skutku dał on początek osobnym Zakładom fizyologicznym, ile że przy niezbędności narzędzi i przyrządów fizycznych, pracownie anatomiczne nie mogły starczyć potrzebom badań fizyologicznych.

Pierwszy taki zakład powstał w r. 1825 w Wrocławiu pod dyrekcją znakomitego prof. PURKINJEGO.

Czas wymagał zakładów fizyologicznych, czas wymagał professorów Fizyologii, którzyby byli lekarzami, anatomami a przeważnie fizykami w całym znaczeniu tego słowa. Trudno było tym wymogom odrazu zadość uczynić; bo choćby się były znalazły rządy, które istotnie dbając o umiejętność, byłyby odrazu katedry fizyologiczne dostatecznie uposażyły, jakich, przyznać to trzeba, nie brak przeważnie w mniejszych państwach niemieckich; to trudność nieprzewyciężona była w braku ludzi tak różnostronnie należyście wykształconych. Tu przypadek przyszedł w pomoc, i uczynił przejście to mniej nagłym. Umiejętność uczyniła równocześnie prawie z wprowadzeniem Fizyki do Fizyologii jeszcze drugi ważny krok naprzód, krok równie wielki, jakkolwiek ze względu na to, że Fizyologia znów wróciła do podstawy anatomicznej, krok ten mógłby na pierwszy rzut oka przedstawić się wstecznym.

Udało się ulepszyć znacznie drobnowidze, i przez niższenie ceny uczynić je dostępnymi i mniej uposażonym zakładom. Mikroskop stał się najważniejszym narzędziem, dziwnie to brzmi, nie dla Anatoma, lecz dla Fizyologa.

Anatom nie wzgardził mikroskopem, ale fizyologowie, a przeważnie ci, którzy nie byli w stanie podać nowemu fizycznemu kierunkowi nauki, z całą ener-

gią rzucili się do badań anatomicznych pod mikroskopem, wyprowadzając z nich dawnym zwyczajem wniośki fizyologiczne. Wiele korzyści ztąd wypłynąć musiało, boć rzeczą przez się jawną, że fizyolog znać musi w najdrobniejszych cząstkach budowę owęj pracowni żywotnej, której czynności bada i tłumaczy. Wszakże do tych korzyści i te policzyć należy, że przejście powyżej opisane stało się łagodniejsze, brak ludzi nie dał się czuć w wyższym stopniu. Wzrosła więc nowa umiejętność szybko do wielkich rozmiarów i doskonałości. Było to jednak tylko przejście, i tylko jako takie bardzo cenne; ustalić się to przejście nie powinno było, bo fizyolog nie powinien zapominać, że jego zadaniem jest badanie człowieka w czasie, a zadaniem anatoma badanie człowieka w przestrzeni. Jakkolwiek jednak fizyologowie dzisiejsi mniej się już trudnią Anatomią mikroskopową, przecież nie uważają téj umiejętności za jedną z podstaw Fizyologii z kądną zaczerpywać się mającą, ale jako część integralną swojego zawodu, do czego się przyczynia najbardziej to, że niewłaściwie wykład Anatomii mikroskopowej po większej części Uniwersytetów poruczony jest profesorowi Fizyologii a nie Anatomii.

Czuając nawet niewłaściwość tego, każdy professor Fizyologii po dziś dzień starać się musi, by zakład mu powierzony zaopatrzyć dostatecznie w narzędzia do badań mikroskopowych służące.

Obok Fizyki, jako część jęj wzniesiona do zupełnej samodzielności, stanęła Chemia; którą téż obok Fizyki Fizyologia uważać musi jako jedną ze swoich podstaw. Przekonanie to obecnie coraz bardziej się ustala, boć téż i głębsze wiadomości chemiczne między fizyologami dopiero teraz rozpowszechniać się zaczynają.

Do tego kresu doszła Fizyologia po dziś dzień. Fizyologia ma badać człowieka zdrowego w czasie, w celu wyśledzenia prawideł życia ludzkiego, nigdy wszela-

ko nie spuszczać z oka celu praktycznego, to jest zastosowania tych prawideł dla dobra ludzkości, co jak widzieliśmy wyżej, od najdawniejszych czasów było zadaniem badania przyrody człowieka.

Anatomia w całej rozciągłości, zatem razem z Anatomią mikroskopową i porównawczą, Fizyka poprzędzona wiadomościami matematycznymi, i Chemia, oto są główne podstawy, na których fizyolog opierać się winien; ale są one też li tylko podstawami dla właściwych badań fizyologicznych, a równie ten błędzi, kto Anatomią uważa jako część Fizyologii, jak i ten, który w Fizyologii chciałby widzieć li tylko część Fizyki i Chemii, w zwykłym rozumieniu tego słowa.

Zakład fizyologiczny powinien być uposażony tak, iżby dozwalał czynić doświadczenia na podstawie każdej z wymienionych tu umiejętności.

Doświadczenia dawniejsze, już znane, powinien professor Fizyologii mózdz przed uczniami powtórzyć, by im tym sposobem pojmowanie nauki ułatwić, i by ci uczniowie tyle wiadomości fizyologicznych nabrać mogli, ile ich przyszłe powołanie, ile zawód lekarski wymaga. Ale niedosyć na tém; obowiązkiem każdego profesora być powinno, nietylko stać się przewodnikiem uczniów, ale zarazem kapłanem umiejętności, popierającym jej postęp, mającym na oku kształcenie nietylko lekarzy praktycznych, ale i ludzi szczegółowo zawodowi fizyologa poświęcić się mających, by nigdy i nigdzie nie zabrakło na ludziach, mogących zajmować katedry uniwersyteckie. W tej myśli professor każdy przeważnie o wykształcenie swego asystenta dbałym być powinien, a starać się otrzymać asystenta, gdzieby go jeszcze nie było.

Nietylko zatem przyrządy służące do okazania doświadczeń podczas wykładów w gabinetach znajdować się powinny, ale powinna być urządzoną właściwa pracownia, w którejby jak najwięcej prac nowych wyko-

nywać można z wszelką swobodą. Z radością więc zobaczymy w Gabinetach przyrządy rzadsze, choćby i kosztowniejsze, przeznaczone li tylko do pracy jakiej samodzielnej, choćby nawet zbiór narzędzi służących do doświadczeń podczas odczytów nie był jeszcze zupełny.

Tak starałem się określić zadanie dzisiejszej Fiziologii, opierając wywód na przeszłości; tak starałem się wykazać potrzeby zakładów fizyologicznych, opierając się na ich zadaniu dzisiejszém.

O ile tym wymogom zakład fizyologiczny Uniwersytetu naszego zadosyć czynił i czyni, okaże się to z opisu jego rozwoju i stanu terażniejszego, które jest zadaniem niniejszego pismka.

I. Początek Zakładu fizyologicznego.

Prof. Dr. JÓZEF MAJER. (184^{8/9}—185^{5/6}).

W naszym Uniwersytecie do początku roku szkolnego 184^{8/9}, katedry Anatomii i Fiziologii były z sobą połączone. Ostatnim professorem obudwu przedmiotów był obecny profesor Anatomii, Dr. ANTONI KOZUBOWSKI. Nie był więc nasz Uniwersytet jednym z pierwszych, w których rozdział tych katedr nastąpił; ale też nie był on w tej mierze ostatnim.

Rozdział nastąpił w porze właściwej, a spowodowała go zmiana okoliczności, do których znowu przeważnie policzyć należy większy napływ uczniów.

Za czasów b. Rzeczypospolitej krakowskiej liczba słuchaczy uczęszczających do Uniwersytetu była bardzo mała; Uniwersytet bowiem tak dalece był zamkniętym dla słuchaczy z innych ziem polskich, że nietylko studia w nim przebyte, poza okręgiem Wolnego Miasta do niczego nie uprawniały, ale nadto za wdaniem się rezydentów dworów opiekuńczych, nie wolno było przyjmować uczniów ztamtąd pochodzących. Z wcie-

leniem Rzeczypospolitej krakowskiej do Państwa raku-
skiego (w 1847 r.) stosunek ten się zmienił; studia
przebyte w Uniwersytecie Jagiellońskim nadawały te
same prawa, co studia przebyte w jakimkolwiek in-
nym Uniwersytecie austriackim; a że wkrótce potem
we wszystkich Uniwersytetach austriackich zaprowa-
dzono wolność nauczania i uczenia się, Uniwersytet nasz
otwartym był nie tylko dla uczącej się młodzieży wszy-
stkich krajów koronnych austriackich, mianowicie Ga-
lii z Bukowiną i Śląska, ale nadto i dla młodzieży
z krajów postronnych, jakkolwiek młodzież z pod pa-
nowania rosyjskiego, dla stosunków niezawisłych od
urządzenia Uniwersytetu, z tego korzystać i nadal nie
mogła.

Przy powiększonej liczbie słuchaczy zadanie pro-
fessora Anatomii i Fizyologii stać się musiało dla te-
goż zbyt uciążliwym; nie żeby wykłady same więcej
czasu wymagały jak przedtem, ale że nieporównanie
więcej czasu wymagało praktyczne wykształcenie uc-
niów, mianowicie w prosektoryum anatomicznym.

Koniecznym było ulżenie profesorowi Anatomii w ta-
kim położeniu, a ustanowienie osobnej katedry Fizyo-
logii temu zaradziło. Wydział lekarski na posiedzeniu
swojem odbytem w dniu 23 Października 1848 r. za-
stanawiał się nad tym przedmiotem; potrzeba ustano-
wienia osobnej katedry Fizyologii nie ulegała wątpli-
wości, a drugie pytanie, komu powierzyć tę katedrę,
nadzwyczaj łatwo dało się rozstrzygnąć, gdyż w sa-
mym Wydziale zasiadał mąż znany z prac w Fizyologii,
a do tego przypadkowo właśnie nie piastujący żadnej
katedry.

Był nim ówczesny rektor Uniwersytetu i prezes To-
warzystwa naukowego krakowskiego, a przez trzy la-
ta poprzednie dziekan Wydziału lekarskiego, prof. Dr.
JÓZEF MAJER.

Prof. MAJER wówczas już 15 lat, bo od r. 1833 był professorem Uniwersytetu, piastował przez te lata katedrę Instytucyj lekarskich, czyli teoretycznej Medycyny dla kandydatów Chirurgii niższej. Fiziologia była tam wprawdzie tylko częścią jego zawodu, ale częścią ulubioną. Wystarczy na dowód tego, bym z prac jego ówczesnych, ogłoszonych bądźto w Rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego, bądź w Rocznikach wydawanych przez Wydział lekarski, przytoczył:

Przyczynek do nauki o temperamentach, z roku 1838 ¹⁾.

Przegląd potworów rybich z r. 1841.

Skutki ciśnienia powietrza pod względem fizjologicznym i patologicznym z r. 1844 ²⁾.

Wpływ stanu meteorologicznego na śmiertelność, według 10-letnich postrzeżeń w Krakowie z r. 1848;

a jako pracę już wyłącznie fizjologiczną:

Sposób oznaczania ilości krwi u człowieka żywego z r. 1840.

Jeśli więc ze względu na kierunek pracy łatwo przychodziło Wydziałowi obsadzenie nowej katedry, to sprzyjała temu i ta okoliczność, że jak mówiłem, prof. MAJER wówczas żadnej nie piastował katedry. Reskryptem Komissyi nadwornej z dnia 6 Września 1847 (l. 2,849 i 2,990) szkoła chirurgiczna w naszym Uniwersytecie zniesioną została; już zapisani słuchacze tej szkoły mogli wprawdzie nauki swe kończyć, ale nowych nie przyjmowano więcej. Że zaś Instytucje lekarskie były przedmiotami dla tych uczniów wykładanemi, ustać

¹⁾ Wyciągi obszerne z tej pracy w *Medic. Jahrbücher d. Oesterr. Staates*. 1843.

²⁾ Wyciągi obszerne z tej pracy w *Med. Jahrbücher d. Oesterr. Staates*. 1845.

więc musiał ich wykład po usunienu z Uniwersytetu lekarzy téj kategorii.

Tak zatem wszystkie warunki sprzyjały, i Wydział lekarski użytkując ze swego prawa, powierzył jeszcze na tém samém posiedzeniu z d. 23 Października 1848 wykład Fizyologii zastępczo professorowi MAJEROWI.

Od tego dnia *de facto* osobna katedra Fizyologii istnieje w naszym Uniwersytecie. Szło teraz przede-wszystkiém o jój ustalenie.

W tym celu Wydział lekarski, stósownie do postanowienia powziętego na swém posiedzeniu w dniu 5 Grudnia 1849 roku, uczynił osobne przedstawienie do Władz wyższych. Przedstawienie to uwieńczoném zostało pożądanym skutkiem. Wys. Ministerstwo wyznań i oświecenia pod dniem 30 Lipca 1850 r. (l. $\frac{6111}{586}$) zawiadomiło Uniwersytet nasz, że Najjaśniejszy Pan d. 24 Lipca 1850 r. stanowczy rozdział katedr Fizyologii i Anatomii w naszym Uniwersytecie zarządzić, a oraz prof. MAJERA zwyczajnym publicznym professorem Fizyologii zamianować raczył.

Byt odrębnej katedry Fizyologii był zapewniony; ale potrzeby były teraz wielkie; fundusz na zakupno przyrządów i na doświadczenia, lokal na umieszczenie tych przyrządów, asystent do pomocy w pracach i w celach we wstępie wskazanych, posługacz dla zakładu, oto główne potrzeby, których zaspokojeniem zajmować się było zadaniem nowo mianowanego profesora Fizyologii.

Prof. MAJER niczego téż nie zaniedbał w téj mierze; obszerne podanie z d. 4 Października 1850 r. przedłożone Wydziałowi lekarskiemu zaraz po wakacjach na pierwszym posiedzeniu (9 Październik 1850 r.), wykazuje z jaką troskliwością tenże dbał o dobro powierzonych sobie katedry.

Prof. MAJER w tém podaniu wykazuje, że gdy fundusze przeznaczone na cele spólnej katedry Anatomii

i Fیزیologii wynoszą tylko 900 złp. czyli 225 złr. m. k. rocznie, fundusze te przy katedrze Anatomii pozostać winny, tém bardziej że do téj katedry należy i Zootomia i Histologia; że zatém osobne fundusze są potrzebne dla katedry Fیزیologii: jużto na zakupno przyrządów, mających stanowić właściwy zaród Gabinetu, a z pomiędzy których jako najpotrzebniejsze, prócz mikroskopów i soczewek oprawnych, tudzież podręcznych narzędzi anatomicznych, wylicza już: Przyrząd magneto-elektryczny (rotacyjny), galwanometr według Du BOISA lub NOBILEGO z odpowiedniami dodatkami, wylęgnię jaj i niektóre przyrządy fizyczne; już znowu na potrzeby bieżące, których konieczność dostatecznie udowadnia, naznaczając kwotę na te ostatnie w ilości 1,000 złp. czyli 250 złr. m. k. rocznie.

Co do umieszczenia zakładu, professor MAJER mając wówczas przydzieloną sobie tylko salę, która dla niego jak i dla kilku jeszcze innych do wykładu służyła, w której prócz tego umieszczono Archiwum wydziałowe, i w której (nawet po dziś dzień) odbywają się posiedzenia Wydziału lekarskiego i egzamina ścisłe; nie mógł oczywiście użyć jęj na pracownię fizyologiczną. Wszakże znając dobrze stan rzeczy, był on zarazem przekonany, że w żadnym z gmachów akademickich zakład fizyologiczny stosownie pomieścić się nie da, ile że takowy, zdaniem jego, wymagałby przynajmniej: sali lekcyjnej, sali dla wprawy i ćwiczenia uczniów w badaniach fizyologicznych, pokoju z kominem i przyrządami chemicznymi, pokoju na pracownię profesora, w którym mieściłyby się zarazem narzędzia fizyczne i inne do badań fizyologicznych potrzebne.

Gdy zaś już dawniej zgodzono się na to, że terazniejsze umieszczenie Anatomii nawet ze względów policyjno-lekarskich jest niedogodne, i chciano temu zaradzić przez restauracyą jednego z gmachów Uniwersyteckich spalonych podczas pożaru miasta w 1850 r.

gmachu zwanego Bursą Jeruzalem, zastrzeżono więc, żeby przy wykonywaniu tego planu uwzględnić potrzeby katedry Fizyologii.

By jednak uposażenie tej katedry aż do przysposobienia stosownego lokalu odwleczonem nie zostało, prof. MAJER oświadcza swą gotowość przechowania tymczasowo przyrządów w własnem pomieszkaniu, a to w tej myśli, ażeby ile można chwili otwarcia zakładu nie ociągać i już ówczesnym uczniom dać sposobność korzystania z niego.

Professor MAJER w podaniu swoim również silnie przemawia za ustanowieniem osobnego adjunkta przy katedrze Fizyologii, przyznając, że mianowanie jego mogłoby się odłożyć do należnego urządzenia zakładu, ile że ten dopiero przedstawia warunki odpowiednie potrzebie adjunkta. Témczi bardziej ustanowienie osobnego posługacza musiało być wstrzymanem do ustalenia się zakładu.

Podanie to odniosło po większej części pożądaný skutek. Wys. Ministerstwo wyznań i oświecenia pod dniem 11 Listopada 1850 r. (l. $\frac{83304}{390}$) przeznaczyło dotacją 900 złp. pobieraną rocznie na potrzeby katedry Anatomii i Fizyologii, na wyłączne cele katedry Anatomii, a na pierwsze potrzeby, na urządzenie zakładu fizyologicznego wyznaczyło 646 złr. m. k. tudzież 250 złr. m. k. jako dotacją na r. 185⁰/₁; żądając oraz przedłożenia planu względem restauracyi budynku, w którym zakład fizyologiczny ma być umieszczonym, polecając oraz Wydziałowi, by powtórnie przedstawił potrzebę ustanowienia asystenta przy katedrze Fizyologii w chwili, w której urządzenie zakładu fizyologicznego będzie ukończone. Zakład fizyologiczny miał teraz 896 złr. m. k. do dyspozycyi.

Summa ta, którą prof. MAJER obliczył nie według wiadomych sobie wymogów zakładu, lecz według prawdopodobnej wysokości, w jakiej mógł ją być otrzymać,

nie starczyła też do zaopatrzenia się w te nawet sprzęty i narzędzia, które wytknął był w podaniu. Obok podręcznych narzędzi anatomicznych, chemicznych, optycznych, a mianowicie kilku mikroskopów, nie starczyło już funduszu na droższe przyrządy, same bowiem mikroskopy, mianowicie wielki i mniejszy PLÖSSLA tudzież PROKESCHA, kosztowały 465 fl. Obok nich i niektórych drobniejszych narzędzi i sprzętów, obejmuje ówczesny inwentarz: wylęgnię, LIEBIGA przyrząd do zasuszania materii organicznej, stereoskop WHEATSTONA i BREWSTERA, przyrząd do rozbioru powietrza oddychanego według VALENTINA, oftalmotrop RUETEGO, spirometr HUTCHINSONA, hemadynamometr POISSEUILLA i inne, razem sprzętów, narzędzi i przyrządów numerów 41, ogólnej wartości 713 fl.

Mała zatem kwota została na potrzeby bieżące, a to jak zaraz zobaczymy potrzeby długoletnie.

Doszliśmy do najwyższego rozwoju, jaki zakład nasz w okresie w którym jesteśmy, osiągnął; niech mi wolno będzie na tém miejscu, dla dopełnienia opisu ówczesnego rozwoju przytoczyć prace, jakie przeważnie z użytkowania tego zakładu powstały. Należą tu:

Doświadczenia fizyczne w przedmiocie tworzenia się na krwi powłoki z r. 1849;

Rozbiór fizyologiczny wprawy, przyzwyczajenia i nałogu z r. 1850;

Szczegół historyczny w przedmiocie budowy nerwów z r. 1850;

Dochodzenie ilości ciałek krwi na zasadzie stosunku włóknika do surowicy z r. 1852;

O zębie jeżowca (echinus), jako przyczynek do porównawczej histologii zębów z r. 1852.

Autorem wszystkich tych prac jest prof. MAJER; umieszczone są wszystkie w Rocznikach Tow. nauk. krakowskiego.

Nareszcie wyszło w r. 1854 znakomite jego dzieło pod tytułem: *Fizyologia układu nerwowego*.

Jestto szczyt, do którego doszedł nasz zakład w pierwszym swym początku.

Funduszu już mu nie przybyło. Chcąc zyskać dalszą dotacją, trzeba było usprawiedliwić wydatki poprzednie. Byłoby to rzeczą bardzo prostą, gdyby zamówione narzędzia mogły być otrzymane w czasie pożądanym. Jakich jednak trudności doświadczać tu trzeba, łatwo to pojmie, kto choć raz w swoim życiu zamówił mikroskop u optyka słynniejszego, trzeba czekać na instrument, a trzeba czekać długo; z drugiej strony mikroskopy dziś jeszcze, a témbardziej wówczas uważane są jako narzędzia takiej wagi, że i najszcuplejszy zakład fizyologiczny takowe posiadać musi. Prof. MAJER nawet nie mógł ich zakupić, na które wyszło 465 złr. m. k. odkładać na później, teraz bowiem miał do 900 złr. m. k. do dyspozycyi, później zaś nie mógł się spodziewać mieć więcej jak 250, a z tych wypadało pokryć roczne potrzeby bieżące.

Skutek tego był ten, że Inwentarz zakładu dopiero 20 Sierpnia 1853 r. mógł być podpisanym. Ze zaś później o nowych funduszach mowy być nie mogło, okazało się poniżej, gdy opiszę zmienione okoliczności, w jakich się Uniwersytet nasz znalazł.

Co do umieszczenia narzędzi zakupionych, profesor MAJER uczynił to tymczasowo w swoim prywatnym mieszkaniu; mieszkanie to było zatem właściwym zakładem fizyologicznym; jednak nie zaprzestał się starać, a starać usilnie, o uzyskanie odpowiedniego lokalu na pracownię fizyologiczną.

Ministerstwo nakazało było przedłożenie sobie gotowego planu; plan wnet był dokonany, odbudowanie gmachu Uniwersyteckiego zwanego „Bursa Jeruzalem“ zalecił Uniwersytet; miały się w niej mieścić wszystkie katedry teoretyczne Wydziału lekarskiego, a stosowne

umieszczenie zakładu fizyologicznego w tym planie było obmyślane, nie wyjmując nawet pomieszkania profesora, co ile jest rzeczą niezmierniej wagi, łatwo to oceni każdy, komu tylko wiadomo, jakiego rodzaju są prace fizyologiczne, i wiele czasu professor Fizyologii a tém samém nauka tracić musi na tém, że professor dalej od zakładu swego mieszka.

Plan był bardzo piękny; rzecz się ciągnęła o ile mi wiadomo do końca r. 1855; przedstawienia jednak skutku nie odniosły, a w tych okolicznościach o asystencie i posługaczu nie można było myśleć.

Wspominałem już wyżej, że po roku 1853 stosunki w naszym Uniwersytecie się zmieniły; zmianą najważniejszą było zaprowadzenie języka niemieckiego w wykładach, zamiast polskiego dotąd używanego; zmiana która nastąpiła zaraz po Nowym roku 1854.

Skutki tej zmiany objawiły się przeważnie w katedrze Fizyologii, gdyż prof. MAJER, oceniając jak należy zadanie profesora, oświadczył, iż nie może się podjąć wykladać w języku niemieckim przedmiotu takiego znaczenia jak Fizyologia.

Dozwolono mu wprawdzie szczególnym wyjątkiem wykladać po polsku jeszcze przez rok jeden, z zastrzeżeniem nowej deklaracji po upływie tego czasu; gdy jednak w zasadzie oświadczenie to inném być nie mogło jak poprzednie, nastąpiła więc tymczasowość, nad którą nie masz podobno większego nieprzyjaciela postępu.

Nie dziw zatem że musiała też nastąpić stagnacya w rozwoju zakładu fizyologicznego, tém bardziej, gdy prof. M. nie chciał spodziewanemu po sobie następcy odjąć możności rozporządzenia funduszem według własnego uznania.

Rzeczywiście też Najjaśniejszy Pan postanowieniem z d. 3 Kwietnia 1856 r., pozostawiając prof. MAJERA przy dotychczasowych prawach profesora zwyczajnego,

poruczyć mu raczył wykład Antropologii i pojedynczych oddziałów Fizjologii w języku polskim, jako wykłady nadobowiązkowe, mianując oraz dotychczasowego profesora Zoologii przy Uniwersytecie w Gracu, Dr. JANA CZERMAKA z. p. profesorem Fizjologii w Uniwersytecie Jagiellońskim z wykładem niemieckim.

II. Ustalenie się Zakładu fizjologicznego.

Prof. Dr. JAN CZERMAK (r. 185 $\frac{6}{7}$).

Professor CZERMAK, uczeń PURKINJEGO i KOELLIKE-RA, znany chwalebnie w świecie fizjologicznym, rozpoczął swe wykłady w języku niemieckim dopiero w Październiku r. 1856.

Czas pomiędzy dniem mianowania a rozpoczęciem wykładów przepędził on w Wiedniu, nie spuszczać z oka zakładu fizjologicznego krakowskiego.

Przebywając u źródła władz, udało mu się w tym czasie uzyskać nowe fundusze dla naszego zakładu, mianowicie 500 złr. m. k. jako jednorazowe uposażenie, 600 złr. m. p. zaś jako dotacją na rok 185 $\frac{6}{7}$; razem zatem 1,100 złr. m. k. Prócz tego uzyskał professor CZERMAK lokal osobny na umieszczenie Zakładu fizjologicznego, i z téjto przyczyny nazywam okres ten ustaleniem się naszego Zakładu.

Wysoki rząd na umieszczenie tegoż Zakładu wynajął frontową część pierwszego piętra w domu przy ulicy Wiślnéj pod Nrem 175; w którém to miejscu po dziśdzień jest umieszczony.

Wiele tam miejsca niema; zakład cały mieści się w trzech pokojach frontowych; dwóch większych o dwóch oknach, przegrodzonych pokoikiem mniejszym z drzwiami oszklonemi, wychodzącemi na balkon; za pokojem jednym większym jest rodzaj przedpokoju, który mógł być użytym na umieszczenie posługacza, za pokojem balkonowym jest właściwy przedpokój;

za drugim pokojem większym znajduje się komora mała, mogąca służyć za skład sprzętów mniejszej wartości; oto miejscowość Zakładu fizyologicznego do której strych i piwnicę jeszcze dodać należy. Zakład ten został uposażony 4 szafami, wielką umywalnią, 8 stołami prostymi, 30 stołkami prostymi, 6 wyplatanimi politerowanymi, tablicą szkolną, trzema pułkami i potrzebnymi sprzętami gospodarskimi.

Nie jestto wiele; ale na owe czasy w których i sprzętów fizyologicznych było dosyć mało, i w których liczba słuchaczy, nie wchodząc z jakiej przyczyny, ciągle się zmniejszała, było to umieszczenie zupełnie odpowiednie, mianowicie, że poprzód żadnego nie było.

A na tém uposażeniu jeszcze nie koniec, stanęły bowiem prócz tego dwa piece chemiczne (piec zwykły i łaźnia piaskowa); a na opał otrzymuje Zakład corocznie od owych czasów 126 cetnarów węgla kamiennego i dwa sągi drzewa miękkiego; na oświetlenie początkowo 8 funtów świec stearynowych, którą to ilość z niewiadomych mi przyczyn później na 5 funtów zniżono, 4 funty świec łojowych i 48 $\frac{3}{4}$ f. oliwy.

Tak po wielu staraniach i drobnych początkach stanął nowy Zakład w naszym Uniwersytecie.

Za 1,100 złr. m. k. które były do dyspozycyi, zakupiono z pomiędzy ważniejszych przedmiotów, sprzęty domowe jeszcze niedostające, między niemi zaś godne wspomnienia dwie piękne lampy od Dietmara.

Z mikroskopów przybyło: mikroskop średni z przyrządem polaryzacyjnym OBERHÄUSERA i trzy małe mikroskopy OBERHÄUSERA, do nich *camera lucida* i dwa zbiory preparatów, mianowicie: zbiór przecięć rdzenia paciierzowego przez LENHOSSKA zrobionych (96 złr. m. k.) i zbiór nastrzykowych preparatów HYRTLA (podarunek, który Zakład otrzymał od Wgo profesora CZERWIAKOWSKIEGO). Również zakupił prof. CZERMAK

nożyki i t. d. do prac mikroskopowych służące, między tymi nóż podwójny VALENTINA, tudzież zbiór szkieł. Wiele sprawiono przyrządów do wiwisekcji, od desek do przymocowania zwierząt, i stajenki na psy i króliki w piwnicy (24 złr.), do drobnych rurek. Za najważniejszy przybytek ówczesny uważać można magneto-elektromotor według DU BOIS REYMONDA (14 talarów) wraz z ogniwem SMEEGO (5 złr. m. k.).

Daléj do wykazania prądów elektrycznych w ciele zwierzęcém krążących:

Mułyplikator według Du Boisa (57 tal.) z naczynkiem przywodzącém prądy (20 tal.).

Z narzędzi optycznych wymieniam:

Przyrząd do umysłowania ruchów oka według MEISSNERA (26 złr. m. k.)

Wziernik oczny według JÄGERA (11 złr. m. k.).

Do nauki o głosie: rurę i lejki do naśladowania samogłosek.

Cyrkiel do mierzenia wrażeń na skórze darował profes. CZERMAK.

Wagę dziesiętną (36 złr.) i ciężary do niej (18 złr. m. k.), a nadto szkła, flaszki, miseczki i t. d. jedném słowem podostatek narzędzi chemicznych, by módz skutecznie prace jakościowe. Razem znachodzimy 126 Nrów; na zakupno ich wraz z opędzeniem wydatków bieżących wyszło 1200 złr. m. k.

100 złr. bowiem professor CZERMAK z własnych funduszów nadał, bez pretensyi do zwrotu.

Zaopatrzony był zatém Zakład w przyrządy mogące służyć w ogóle do prac fizyologicznych, a było i kilka przyrządów, jakośmy to widzieli, służących do prac i demonstracyj szczegółowych.

Nie poprzestał jednak professor CZERMAK na tém, uzyskanie asystenta i posługacza dla zakładu było też przedmiotem jego starań.

Miałem sposobność poznania profesora CZERMAKA

w pracowniach fizyologicznych professorów BRÜCKEGO i LUDWIGA w Wiedniu, będąc właśnie wówczas (roku 1856) na ukończeniu jako słuchacz Wydziału lekarskiego. Professor CZERMAK ofiarował mi miejsce utworzyć się mające asystenta, a ja pragnąc najmocniej bym mógł zostać przy zawodzie fizyologicznym, bardzo chętnie je przyjąłem.

Przyjechałem z prof. CZERMAKIEM do Krakowa, lecz podania o uposażenie posady asystenta Fizyologii w Krakowie nie otrzymały pożądanego skutku. Podania takowe uczynił prof. CZERMAK w Styczniu, Czerwcu i Sierpniu r. 1857. Pomimo to wytrwałem cały rok przy prof. CZERMAKU jako asystent prywatny, by nie utracić tej sposobności kształcenia się ściślejzego w raz obranym zawodzie.

Szcześliwszym był professor CZERMAK względem posługacza, którego rzeczywiście uzyskał, jakkolwiek tylko prowizorycznego, z płacą rocznie 212 złr. m. k.

Opisawszy stan Zakładu w tym okresie, pozostaje mi dodać, do jakich oprócz kształcenia uczniów, przyczynił się owoców na polu piśmiennictwa.

Należą tu ogłoszone w r. 1856/7 następujące prace:
Fizyologia zmysłów przez prof. MAJERA.

O pochodnych drganiach jakie wznieca mięsień częściowo drażniony.

O zachowaniu się podniebienia miękkiego przy wymawianiu samogłosek.

Pierwszy pomysł do nauki o zmyśle czasu.

Przyczynek do znajomości tych nerwów które mają wpływ na wydzielanie śliny przez prof. CZERMAKA.

O trwaniu i ilości skurczeń serca z królika wyjętego przez profes. CZERMAKA i Dra PIOTROWSKIEGO.

Nowy odczynnik dla istot białkowatych przez Dra PIOTROWSKIEGO.

Professora CZERMAKA i moje rozprawki wyszły w języku niemieckim w Akademii umiejętności wiedeńskiej.

Professor CZERMAK, odjeżdżając z Krakowa w Lipcu 1857, opuszczał go wprawdzie tylko na czas wakacyj; mając jednakże już wówczas zamiar podania o urlop na całe przyszłe półrocze zimowe, oddał Zakład 21go Lipca ówczesnemu sekretarzowi Wydziału ś. p. profesorowi DOMAŃSKIEMU, a klucze zachował ówczesny dziekan prof. DIETL.

Posługacz został w zakładzie.

III. Dalszy rozwój Zakładu fizyologicznego.

Prof. Dr. JÓZEF ALBINI (r. 185 $\frac{7}{8}$ i 185 $\frac{6}{8}$).

Prof. CZERMAK otrzymał urlop półroczny, a równocześnie (dnia 21 Października 1857 r. L. 18146) były asystent Fizjologii w Uniwersytecie wiedeńskim Dr. JÓZEF ALBINI, który właśnie wrócił z całorocznej wy-cieczki, przedsięwziętej w celach naukowych (czas ten po większej części w Berlinie przepędził), mianowany został zastępcą prof. Fizjologii.

Dr. ALBINI został później na mocy najwyższego po-stanowienia z dnia 30 Maja 1858 r. z. p. professorem tegoż przedmiotu; gdy równocześnie prof. CZERMAK przeniesionym został do Uniwersytetu w Peszcie.

Prof. ALBINI zastał już gotowe fundusze na Zakład, jeszcze bowiem przed wyjazdem swoim z Krakowa d. 29 lipca prof. Czermak podał był o dotacyą 600 złr. m. k. dla Zakładu naszego na rok 185 $\frac{7}{8}$, i summę tę rzeczywiście otrzymał.

Fundusz ten po pokryciu wydatków bieżących wy-starczał jeszcze na powiększenie Gabinetu przyrządami nowo zakupionemi, z których wymienię tu jako najwa-żniejsze:

Mikroskop BÉNÉCHA (40 tal.) wzór klatki piersio-wój według ESCHERICHTA (3 złr. m. k.), wziernik krta-niowy prosty (3 złr. m. k.), wagę chemiczną (128 złr.

m. k.), przyrząd polaryzacyjny (38 złr. m. k.), szkielet ludzki (36 złr. 45 kr. m. k.).

Daléj uzupełnił prof. ALBINI zapas przyrządów chemicznych, dając przez to sposobność już i do ilościowych drobniejszych rozmiarów.

W ogóle znajdujemy tych przybytków 100 numerów. Ze względu na dotacyą, prof. ALBINI dostał jako zaliczkę z początkiem roku szkolnego 185 $\frac{8}{9}$ 300 złr. w. a. z téj summy odpadło 80 złr. w. a. na zapłatę demonstratora, jak to niżej zobaczymy; na potrzeby Gabinetu zostało zatém tylko 220 złr. w. a. Po pokryciu potrzeb bieżących nie wiele zatém zostało na nowe zakupno; znajdujemy téż z tego roku tylko 34 numerów, między któremi: skrzynka z nożykami i t. p. do robót mikroskopowych (6 złr. 20 kr. w. a.), skrzynka takież anatomiczna (11 złr. w. a.), przyrządy chemiczne do miareczkowania (11 złr. 6 kr. w. a.) i kilka książek jako zaród przyszłej biblioteczki zakładowej, mianowicie:

Chemia Schlossbergera T. I. (7 złr. 42 kr. w. a.),
Chemia Gerharda Tomów IV. (29 złr. 35 kr. w. a.),
Zoochemia Heintza T. I. (7 złr. 73 kr. w. a.),
Opis zakładu fizyologicznego w Heidelbergu przez Arnolda T. I. (1 złr. 93 kr. w. a.).
Nareszcie 15 tablic przedstawiających przedmioty mikroskopowe (Funkego Atlas) (5 złr. 86 kr. w. a., ramy i oszklenie 6 złr. 30 k. w. a.).
Taki był wzrost Zakładu w tych dwóch latach.

Nie mając nadziei uzyskania stałego asystenta, professor ALBINI żądał przynajmniej o nadanie mu demonstratora, t. j. o wyznaczenie małego funduszu, któryby był pilniejszemu słuchaczowi dany jako stypendium pod warunkiem, by tenże był pomocnym profesorowi Fizyologii. Podanie to z dnia 9 Grudnia r. 1858 nie odniosło skutku; prywatnie jednakże uzyskał professor ALBINI pozwolenie obrócenia części swéj dotacyi na takowe stypendium.

Wyznaczył on na ten cel 160 zlr. w. a. i na zimowe półroczce wypłacił te 80 zlr. o których powyżej była wzmianka.

Demonstratorem był słuchacz medycyny p. FELIKS WYSOCKI.

Z prac fizyologicznych wyszłych w tym okresie mam tylko przytoczyć:

Badania płam krwawych sądowo-lekarskie, mianowicie co do własności wodanu potasowego, r. 1859 przez profesora MAJERA, zamieszczone w Roczniku Towarz. nauk. krak.

Prof. ALBINI odjeżdżając na czas wakacyj oddał dnia 15 Lipca 1859 r. Zakład dziekanowi prof. DIETLOWI; później z Medyolanu (pod d. 6 Września 1859) posłał podanie o uwolnienie go od posady tutejszej.

IV. Dalszy wzrost Zakładu.

Zarząd teraźniejszy (od roku 18⁵⁹/₆₀ do dziś dnia).

W skutek podania mego z dnia 29 Września 1859, Wys. Minis. wyznań i oświecenia raczyło zamianować mnie zastępcą profesora Fizyologii w Uniwersytecie tutejszym. Dwa te lata, które prof. ALBINI tutaj przebywał przepędziłem był w Getyndze i Heidelbergu.

Dnia 29 Kwietnia r. 1860 Najjaśniejszy Pan podpisał moje zamianowanie na profesora p. z.

Zastąłem przychylną odpowiedź na podanie profesora ALBINIEGO względem uposażenia Zakładu; otrzymał był on po 400 zlr. w. a. rocznie na trzy lata, z których jednakże jeden rok już minął był; z tego roku jednak przypadało jeszcze 100 zlr. w. a. na Zakład, gdyż widzieliśmy, że prof. ALBINI dostał był tylko 300 zlr. w. a. zaliczki — z tych 100 zlr. 80 należały się demonstratorowi.

Podanie, które zaraz po mojem przybyciu w tej mierze uczyniłem, pozostało bez odpowiedzi. Rozporzą-

dzając tak małym funduszem, wydawało mi się być zbytniem uszczupleniem tegoż, odłączenie 160 złr. na opłacenie demonstratora. Z tego powodu wołałem obejść się bez pomocy, a wzbogacić Zakład.

Przybyło téż w tym roku do zakładu: para mniejszych pieców chemicznych (26 złr. w. a.), stół z dmuchawką (20 złr. m. k.), termometer podzielony do 360° (5 złr.), pompa mniejsza pneumatyczna (57 złr.), pudełko z cyrkłami i t. d. (10 złr. w. a.), 6 ogniw elektrycznych Daniela (12 złr.); a z książek: Anatomia mikroskopowa KÖELIKERA II, 1—3. (17 złr. 74 k. w. a.) zamówiona jeszcze w księgarni przez prof. ALBINIEGO; razem 45 numerów.

Dotacya z r. 186₁^o (400 złr. w. a.) nie wystarczyła nawet na zakupno jednego kosztowniejszego przyrządu, jakim był miograf sprawiony w tym roku (od FESSLA w Kolonii) za 426 złr. 13 c. w. a., bieżące wydatki sam więc opędzić musiałem w nadziei późniejszego zwrotu.

Zmiana języka wykładowego zaszła w roku 186₁^o, mianowicie zaprowadzenie na nowo języka polskiego w wykładach, nie pociągnęła za sobą zmiany w zarządzie Zakładu fizyologicznego, gdyż prof. MAJER, od którego zależało objęcie na nowo dawniejszego swego stanowiska, nie chcąc przerywać wykładów swoich antropologicznych, gromadzących, jak się pokazało, znaczną liczbę słuchaczy ze wszystkich Wydziałów, niemniej mając jako Prezes Tow. nauk. do prowadzenia tę obszerną instytucyą; nie życzył sobie obejmować na nowo zarządu zakładu.

Fundusz jego w końcu r. 186₁^o był więcéj niż wyczerpnięty, bo obdłużony, już zatém w Czerwcu 1861 r. podałem o dalszą zapomogę i podwyższenie dotacyi do 600 złr. w. a. z powodu wysokich cen ważniejszych narzędzi. Dzięki Wys. Władzom skutek podania był

tym razem zupełnie pomyślny, stósownie bowiem do Najwyższego rozporządzenia z dnia 26 Października 1861 r. stała dotacja w ilości 600 zlr. rocznie, raz na zawsze przeznaczoną została dla Zakładu fizyologicznego.

Pierwsze 600 zlr. nie mogły bardzo wzbogacić Zakładu, wypadło bowiem pokryć dług zeszłoroczny (zlr. 119); mimoto jednak znajdujemy między przybytkami z r. 186 $\frac{1}{2}$: hematodynamometr z kimografionem (125 zlr. w. a.), 4 ogniwa elektryczne GROVEGO (32 zlr. w. a.), optometr według STAMPFERA (25 zlr.), teleskop mały (22 zlr.), przyrząd urometryczny (10 zlr. w. a.) i t. d. razem 19 numerów.

W roku 186 $\frac{3}{4}$ przybyły jako wzmianki godne: model wielki oka i ucha (61 zlr. w. a.), mikroskop prosty i mikrometr (30 zlr.), sfigmograf MARREJA (od Bregueta w Paryżu 75 zlr. w. a.), sfigmograf VIERORDTA (70 zlr.), hematodromometr VOLKM. (30 zlr.), pneumatometr (12 zlr.), wahadło sekundowe (20 zlr.), reostat POGGENDORFFA (36 zlr.), rury blaszane do hidrodynamiki (27 zlr.), teleskop (16 zlr.), przyrządów akustycznych (za 41 zlr.) i t. d.

Razem 24 numerów wartości 468 zlr. 97 c. w. a. Wreszcie z dotacyi tegorocznej (186 $\frac{3}{4}$) zaopatrzony został nasz zakład dwoma wysokięj wartości narzędziami, jakimi są: oftalmometr HELMHOLTZA i wielki reometr.

Jeżeli powyżęj mówiłem, żem wolał obejść się bez demonstratora niż uszczuplać fundusz na Zakład przeznaczony, to z tego bynajmniej nie wypływa, żebym w ogóle demonstratora za zbytęicznego uważał. W podaniu owém, w którém prosiłem o wydanie 100 zlr. zaległych z r. 185 $\frac{5}{8}$ wykazywałem potrzebę takowego, lecz prosiłem o osobne uposażenie dla niego, gdyż uważałem fundusze Zakładu za zbytę szczupłe na to. O losie tego podania powyżęj nadmienilem.

Wszakże usiłowania moje do tego zmierzały, ażeby Zakład mógł otrzymać stałego asystenta, przyrzeczonego jeszcze, jakośmy widzieli, na pierwotne podanie prof. MAJERA. Tym razem stało się temu rzeczywiście zadosyć mocą tego samego reskryptu, który przyznał też Zakładowi stałą dotacyą.

Pierwszym asystentem w Zakładzie był Dr. FELIKS WYSOCKI, dawniejszy demonstrator (od 1 Lutego 1862 do 1 Lutego 1863) a jego następcą (od 1 Lutego 1863) Dr. TADEUSZ ŻULIŃSKI.

Zakład tak uposażony mógłby już dostatecznie odpowiedzieć potrzebie, gdyby uposażeniu odpowiadało jeszcze należyte umieszczenie. Wiadomo, że w pierwszych początkach prof. MAJER, w braku wszelkiego schronienia, ofiarował w tym celu własne swe mieszkanie, wiadomo dalej, że za prof. CZERMAKA dało się uzyskać osobny lokal, w którym umieszczony Zakład fizyologiczny utrzymuje się do obecnej chwili. Z uwagi jednak na liczne jego niedogodności, a mianowicie brak dostatecznego światła, już prof. ALBINI starał się o przeniesienie go do innego domu.

Dwa lata temu prof. CZYRNIAŃSKI powodowany niezbędną potrzebą utworzenia pracowni chemicznej, odpowiedniejszej celowi od dotychczasowej, uważał za stosowne przebudować w tym celu dom zwany „Bursą Jeruzalem“, która w istocie byłaby do tego użytku nadzwyczaj stosowną. Ponieważ w domu tym po odbudowaniu prócz chemicznego inny jeszcze zakład mógłby się mieścić; najbliższą więc była myśl przeniesienia tamże Zakładu fizyologicznego, któryby znalazł tam umieszczenie, wprawdzie niezupełnie jeszcze zaspakajające, w stosunku jednak do teraźniejszego bardzo dobre. Dlatego prof. MAJER i ja przyłączyliśmy się do podania prof. CZYRNIAŃSKIEGO, które wszelako dotąd załatwioném nie zostało.

Doprowadziłem opis Zakładu do chwili obecnej, pozostaje mi jeszcze prace tego okresu przytoczyć.

Zanim przystąpię do prac samodzielnych, ukończyłem rachunki do rzeczy o tarcu się płynów, rozpoczętej w Heidelbergu wspólnie z prof. HELMHOLTZEM.

Co do prac powstałych w Krakowie i przy pomocy naszego zakładu a ogłoszonych w roku 1860—1863 do tych należą:

Dostrzeganie wielkości przedmiotów za pomocą wzroku ¹⁾ prof. MAJERA 1860 r.

Sposób skutecznienia rozbiórów ilościowych za pomocą piknometrów przezemnie r. 1861 ¹⁾.

O wykazywaniu cukru gronowego w moczu prawidłowym r. 1862 ²⁾.

Kilka uwag nad stosunkami krążenia soków w wątrobie r. 1862 ²⁾.

Rozkład białka na części składowe już dawniej otrzymane z tłuszczów r. 1862 ²⁾. Trzy te rozprawki przezemnie pisane.

O przyczynach krzepnięcia krwi 1862 ²⁾.

O drażnieniu nerwów za pomocą prądu elektrycznego pochodniego r. 1862 ²⁾. Obie prace przezemnie wspólnie z O. WIDMANNEM wykonane.

Bliższe badanie śliny z gruczołu przyusznego r. 1862 przez J. MOLENDZIŃSKIEGO.

Przyczynki do optometrii prof. MAJERA 1863 r.

O oznaczeniu ilościowym ciałek krwi i Uwagi nad pojemnością komórek sercowych i równowagą krążenia krwi, przezemnie.

O chyżości z jaką się stan czynny w nerwach udziela — przezemnie wspólnie z O. WIDMANNEM w r. 1863.

¹⁾ W Rocznikach Tow. nauk.

²⁾ W Przeglądzie lekarskim.

Zakończenie.

Dzięki złożyc mi tu należy hojności Wys. Władz, które postawiły nasz zakład na stopie jakośmy to widzieli bardzo pomyślniej.

Zakład jest umieszczony nie bardzo dobrze biorąc rzecz bezwzględnie, dobrze jednak w porównaniu z innymi w naszym Uniwersytecie, tak świeżego początku. Ma on asystenta, co się zaś tyczy funduszu, widzieliśmy, że doliczając tegoroczny dochód, dochód cały zakładu po dziś dzień wynosił 5650 złr. 80 c. w. a., odtrącając 150 złr. rocznego wydatku bieżącego razem 1350 złr. zostanie jeszcze jako wartość sprzętów mieszczących się w naszym Zakładzie 4,300 złr. w. a. a rzeczywista wartość tę liczbę przewyższa, gdyż są w Zakładzie sprzęty przez Wys. Namiestnictwo sprawione w r. 1856 oddzielnym nakładem, a oprócz tego kilka przedmiotów weszło do Zakładu jako podarek.

Co do przyszłości, mogę wyrazić pewną nadzieję, że mając sobie zapewniony fundusz, wzrost Zakładu będzie ciągłym, a po dłuższych latach będzie on mógł iść w porównanie z pierwszymi zakładami tego rodzaju. Wszakże umieszczenie go stosowniejsze jest dla tego rozwoju warunkiem niezbędnym i to tém bardziej, gdy nadto wymaga tego jeszcze ciągle teraz wzrastająca liczba słuchaczy.

Już bowiem teraz niepodobnaby było umieścić pracowników gdyby tylko część słuchaczy praktycznie wzięść się chciała do doświadczeń fizyologicznych, a wkrótce, jest nadzieja, że i sala wykładowa słuchaczy nie zmieści. Wszakże pełni jesteśmy otuchy, że i tej potrzebie Zakładu rychło zadosyć się stanie; przedewszystkiem więc pracujmy, gdyż i najlepszy zakład bez odpowiedniego użytku na nicby się nie przydał.

XII.

GABINET FARMAKOGNOSTYCZNY

opisany przez

PROF. DR. F. K. SKOBLA.

Farmacya i Farmakognozya sąto nauki, które dopiero w stuleciu bieżącym powstały i rozwinęły się bardzo szybko. Wszelako nasza Szkoła główna otrzymała już w r. 1816 profesora Farmacyi, Farmakodynamiki i Toxykologii w osobie ś. p. JÓZEFA SAWICZEWSKIEGO a nowa ta katedra uzyskała, na owe czasy bardzo hojne uposażenie. Jeżeli bowiem rząd Księstwa Warszawskiego na potrzeby katedry Anatomii, Chirurgii i Farmacyi przeznaczył corocznie razem 6000 złp. to przypuścić można, iż podzieliwszy tę sumę na trzy równe części, katedra Farmacyi dostawała na r. 2000 zł.

Statut, urządzający Uniwersytet krakowski, nadany mu od Komissyi organizacyjnej w r. 1818; ustanawiając w Wydziale lekarskim dwanaście katedr, zamieścił pomiędzy nimi także katedrę Farmacyi. Na opędzenie zaś jej potrzeb wyznaczono tylko 900 złp.

Ustawa czyli tak zwany statut organiczny dla tegoż Uniwersytetu w r. 1833 przez Komissyę reorganizacyjną ułożony; mimo znacznego uszczuplenia katedr, przecież utrzymał katedrę przerzeczoną z takim samym

uposażeniem, jakie jój przyznał statut poprzedzający; acz na profesora téj nauki włożył obowiązek wykładania także Chemii. Nie potrzebuję tego dowodzić, jak szkodliwém było dla nauki obciążenie jednego, acz niepospolitego nauczyciela (DR. FLORYJANA SAWICZEWSKIEGO) dwoma tak wielkimi przedmiotami wykładowemi. Również nie mogę tu rozstrząsać powodów, dlaczego się to stało. Albowiem to należy do dziejopisa owéj tak smutnéj dla kraju i oświaty narodowéj epoki. Wszelako zdaje mi się że téj okoliczności całkiem milczeniem pominąć nie mogłem; ile że Gabinet, który opisać zamierzam, w tak ścisłym zostaje związku z katedrą Farmacyi.

Aczkolwiek jednak nasza Szkoła główna posiadała katedrę przerzeczoną już od r. 1816; to przecież zbiór leków surowych założył dopiero dziś już wysłużony prof. Chemii i Farmacyi DR. FLORYJAN SAWICZEWSKI. Zbiór bowiem leków, który pozostał z czasów dawniejszych przeznaczony do okazywania takowych uczniom podczas wykładu Farnakologii, był nader ubogi; a więc nie odpowiadał swemu celowi. Mieścił się bowiem w dwóch szafach płytkich, nawet nie zupełnie zapelnionych; a składał się w części tylko z leków surowych; w części zaś z leków przerobionych; które, gdy z czasem coraz więcej ulegały zepsuciu; już na lat kilka przed zupełném uprzątnieniem takowych, uczniom wcale pokazywane nie były.

Otóż dopiero w r. 1825 (w pierwszych dniach miesiąca Listopada) gdy prof. DR. FL. SAWICZEWSKI, zajął opróżnioną przez śmierć ojca swego ś. p. JÓZEFA SAWICZEWSKIEGO katedrę Farmacyi (samój. Albowiem professorem Chemii był wtedy DR. JÓZEF MARKOWSKI) a nie poprzestając na wykładzie samój tylko Chemii farmaceutycznej i Farmacyi praktycznej, począł także wykladać naukę o lekach surowych czyli jedném słowem Farnakognozyą; zaradzając naglącéj potrzebie

uczniów, zajął się zbieraniem takowych w okazach wzorowych. Wszakże sala wykładowa i przytykająca do niej izba, w których przechowywały się leki surowe, były tak ciemne a nadewszystko tak wilgotne, że wszystko tam wkrótce pokrywało się pleśnią, butwiało i gniło, a więc, jako nieprzydatne musiało być usuwaniem i zastępywaniem świeżemi lekami, które wyschle temuż samemu co i dawniejsze, ulegały losowi.

Tak więc przez lat kilka marniały gorliwe zabiegi profesora o nabywanie pięknych okazów, tudzież nakład na nie; a zbiór farmakognostyczny nie mógł się wydobyć ze swój mierności, czyli raczej ze swego ubóstwa.

Zrażony tém niepowodzeniem; tą pracą bezowocną podobną do pracy Danaid, nie zwątpił jednak o tém prof. SŁAWICZEWSKI, iż zbiory naukowe naszej Szkoły głównej pomnożyć potrafi takim Gabinetem farmakognostycznym, któryby uczniom przynosił prawdziwą korzyść a chlubę Uniwersytetowi. Ktemu usiłowania swoje skierował w inną stronę. Mając bowiem niepłonną nadzieję, iż pod światłym i sprężystym zarządem ówczesnego komissarza rządowego, czuwającego nad wszystkimi zakładami naukowemi w kraju b. Rzpłtėj krakowskiej, Dr. JÓZEFA BRODOWICZA wreszcie dokończoną zostanie budowa zachodniego skrzydła gmachu akademickiego, zwanego „Kollegium fizyczném“ przez co przybędzie Szkole głównej, mianowicie pomieszczonym w tymże Kollegium Wydziałowi lekarskiemu i filozoficznemu kilka większych i mniejszych sal: zyskawszy wreszcie obietnicę, że skoro to nastąpi, katedra Farmacyi znajdzie w téj części gmachu przyzwoitsze niż dotąd miejsce: zawiesił na lat kilka wszelkie zakupywanie leków surowych dla Gabinetu, aby uzbieraną tym sposobem sumę mógł użyć korzystnie, gdy owa obietnica stanie się rzeczywistością.

Nadzieja ta nie zawiodła prof. SAWICZEWSKIEGO. Co większa, dla rychlejszego jój ziszczenia, podjął się on nawet technicznego dozoru przy budowaniu téj najnowszej części przerzeczonego gmachu. A gdy takowy stanął pod dachem; wtedy zacny Kollega (w r. 1835) przeznaczone od zwierzchności akademickiej dwie sale jedną na wykłady, a drugą na zbiór leków surowych ostatecznie wykończyć i urządzić kazał z uzbieranych przez lat kilka wpływów corocznych, przekazywanych na potrzeby katedry Farmacyi. Tak tedy w roku 1836 zajął prof. SAWICZEWSKI w Kollegium fizyczném dwie sale na pierwszym pięttrze, których okna wychodzą częścią na ulicę Jagiellońską częścią zaś na dziedzińiec. Mniejsza do której się prosto ze wschodów wchodzi, może wygodnie pomieścić około czterdziestu uczniów; służy przedewszystkiém do wykładu Farmakognozy i Zoologii, jako znajdująca się w pośrodku pomiędzy Gabinetem farmakognostycznym i zoologicznym. Wszedłszy do niej, spostrzegamy po prawej ręce drzwi wiodące do sali drugiej, o wiele większej od tamtéj. Jój długość wynosi stóp 31, szerokość zaś stóp 29. Przy stosownej wysokości, obiedwie są bardzo foremne.

Znajduję w rachunkach, zachowanych z owego czasu, że na wyprawienie a następnie umalowanie ścian przez znakomitego artystę, tudzież drzwi i okna z okuciem, a nadto w tych ostatnich szyby; że na to wszystko razem wyłożył prof. SAWICZEWSKI z oszczędzonego zasobu pieniężnego 1275 złp. i gr. 8.

W r. 1837 sprawił gorliwy professor do zakładającego się na nowo Gabinetu ośm szaf, z twardego drzewa, każda po 100 złp. a w roku następującym jeszcze siedm takich samych jak tamte rozmiarów, t. j. mających 4 łokcie i 20 cali wysokości, a łokieć i 21 cali szerokości. Doliczywszy jednak do tego nakład na ich lakierowanie, na 30 prętów mosiężnych, służących do osadzania szyb w szafach, wreszcie na 120 szyb: to

każda z tych 15 szaf kosztowała 136 złp. i gr. 2, a wszystkie razem 2041 złp.

Mając już tedy stosowne do rozmiarów sali schowy na leki surowe; począł je na nowo zakupywać gorliwy o korzyść uczniów i sławę naszej szkoły kollega; łożąc przytém jeszcze niemało osobliwie na słoje z pokrywami trojakięgo objętu. ¹⁾ Wszakże w przeciagu lat niespełna dziesięciu, aczkolwiek owe 15 szaf jeszcze się nie były zapełniły zupełnie; to jednak przybyło do zbioru farmakognostycznego tyle okazów, częścią drobniejszych, częścią znowu tak wielkich, iż w słojach, z pomiędzy których największe obejmują cztery funty wody, stosownie umieszczonemi być nie mogły. Osobliwie zaś drobniejsze przedmioty trudno było wkładać do słoików, nie chcąc ich za każdym razem ku okazowaniu wydobywać z naczynia. Albowiem zostawiwszy je w słoju, stojącym na pulce w szafie oszklonej; trudno było przypatrzeć się takiemu drobiazgowi. Aby więc nie ruszając takich przedmiotów, ułatwić zwiędzającym Gabinet, oglądanie okazów których rozmiary albo zbyt wielkie albo też zbyt małe, nie pozwalały na to, aby je umieszczono w szafach: Kollega SAWICZEWSKI, korzystając z rozmiarów sali kazał w r. 1846 zrobić i postawić w jej środku ogromny stół, bo 19

¹⁾ Od r. 1840 do 1846 zakupiono dla Gabinetu farmakognostycznego w ogólności 1035 słoików, trojakięgo objętu. W szczególności: 222 słoje, obejmujące w sobie 4 funty wody. Te kosztowały 932 złp. 12 gr. Dalej 409 słoików, obejmujących 2 funty wody, za które zapłacono 1308 złp. 24 gr. Wreszcie sprawiono 404 słoje, biorące funt wody, nabyte za 1010 złp., co czyni razem 3,251 złp. 6 gr. Dodawszy do tego sprawione w 1852 r., 88 flaszeczek sześciograniastych rznętych na olejki, nabytych razem za złp. 58 gr. 20; tudzież zakupione w r. 1857, 80 słoików, obejmujących łut wody, ku przechowaniu w nich alkaloidów, za 32 złp., tedy liczba wszystkich naczyń szklanych, różnego objętu, znajdujących się w Gabinetecie farmakogin. wynosi 1,203 sztuk.

stóp długi a 7 stóp szeroki, na którym stanął niby ostrosłup czworoboczny, u góry ścięty. Otóż, aby na tych czterech pochylicach, pokrytych szkłem, utrzymać się mogły okazy, kazał w pewnych odstępach poprzytwierdzać do nich listwy, na których wspierają się teraz ustawione pięcioma rzędami, jeden nad drugim przedmioty, po największej części ułożone w otwartych skrzyneczkach tekturowych, ¹⁾ które albo się niezmieściły do największych słoików, albo choćby też były umieszczone w najmniejszych tego rodzaju naczyniach, stojących w szafach, dostrzeżonemi by były nie mogły. Przybyły też w r. 1844 i następujących po nim skóry zwierząt lekarskich umiejętnie wypchane, które znowu ani w szafach ani na stole wzwwyż pomienionym miejsca znaleźć nie mogły. Ktemu więc prof. SAWICZEWSKI sprawił trzy skrzynie o ścianach szklanych. W dwóch mniejszych przybyłych do Gabinetu w r. 1846, które kosztowały razem 108 złp. i gr. 28, przechowują się — w jednej piżmowicie prawy (*Moschus moschifer*) a w drugiej łasza zybuczkowa (*Viverra zibetha*). W roku zaś 1847 kazał on postawić na owym ostrosłupie czworościennym ściętym, skrzynię, czyli raczej szafę oszkloną 6 łokci i 6 cali długą a łokieć i 2 cale szeroką, z 12 słupkami, toczonemi z drzewa, podpierającemi jej pokrywę. Za nią wynalozono 176 złp. W niej ustawiono pomniejsze zwierzęta lekarskie, częścią wypchane, częścią zachowane w wysoku; jako to z gromady ssaków jeżozwierza czubatego (*Hystrix cristata*) skałosza afrykańskiego (*Hyrax capensis*); z gromady ptaków między innymi jaskółkę morską (*Hirundo esculenta*); z gromady gadów znajduje się tam żółw rzecz-

¹⁾ Takich skrzyneczek tekturowych, oklejonych czerwonym papierem safianowym, różnej wielkości i formy, po największej części zapelnionych lekami surowemi, znajduje się w Gabinetie farmakogn. 405 sztuk, które kosztowały razem 340 złp. 24 gr.

ny i elada lekarska (*Scincus officinalis*); z gromady płazów: salamandra plamista (*Salamandra maculata*); z gromady ryb: sum, szczupak, łasoś, pstrąg, miętus, okoń, węgorz. Podstawa zaś téj szafy szklannój, ów stół z piramidą czworoboczną kosztował 474 złp. i gr. 10; przeto wydano na cały ten sprzęt 550 złp. 10 gr.

W tym samym roku (1847) stanęła w Gabinetecie farm. jeszcze jedna szafa, 4 łokcie i 22 cale wysoka a 2 łokcie szeroka, która po ulakierowaniu kosztowała 144 złp. 20 gr. — Dalej przybyły doń w porze powyższej cztery stoły z twardego drzewa na bloczkach mosiężnych. Nakład na wszystkie razem, po ich ulakierowaniu wyniósł 340 złp. — Wreszcie sprawiono w tym jeszcze roku skrzynkę mahoniową z 80 przegrodami sześciokątnymi na tyleż flaszeczek z olejkami; w środku wyłożoną aksamitem; za 61 złp. i gr. 10.

W r. 185 $\frac{0}{1}$ zakupiono wagę mosiężną za 16 zł. reńskich i 59 krajcarów.

W r. 185 $\frac{2}{3}$ sprawiono dwie szafy dębowe, 4 łokcie wysokie, a szerokie łokieć i 4 cale. Te kosztowały z okuciem 60 zł. reń. 5 kr. Trzecia zaś szafa dębowa téj samój co i tamte wysokości, szeroka zaś 2 łokcie, nabytą została za cenę 23 zł. r. i 45 kr. (Te trzy szafy pozostały w sali wykładowej, gdzie się w nich przechowują słoje zapasowe; a więc jeszcze próżne).

W r. 185 $\frac{4}{5}$ sprawiono stół na dwa boki rozsuwany 9 łokci i 4 cale długi, a łokieć i 18 cali szeroki, w części z drzewa miękkiego, a w części z twardego za 25 zł. r. 30 kr. pod narzędzia i naczynia aptekarskie, częścią już nabyte, a częścią dopiero nabyć się mające. — Do sprawunków zrobionych w roku powyższym trzeba jeszcze doliczyć schodki, potrzebne do dostawania okazów z wyższych pułek w szafach, które złożywszy je, stanowią krzesło poręczowe. Kosztowały zaś tylko 10 zł. r.

Ostatni sprzęt, który prof. SAWICZEWSKI sprawił przed swém ustąpieniem z urzędu w r. 1857, była zakupiona ku przechowywaniu alkaloidów lekarskich skrzynezka orzechowa.

Ponosząc w pierwszych latach po zajęciu nowej sali na zbiór leków surowych, stosunkowo bardzo wielkie wydatki na sprawianie sprzętów; oczywiście prof. SAWICZEWSKI nie mógł myśleć o zakupywaniu tamtych. Dopiero gdy Gabinet zaopatrzył w szafy, miał już w tym względzie ręce wolniejsze. To też począwszy od r. 1840 widzimy w dawnym inwentarzu tego zakładu z każdym rokiem zwiększający się poczet istot lekarskich, po większej części surowych, ale i wielu rozmaicie przerobionych, nabywanych na rzecz Gabinetu farmakognostycznego, aczkolwiek oprócz tych sprawunków ciągle jeszcze aż do ostatnich lat urzędowania tyle zasłużonego kolegi przybywały także, jak to powyżej wykazałem, różne sprzęty.

Gdy wreszcie po trzydziesto i dwuletniej pracy nauczycielskiej prof. SAWICZEWSKI, stargawszy swe siły przed czasem, ¹⁾ zapragnął spoczynku; a Senat akademicki naszej Szkoły głównej, czyniąc zadosyć temu zadaniu, reskryptem z dnia 13 Listopada 1857 r. uwolnił go od obowiązków tak chwalebnie pełnionych; Wysoki zaś Rząd, wynagradzając mu jego poświęcenie, pozostawił go przy użytkowaniu z całkowitej, dotychczas pobieranej płacy: wtedy pełen zasług emeryt, dnia

¹⁾ Napisałem „przed czasem“. Albowiem przez lat dwadzieścia, mianowicie od r. 1830 aż do r. 1850, t. j. do owego czasu, gdy prof. CZYRNIAŃSKI powołany został do wykładu Chemii ogólnej w naszej Szkole głównej, koll. SAWICZEWSKI dźwigał na sobie brzemień dwu katedr, t. j. Farmacyi i Chemii. Dopiero znowu ku końcu swego zawodu nauczycielskiego, pozostał tak, jak na jego początku przy samej tylko Farmakognozyi i Farmacyi.

20 Kwietnia 1859 r. oddał mi w opiekę ¹⁾ założony i wypielęgnowany przez siebie Gabinet w stanie prawdziwie świetnym. Albowiem znalazłem w nim leków surowych, a w części i przerobionych, wszelkiego rodzaju 1626, zachowanych częścią w 1203 naczyniach szklanych, częścią zaś w 400 pudełkach tekturowych różnej wielkości; tudzież 45 różnych narzędzi i sprzętów ²⁾.

Mianowicie znalazłem zwierząt lekarskich, zacho-

¹⁾ Na mocy postanowienia b. c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia publ. z dnia 12 Maja 1857 r., którym zniesioną została katedra, dotąd przez koll. SAWICZEWSKIEGO zajmowana; a które zarazem włożyło na mnie obowiązek wykładania na przyszłość Farmakognozyi i czuwania nad zbiorem leków surowych. Wykład zaś Chemii farmaceutycznej poruczono prof. CZYRNAŃSKIEMU.

²⁾ Zdaje mi się, że nie dopuścił przesady, nazywając stan naszego Gabinetu farmakognostycznego świetnym; kiedy taki zbiór w Uniwersytecie wiedeńskim, w całym cesarstwie rakuzkiem najhojniej uposażonym, dopiero przed kilku latami hurtem zakupiony w Niemczech (mający corocznie na zakupno nowych przedmiotów 450 złr., kiedy uposażenie naszego wynosi obecnie tylko 200 złr.) w r. 1857 — jak świadczy wiadomość urzędowa, w dziele wydanym w Wiedniu 1858 p. n. „*Statistik der Lehranstalten des österreichischen Kaiserstaates für die Studienjahre 1851 — 1857 von GUST. AD. SCHIMMER. I. Abthelg. Universitäten u. andere höhere Lehranstalten*“ str. 72, 74 i 78 — liczył 2,300 okazów; a więc nie o wiele więcej od naszego, który w tymże samym roku wykazywał 1971 leków surowych i przerobionych, tudzież 837 narzędzi i naczyń. Ten tak znaczny uszczerbek w lekach, bo 345 przedmiotów i stratę niemal wszystkich naczyń i narzędzi farmaceutycznych, poniósł nasz zbiór w meo Lipcu 1858 r. gdy skutkiem zniesienia katedry Farmacji, obowiązek wykładania Chemii farmaceutycznej przeszedł na prof. CZYRN. Na tej więc zasadzie właśnie pomieniony professor zażądał od ustępującego z urzędu koll. SAWICZEWSKIEGO wydania sobie wszystkich narzędzi i przetworów lekarskich, które potem wielone zostały do gabinetu chemicznego. Tylko alkaloidy, kilkanaście kwasów organicznych i olejki lekarskie pozostały przy farmakognostycznym.

wanych w całości 23; między któremi zasługują na uwagę kraborak pstronogi (*Birgus latro*), krab chodacznik (*Cancer pagurus*) pryszczawki chińskie (Pryszczelnica podróżnicza — *Mylabris cichorei*), trzy gatunki czerwca amerykańskiego, małwa lekarska (*Sepia officinalis*), i elada lekarska (*Scincus officinalis*). Ta ostatnia kosztowała w r. 1844 złp. 12¹/₂.

Pomiędzy 24 zwierzętami wypchanemi wyszczególniłem już powyżej najważniejsze. Dodam tu tylko, iż za skórę piżmowca, kupioną także 1844 r. zapłacono 177 złp. 22 gr. a za skórę łaszy zybuchkowej (*Viverra zibetha*) 25¹/₂ złp.

W dziale tężyn ciała zwierzęcego napotykamy tak zwane strutki (bezoary,) tak amerykańską, pochodzącą z lamy domowej (*Auchenia vicunna*), ważącą 4 skrupuły; jako i azyjańską, wyjętą z antylopy gazeli (*Antilope dorcas*), ważącą uncyją; kamyk z jeżozwierza; ząb hipopotama, ząb morsa (*Trichecus rosmarus*) kupiony za 25 złp.; śniedne gniazdo jaskółki morskiej (*nidus salanganae*) nabyte za 28 złp. kość małwy (*os sepiae*), wreszcie dosyć sporą bryłę (ważącą funt i 5 uncyj) mumii egipskiej. — W ogóle liczy ten dział 40 przedmiotów.

W oddziale stężałych wydzielin i odbycin zwierząt znajduje się 10 numerów. Z pomiędzy nich godzi się wyszczególnić 2 uncyje ambry, które kosztowały 203 złp. 12 gr. uncyją i 6 drach piżma tonkińskiego w dwu woreczkach, nabyte za 60 złp. drachmę takiegoż piżma, już wyjętego z woreczka (*moschus ex vesicis*), kupioną za 63 złp. Znajduje się też tu piżmo himalajskie (2 drachmy. Takowe kosztowały 63 złp.) i kardyńskie pół uncyi piżma zybuchkowego (*zibethum*), w dwu słoikach; nabytą za 103 złp. dalej stroje bobrowe kanadzkie (pół funta i drachma) i moskiewskie (3 uncyje nabyte za 470 złp.); wreszcie aż 9 uncyj skałoszyna (*hyraceum*) za 16 złp.

Pomiędzy 10 tłuszczami zwierzęcymi wymienię tu dwojaki olbrot, angielski i amerykański; trzy gatunki tranu, wydobytego z wątroby kijańców (*Gadi*), t. j. bładę, cisy i bury, tudzież tran z płaszczy (*oleum iccoris raiae*).

Różnych gatunków kleju zwierzęcego tudzież istot klejodajnych, posiada nasz zbiór 32 okazy, a między niemi 20 gatunków karuku (*ichthyocolla*) tudzież pławki (*vesica natatoria*) wyża, czeczugi (*Acipenser ruthenus*) gwiaźdzca (jesiotr gwiaździec: *acip. stellatus*), suma, karpia i kilku innych ryb.

Cukier mlekowy znajduje się w dwóch pięknych okazach; mianowicie w postaci grubego pręta, tudzież w postaci bochenka chleba.

Z oddziału roślin skrytoplciowych, a więc z liczby wodorostów, porostów i grzybów, znalazłem 16 gatunków; między innemi galecznicę strzępiastą (*Sphaerococcus crispus*) gał. glonowatą (*Sph. confervoides*) i czerwogubną (*Sph. helminthochortos*). Z osobną wymieniam tu także tak zwany grzyb maltański (*fungus melitensis*) zwany systematycznie pąkwią szkarłatną (*Cynomorium coccineum*).

Znajduje się tu także 41 okazów grzybów krajowych naśladowanych z wosku; ale nie bardzo udatnych, które przecież kosztowały razem 312 złp.

Korzeni lekarskich znalazłem przy odbiorze od Kol. SAWICZEWSKIEGO 221 okazów; zbiór, ile mi się zdaje bardzo bogaty. Znajdują się tu tak dobrze korzenie, które już wyszły z użycia, jak n. p. paluchy prawe czyli korz. rozsiadu, (*hermodactyli*), korz. wdrzanki dziastrwinowej (*rad. Cissampelu pareirae*); jako i takie, które dopiero w czasach nowszych i najnowszych poznane zostały, jak n. p. korz. piżmieniowy (*rad. Sumbul*), korz. paprotki wieprzycowej (*rad. Aspidii athamantici*, przezwany *rad. Pannae africanae*). Są tu niemal wszystkie znane dotąd gatunki korzeni ipekakwa-

nowych, rzewniowych (*rad. rhei*) i korzeni kolcowojowych (*radd. sarsae*). Pęk obły tych ostatnich, podobny do beczulki, tudzież kłęb, uwity z tychże samych korzeni pochodzących z Brazylii, na podobieństwo zawoju tureckiego (z kąd korz. kolcowojowe zwinięte w téj formie zowią francuzi „*Salsepareille à la turban*“) czyli raczej stożka ściętego; zdobią wierzch szafy oszklonej, umieszczonej na samym wierzchu owego wielkiego stołu, stojącego na środku sali. Cenię sobie w tym zbiorze także i to, iż obok korzeni lekarskich, znajdujemy téż i nielekarskie ale mniej więcej do tamtych podobne; tak iż z tego powodu lekoznawcy, oznaczają je — i drugie tem samem nazwiskiem rodzajowem; ale odróżniają je od siebie przymiotnikiem „prawy“ (*verus*) i „wrzekomy“ (*spurius, falsus*). Tak więc widzimy tu korz. siężygronowe prawe i wrzekome (*radd. caincae, veras et falsas*), korz. skwiny prawej czyli azyjańskiej (*radd. chinae ponderosae vel orientalis*) tudzież korz. skwiny wrzekomej czyli amerykańskiej (*r. chinae spuriae v. americanae*); dalej korz. kalumbowe prawe i wrzekome, wreszcie korz. partwinowe (*radd. ratanhae*) i jalapowe tak samo rozróżnione, — z powodu sposobności porównania jednych z drugimi bardzo uczające.

Z liczby drzew, czyli właściwie drewnien lekarskich zastałem tu 26. Jako godniejsze uwagi wymieniam: spory kawał drzewa kadzidlinowego (*lign. aloës*), tak zwane drzewo różane (*lign. rhodium*); dr. cyndalinowe żółte i czerwone (*l. santali, citrinum et rubrum*), drz. sasafrazanowe (*l. sassafras*), dr. syntokowe (*l. sintoc*). Uderzają zaś swemi rozmiarami, odcinek poprzeczny pnia drzewa kilostętowego (*l. guaiaci*), tudzież spore polana drzewa gorzlanego (*l. quassiae*), tak surynamskiego, jako i jamaickiego. Jest tu także puhar, utoczony z drzewa gorzlanego, jakich czasem używają do nalewów. Kosztował on tylko 5 złp.

Łodygi lekarskie mają tu tylko 6 reprezentantów. Z mniej znanych przytoczę tu łodygi chirajtowe (Goryczki chirajty. — *Gentiana chirayta*), łód. zadrzewni kanadzkiej (*Liervillia canadensis*), łód. rozwłoczni gwaiki (*Mikania guaco*), wreszcie znajduje się tu łodyga olbrzymiej paproci sumatrańskiej, zwaną w swojej ojczyźnie „*penghawar*“ częstokroć z dodatkiem „*djambie*“ ponieważ rośnie w szczególności w powiecie dżambijskim. Botanicy cudzoziemscy nazwali ją *Cibotium CUMINGII*. Po polsku nazywam ją skrzyneznikiem Kumingowym.

Kory znalazłem w liczbie znakomitęj. Było ich bowiem 160 okazów. Jestto także zbiór okazały. Ale jego główną ozdobą są kiny, tak prawe jako i wrzekome, zebrane w okazach najpiękniejszych, przez znakomitego lekoznawcę Dr. JULIUSZA MARTYNIĘGO w Ganalgesheimie w Hesi. Każdy gatunek w kilku kawałkach, przytwierdzony jest do tablicy tekturowej, oblepionęj papierem białym lśniącym. Od spodu zaś ma cienką poduszeczkę, aby jedna tablica leżąc na drugiej nie uszkadzała w czémkolwiek kin, leżących pod nią. Wszystkie bowiem mieszczą się w dwóch skrzynezkach, mogących być bardzo wygodnie nie tylko otworzonymi, ale i rozłożonymi. W jednęj z nich mieści się 26 gatunków kin prawych (*cortt. chinæ veri*); druga zaś zawiera w sobie 19 gatunków kin wrzekomych (*cortt. chinæ opinati*). Cenny ten zbiór nabyty został 1849 r. za 30 złr. Ale oprócz tego Gabinet posiada w dziewięciu słojach najlepiej znane gatunki kiny cisęj, czerwonej i królewskiej; tudzież mały zbiór podręczny bardzo dogodny do wykładu, gdzie jedenaście gatunków kiny, dawnięj najczęścięj używanych albo przynajmnięj lepięj znanych niż inne, w 96 okazach wprowadzie nie wielkich, ale znamienitych, widzimy przytwierdzonych do 7 tablic tekturowych. Zbiorek ten kupiono w r. 1847 za 79 złp. gr. 6. — Zasługuje rów-

nież na uwagę spory zwitek kory albo raczej łyka smaczkliwej gwoździkowej (*Persea caryophyllata*) znanej lekarzom pod nazwiskiem łacińskim: *Cassia caryophyllata*. Wspomnieć tu jeszcze wypada o znajdowaniu się kory ograźnikowej (*cort. galipeae febrifugae*, dawniej zwanęj *cort. angusturae verae* i kory kuleczybianej (*cort. strychnu nucis vomicae*; niegdyś zwanęj *cort. angusturae spuriae*). Jest tu także kora woniawcowa. (Woniawiec peruwijański, po łac. *Myroxylum peruiferum*, *vulgo cort. bebeeru*); cynamon cejloński (znajduje się tu funt, który w r. 1848 kosztował 80 złp.)-e. brazylijański; e. jawański (*cort. sintoe*); kora masojowa (*cort. cinnamomi kiamis*, *vulgo cort. massoy*); kora krotnia kiniastego (*cort. crotonis pseudochinae*, *vulgo cort. copalchi*), kora umory (*Geoffroya*) jamaickiej i surynamskiej, k. monezyjana (*cort. monesiae*), k. muzenniana (*cort. musenmae*), k. gorzli (*cort. quassiae*) tak jamaickiej jako i surynamskiej, k. dębu korkowego (*Quercus suber*), k. korzeni partwinowych i sasafrazanowych.

Paków (*gemmae*) znajdują się tylko 3 rodzaje, t. j. paki sosnowe, topolowe i kapary.

Liści lekarskich posiada nasz zbiór 110 szczegółów. Wiele jest pomiędzy niemi prześlicznie zasuszonych. Tu wymienię jako najgodniejsze uwagi zbiór listków senesowych, w dziesięciu gatunkach rozróżnionych przez BISCHOFFA, z szczególną pracą przez Dr. JULIUSZA MARTYNIĘGO na tyłuż tablicach z grubego papieru poprzylepianych, zawartych w stosownem puzderku. Ale gabinet posiada oprócz tego w słojach 6 najlepszych gatunków liści senesowych, tudzież z osobna liście eewczyńcowe (*folia Solenostemmatis arghel*), które bywają przymieszywane do l. senesowych aleksandryjańskich. Też same listki i owoce rośliny przerzeczonej dołączył Dr. MARTYNI w dodatku do owych dziesięciu gatunków listków senesowych, na osobnej (11tėj) tablicy.

Liści czajownikowych, czyli jak je pospolicie zowią herbaty znajduje się w naszym zbiorze 21 gatunków. Są tu także liście kawowcowe (*fol. coffeae arabicae*), na które niezbyt dawno zwrócono uwagę, jako na zastępno (*surrogat*) herbaty; dalej liście kokańskie (*fol. coca*, z drzewa zwanego krasnosokiem koka — po łac. (*Erythroxylon coca*); wreszcie liście matyko, mające pochodzić z pieprzu szorstko- lub wązkolistnego (*Piper asperifolium* v. *pip. angustifolium*).

Ziół lekarskich naliczyłem w naszym Gabinetecie 141 gatunków. I ten zbiór jest bardzo bogatym. Albowiem oprócz ziół obecnie mniej lub więcej używanych; znalazłem w nim i takie które już wyszły z użycia, obok takich które weń przynajmniej u nas jeszcze nie weszły. Między innemi znajduje się tu ziele stroiczki wzdętej (*hb. Lobeliae inflatae*) w dwu bryłach sześciennych podługowatych, w jakie takowe w swój ojczyźnie (w Ameryce północnej) zbijaném bywa.

Znajdujące się tu kwiaty, w liczbie 80, nie nastroczają żadnej osobliwości; boć kwiat krasawy czerwiotrutnej (*flor. Brayerae anthelminticae*) już od lat kilku przestał być osobliwością.

Z osobna zamieszczone są w inwentarzu części roślin, należące do kwiatu. Dotychczas przez to rozumieć należy jedynie znamiona (*stigmata*) szafranu, czyli jedném słowem szafran, w pospolitem znaczeniu tego wyrazu. Takowy znajduje się tu w 6 gatunkach; mianowicie: rakuzki, francuzki, hiszpański, macedoński i wschodni (?). Ale jest tu także gatunek szafranu udanego, zwany feminelem, dla porównania go z szafranem prawdziwym.

Zbiór owoców składał się w roku odbioru (1859) ze 160 numerów. Z liczby takich, których użycie już od dawna zaniechaném zostało trzeba tu wymienić 5 gatunków mirobolanów; jako to: *Myrobolani belliricae*, *chebulae*, *citrinae*, *emblicae*, *indicae* v. *nigrae*.

— Z kilkunastu gatunków kardamomu (12 do 19) jakie spisują lekoznawcy, które atoli u nas rzadko kiedy przepisywane bywają; nasz Gabinet posiada tylko sześć ale w okazach wzorowych; mianowicie kard. galeczkowaty i podłużny, kard. największy, większy, średni i drobny. — Dalej mamy tu obok strąków powidlnych indyjańskich, t. j. owoców prętowca piszczelnika (*Bactyriolobium fistula*), których treść jeszcze kiedy niekiedy używaną bywa; także dwa olbrzymie strąki powidlnie brazylijańskie. Burzanki, czyli po dawnemu: bańki zamorskie lub bańki czyszczące (*colocynthides*), są tu dwojakie: cypryjskie obłupione i egipskie nieobłupione. Godzi się tu jeszcze przytoczyć tak zwane (po dawnemu) jabłka ziarniste t. j. owoce ziarnowca ozdobnego (*Punica granatum*); owoce rybotrujowe albo zowiąc je naukowo: owoce jadowicy prawej (*Anamirta cocculus*); strąki świerzbne t. j. owoce pryskirnika szorstkiego (*Mucuna pruriens*), mieszki senesowe (*folliculi sennae*), strąki tamaryndźca indyjskiego (*Tamarindus indica*), z Egiptu i z Jamaiki, torebki strąkowe wanilii w czterech gatunkach; mianowicie tak zwane waniliją przednią, wan. burbońską, wan. dziką (*cimarona*) i wan. gwajrańską (*Vanillon*); wreszcie dwa orzechy kokosowe.

Nasion lekarskich naliczyłem 78. Między niemi znajdowały się: nasiona puchowca zielnego (*Gossypium herbaceum*), ziarna kakaonowe w sześciu gatunkach; jako to: kakao martynikańskie, gwatemalańskie, karakasowe, kordowańskie, gwajakwilskie i brazylijańskie (bajańskie); nas. kleszczowinowe, tyrlicze (Tyrlicz *Euphorbia lathyris*), krotniowe (Krocień czyszczący; *Croton tiglium*), tak zwane wronie oczy i nas. żegociniane (Żegocina gorzka; *Ignatia amara*), nas. kulczyby jadogubnej (*Strychnos colubrina*), nas. kulczyby koleczystej (*Str. muricata*), i nas. kulez. wodoprąnej (*Str. potatorum*); nas. komosy kwinoi (*Chanopodium quinoa*),

nas. łogowiane (Łogowa wschodnia *Sesamum orientale*); nas. tonkowe (z dwuskrzydłaka wonnego: *Dipteryx odorata*. Nakoniec znajdują się tu pięciorakie gałki muszkato-we; mianowicie: g. m. samcze, g. m. samicze, podwójne c. bliźnięce, łoiste (pochodzące z muszkato-weca łoistego: *Myristica sebifera*), wreszcie g. m. brazylijańskie (z muszkato-weca lekarskiego: *Myr. officinalis*). — Krom gałek znachodzimy także osnówkę (*arillus*) gałek przerzeczonych, czyli tak zwany kwiat muszkatołowy, i to dwojaki, t. j. z gałek muszkato-weca wonnego (*Myr. aromatica*), tudzież z gałek muszkato-weca lekarskiego.

Skrobię posiada nasz zbiór w dziesięciu gatunkach, pochodzących jużto z Europy, już téż z Azji, Afryki i Ameryki. Do tego działu policzono także w inwentarzu sago w dwu gatunkach: białe i czerwone; wreszcie cukier ze skrobi, przeto razem numerów 13.

Oddział soków zagęszczonych jest dosyć zamożny. W chwili odbioru znalazłem w nim 40 szczegółów; mianowicie alonę w ośmiu gatunkach; jako to: al. przyładkową, sokotorzańską, lśniącą, egipską, indyjańską, mokańską, wątrobową i barbadosową. Posiadamy także najcenniejsze gatunki makowca; jako to: mak. smirnański i carogrodzki, mak. egipski, mak. malwański i patnański; wszystkie w okazach bardzo pięknych; osobliwie zaś ostatni w postaci wielkiej kuli, ważącej $3\frac{1}{2}$ funta w niezém nienaruszonej. Albowiem obejmuje ją całkowicie skorupa, ulepiona z płatków kwiatowych maku i lepkiego soku, wyciekającego ze świeżego makowca, zwanego w Indyach *pusewą*. Bryła ta, nabyta w r. 1854 kosztowała 26 złr. 15 kr. — Sciągli (*Kino*) znajduje się tylko jeden gatunek, t. j. sciągła afrykańska; cierpny (*Catechu*) zaś dwa gatunki, t. j. cierpna bombajska i cierpna bengalska. Ale za to smoczą krew albo raczej żywicę smoczą widzimy tu aż w sześciu gatunkach, mianowicie: w prętach (*in baculis*), w gał-

kach (*in globulis*), w kroplach (*in lacrymis*), w ziarnach (*in granis*), w plackach (*in placentis*), wreszcie w bryłach (*in massis*). Dalej można tu jeszcze przytoczyć wyciąg partwinowy (*extr. ratanhae*) amerykański, wyciąg monezyjany, trzy gatunki manny, cztery gatunki soku lakrycyjowego, wreszcie dwie bryły funtowe guty perezy.

Barwidół znalazłem tu 8, a między niemi karmin lakmus, błękit urzetowy, indycht trojaki; mianowicie: ind. bengalski, manilański i gwatemalański, orlean i tak zwaną chikę, wyrabianą z rośliny południowo-amerykańskiej, zwaną surmią chiką (*Bignonia chica*).

Liposoków jest tu 20. Czternaście pochodzi z mniejszą lub większą pewnością z różnych gatunków ostrostrężyny (po łac. *Acacia*); jako to: liposok arabski — biały, wyborowy i nieczysty; liposok senegalski z gałęzi i pnia tudzież z korzeni; liposok dżydański, berberski, embawi, liposok przyładkowy, indyjański, australijański, basorański, liposok zwany kutera i liposok archipijański; — liposok sonorański, pochodzący, jak się zdaje, z czulka czerwcowego (*Mimosa coccifera*); liposok srożyplątowy, (otrzymywany ze srożyplątu prawego: *Rhizophora mangle*); liposok śliwowy; wreszcie liposok tragankowy, trojaki: wyborowy, nieczysty i robaczkowaty.

Klejożywiec posiada nasz gabinet 19 gatunków, mianowicie: klejożywiec amońską w ziarnach i bryłach, smrodzieniec (*Asa foetida*) podobnie; a nadto znajduje się tu utwór szalbierstwa, od lekoznawców nazwany smrodzieniec skalnym (*Asa foetida petraea*); galban również dwojaki: w ziarnach i bryłach; porniec (*Bdelium*) afrykański, mira wyborowa i w plackach; kadzidło (*Olibanum*) w ziarnach i kadzidło nieczyste, klejożywica panakowa (*Opopanax*) w ziarnach i w bryłach; klejożywica sagapeńska a. serywska podobnie w ziarnach i w bryłach; klejożywica bluszczowa (*gum-*

mires. hederæ); wreszcie kroplin (*Gutti*) w prętach i w plackach.

W chwili objęcia przezemnie Gabinetu farmakognostycznego naliczyłem w nim 58 żywic. Z pomiędzy nich wymienić należy naprzód bęźdzwin trojaki: migdałowy (w okazy wspaniałym) i w ziarnach; obydwaj syjamskie, tudzież bęźdzwin w bryłach, kalkucki, potem żywicę kopalną w sześciu gatunkach; żywicę damarową w czterech; w tyłuż gatunkach żywicę elemijską; ostromlecznik (*Euphorbium*); dwojaką żywicę kilogubową (gwajakową) i jalapową; lakę czworaką, kozilep (*Ladanium*) i mastykę (*Mastix*) dwojaką; żywicę sosnową (licząc w to maź i smolę) w siedmiu gatunkach; sandarachę w dwu, styrak w czterech, żywicę takamalacką w trzech. Do tych trzeba jeszcze dodać żywicę żółtą nowoholenderską (*resina lutea Novi Belgii v. acaroides*), żyw. nutową (*res. nutt*); żywicę wydobytą z balsamu kopaiwianego tudzież inną otrzymaną z kwiecica krasawy (*res. kusso.*). Wreszcie wykazuje jeszcze inwentarz dwojaką socznicę (*scammonium*), t. j. alepońską i smirnańską. Ale obiedwie uważam za podobne; z tą tylko różnicą, iż pierwsza jest utworem szalbirza zręczniejszego czy też ostrożniejszego; kiedy druga, już stoczona od robaków, zapewne zawierająca w sobie, jak to niegdyś bywało, niemało skrobi, niezgrabnie i bezczelnie ukleconą została.

Balsamów rodzimych jest w nim 11; mionowicie terpentyna pospolita i modrzewowa, balsam kanadzki, b. kopaiwiany, b. mecki, balsam peruwijański trojaki: płowy (niewłaściwie białym zwany), płynny i stężaly, obadwa bardzo cenione, tudzież czarny; styrak płynny, nakoniec balsam tolutański.

Po balsamach następują w inwentarzu oleje, częścią płynne, częścią zaś zsiadłe. Tamtych jest 8; tych zaś 12. Z rzędu tamtych znajduje się tu olej karólkowy, kleszczowinowy, krotniowy, wytłoczony z nasion, olej

lulkowy wytłoczony z nasion, olej łogowiany (*ol sesami*), olej migdałowy, ol. sporyszowy, wreszcie ol. wiązowy (wytłoczony z nasion tego drzewa). Do olejów zsiadłych tutaj przechowywanych należy: olej bobkowy, olej kakaonowy, ol. kokosowy, ol. muszkatowy (z gałek), i tak zwany ol. palmowy (wytłoczony z owoców olejowca gwinejańskiego: *Elaeis guineana*). Do olejów stężałych wypada też policzyć воск. Znajduje się tu czworaki; mianowicie воск żółty, biały, japoński i meksykański.

Olejów przyswędkowych (*Olea empyreumatica*) jest tu sześć, jako to: olej zwierzęcy cuchnący (*ol. animale foetidum*), dziegieć, ol. woskowy i jantarowy (*ol. Succini*) dwojaki: biały i czerwony; wreszcie olej przyswędkowy z drzewa jałowca cedrolistnego (*Juniperus oxycedrus*) i j. szkarłatnego (*Junip. phoenicea*) — po łac. *ol. juniperi empyreumaticum*, a po francuzku: *huile de cade* zwany.

Liczba olejków (*olea aetherea*) przechowywanych tu w umyślnie ku temu sprawionej skrzynce mahoniowej, dochodzi do 84. Wyszczególnić ich tu niepodobna. Dostyć tu będzie o nich powiedzieć, że razem wzięte stanowią zbiór bardzo bogaty. Ale nie mało się tu znajduje olejków nielekarskich. Albowiem może zaledwo czwarta część wszystkich używaną bywa w lekarstwie.

Nie mogę też zamilczeć i tego, że przy znanej świadomcom zmienności wszystkich olejków; niektóre z nich już zgęstniały lub wcale stężały; a reszta rychlej lub później ulegnie tym samym zmianom. Przeto ze względu na naukę nie wypada przeceniać tego zbioru. Wreszcie dodam jeszcze i to, że olejki droższe, a takich jest tu najwięcej, znajdują się w zbiorze powyższym w ilości trzech drachm.

Z osobna zamieszczono w inwentarzu kamforę, jako olejek zsiadły.

Po niej następują kwasy organiczne, w liczbie 11; jako to: kwas będzwinowy, kw. cytrynowy, kw. hipurowy, kw. jabłkowy, kw. kinowy, kw. kozłkowy, kw. makowy (*ac. meconicum*), kw. mlekowy, kw. mrówkowy, kw. moczowy i kwas salicyłowy.

W następującym oddziale inwentarza mieszczą się alkaloidy, tudzież istoty obojętne, otrzymane z różnych roślin lekarskich w stanie czystym, a od których, jak się zdaje, zawisła ich skuteczność. Ale znajdują się tu także takie przetwory, które może do tego oddziału tylko tymczasowo, stosownie do ówczesnego (w r. 1857) stanu wiadomości, zaliczone zostały; jak n. p. słodzik (*Glycerinum*), trawiennik (*Pepsinum*). Santonin liczą dziś do kwasów a stosownie do tego, nazywają go kwasem santonowym. Kardol zaś, tak jeden jako i drugi, t. j. kardol świerzbny (*Cardoleum pruriens*) wydobyty z nasion werpnianych (Werpnia nakarp. *Semecarpus anacardium*) zwanych po łacinie *Anacardia orientalia*; i kardol przyszczący (*Cardoleum vesicans*), pochodzący z nasion nakarpowych (Nakarp zachodni: *Anacardium occidentale*), dziś policzyćby należało do żywic miękkich. W ogólności tych rozmaitych istot lekarskich, a ponieważ i nielekarskich jest 70. Zachowane są w osobnej skrzynce z drzewa orzechowego.

Nasz Gabinet posiada też zbiorek owoców naśladowanych z wosku. Mamy tu między innymi wyobrażony z wosku owoc bożynowy (Bożyn kakajowiec: *Theobroma cacao*), burzanekę (*colocynthis*), owoc muszkatowca wonnego (*Myristica moschata*), owoc obrzeńca kroplinowego (*Hebradendron cambogioides*), wreszcie owoc spręży prawej (*Siphonia elastica*). Wątpię jednak, czy warto było odrabiać z wosku istoty tak pospolite jak cytrynę, pomarańczę, jabłko, śliwę, winogrona, albo wcale pędy szparagowe i ziemniaki. Wszystkich tych wyrobów z wosku jest 14.

Osobny oddział w spisie istot lekarskich stanowią wyrosłe na dębach, jakie wywołuje przedewszystkiem ukąszenie ich od galasówek. Takich wyrosłi znalazłem tu sześć gatunków; mianowicie: dębianki pospolite, krajowe, istryjańskie, dębianki tureckie dwojakie: szare i czarne i nie właściwie tak zwane dębianki chińskie; albowiem są to wyrosłe, jakie na sumaku polotnym (*Rhus semialata*) zrządzać ma pewien gatunek mszyce (*Aphides*). Nakoniec trzeba tu jeszcze przytoczyć żołądzianki, t. j. wyrosłe, powstałe takim samym sposobem na żołądziach jak dębianki na gałęziach dębowych; które jednak niestosownie otrzymały nazwisko łacińskie: *gallae quercus calycis*; jak gdyby wyrastały z kubka czyli miseczki (*cupula*), w której osadzoną jest żołądz. Niemcy zaś zowią je chropatkami nieprawemi (*unnatürliche Knoppeln*); aby je odróżnić od chropatek prawych czyli prawdziwych, lub greckich (po łac. *Cupulae aegilopsis*, po niem. *natürliche Knoppeln*) t. j. prawidłowych kubków dębu chropatkowego, brodatego albo kosmatego (*Quercus aegilops* L.) rosnącego w Grecyi, w Azji mniejszej i w Syrii.

W osobnej szafie mieści się 55 kopalin, które częścią w swym stanie rodzimym, pierwiastkowym, częścią zaś mniej lub więcej przerobione, albo niegdyś albo dziś jeszcze od lekarzów używane bywają. Zbiór ten, jak tego już sama liczba okazów dowodzi, nie może uchodzić za zupełny. Składa się on tylko z kopalin najpospolitszych. Nie dostaje mu złota, srebra, miedzi, cyny i n. i. Wszelako żaden znawca i świadomy stosunków miejscowych tém się gorszyć nie będzie, kiedy chcący się przypatrzeć kopalinom, używanym w lekarstwie, może je widzieć w zbiorze mineralogicznym, znajdującym się w tym samym gmachu, co i Gabinet farmakognostyczny. Zresztą mój zacny poprzednik byłby się był dopuścił zbytku, gdyby, mając do sprawie-

nia rzeczy pilniejsze, przed nimi starał się być o kopaliny.

Takito zbiór oddał mi kol. SAWICZEWSKI w miesiącu Kwietniu 1859 r., zbiór, który nie waham się nazwać bezwzględnie bogatym, kiedy w nim znalazłem nietylko prawie wrzystkie istoty lekarskie, używane obecnie; ale i takie, które niegdyś były w użyciu, a nawet i takie, które mogłyby lub powinnyby być zadawane chorym jako leki.

Przeto Gabinet farmakognostyczny, który mi powierzonym został, nietylko że czynił zadosyć tegoczesnym potrzebom, ale świadczył też, jako przechowujący zabytki przeszłości, o dawniejszym stanie nauki, a nawet dozwalał poniekąd zajrzeć w przyszłość Terapii, zawierając w sobie nie jedną istotę dzielną, z której dotąd jeszcze nie korzystają lekarze, a z którą obeznawając młode pokolenie tychże, mógł i może ich zachęcić do zrobienia zeń użytku w leczeniu chorych.

Taka okwitość zasobów naukowych nagromadzonych w tym Gabcinecie, dająca najchlubniejsze świadectwo gorliwości o dobro uczniów i sławę Szkoły głównej, założycielowi tego pięknego zakładu: nie uchroniła go przecież od niebezpieczeństwa zagłady, lub przynajmniej od poniesienia wielkiego uszczerbku. Albowiem w przeciągu lat trzech od ustąpienia kol. SAWICZEWSKIEGO dwa razy był Gabcinetu farmakognostycznego podany był w wątpliwość.

Skoro bowiem tylko galicyjska Izba obrachunkowa dowiedziała się o zwinięciu katedry Farmacyi, zarządzonóm od b. c. k. Ministerstwa w. i o. p. na dniu 12 Maja 1857 r.; przypuszczając, że tém samém ustała potrzeba wypłaty uposażenia Gabcinetu przerweczonego, które w etacie naszej Szkoły głównej wypowiedały wyrazy: „na potrzeby katedry Farmacyi“ zgłosiła się z zapytaniem do Wys. c. k. Wielkorządztwa galicyjskiego pod dniem 13 Listopada 1859 r.: czyby z po-

wodu owego rozporządzenia ministeryalnego nie należało wstrzymać wypłaty summy dla katedry już nieistniejącej?

Wszakże Wys. Wielkorządztwo, mimo wszelkich pozorów, usprawiedliwiających zapytanie powyższe, zażądało dnia 10 Grudnia 1859 r. od Senatu akademickiego naszej Szkoły głównej objaśnienia w tym względzie.

Objaśnienie to wystosowane do dziekana Wydziału lekarskiego, złożyłem dnia 5 Stycznia 1860 r. W piśmie tém zwróciłem uwagę Wys. Rządu na tę okoliczność, że Gabinet w mowie będący nietylko wzbogacać się powinien nowemi lekami, które w miarę postępu nauki wchodzą w użycie; lecz nawet wtedy, gdyby go tylko chcieć ciągle utrzymywać w jednakim stanie, wymaga częstego zakupywania leków świeżych, wzorowych, mających zastąpić zepsute, a które w zbiorze, przeznaczonym do nauki, cierpiane być nie mogą, że przeto Gabinet bez uposażenia stosownego, żadną miarą obejść się nie może.

Trudno było wątpić o pomyślnym skutku niniejszego przedstawienia, zaniesionego do Władzy znanej z troskliwości o rozwój oświaty. Jakoż Wys. c. k. Wielkorządztwo odezwą swą z dnia 15 Lipca 1860 r. wydaną do Senatu akademickiego, zawiadomiło zwierzchność Szkoły głównej, iż Wys. c. k. Ministerstwo w. i o. p. dnia 11 Czerwca 1860 r. zezwoliło na dalszą wypłatę uposażenia dla Gabinetu farmakognostycznego; wszelako uszczuplając takowe (zapewne dla otrzymania summy okrągłej) o 25 zlr. Dawniejsze bowiem wynosiło, jak o tém wspomniałem już powyżej 900 złp. czyli 225 zlr.

Wśród tej korespondencyi z władzami, professor Chemii ogólnej, któremu poruczono teraz wykładanie także Chemii farmaceutycznej, przejął na tej zasadzie wszystkie narządy i naczynia, potrzebne do czynności

aptekarskich; tudzież prawie wszystkie przetwory le-
karskie o czém również już powyżej nadmienilem
w przypisie.

Niemal równocześnie objawiona chęć profesora Zo-
ologii wcielenia do swego gabinetu przeszło stu przed-
miotów z Gabinetu farmakognostycznego, jako urosz-
czenie niczém nieuzasadnione na szczęście skutku nie-
odniosła.

Ale zaledwo to niebezpieczeństwo dla Gabinetu far-
makognostycznego minęło, aliści z innój znów strony
zagroziło mu nowe, nierównie większe.

Albowiem hr. KAZIMIÉRZ WODZICKI, dziedzic dóbr
ziemskich w obwodzie złoczowskim, gdzie od lat wielu
zamieszkuje, znany lubownik Ornitologii, powziął jesz-
cze dawniej myśl darowania naszej Szkole głównój
swego znakomitego zbioru ptaków krajowych, jaki przed
wielą lat założył był w Krakowie. Ten zamiar objawił
był jeszcze w r. 1856. Gdy jednak układy z ówczes-
ném c. k. Ministerstwem w. i o. p. o przyjęcie tój da-
rowizny rozchwiały się; przeto hr. WODZICKI rozpoczął
je znowu w r. 1859. Między warunkami, pod jakimi
gotów był swój zbiór odstąpić na własność Uniwersy-
tetowi, było także stosowne umieszczenie takowego; a
gdy za takie, w całym gmachu, zwaném „Kollegium
fizyczném“ poczytał tylko salę, zajętą dotąd na Ga-
binet farmakognostyczny: przeto Senat akademicki
chcąc dopełnić warunku, podanego od hr. WODZICKIE-
GO, odezwą swą z dnia 25 Listopada 1859 r. zapytał
mnie tylko o zdanie, gdzieby Gabinet, zostający pod
moim dozorem mógł być przeniesiony?

Trudności zaś były tu dwojakie. Tyczyły się bo-
wiem częścią samego zbioru, częścią mojej osoby. Co
się tknie tamtych, to naprzód nawet przy najostrożniej-
szém przenoszeniu przedmiotów, zachowanych w tym
gabinecie, przynajmniej czwarta ich część zostałaby
nieuchronnie uszkodzoną; a więc straconą dla nauki.

Powtórę: rozmiary szaf zostały ściśle zastosowane do sali, w której stać miały. Bardzo zaś trudno znaleźć gdziekolwiek salę tak długą, tak szeroką i tak wysoką, jak ta, w której dotąd znajdował się zbiór powyższy. Ale chociażby nawet taka się znalazła, to szafy silnie przybite do ścian, a przytém spojone ze sobą jak najściślej; nie dałyby się już więcej rozebrać, ale tylko z utratą wszystkich szyb rozłupać, a więc stałyby się całkiem nieużytecznymi. Przeto na ich miejsce trzeba byłoby sprawić nowe; coby pociągnęło za sobą wydatek przeszło 2,000 zhr. bacząc na znaczne podrożenie wszystkiego, od owego czasu, gdy szafy te sprawionemi zostały. Wreszcie co się tycze trudności osobistej, to zwyżć trzeba, iż jako dozorca gabinetu, musiałbym ciągle czuwać nad ludźmi najętymi do przenoszenia przedmiotów, w tymże gabinecie przechowywanych. A ponieważ praca ta, raz rozpoczęta, nie powinna być przerwana, aż dopóki ukończoną nie została: przeto takowa oderwałaby mnie zupełnie od moich zatrudnień nauczycielskich na czas dłuższy; nacoby pewnie nie zezwoliła władza wyższa. Z tych więc powodów, mając obowiązek czuwania nad całością Gabinetu farmakognostycznego musiałem się sprzeciwić temu zamiarowi.

Wszelako mimo to wszystko Senat akademicki chcąc przedewszystkiém dogodzić hr. WODZICKIEMU, życzącemu sobie koniecznie, aby jego Gabinet ornitologiczny pomieszczonym został w sali w mowie będącej, zajęty niemal wyłącznie myślą tego nowego dla Szkoły głównej nabytku, zsyła po trzykroć komisyje do Kollegium fizycznego; mianowicie dnia 9 Czerwca 1860 r. tudzież dnia 5 i 28 Grudnia 1861 r. aby znalazłszy dogodne miejsce dla Gabinetu farmakognostycznego, takowy wyrugować z jego dotychczasowej siedziby. Atoli nie znalazłszy takiej sali w gmachu, właśnie co tylko wspomnianym, jedna z komisyj wniosła najęcie w jakimś domu prywatnym dwu sal, jednej na Gabinet, a

drugiej do wykładu, z pokojem, przeznaczonym na pracownię dla profesora.

Gdy jednak Wys. Ministerstwo wniosek ten odrzuciło, a dwa inne pomysły do przeniesienia gdzieindziej Gabinetu farmakognostycznego, które mi po kolei poddawano, (a które tu pomijam nie chcąc więcej nużyć czytelnika), przyjętemi być nie mogły: wniesiono wreszcie zbiór ptaków krajowych do jednej z sal dolnych Kollegium fizycznego.

Przecież wśród tej ciągłej obawy o Gabinet farmakognostyczny, nie opuszczałem rąk, i owszem, czyniłem co mogłem, aby ten piękny zbiór nie tylko uchronić od szkody, ale nawet, w miarę możliwości, wzbogacać nowemi nabytkami.

Tak tedy bacząc na potrzebę badania leków surowych za pomocą drobnowida, jeszcze w r. 1858 wyjechałem u h. Wys. Ministeryum w. i oś. publ., a więc przed stanowczém orzeczeniem względem dalszego pobierania zasiłku na utrzymanie Gabinetu, 90 złr. na mikroskop, który też na początku 1859 roku sprawionym został.

W r. 1860, mając sobie już przyznane 200 złr. rocznie na potrzeby Gabinetu, postanowiłem za te pieniądze nabywać przedewszystkiém, ale nie wyłącznie leki, i to niekoniecznie same tylko surowe, ale i niektóre przerobione, jak to już czynił mój poprzednik, aby nie raz okazać uczniom różnicę już nawet pomiędzy przymiotami fizycznymi i chemicznymi jakiegoś leku surowego a przerobionego.

Nadto powziąłem zamiar założenia ksiąźnicy podręcznej, do której znalazłem niejako zawiązek w dwóch pięknych dziełach obrazowych. Zastałem bowiem w zbiorze farmakognostycznym znakomite dzieło WEDDLA o kinach, p. n. *Histoire naturelle des Quinquinas. Paris 1849* (39 złr.), tudzież drugie, także w swoim sposobie ważne, t. j. NEESA VON ESENBECK, *Sammlung officinel-*

ler Pflanzen. 18 Hefte u. 4 Supplementhefte m. Text, gr. folio. Düsseldorf. 1821 — 34 (131 zlr.)

Dziela obrazowe przynoszą uczącym się tę niezaprzeczoną korzyść, że, jeżeli obrazy są wierne i piękne, wtedy dają im dosyć dobre wyobrażenie o całej powierzchowności roślin, których ojczyzną są kraje ciepłe, albo wcale gorące; a których okazów żywych ci albo wcale widzieć nie mogą, albo tylko z wielkim móżolem w cieplarniach naszych ogrodów botanicznych odchowane schorzałe karły. Tego jednak nie stosuje do naszego ogrodu naukowego, który pod opieką tak znakomitego znawcy i lubownika roślin, osobliwie międzyzwrotnikowych jakim jest JPan JÓZEF WARSZEWICZ, ciągle rzeczywiście i przenośnie kwitnie. Atoli widzę także potrzebę sprawiania dzieł opisowych, ściśle naukowych, aby ułatwić sobie rozpoznanie nie jednego leku, którego mój poprzednik, mając sobie przysłany pod nazwiskiem wątpliwym, mimo niepospolitej znajomości rzeczy, dokładniej oznaczyć nie mógł; co też zapewne i później zdarzyć się może. Wprawdzie mógłby mnie tu spotkać zarzut, iż niepotrzebnie od funduszu tak szczupłego odrywam część jakąś na sprawunki, których professorowie od zarządu księżnicy uniwersyteckiej żądać mają prawo. Atoli uposażenie księżnicy naszej nie jest tak świetne, żeby takowa każdemu żądaniu profesorów zawsze mogła uczynić zadosyć. Powtóre, chociażby nawet i tak było; to przepisy, obowiązujące zarząd tego zakładu, nie pozwalają na to, aby dzieła z niego na czas dłuższy niż na miesiąc wypożyczano; co aczkolwiek w ogólności za słuszne uznaję; to jednak przyznać trzeba, iż warunek ten bardzo ścieśnia swobodne korzystanie z dzieła, przez czas dłuższy potrzebnego.

Wreszcie umyśliłem też zakupywać dla Gabinetu przerzeczonego naczynia i narzędzia, potrzebne do czynności aptekarskich; a to z powodu następującego. Od czasu jak katedra Farmacyi zwiniętą została, Wysokie

Ministryum wyz. i ośw. publ. włożyło obowiązek nauczania Chemii farmaceutycznej, na profesora Chemii ogólnej, i na tej zasadzie tenże profesor zabrał z gabinetu farmakognostycznego wszystkie naczynia i narządy, potrzebne do przyrządzania leków. Ponieważ jednak przekonałem się nie raz podczas wykładu Katagrafologii, czyli nauki o przepisywaniu leków (albo jak popolicie mówią, recept), że uczniowie Medycyny o czynnościach lekodzieja albo wcale żadnego, albo tylko niedokładne mają wyobrażenie: przeto okoliczność ta spowodowała mnie do podjęcia się dobrowolnie obowiązku wykładania przyszłym lekarzom Farmacyi praktycznej obok Katagrafologii. Atoli z początku, tłumacząc im różne czynności farmaceutyczne, kreśliłem kręda na tablicy potrzebne k'temu naczynia lub narządy. Trudny to jednak i mozolny sposób tak tłumaczenia rzeczy, jako i pojmywania takowych; kiedy przeciwnie każdy się na to zgodzi, iż cel dydaktyczny nierównie rychłej i skuteczniej dopiętym być może, przez okazywanie uczniom rzeczywistych naczyń i przyrządów.

Otóż według tego programu, użyłem od r. 1860 aż do r. b. szczupłego funduszu 200 złr. na następujące sprawunki:

I. Leki.

Z gromady morszczyków, kupiłem:

- 1) Gałecznicy tęgiej (*Sphaerococcus tenax*) zwanój *Agar-Agar* 8 uncyi, za..... 1 złr. „ c.
- 2) Morszczyku pęcherzykowego (*Fucus vesiculosus*), 8 uncyi, za..... 1 „ 25 „
- 3) Blaszeńca palczastego (*Laminaria digitata*), 6 uncyi, za..... 3 „ — „

Z oddziału roślin jawnopłciowych, nabyłem korzenie następujących roślin:

- 4) Korzeni dzięglowych 1 funt..... 40 c.
- 5) Korzeni kolcowojowych hondurasowych

- (z gatunku zwanego *Truxillo*) funt 2 złr. 15 c.
 6) Korz. kolcowojowych jamaickich funt.. 2 „ 18 „
 7) „ „ lizbońskich naj-
 przedniejszych 3½ funta 13 „ 10 „
 8) Korz. kolcowojowych werakruzańskich
 3 funty..... 2 „

UWAGA. Wszystkie te korzenie sprawa-
 dziłem ku zastąpieniu niemi dawniejszych;
 częścią pokruszonych, a częścią stoczonych
 od robaków.

- 9) Korz. biedrzygi tarczowej (*Podophyllum*
peltatum) ½ funta 1 „ 50 „
 10) Korz. ostromlecza choinki (*Euphorbia*
esula) 3 uncy — 50 „
 11) Korzeń puchowca zielnego (*Gossypium*
herbaceum) ½ funta..... 4 „
 12) Korzeń tojadu (*tubera aconiti*) ½ funta — 60 „

Z drzewien lekarskich:

- 13) Drewna anakahuita funt i 2 uncy.... 6 „ 75 „
 14) Pień cyprysu ostrosłupowego (*Cupressus*
pyramidalis) darowany

Z kor:

- 15) Korę kaskarylaną (w długich rurkach)
 11 uncyj 1 złr. 20 c.
 16) Kory kasyi japońskiej funt 1 „
 17) Kory „Soga“ zwanéj, 6 drachm 1 „

Z ziół:

- 18) Ziele opawy szkarłatnej (*Sarracenia pur-*
purea) ½ funta 7 „

Z owoców:

- 19) Gwarany (t. j. owocu osmęty pitnej (*Paul-*
linia sorbilis) w kawałkach ½ funta... 7 „ 50 „
 20) Gwarany w proszku 2 uncy 4 „ 15 „
 21) Taż sama wyrobu paryzkiego *Fourniera* 3 „ 56 „

- 22) Saoryja, t. j. owoce czerwipłochu barwistego (*fructus Maesae pictae*) 8 uncyi 10 złr.
- Z nasion:
- 23) Nasion wrotyczowych (*semm. tanaceti*)
pół funta 15 c.
- 24) Puchu ze strąków pryskownika szorstkiego (*Lanugo siliquae hirsutae*) $\frac{1}{2}$ fun. 1 „
- Z liczby soków zagęszczonych i zaszuszonych:
- 25) Alony barbadosowej, zawartej w bani wydrażonej, funt..... 1 „ 42 „
- 26) Cierpny z Pegu (*Catechu fuscum, triglypticum*) funt 42 „
- 27) Cierpny żółtej (*Catechu citrinum*) funt 36 „
- 28) Monezyi 2 uncye 4 „ 80 „
- Z liczby barwidł:
- 29) Kamali uncye 2 „ 50 „
- Z żywic:
- 30) Socznicy, wydobytej w Anglii z korzeni powoju syryjskiego (*Convolvulus scammonia*) funt i 8 uncyi..... 35 „ 99 „
- Z innych pierwiastków roślin lekarskich:
- 31) Sprężynka białego (*Elaterium album*)
3 drachmy..... 6 „ 94 „
- 32) Jalapinu $\frac{1}{2}$ uncyi 2 „ 30 „
- 33) Podofilinu $\frac{1}{2}$ uncyi 4 „
- Z wyrosli na drzewach, wzniesionych od owadu:
- 34) Wyrosli terebintowych (*Gallae pistaciae*, po włosku: *Carobe di Giudea*) funt 70 „
- Z kopalin:
- 35) Boranu wapniowego, $3\frac{1}{2}$ uncyi..... 36 „

II. Dzieła farmakognostyczne obrazowe i inne.

1. WINKLER, E. *Real-Lexicon der medicinisch-pharmaceutischen Naturgeschichte u. Rohwaarenkunde. 2 Bde. Leipzig. 1836.* 4 zlr. 80 c.
2. MARTINY, J. u. MARTINY, E. *Encyclopädie der medicinisch-pharmaceutischen Naturalien u. Rohwaarenkunde. 2 Bände. Quedlinburg, 1838—1854* 13 „ 50 „
3. BERG, O. *Pharmazeutische Waarenkunde I. Theil. Pharmakognosie des Pflanzenreichs. 3te Aufl. Berlin. 1863*..... 6 „ 10 „
4. BERG, O. *anatomischer Atlas zur pharmazeutischen Waarenkunde. in 8. Lieferungen. 1 Lief. Berlin, 1863.*
5. BERG. *Charakteristik der für die Arzneikunde u. Technik wichtigsten Pflanzengattungen in Illustr. auf 100 in Stein gravirten Tafeln, nebst erläut. Texte. 2te Aufl. Berlin, 1861* 16 „ 8 „
6. BERG, O. und SCHMIDT, C. F. *Darstellung u. Beschreibung sämtlicher officinellen Gewächse, oder der Theile u. Rohstoffe welche von ihnen in Anwendung kommen. 1—33. Heft. Berlin, 1854—64. 1—30 Heft*..... 52 „ 20 „
7. BERGEN, W. *Versuch einer Monographie der Chinarinden. Altona. 1826*..... 14 „ 99 „
8. DELONDRE et BOUCHARDAT, *Quinologie. Paris. 1854* 28 „
9. BRANDT. J. T. u. RATZEBURG J. T. C. *getreue Darstellung u. Beschreibung der Thiere, welche in der Arzneimittellehre in Betracht kommen. 2 Bde. Berlin. 1830.* 38 „ 30 „

10)	<i>Pharmacopoea austriaca. Editio V. Vindebonae. 1855</i>	1	zł. 40 c.
11)	<i>Pharmacopoea borussica. Editio VII. Berolini, 1862</i>	2	„ 70 „
12.	CANSTATT'S <i>Jahresbericht über die Fortschritte in der Pharmacie im Jahre 1858, 1859, 1860, 1861, 1862</i>	22	„ 76 „
13.	WITTSTEIN, G. C. <i>Etymologisch-botanisches Handwörterbuch, Erlangen, 1856</i> ..	9	„ 46 „
14.	WITTSTEIN, G. C. <i>Etymologisch-chemisches Handwörterbuch. 3 Bde. München. 1847 — 1858</i>	31	„ 18 „

III. Sprzęty i narządy

(głównie farmaceutyczne).

1.	Mikroskop mały, składany, w skrzynce z drzewa orzechowego (wyrobu PLÖSSLA w Wiedniu)	90	„ m. k.
2.	Tasak do krajania ziół i korzeni.....	16	„
3.	Siekiernik do drobienia ziół i korzeni, o 2 brzeszczotach, spojonych ze sobą na krzyż	12	„
4.	Siekacz do krajania ziół, o 2 brzeszczotach	10	„

Gałecznicza do robienia pigulek trójziarnowych.....	6	„ 85 „
MOHROWY toczek do oglądania pigulek		90 „
Narząd (mosiężny) do robienia placuszków (trochisci)	1	„ 20 „
Narząd (drewniany) do robienia morseli	2	„
Forma żelazna do robienia kamienia piekielnego, o 6 otworach (bez podstawy)	4	„ 20 „
STEINHAUSEROWY narząd do rozmazywa-		

nia przyłepców (z żelaza, na podstawie drewnianej)	25	zlr.
Odlącznik stożkowy (ku odłączaniu olejków od wody)	3	„ 60 c.
Odbieralnik florencki (do funta olejku)..	70	„
BEINDORFOWA tłocznia do odwarów...	18	„

A więc w dniu,¹⁾ kiedy pismo niniejsze ukończyłem (dnia 9 Stycznia 1864 r.) w Gabinecie farmakognostycznym Szkoły głównej krakowskiej znajdowały się 1663 okazy pochodzące przeważnie z działu roślin. Takich bowiem okazów liczy nasz zbiór 1468. Okazów zaś pochodzenia zwierzęcego było o téj porze 140; a kopalin 55. Te ciała mieściły się po części w 1204¹⁾ słojach i fiaskach, tudzież w 400 skrzyneczkach tekturowych.

Dziel farmakognostycznych, botanicznych i obrazowych zbiór powyższy posiadał w owym dniu 16.

Naczyń i narządów farmaceutycznych było 16; innych zaś sprzętów było 20; przeto razem 36.

Jeżeli jednak Gabinet farmakognostyczny naszej Szkoły głównej, dzięki niezmordowanym zabiegom i szczególnemu zamięlowaniu w nim prof. SAWICZEWSKIEGO, obok pieczołowitości władz, czuwających w b. Rzpltej krakowskiej nad zakładami naukowemi, przed kilkoma laty, zwłaszcza przed utratą kilkuset przedmiotów, przeniesionych do gabinetu chemicznego, znajdował się w stanie świetnym; i dziś jeszcze stanowi zbiór, nietylko odpowiadający w znacznej części potrzebom uczącej się młodzieży, ale zasługujący także na uwagę znawców; to jednak zakreśliwszy sobie nieco obszerniejszy plan zarządu i dalszego rozwijania tego zakładu, niż mój poprzednik, wyznać muszę, iż mu jeszcze daleko do

¹⁾ Jeden słoży niski już za mojego zarządu sprawionym został.

ideału, jaki myśli moje zaprzętał; zwłaszcza, iż uposażenie Gabinetu przed czterema laty nieco uszczuplonym zostało. Ileż to lat potrzebaby czekać, zanimby się w naszym zbiorze znalazły najpotrzebniejsze do demonstracyi naczynia i narządy farmaceutyczne; jeżeli téj potrzebie nie zaradzi nadzwyczajny zasilek pieniężny ze skarbu publicznego lub z hojności prywatnej? A przecież oprócz tego rok rocznie zakupywać trzeba i leki surowe i dzieła farmakognostyczne.

Ale od lat kilku pokazała się jeszcze inna, i to nagła potrzeba dla katedry Farmakognozyi, która jednak dotąd zaspokojoną nie została. To jest: wypadaloby uczniom Farmakognozyi podczas wykładu téj nauki nie tylko okazywać leki surowe w całości, ale i w odcinkach tak cienkich, aby przypatrując im się przez mikroskop, poznać mogli znamienistą częstokroć budowę takowych. Uprawę Farmakognozyi z téj strony, badania histologiczne leków surowych rozpoczęli SCHLEIDEN i SCHROFF, a posunęli je daleko BERG i WIGAND. Dziś już wykład nauki wzwyz pomienionej bez okazów farmakohistotomicznych jest niedokładnym; a więc niedostatecznym. Przeto obowiązkiem jest sumiennego nauczyciela brakowi temu zaradzić jaknajrychlej. Tą myślą powodowany nasamprzód wystarałem się u b. Wys. Ministerium wyz. i ośw. publ. o 90 złr. na sprawienie mikroskopu; a otrzymawszy takowy na początku 1859 r., w tymże roku udałem się do Senatu akademickiego z prośbą o wyznaczenie mi w Kollegium fizycznym izby na pracownią, w której mógłbym przygotowywać i okazywać uczniom pod mikroskopem wyroby farmakohistotomiczne. Gdy jednak takowa nie znalazła się dla mnie w gmachu wzwyz pomienionym; przeto prosiłem w roku następującym o najęcie mi stosownej izby w jakimś domu prywatnym w poblizkości Kollegium fizycznego; mianowicie przy ulicy św. Anny. Dotąd jednak skromne to moje życzenie spełnionem nie zostało. Wszakże

nie zrażony tém daremném do téj pory staraniem, nie ustaję przecież w moich usiłowaniach o uzyskanie takiej izby na pracownię, w tém przekonaniu że rychlej lub później potrzeba katedry Farmakologii zaspokojoną zostanie. Jakikolwiek zaś byłby skutek w tym względzie starania, to przecież akta Wydziału lekarskiego świadczą będą o tém, żem dobra powierzonoj sobie katedry nie zaniedbywał.

XIII.

ZAKŁADY KLINICZNE.

Kliniki jako zakłady służące do leczenia chorych, a zarazem nauczania praktyki lekarskiej w jej wszystkich gałęziach, w ogólności są nabytkiem nowszym. Nieznana ich starożytność, mimo domysłów przeciwnych, upatrujących je w szkołach i świątyniach greckich zaprowadzonych przez rodzinę Asklepiadów, mianowicie zaś słynnego na zawsze Hippokratesa, nie znała przynajmniej w tém rozumieniu jakie dziś przywiązujemy do znaczenia takiego zakładu.

Rzym starożytny daleki od stanowiska na jakie podnieśli naukę lekarską Grecy, tém mniej mógłby wykazać osobne zakłady do ćwiczenia w praktyce lekarskiej, a znany wiersz MARTIALISA jawnie téż wskazuje, na jakiej drodze odbywała się ta nauka:

Languebam; sed tu comitatus protinus ad me
Venisti centum, Symmache, discipulis.
Centum me tetigerunt manus aquilone gelatae;
Non habui febrem, Symmache, nunc habeo.

EPIGRAMM. Lib. V. 9.

Na tęto drodze młodzi zwolennicy przez długie jeszcze czasy zdobywać sobie musieli wiadomości praktyczne, skoro i w słynnych szkołach lekarskich włoskich, dekret cesarza FRYDERYKA II stanowił, ażeby uczniowie po 5-letniej nauce jeszcze rok cały sposobili się pod biegłym praktykiem, zanim się sami oddadzą temu zawodowi.

Wyraźniejsze zawiązki nauki klinicznej dają się widzieć dopiero w gimnazyum padewskim, gdzie w 1579 r. Rada Rzeczypospolitej weneckiej poleciła dwom profesorom, ażeby uczniów swoich praktycznie w szpitalu ćwiczyli. Być może, że nauka w szpitalach była już przedtém w użyciu w słynnych swego czasu szkołach lekarskich arabskich; to jednak pewna, że później zmysł obserwacyi tak dalece zaginał, iż i po ważnym owém rozporządzeniu w gimnazyum padewskim, liczne podniosły się głosy przeciw odrywaniu uczniów od rozpraw z katedry do praktyki w szpitalu.

Pierwsza klinika już w ścisłym tego wyrazu znaczeniu zaprowadzoną była w drugiej połowie XVII w. w Lugdunie, poczem następnie z wolna po Europie rozpowszechniać się zaczęły, tak, że Edyburg otrzymał ją dopiero w roku 1720, a Wiedeń za panowania MARYI TERESY.

W tym stanie rzeczy, pomnąc zwłaszcza, jak dalece aż do reformy dokonanej przez KOŁŁATAJĄ, Wydział lekarski w Uniwersytecie krakowskim był upośledzony w porównaniu z innymi; jak dalece przewaga duchownych a z niemi i teoretycznego kierunku, nie mogła dodawać popędu duchowi obserwacyi, tém samym obudzać w Uniwersytecie żądzę praktycznych zakładów; łatwo pojmujemy, że przez długie czasy nie mogło tu być mowy o klinikach, lecz wprawa w praktyce lekarskiej nabywaną być musiała przy chorych prywatnych pod okiem i bokiem odwiedzającego ich lekarza.

Nie o tém nie wspominają pierwsze ze znanych Ustaw Wydziału lekarskiego, wydane za dziekaństwa JANA DE SACCIS z Pawii w roku 1433, atoli w drugich z kolei ogłoszonych w r. 1525 za rektorstwa JAKUBA z ARCISZEWA Dra praw, czytamy co następuje:

„*Scolares ac Baccalaurei Medicinae ob exercitium practice adipiscendum cum suis doctoribus aegrotos visitare, ac per suos doctores missi, medicinam ac consilia administrare poterunt.*“

„*Licentiati vero cum ob causam praetactam, tum ut suppetias nummarias pro doctorali stemmate consequendo conquirant, valeant per se consilia et medicinas aegrotis praestare, usque ad semestre vel, ad maximum, ad annum unum a die suae licentiatursae susceptae.*“

Toż samo i w tych wyrazach powtórzono w zmienionych nieco i uzupełnionych ustawach z r. 1536 za rektorstwa MARCINA z OLKUSZA prof. Teol. a dziekaństwa JANA NOSKOWSKIEGO; natomiast zaś ostatnie z czasów przedkolątajowskich ustawy Wydziału lekarskiego, wydane za dziekaństwa JACKA ŁOPACKIEGO w roku 1724, żadnej nie czynią wzmianki w tym przedmiocie.

Właściwa nauka kliniczna zaprowadzoną została w Uniwersytecie krakowskim dopiero około końca zeszłego stulecia niemal równocześnie z wiedeńską, i od-tąd téż nowy przy Uniwersytecie znajdujemy zakład, który znalazł już dla siebie blisko przed 20 laty historyografa w osobie prof. niegdyś Kliniki lekarskiej Dra JÓZ. BRODOWICZA ¹⁾). Odsyłając czytelnika do tego opisu, w tém miejscu podajemy treść jego w skróceniu, jako wstęp do zamieszczonych poniżej wiadomości o zakładach klinicznych.

Kliniki przy Uniwersytecie krakowskim wzięły swój początek w r. 1780, skutkiem zarządzonej przez Ko-

¹⁾ Zob. *Roczn. Wydz. lek. w Univ. Jag.* 1845. T. VIII. Oddział I. str. 118—150.

missyą edukacyjną reformy całej Szkoły głównej, a mianowicie Wydziału nauk przyrodniczych i lekarskich.

Ponieważ między licznymi zresztą zakładami dobroczynnymi, nie było w Krakowie szpitalu odpowiedniego celom naukowym; Komissya edukacyjna postanowiła zatem nowy zupełnie utworzyć, i przeznaczyła na takowy gmach pojezuicki przy małym Rynku stojący, znany pod nazwiskiem *Collegium S. Barbary*. Gmach ten uposażony apteką pozostała po Jezuitach w klasztorze S. Piotra, tudzież rocznym dochodem na utrzymanie 3ch łóżek w ilości 300 dukatów, odstąpionym pozostał na wieczne czasy Akademii krakowskiej.

W tym domu z początkiem roku 1780, pod nazwą *Szkoły lekarskiej i cérucich*, albo *Szpitalu akademickiego*, otwarto 3 główne kliniki: lekarską, chirurgiczną i położniczą; pierwszą pod kierunkiem prof. JĘDRZEJA BADURSKIEGO, pełniącego zarazem obowiązki Fizyka i Rządzącego szpitalu, dwie zaś ostatnie pod przewodnictwem prof. RAFAŁA CZERWIAKOWSKIEGO, noszącego tytuł Chirurga i Akuszera szpitalnego, a oprócz tego początkowo wykładającego jeszcze i Anatomiją.

Fundusze tak urządzonego szpitalu administrował postanowiony do tego prokurator z ramienia Akademii, wyższy zaś dozór wykonywało tak zwane w ówczesnym składzie Uniwersytetu *Kollegium fizyczne*.

Za wpływem BADURSKIEGO wzmoczone prywatnymi ofiarami fundusze wkrótce dozwoliły ilość łóżek szpitalnych podnieść do 16.

Ważnym dla dalszych kolei zakładów klinicznych wypadkiem było również staraniem BADURSKIEGO wyjednanie wejście w usługi szpitalu akademickiego 6ciu zakonnic Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia, sprowadzonych do Krakowa około roku 1730 przez KRZYSZTOFA SZEMBEKA biskupa sufragana krakowskiego, i osadzonych w założonym przez tegóż szpitalu przy ulicy Św. Jana. Z wejściem tém łączyło się także wcielenie wła-

snego majątku, który wszelako zaledwie przechodził 3,000 złp. rocznego dochodu.

W dobrej wierze działający BADUESKI nie przewi-dział niedogodności, jakie w skutku tego połączenia wyniknąć musiały dla nowego szpitalu jako naukowe-go zakładu. Już bowiem same reguły zakonu i wyjąt-kowe przywileje nie zgadzały się z wielu miar z po-trzebami instrukcyi publicznej, i utrudniały zwierzchno-ści szkolnej dozór i jednostajny kierunek; tém bardziej, gdy władza duchowna znalazłszy łatwy wstęp do mie-szania się w szczegóły zarządu szpitala, prowadziła pro-stą drogą do tego przewrotu stosunków, mocą którego zakonnicze, w miejsce służebnic, z czasem stać się miały jego paniami i właścicielkami.

W tak napiętych stosunkach zostawały kliniki w tém miejscu przez lat 7. Wszakże miejsce to okazało się zupełnie nie odpowiedniem celowi, tak przez swą szczu-łość jak i położenie. Weześnie więc Szkoła główna myśleć poczęła o zaradzeniu tym brakiem i niedogod-nościom.

W skutek jej starań, Komissya edukacyjna zostają-ca natenczas pod sterem księcia prymasa PONIATOW-SKIEGO, uchwaliła, ażeby wyniesione z obrębu miasta kliniki umieścić w najzdrowszém z położenia swego przed-mieściu zwaném Wesołą, mianowicie zaś w istniejącym tamże klasztorze OO. Karmelitów bosych, przeniesio-nych w tym celu za upoważnieniem Rzymu do klasz-toru Św. Michała przy ulicy poselskiej. Po dokonaniu przez Szkołę główną z odkazanych do tego funduszów edukacyjnych reparacyj, przeniósł się tamże w Kwiet-niu 1788 r. szpital akademicki ze wszystkimi fundu-szami i ruchomościami i całą obsługą, do której i Sio-stry miłosierdzia z mocy poprzednich układów należa-ły. Zarządzono zarazem, ażeby do tego zakładu prze-niesione także były kobiety ciężarne i podrzutki, któ-rym niegdyś biskup krakowski ODROWĄŻ w szpitalu

Św. Ducha przytułek obmyślił i opatrzenie na czynszach wsi biskupiej Krowodrzy zabezpieczył. Za wpływem prymasa stany królestwa zwiększyły ogólny fundusz szpitala, przez nadanie mu 3ch dosyć obszernych włości: Rączny, Jeziorzan i Tropiszowa, tudzież folwarku i młynu na Prądniku. Cały ten wreszcie zakład, przezwany odtąd szpitalem Św. Łazarza, otrzymał w 5 lat później od księcia prymasa ordynacją, która po orzeczeniu jego początku, własności i przeznaczenia, wskazała Siostrze miłosiernym stósunki i powinności względem chorych, lekarzy i zwierzchności szpitalnej, a wreszcie przepisy odnoszące się do uczniów Medycyny i Chirurgii naukę tamże pobierających.

Gdy jednak prymas działał w dwojakim charakterze: władzy duchownej i świeckiej, a początkowe nazwisko szpitalu akademickiego poszło niebawem w niepamięć; łatwo więc pojąć, dlaczego szkoła lekarska praktyczna przerodziła się w pospolity lazaret, wpośród którego klinika i cele naukowe już tylko podrzędne zajmowały miejsce, kiedy przeciwnie Siostry miłosierdzia niepomne na swe początkowe powstanie, coraz jawniej z pod wpływu Akademii usuwać się zaczęły, dążąc wraz z swymi przełożonymi duchownymi do niepodzielnego panowania nad całym szpitalem.

Od razu wprawdzie nastąpić to nie mogło, bo jeszcze i tradycya nie ze wszystkiem zamarła i żyły jeszcze osoby świadome rzeczy i wymuszające niejaka oględność. Trzymano się więc z początku jeszcze tych samych ustaw, któremi rządził się szpital u Św. Barbary; tenże sam prokurator, z ramienia Szkoły głównej ustanowiony, prowadził zwykłym sposobem dalszą administracyą, i ciż sami professorowie rozebrawszy między siebie 3 działy szpitalu, pełnili obowiązki nauczycieli a zarazem tak zwanego Fyzyka, Chirurga i Akuszera szpitalnego. Wkrótce nawet urządzono tam Bursę lekarską, gdzie kilkunastu młodzieży sposobilo się kosztem

publicznym do swojego zawodu, a nawet Fizyk wraz z asystentem zajęli mieszkanie wewnątrz samego domu.

Ten przecież ład nie trwał dłużej jak tylko do śmierci BADURSKIEGO. Po jego skonie tłące pod popiołem zarzewie rozplonęło swobodnie. Dzięki jedynie dzielnemu wystąpieniu JANA ŚNIADECKIEGO w obronie pokrzywdzonej szkoły, wydarte prawa wkrótce zwrócone jej zostały. Było to jednak ze strony przeciwniej tylko zawieszenie ale nie złożenie broni; owszem, walka raz rozpoczęta toczyła się w każdej przyjaznej dla niej porze, a korzystając szczególnież ze zmian politycznych, przy sposobności takiego zamętu, Siostry miłosierne, wraz z popierającą je władzą duchowną, zdołały wyzwać Akademią naprzód z prawa juryzdykyi, później ze wszelkiej niemal własności w szpitalu niegdyś akademickim, i przywiodły do tego, że przełożeni klinik gorąco pragnęli znaleźć gdzieindziej schronienie.

Smutna to bowiem była dla nich epoka, trwająca zpełna lat 40. Z początku jak nadmieniono, szpital Ś. Łazarza zatrzymał jeszcze formę zewnętrzną szkoły praktycznej i był używany w całości od professorów do nauki uczniów, którzy wraz z całym zakładem ulegali jedynie dozorowi Kollegium fizycznego i naczelnemu zwierzchnictwu Szkoły głównej. Trwało to jeszcze przez dwa lata po zajęciu Krakowa przez rząd austriacki. Następnie jednak, mianowicie w r. 1798, usunął on cały ten zakład z pod władzy akademickiej, zwinął prokuratorją i począł się sam trudnić administracją jego funduszów, powierzwszy szafunek dochodów przełożonej Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia. Oddzielił prócz tego sale kliniczne od reszty sal szpitalnych, przeznaczywszy po 10 łózek dla kliniki lekarskiej i chirurgicznej, cały zaś oddział położniczy oddał pod dozór a w części na potrzeby naukowe osobnego profesora Akuszeryi, gdy tymczasem odrębnym lekarzom poruczył obowiązki Fizyka i Chirurga szpitalnego, roz-

wiązał Bursę i wydalil z mieszkania szpitalnego profesora kliniki lekarskiej. Całe wewnętrzne gospodarstwo, kuchnie a nawet apteka, zostały w rękę Sióstr miłosiernych, i wszystko działo się po woli ich Panny Matki.

Następny rząd Księstwa Warszawskiego i nowa Izba edukacyjna nie miały nawet dosyć czasu do rozpatrzenia się w tych zagmatwanych stosunkach. Sposobna do tego chwila nadarzała się przy pierwszej organizacji Wolnego Miasta Krakowa; nieszczęściem jednak komitet akademicki, któremu między innymi i ta sprawa poruczona została, znalazł ją dla siebie zbyt zawiąklaną i trudną, inny zaś w jego miejsce ustanowiony, nie wahał się orzec jednym zapędem: że szpital Św. Łazarza i wszystkie jego fundusze są niewątpliwą własnością Panien, a Szkole głównej przyznał tylko prawo do summy 1,000 dukatów, które niegdyś ksiądz Prymas na żywienie 3ch kandydatów bursie lekarskiej zapisał.

To nieprzychylne dla klinik orzeczenie komitetu miało tę dobrą stronę, że Komissya organizacyjna, widząc ze wszystkiego ogołoconą tę instytucją, widziała się zmuszoną obmyśleć przeciw środkom jej ustalenia na przyszłość. Orzekła zatem odrębny całkiem raz na zawsze byt zakładów klinicznych, z liczbą 24 łózek, i na ich utrzymanie fundusz w ilości 18,000 złp. rocznie, pokrywany w $\frac{2}{3}$ z funduszy ogólnokrajowych, a w $\frac{1}{3}$ z funduszu akademickiego; nakazała wreszcie, ażeby zakłady kliniczne jak można najrychlej z szpitala Św. Łazarza do osobnego domu przeniesione zostały.

Że wykonanie tego ostatniego polecenia musiało być dla zakładów klinicznych wielce pożądanem, łatwo ocenić z obrazu, jaki, ze względu na ich umieszczenie i zaopatrzenie w ciągu tej epoki, skrzył w miejscu powołanem prof. BRODOWICZ wiernymi rysy i żywymi barwami. Przecież zamiar ten dopięro w 12 lat później,

t. j. w r. 1827 dokonany został, jak pisze prof. BRODOWICZ, za szczególnym wpływem byłego prezesa Senatu STAN. WODZICKIEGO, tudzież usilnym staraniem właśnie co wprowadzonego w urządowanie kuratora Instytutów naukowych JÓZEFA ZAŁUSKIEGO i szczerą pomocą ówczesnego profesora i protomeyka WOJCIECHA BODUSZYŃSKIEGO; jak zaś my żyjący wówczas świadkowie potwierdzić możemy, za energicznym i niezmqordowanym staraniem dbałego o dobro zakładu samego prof. BRODOWICZA.

Przeniesienie klinik nastąpiło do domu z ogrodem należącego do rozwiązanego świeżo Towarzystwa wolnych murarzy, którzy odstąpili go Akademii, przekazując czynsz roczny od niego na wsparcie dobroczynnych zakładów.

W domu tym po stósownych przerobięniach były na piętrze 2 dość obszerne sale, dla 12 łózek kliniki lekarskiej, przedpokój i pokój poboczny na lektoryum; na dole 3 obszerniejsze i 2 pomniejsze komnaty dla 8 łózek kliniki chirurgicznej, i 4ch kliniki położniczej, tudzież sala na lekcyę, operacyę i skład instrumentów.

W suterrenach urządzono kuchnię, łazienkę i schowania gospodarskie; odrębny zaś domek w ogrodzie klinicznym był mieszkaniem ekonoma i czeladzi.

Ekonom trudnił się także żywieniem; a najlepsza apteka wzięła na się dostawę lekarstw. Obydwa profesorowie kliniczni podzielili obowiązki dyrekeyi całego zakładu, w braku podówczas asystentów wspierani przy chorych chętną pomocą uczniów.

Uroczysta inauguracya nowych klinik nastąpiła w d. 22 Listopada 1827 r., rzeczywiste tychże otwarcie z początkiem Października tegoż roku.

W tym stanie zakładu klinicznego ważne zmiany zaprowadzone zostały przez Komissyą reorganizacyjną Rzpltej krakowskiej w r. 1833; postanowiono bowiem klinikę położniczą przenieść napowrót do szpitala Św.

Łazarza w ten sposób, ażeby wszystkie kobiety ciężarne i dzieci do niego przyjmowane służyły na szkołę kliniczną, cały zaś ten oddział oddany został pod opiekę osobnego profesora Akuszeryi. Postanowiono nadto, rozszerzyć klinikę lekarską i chirurgiczną, podnosząc ilość łóżek w tamtej do 18, w tej zaś do 12tu i zwiększając fundusz roczny na ich utrzymanie do 27,400 zł. pol. Oszczędność coroczna od tego funduszu z powodu zatrzymania jeszcze dawniejszej liczby chorych, posłużyła do stosownego przerobienia gmachu klinicznego. Po pokonaniu tej i wielu innych trudności, dało się to rozpocząć dopiero w r. 1842, z końcem zaś r. 1843 stanął już gmach w tej właśnie postaci, w jakiej główną część jego dziś jeszcze widzimy, mogący przez dostawienie pawilonów nietylko objąć wygodnie zwiększoną liczbę chorych, ale nadto mieszczący w sobie osobne gabinety na archiwa kliniczne, salkę na zbiór wyrobów anatomiczno-patologicznych i mieszkanie adjunkta, którego w moc rozporządzeń z r. 1833 wraz z wielu innymi katedrami otrzymał znowu każdy z profesorów klinicznych.

Taki jest obraz zakładów klinicznych podany tu w treści z nadmienionego wyżej opisu prof. BRODOWICZA; dopełnić nam go należy krótkim poglądem na szereg pracujących w tychże profesorów oraz przełożonych, ażeby przez zwrócenie uwagi na ich działalność, wystąpił jawniej udział, jaki każdy z nich mógł mieć w stopniowem udoskonalaniu powierzonego sobie zakładu. Poczynamy ten przegląd od czasu zaprowadzenia szpitalu akademickiego, i prowadzimy go aż do objęcia urzędu przez obecnie czynnych profesorów, od których udzielone, a w obecne urządzenie i stan każdego oddziału bliżej wchodzące opisy, uzupełnią wiadomość o tym niewątpliwie najważniejszym zakładzie uniwersyteckim.

A) Klinika lekarska.

1. JĘDRZĘJ BADURSKI Fil. i Med. Dr. professor Patologii i praktyki lekarskiej, główny twórca i pierwszy dyrektor kliniki i fizyk szpitalu ogólnego w Krakowie. Urodzony w roku 1740, już w 18 roku życia został w Uniw. krak. Doktorem Filozofii i magistrem nauk wyzwolonych. Przez lat 5 następnym uczył w Koll. Lubrańskiego w Poznaniu, później zaś w Krakowie w szkole Nowodworsko - Władysławskiej grammatyki i poetyki. Przeniesiony do Akademii jako *Collega minor* nie długo tam pracował, oddał się bowiem zawodowi lekarskiemu, w którymto celu, wsparty funduszem SŁOWIKOWSKIEGO niegdyś prałata maryackiego, udał się do Bononii, gdzie po czterech latach otrzymał stopień Dra medycyny w r. 1770.

Po zwidzeniu innych celniejszych Akademij włoskich i niemieckich, wróciwszy w tym samym jeszcze roku, celem wcielenia się do Wydziału lekarskiego, ogłosił rozprawę: *De Variolis* w Krak. r. 1770, a przyjęty do grona profesorów nie opuścił już rodzinnego miasta.

Było to w czasie największego upadku Wydziału lekarskiego, który już na 2 lata przedtém reprezentował sam tylko jeden professor CAMELIN, który wreszcie po kilku latach przed nastąpić mającą całkowitą reformą, zgola zawiesił czynności.

W dziele reformy Wydziału świetnie występuje udział BADURSKIEGO. Dowody tego pozostały w 3ch następujących dokonanych przez niego wypracowaniach:

- 1) *Projekt urządzenia Kollegium lekarskiego* r. 1776;
- 2) Obszerne wyjaśnienia w przedmiocie erekcyi, uposażenia, dawnego i obecnego stanu, liczby profesorów, praw i przywilejów szkoły lekarskiej w roku 1777;
- 3) Ogólna i dokładna rewizya wszystkich aptek w Kra-

kowie r. 1778. Za jego też staraniem nastąpiły liczne ulepszenia w przedmiocie policyi lekarskiej i lepsze uposażenie lekarza ubogich studentów, fundacyi błogiej pamięci PIOTRA z POZNANIA; co wszystko obok zasłużonego rozgłosu po kraju, wyjednało mu tytuł *Archiatra* i *Konsyliarza* królewskiego.

Wszakże najważniejszą jego zasługą, która imię BADURSKIEGO na zawsze zwiąże z dziejami Uniwersytetu krakowskiego, były niez mordowane starania względem zaprowadzenia zakładów klinicznych, przywiedzionego do skutku w roku 1780 pod nazwiskiem szpitalu akademickiego, o którego kolejach wyżej się mówiło. W tym samym roku B. mianowany prof. praktyki lekarskiej, objął jako fizyk i prowizor nadzór i rządu nowego zakładu.

Po zaprowadzeniu szpitalu akademickiego, starania BADURSKIEGO zwróciły się ku jego rozszerzeniu i udoskonaleniu, skutkiem czego pierwotny jego kapitał powiększył się o 120,000 złp. ze składek prywatnych; zaprowadzonym został cały porządek wewnętrzny, i ordynacya służby. On też w poparciu usiłowań CZERWIĄKOWSKIEGO przyczynił się do tego, ażeby ciała śmiercią karanych zbrodniarzy zwiększały zasób pracowni anatomicznej; ażeby matki nieprawego łoża przyjęte do zakładu, nie ulegały karom na nich ciężącym, a akuszerki i cêrulicy odbywali ściśle przepisaną naukę; on wreszcie w dobrej wierze, acz na przyszłość z mniej pomyślnym skutkiem, sprowadził do swego zakładu Siostry miłosierdzia.

Przy tych zajęciach BADURSKI dopiero w lat kilka miał przystąpić do wykładu Patologii i praktyki lekarskiej, ile że w nowo zawiązanym Wydziale, uczniowie do tych kursów poprzednio innemi przygotować się musieli. Nim jednak do tego przyszło, BADURSKI z powodu podupadłego zdrowia usunął się w Marcu r. 1783 od powierzonych sobie obowiązków. Wszakże we

2 lata później, na naleganie Komissyi edukacyjnej i listowne wdanie się jej prezesa, zajął znów dawne stanowisko w szpitalu i Akademii, w którymto czasie, uchwałą Kolleg. fizyczn. z d. 27 Paźdz. 1785 r., ustanowiono vice-professora Patologii, mającego być ad-junktem szpitalnym, z obowiązkiem utrzymywania spisu chorych, obserwacyj lekarskich, wizyt szpitalnych wieczornych i prywatnych ćwiczeń uczniów.

Terazniejsze jego starania spowodowały, wiadome nam z poprzedniego opisu, przeniesienie szpitalu akademickiego na Wesolą, resztę zajęcia wypełniła praca nauczycielska, której społeczeńsi zasłużone oddawali pochwały. Jako nauczyciel wprawiając uczniów w praktykę lekarską, jako pisarz pracował teraz na polu higieny publicznej, którą w jednej z swych rozpraw stosuje szczegółowo do miasta Krakowa; jako prezes collegium fizycznego, przewodniczył jego obradom niespełna przez 2 lata, t. j. do uwolnienia się od tego obowiązku w Styczniu 1789 r. z powodu podupadłego stanu zdrowia, poczem już w Marcu zakończył pracowity żywot ¹⁾.

2. FRANCISZEK KOSTECKI. Zawód akademicki tego ucznia i następcy BADURSKIEGO przerywany czasowo, odnosi się do różnych epok, jakie w miarę zmieniających się rządów szkoła krakowska przeżyła; rozpoczęty bowiem jeszcze za czasów dawnego Królestwa Polskiego, skończył się dopiero w początkach zaprowadzenia Wolnego Miasta Krakowa, przetrwał więc pośrednie między temi rządy cesar. austriacki i Księstwa Warszawskiego.

Wychowany w szkole krakowskiej, pełniąc już tamże od r. 1785 obowiązki substytuta, kiedy BADURSKI

¹⁾ Zob. *Żywot JĘDRZEJA BADURSKIEGO, skreślony przez prof. Dra Józ. BRODOWICZA* (Roczn. Wydz. lek. T. II. r. 1839. Oddz. I. str. 83).

niemocą zmuszony żądał uwolnienia, wstąpił na jego miejsce w połowie r. 1788. Było rok właśnie, w którym szpital akademicki przeniesionym został od Św. Barbary do klasztoru Karmelitów na Wesolej. Z zawodem professorskim łączył on obowiązki szpitalnego lekarza, mając sobie przyznane mieszkanie w zakładzie. Ponieważ sale kliniczne nie były wówczas oddzielone od innych, uczniowie zatem towarzyszyli mu codziennie przy wszystkich chorych szpitalnych.

Z nastaniem rządu ces. austriackiego w r. 1796 klinika lekarska odłączoną została od innych chorych, zaczęło poszło i uwolnienie KOSTECKIEGO od obowiązków fizyka, które w moc rozporządzenia Wielkorządztwa Galicyi powierzone zostały Drowi KNOBLOCHOWI a wkrótce potem KILIANOWI. Oddzielona klinika mieściła się w 3ch pokojach na dole o 6ciu łózkach dla mężczyzn, i w 1ym obszernym pokoju na pierwszym piętrze o tyluż łózkach dla kobiet. Tam nauczał KOSTECKI praktyki lekarskiej aż do roku 1803, w którym z powodu podupadłego stanu zdrowia zażądał i otrzymał uwolnienie.

Przy sporach wynikłych z niefortunnego sojuszu klinik z Siostrami miłosierdzia, wezwany w r. 1792 o podanie planu formy rządu szpitala, zalecał w nim między innymi ze względu na potrzeby chorych i na korzyść uczniów, służbę świecką jako najwłaściwszą; Siostry zaś miłosierdzia z ich własnym i podrzutków funduszem, radził przenieść do klasztoru Karmelitek bosych naprzeciwko szpitala położonego. Nie dziw, że taka opinia zjednać mu musiała niechęć, której skutków rozlicznie doświadczał. Jak bowiem pisze w raporcie zażądanym od rektora w r. 1814: „Siostry miłosierdzia zaczęły od zupełnego opuszczania się w wykonywaniu zleceń prof. klinik co do lekarstw, posiłku i usługi, co było powodem zażaleń u rządu a następnie często zsyłanych komisyj, na których ja najczęściej musiałem

się tłumaczyć, a Siostry miłosierdzia zwykle całą winę zwały na mnie, albo na asystenta mojego lub wreszcie na uczniów. Nakoniec tyle dokazały, że mi rząd z asystentem i uczniami nagle ze szpitala ustąpić kazał i dochodzić tylko codziennie do dawania Kliniki musiałem“... „Rząd sprzykrzywszy sobie ustawiczne a najczęściej bezskuteczne dochodzenia, przez Siostry miłosierdzia wywoływane, postanowił zupełną a niezbędną potrzebną tego zakładu reformę, która zacząć się miała od rozprzestrzenienia i stósownego przerobienia gmachu. Atoli wypadki polityczne przywiedzenia do skutku tego zamiaru nie dozwoliły ¹⁾.“

Po zmianie rządu, KOSTECKI w r. 18⁰⁹/₁₀ wezwany na nowo do katedry, nauczał Patologii i Terapii szczególnej, Kliniki lekarskiej i Historii medycyny. Gdy jednak wkrótce stan zdrowia nie dozwalał mu zajmować się nauczaniem, już zatem przy końcu Kwietnia 1811 roku wypadło obmyśleć zastępstwo. KOSTECKI uważał się znowu za emeryta, co jednak nie było na przeszkodzie pełnieniu w r. 1814 obowiązków dziekana i wykładania Makrobiotyki aż do r. 1818. W r. 1838 w Lipcu obchodził 50tą rocznicę otrzymanego w Uniw. krak. stopnia Dra medycyny. Umarł 13 Maja 1844 r. W epoce powtórnego zajęcia katedry, wypracował wyżej wspomniany wywód sprawy między Uniwersytetem a Siostrami miłosierdzia, który kończy w tych wyrazach: „Aby kliniki jak najkorzystniej dla uczniów mogły być dawane, wypada przedewszystkiém usunąć główne do tego przeszkody: albo Siostry miłosierdzia, albo kliniki ze szpitala Ś. Łazarza oddalić. Środka tu w mojem przekonaniu żadnego nie widzę.“

3. Dr. NEUHAUSER, COLLAND, HILDENBRAND, SCHULTES, KILIAN, są to nazwiska profesorów, którzy z wy-

¹⁾ Zob. prof. SKOBLA Wydz. lek. w lat. 1809—1817. (*Rocz. Wydz. lekar.* 1843. T. V. Oddz. I. str. 79).

jątkiem HILDENBRANDA, tylko jako tymczasowi zastępcy zajmowali katedrę kliniki, w krótkim przeciągu czasu między pierwszym a drugim professorstwem KOSTECKIEGO, t. j. między rokiem 1803 a 1809. Mianowicie zaraz po uwolnieniu się KOSTECKIEGO, miejsce jego powierzyło Wielkorządztwo galicyjskie tymczasowo fizykowi obwodowemu NEUHAUSEROWI; gdy zaś ten postąpił na zastępcę protomeyka, już zatém w r. 1804⁵ objął znowu tymczasowo posadę prof. kliniki lekarskiej Dr. COLLAND, rzeczywisty prof. Położnictwa, który w wydaném przez siebie piśmie o Wydziale lekarskim w Uniwer. krak. ¹⁾ zostawił niejaką wiadomość o równoczesnym stanie zakładów klinicznych.

Widać tam przedewszystkiém toż samo jak i przy KOSTECKIM utyskiwanie na uciążliwości jakich doznawała klinika od Sióstr miłosierdzia, które tamowały professorowi nawet wolny wybór chorych. Dały się uczuć te zapasy nadewszystko, gdy w miejsce połączonej w jednym ręku Dyrekeyi szpitali i Wydziału lekarskiego, zarząd obojga rozdzielonym został.

Co do samego ruchu chorych podaje COLLAND, że od początku Listopada 1804 r. do końca Sierpnia 1805 w klinice lekarskiej było ich przyjętych 128, z których wyzdrowiało 116, zmarło 7, 5ciu na czas feryj odstąpiło lekarzowi szpitalnemu. Czy zresztą nauka mogła bardzo wychodzić uczniom na pożytek, godziłoby się powątpiewać; professor bowiem nie umiał a nawet nie rozumiał po polsku, w wykładzie zatém i egzaminowaniu chorych przy pomocy uczniów, plątały się z sobą w dziwnéj mieszance język polski, łaciński i niemiecki. Co do sposobu leczenia, nadmieniam COLLAND, że

¹⁾ *Nachricht von der medicinisch-chirurg. sowohl theoretisch- als praktischen Lehranstalt an der wralten Universität zu Krakau.* Wien. 1806.

choć nie był ślepym zwolennikiem brownianizmu, przecież tak był oszczędnym w puszczeniu krwi, iż w ciągu całego roku zarządził to tylko pięć do sześciu razy.

Urzędowanie zastępcze COLLANDA skończyło się w roku 180⁵/₆, gdy miejsce jego zajął jako rzeczywisty professor Patologii i Terapii szczególnej, tudzież Kliniki lekarskiej Dr. WALENTY HILDENBRAND. Urodził się on w Wiedniu roku 1763; po odbyciu tamże nauk, będąc już fizykiem, udał się z hr. Mniszkiem jako lekarz przyboczny do Polski, gdzie r. 1787 otrzymał tytuł radcy nadwornego. W r. 1793 powołany na profesora Kliniki do Lwowa, przebywał tamże aż do zwinięcia Wydziału lekarskiego w roku 1805, poczem bezpośrednio objął nadmienioną katedrę w Krakowie. Niedługo jednak zajmował to miejsce, już bowiem w r. 1807 powołany został w tym samym charakterze do Wiednia, gdzie, otrzymawszy później posadę Dyrektora szpitalu ogólnego i domu podrzutek, umarł 1818 r. Przebywając długie lata w Polsce, ożeniony z polką, przyswoił sobie i język krajowy i to przywiązanie do polskiej młodzieży, którego jeszcze i w Wiedniu dawał szlachetne dowody. Krótki pobyt w Krakowie nie dozwolił mu zaprowadzić pożądaných zmian w klinice, wystarczył jednak do zjednania mu przyjaznego wspomnienia. Pamięć zresztą jego utrwaliła się w pismach, z pomiędzy których największego rozgłosu: *Ueber den ansteckenden Typhus*. Wien. 1810, tłumaczone na różne języki.

Po oddaleniu się profesora HILDENBRANDA, w pierwszym zaraz półroczu uczył zastępczo Patologii i Terapii szczególnej oraz kliniki lekarskiej Dr. SCHULTES, rzeczywisty professor Botaniki i Chemii, w drugim zaś półroczu, aż do powtórnegо zajęcia rzeczonych katedry przez prof. KOSTECKIEGO, Dr. IGN. KILIAN lekarz szpitala ś. Łazarza.

4. Los katedry kliniki lekarskiej nie ustalił się jeszcze i z rządem Księstwa Warszawskiego. Zaledwie prof. KOSTECKI objął ją powtórnie, gdy z powodu stanu jego zdrowia już z początkiem roku 1811 wypadło myśleć o zastępstwie.

Był przy Uniwersytecie krak. Dr. MAC. LAMELLI, promowowany za rządów ces. aus. w r. 1804, a postanowieniem kancelaryi nadworniej w r. 1806 mianowany prof. nauk teoretycznych i Kliniki lekarskiej dla Magistrów Chirurgii po polsku wykładać się mających. Ten za nastaniem Księstwa Warszawskiego miał sobie oddaną posadę asystenta Kliniki lekarskiej z tytułem wice-professora i obowiązkiem wykładania jak poprzednio nauk teoretycznych dla uczniów niższego stopnia lekarskiego. Gdy jednak, jako poprzednio prof. zwyyczajny, nie chcąc zajmować stanowiska niższego, zażądał i otrzymał uwolnienie od Rady Szkoły głównej w Styczniu 1800 r., takowa równocześnie przeznaczyła w jego miejsce Dr. IGN. WOŹNIAKOWSKIEGO. Gdy tedy KOSTECKI uwolnił się od obowiązku prof. Kliniki, znalazł się w osobie WOŹNIAKOWSKIEGO gotowy zastępca, który zajmował to miejsce aż do końca kursu, to jest do nominacyi rzeczywistego profesora.

5. WOJCIECH JERZY BODUSZYŃSKI z kolei czwarty rzeczywisty professor kliniki lekarskiej. Urodzony w Rzeszowie 1768 r., pobierając nauki tamże i we Lwowie, gdzie przez trzy lata oddawał się także medycynie, dla dokończenia nauk udał się do Wiednia, przynęcony rozgłośniem imieniem J. P. FRANKA. Otrzymałszy stopień doktora w r. 1797, wrócił do Galicyi w r. 1798, gdzie w kilka lat miał sobie powierzony urząd fizyka obwodu Tarnowskiego. Na tem stanowisku zajmował się gorliwie rozpowszechnieniem szczepienia ospy ochronnej, zanim środek ten w r. 1803 urzędownie zaleconym został.

Po przyłączeniu tak zwaną Galicyi zachodniej do Księstwa Warszawskiego, BODUSZYŃSKI przesiedlił się do Krakowa i został niezwłocznie Fizykiem Departamentu krak. a w kilka miesięcy, mianowicie w Sierpniu roku 1811, w skutek nominacyi Izby edukacyjnej w Warszawie, prof. kliniki lekarskiej, Medycyny sądowej i Historii medycyny, do czego, widząc tego potrzebę, z dobrą woli przyjął jeszcze wykład Policyi lekarskiej. Wszakże gorliwość jego objawiła się jeszcze w sposób bliżej dotyczący kliniki. Gdy bowiem urządzenie szpitala ś. Łazarza nie dopuszczało przyjmowania chorych wenerycznych, a w przekonaniu BODUSZYŃSKIEGO wykład teoretyczny nie wielką mógłby przynieść uczącym się korzyść, oświadczył więc gotowość dawania bezpłatnie osobnego kursu chorób wenerycznych w właściwym do tego szpitalu, na co nietylko chętnie przystała Dyrekcya edukacyjna, ale nadto wyjednała mu posadę lekarza szpitala św. Łazarza w którym mieściła się klinika.

W skutek urządzenia Uniwersytetu ogłoszonego w r. 1814 i wynikłego ztąd nowego rozdzielenia katedr, BODUSZYŃSKI nauczał Patol. i Terap. ogólnej i szczególnej wraz z kliniką lekarską, tudzież Higieny Semiotyki i Farmakodynamiki,

Gdy po ogłoszeniu Wolnego M. Krakowa, pełnomocni komissarze Dworów zajęli się w r. 1815 urządzeniem nowo utworzonego kraju; zawiązany został dla spraw uniwersyteckich Komitet akademicki. Aczkolwiek w tymże Wydział lekarski miał godnego posłannika w osobie dziekana KOSTECKIEGO; chociaż nie jedną wątpliwość wyjaśniali razem zebrani profesorowie Wydziału; to przecież w najważniejszym przedmiocie urządzenia kliniki, zażądano od BODUSZYŃSKIEGO, aby przekonanie swoje w tej mierze z osobna objawił.

Ostateczne urządzenie stosunków kliniki do szpitala było tém konieczniejsze, że w latach poprzednich przy-

szło do tego, iż przełożona Sióstr miłosierdzia przedstawiła prefektowi Depart. krak. niemożność utrzymania nadal kliniki w szpitalu św. Łazarza, roszcząc sobie nadto pretensją do wypłaty zaległej należytości 30,000 złp. z funduszków edukacyjnych,

Po roztrząśnieniu rzeczy Dyrekcyja edukac. oświadczyła prefektowi, że szpital św. Łazarza jako dawna własność akademii, wyraźnie konstytucją z roku 1793 wraz z funduszami przeznaczony został na praktykę dla uczniów Szkoły głównej, i że sprzeciwianie się w tej mierze przełożonej, uważane być musi jako nadużycie, dążące do zamięszania porządku i zatamowania postępu młodzieży. Polecono zatem niezwłoczne otwarcie sal potrzebnych do nauki klinicznej. Wszelako opieka prefekta departamentowego udaremniła skutek tego polecenia, tak, że dopiero w Listopadzie r. 1814 nadeszło od rektora do Wydziału zawiadomienie, iż wreszcie Siostry miłosierdzia podejmują się za opłatą 3,600 złp. rocznie utrzymywać jak dawniej sale trzech klinik, a oraz wezwanie, ażeby naukę niezwłocznie rozpocząć. Skutkiem dalszych zabiegów zakonnice, były ponowne orzeczenia Dyrekcyi edukacyjnej w roku 1815 i Ministerstwa wyznań i oświecenia publ. z Czerwca r. 1816, których jednak treść nie różniła się od poprzedzającego.

W opinii Wydziału i prof. BODUSZYŃSKIEGO zażądanej, jak się nadmienilo, przy organizowaniu Wolnego M. Krakowa, proponowano przenieść kliniki do domu Misyonarzy na Stradomiu; a to z tego powodu: że w szpitalu św. Łazarza sale są za szczupłe, że panująca w nim reguła zakonna czyni go niedostępnym dla uczniów a nawet professorów nietylko w nocy ale i z wieczora; że wreszcie taż sama reguła wyłącza chorych wenerycznych, świerzbawatych, obłąkanych i t. d. Jakkolwiek jednak myśl odłączenia klinik po tém wszystkim mocno się wszczepiła, przecieź tymczasem rzeczy

pozostały bez zmiany, a BODUSZYŃSKI pełnił swe obowiązki aż do ukończenia czynności komitetu akademickiego i zaprowadzenia nowego podziału katedr w roku 1818, w którym usuwając się w ogóle od zawodu praktyki lekarskiej, objął posadę prof. Patologii i Terapii ogólnej, Higieny i Farmakodynamiki, zatrzymawszy ją aż do śmierci w dniu 22 Sierpnia 1832 r. ¹⁾.

6. IGNACY LINHARD, następea BODUSZYŃSKIEGO, urodzony w Czechach, został Drem Med. w Wiedniu roku 1795, a oddając się zarazem Weterynaryi, podczas choroby prof. tego przedmiotu WOLLSTEINA, zastępował go w jego obowiązkach. Od r. 1797 do 1804 był fizykiem obwodów najprzód Myślenickiego, później Kieleckiego, poczem jako lekarz prywatny praktykował w Departamencie Radomskim. W dniu 13 Października r. 1812 otrzymał od Dyrekcyi edukacyjnej katedre Weterynaryi. W rok potém uwolniwszy się celem podróży na trzy miesiące, nie wrócił już do obowiązku; natomiast jednak objął po BODUSZYŃSKIM opróżnioną w roku 1818 katedrę praktyki lekarskiej, obok której zatrzymał i dawniejszy przedmiot, zajmując się wykładem obudwu aż do śmierci w r. 1822.

Nie wiemy o żadnych zmianach któreby za czasów LINHARDA zaszyły w urządzeniu zakładów klinicznych; jedno wszelako uzupełnienie kliniki lekarskiej od niego bierze początek. Jest niém *Zbiór narzędzi i sprzętów* do pomocy w leczeniu. Inwentarz tego zbioru ówczesny wprawdzie 8 tylko wykazuje numerów, jakoto: przyrząd do nakadzań, machinę elektryczną z przyborami dla chorych, barometr, termometr, szprycę gardłową i t. d. zawsze jednak był to już związek, z którego przy

1) Zob. podane przez prof. J. MAJERA *Wspomnienie o życiu* W. J. BODUSZYŃSKIEGO (Rocz. wydz. lek. 1843. T. VI. Oddz. I. str. 98).

usiłowaniu następców powstał zbiór dziś zasługujący już na uwagę.

7. JÓZEF BRODOWICZ. Gdybyśmy w historii kliniki krakowskiej oznaczać mieli epoki nie według następujących po sobie politycznych zmian kraju, lecz według zasadniczych zmian samego zakładu, licząc pierwszą od profesora BADŪRSKIEGO, drugą łączyłoby wypadło z nazwiskiem prof. BRODOWICZA; pierwszego starania, a nawet gotowość poniesienia ofiary z własnego majątku, dały mu początek; drugiego energia i niezmiordowana gorliwość wydobyła go z nieznośnych stosunków, jakich częściowy obraz przesunął się nam przed oczyma, osadziła na własnym gruncie pod kontrolą władzy naukowej, tём samém byt jego utrwaliła i dała możność stopniowego rozwoju.

Prof. BRODOWICZ wychowaniec szkoły wiedeńskiej, uczeń HILDENBRANDA promowany na Dra Med. d. 18 Sierp. r. 1817, później asystent prof. RAIMANNA, objął w Krakowie katedrę Patologii i Terapii szczególnj oraz kliniki lekarskiej w Marcu r. 1823, po półrocznym zastępstwie powierzonym po śmierci LINHARDA Drowi KAROLOWI SOCZYŃSKIEMU.

Rozpatrzywszy się w stosunkach szkoły lekarskiej do szpitala św. Łazarza, gorący jego umysł nie spoczął, dopóki nie wyjednał jej pomyślniejszj przyszłości. Nim to jednak nastąpiło, robił co było w możności dla poprawy jej bytu w ścieśnioném dotychczasowém położeniu. Wypadek tych usiłowań, stwierdzony opinią całego wydziału, daje się widzieć z raportu złożonego Wielkiej Radzie Uniwersytetu w trzy lata po objęciu katedry. Do korzystnych zmian, które zaprowadzono w tym czasie należą: 1) Połączenie katedry kliniki z katedrą Patologii i Terapii szczególnj w miejsce Weterynaryi, której wykładem zajmował się poprzednik; 2) poświęcenie temu 19 godzin tygodniowo; 3) pomnożenie liczby chorych klinicznych, których w trzech la-

tach poprzednich bywało po 113, w trzech zaś pod professorem BRODOWICZEM po 129 rocznie; 4) zaprowadzenie spisywania historyj wszystkich bez wyjątku chorób w klinice leczonych, gdy tymczasem poprzednio pisali je uczniowie tylko dla examinów seislych; 5) utworzenie kliniki ruchomój z protokołem obejmującym krótkie historye chorób; 6) zaprowadzenie regularne rozbioru zwłok chorych zmarłych w klinice; 7) zebranie na téj drodze wyrobów anatomiczno-patologicznych i danie początku Muzeum patologicznemu klinicznemu; 8) pomnożenie gabinetu sprzętów i narzędzi klinicznych, mianowicie np. narzędziami sekcijnymi, stosem galwanicznym, stetoskopem i t. d.; 9) ulepszenie wewnętrznego stanu, porządku, dozoru i t. d.

W braku adjunkta korzystał prof. BRODOWICZ z pomocy uczniów w tym celu wzywanych.

Porządek nauki był taki, że zwidzanie chorych miejscowych z uczniami zabierało około dwóch godzin, poczem następowało examinowanie i udzielanie rady chorym przychodnim, kończył zaś systematyczny wykład Patologii i Terapii szczególniej rozłożony na dwa lata.

Tryumfem usiłowań profes. BRODOWICZA było zdawna od wszystkich jego poprzedników, począwszy od KOSTECKIEGO, upragnione, uchwałą Komissyi organizacyjnej zarządzone, lecz długo do skutku nie przywiodzone odłączenie zakładu klinicznego od szpitala św. Łazarza i jego zarządu, zostającego w ręku Sióstr miłosierdzia. Epoka dokonania tego wiadoma z podanego na początku ogólnego zarysu przeobrażeń kliniki, który również poucza, że profes. BRODOWICZ nie spoczął na zdobytych w téj mierze wawrzynach, lecz starania swoje odwrócił do tego, ażeby zakład na nowo wzniesiony z biegiem czasu rozszerzyć, udoskonalić i wyjednać mu to znaczenie, jakiego wymagała korzyść uczniów i powaga starożytnego Uniwersytetu. Stał też skutkiem tych usiłowań w r. 1843 gmach w ten sposób rozsze-

rzony, w jakim, z wyjątkiem zabudowań dla Anatomii patologicznej, dziś go oglądamy.

Zważając na zasady, jakie prof. BRODOWICZ w rozprawie swojej „*O Instytutach klinicznych*“¹⁾ wyłuszczył tak co do organizacyi szkoły klinicznej, jako też co do metody naukowej praktycznej, przyznać trzeba, że pierwsze przeprowadził w części już zaraz przy urządzeniu pierwotnego zakładu, a w zupełności po rozszerzeniu tegoż w roku 1843; — drugich zaś trzymał się stale aż do końca zawodu, rozwijając i uzupełniając takowe w miarę doświadczenia własnego i rzeczywistej potrzeby swych uczniów i chorych.

Uczniów w ciągu swojego zawodu ukształcił prof. BRODOWICZ w praktyce lekarskiej 272. Młodzież ta, jako najbliższy świadek a zarazem najsprawiedliwszy sędzia usiłowań swych nauczycieli, dwukrotnie objawiła mu swą wdzięczność: w rok po zaprowadzeniu nowego klinicznego zakładu, przez zawieszenie w sali wykładowej jego wizerunku, przy końcu zaś zawodu, wydaniem téjże treści litografii. Professor BRODOWICZ odebrawszy ten hołd wdzięczności od swych wychowañców, złożył go swoim poprzednikom; mieszcząc ich wizerunki obok swojego własnego, które dziś w liczbie pięciu zdobią salę wykładów klinicznych.

Co do ruchu chorych, tych liczba bywała różną, w miarę jak klinika mieściła się jeszcze w szpitalu ś. Łazarza, lub w gmachu własnym w jego stanie początkowym, lub wreszcie po dokonaniem tegoż rozszerzeniu.

Na pierwszy z tych okresów przypada ogółem chorych 628, na drugi 2,093, na trzeci 1,755. Pierwszy

¹⁾ Rzecz ta mianą była przy uroczystej instalacyi nowych zakładów klinicznych d. 22 List. 1827 r. (Rozmaitości naukowe. Nr. I. w Krak. 1828. str. 49).

trwał blisko lat 5, drugi lat 16, a raczej tylko 14, z powodu bowiem fabryki i przenosin, blisko przez dwa lata klinika nie przyjmowała chorych stałych, trzeci wynosił lat 7; według czego ilość średnia roczna była: w okresie 1szym 125, w 2gim 150, w 3cim 250. Ilość chorych ogółem przez profess. BRODOWICZA w klinice stałej leczonych 4,476; z których zmarło 332, stosunek więc śmiertelności 7,4^o.

Protokoły chorych przychodnich, przyjmowanych bez przerwy począwszy od 2go roku urzędowania profesora BRODOWICZA aż do roku ostatniego, wykazujących w liczbie 36,655, a zatem rocznie więcej nad 1,400. Materiał zaiste niepośledni dla uzupełnienia nauki, czerpanej przy chorych umieszczonych w zakładzie.

Przyrósł też już znakomicie szczupły początkowo *Gabinet narzędzi kliniki lekarskiej*, w którego składzie napotykamy narząd RAMADGA do wziewania pary, narząd do prędkiego ogrzewania wody, wagę z ciężarkami norymberskimi i francuzkimi, machinę i trąbki sluchowe HENKERA, wziernik uszny, akumetr ITARDA, 4 różne stetoskopy, plessimetr, wziernik ustowy, skrzyneczkę z odczytnikami chemicznymi, mikroskop i t. d.

Obok zawodu profesora i dyrektora kliniki lekarskiej wypełniał, professor BRODOWICZ wielokrotnie obowiązki wynikające z urzędu dziekana Wydziału i rektora Uniwersytetu, a wreszcie komissarza rządowego wszystkich zakładów naukowych w owczesnej Rzpłtėj krakowskiej. Dowodów jego pracy na każdym z tych stopni znalazłoby się nie mało w aktach uniwersyteckich, tu jednak wspomnieć nam wypada tylko o przedmiocie będącym w bliższym związku z klinikami. Jest nim zaprowadzenie nowego całkiem urzędzenia wszystkich szpitali krakowskich, dokonane z polecenia Komissyi reorganizacyjnej za przeważném staraniem i wpływem profes. BRODOWICZA. Poddane one zostały Zarządowi Ogólnej Rady szpitalnej, do której nale-

żał z urzędu każdy dziekan Wydziału lekarskiego, a z którą znosiły się Rady szczegółowe, wykonywające nad każdym szpitalem dozór bezpośredni. Do składu takiej Rady w szpitalu św. Łazarza należeli z urzędu swego trzej profesorowie klinik. Siostry miłosierdzia uwolnione od mozołu administracyi, mając sobie tylko zabezpieczone przyzwoite utrzymanie, wróciły do obowiązków zgodniejszych z ich świątobliwem powołaniem; obowiązków posługi i opieki chorych.

Wszystkie tak urządzone szpitale uważać się miały jako dopełnicze kliniki, służące młodym lekarzom do zapoznania się bliższego z leczonemi tamże, poczęści wyłącznemi formami chorobowemi. W tęto myśli przyznano Wydziałowi lekarskiemu prawo przedstawiania kandydatów na wszystkie posady lekarskie w szpitalach krakowskich, z którego też korzystał bez przerwy, aż do przeobrażeń zaszłych pod obecnym Rządem.

Godną wreszcie wspomnienia okolicznością ze względu na urządzenie klinik, jest, od czasu reorganizacyi w roku 1833, ustanowienie na nowo adjunktów klinicznych.

Tym torem szedł publiczny zawód prof. BRODOWICZA aż do roku 1849, w ciągu którego pospieszył on naprzód z uwolnieniem się od obowiązków komisarza rządowego; wypełniając zaś jeszcze obowiązki profesora i dyrektora kliniki lekarskiej, zapragnął niedługo i pod tym względem spoczynku.

Blisko na dwa lata później, po wielu usilnych naleganiach, stało się temu zadosyć, a od tego też czasu prof. BRODOWICZ uważa się za wysłużonego.

Mimo ogromu praktyki i ducha obserwacyi, spostrzeżeń swoich lekarskich szczegółowo nie ogłaszał, w przekonaniu, że kiedyś po zestawieniu w jedną całość starannie zbieranych opisów, dadzą się wysnąć wnioski trwalszego w nauce znaczenia.

Téjto pracy profes. BRODOWICZ poświęca znaczną część swojego spoczynku.

8) JÓZEF DIETL, *zarazem skreślony przez niego stan obecny kliniki lekarskiej.*

Objąłem klinikę lekarską w miesiącu Maju 1851 r. Zastałem ją co do budynków, sprzętów i wewnętrznego urządzenia w najlepszym stanie i wzorowym porządku.

Do kliniki lekarskiej należą: 4 sale, dwie dla mężczyzn, dwie dla kobiet, sala lekcyjna, gabinet profesora, mieszkanie adjunkta.

Ulepszenia w czasie mego urzędowania zaprowadzone są następujące:

Rozszerzono zakład patologicznej Anatomii przez dobudowanie jednej salki.

Dobudowano salę dosyć sporą dla Chemii patologicznej.

Pomnożono liczbę łóżek z 18 do 24; 12 łóżek dla mężczyzn a 12 dla kobiet.

Z dobudowanej sali chemicznej, do chwili gdy to piszę, nie zrobiono jeszcze właściwego użytku, tymczasowo zaś umieszczono tam najniewłaściwiej klinikę okulistyczną ¹⁾.

Co się tyczy środków naukowych: prócz rozszerzenia zakładu patologiczno-anatomicznego, przedewszyst-

1) W czasie gdy rzecz ta oddaną została do druku, odebrał Senat akademicki od Komissyi namiestniczej zawiadomienie, iż w skutek Najwyższego rozporządzenia z d. 2 Kwietnia r. 1864, ma być zaprowadzonym przy Wydziale lekarskim w Krakowie osobny zakład poświęcony nauce i pracom patologiczno-chemicznym.

Zakład ten, otrzymał łaskawie na pierwsze urządzenie pracowni 300 złr. w. a. Stałego zaś uposażenia rocznego 1,240 złr. z tych 200 na potrzeby pracowni, 800 jako płacę chemika, 240 na utrzymanie posługacza.

Wiadomość ta, nieobojętna zapewne wszystkim miłującym oświatę, tém wdzięczniej przyjętą być musiała w gronie Uniwer-

kiem uwagę zwrócono na zaprowadzenie Chemii patologicznej, o ile klinika tego wymaga. Sprawiono i urządzono przeto wszystkie ku temu narzędzia i odczynniki, a laboratorium tymczasowo choć niedogodnie i z uszczerbkiem zdrowia pracujących, mieści się w gabinecie klinicznym.

Klinika ambulansów. Prócz stałej kliniki utrzymuje się klinika chorych przychodnich, których bada i leczy adjunkt codziennie w godzinach wyznaczonych.

Statystyka leczonych chorych. W klinice stałej co rok w przecięciu leczy się 120 chorych w klinice chorych przychodnich 600 „
Razem 720.

Przyjmowanie chorych zupełnie od profesora zależy; temuż lub jego adjunktowi służy prawo z pomiędzy chorych tutejszych szpitali cywilnych, wybrać sobie tych, których uzna za usposobionych do użytku klinicznego.

Od roku 1860 zaszła jednak ta niepomysłna zmiana co do przyjmowania chorych, iż takowi, lub ich krewni, lub gminy, lub nareszcie kraj, obowiązani są do opłaty za doznaną opiekę w klinice po 50 centów dziennie, któreto rozporządzenie ministeryalne wielu chorych odstręcza od ubiegania się o przyjęcie do kliniki, i przez to nieraz staje się powodem braku chorych do wykładów potrzebnych.

Gabinet narzędzi i przyrządów klinicznych; na tych nie zbywa i owszem zbiór ten pomnaża się rokrocznie w miarę potrzeby i wymagań nauki, tak iż wszystko co do badania fizycznego i chemicznego, tudzież do doświadczeń przedmiotowych potrzebnym być może,

sytetu a mianowicie Wydziału lekarskiego, umiającego ocenić, jak dalece w obecnym stanowisku nauki lekarskiej, zakład tego rodzaju staje się dla niej niezbędną potrzebą. Należy to więc do zasług prof. DIETLA, że starań swoich w tej mierze nie szczędził.

P. R.

znajduje się w zakładzie, mianowicie w tak zwanym Gabinetzie klinicznym. Do ważniejszych przedmiotów tego rodzaju należą:

- a) Dzieła ilustrowane, treści patologicznej, anatomicznej, histologicznej i mikroskopicznej, o ile służyć one mogą do nauki klinicznej.
- b) Wyroby anatomiczne różnego rodzaju, dla wyjaśnienia pewnych stosunków chorobowych, osobliwie nerwów i naczyń.
- c) Biblioteka ś. p. Dra. ŁOBESKIEGO byłego ucznia Uniwersytetu Jagiellońskiego i ś. p. Dr. GOŁOGÓRSKIEGO, także wychowauca tej Wszechni; tudzież ważniejsze czasopisma polskie i niemieckie lekarskie dla użytku uczniów.
- d) Mikroskopy, lupy, maszyny elektryczne, przyrządy indukcyjne, polaryzacyjny do wykazania cukru w moczu, rozpylacze (pulweryzatory), wzierniki oczne, uszne, gardlane, maciczne, zgłębniki różnego gatunku i wiele innych narzędzi, tak iż ich liczba z końcem roku szkolnego do 414 dochodziła.

Zarząd naukowy; tym zajmuje się professor, który zarazem jest dyrektorem kliniki. Przydany mu jest adiunkt, pełniący obowiązki lekarza pomocniczego.

Zarząd ekonomiczny i służba; powierzony jest osobnemu urzędnikowi, który wszystkie sprawy gospodarskie załatwia, pieniądze pobiera i wydaje, rachunki składa; dwie posługaczki, odźwierny i stróż.

Żywność; dostarczana bywa przez traktyera, w kuchni zakładu klinicznego potrawy przepisane przyrządzającego, po cenach do jakich się na publicznej licytacji zobowiązał. Nierównie lepiejby było, gdyby dostarczenie żywności pod własnym zarządem zostawało.

Apteka. Dostarczanie leków tą samą drogą się odbywa, przy czém licytujący aptekarze czasem 50—60% od cen ustanowionych farmakopeą opuszczają. Sposobu tego wcale zalecać nie możemy.

Dotacya; aż do roku 1857, klinika pobierała stałą dotacyę na utrzymanie chorych w kwocie 6166 złr. 40 kr. m. k. Gdy jednak ta kwota w skutek zwiększając się co rok drożyzny nie wystarczała, postanowiono reskryptem ministeryalnym z dnia 10 września 1857 r. L. 13,944, ażeby ważniejsze potrzeby kliniki były wyplacane podług sprawdzonych rachunków w c. k. kasie głównej krakowskiej z funduszu naukowego, na mniejsze zaś potrzeby rządca pobierał co miesiąc 157 złr. 50 kr. wal. austr.

Pócz tego uposażenia na utrzymanie chorych, Gabinet kliniczny pobiera rocznie 200 złr. w. a. na różne sprzęty i potrzeby naukowe.

b) **Klinika chirurgiczna.**

Ponieważ klinika ta po większej części spólne przechodziła koleje z kliniką lekarską, wystarczy zatem dla jęj historyi pobeźniejszy przegląd wypadków, zasłych z porządku pod jęj professorami i dyrektorami.

1. RAFAŁ JÓZEF CZERWIAKOWSKI pierwszy prof. Chirurgii od czasu zaprowadzenia szpitalu akademickiego w Krakowie. Urodził się pod Pińskiem w roku 1743, początkowo oddany zawodowi duchownemu, otrzymał już nawet w tamecznym Zgromadzeniu XX. Pijarów pierwsze wyświęcenie, zmienił jednak swój zamiar i udał się w r. 1771 do Rzymu na naukę lekarską, gdzie po latach pięciu zyskał stopień Dr. Filozofii i Medycyny. Otrzymałszy wezwanie na prof. Chirurgii do Uniwersytetu wileńskiego, poświęcił jeszcze lat kilka temu przedmiotowi w cenniejszych akademijach włoskich i niemieckich a nadewszystko paryzkiej. Za powrotem jego do kraju w r. 1779 dokonywała się właśnie reforma Szkoły głównej krakowskiej, do której w miejsce wileńskiej posłany został przez naczelnika Komissyi edukacyjnej w Listop. 1779. r., a gdy w roku następnym reforma dokończoną zo-

stała, taż sama władza mianowała go professorem Chirurgii i Położnictwa praktycznego.

Jeżeli w ogólności stan nauk lekarskich w Uniwersytecie krakowskim o wiele nie dorównał rozwojowi innych, to w szczególności Chirurgia nie znalazła tam ani jednego godnego tego nazwiska reprezentanta. Główną też zasługą CZERW. jest zaszczepienie w kraju tej nauki, którą starał się popierać nietylko z katedry, ale pismami i wszelkim godziwym zachodem. Jego przedstawieniami skłoniony ks. KOŁŁATAJ wyjednał u Rady nieustającej Uniwersał r. 1784, aby wszystkie miasta królewskie w całym kraju, przysyłały uczniów na naukę lékarską do Akademii krakowskiej ¹⁾.

Po upadku kraju, w pamiętnych usiłowaniach pod wodzą Kościuszki, CZERW. nie mniej gorliwy w zawoździe obywatelskim jak i naukowym, objął obowiązki naczelnego lekarza w lazarecie głównym, obok starania około chorych, zajmował się także wykładem Chirurgii. Zresztą po skończonej wojnie, zatrudnienia jego wróciły do dawniejszego zakresu, mianowicie nauczania praktycznej Chirurgii i Położnictwa. Co do Anatomii, miała ona podówczas osobnego profesora już od r. 178 $\frac{3}{4}$ ²⁾. CZERW. przybrał jej wykład przedtem dodatkowo, dla korzyści pierwotnych swych uczniów. Widać to z jego noty do Rektora w r. 1787, zamieszczonej w księdze obrad Kollegium fizycznego, gdy z powodu uciążliwych obowiązków starał się o pomoc-

¹⁾ Zob. to rozporządzenie w *Roczn. Wydz. lek.* 1838. T. I. Oddz. I. str. 68; dalsze zaś jego rozwinięcie, w tymże *Roczniku* z r. 1839 T. II Odd. I. str. 77.

²⁾ W rozkładzie nauk z r. 178 $\frac{3}{4}$, wyrażono przy WINCEN. SZASTRZE: wykładać będzie dalszy bieg nauki anatomicznej, która w roku przeszłym rozpoczął. Tamże, jak i w rozkładach dalszych, CZERWIAKOWSKI pisze się tylko professorem publicznym Chirurgii i sztuki położniczej.

nika, którą to notę z powodu innych jeszcze niektórych skazówek ówczesnego stanu nauki chirurgicznej, tém samém zasługi CZERWIAKOWSKIEGO podaję tu częściowo:

„Zesłany z dyspozycyi JO. Xcía Prymasa do Krakowa dla dawania lekcyj chirurgicznych, najmniejszój do téj nauki nie zastałem gotowości, owszem przesąd dawnych krakowskich cyrulików, że dosyć na umiejętność Chirurgii wiadomość krwi puszczenia i plastrów przykładania, z ciężkością mi nawet było w początkach wyperswadować im potrzebę dalszych w Chirurgii nauk, aż rozkazu Magistratu użyć musiałem, aby koniecznie tak cyrulicy krak. jako ich czeladź i uczniowie, chodzili na lekye”.

„To ułatwiwszy, widziałem najpierwszą potrzebę uczenia pierwotnych uczniów Anatomii, którą przez lat kilka własnymi rękami, w czasach w których tylko trupów ukradkiem prawie dostać było można, co się często i w największe trafiało gorąca, praktykować musiałem“.

„Przystąpiwszy potém do uczenia dalszych Chirurgii nauk, wszystkie prawie opatrywania ran i operacye własną ręką odbywałem. Toż samo w nauce położowania czynić byłem przymuszony“.

„Rozdzielony między lekye tych katedr, praktykę szpitalną codzienną i delikatniejsze działania czyli operacye, tak na trupach jako téż i na chorych przez lat 8, nie miałem żadnego pomocnika“ itd.

Żądanego pomocnika otrzymał CZERWIAKOWSKI w Październiku r. 1787 w osobie KOSTECKIEGO, do którego należało: robić sekcye, pilnować gabinetu instrumentów, utrzymywać inwentarz, być przytomnym przy opatrywaniu przez profesora chorych chirurgicznych i położnic.

Przy takiej pomocy pełnił dalej swoje obowiązki pr. CZERWIAKOWSKI. Za nastaniem rządu ces. austriackiego, zostawiony na swém stanowisku, ustąpił dopiero jako prof. wysłużony z początkiem r. 1803, choć już od

r. 180^o zastępował go, acz ograniczając się tylko do teoretycznego wykładu, Dr. SEBASTYAN GIRTLER.

Po uwolnieniu od obowiązków profesora, zajął się swobodnie wydaniem głównego swego dzieła: *Narząd opatrzenia chirurgicznego*. Tomów 6, którego jednak końca nie doczekał, ostatni bowiem tom wyszedł w rok po jego śmierci, która przypadła w d. 5 Lipca r. 1816.

Tak w pierwotnym szpitalu akademickim u św. Barbary, jak i w szpitalu św. Rocha, CZERWIAKOWSKI używał wszystkich chorych do nauki uczniów; dopiero w r. 1798 rząd ówczesny polecił odłączenie sal klinicznych od szpitalnych. Odtąd więc służyły do nauki tylko łóżka kliniczne, których według nadmienionego rozporządzenia miało być dla Chirurgii 10.

Spólne też początkowo być musiały dla szpitala i szkoły narzędzia i opaski, będące zawiązkiem przyszelego tego rodzaju *Gabinetu*. Już w r. 1785 sporządzono jego inwentarz, obejmujący przedmioty zakupione przez CZERWIAKOWSKIEGO za sumę 1014 złp. Niewiadomo jaki był zasób narzędzi do użycia w klinice po odłączeniu sal kliniki chirurgicznej od szpitalnych; narzędzia szpitalne według spisu dochowanego w Archiwum wydziałowém, obejmowały w r. 108 $\frac{1}{2}$ pozycyj 35, a oprócz tego 15 sekeyjnych.

2. JAN NEPOMUCEN RUST, urodzony w Szląsku austriackim r. 1775, oddany nauce lekarskiej naprzód w Uniwersytecie wiedeńskim, później praskim, otrzymał w tym ostatnim stopień Dra Chirurgii w r. 1800. Od początku r. 1802 był professorem Anatomii w szkole lekarskiej w Ołomuńcu, zkąd w skutek uchwały Izby nadwornej wiedeńskiej z d. 6 Lutego 1803 przeniesiony został do Krakowa na prof. Chirurgii; już bowiem podówczas od katedry téj odłączoną była katedra Położnictwa praktycznego.

Chociaż pobyt jego w Krakowie przeciągnął się aż do nastania rządu Księstwa Warszawskiego, przecież

obowiązki nauczycielskie wypełniał on właściwie tylko do wiosny r. 1808, odkąd nieobecnego z upoważnienia rządu, zastępowali jego Asystenci, naprzód Dr. WOJC. ŻERDZIŃSKI, a później Dr. LOHR.

Urzędowanie jego w Krakowie było pełne udręczeń, jakie zgotowało mu kilku niechętnych kolegów, a na ich czele szczególnież swarliwego charakteru SCHULTES. Powodem do tego była zapewne osobista zawiść, a wygodnym pozorem, że RUST nie był Drem Medycyny; ostatecznym też środkiem uniknięcia nieustannych nagabań, było postaranie się o ten stopień, czemu RUST uczynił zadosyć z rzadkiem zaparciem się siebie, poddając się examinowi własnych swych kolegów, z jedynem wyłączeniem SCHULTESA, którzy też po dokonaniu tego, ogłosili go Drem Medycyny w Lutym 1808 ¹⁾.

RUST wydalivszy się z kraju i otrzymawszy posadę profesora Chirurgii w Uniwersytecie berlińskim, zasłynął po całej Europie i tak rozgłośnóm imieniem jak i dostojnością, zaćmił dawnych swoich prześladowców. Umarł w Szląsku pruskim we własnej wsi r. 1840.

Gdyby nie tak niekorzystne wpływy, jakich RUST doświadczył w Krakowie, klinika chirurgiczna niewątpliwie pod jego sterem byłaby uzyskała nie mało ulepszeń; tymczasem urzędowanie jego przeminęło w té mierze bez śladu, i tyle tylko wiadomo, z przytoczonej wyżej książeczki COLLANDA, że klinika chirurgiczna iczyła wówczas 12 łózek przeznaczonych w połowie dla mężczyzn, w połowie dla kobiet, a umieszczonych w 3ch pokojach na dole; liczba zaś chorych w ciągu roku miała być około 50. Do chorych tych należeli także cierpiący na oczy; przynajmniej bowiem COLLAND wspomina z wielkiem zadowoleniem o kilku niepomyślnych

¹⁾ Głośne te i gorszące zatargi skreślił ku słusznej przestrodze prof. SKOBEL w Wiadomości o Wydziale lekarskim (*Roczn. Wyzd. lek.* 1842. T. II. Oddz. I str. 165).

operacjach zaciemka. Jednakże w Lipcu 1806 r. oddano narzędzia okulistyczne w liczbie 21 VETTEROWI prof. Fیزیologii i Okulistyki.

Gdy RUSZ wykładał w języku niemieckim dla uczniów Medycyny, to równocześnie uczniów Chirurgii niższej nauczał Dr. RUDOLF DOŁAŚIŃSKI w języku polskim Chirurgii i Położnictwa praktycznego i teoretycznego. Był on Drem Chirurgii promowanym w Krakowie roku 1804; na swém stanowisku nie mógł mieć ważniejszego wpływu na losy zakładu; opuścił też Uniwersytet zostawszy naczelnym lekarzem dywizyi 4tej piechoty wojska polskiego w r. 1810.

3. Po oddaleniu się RUSTA w r. 18⁰⁹/₁₀ rozpoczyna się szereg zastępstw trwających aż do r. 1815. Pierwszym z pomiędzy zastępców był MIKOŁAJ CORDE Magister, później zaś honorowy Dr. Chirurgii, uczący oprócz Chirurgii praktycznej, Położnictwa i Odontiatryki. Gdy jednak Izba edukacyjna zamianowała w Sierpniu 1811 professorem rzeczywistym Dra LEWKOWICZA, już więc od tego czasu ustąpiło zastępstwo CORDEGO.

Wszakże spóźniające się przybycie LEWKOWICZA, bawiącego w Hiszpanii, było przyczyną powołania w Październiku nowego zastępcy, w osobie Dra RUDNICKIEGO, prof. Weterynaryi, Okulistyki i Dentystyki, który znowu uwolnił się od tego i w ogóle od professorstwa w Sierpniu r. 1812.

Nastąpiło więc od Października nowe zastępstwo Dra STUMMERA prof. Anatomii i Fیزیologii, a gdy ten w pół roku potem wezwany na Naczelnego lekarza ambulanśów polowych, uwolnionym został na pół roku od obowiązków profesora, przyszedł z kolei 4ty zastępca Mgr Chirurgii i Położn. BAZYLI FIJAŁKOWSKI, fizyk w oddziale chirurgicznym szpitalu św. Łazarza. STUMMER powrócił do Krakowa w czasie oznaczonym, atoli w Lutym r. 1815 mianowany Szefem Wydziału lekarskiego w ministerstwie wojny, opuścił akademią na zawsze;

było to przecież w czasie, w którym długo oczekiwany Dr. LEWKOWICZ powrócił do kraju.

4. SYXTUS LEWKOWICZ urodził się na Żmudzi w Szku-
dach d. 25 Marca 1775 r. Po ukończeniu nauk lekar-
skich w Wilnie, w r. 1807 udał się do Wiednia, odda-
jąc się tamże przez 2 lata dalszej nauce Chirurgii, Po-
łożnictwa i Okulistyki, poczem w r. 1809 wszedł do
służby wojskowej jako lekarz przy lazaretach francuz-
kich, potem przy legii nadwiślańskiej. W ciągu tego,
podczas pobytu w Hiszpanii, ogłosił w Waladolidzie
opis wynalezionych przez siebie *kleszczy do operacyi ka-
mieniu*, co obok okazanej zręczności w operowaniu, zje-
dnało mu pewną sławę we Francyi i Hiszpanii, i było
powodem, że Akademia lekarsko-chirurgiczna w Wala-
dolidzie mianowała go w r. 1811 professorem honoro-
wym, a różne Towarzystwa naukowe swym członkiem.
Nie dziwnego, że wiadomość o tych powodzeniach skłó-
niła ówczesnego dziekana Wydziału lekarsk. w Krako-
wie do przedstawienia LEWKOWICZA na profesora Chi-
rurgii, a następnie do zamianowania go tymże przez
Izbę edukacyjną w Sierpniu 1811 r., o czem zawiado-
miony został przez rektora w liście pisanym do Wala-
dolidy. Gdy jednak posuwając się w stopniach lekar-
sko-wojskowych, przenosił się wraz ze zwyciężkiem
wojskiem po przestrzeniach Europy, dopiero więc do-
wiedziawszy się pod Smoleńskiem o swém zawezwaniu,
doniósł z Wilna r. 1812, że po skończonej wojnie przy-
jmie z wdzięcznością ofiarowaną sobie katedrę. Nastą-
piło to w r. 1815 w skutek powtórnej nominacyi z d.
14 Marca t. r. Wkrótce atoli, bo w 8 miesięcy, inne
widoki skłoniły LEWKOWICZA do opuszczenia ledwie co
zajętej posady, a władzę uniwersytecką do powierzenia
jój znowu zastępczo MIK. CORDEMU. Zastępstwo to usta-
ło dopiero w r. 1819, w którym to czasie po ustaleniu
pokoju i dokonaniem urzędzeniu Wolnego Miasta Kra-
kowa, LEWKOWICZ zgłosił się i otrzymał na nowo ka-

tedrę Chirurgii i Położnictwa praktycznego, odkąd zajmował ją bez przerwy do dnia 23 Lutego 1829 roku. Uwolniony następnie, żył w stanie spoczynku do d. 11 Czerwca 1838 roku. Chirurgia zawdzięcza mu niektóre poprawy w narzędziach, mianowicie do operacji kamienia moczowego i wargi zajęczój, z których szczególnie pierwsza związała jego nazwisko z historią nauki.

Jak widać z dat wyżej przytoczonych, rozpoczął on obowiązki profesora praktyki chirurgicznej i położniczej w szpitalu Św. Łazarza, kończył je zaś w nowo tymczasem zaprowadzonym zakładzie klinicznym. Objąwszy w tym ostatnim zarząd oddziału chirurgicznego i położniczego, musiał być głównie czynnym we względzie jego wewnętrznego urzędzenia, szczegóły jednak tego udziału nie są bliżej wiadome.

W nowym Zakładzie klinicznym oddział chirurgiczny miał łózek 12, z tych jeduak 4 przeznaczone były dla położnic, dopóki klinika położnicza nie została odłączoną od chirurgicznej, co nastąpiło dopiero w 1833 r.; właściwie zatem dla Chirurgii było tylko łózek 8.

Licząc 2 lata pobytu w tej klinice prof. LEWKOWICZA, tudzież blisko 2 lata następne zajmowane zastępczo przez Dra JÓZ. PLACERA (od d. 23 Listopada 1829 do 10 Lutego 1831 roku), o ile powziąć można z niedokładnych spisów, było przez ten czas chorych 200, na których dokonano operacyj 80.

Szczuplutki zapewne zasób narzędzi chirurgicznych przeznaczonych do użytku kliniki w szpitalu św. Łazarza, nie mógł wystarczyć profesorowi, którego celującą stroną były właśnie operacje; zaraz też po swoim przybyciu, bo w Maju 1815 r. przedstawił LEWKOWICZ niedostatki narzędzi, machin i opasek, żądając na nie zasiłku 600 złp. Już też w roku następnym inwentarz podpisany przez CORDEGO, obejmuje narzędzi do trepanacyi 16, do amputacyi 13, litotomii 12, do zębów 11, mięszanych 89, do przetoki łzowej 7, do za-

ciemka (katarakty) 21, opasek 116. W Lipcu 1817 r. pomnożył się ten zbiór pozostałymi po CZERWIAKOWSKIM narzędziami i opaskami w liczbie 74. Wreszcie po ustąpieniu prof. LEWKOWICZA i zastępstwie Dra PLACERA, sporządzony w roku 1831 inwentarz obejmował Nrów 475.

5. LUDWIK BIERKOWSKI Dr. Filoz. Med. i Chirurgii, urodzony w Poznaniu d. 16 Sierpnia 1801 r. początkowo oddawał się zawodowi technicznemu i rolniczo-gospodarczemu, później udał się do Berlina na naukę lekarską, poczem w roku 1828 otrzymał w Jenie stopień Dra Filoz., a w r. 1829 w Lipsku Dra Med. i Chir. Zamierzając zyskać prawo wolnej praktyki w Rosyji, potwierdził stopień doktorski w Wilnie w roku 1830. Wszakże polecony przez RUSTA, naówczas prof. w Uniwersytecie berlińskim, kuratorowi Uniwersytetu krakowskiego, mianowany tamże został w d. 5 Listopada 1830 r. professorem kliniki chirurgicznej. Objął urządowanie od Lutego w roku następującym, rozwinął godną uznania czynność na swém stanowisku, objawianą tak w zarządzie jak w pismach, i zyskał wziętość biegłego operatora. Umarł 27 Czerw. 1860 r.

Został on jeszcze klinikę w stanie, w jakim po odłączeniu od szpitala była ona początkowo, a zatem o 12 łózkach, z których 4 dla położnic. Gdy jednak w skutek rozporządzeń przy reorganizacji kraju w 1833 r., klinika położnicza ustanowioną została w szpitalu św. Łazarza, odtąd więc wszystkie łóżka zostały na użytek kliniki chirurgicznej. Z kliniki tej prof. BIERKOWSKI nie wyłączał i chorych na oczy, dopóki osobna katedra Okulistyki zaprowadzoną nie została.

W rok po objęciu posady zaczął on wydawać: *Rocznik obejmujący Zdanie sprawy z Kliniki chirurgicznej* (1832 — 1834), z którego, celem lepszego scharakteryzowania skrzętności BIERKOWSKIEGO o dobro powierzono sobie zakładu, podajemy tu niektóre wyjątki.

Oddawszy słuszość wzorowym, jak pisze, urządzeniom kliniki lekarskiej, znalazł je mniej zadawalającymi w klinice chirurgicznej. Najspiesniejszego ratunku wymagały narzędzia i maszyny chirurgiczne, i te też niezwłocznie sporządzone i odczyszczone zostały, czém mechanik akademicki JENTSCH, ustanowiony jeszcze za prof. LEWKOWICZA, zajmował się z obowiązku przez 4 miesiące. Odtąd zbiór ten systematycznie ułożony, z funduszu wynoszącego złp. 800 corocznie powiększać się zaczął; obok czego przysposobiono też zupełny zbiór wzorów i opasek do wykładu Desmurgii.

Z uwagi na korzyść wynikającą dla uczniów i samej nauki ze zbioru anatomiczno-patologicznego, prof. BIERKOWSKI powziął myśl założenia go przy swojej klinice z wyrobów, jakich dostarczyć mu mogła bądź sama klinika, bądź praktyka prywatna. Dało to początek zbiorowi o którym rzecz będzie poniżej.

Idąc za wzorem kliniki lekarskiej, zaraz po objęciu obowiązków profesora otworzył klinikę chorych przychodnich (ambulatoryjną). Uważając jednak, że ubóstwo tychże, nie pozwalając im zaopatrzenia się w zalecone środki, wielką w tej mierze staje się przeszkodą, starał się temu zaradzić przez utworzenie funduszu z własnego datku, tudzież ofiar uczniów, któremu przysła też w pomoc hojność prof. i właściciela apteki SAWICZEWSKIEGO. Utrzymanie i należyte urządzenie kliniki ruchomej uważał za tém konieczniejsze, że przy ograniczonej liczbie łóżek kliniki stałej, stosunkowo nie wielki nastroczał się materyał naukowy.

Dopóki wreszcie w r. 1833 nie została ustanowiona posada adjunkta, obowiązki te sprawował jeden z uczniów kończących naukę.

Co do ruchu chorych, tych w ciągu urzędowania prof. BIERKOWSKIEGO od r. 183 $\frac{1}{2}$ —18 $\frac{5}{8}$ leczono: w *Klinice stałej* ogółem 3,236, na których wykonano operacyj 714; średnią więc miarą wypadało rocznie chorych

112, operacyj 25; liczba bezwzględnie największa 227 była w r. 185 $\frac{0}{1}$, najmniejsza 41 w r. 183 $\frac{0}{1}$. W *Klinice ruchomej* od r. 183 $\frac{2}{3}$ do 185 $\frac{9}{10}$ chorych ogółem 14,295, operacyj 2,696; rocznie średnią miarą chorych 510, operacyj 96; bezwzględnie najwięcej 916 w r. 184 $\frac{1}{2}$, najmniej 154 w r. 185 $\frac{3}{4}$.

Co do zbiorów którym prof. BIERKOWSKI częścią dał początek, częścią znakomity rozwój, należą tu nadmienione wyżej: *Gabinet narzędzi, machin i opasek*, tudzież *Zbiór anatomiczno-patologiczny*. Zostawiając bliższą o obu wiadomość do opisu obecnego stanu kliniki chirurgicznej, ograniczam się w tém miejscu do wzmianki, że pierwszy z nich przechodząc pod zarząd BIERKOWSKIEGO, według inwentarza z r. 1831 obejmował Nrów 475, w roku zaś 1860 przy objęciu katedry przez jego następcę, zawierał Nrów 1,149; — drugi, dokonany w największej części staraniem i własną pracą prof. BIERKOWSKIEGO miał w r. 1860 Nrów 723.

6. ANTONI BRYK Dr. Med. i Chir. zarazem: *Obecny stan kliniki chirurgicznej, przedstawiony według opisu wykonanego przez Dra GŁUSZAKA asystenta przy téjże Klinice, a potwierdzonego przez samegoż profesora* ¹⁾.

Urzędowanie prof. BRYKA rozpoczęło się po śmierci poprzednika w r. 186 $\frac{0}{1}$, wiadomość zatem niniejsza odnosi się do 3ch lat ostatnich.

Co do przyjmowania chorych, zarządu ekonomicznego, żywności i apteki, stosują się tu te same urządzenia, o jakich była mowa przy opisie obecnego stanu kliniki lekarskiej.

Co do ruchu chorych, w ciągu 3ch lat pod zarządem prof. BRYKA było ich: w *Klinice statój* razem 228, na których wykonano operacyj 179; rocznie zatem przypada chorych 76, operacyj 60. W *Klinice ruchomej* by-

¹⁾ Z tego samego opisu powzięte były szczegóły, na których opiera się wykaz statystyczny z czasu prof. BIERKOWSKIEGO.

ło chorych przychodnich 901, operacyj na nich dokonanych 229, więc średnia roczna, chorych przychodnich 300, operacyj 76.

Co do zbiorów do kliniki chirurgicznej należących, utworzenie ich w znacznej części odnosi się do epoki prof. BIERKOWSKIEGO, żeby wszelako rozdzielenie poglądu między poprzednią a obecną epokę, nie psuło obrazu całości zbiorów nateraz w posiadaniu kliniki będących, ograniczyliśmy się powyżej tylko do wskazania cyfry ogólnej, jaka po prof. BIERKOWSKIM przeszła gotowa pod zarząd prof. BRYKA.

A. Gabinet narzędzi, machin i opasek. Od roku 1831 przedmioty tu należące wpisywano do inwentarza w takim porządku w jakim przybywały, dopiero w r. 1860 nowy sporządzono inwentarz, obejmujący wyżej nadmienioną liczbę 1,149 przedmiotów rozdzielonych według następującego układu:

Dział 1szy: *Narzędzia chirurgiczne.*

	w r. 1860.	za prof. BRYKA.
Narzędzia ogólne	270	37
Strzykawki i pompy	26	5
Narzędzia mieszane	27	1
„ do trepanacyi	85	2
„ do operacyj ocznych	91	—
„ „ zębowych	64	—
„ do operacyj warg w jamie ust i gardle	45	4
„ do operacyj gardzielowych	13	2
„ do operacyj usznych	13	2
„ „ polipów nosa	12	2
„ cięcia tchawicy	6	3

	w r. 1860.	za prof. BRYKA.
Narzędzia do operac. przepuklin	15	1
„ do operacji na kiszce odchodowej . .	19	—
„ do operacyj na częściach płciowych męzkich.	5	—
„ do operacji na cewce moczowej	22	2
„ do operacji kamieni moczowych . . .	64	3
„ do operacyj na częściach płciowych żeńskich.	27	1
„ do operacji przetoki pęcherzo-pachw.	3	—
„ do operacyj położniczych.	24	—
„ do amputacyj. . . .	58	2
razem .	898	67

W ogóle zatem ilość narzędzi pozostałych po prof. BIERKOWSKIM, razem z 3ch-letniemi przybytkami za prof. BRYKA, wynosiłaby Nrów 965, odliczywszy jednak przedmioty zużyte, pozostaje ich rzeczywiście 955.

Dział 2gi: *Opaski i przyrządy chirurgiczne.*

	w r. 1860.	za prof. BRYKA.
Przeznaczenia ogólnego. . . .	51	3
Przyrządy do głowy, tułowia i ciskadła	91	—
Przyrządy do części płciowych	37	—
„ do złamań, zwichnień i sztucz. członki	38	8
„ do leczen. skrzywień	34	—
razem .	251	11

Z obu epok razem tego działu Nrów 262; ogółem zaś przedmiotów z obudwu działów w obecnym stanie tego zbioru Nrów 1,217; między którymi obecnie używane, jako téż i takie, które niegdyś ważnego znaczenia, dziś należą już do historii nauki.

B. Gabinet anatomiczno-patologiczny złożony z wyrobów naturalnych, papierowych, woskowych, gipsowych, tudzież malowideł, służących przeważnie do nauki chirurgicznej.

Inwentarz jego sporządzony przez prof. BIERKOWSKIEGO, zawiera we wstępie wiadomość o jego początku, ogłoszoną następnie w Roczniku Wydz. lekarsk. Uniw. Jagiel. ¹⁾). Dowiadujemy się ztamtąd, że początkowo zbiór ten składał się ze 102 wyrobów naturalnych, bądź przyrządzonych w klinice chirurgicznej, bądź przeniesionych tamże z kliniki lekarskiej i z prosektorjum anatomicznego. Pomnażany następnie wyrobami otrzymywanymi przy operacjach dokonywanych w klinice lub praktyce prywatnej, tudzież przy sekcjach zmarłych w klinice, lub sądowno-lekarskich, z końcem r. 1834 liczył już wyrobów naturalnych 234.

W następnych latach przybywały do tego zbioru prócz wyrobów naturalnych, także woskowe i gipsowe odlewy, odciski z masy papierowej, obrazy olejne i rysunki, w tym stopniu, iż przy sporządzeniu nowego inwentarza tego gabinetu w r. 1860, liczba jego Nrów 723 wynosiła. W trzech latach następnych pod zarządem prof. BRYKA przybyło Nrów 56, stan zatem obecny jest Nrów 779.

Wszystkie przedmioty podzielone są stósownie do jakości wyrobów na osobne oddziały, mianowicie:

1) Wyroby naturalne w wysoku zachowane; między temi rozróżniono: *a)* wyroby odnoszące się do chorób wewnętrznych, mniej obchodzących naukę chirurg-

¹⁾ Zob. T. VIII r. 1845. Oddz. I str. 111.

giczną, np. choroby śledziony, serca i t. d.; b) wyroby przedstawiające ważne zбочenia, obchodzące bliżej wspomnianą naukę, i stanowiące w wykładach téjże szacowny materyał do stosownych objaśnień. Liczba pierwszych jest Nrów 150, między którymi na szczególniejszą uwagę zasługuje piękny zbiór dziwotworów (18 ludzkich a 13 zwierzęcych); liczba drugich wynosi Nrów 171.

2) Wyroby naturalne suche, między którymi jest najwięcej preparatów kostnych; do nich przyłączony jest znakomity zbiór kamieni moczowych, żółciowych, ślinowych i podobnych do tychże utworów chorobowych. Liczba tego oddziału wynosi Nrów 191.

3) Odlewy woskowe przedstawiają po części zmiany chorobowe, po części zaś zбочenia od stanu prawidłowego przebiegu tętnic, wychodzących z łuku aorty. Ilość ich wynosi Nrów 15.

4) Odlewy gipsowe, wszystkie zdjęte z natury, przedstawiają rozliczne choroby chirurgiczne, leczone w zakładzie klinicznym i opatrzone częstokroć opisami przebiegu choroby, w liczbie 157.

5) Obrazy olejne i rysunki są odwzorowaniem wielu chorób skórnych i obrzęków chirurgiczno-patologicznych, w ilości Nrów 85.

6) Odciski z masy papierowej, przedstawiają stósunki anatomiczne w okolicach, w których tętnice podwiązywać się zwykły; znajduje się ich 10.

Wszystkich zatém, jak wyżej nadmieniono, zawiera Gabinet anatomiczno-patologiczny w Klinice chirurgicznej Nrów 779.

c) Klinika położnicza chorób kobiet i dzieci.

(Opis podany przez prof. M. MADUROWICZA).

Założenie kliniki położniczej w Krakowie datuje się od r. 1780; przedtém nie było tu zakładu naukowego

położniczego, lubo od najdawniejszych czasów ciężarne kobiety i podrzutki miały tutaj przytułek w szpitalu Św. Ducha.

Koleje tego szpitalu, jak niemniej różne szczegóły dotyczące naszego przedmiotu, znajdujemy opisane w dziełku Dra ZIELENIEWSKIEGO ¹⁾, z którego co do historii samego szpitalu podajemy tu skróconą wiadomość.

Z podań WOJCIECHA BAZEUSZA z Szczebrzeszyna ²⁾, w końcu XVI wieku przełożonego zakładu dobroczynnego św. Ducha w Krakowie, dowiadujemy się: iż Innocenty III, papież, między r. 1198 a 1216 założył najpierwszy w Rzymie rodzaj szpitalu pod nazwą: *Szpital Św. Ducha*, oddając go zakonnikom zwanym braćmi szpitalnemi lub Duchakami, *fratres hospitalarii Ordinis St. Spiritus*. Ten zakład przyjmował oprócz chorych pielgrzymów, przedewszystkiém niemowlęta podzruczone, które tam chrzczono, odziewano, żywiono, nawet dawano im naukę i wychowanie moralne. Odtąd zakon ten rozpowszechniał się powoli na całym obszarze ziem chrześcijańskich. Już w r. 1203 siedemnasty z kolei biskup krakowski FULKO (PEŁKA) sprowadził tych zakonników z Wiednia do Polski, osadził ich w Sławkowie, polecając im wykonywanie obowiązków swojego zakonu. Następca PEŁKI IWO ODROWĄŻ przeniósł zakon ten z nieznanéj przyczyny w r. 1220 do wsi biskupiej Prądnika pod Krakowem. Ztąd zaś w r. 1244 biskup krakowski JAN PRANDOTA z Białaczewa, uwzględniając niedogodność i oddalenie miejsca od stolicy, wybudowałszy w Krakowie szpital, klasztor i kościół pod imieniem św. Ducha w bliskości kościoła św.

¹⁾ Notatki do Historii Akuszery w Polsce. Warsz. 1862.

²⁾ *Epitome Xenodochii M. ALBERTI BASSAEI SCBRESCIENSIS fr. Ord. S. Spir.* Cracoviae apud Math. Siebeneycher. Anno Salut. 1590.

Krzyża, przeniósł zakonników wspomnianych do Krakowa, oddając im i zarząd nowego zakładu i parafię kościoła św. Krzyża. Przełożonym zakładu wówczas był brat HENRYK, magister.

Szpital ten był przedewszystkiēm przeznaczony dla osób dotkniętych kalectwem, wiekiem, chorobami, tudzież na schronienie dla *dzieci podrzuconych* i na przytułek dla *ciężarnych i położnic*.

Zakład ten, kwitnący jeszcze za czasów Pruszcza, który wspomina, że „białogłów, ubogich, dziatek porzuconych i ich mamek, które dziatek karmią i opatrują, przechodzi osób trzysta“ zdaje się podupadł później z winy i niedbałości zakonników i nadużyć prowizorów rajców, którzy od r. 1530 zaopatrywali szpital ten w potrzeby. Nietylko daje się to widzieć z dziełka przytoczonego BAZEUSZA, ale i z późniejszych akt, przechowywanych w archiwum konsystorza dyecezyi krakowskiej. I tak Med. i Teol. Dr. ŁOPACKI, archi-prezbyter kościoła Panny Maryi, po odbytej w końcu 1748 r. rewizyi w tym szpitalu, użala się w swęj relacyi na niedostatek, a raczej nędzę, tak co do mieszkania jako i potrzeb codziennych do życia i okrycia. Dalej uderzył go niepomału zły sposób pielęgnowania niemowląt, zaledwie bowiem dwoje dzieci po pięć lat leżących w szpitalu zastał, chociaż w 1747 r. przyjęto do zakładu 132 a w następnym 120. Dzieci przy piersi było 22, dla których 5 tylko utrzymywano mamek. Akuszerkę w razie rozwiązania ciężarnych przyjętych do tego zakładu, brano z miasta. Dozór nad umieszczonemi niewiastami i dziećmi miała matka i sługa, obie z pensyą roczną złp. 10. Mamkom płacono rocznej zasługi złp. 20.

Że szpital Ś. Ducha przed założeniem Uniwersytetu krakowskiego nie mógł być zakładem naukowym, jest rzeczą przez się widoczną. Wszakże nie służył on bynajmniej do tego celu i w czasach późniejszych. Dobroczynność powodowała myślą jego założenia, i ona

tęz jedynie była jego celem w ciągu całego istnienia, które w r. 1788 skończyło się wygaśnięciem zakonników, zniesieniem zakonu i jak wiadomo z dziejów zakładów klinicznych, przeniesieniem kobiet ciężarnych i podrzuktów do szpitala św. Łazarza, wraz z odkazaniem tamże odpowiednich funduszków.

Ponieważ szpital św. Łazarza przez długie czasy był zarazem szkołą lekarską praktyczną, fakt zatem przeniesienia tamże ciężarnych i położnic, odznacza jedną z głównych epok w dziejach nauki położniczej w Krakowie.

Wszakże rzeczywistego początku praktycznego wykładu położnictwa wcześniej już poszukiwać trzeba; było nim bowiem, jak się nadmienilo, zaprowadzenie szpitalu akademickiego w r. 1780, w którym obok Chirurgii, teoretyczna i praktyczna nauka Położnictwa powierzona była prof. CZERWIAKOWSKIEMU.

Nie posiadamy szczegółów, z których utworzyłyby sobie można obraz ówczesnego stanu kliniki położniczej, nie brakuje jednak dowodów szczerych usiłowań zaprowadzania możebnych ulepszeń, a mianowicie przyniesienia zakładowi naukowego zasobu. Tak bowiem między innymi, gdy dotąd od niepamiętnych czasów uważano dziecię nieprawego łoża w obec prawa za istotę pogardliwą i za wyrzutka społeczeństwa, a matki tychże wyganiano z kraju, wśród publicznej kary i powszechnego pośmiewiska; profesorowie klinik, a mianowicie BADURSKI pierwszy wyjednał, że kobiety ciężarne skutkiem ubocznych miłostek, udające się dobrowolnie do szkoły, uwolnione zostały od wszelkich kar. Toż samo zmuszono oddające się sztuce położniczej kobiety do pobierania nauki w pomienionej szkole, a tylko opatrzone w dobre świadectwa przypuszczano do praktyki.

Mimo to przecież, mimo przesiedlenia ciężarnych ze szpitala św. Ducha do szpitala św. Łazarza, oddział

położniczy musiał być jeszcze bardzo szczupły, albowiem w r. 1794 a więc w 6 lat po otworzeniu owego zakładu tylko 10, w następnym roku 18 kobiet odbyło tutaj połóg. *Sal osobnych przeznaczonych dla kliniki* w tymże zabudowaniu *nie było*, albowiem professorowie będąc oraz lekarzami szpitalu, nie oddzielali chorych, tylko przy łózkach tychże w całym szpitalu każdy wykladał swój przedmiot. Było wtedy 10 kandydatów uczęszczających na wykłady praktyczne.

Po zajęciu Krakowa przez rząd ces. austriacki i wyznaczeniu w r. 1797 *oddzielnych sal na kliniki*, pewną też tylko część oddziału położniczego przeznaczono na potrzeby naukowe, oddawszy ją do użycia dotychczasowemu profesorowi Chirurgii i Położnictwa CZERWIAKOWSKIEMU. Stanowił tę klinikę położniczą jeden mały i niski, oknem połowicznem oświetlony pokój, w lewym skrzydle szpitala św. Łazarza na 1ém piętrze. W tym pokoiku mieszczącym 4 tapczany z posłaniem, mieszkały spółnie ciężarne, rodzące i położnice wraz z noworodkami.

Stan ten, wpośród którego przebył prof. CZERWIAKOWSKI ostatnie lata swego urzędowania, po usunięciu się tegoż i objęciu zastępstwa w r. 180 $\frac{1}{2}$ przez Dra SEB. GIRTLERA w niczem nie doznał poprawy, a nadto z tego jeszcze powodu musiał być niekorzystnym nauce, że tymczasowy zastępca, ograniczając się jedynie do teoretycznego wykładu, wcale nie wykonywał operacyj położniczych, wyręczając się w téj mierze w miarę sposobności pomocą chirurga szpitalnego. Zresztą zwykłą pomoc udzielały uczennice wraz z uczniami Chirurgii, pod kierunkiem *nie egzaminowanej* akuszerki szpitalnej, którą *obierała i przyjmowała* przełożona zgromadzenia Sióstr miłosierdzia.

W r. 1803 objął katedrę położnictwa prof. Dr. F. COLLAND, który może być śmiało uważany jako twórca nowego porządku w klinice położniczej. COLLAND

wyjednał u władzy gubernialnej powiększenie lokalu klinicznego o 2 pokoje (1805), tak iż tenże mieścił 10 łóżek dla potrzebujących pomocy położniczej. Wystarzał się on o kwotę na sprawienie potrzebnych narzędzi położniczych i miednic suchych. On to wyrobił u władzy, że na przyszłość brzemiennie tylko za jego zezwoleniem były przyjmowane do zakładu. Za swego urzędowania wykladał on (po łacinie według własnego dzieła ¹⁾) teorią dla uczniów codziennie po godzinie, praktykę zaś dwa razy na tydzień. On zaprowadził lekye dla uczennic, chcących poświęcić się położnictwu. Uczennice były obowiązane do uczęszczania przez pół roku na wykłady teoretyczne, a przez dwa miesiące na wykłady praktyczne, w klinice. Sam nie umiając po polsku, używał podczas wykładu jednego z uczniów, aby tenże rzecz wyłożoną po łacinie, wytłuma czył uczennicom po polsku. W taki sposób wyuczył on w przeciągu dwóch lat 30 uczniów i 34 kobiet. Liczba porodów jeszcze w r. 1804 wynosząca 42, przy tych polepszeniach podrosła do 102 w następnym roku. Przy każdym porodzie obecnymi byli jeden uczeń i jedna uczennica. Uczennica obecna przy 6 porodach dopomagała rodzącej, po odbyciu 4 porodów ustępowała innej. Od roku 1805 był mianowany stałym asystentem przy katedrze położnictwa. Pierwszym asystentem był Dr. STUMMER.

Z dziełka COLLANDA o szkole lekarskiej w Uniwersytecie krakowskim dowiadujemy się, że nie był on zawziętym operatorem. W ciągu 2 lat pomiędzy 130 porodami ani razu nie uznał potrzeby założenia kleszczy porodowych. Toż samo był przeciwnikiem wymóżdżenia główki dziecka, w ogóle był on zwolennikiem zasad BÖERA.

¹⁾ F. COLLANDI, *fundamenta artis obstetr.* Viennae. 1804.

Gdy niestósowność udzielania nauki w języku obcym akuszerkom i uczniom Chirurgii niższej nie posiadającym prócz polskiego innego języka, zanadto była rażąca, mianowano więc dla uczniów téj kategorii w r. 1804 osobnego profesora, którym początkowo był Dr. MAC. LAMELLI, później zaś od końca r. 1805 Dr. DOŁASIŃSKI, który téż po oddaleniu się COLLANDA w listopadzie r. 1809 był jego następcą.

Los nauki położniczej zmieniał się odtąd w miarę zmieniających się urzędzeń Wydziału i rozkładu katedr. Już bowiem w r. 1810 oddzielono Położnictwo praktyczne od teoretycznego, łącząc teorią chirurgii i położnictwa w jedną, a praktykę tychże przedmiotów w drugą osobną katedrę. Przy tym podziale po DOŁASIŃSKIM wykładał Położnictwo teoretyczne od Września 1810 r. JAWORSKI przez 11 miesięcy, Akuszeryą praktyczną objął prof. MIKOŁAJ CORDE. Wykładano położnictwo według dzieł COLLANDA.

Wszakże w następnym zaraz roku napowrót Położnictwo teoretyczne i praktyczne połączono razem, a professor prócz tego miał obowiązek wykładania nauki o chorobach niewiast i dzieci, i takim trybem uczono tych przedmiotów aż do r. 1814 $\frac{4}{5}$, w którym według zaprowadzonego przez Dyrekcją edukacyjną nowego urzędzenia, Położnictwo teoretyczne i praktyczne przydzielone być miało do katedry Chirurgii.

W ciągu tego skończyło się tymczasowe zastępstwo JAWORSKIEGO i CORDEGO, gdy stósownie do przedstawienia Dozoru Szkoły głównej, Izba edukacyjna mianowała w Sierpniu r. 1811 Dr. IG. WOŹNIAKOWSKIEGO rzeczywistym prof. Położnictwa, nauki o chorobach niewiast i dzieci.

Ruchliwe nader czasy téj epoki t. j. Księstwa Warszawskiego, odciągając jedną po drugiej z naukowych sił Uniwersytetu, nie sprzyjały należytemu rozwinięciu

nadmienionych powyżej urzędzeń i były powodem, że mimo zamierzonego rozkładu katedr, przydzielano przedmioty nie tak jakby należało, lecz jakto wykonać się dało.

Gdy więc po oddaleniu się prof. Chirurgii LEWKOWICZA w r. 1815, zgromadzenie profesorów postanowiło nanowo oddać zastępczo jego katedrę już dawniej nauczającemu Chirurgii i Położnictwa praktycznego M. CORDEMU, przy nim też i nateraz zostawiło ten ostatni przedmiot, łącząc natomiast pod prof. WOŹNIAKOWSKIM wykład teoretycznej Chirurgii i Akuszeryi.

Ten rozdział utrzymał się już aż do reorganizacyi Uniwersytetu w r. 1833, zmieniały się jednak osoby zajmujące się wykładem. Mianowicie zaś po śmierci WOŹNIAKOWSKIEGO wykład Akuszeryi teoretycznej objął wraz z innymi przedmiotami do katedry jego przydzieleniemi, w r. 1831 prof. SOCZYŃSKI; Położnictwa zaś praktycznego uczyli następujący po sobie profesorowie Chirurgii praktycznej, powtórnie mianowany LEWKOWICZ a po nim BIERKOWSKI.

Tymczasem gotowała się też zmiana i co do umieszczenia kliniki. LEWKOWICZ z powrotem swoim w roku 1819 zastał ją jeszcze w szpitalu św. Łazarza, gdzie znowu jak dawnym czasem, mieściła się ona w jednej salce na piętrze. Kilkanaście rodzących z ogólnego oddziału położnic użyczonych, stanowiło naukowy materiał, reszta bowiem była powierzona fizykowi szpitala. Ubóstwo dochodziło do najwyższego stopnia.

Przeniesienie klinik do osobnego gmachu, dokonane w r. 1827, wielu wprawdzie zaradziło niedogodnościom: zaopatrzyło położnice w przyzwoite utrzymanie, zaprowadziło ład i porządek w dozorze i pielęgnowaniu; zamala jednak jeszcze odpowiedziało potrzebie nauki, klinika bowiem położnicza przestawać wówczas musiała tylko na czterech łózkach, tém samém na bardzo szczerpym przedmiocie dla spostrzeżeń i nauki uczniów.

Dopiero z reorganizacją Uniwersytetu dokonaną w r. 1833 rozpoczyna się nowy i przeważny zwrot w losach katedry i zakładu położniczego. Wtenczasto bowiem postanowiono oddać katedrę Położnictwa w całej rozciągłości wraz z Ginekologią i Pediatriką jednemu profesorowi, któremu w pomoc dodano adjunkta i akuszerkę zakładową, a nadto z uwagi, że ani fundusz ani zakres nowego gmachu klinicznego nie wystarcza do podniesienia liczby łóżek do tej wysokości, jakiej ze względu na potrzebę nauki pożądaćby należało; uchwalono *wyniesienie napowrót kliniki położniczej z zakładu klinicznego do szpitala ś. Łazarza*, przeznaczając wszelako wszystkie doń przyjęte kobiety ciężarne i dzieci dla nauki klinicznej i zostawiając nad całym tym oddziałem zarząd profesorowi.

Cały ten zakład przekazano na fundusz szpitala ś. Łazarza, który także opłaca adjunkta i akuszerkę zakładową, professor zaś jako członek Uniwersytetu pozostał na jego etacie. Zbiór przyrządów i narzędzi do nauki i praktyki położniczej nie miał jak dotąd stalego uposażenia, lecz zasiliał się od czasu do czasu z kwot zaoszczędzonych w kassie uniwersyteckiej.

Tak urządzony zakład położniczy wraz z kliniką kobiet i dzieci powierzono zastępczo dotychczasowemu prof. SOCZYŃSKIEMU. Gdy jednak tenże nie kwapił się z objęciem zarządu, a Siostry miłosierdzia ze swęj strony coraz nowe przeciw temu znajdowały przeszkody; wprowadzenie więc w wykonanie postanowień powyższych, nastąpiło dopiero w r. 1835, w którym rzeczywistym prof. położnictwa, Ginekologii i Pediatriki obrany został Dr. JÓZEF KWAŚNIEWSKI.

Jak dalece nowy prof. zasłużył się zakładowi, wiadać z poniższego opisu, wykazującego niezmierną różnicę między dawniejszym a owym stanem kliniki położniczej, w jakim po dobrowolném zażądaniu i otrzymaniu uwolnienia przez prof. KWAŚNIEWSKIEGO, przeszedł

on pod zarząd mianowanego w jego miejsce profesorem i wprowadzonego w urzędowanie w Listopadzie r. 1863 Dr. MAUR. MADUROWICZA.

Klinika położnicza i ginekologiczna umieszczona jest w skrzydle wschodnim szpitala św. Łazarza na pierwszym piętrze. Miejscowość ta powstała z siedmiu sklepionych, małych, niskich i wązkich celek zakonnych, każda o jednym małym oknie. Przeznaczenie tych salek jest następujące: 1sza dla brzemiennych (3 łóżka), 2ga na lektoryum, archiwum i zbiór narzędzi, 3cia i 4ta połączone w jedną salkę dla rodzących (5 łóżek), 5ta na mieszkanie dla akuszerki zakładowej, 6ta i 7ma połączona też w jedną salkę dla położnic zdrowych, chorych i przypadków ginekologicznych (7 łóżek). Razem zatem obejmuje ta klinika 15 łóżek. Po jednej stronie ogranicza tę miejscowość skład na odzież, bieliznę itd. po drugiej zaś mała kuchnia. Do każdego z tych działów prowadzi osobny wchód od sieni mającej po obu stronach wychodki. Teraźniejszy professor przeznaczył salkę pierwszą li dla ciężko chorych położnic.

Klinika dzieci umieszczona w południowym skrzydle na dole, składała się z trzech razem złączonych celek, w których stało 12 łóżek.

Przed dwoma laty (1861) przeniesiono klinikę tę na pierwsze piętro tegoż samego skrzydła, gdzie ją urządzono z 4 celek mieszczących razem 15 łóżek. Wchód jest jeden do wszystkich.

Sala mamek i noworodków w tym samym skrzydle gmachu szpitalnego, składa się z sali jednej obszerniej, wysokiej, kwadratowej, o trzech dużych oknach, w której mieści się wygodnie 8 łóżek i tyleż kolebek i z pokoju o jednym oknie przyległego, na dwa łóżka i tyleż kolebek, z których każda urządzona na dwoje niemowląt. Do tego oddziału przyłączona jest kuchnia i skład materyalny. Pokój ten drugi w Marcu 1864 r. na usil-

ne przedstawienie terazniejszego professora został urządzony dla 4 położnic wyzdrowiających.

Dom sierot czyli dzieci szkolnych, mieści się na drugiem piętrze południowego skrzydła i składa się z 4 sal niskich a długich, z których 1sza przeznaczona dla nauki dziewcząt, 2ga dla nauki chłopców, 3cia na sypialnię dziewcząt, 4ta na sypialnię chłopców. — W oddziale tym mieści się 60 łózek.

Ciężarne, jakiegokolwiek stanu, pochodzenia lub religii mają prawo być przyjętymi do zakładu. Atoli dla braku dostatecznego umieszczenia tychże, przyjmują się tylko ciężarne w ostatnim miesiącu ciąży. Ciężarne służące za przedmiot naukowych spostrzeżeń są wolne od opłaty. Osoby płacące (50 centów dziennie) są uwolnione od służenia za przedmiot tych badań. Po odbytych porodzie i położeniu, osoby te albo udają się do sali mamek wraz z dziecią i natenczas nie opłacają, albo wychodzą na świat z dzieckiem, wtedy płacą kosztu porodu (50 c. dziennie), albo ciężarna wychodzi sama a dziecko oddaje do sali mamek, opłacając 26 zhr. 25 c. za dziecko. Świadcstwo ubóstwa uwalnia od wszelkich opłat. Wszystkie nieplacące są obowiązane do mamczenia skoro są usposobione do tego.

Do przyjęcia jako podrzutki i sieroty w szpitalu ś. Łazarza mają prawo: 1) dzieci urodzone w klinice położniczej, 2) małoletnie dzieci, których rodzice zmarli w szpitalu, 3) dzieci z nieprawego łoża, które zakładowi oddano albo podłożono, 4) dzieci niepełnoletnie oddane za opłatą (26 zhr. 25 c.) do zakładu, lub znalezione i przyniesione do szpitala. Przyjęte dzieci, stosownie do wieku, albo zostają w sali mamek i noworodków, albo w salach sierot, albo stosownie do zdrowia, w klinice dzieci, albo też bywają po za dom oddawane. Mamki wstępują albo z kliniki położniczej, albo, co rzadziej, ze świata, jeżeli z dzieckiem wejdą do zakładu. Mamka jedna nie karmi więcej jak dwoje

dzieci. Żadna nie karmi dłużej nad trzy miesiące. Dzieci w sali mamek, jeśli są zdrowe, oddawane bywają do karmienia na wieś, kobietom zgłaszającym się o to do kliniki. Szpital płaci od dziecka rocznego po 2 zlr. 80 c., za drugi rok 2 zlr. 10 c., za trzeci, czwarty i piąty po 1 zlr. 75 c. za szósty aż do 10 roku po 1 zlr. 5 c. w. a. miesięcznie. Dzieci nie wydawane na wieś od roku trzeciego odstawiane bywają do domu sierot, po ukończonym dziesiątym roku życia wychodzą sieroty w razie zdatności albo do służby prywatnej albo do rzemiosła.

Dzieci chore do szóstego miesiąca życia, leczą się w sali mamek i noworodków, starsze w tym celu przyjeżdżają do kliniki dzieci. Dzieci do téj kliniki przyjeżdżają albo z sal sierot, albo ze wsi od kobiet, którym powierzono ich wychowanie. W każdym razie są to dzieci prawnie do zakładu należące.

Pod względem lekarskim zostaje cały oddział pod kierunkiem profesora położnictwa, liczącego się do Uniwersytetu. Dodany mu jest do pomocy asystent jeden (obecnie Dr. STĘPIŃSKI); jedna akuszerka (teraz M. PRZEŻYNOWA); 4 Siostry miłosierdzia, z których jedna w klinice dzieci, druga w sali mamek a dwie u sierot; wreszcie 4 posługaczki, jedna dla kliniki położniczej, druga dla kliniki dzieci, trzecia dla sali mamek, czwarta dla sierot. W klinice położniczej niema żadnej siostry dozorującej nad porządkiem. Płatną ochmistrzynię w sali mamek dawniej dozór nad dziećmi mającą, przed parą laty odprawiono. Siostry zakonne i posługaczki są odpowiedzialne tylko Siostrze przełożonej; professor nie ma władzy nad niemi.

Cała *administracya* co do żywności, apteki, odzieży, pościeli, opału i światła jest oddaną Siostrzom miłosierdzia, na mocy kontraktu odnowionego z niemi 6 Października 1860 r. W tym względzie professor niemający głosu stanowczego, objawiać tylko może swe życzenia.

Sprawy kancelaryjne jakoto: rachunki, wykazy przyjętych i t. d. odbywa rządzca szpitala.

Stałe fundusze zakładu są bardzo szczupłe, zaledwo bowiem wynoszą 10,000 złp., któryto dochód jako niewystarczający bynajmniej na potrzeby bieżące, zawsze też bywał i bywa zwiększany niemal dziesięciokrotnie przez rząd panujący. Przykładem tego być może rok 1850, w którym utrzymanie zakładu kosztowało 165,392 zł. pols.

W celu zakupu nowych i utrzymania dawniejszych *narzędzi położniczych i ginekologicznych* nie masz dotąd wyznaczonej stałej dotacyi. Jak wykazują inwentarze, w r. 1804 było ich należących do kliniki 18, szpitalnych 19. W r. 1806 prócz ośmiu narzędzi zakupiono jeszcze od Dr. HELMA 19 wyrobów anatomiczno-płożniczych za 50 złr. między niemi płody potworne. Następnie zbiór przyrastał powoli, tak, że przechodząc w r. 1835 od SOCZYŃSKIEGO do prof. KWAŚNIEWSKIEGO zawierał on w sobie pozycy 71, do czego jednak wchodziły i książki niekoniecznie ginekologiczne, co oczywiście odliczonóm być musiało.

W roku 1851 wyznaczyło Ministeryum Oświecenia 125 złr. nadzwyczajnej dotacyi, z której sprawiono 13 narzędzi; w roku następnym takąż samą summę, z której przybyło zakładowi 15 sztuk narzędzi; nareszcie w r. 1857 wyznaczouo 70 złr. na sprawienie fantomów i lalek, tak iż inwentarz liczy teraz 77 numerów.

Wszakże więcej niż połowa tych narzędzi stała się już niezdatną do użycia, z drugiej połowy znaczna część ma tylko jak na teraz wartość historyczną. Terazniejszy zatem professor najwięcej posilkuje się własnemi narzędziami.

Co do toku nauki; wykładaną bywa: 1) Teoretyczna akuszerya 4 godziny na tydzień, w zimie dla uczniów, w lecie dla uczennic; 2) Praktyczne położnictwo 5 godzin tygodniowo, w zimie dla uczennic, w lecie dla

uczniów; 3) Ginekologia 2 godziny tygodniowo w zimie; 4) Pediatria dwie godziny tygodniowo w lecie. W nowszym czasie prof. KWAŚNIEWSKI wykladał Ginekologią według dzieła SCANZONIEGO. Terazniejszy profesor wyklada według własnych skryptów.

Na wykłady teoretyczne *uczęszczają* uczniowie z 3go, 4go i 5go roku (było ich zeszłej zimy 37); na wykłady praktyczne zaś uczniowie z 4go i 5go roku medycyny (liczba tychże dochodzi 20). Uczennice przyjmują się przez cały rok; uczęszczają one przez dwa lata do szkoły położniczej. Po przypatrzeniu się dziesięciu porodom, przystępują do obsługi rodzących i położnic według oznaczonego porządku. Liczba uczennic dochodzi 25. W lecie oprócz akuszerki, toż samo według pewnego porządku, dozoriają uczniowie wydziału lekarskiego.

Professor zrana odbywa wizytę po całym zakładzie wraz z uczniami i uczennicami. Korzystając z przypadków robi uwagi i spostrzeżenia do nauki należące. W miarę zdarzania się porodów o tej porze, jest przy nich obecnym. Oprócz tego w razie potrzeby w każdym czasie pomocy swój udziela, przy czém wyręcza go też *asystent*. Tenże utrzymuje protokoły, czyli dzienniki, tak z kliniki położniczej jak pediatrycznej i przypadków ważniejszych zaszłych w sali matek i noworodków. W godzinach poobiednich *professor* wyklada teorię swojego przedmiotu, poczem znowu *asystent* przechodzi wszystkie sale. *Professor* miesięcznie składa raporta o ruchu zakładu przez dyrekcję szpitali do Namieśtnictwa. *Akuszerka zakładowa*, obecna przy wszystkich porodach, kieruje niemi o ile są prawidłowe; w czasie nieobecności *professora* lub *asystenta* ona czuwa nad porządkiem w klinice położniczej i kieruje posługą. *Siostry miłosierdzia* nie mają bezpośredniego udziału w dozorcze kliniki położniczej, czuwają one, po jednej,

nad porządkiem w klinice dzieci, w sali mamek, dwie zaś w salach sierot.

Taki jest stan obecny naszego zakładu; — lepszy bez porównania niż w czasach dawniejszych, daleki jednak od tego do jakiego doprowadzonym być winien. W uznaniu tej potrzeby i z szczerego zamiaru zaradzenia téjże, należy mi tu zwrócić uwagę na trzy najgłówniejsze jego niedostatki i wady, ograniczające w wysokim stopniu swobodne działanie profesora.

Jedną z wad głównych i rażących jest umieszczenie zakładu. Z opisu powyższego jawnie się pokazuje, że ilość celek jest zbyt ograniczona, za czém idzie wypełnienie ich chorem i żądającymi tu przytułku i pomocy, następnie niemożność utrzymania czystości powietrza, mianowicie zaś w zimie dla braku wszelkiwentylacji. Wszakże i w innej porze trudno potrzebie tej zaradzić otwieraniem okien, z powodu sąsiedztwa wychodków i kuchni. Z tej szczupłości lokalu, obok niepomyślnego wpływu na przebieg sprawy położniczej i różnych chorób, wynika jeszcze ta niedogodność, że przypadków ginekologicznych profesor nie jest w stanie przyjmować, i że ciężarnych kobiet nie przyjmuje się jak tylko w ostatnim miesiącu ciąży, że nadto położnice wyzdrowiające muszą przed czasem opuszczać klinikę, chore zaś i zdrowe kobiety mieścić się muszą w jednych i tych samych salach. Tak samo ma się rzecz i z dziećmi cierpiącymi tu często na endemiczne zapalenie ócz i żołądka. Rażącym tym niedogodnościom zaradziłoby się dało nie tyle przez powiększenie teraźniejszego lokalu, jak przez częściowe przynajmniej przeniesienie zakładu do innego gmachu. W tym względzie na podanie Senatu akademickiego uczynione w końcu zeszłego roku (1863), Namiestnictwo wyznaczyło już komisyją, która radziła nad umieszczeniem klinik położniczej w inném zabudowaniu, przyległym do te-

uczniów; 3) Ginekologia 2 godziny tygodniowo w zimie; 4) Pediatria dwie godziny tygodniowo w lecie. W nowszym czasie prof. KWAŚNIEWSKI wykladał Ginekologią według dzieła SCANZONIEGO. Terazniejszy profesor wyklada według własnych skryptów.

Na wykłady teoretyczne *uczęszczają* uczniowie z 3go, 4go i 5go roku (było ich zeszłej zimy 37); na wykłady praktyczne zaś uczniowie z 4go i 5go roku medycyny (liczba tychże dochodzi 20). Uczennice przyjmują się przez cały rok; uczęszczają one przez dwa lata do szkoły położniczej. Po przypatrzeniu się dziesięciu porodom, przystępują do obsługi rodzących i położnic według oznaczonego porządku. Liczba uczennic dochodzi 25. W lecie oprócz akuszerki, toż samo według pewnego porządku, dozorują uczniowie wydziału lekarskiego.

Professor zrana odbywa wizytę po całym zakładzie wraz z uczniami i uczennicami. Korzystając z przypadków robi uwagi i spostrzeżenia do nauki należące. W miarę zdarzania się porodów o tej porze, jest przy nich obecnym. Oprócz tego w razie potrzeby w każdym czasie pomocy swój udziela, przy czém wyłącza go też *asystent*. Tenże utrzymuje protokoły, czyli dzienniki, tak z kliniki położniczej jak pediatrycznej i przypadków ważniejszych zaszłych w sali matek i noworodków. W godzinach poobiednich professor wyklada teorię swojego przedmiotu, poczem znowu asystent przechodzi wszystkie sale. Professor miesięcznie składa raporta o ruchu zakładu przez dyrekcją szpitali do Namieśnictwa. *Akuszerka zakładowa*, obecna przy wszystkich porodach, kieruje niemi o ile są prawidłowe; w czasie nieobecności profesora lub asystenta ona czuwa nad porządkiem w klinice położniczej i kieruje posługą. *Siostry miłosierdzia* nie mają bezpośredniego udziału w dozorze kliniki położniczej, czuwają one, po jednej,

nad porządkiem w klinice dzieci, w sali mamek, dwie zaś w salach sierot.

Taki jest stan obecny naszego zakładu; — lepszy bez porównania niż w czasach dawniejszych, daleki jednak od tego do jakiego doprowadzonym być winien. W uznaniu tej potrzeby i z szczerego zamiaru zaradzenia téjże, należy mi tu zwrócić uwagę na trzy najgłówniejsze jego niedostatki i wady, ograniczające w wysokim stopniu swobodne działanie profesora.

Jedną z wad głównych i rażących jest umieszczenie zakładu. Z opisu powyższego jawnie się pokazuje, że ilość celek jest zbyt ograniczona, za czém idzie wypełnienie ich chorem i żądającymi tu przytułku i pomocy, następnie niemożność utrzymania czystości powietrza, mianowicie zaś w zimie dla braku wszelkiwentylacyi. Wszakże i w innej porze trudno potrzebie tej zaradzić otwieraniem okien, z powodu sąsiedztwa wychodków i kuchni. Z tej szczupłości lokalu, obok niepomysłnego wpływu na przebieg sprawy położowej i różnych chorób, wynika jeszcze ta niedogodność, że przypadków ginekologicznych profesor nie jest w stanie przyjmować, i że ciężarnych kobiet nie przyjmuje się jak tylko w ostatnim miesiącu ciąży, że nadto położnice wyzdrowiające muszą przed czasem opuszczać klinikę, chore zaś i zdrowe kobiety mieścić się muszą w jednych i tych samych salach. Tak samo ma się rzecz i z dziećmi cierpiącymi tu często na endemiczne zapalenie ócz i zoły. Rażącym tym niedogodnościom zaradziłyby się dało nie tyle przez powiększenie teraźniejszego lokalu, jak przez częściowe przynajmniej przeniesienie zakładu do innego gmachu. W tym względzie na podanie Senatu akademickiego uczynione w końcu zeszłego roku (1863), Namiestnictwo wyznaczyło już komisyją, która radziła nad umieszczeniem klinik położniczej w inném zabudowaniu, przyległym do te-

rażniejszego zakładu klinicznego. Władze wyższe w tej sprawie jeszcze nie rozstrzygnęły.

Drugą wadą upośledzającą w wysokim stopniu działanie profesora jest *oddanie całej administracji* pod względem żywienia, apteki, odzieży, pościeli, bielizny, opału, światła itd. *w ręce Sióstr miłosierdzia*. W obec tego profesor tylko z nazwiska jest dyrektorem zakładu, w rzeczy zaś samej jest nim Przełożona Sióstr zakonnych. Od jej woli zależy bowiem, czy chce ponieść jakie koszta dla zakładu lub też odmówić życzeniom profesora. Zażalenia jego, jako ordynującego w jednym oddziale szpitala, zanoszone do Dyrekcyi tegoż szpitala skutku nie odnoszą, z tej prostej przyczyny, że i dyrektor szpitala nie ma władzy nad Siostrami, lecz ma jedynie „czuwać“ nad tém, ażeby działało się zadosyć warunkom kontraktu z nimi zawartego. Droga zażaleń przez Wydział lekarski wnoszonych do władz wyższych tak jest znowu daleką, tém samém orzeczenia tak późne, że zakładowi żadne ztąd nie przybywają korzyści. Brak ten bezpośredniego i w razie nagłym natychmiastowego przymuszenia Sióstr do wypełnienia obowiązków w kontrakcie zawartych, brak ten kontroli nad Siostrami jest największą wadą, prawdziwém nieszczęściem zakładu. Wszakże nie tylko u nas stwierdziło to już doświadczenie, nie dawnym bowiem czasem mieliśmy tego dowody i w zakładach wiedeńskich, i zaprawdę nie pomału żałować należy, że urządzeniem szpitali krakowskich z r. 1833 przywiedziony do właściwych karbów stosunek Sióstr miłosierdzia do zakładów szpitalnych, zmieniony rozporządzeniem późniejszym, dozwolił im na nowo, w miejsce niesienia świątobliwej dla chorych posługi, stać się właściwie rządczyniami zakładu.

Professor pośród takich zawisłości nie może rozwiąć działania podług własnego przekonania. Że zaś klinika położnicza, do której żadna z Sióstr według ustaw

zakonnych, nie ma przystępu, najwięcej cierpieć musi pod takim zarządem, łatwe to do pojęcia. Zabiegi bowiem profesora w tym względzie, z powodu zupełnego nieobznajomienia Sióstr z potrzebami kliniki, spotykać się tu muszą z niedowierzaniem, czy objawione życzenie wynika z rzeczywistej konieczności? i to tém bardziej, że w życzyaniach takich upatrywać one muszą uszczuplenie własnego funduszu.

Konieczną zatem wydaje się rzeczą, aby professor posiadał władzę dyrektora bezwzględną w zakładzie, by zarząd administracyjny był napowrót oddany rządcy szpitala świeckiemu, podwładnemu profesorowi, lub by przynajmniej Siostry, służba i t. d. zobowiązaniami były ulegać jego poleceniom, pod rygorem ścisłych w tej mierze przepisów.

Pod względem naukowym, największą wadą jest obarczenie profesora tylu różnemi obowiązkami. Nietylko bowiem ciąży na nim obowiązki wykładów teoretycznych trzech przedmiotów: położnictwa, ginekologii i pediatriki, ale też prowadzenia trzech odpowiednich klinik, a nadto jeszcze dozoru lekarskiego nad domem podrzutek tak niemowląt jak i dzieci szkolnych, a nareszcie kształcenia akuszerek. Jestto zaprawdę zadaniem zbyt uciążliwem dla jednej osoby! ile że prowadzenie jednego z tych szczegółowych oddziałów, już nadto dostatecznym dla pojedynczego profesora byłoby zajęciem, jeżeli zakład pod jego kierunkiem nietylko ma odpowiadać przeznaczeniu humanitarnemu, ale nadto przyczynić się do podniesienia umiejętności w ogóle, a szczegółowo pojedynczej jej gałęzi, a nareszcie do wykształcenia w téjże młodzieży poświęcającej się tym działom umiejętności lekarskiej.

Zmiana taka organizacyi zakładu rzeczonoego wymaga atoli dłuższego czasu, usilnych starań, przełamania znacznych trudności i nie jednego uprzedzenia. Podania niektóre w tej mierze są wypracowane, inne przy-

gotowuje terażniejszy professor, który ma nieplonną nadzieję, że z czasem postawi zakład ten na równi z celniejszymi tego rodzaju instytucjami w kraju i za granicą.

D O D A T K I.

Ruch w Zakładzie położniczym i domu podrzutków z 6 lat ostatnich.

Rok.	Klinika położnicza. 15 łóżek			Sala mamek i noworodk. (10 łóżek, 10 kolebek)			Dzieci na wsi.				Klinika dzieci (łóżek 16)		Dzieci szkolne (50 łóżek)		
	Przyjęto	umarł matek	dzięci porod. porod.	Mamek	noworodków przyjęto chłop- dzie- ców wcząt	zmarło	wydlanych chłop- dzie- ców wcząt	zmarło chłop- dzie- ców wcząt	przyjęto	zmarło	chłopców	dziewcząt			
1958.	145	13	10	120	120	109	45	350	340	40	35	76	2	26	45
1959.	140	7	12	164	137	131	4	436	427	54	53	64	3	28	26
1960.	143	6	14	139	140	145	20	472	490	59	62	66	12	39	32
1961.	170	9	13	146	194	178	18	561	564	95	99	101	16	49	46
1962.	190	24	13	52	171	159	5	583	556	51	44	112	21	47	47
1963.	200	8	14	69	176	164	26	620	622	102	68	66	13	47	36

d) **Klinika Okulistyczna.**

Według wiadomości podanej przez Prof. SŁAWIKOWSKIEGO.

Klinika okulistyczna jako zakład odrębny dla chorych cierpiących na oczy, należy do najnowszych na-
bytków Uniwersytetu krakowskiego. Jakkolwiek bowiem
już od jego reformy, nie pomijano w tej mierze nauki,
przecież nie miała ona dla siebie oddzielnej katedry,
tém samém osobnego oddziału w zakładach klinicznych,
lecz przyłączana do wykładów innych, bywała jedynie
przedmiotem dodatkowym, ubocznym.

W takito sposób wykłady okulistyczne miewali od
r. 1802 do 1815 professorowie: VETTER, GEGENBAUER,
RAIMANN, SCHALLGRUBER, STUMMER i RUDNICKI.

Pomyślniej miała się rzecz pod professorami Chi-
rurgii LEWKOWICZEM i BIERKOWSKIM, z których pier-
wszy dawał uczniom sposobność korzystania już nie
tylko z teoretycznych wiadomości, ale nadto z biegle
wykonywanych operacyj; drugi zaś obok głównego swo-
jego przedmiotu naukę Okulistyki o tyle uwzględnił, że
nietylko poświęcał jej osobne odczyty, ale nadto przed-
stawieniami swemi zyskał już fundusz na utrzymanie
4ch łózek dla chorych na oczy.

Nastąpiło to po reorganizacji Uniwersytetu w r. 1833,
i trwało aż do owego czasu, w którym po usilnych sta-
raniach Wydziału lekarskiego, rozpoczętych w r. 1848,
nauka Okulistyki zyskała wreszcie dla siebie osobną
katedrę, i od d. 8 Maja 1851 r. osobnego profesora,
którym zamianowanym został podający niniejszą wia-
domość.

Pierwszém jego staraniem było wyjednanie dla kli-
niki okulistycznej stósownego umieszczenia, gdy jednak
rzecz ta tak rychło dokonaną być nie mogła, jak tego
w interesie uczniów i chorych życzyłyby sobie należało;
zaradzając więc jak można potrzebie, leczył i operował

od czasu do czasu chorych na oczy w szpitalu św. Łazarza, św. Ducha i starozakonnych, niemniej w salach kliniki lekarskiej i chirurgicznej; głównie zaś odbywał wykłady przy pomocy leczenia zgłaszających się chorych przychodnich.

Nieszczęściem przy tego rodzaju postępowaniu wiele lat zostawać wypadło; względem bowiem na brak funduszu potrzebnego do założenia oddzielnej kliniki, udaremnił liczne w tej mierze przedstawienia, poczynione ze strony właściwego profesora.

Dziś wprawdzie ma już klinika okulistyczna kilka pokoików na swe umieszczenie; mimo to przecież jest ona zawsze w stanowisku przejścia, dogodniejszém od tego które je bezpośrednio poprzedziło, dalekiém jednak od tego, do jakiego zmierza, i które, mamy nadzieję, w bliskiej przyszłości osiągnie.

Umieszczenie obecne wynikło z propozycji uczynionej w r. 1859 przez ówczesnego prezydenta kraju hr. CLAM MARTINITZA. Jestto w budynku pobocznym gmachu klinicznego, przeznaczonym początkowo dla klinicznego chemika, bynajmniej więc nie zastosowanym do wymogów zakładu okulistycznego. Z tém wszystkiém szczupłe to umieszczenie ma w każdym razie tę przynajmniej korzyść, że uczniowie nie potrzebują dla asystowania operacyom udawać się do tego lub owego odległego szpitalu, i że prócz tego znajdują sposobność stałego dostrzegania przebiegu chorób i skutków leczenia.

Składa się ta klinika z 3ch pokoiów, z których 2 zawiera 6 łózek dla chorych, trzeci przeznaczony do wykładów, operacyj, porady chorym przychodnim i t. d. Wszakże toczy się właśnie sprawa względem obmyślenia dogodniejszego nad to tymczasowe umieszczenie kliniki okulistycznej, czego z tém większém upragnieniem oczekiwać musimy, że w żadnym z krakowskich szpitalów nie ma osobnego oddziału dla chorych na oczy.

Co do uposażenia, posiada klinika najpotrzebniejsze narzędzia do operacyj okulistycznych, wzierniki, okulary, lupy różnego rodzaju, aeroskop JĘDRASZKA, aparat do eteryzowania, zbiór szkieł Frommüllera, lampę i t. d.

Asystent prowizoryczny pobiera rocznie 150 zlr.; na potrzeby wyznaczona dotacya 140 zlr. i 20 zlr. na ostrzeżenie i naprawianie narzędzi.

Chorych przychodnich zgłaszających się rocznie, bywa do 500, w którąto liczbę nie wchodzi kilkakrotne stawianie się jednego chorego.

e) Klinika chorób syfilitycznych i skórnych.

Wiadomość podana przez Dra ANTONIEGO ROSNERA Docenta tychże przedmiotów.

W skutek rozprawy wypracowanej w przedmiocie zarazy syfilitycznej, przypuszczony zostałem przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, do habilitacyi na docenta nauki o chorobach wyżej nadmienionych; po odbyciu której dnia 29 Marca 1862 r. Docentem rzeczywiście przez Wydział uznany, otrzymałem pod dniem 30 Maja 1862 roku od Wysokiego Ministerstwa stanu potwierdzenie téj nominacyi. Tym sposobem upoważniony zostałem do wykładów o chorobach wenerycznych i o osutkach.

Ażeby jednak wykłady te należytą korzyść przynosiły uczącej się młodzieży, mnie i Wydziałowi lekarskiemu przedewszystkiém na tém zależeć musiało, ażeby takowe nie ograniczały się li do teoryi, lecz żeby słuchacze mogli mieć sposobność widzenia zastosowań teoryi do praktyki, i tym sposobem w postępowaniu z tego rodzaju chorymi, mogli nabyć nauki i wprawy. Szło jedném słowem o uzyskanie kliniki odpowiedniej. To jednakże musiało mieć swoje trudności, gdyż katedry właściwej przedmiotu tego w naszym Uniwersy-

tecie nie było, a według istniejących przepisów Wydział nie jest obowiązany dostarczać Docentowi materiału do jego wykładów.

Wszakże dobra chęć osób sprawie tej życzliwych, dozwoliła i bez utworzenia osobnej kliniki rozrządzać dostatecznym w myn celu zasobem; tak bowiem dyrektor Szpitali św. Ducha i Łazarza Dr. HARAJEWICZ, jako też fizyk odpowiedniego oddziału Dr. BULIKOWSKI pozwolili mi korzystać z materiału, tak sownie w Szpitalu św. Ducha zgromadzonego.

Prócz tego udałem się też z prośbą do jeneralnej komendy wojskowej o pozwolenie mi przedstawiania uczniom chorych syfilitycznych, znajdujących się w szpitalu wojskowym na Zamku, i na podanie to otrzymałem pod dniem 21 Stycznia 1863 r. ze strony właściwej Władzy przychylną odpowiedź.

W takie zasoby zaopatrzone, rozpocząłem wykłady przy chorych w Październiku 1862 r. i swobodnie wykladałem do Lutego 1863 roku w szpitalu św. Ducha i w szpitalu wojskowym na Zamku. Wszakże w tym czasie wykłady moje w szpitalu Ś. Ducha wzbронione zostały ze strony c. k. Komissyi namiestniczej, z powodów mi niewiadomych.

Ograniczony do chorych wojskowych, a więc tylko męzkich, rozpocząłem wprawdzie wykłady teoretyczne w sali klinicznej prof. DIETLA, niezwłocznie jednak udałem się do Wydziału lekarskiego z prośbą o wyjednanie mi prawa wykładania napowrót w szpitalu św. Ducha. Silne w tej mierze przedstawienie Wydziału lekarskiego, odniosło pożądaný skutek. Wys. Ministerstwo nie tylko uwzględnić je raczyło, ale nadto pod d. 8 Lipca 1863 roku nakazało, oddzielić dwie sale o 20 łózkach od działu dla chorych wenerycznych, i przeznaczyło je na klinikę dla chorób syfilitycznych i skórnych, oddając mi zarząd nad takową.

Do wyjednania tego pomyślnego wypadku przyczy-

nily się zgodnie wszystkie władze, za których pośrednictwem podanie Wysokiemu Ministerstwu przedstawioném być miało, nie wyjmując przychylnéj na teraz opinii c. k. Komissyi namiestniczej; przecież uczucie słuszności wkłada na mnie obowiązek wynurzenia przedewszystkiém z tego powodu czci i wdzięczności prof. ROKITAŃSKIEMU, referentowi téj sprawy w Wiedniu, który występując w charakterze urzędnika, nie zapomina o uszanowaniu należném nauce, i jako jeden z pierwszych jéj reprezentantów, z całą siłą przekonania pragnie ją pielęgnować i chronić.

Tak ustanowiona klinika, składająca się: a) z sali dla mężczyzn o 10 łózkach, b) z sali dla kobiet o tyluż łózkach, c) z pokoiku do badania chorych kobiet; oddaną mi została w Październiku 1863 r., odkąd téż rozpocząłem w niej tegoroczne wykłady. Tymto sposobem przybyła Uniwersytetowi krakowskiemu nowa naukowa pomoc.

Zaopatrywanie chorych w bieliznę, żywność i w leki, pozostało w rękach zarządu szpitalu. Co do zaopatrzenia kliniki w przyrządy i narzędzia; nie zastałem takowych ani téż funduszu na zakupienie najpotrzebniejszych. Nie mogąc jednak dopuścić, by nowo powstała klinika dla braku niezbędnych narzędzi minęła się ze swym celem, nie pozostało mi, jak tylko zakupić takowe z własnego nakładu. Chociaż więc z tego powodu w sprawunkach ograniczać się przychodziło, przecież klinika obecnie posiada jako swoją własność:

1. Szafę drewnianą dużą z półkami i
2. 30 stolców drewnianych; kupione z pieniędzy zebranych i złożonych przez Dra Rudnickiego.
3. Krzesło do badania kobiet, drewniane, wyścielone, pokryte ceratą, na podstawie.
4. Zasłonę bawełnianą zieloną na drążku żelaznym.
5. Dwie umywalnie, każda złożona ze stolika dREW-

nianego, z puszki blaszanej na wodę, z miednicy fajansowej i z takichże 2 pudełek.

6. Ręczników płóciennych 11.

7. Przyrząd zupełny do nastrzykiwań zimnych u kobiet.

8. Cztery wzierniki maciczne porcelanowe.

9. Strzykawkę dużą cynową ze stępem drewnian.

10. Dwie mniejsze strzykawki maciczne cynowe.

11. Dwie strzykawki do ran.

12. Trzy mniejsze strzykawki do cewki moczowej.

13. Turniket.

14. Przyrząd zupełny do rozbierania moczu.

Jestto krótki obraz najnowszego bo od 6 miesięcy dopiero powstałego zakładu Uniwersyteckiego, którego zadaniem jest, starać się wyrównać z czasem zakładom dawniejszym; a miejmy nadzieję, że przy udowodnionych dobrych chęciach ze wszęch stron, na ustalenie to niezbyt długo oczekiwać będziemy.

XIV.

BURSA AKADEMICKA.

Wiadomość podana

przez

PROF. M. KOCZYŃSKIEGO.

Celem obecnego sprawozdania jest: 1) podać w krótkości pogląd historyczny na powstanie, rozwój i upadek zakładów bursowych w Krakowie; 2) wskazać fundusze i źródła wiadomości o tychże; 3) wyjaśnić jaki tytuł prawny służy akademii co do prawa własności gmachu, w którym obecnie mieści się bursa; 4) podać do wiadomości bieg sprawy, poruszonej w ostatnim lat dziesiątku przez władze rządowe pod względem reorganizacji lub zwinienia zakładu bursowego; nareszcie 5) opisać dzisiejszy stan bursy i wymienić fundusze przeznaczone obecnie na jej utrzymanie, jako też wskazać przynajmniej w zarysie jakiej reformy głównie potrzebuje ten zakład.

I.

W średnich wiekach, jako epoce tworzenia się w Europie Uniwersytetów, zaczęły władze lub osoby dobroczynne zakładać tak zwane Kollegia czyli bursy, celem

ułatwienia uczniom pobytu kosztownego po miastach uniwersyteckich w polsce wielkich.

W kollegiach francuzkich i angielskich młodzież pobierała oprócz pomieszkania i stołu, pewne też wsparcia pieniężne, które średniowieczną łaciną mianowano *bursa* ¹⁾.

Tym wyrazem oznaczano wtedy powszechnie pieniądze, komuś w nagrodę za pracę lub jako strawne wyliczone. Osoba pobierająca taki zasilek, nazywała się *bursarius* ²⁾.

Kiedy później w Niemczech i u nas w Polsce naznaczono domy, w którychby młodzież pod nadzorem mistrza lub seniora, czuwającego nad zachowaniem téżże w dobrych obyczajach, spólnie mieszkała, domy te „*Bursami*“ nazywano, zkad téż niemiecki „*Bursch*“ (jak się tam do dziś dnia uczniowie Uniwersytetu nazywają) powstało.

Ks. PUTANOWICZ w dziele swojém (Stan wewnątrzny i zewnętrzny studii generalis Universitatis Cracoviensis r. 1774 str. 29) mówi: „*Bursae* czyli *Contubernia* są domy od fundatorów skupione lub wystawione gdzieby się szlachecka młodź, także innéj kondycyi studenci, przybywający na nauki do akademii mieścili i mieszkali.“ W tych bursach bywała na wyznaczone osoby *mensa communis*, póki dochodziły czynsze choé *per medium medii* okrojone. Wszystkie jednak, a było ich za jego czasów siedm, ogólnie mają zawsze „*fo-cum et familiam communem*“, z prowentów bursy opatrzone.

¹⁾ M. WISZNIEWSKI wywodzi znów słowo *bursa* od wyrazu greckiego *βυρσα*, co w łacinie średniowiecznej miało oznaczać mieszkanie ubogich studentów. Zob. jego *Historiją literatury polskiéj*, w Krakowie 1842 r. T. IV. str. 368.

²⁾ Zob. *Deutsches Wörterbuch* von JAKOB und WILHELM GRIMM, T. II. w Lipsku 1860 r. str. 546 pod wyrazem: *Buro, Burse*.

Krakowskie bursy tém się głównie różniły od kolegiów francuzkich i angielskich, że oprócz korrepeytycy, czyli powtarzania nauk z uczniami uniwersyteckimi przez bakałarzy, i ćwiczenia bursistów dwa razy na tydzień w dysputach, żadnych prelekcij w naszych bur-sach nie bywało ³⁾.

Bursy nasze, uważając na ich początek i cel, były trojakie. Jedne bowiem, które w fundusze pewne były opatrzone, zostawały pod bezpośrednim zarządem i nadzorem Uniwersytetu, tak, iż seniorowie i prowizorowie z grona Uniwersytetu obierani bywali. Seniorowie bywali z Kollegium mniejszego (z Wydziału filozoficznego), prowizorowie zaś z Kollegium większego (z Wydziału teologicznego).

Bursy nie mające stałych funduszów, były może po większej części tém, czém są dzisiejsze pensyonaty. Umieszczeni w nich uczniowie za mieszkanie, stół i wygody w konwikcie opłacali pewną sumę, poddając się ustawom przez założycieli pod powagą Uniwersytetu dla takich burs przepisany ⁴⁾.

³⁾ Z jedynym wyjątkiem bursy zmurowanej kosztem Jana z Głogowy, przy ulicy franciszkańskiej, w tej bowiem Uniwersytet 1447 r. postanowił, aby wykładano czwartą księgę prawa kanonicznego, i aby bakałarz jeden dawał lekcyę medycyny, nadto magistrowie nauk wyzwolonych, którzy nie mieli godzin i miejsca w *Collegium majus*, mieli tu dawać lekcyę *in artibus* i odprawiać dysputy. Pozwolono nadto odbywać tutaj promocyę na magistrów i doktorów wszystkich fakultetów. (Zob. *Conclusiones Universitatis et Statuta* p. 20.

⁴⁾ Collegiati minoris collegii — asserunt, eandem domum proprio sumtu Universitati comparatam propter alumnos sufficientioris fortunae gratia studiorum recipiendos, quod nullo evincunt documento. Asserunt etiam, eo tunc placuisse vocari bursam divitum, quod illam inhabitantes propriis sumptibus victitarent. Zob. *Visitatio Collegii minoris universitatis Cracoviensis. Anno Domini 1766. Rękopis.*

Do burs pierwszego rodzaju należały u nas: bursa

- 1) Isnera,
- 2) Jeruzalem,
- 3) Długosza,
- 4) Noskowskiego,
- 5) Sisinięgo,
- 6) Smieszkowicza,
- 7) Starnigielska czyli Strangielska.
- 8) Bursa tak zwana nowa.

Do drugiego rzędu burs należała:

Bursa majątnych (*Bursa divitum*); ile się zdaje, założona niebawem po ufundowaniu Kollegium Jagiellońskiego. W r. 1476 obróconą została na *Collegium artistarum* czyli *minus* ⁵⁾.

Do trzeciego rzędu zaliczamy przeznaczone dla cudzoziemców przybywających na nauki do Krakowa. Na tém miejscu kładziemy:

- 1) Bursę Węgierską, ⁶⁾
- 2) „ Niemiecką (bursa Theutonicorum),
- 3) „ Czeską. — Czém one były, wykazuje dzieło przytoczone w dopisku ⁶⁾.

Sława Akademii rozchodząca się w XV stuleciu po całej Europie, wielkie jęj przywileje i bezpłatność nauki, ściągaly wielu Niemców, Czechów i Węgrów na nauki do Krakowa. Bursy dając młodzieży uczącęj się dogodny i tani przytułek, sprawily, iż Akademia nasza w pomienionym czasie tysiącami uczniów liczyła. Dopiero reforma LUTRA była powodem, że młodzież zagraniczna (szczególniej zaś Czesi i Węgrzy) zaczęła

⁵⁾ Zob. M. WISZNIEWSKIEGO dzieło powołane T. IV. str. 373.

⁶⁾ *Regestrum bursae Cracoviensis Hungarorum, nunc primum ex autographo codice bibliothecae Cracoviensis editum.* Budae typis regiae Universitatis Hungaricae. 1821 r. Była ona na ulicy brackiej w domu Melsztyńskich, kupionym niegdyś przez Akademię.

wymykać się do Niemiec, co u nas głównie sprawiło upadek burs cudzoziemskich.

Wspomniemy tu pokrótce o bursach stałych. Taką była:

1. Bursa ISNERA, inaczej zwana *Bursa* lub *Contubernium pauperum*, lub *Bursa Królewsko - Jagiellońska*. Założoną została w roku 1409 przez MIKOŁAJA ISNERA. Prof. Teologii, niegdyś ucznia Akademii pragskiej, dla ubogich bakałarzy i uczniów, mianowicie z Litwy i Rusi na nauki do Akademii krakowskiej przybywających. MIK. ISNER pierwszym był w pierwiastkach naszej Akademii professorem Pisma świętego.

Król WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO, potem biskup krakowski PIOTR TYLICKI, a nareszcie w r. 1602 Królowa ANNA JAGIELLONKA, znacznemi zapisami pomnożyli dochody tej bursy. W niej utrzymywano do 200 młodzieży ⁷⁾.

Bursa ta od kilkadziesiąt lat opustoszała, na mocy uchwały zgromadzenia reprezentantów z dnia 20 Grudnia 1819 r. została sprzedaną i dziś na tém miejscu stoi pod L. 309 wielka dwupiętrowa kamienica w rogu ulicy wiślniej i gołębięj (gdzie dziś kasa główna).

2. Bursa Jeruzalem ztąd tak nazwana, że założyciel ZBIGNIEW OLEŚNICKI, kardynał, biskup krakowski, nie mogąc według uczynionego ślubu dla trudnych wówczas w Polsce okoliczności, wydalić się z kraju i odbyć pielgrzymkę do grobu Chrystusowego w Jerozolimie, za dyspensą papieżką zastąpił pierwotny ślub swój pobożnemi uczynkami. Jakoż wystawił ⁸⁾ i hojnie

⁷⁾ M. WISZNIEWSKI wspomina o funduszach bursy ISNERA, w IV. T. Hist. litt. polsk. str. 368 i przytacza oraz całą osnovę ostatecznej woli JOANNIS YSNERI. (*Testamentum continens fundationem pro bursa pauperum*).

⁸⁾ Wystawienie i urządzenie tego gmachu kosztowało 2000 grzywien, jak świadczy jego testament z r. 1454, co wynosi na

uposażył gmach dla 100 uczniów w r. 1454 zwany od celu zamierzonej pielgrzymki bursą Jeruzalem.

W nią prócz mieszkań dla Seniora, i izby na bibliotekę, dla której darował wszystkie księgi swoje, było 50 mieszkań, każde na dwóch uczniów obmyślane.

Na utrzymanie zakładu przeznaczył kardynał cztery tysiące czerwonych złotych ⁹⁾.

Blisko w 200 lat potem biskup krakowski JAKUB ZADZIK pamiętny na to, iż w tej bursie za młodych lat przytułek miał, zupełnie ją odnowił i fundusze pomnożył. Bursa ta położona przy ulicy gołębiej pod L. 280 i 281 zachowała do r. 1841 cel swój właściwy. Dom ten oprócz 2ch kuchni i tyłuż przyległych izb na dole położonych, składał się z kaplicy i 36 pokoi. Z tych służyły dla seniora 3 pokoje, dla wiceseniora 2 pokoje, potem była sala konwokacyjna i jedna sala na infirmaryę przeznaczona. Reszta izb (29) służyła na mieszkanie dla ubogiej młodzieży.

Bursa ta w nocy z dnia 25 na 26 Czerwca 1841 r. ogniem spłonawszy, do dziś we fundamentach i pierwszym pięttrze tylko odbudowana, miała być obróconą dziwnym trafem losów na ujeżdżalnię, co jednak prze-

dzisiejszą monetę blisko 100,000 złp. gdyż grzywna w połowie 15 wieku znaczyła dzisiejszych 45 złp. a zatem było nakład jak na owe czasy ogromny.

⁹⁾ Tę sumę pożyczył na wypłacenie ceny kupna na ziemię Oświęcimską Król KAZIMIÉRZ JAGIELLOŃCZYK, zabezpieczywszy pożyczkę na mieście Bochni z rocznym czynszem 100 grzywien czyli dzisiejszych 4500 złp. Lecz wizytacya zwyż (4) wspomniona przytacza, że w r. 1769 miasto Bochnia z tego zapisu zamiast 4500 złp. płaciło tylko 140 złp. rocznego czynszu, a w 3 lata później i tej uszczuplonój wypłaty zupełnie zaniechało !! Tak to stopniowo ubożała Akademia, nie tyle przez opieszałość prokuratorów swoich, jak raczej przez ciągle zmiany monety, przez redukcye stopy pieniężnej, a w końcu przez rozbiór kraju i inkameracye funduszków dobroczynnych.

cież nie przyszło do skutku. Obecnie zamierzonym jest użyć tych murów na pomocnicze zakłady naukowe, a mianowicie założyć tam pracownię chemiczną i fizyologiczną.

3. Bursa filozofów czyli *Contubernium philosophorum*, inaczej NOSKOWSKIEGO. Nazywano ją Bursą filozofów, z powodu, iż z początku Uniwersytetu krakowskiego mieli tu mieszkać professorowie filozofii, sprowadzeni z Pragi czeskiej. Przez jakiś czas oddaną była na mieszkanie studentom z Niemiec do Akademii naszej przybywającym i dla tego nazywano ją *Bursą niemiecką*. Nazwisko bursy NOSKOWSKIEGO, otrzymała później dlatego, że JĘDRZEJ NOSKOWSKI, biskup płocki r. 1558 grożącą już bliskim upadkiem odnowił, przez dokupienie przyległej kamienicy rozprzestrzenił i dochodami na utrzymanie 40 uczniów wraz z seniorem i czeladzią zaopatrzył.

Bursa ta położona przy ulicy gołębiów, następnie połączona z bursą Jeruzalem, spółnego z nią doznała losu.

4. Bursa prawników czyli kanonistów (*juristarum*) inaczej Warehołowska, a czasem najsluszniej *Bursą LONGINA* czyli DŁUGOSZA zwana. Bursa ta w r. 1471 była fundowaną nakładem i staraniem wiekopomnego JANA DŁUGOSZA, jak świadczy po większej części na niej napis ¹⁰⁾.

W późniejszych czasach kiedy w tyle tej bursy stało Kollegium Jezuickie, ciż ojcowie Jezuici, zaczawszy od r. 1680, starali się już skłonić Uniwersytet do zamiany na inną kamienicę, które to zabiegi, acz późno, nie były bez skutku. Jakoż Uniwersytet w r. 1767 zezwolił na odstąpienie im części placu w tyle tej bur-

¹⁰⁾ JOANNIS LONGINI C. C. C. ad honorem Dei et profectum studii Cracoviensis, pauperumque canonistarum mem. fel. anno D. 1471.

sy będącego, za który oni przyległą kamienicę, do Zgromadzenia Jezusowego należąca, w zamian odstąpili.

Bursa ta przeznaczona była dla uczących się prawa (*pauperum canonistarum*). Do 100 uczniów oprócz mieszkania, otrzymywało tam jeszcze jedzenie i odzież.

Słusznie bardzo zamieścił WISZNIEWSKI ¹¹⁾ dosłownie statuta dość obszernie spisane dla bursy prawników w r. 1485, jako ciekawy zabytek starożytności, malujący wybornie ówczesne obyczaje i dający nam tём samém domyślać się, jakie było w tych bursach życie wewnętrzne.

Bursa wspomniona istniała w gruzach swoich w r. 1844, w którym rozebrana została. Plac po zburzeniu ruiny uzyskany, posłużył do rozszerzenia gmachów rządowych pojezuickiego Kollegium przy kościele św. Piotra, czyli obecnie WW. ŚŚw., w którymto Kollegium dawniej urzędował Senat rządzący, a obecnie umieszczone są biura władz sądowych pierwszej i drugiej instancyi.

5. Bursa Sisinięgo, założona przez MACIEJA SIZYNUSZA, kanonika wrocławskiego r. 1614 na 12 uczniów, którzyby się do stanu duchownego sposobili. — W r. 1757 przez sławnęj pamięci ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO, biskupa krakowskiego, z dokupioną kamienicą przyległą zamienioną została na Seminarjum biskupie, które się później nazywało Seminarjum akademickie ¹²⁾. Kolej losów chciała, że tu następnie były koszary dla milicyi krakowskiej. Bursa ta stała w miejscu gdzie teraz jest gmach Szkoły technicznej przy ulicy gołębięj. Szkoła zatem techniczna przejęła na siebie wartość budynków i placu bursy SIZYNIEGO.

¹¹⁾ Zob. jego Hist. list. pol. T. IV. str. 380 — 386.

¹²⁾ Bliższą wiadomość o tём seminaryum znajdzie czytelnik osobno pod L. XV. P. R.

6. Bursa Smieszkowicza fundowana i wystawiona r. 1646 przez WAWRZYŃCA SMIESZKOWICZA, doktora i profesora Medycyny, rektora Akademii krakowskiej. Ze względu na nazwisko fundatora, tłumacząc takowe z języka greckiego, bursa SMIESZKOWICZA nazywała się po łacinie *Contubernium gelaninum* czyli *gelanianum*¹³⁾. Bursa ta zostawała pod opieką *Collegii majoris*, od którego sobie także miała przepisane ustawy.

Gmach ten niszczał z czasem, a od r. 1839 wznosi się na jego miejscu część gmachu głównego uniwersyteckiego, zwanego Kollegium fizycznym, a mianowicie owa część gmachu, która wychodzi na ulicę gołębią.

7. Bursa Starnigielska czyli Strangulska zwana. Założycielem jej był WAWRZYNIEC STARNIGIEL, dziekan i infułat kollegiaty w Zamościu, który w r. 1641 zrobił dwie fundacye; jedną dla Akademii zamojskiej, drugą dla krakowskiej. Ostatnię zapisał 59,000 złp. — Akademia krakowska dopełniając woli tego dobroczyńcy młodzieży, kupiwszy kamienicę na gołębięj ulicy obok klasztoru Panien Norbertanek stojącą, założyła burzę pod imieniem fundatora i takową w roku 1724 jeszcze przez przykupienie drugiej sąsiedniej kamienicy rozprzestrzeniła. Bursa ta według erekcyi mieściła w sobie 20 alumnów stanu duchownego, którzy stół i mieszkanie mieli bezpłatnie.

Dochód z fundacyi STARNIGLA wynosił w XVII stuleciu rocznie 6 $\frac{2}{3}$ złp. 3,540. Suma kapitalna fundatorska w całości złp. 59,000 wynosząca, lokowana była na dobrach Proszowki, Odrzykoń, Deszno i Gruszow, w części przypadłych później za kordon. Do schyłku

¹³⁾ Zastrzegł on sobie to wyrażnie w testamencie, pisząc że ma się nazywać: „*Contubernium gelanianum, ad significandum suboscure (id quod paucissimi rimabuntur) cognomen asperum.*“

XVIII stulecia płacono czynsz ten w połowie; a zatem miała bursa procentu złp. 1770. Odtąd już dochód ten był wykazywany jako: *census retentus*.

Gmach téj bursy z powodu zniszczenia przez Senat Rządzący byłego W. M. Krakowa sprzedany został, a czynsz od kapitału pod rubryką: „Za sprzedaną bursę Strangulską“ wpływa do dziś dnia w szczupłej rocznej kwocie 263 złp. jako fundusz stały na utrzymanie obecnej bursy akademickiej.

8) W XV stuleciu była jeszcze *bursa grochowa* (*bursa pisarum*) na ulicy kanonnej czyli zamkowej, którą NOWAGIUS z TENCZYNA K. K. wymurował. Tę w r. 1469 oddała Akademia kapitule za 600 grzywien i plac w tyle Collegium minus położony, gdzie dawniej stała bożnica i szpital żydowski.

Pomijając bursy nie mające stałych funduszów, (amianowicie bursę majątnych, bursę Węgierską, Niemiecką i Czeską) kończę te wspomnienia pobieżne o dawnych bursach odesłaniem czytelników po dokładniejsze wiadomości, we względzie zachowania się młodzieży po bursach, i dawniejszego tychże urządzenia wewnętrznego, do akt rektorskich Uniwersytetu, tudzież do dzieła, które pod tytułem: „*Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych* w Krakowie 1842 r. ogłosił nasz uczony ś. p. JÓZEF MUCZKOWSKI.

II.

W dalszym ciągu rzeczy naszej winniśmy nadmienić, że po spaleniu się w r. 1841 (jak już powiedzianém było) pozostałych po nasze czasy burs Jeruzalem i filozofów, gdy koszta na odbudowanie ich zdawały się za wielkie, a składka z niepoślednim zapalem zaczęta, zaledwie 8,000 zł. pol. przyniosła, przeznaczono w r. 1842 na pomieszczenie ubogich uczniów błakających się bez stałego przytułku, gmach przy kościele św. Barbary, a to za usilném staraniem zasłużonego

professora i ówczesnego komissarza instytutów naukowych Dra BRODOWICZA.

Tak więc zrządzeniem zawistnych nam losów, gdy Kraków posiadał niegdyś aż 12 domów przeznaczonych na mieszkanie ubogiej uczącej się młodzieży i to domów uposażonych znakomitemi funduszami, dziś w drugiej połowie XIX stulecia posiadamy zaledwie jeden gmach, nie wystarczający przy terażniejszym natłoku uczącej się młodzieży, a nadto jeszcze ścieśniony i uszczuplony we wszystkiém przez szkołę wydziałową tamże umieszczoną; którego wreszcie własność, pomimo licznych i ważnych zasad prawnych, przemawiających za dzisiejszym posiadaczem, może być Uniwersytetowi każdego czasu zakwestyonowaną.

Mało jest zaiste miast w Europie, gdzieby dobroczynność ubiegłych wieków hojniejsze po sobie zostawiła ślady.

Dość dokładnie spisana jest rzecz o funduszach bursowych w dziele: „*Stan wewnętrzny i zewnętrzny studii generalis Universitatis Cracoviensis*“ wydaném przez PUTANOWICZA w Krakowie 1774 roku (zob. szczególnie str. 29 do 42). Nie małej téż wagi są w téj mierze skazówki, podane przez uczonego J. SOŁTYKOWICZA w znaném powszechnie jego dziele: *Stan Akademii krakowskiej od jój założenia aż do terażniejszego czasu* i t. d. w Krakowie. 1810 r. Umieszczony przez niego w dodatkach wypis funduszów przez samych tylko profesorów Akademii na wsparcie uczącej się młodzieży poczynionych, wyjęty jest po większej części z dzieła ks. PUTANOWICZA; nie mało jednak podał on i takich szczegółów, których w tamtym dopatrzeć się nie można.

Pod względem treści historycznej zawarte jest także obszernie wyjaśnienie funduszów bursowych w dziełku: *Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wiadomość historyczna, napisana wedle aktu urzędowego pod tytułem: *Memoryał o stanie likwidacyi pretensyj, między b.*

Rzplta krakowską z jednéj, a trzema dworami, austryackim, pruskim i rossyjskim, z drugiéj strony, w moc traktatu dodatkowego z dnia 3 Maja 1815 r. wszczętj i t. d. w Krakowie, w drukarni „Czasu“, 1850. str. 31 do 45.

Wzmianki zaś o funduszach burs krakowskich znajdujące się w ułamkowym opisie dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, podanych przez M. WISZNIEWSKIEGO i J. MUCZKOWSKIEGO w ich cennych dziełach, poumieszczone są tylko wyimkami z PUTANOWICZA i SOŁTYKOWICZA, które się obejść nie mogą bez uzupełnienia i sprostowania podług źródeł pierwotnych, do których jeszcze zaliczyć musimy, wkrótce z incyjatywy b. rektora Uniwersytetu profes. Dra DIETLA, wyjść mający z uniwersyteckiej drukarni, w małej tylko ilości (bo w stu tylko egzemplarzach), wykaz tabelaryczny pod napisem: „Szczegółowe wykazy majątku Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjęte z memoriału, ułożonego w biurze likwidacyjném krakowskiém.“

Z tego źródła głównego wyjęliśmy wiadomość dokładną o stanie majątkowym burs krakowskich, którą tu podajemy w następującém streszczeniu:

1) W mieście Krakowie i jego okręgu jest w funduszach na bursy krakowskie.	złp. 80,837 gr. 22
i prócz tego zapisanych na rzecz bursy po r. 1815	„ 62 „ —
2) W Galicyi wschodniej inkamerowano do tak zwanego funduszu sztyftowego (<i>Stiftungsfond, Studienfond</i>) z funduszków na bursy tutejsze:	„ 1,048,780 „ —
3) W Królestwie Polskiem (kongresowém) jest tych funduszków bur-sowych:	„ 499,274 „ —
	łącznie: 1,628.953 złp. 22 gr.

Opisywanie szczegółowe pojedynczych fundacyj prze-

chodziłoby zapewne zakres niniejszego sprawozdania, zwłaszcza gdyśmy już dostatecznie wymienili źródła, z których z wszelką łatwością powziąć można w tej mierze najdokładniejszą wiadomość.

Nieszczęściem jednak wszystkie te fundusze, jak widać z powyższego wykazu, zdawna od swego przeznaczenia odwrócone zostały; a chociaż sprawa ich odzyskania wraz zresztą uniwersyteckiego uposażenia na nowo podniesioną została, to przecież skutku tych mozolnych usiłowań nie tak rychło spodziewać się można.

Tymczasem dzisiejszy stan funduszków bursowych jest zasmucający. Niedbalstwo osób, które niegdyś fundacyami dobroczynnymi zawiadowały (t. z. prokuratorowie, czyli prowizory), nieustanne przez ćwierć stulecia trwające wojenne wstrząśnienia, rozliczne redukcje monetarne i najrozmaitsze klęski publiczne, wreszcie kilkakrotne rozbiory kraju, po których zawsze następowały zajęcia funduszków publicznych; tak dalece uszczupliły majątek bursowy, że dzisiejsze dochody nie odpowiadają już potrzebom młodzieży garnącej się do tego zakładu, tym samym szlachetnym zamiarom dobroczynnych przodków którzy je dźwignęli.

Co do odzyskania funduszków bursowych inkamerowanych, czyli wcielonych do funduszu naukowego Galicyi wschodniej, to rzecz ta poruszoną być może najskuteczniej na sejmie krajowym we Lwowie, przez reprezentanta którego tam Uniwersytet wysyła w osobie rektora swego na kadencją sejmową.

Pod względem znów majątku bursowego, który się znajduje w Królestwie Polskiem, sprawa ta zostaje w ścisłym związku z rewindykacją posagu uniwersyteckiego. Ważna ta sprawa od czasu W. M. Krakowa różnemi czasami przez władze akademickie poruszana, o tyle przecież postąpiła w nowszym czasie, iż na mocy dekretu c. k. Ministerstwa stanu z d. 18 Maja 1862 r. do L. $\frac{4889}{1210}$ poleconém zostało Senatowi akademickie-

mu, przygotować wykazy dotyczące tej sprawy dla komisji zebrać się mającej w Warszawie lub w Krakowie, w celu jej ostatecznego załatwienia.

Prócz tego b. prezes Senatu rządzącego krakowskiego, JE. Ks. JAN SCHINDLER, przeznaczony na przewodniczącego w nadmienionej komisji majątkowej, poczynił już ze swjej strony stosowne kroki, żeby sprawę majątku uniwersyteckiego, a zatém i funduszów bur-sowych, ulegającą już dziś stanowczemu orzeczeniu, odłączyć raz na zawsze od sprawy funduszów biskupa krakowskiego, zależnej od nader wielu warunków przedwstępnych.

Ze swjej zaś strony Senat akademicki zajął się, jak wyżej nadmieniono, wydrukowaniem przytoczonych tamże tabelarycznych wykazów majątku uniwersyteckiego i po wielu staraniach zdołał nareszcie odebrać za pośrednictwem c. k. Komisji namiestniczej swoją akta posagowe, które jeszcze w r. 1854 przesłane w 48 fascykulach krakowskiej Izbie obrachunkowej, po zwinieciu téjże, razem z nią przeniesione w r. 1859 do Lwowa, temi dopiero czasy po długiej korespondencji zwrócone zostały władzom akademickim, dla wypracowania na tle tychże dokumentów wykazu dokładnego, który obejmować ma zasady prawne do rewindykacji funduszów przydatne.

III.

Przystępujemy teraz do wyjaśnienia, jaki tytuł prawny służy Uniwersytetowi naszemu do samego gmachu św. Barbary, gdzie dziś umieszczona jest bursa akademicka.

Za rektorstwa ś. p. Prof. ESTREICHERA poczyniono w roku 1832 pierwsze kroki do b. Senatu Rządzącego W. M. Krakowa, w celu odzyskania dla Uniwersytetu gmachu św. Barbary i złożono względem kontraktu na-

bycia kolegium św. Barbary przez Zgromadzenie XX. kanoników Grobu Chrystusowego Miechowskich wyjaśnienie téj treści:

Po zwinięciu zakonu Jezusowego, Komissya edukacyi narodowej oddała kolegium św. Barbary w Krakowie, postanowieniem z dnia 7go Stycznia r. 1780 (odszukaném obecnie w odpisie wierzytelnym przez Prof. D. BURZYŃSKIEGO) na własność akademii krakowskiej jako fundusz pojezuicki. Na téj zasadzie zaprowadzonym tam został szpital akademicki, przeniesiony później z tegoż kolegium św. Barbary do klasztoru Karmelitów bosych, na Wesolą i nazwany szpitalem śgo Łazarza.

W roku 1797 Rząd cesarsko-austryacki odebrałszy klasztor i kościół św. Jadwigi na Stradomiu XX. Kanonikom grobu Chrystusowego, na wybudowanie domu głównego celnego, przeznaczył natomiast XX. Miechowitom Kollegium św. Barbary na tymczasowe mieszkanie.

W roku 1800 zaprowadzona została w Kollegium św. Barbary szkoła początkowa przewana szkołą główną normalną, którą XX. Miechowici swoim kosztem utrzymywać obowiązali się do roku 1809 t. j. do zaszłej podówczas zmiany rządu krajowego, *swoim kosztem* rzeczywiście utrzymywali. W rok przedtém, dnia 24 Czerwca r. 1808 między X. TOMASZEM NOWIŃSKIM jeneralnym przełożonym zakonu Miechowitów z jednej, a c. k. austriackim Rządem z drugiej strony, zawarty był kontrakt, na mocy którego ówczesny urząd fiskalny krakowski w imieniu Rządu cesarsko-austryackiego działający, gmach uniwersytecki Kollegium św. Barbary sprzedał czyli raczej na własność oddał XX. Miechowitom.

Nie wchodząc w rozbiór kwestyi, jakimto tytułem prawnym Urząd fiskalny rozrządzać mógł własnością uniwersytecką, ani téż nie oceniając środków obronnych jakich wtedy użył Uniwersytet dla ocalenia wła-

sności swojej; to już sama treść kontraktu tegoż (oblatowanego w aktach miejskich krakowskich a następnie wpisanego do hipoteki 1822 roku w czasie regulacji hipoteki W. M. Krakowa) dokładnie przekonywa, że konwent Miechowski zobowiązał się utrzymywać na wieczne czasy tak zwaną szkołę normalną ze czterech klas złożoną w takim stanie, w jakim się przy zawarciu kontraktu znajdowała, a zatem z *własnych* funduszków, zrzekając się wszelkich roszezeń i dodatków od rządu pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem.

Gdy w r. 1809 t. z. szkoła główna normalna u św. Barbary zamienioną została na szkołę wydziałową, w której czterech XX. Miechowitów i tyleż świeckich nauczycieli udzielało nauki, potrafił zakon Miechowitów zamileniem i nadzwyczajną skrętnością swoją wyłamać się z pod obowiązków przyjętych na siebie powyższym układem, do czego mu głównie dopomogła zaszła wówczas w kraju zmiana polityczna.

I tak się stało, że od roku 1809 płace nauczycieli, opał i wszelkie potrzeby szkolne opędzane były z *funduszu edukacyjnego*, a w aktach krakowskiego biura rachuby, nie ma żadnego śladu, aby konwent miechowski prócz lokalu przykładał się w czémkolwiek do utrzymania szkoły wydziałowej aż do r. 1817.

W tymto roku 1817 Komissya organizacyjna przeprowadziła w miejsce szkoły wydziałowej trzy pierwsze klasy licealne w Kollegium św. Barbary, a oddając te szkoły pod nadzór i zarząd Uniwersytetu, *przekazała wszystkie wydatki pieniężne, jako pensye nauczycielskie i t. d. na fundusz akademicki*.

W roku 1820 Senat rządzący uznał za rzecz potrzebną do trzech pierwszych klass licealnych dołączyć klasy 4tą i 5tą, a w r. 1825 także jeszcze klasę 6tą i odtąd istniało już kompletne liceum św. Barbary. Wydatki ponoszone od roku 1817 z funduszu akademickiego na pensye professorskie i nauczycielskie, na repa-

racye gmachów, klass i t. d. stanowiły już w r. 1832 corocznie summę złp. 20,000, o czém z wykazów biura rachuby, jako téż z rachunków byłej kassy akademickiej każdego czasu przekonać się można. Nadto pobierali XX. Miechowici od r. 1820 zacząwszy, już i za lokal na klasy 4tą, 5tą i 6tą czynsz roczny z funduszu akademickiego w kwocie złp. 840.

Z kontraktu jednak z rządem cesarsko-austriackim w r. 1809 zawartego, jakieśmy wyżej przywiedli, okazuje się, że konwent miechowski prawnie zobowiązany był:

1) Utrzymywać budowle zewnątrz i wewnątrz Kolegium św. Barbary ciągle w dobrym stanie własnym kosztem, bez żadnej pretensyi do skarbu krajowego, pod jakimkolwiek bądź tytułem.

2) Utrzymywać szkołę główną normalną w takim stanie, w jakim się znajdowała w czasie zawarcia kontraktu t. j. w r. 1809 *własnym kosztem*.

Że zaś tych zobowiązań nie wypełniali Miechowici ani za rządu Księstwa Warszawskiego, ani nawet za rządu byłego W. M. Krakowa, pochodziło jedynie ztąd, że ani rządowi Ks. Warszawskiego, ani Komissyi organizacyjnej w Krakowie, ani nawet rządowi W. M. Krakowa kontrakt zamiany, tylokrotnie wspomniany, nie był znanym; albowiem nie ma wzmianki ani w aktach Ks. Warszawskiego, ani w dekretach Komissyi organizacyjnej, ani nawet w reskryptach byłego Senatu rządzącego o kontrakcie konwentu miechowskiego, zawartym z rządem ces. austriackim w r. 1809.

To jednak nie znosi ani nie zmniejsza obowiązku prawnego XX. Miechowitów, lub téż ich spadkobierców, do powrócenia funduszowi uniwersyteckiemu kosztów na utrzymanie szkoły wydziałowej łożonych, a to tém bardziej, gdy w czasie nowój regulacji hipoteki W. M. Krakowa w r. 1822, Zgromadzenie XX. Miechowitów zachowany dotąd w głębokiém milczeniu kontrakt z r.

1809 jako jedyny swój tytuł do własność tego gmachu zaprodukowało.

Nakoniec zwrócić należy uwagę i na to, że zobowiązanie się Konwentu miechowskiego do ciągłej reparacji Kollegium i kościoła św. Barbary i do utrzymania tak zwaną szkołę główną normalną wiecznymi czasy swym własnym kosztem, bez pretensyi żadnej do Rządu krajowego, prócz innych pobocznych *przyczyn, miało główną swoją zasadę* w summie złr. 15,686 i kr. 21, pochodzącej z przewyższającego szacunku Kollegium św. Barbary, w porównaniu z wartością Kollegium św. Jadwigi, a którąby dopłacić musiał Konwent miechowski przy zamianie według wszelkiego prawa, gdyby nie było zaszło zobowiązanie szczególne.

Z niedotrzymania przeto kontraktu zamiany, czyli niewykonania warunków tegoż przez Konwent miechowski przyjętych, Uniwersytet krakowski ma prawo żądać od Zgromadzenia XX. Miechowitów:

- a) Zapłacenia rok rocznie zaczawszy od roku 1809 aż do roku 1848 takiej ilości jaka na utrzymanie szkoły głównej normalnej do tego czasu potrzebną była, czego by liezebnie z etatów tej szkoły normalnej i z rachunków byłej kassy akademickiej dojść można. Według etatu z r. 1809 wypłacano po 10,400 złp. rocznie tytułem samej płacy nauczycielskiej, bez opału, posługi i utensyliów szkolnych.
- b) Zwrotu wszelkich wydatków na reparacye Kollegium św. Barbary z funduszu edukacyjnego, a od r. 1817 z funduszu akademickiego łożonych. Wydatki takie na reparacye gmachu św. Barbary z funduszu akademickiego od r. 1817 do r. 1831 poniesione, wynoszą razem złp. 23,560 gr. 4.
- c) Zwrotu czynszu za lokal na klasę 4tą przez Zgromadzenie Miechowitów od roku 1820 nieprawnie pobieranego, co czyni około 7191 złp.

Nareszcie spadkobiercy zgasłego Zgromadzenia XX. Miechowitów obowiązani byłiby zwrócić Akademii krakowskiej sumę złp. 51,089 gr. 24 w r. 1842 na restauracye gmachu ś. Barbary dla pomieszczenia tamże szkoły wydziałowej i bursy z funduszu akademickiego wydanych, jak o tém świadczą raporta budowniczego akademickiego, tudzież odnoszące się do tego przedmiotu reskrypta Senatu Rządzącego i rachunki byłej kaszy akademickiej.

Obok tego doszła nas jeszcze wiadomość, że z funduszów akademickich nakładem przeszło 20,000 złp. wynoszącym, odbudowana została na cele szkoły wydziałowej kamienica, w której obecnie ma urzędowe mieszkanie dyrektor tak zwanéj szkoły normalnéj, zamieszczonéj w gmachu św. Barbary.

Zawezwany w roku 1833 do złożenia swéj opinii nad tym całym przedmiotem ś. p. FELIKS SŁOTWIŃSKI, nie wahał się wprawdzie oświadczyć, że pretensye Uniwersytetu do Zgromadzenia XX. kanoników Grobu Chrystusowego, nie mają prawnéj zasady, ponieważ kontrakt z r. 1809 między Skarbem a Miechowitami, nie zaś między Uniwersytetem i Miechowitami zawartym został. Inaczéj jednak prawa Akademii krakowskiej do rzeczonégo gmachu oceniać musiał Senat rządzący b. W. M. Krakowa, skoro w skutek gorącego przedstawienia, jakie uczynił dnia 6 Kwietnia 1842 r. prof. BRODOWICZ, wydał pod d. 13 Kwietnia 1842 r. do L. 1,720 uchwałę, mocą którój zezwolił na projektowane przez komissarza rządowego instytutów naukowych przeniesienie do gmachu św. Barbary, tak uczniów spalonéj Bursy Jeruzalem, jako téż szkoły wydziałowej, która w gmachu Instytutu technicznego do owego czasu umieszczoną była. Zastrzegając jedynie, że zajęcie to gmachu rzeczonégo przez obydwa zakłady ma być uważane jako tymczasowe, dopóki na właściwéj drodze gmach

św. Barbary nie zostanie przyznany Akademii krakowskiej.

Wypis z aktów Senatu rządzącego do L. 865 D. G. z r. 1842 przekonywa, iż wysadzona w tym celu już dawniej uchwałą Senatu rządzącego z d. 24 Listopada 1836 roku do L. 6,885, Komissya złożona z senatora KIEŁCZEWSKIEGO, notaryusza OSTASZEWSKIEGO i prof. SŁOTWIŃSKIEGO, dała wyjaśnienie następującej treści:

1) Zgromadzenie XX. Miechowitów straciło dawno prawo do Kollegium św. Barbary, jakie z kontraktu w r. 1809 miało sobie nadaném, nie dotrzymując warunków przez siebie przyjętych.

2) Czy Uniwersytet może mieć słuszne powody do żądania, aby Kollegium św. Barbary było mu oddane, pomimo tego, że wydał on tak znaczną summę na opłacenie pensyj nauczycielskich i lokalu, a oraz na reparacye gmachów; Komissya nie mając złożonych dowodów, przekonać się nie mogła (?).

3) Uniwersytet utrzymując swoje prawa na zasadzie, że Kollegium św. Barbary do XX. Jezuitów dawniej należało, nie potrzebuje na to szukać dowodów, gdyż to niczém zbitém być nie może; ale skoro rząd cesarsko - austriacki Uniwersytetowi ten gmach odebrał i byłemu Zgromadzeniu XX. kanoników stróżów Grobu Chrystusowego w posiadanie oddał, przeto nie należy więcéj do instytutów naukowych, chociaż Zgromadzenie nie istnieje i kontrakt rozwiązany jest dla niedopełnienia warunków, tylko stał się własnością skarbu publicznego, tém bardziej, gdy z opisu Kollegium przekonać się można, że gmach ten znacznej i kosztownej wymaga reparacyi (?).

Jaki skutek odebrała ta nie dosięgająca gruntu rzeczy opinia, tego w udzielonych nam aktach dopatrzeć się nie można; prawdopodobnie załączona do aktów Senatu rządzącego, poszła ona w zapomnienie bardzo zasłużone.

Taki jest stan rzeczy pod względem tytułu własności gmachu św. Barbary. W biurze spraw skarbu instytucji publicznych, czyli dzisiejszej prokuratury finansowej, w fascykule dotyczącej sprawy oddzielenia majątku miejskiego i funduszowego od majątku rządowego, nie zdołaliśmy nic wynaleźć pomimo przychylnego starania się referentów, z czego wyprowadzamy wniosek, iż wszystkie te papiery dziś prawdopodobnie wraz z byłym rządem krajowym krakowskim przeniosły się do Lwowa, w czym jeszcze więcej utwierdza nas reskrypt byłego rządu krajowego, wydany w Krakowie dnia 14 Sierpnia 1857 r. L. 21,761 do Senatu akademickiego, mieszczący między innymi takie orzeczenie:

Rząd krajowy sam sobie zastrzega złożyć w swoim czasie W. Ministerstwu wyznań i oświecenia wyjaśnienie pod względem kwestyi, komu właściwie służy prawo własności do tegoż gmachu.

Przy takiej niedostateczności wykazów urzędowych, pozwałam sobie wywód praw Uniwersytetu do Kollegium św. Barbary streścić w następujący sposób:

1) Gmach św. Barbary był niezaprzeczoną własnością Uniwersytetu aż po r. 1809.

2) Odebranie tegoż Kollegium św. Barbary w wymienionym roku działo się bez przyzwolenia, a nawet bez zapytania się Uniwersytetu; zatem po zwinięciu zakonu Miechowitów gmach ów przywróconym być powinien dawniejszemu właścicielowi.

3) Jeżeli ten gmach przeszedł na mocy wyższej woli z rąk Akademii do zakonu Miechowskiego, tedy stało się to pod wyraźnym i nieodzownym warunkiem na mocy urzędowego kontraktu zastrzeżonym; a ponieważ tych warunków nie dotrzymywał zakon, zatem kontrakt zamiany *ipso facto* uważać można oddawna za rozwiązany;

4) Wszystkie summy wyżej wykazane a sto tysięcy złp. przenoszące, *wydane* z funduszu akademickiego na realność i szkołę Miechowitów, stanowią

w najgorszym razie oczywisty dług XX. Miechowitów, od którego ich ani cywilne ani kanoniczne prawa nie potrafiłyby uwolnić, tak jak ich nie wymawia bynajmniej ciche niejako pobłażanie ze strony następujących po sobie rządów.

5) Gdy zwinęty w r. 1819 zakon do sądów już pociągniony być nie może i kiedy największa część wielkiego niegdyś majątku Miechowitów za granicą teraz znajduje się, ani sobie wolno pochlebiać, aby rząd Królestwa polskiego chciał Akademii krakowskiej zwrócić długi Miechowitów z dochodów spuścizny po nich w Królestwie objętej; — przeto sprawiedliwą zdaje się rzeczą i jedynym tylko środkiem do odzyskania akademieickiej należytości, poszukiwać jej na Kollegium św. Barbary, jako jedyniej jeszcze własności dłużników w tym kraju pozostałej; aczkolwiek cała wartość gmachu w dobrém swoim stanie dzisiejszym, do którego dopiero groszem Uniwersytetu przywrócony został, nie wyrównałaby nigdy wydatkom, jakie poniosła Akademia w zastępstwie XX. kanoników Grobu Chrystusowego.

6) Gmach św. Barbary od początku swego był ciągle przeznaczony na umieszczenie zgromadzeń duchownych i zakładów naukowych, lub na szkoły publiczne. Jezuici i Miechowici, zakłady lekarskie, szkoły normalne, wydziałowe i licealne, miały w nim kolejno swoje siedlisko, jak tego dowodzi wiadoma historia jego.

7) Osnowa Reskryptu Senatu Rządzącego z d. 13 Kwietnia 1842 r. do L. 1720 przysądza *w zasadzie własność gmachu św. Barbary, Akademii krakowskiej i zarządza nawet oddanie tej realności Uniwersytetowi*, zastrzegając jeno to, że zajęcie gmachu przez szkołę wydziałową i bursę, ma być uważane za tymczasowe, zanim nastąpi przeprowadzenie urzędowych formalności na drodze właściwej. Jeżeli zaś nie przyszło za rządu Wolnego Miasta do wydania ostatecznego dekre-

tu i przepisania tytułu własności gmachu św. Barbary w hipotece tutejszej na rzecz Uniwersytetu, tedy dopełnienia reskryptu b. Senatu rząd. z 13 Kwiet. 1842 domagać się należy od rządu ces. aust. jako następcy rządów W. M. Krakowa, w którego obowiązki on wszedł.

8) Nareszcie przemawia za Uniwersytetem posiadanie istotne, rzetelne i prawne, trwające już lat 22, co pociągnie za sobą zasiedzenie, jeżeliby dłużej potrwiał miał dzisiejszy stan rzeczy.

IV.

Z kolei przypada skreślić rzecz o nakazanej przez Wysokie Władze rządowe reorganizacji lub zwinięciu w razie przeciwnym instytucji bursowej.

Naczelnik Rządu krajowego zawiadomił dnia 1go Lutego 1849 r. do L. 2348, potem dnia 29 Kwietnia 1849 r. do L. 5621 rektora uniwersytetu, iż Wys. Ministerstwo oświecenia publicznego postanowiło utrzymać instytucją bursy tylko na bieżący rok szk. 1849. Senat akademicki nie omieszkiał obstawać jak najsilniej za utrzymaniem i nadal tego zakładu w całości, z powodów przemawiających raczej za rozwinięciem niż zwinięciem tej starożytnej i tyle dobroczynnej instytucji. W skutek tego przedstawienia otrzymał rektor Uniwersytetu od ówczesnej Komissyi gubernialnej zawiadomienie z d. 26 Września 1849 r. do L. 13,792, iż Wys. Ministerstwo uwzględniając przywiedzione powody, reskryptem wydanym tegoż roku dnia 22 Sierpnia Nr. 5662 zezwolić raczyło na dalsze utrzymanie instytucji bursowej, jednak z zastrzeżeniem składania sobie raportów o stanie tego zakładu, co się też i dawniej zachowywało, a odtąd jeszcze dokładniej przestrzega, przez składanie co rok, w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po rozpoczęciu kursów szkolnych, szczegółowego sprawozdania o stanie bursy rządowi krajowemu.

Późniejszym reskryptem téjże Komissyi gubernialnej z 6 Czerwca 1852 L. 9,444 znów zawiadomiono Senat akademicki, że dalsze istnienie bursy stanowi przedmiot osobnej pertraktacyi, mającej być rozpoczętą skoro stanowcze urządzenie całego zawodu nauk publicznych nastręczy zasady do przekształcenia bursy, lub wykaże konieczność nieodbitą zwinięcia onéjże.

Już w skutek pierwszego reskryptu Komissyi gubernialnej z dnia 1 Lutego 1849 do l. 2,348 Senat akademicki, za rektorstwa wielce zasłużonego prof. MAJERA, w przedstawieniu z dnia 30 Kwietnia 1849 r. oparł na opinii zasiągniętej w téj mierze od zgromadzenia nauczycielskiego, wszystkich główniejszych naukowych zakładów, dokładnie wykazał konieczną potrzebę zachowania bursy, popierając to przedstawienie mniej więcej następującym wywodem:

- a) Przekonanie i doświadczenie nauczają, iż sama instrukcyja publiczna nie wystarcza, jeśli się nie ma ciąglego i bacznego oka, na zachowanie się młodzieży szkolnej, zwłaszcza téj, która z innych stron na nauki przybywa, a z powodu swéj niezamożności pozbawiona starannéj opieki, saméj sobie jest pozostawioną. To właśnie przekonanie pradziadom naszym, troskliwym o wychowanie publiczne przyszłych pokoleń, natchnęło myśl założenia domów dla ubogiej młodzieży, bawiącej bez dozoru rodzicielskiego na naukach w Krakowie; ażeby tamże pod okiem zwierzchności naukowej, wspieranéj powagą rządu, młodzież ta już w wiośnie życia swego utwierdzała się w zasadach religii, cnoty i porządku, bez których nie mogłaby ona ani w szkołach odnieść należytych z nauk korzyści, ani téż odpowiedzieć kiedyś przeznaczeniu, do jakiego ją los w przyszłości powoła.

Z tychto powodów od założenia Uniwersytetu krakowskiego, do końca zeszłego stulecia, tak dalece rozmnożyły się w Krakowie zakłady burso-we, iż był czas gdzie ich nawet dwanaście li-czono.

- b) W epoce od r. 1796 do r. 1809 rząd ces. austryacki przekonawszy się o użyteczności tych zakładów w mieście tutejszym, nie tylko że je zachował i wyśledzeniem ich funduszów najtroskliwiej się zajmował, ale nawet ścisłego dopełniania woli fundatorów najsumienniej przestrzegał. Nadto kiedy w r. 1805 bursy Jeruzalem i filozofów blizkie upadku, stały się już niemieszkalnemi, rząd troskliwy o utrzymanie tak użytecznych zakładów, sam wyznaczył gmach rządowy po Norbertankach przy ulicy wiślniej na mieszkanie dla ubogiej młodzieży szkolnej, aż do zupełnego odbudowania rzeczonych burs. Podobnie rząd Księstwa Warszawskiego czuwał nad tém, aby fundusze burso-we tylko według woli swoich fundatorów były użyte, a S. R. W. M. Krakowa poczytując odnowienie rzeczonych dwóch burs za jedną z najważniejszych czynności, w r. 1820 szczęśliwie dokonał tego, iż nowo urządzona bursa odtąd ciągle około 300 młodzieży w sobie mieściła; co najoczywistszym jest dowodem, jak dalece wszystkie władze u nas podzielały przekonanie o użyteczności tego zakładu dla mniej zamożnych uczniów.
- c) Aczkolwiek już sam obowiązek szanowania woli fundatorów, bez czego nie można się spodziewać, by się znaleźli na przyszłość dobroczyńcy, którzyby chcieli pożyteczne czynić zapisy, tudzież przywiedzione okoliczności krajowe przemawiają dostatecznie za utrzymaniem bursy, są jednak prócz tego jeszcze względy moralne, które jak dawniej tak i teraz, a nawet i na przyszłość

wykazują jak najdobitniej potrzebę utrzymania bursy i nadal. Wszakże w bursach mieszczą się synowie samych uboższych rodziców, którzy, gdyby dzieci swoich umieszczać tam nie mogli, albo zaniechałby musieli wyższego kształcenia swych synów, albo powierzać ich najuboższym domom, w których młodzieniec nie znajdując należytego dozoru nad obyczajami, a tém mniej dopilnowania w naukach, łatwo byłby narażonym na zaniedbanie w jednych, a co gorsza, na zepsucie w drugich. Tymczasem młodzieniec taki umieszczony w bursie pod dozorem przełożonych, pilnie do nauk przykładać się musi, a nie mając sposobności patrzenia się nie raz na gorszące przykłady, łatwiej téż od zepsucia uchowanym być może.

Że taka wynika korzyść z umieszczania młodzieży w bursach, dowodem tego jest zapewnienie wszystkich władz szkolnych, iż młodzież ztamtąd pochodząca, przykładnym zachowaniem się i pilnością w naukach, tak dalece się odznacza, iż, jak świadczą akta szkolne i cenzury urzędowe, uczniowie w bursie zamieszkali, przy końcu prawie każdego roku szkolnego, stosunkowo w większej liczbie na promocyę, pochwały i publiczne nagrody zasługują, aniżeli uczniowie w mieście, nawet pod dozorem własnych rodziców mieszkający.

- d) Lubo Ministerstwo oświecenia publicznego, chcąc przeznaczyć fundusze bursowe na stypendya, sądzi, iż tym sposobem biednej młodzieży więcej dopomódzby można, niż gdyby ją w bursie utrzymywano; to jednak ze względu na inne nieocznione korzyści wynikające z umieszczenia jej w bursie, bez przesady twierdzić można, iż nawet 100 złr. dane uczniowi na roczny zasiłek, nie wynagrodziłyby rodzicom téj straty, jaką ponieśliby oni musieli, pod względem spokojności o moral-

ność swych synów, o ich zdrowie i pilność w naukach. Ileżby przy tém takich stypendyów utworzyć można z obecnych funduszków bursowych? Piętnaście lub najwięcej dwadzieścia, gdy tymczasem pomimo niekorzystnych dzisiejszych stosunków i uszczuplenia bursy z powodu szkoły wydziałowej, około 90 młodych ludzi znajduje tam przyzwoity i dobroczynny przytułek.

- e) I to wreszcie nadmienić tu wypada, iż takiego rodzaju zakładów naukowych, jakim jest Bursa krakowska, nie masz podobno w całej monarchii austriackiej.

Bursa bowiem krakowska mieści w sobie tylko uboższą garnącą się do nauk młodzież, która mając jaką taką od rodziców, rodziny lub opiekunów pomoc w przyodziewku i nadesłanej skromnej żywności, którą jej w powszechniej kuchni, dla każdego z osobna przysposabiają i w oznaczonym czasie wszystkim razem, co kto dał do ugotowania, oddają; spokojnie pod dozorem przełożonego oddaje się naukom; w Austrii zaś przyjmują do podobnych zakładów (n. p. *Löwenburgisches Konwikt*, *Theresianum* i t. d.) uczniów *najmniejszych* rodziców za roczną opłatą, a uboższych tylko wtedy, jeśli są synami zasłużonych urzędników lub oficerów, na zupełny koszt rządu. Oczywiście jest rzeczą, że utrzymanie takiego zakładu pochłania znaczne bardzo summy; gdy tymczasem w Krakowie, bursa, w której młodzież tylko mieszkanie, opał, oświetlenie i ścisły nadzór, tudzież łatwość przysposabiania sobie strawy otrzymuje, pobiera od rządu nader skromny, bo tylko 6,000 złp. rocznie wynoszący fundusz; a to do tego w zamian za ogromne w porównaniu z tą kwotą fundusze wielone do Galicyjskiego funduszu naukowego.

Te są ważne powody za utrzymaniem bursy w Krakowie przemawiające, pominawszy inne, któreby można z łatwością wprowadzić z wyjątkowego położenia na-

szego kraju. Z tychto względów w mieście naszym dla tego zakładu, który pięć wieków przetrwał, niemal religijne istnieje poszanowanie, gdyż mieszkańcy kraju widzą w nim najwymowniejsze świadectwo gorliwości przodków naszych o moralne i naukowe wykształcenie narodu.

Do tych z istoty rzeczy powziętych powodów, przybywa jeszcze uboczny; że dopóki trwa bursa w Krakowie, choćby tylko jedna i jak dziś upośledzona, dopóty służy też rządowi ces. aus. prawo do rewindykacyi znacznych bardzo funduszków bursowych, o których wyżej się mówiło; z upadkiem zaś bursy, zniknie wraz z przedmiotem sporu wszelki punkt oparcia się przy rewindykacyi, a nadzieja zwrotu natędy spełznąć musi na niczém.

Po wielu tego rodzaju reskryptach rządowych i sumiennych różnemi czasy wyjaśnieniach ze strony Senatu akademickiego, ostatecznie zapadła uchwała w Wys. Ministerstwie stanu dnia 19 Kwietnia 1861 roku do L. 19,334, na mocy której, przez wzgląd na ostatnie sprawozdanie Senatu z dnia 15 Marca 1858 r. do L. 100, zezwolono, aby bursa akademicka pozostała (tymczasowo) jeszcze nadal w terażniejszym kształcie, dopóki nie nastąpi chwila stosowna do odnowienia rozpraw urzędowych, tyczących się stanowczej tego zakładu regulacyi.

V.

Poznawszy koleje jakie przeszły zakłady bursowe razem ze swemi funduszami, ich stosunek do Uniwersytetu i zamiary Wys. rządu; przystępujemy do skreślenia krótkiego opisu dzisiejszego stanu bursy akademickiej.

Bursa rządzi się statutem z 26 Stycznia 1836 roku, zatwierdzonym przez Senat rządzący (Nr. 207 D. G. S.) i dodatkowym regulaminem uchwalonym przez Senat akademicki dnia 3 Stycznia 1843 r., gdy po pamięt-

nym pożarze burs Jerozolimskiej i filozofów—młodzież bursowa przeniesioną została do gmachu ś. Barbary.

Co do wewnętrznego rozkładu bursy, umieszczona w tym samym gmachu szkoła wydziałowa, powinna na zasadzie statutów zajmować tamże tylko dwie sale na dole, a jedną na pierwszym piętrze.

Wszakże z przybytkiem uczniów w szkołach wydziałowych pomnożono i klasy, w skutek czego zajęto na szkołę jeszcze jedną salę na pierwszym a jedną na drugim piętrze, z wielkim uszczerbkiem dla bursy. Nie dosyć jednak na tém, w r. bowiem 1862 władza szkolna powodując się jedynie widokiem własnej dogodności, nie pomnąc zaś zupełnie na właściwe przeznaczenie gmachu, zapragnęła jeszcze dwóch innych pokoi; gdy jednak z takiego gospodarowania wyniknąby musiało zwolna zupełne wyparowanie bursy z własnej swój siedziby, nie mógł więc Senat akademicki patrzeć na to obojętném okiem, przedsięwziął zatem kroki, które tym razem złemu zaradziły.

Gdyby nie szkoła, mogłoby mieszkać w bursie około 300 ubogich studentów, jak jeszcze w r. 1840 bywało, i wtedy bursa byłaby tém istotnie, czém być powinna. Dziś tak jak jest ściśnioną, daje przytułek zaledwie 90 uczniom, między którymi znajduje się 20 uniwersyteckich, 30tu kandydatów nauczycielskich, 7miu Humbertystów (t. j. pobierających stypendia utworzone przez ś. p. Stefana Humberta, w celu wspierania młodzieży kształcącej się do zawodu rzemieślniczego), reszta zaś mieszkańców należy do młodzieży uczeszczej do gimnazyum, szkoły technicznej i szkół wydziałowych czyli raczej początkowych.

Kierunek bursy i dozór nad porządkiem, obyczajnością i pilnością uczniów, należy do Seniora, obieranego przez Senat uniwersytecki. Jest nim od r. b. professor uniw. Dr. ANTONI WACHOLZ. Urzędowanie jego jest ograniczoném po pewien przeciąg czasu. Po-

mocy udziela seniorowi we wszystkich czynnościach mianowany na lat cztery, vice-senior, którym jest terazn OSSYPANKA, były wychowaniec bursy. Nadzór zaś wyższy należy do Senatu akademickiego, który swoją atrybucją zwykle wykonywa przez jednego ze swych członków. Obecnie zaś z woli tegoż senatu prof. Uniw. Dr. MICHAŁ KOCZYŃSKI pełni obowiązki inspektora jeneralnego.

Rodzice lub opiekunowie życzący sobie dzieci w bursie umieścić, zgłosić się winni w tym celu najdalej do dnia 1 Września do seniora, który przyjmuje kandydatów za porozumieniem się w tej mierze z przełożonymi zakładów naukowych, następnie spis przyjętych przedstawia Senatowi akademickiemu do zatwierdzenia. Uczniowie uczęszczający do Uniwersytetu, zgłaszają się wedle dawnego zwyczaju i zgodnie z przepisem §. 11 statutów (z 1836 r.) wprost do Senatu akademickiego z prośbą o przyjęcie.

Każdy uczeń mieszkający w bursie opłaca rocznie na zasilek bursy, oznaczoną z dawna kwotę złp. 13, na ręce seniora, który zapisawszy opłatę w rachunku oddzielnym, opędza z tej składki przedewszystkiem kosztu oświetlenia całego zakładu.

Etat bursy ułożony w roku 1836 przetrwał do dziś dnia pomimo zmiany czasów i pomimo zmienionych odtąd znacznie cen wszelkich i potrzeb życia.

Główne jego zarysy są następujące:

Dochody bursy składają:

1. Kompetencya roczna z budżetu.....	6,000 złp.
2. Czynsz od kapitału za sprzedaną bursę Starnigielską, a zatem od fundacyi wynoszącej w r. 1863 kwotę 59,000 złp.	263 złp.
3. Składki uczniów około.....	1,000 złp.
Razem.....	7,263. złp.

Rozchód:

- | | |
|---|----------|
| 1. Płaca seniora, prócz mieszkania na pierwszym piętrze o 4 pokojach rocznie | 700 złp. |
| 2. Płaca vice-seniora, obok skromnego mieszkania..... | 500 „ |
| 3. Podatki..... | 329 „ |
| 4. Opał..... | 1,500 „ |
| 5. Kominiarz | 100 „ |
| 6. Oświetlenie | |
| 7. Narzędzia gospodarskie..... | 80 „ |
| 8. Reparacye i utrzymanie domu, posługacza, tudzież extra-ordinaria wyczerpują całą resztę dochodu. | |

Dla ustalenia karności i porządku w bursie postanowił Senat akademicki ogłosić drukiem i uczynić dostępnymi każdemu z uczniów w bursie zamieszkałych, przepisy obowiązujące ich w tej mierze, co w roku przeszłym rzeczywiście dokonane, zapewne nie małą sprawi ulgę miejscowym przełożonym w sprawowaniu dość uciążliwych i ważnych obowiązków.

Taki jest stan dzisiejszy bursy akademickiej, owej resztki zamożnych niegdyś tego rodzaju zakładów w Krakowie. Uznając że takowa, przy swój starożytnej formie, dziś jeszcze najlepiej odpowiada w kraju i stosunkach naszych potrzebie uboższej młodzieży, uważam za konieczne nadmienić o tém w krótkości, czego by jeszcze wymagał ten zakład, ażeby tém zupełniej czynił zadosyć swemu przeznaczeniu. Nie wiemy wprawdzie o duchu i kierunku reformy, której potrzebę wskazywały liczne reskrypta rządowe; sądzymy jednak że myślą ich nie mogło być co innego jak nadanie bursie akademickiej należytego rozwoju i zaprowadzenie wszechstronnych ulepszeń. Z tej wychodząc zasady myśl naszą bliżej rozwijamy.

1. Pierwszą w przekonaniu naszym potrzebą, byłoby podwyższenie funduszu. Przemawia za tém: *a*) względnie na dzisiejsze podniesienie się ceny wszelkich potrzeb utrzymania; *b*) konieczność wewnętrznego odnowienia gmachu; *c*) niedostateczność płacy służby bursowej, składającej się z odźwiernego a oraz i stróża, z kucharki i jej pomocnicy, praczki i parobka przyjmowanego zimą ku pomocy stróżowi. Trudność zadosyć uczynienia temu warunkowi, zmniejsza się w obec nadziei odzyskania zaległych dotąd funduszków bursowych.

2. Przeszkodą najwięcej tamującą należyty rozwój bursy, jest umieszczenie w jej gmachu szkoły wydziałowej. Nietylko bowiem takowa zajmuje po wszystkich piątrach najlepsze, bo najwidniejsze i największe pokoje, ale nadto ruchem i wrzawą po korytarzach od rana do wieczora z małym wyjątkiem trwająca, odbiera mieszkańcom bursy ten spokój, jakiego wymaga ich powołanie i powaga miejsca. Cóż powiedzieć w obec nieustannego uwijania się przeszło 400 żaków i codziennych acz pomniejszych psót i zatargów, o utrzymaniu porządku i kontrolowaniu, jak być powinno, wychodzenia i powrotu właściwych bursy mieszkańców! Jak trudnym wreszcie być musi przestrzeganie ładu tam, gdzie w jednym gmachu dwóch gospodarzy, bo senior bursy i dyrektor szkoły przyznają sobie prawo do zarządu!

Jesteśmy wprawdzie szczerymi zwolennikami szkół początkowych, nie widzimy jednak wcale konieczności, żeby te dwa zakłady nawzajem sobie zawadzały. Sądziemy owszem, że obmyślenie dla szkoły innego lokalu nie przyczyniłoby nawet nowych wydatków rządowi, ile że nie tak zwany fundusz naukowy, lecz gmina opłaca komorne w Krakowie przy wszelkich najmach dla szkół początkowych. Senat akademicki nie omieszkałby po poruszeniu tej rzeczy w drodze właściwej, a zatem przez seniora wprowadzić się mającej, postarać się o przywołanie rządowe, a uzyskawszy takowe, mogłaby bursa

zająć stanowisko sobie przynależne, i stanąć na żywotnych i silnych podstawach.

3. Z pomiędzy 90 uczniów mieszkających w bursie, około 70 w niej się także wiktują, wydając kucharce do przygotowania nadsyłane sobie z domu zasoby żywności, a gdy każdy z nich co innego wydaje, przeto tyle staje na ognisku garnuszków, ile jest konwiktów. Łatwo zrozumieć, że wielki zamęt w kuchni i nadzwyczajny rozchód paliwa, musi być nieuniknionem następstwem tego rozdrobnienia, któremoby jedynie zapobieg mogło urządzenie wspólnego stołu, choćby to miało za sobą pociągnąć wydatek dla funduszu bursowego.

4. Dla ciągłego dozoru nad młodszymi uczniami, i udzielania im ciągłej pomocy w naukach, należałoby wskrzesić obumarłą instytucję, t. z. dyrektorów, która prócz innych powodów, głównie dla braku funduszy, na jakie takie ich wynagrodzenie, już od lat kilkunastu zupełnie wyszła z używania. Dyrektorów trzebaby koniecznie obierać z kandydatów nauczycielskich i uczniów uniwersyteckich, ponieważ cała instytucja także dla tego upadła, że spółuczniowie nie mogący mieć ani powagi ani większego wykształcenia, bywali w myśl statutu takimi dyrektorami, co według doświadczenia seniorów na nie się nie przydało. Dla stosownego wynagrodzenia pilnych i przykładowych dyrektorów, można by utworzyć fundusz z stosownego podwyższenia składki, do czego wyraźnie upoważnia regulamin w §. 10, który stanowi, iż składki za uznaniem potrzeby, przez Senat akademicki zwiększone być mogą, dla użycia ich na ulepszenie zakładu.

5. Po przeprowadzeniu zmian tu zaleconych, można by umieścić w bursie zamiast 90, około 300 młodzieży uboższej, bez narażenia się na znaczne powiększenie trudów i wydatków; a wtedy byłoby na czasie ułożyć nowy Statut dla bursy, i poddać go pod zatwierdzenie rządowe.

Spełnienie tego programu wymaga bezwątpienia wiele usiłowań i niemało czasu. Wypadałoby zatem podnosić jedno po drugim życzenie w miarę zachodzących okoliczności. Najwięcej oczywiście, zależećby to musiało od przełożonych miejscowych, do których właśnie odnosi się obowiązek czuwania nad dobrem zakładu i przykładania wszelkich starań, dla sumiennego zaradzania jego przypadkowym niedostatkom lub wadom. Przedstawienia ich znajdą niewątpliwie w Senacie akademickim skuteczne poparcie; — i podźwignie się jedna z najpiękniejszych instytucyj dobroczynnych. W przeciwnym razie, obawiać się wypadnie drugiej ostateczności — powolnego lub nagłego upadku!

XV.

SEMINARIUM BISKUPIE
AKADEMICKIE

diecezalne, w Krakowie przy Szkole Głównej koronnej,

W DOSŁOWNYM ODPISIE

z dokumentu urzędowego z r. 1790.

A) Miejsce gdzie seminaryum zostaje.

Na Gołębięj ulicy blisko Akademii o kilkanaście kroków od Kollegium Jagiellońskiego, Wielkiem zdawna zwanego i fizycznego.

B) Przez kogo fundusz zrobiony?

To seminaryum złączone jest z dwóch kamienie tym sposobem:

1) R. P. 1641 exekutorowie testamentu MACIEJA SINSINIUSZA, św. teol. doktora, kanonika katedralnego kujawskiego, kupiwszy kamienicę narożną naprzeciw Bursy Jeruzalem na Gołębięj ulicy stojącą, założyli w niej pod imieniem fundatora Bursę na Alumnów, którzyby *vestitum clericalem* nosząc, przez ćwiczenie się w nau-

kach przy Akademii do stanu duchownego sposobili się. R. 1749 dnia 19 Novembr. Akademia krakowska uskuteczniając intencją SISINIUSZA fundatora, zaradzając oraz tak własnym przez edukacją profesorów akademickich, jako też całej dyecezyi, przez edukacją duchownych potrzebom, obrała tęj Bursy prowizorem KAZIMIERZA STĘPŁOWSKIEGO, naówczas św. teol. profesora, z mocą reformowania téjże Bursy na Seminaryum, na co zasza *facultas loci ordinarii eodem anno die 4 Novembris*.

2) R. 1757 die 2 grudnia, ANDRZEJ ZAŁUSKI Xzę biskup krakowski, przykupiwszy drugą kamienicę téj Bursie akademickiej przyległą, Bełchackich zwaną, darował ją seminario, którą w jeden dom razem z Bursą złączywszy, ustanowione w nim przez solenną erekcyą Seminaryum pod rządy akademii oddał.

3) Pierwszy prefekt KAZIMIERZ STĘPŁOWSKI teolog od r. 1749 do 1772 (jak dowodzi testament jego i registra expensy) włożył w reparacyą Seminarii własnych pieniędzy i składki niektórych akademików 40,000 i kilkaset złotych, któryto dług należący sobie od Seminaryum Universitati darował przez testament, lecz ta od Seminaryum pod rządem swoim zostającego, nigdy tego długu pretendować nie będzie.

C) Z czego się fundusz składa.

I.

Dobra pozostałe.

1) Wieś *Boguchwałowice* dziedziczna Xcia biskupa ZAŁUSKIEGO, darowana od niego *seminario academico* w r. 1758.

W początkach posessyi Seminarii, puszczone była w dzierżawę za 700 zł., bywała także trzymana ta wioska na Seminaryum.

W ostatnich latach trzymała ją kompania gospodar-

ska, a potem półrolnik boguchwałowski w 1,000 złtch. Lecz że i kompania w dług przeszła na 1,000 zł. za-
brnęła, i ostatni dzierżawca półrolnik niewypłacał się,
odebrana jest teraz na Seminaryum od św. Michała r.
1790. Półrolników 28 robili dotąd po dni 52, a za dru-
gie dni 52 płacili po zł. 20 czynszu, lecz ten czynsz
przez kilka lat nie był opłacany regularnie, bo chłopci
Słężacy, ile przy granicy słażkiej, często się odmienia-
li. Teraz gromada czynszów płacić nie chce i woleliby
pańszczyznę odrabiać z dwóch młynów, z których je-
den nieużyteczny, czynsz niezupełnie dochodzi. Grunt
pusty, twardy, nieurodzajny.

2) Dwa Wójtostwa *Rudnik Wielki* i *Mały*, znacz-
nym kosztem Xcia biskupa ZAŁUSKIEGO okupione, na-
dane są przez szczególny przywilej od P. kapituły kra-
kowskiej aprobowany w r. 1758.

Leżą te dwa Wójtostwa w baronacie koziegłowskim,
do księstwa Siewierskiego należącym. Płaci z nich dzier-
żawca 1,600 złt.

III. Summy pozostałe.

1) Fundacyi SISINIUSZA:

- a) Na Kostrzeszynie i innych dobrach przyległych
exekutorowie SISINIUSZA lokowali najprzód 8300
Złtch: ażeby była zupełna summa z pierwszym za-
pisem złączona 10,000 Złtch. *In Castro Cracov.*
Fer. 2. post Festum Scti Michaelis 1634. Od tej
sumy nie dochodzi prowizya od Trzech Króli 1782
r. lecz w tym roku jest nadzieja odebrania.
- b) Na Czarnocinie summa 10,000 Złtch od exekutorów
SISINIUSSA lokowana *Sabbatho post Festum Scti*
Corporis Chsti Dni 1627. przeniesiona na dobra
Mokrzko, Kotlice etc. *Fer. 2 post Dominicam Re-*
miniscere 1687. Prowizya nie dochodzi od r. 1785,
lecz jest pewną.

2) Fundacyi ŁUCZKIEWICZA Stae Theol. Dra Kan. kat. krak. Summa 6,000 Złch najprzód na Karniowie zapisana potem z Karniowa na Rogów przeniesiona r. 1718 *in Castro Cracov.*

3) Fundacyi ŻOŁĘDZIOWSKIEGO Akademika Kan. Kat. kr. Prefec. Seminar. na Sieńsku i innych dobrach, J. W. PRZEREMBSKIEGO Kan. katedr. krakow. kustosza koronnego *per modum simplicis debiti* summa 20,000 Złch zapisana w r. 1780 d. 10 mens. Junii, a przez testament ŻOŁĘDZIOWSKIEGO d. 18 Augusti 1783 *pro augmento studii in schola Regni, praecipue vero pro alumnis seminarii academico-dioecesani Stae Theologiae v. Juris Utriusque auditoribus*, do rozrządzenia szkole głównej koron. Akademii krakowskiej zostawiona. Od téj summy prokurator szkoły głównej odbiera prowizyą po 5%, którą szkoła główna podług myśli fundatora rozrządzi.

4) Za sprzedany kościół i place św. Jakuba, summa 17,000 Złch na Zbikałach J. W. CHWALIBOGA Wojskiego krakowskiego, Die 6. Aprilis 1787 zapisana. Prowizya od niej po półczwarta od sta jest pensyą Prefekta seminarii.

III. Beneficya do Seminaryum inkorporowane.

1) Z trzech benefiów do seminaryum inkorporowanych, dla Rządów seminarii jedno się tylko zostało probostwo Św. Szczepana, które przedtém vice-prefektowie, a teraz po odpadnięciu znaczniejszych dochodów probostwa Św. Jakóba w kordon cesarski (które to probostwo było *in dotem et sustentationem Praefecti*) prefektowie trzymają. Czystej intraty probostwo Św. Szczepana, wraz z przyłączonemi dziesięcinami Św. Jakuba w Polsce pozostałemi, podług lustracyi r. 1789 wynosi 890 Złch i 11 groszy. Lecz że później jurysdykcyja biskupia przez dekret 18 Junii 1790 dziesięcinę 168 Złch czyniącą, proboszczom Bożego Ciała i Św. Mikołaja, jako zawiadującym pozostałą w Polsce parafią Św. Jakuba przysądziła, zmniejszył się dochód.

2) Na złączenie prebendy Św. Piotra na Garbaczach 319 Złch. 29 groszy czyniącej z probostwem Św. Szczepana, dała konsens Akademia jako kolatorka w r. 1790. Procent do skarbu Rpltej od dochodów Św. Szczepana opłaca się po 10 Złch, a z prebendy Św. Piotra, lubo dekretem urzędu biskupiego die 18 Junii 1790, jest zamieniona na kościół farny filialny do Św. Szczepana należący, płaci się po 20 Złch.

IV. Drukarnia.

Darowana od Xcia Biskupa ZAŁUSKIEGO Seminario jest teraz w dzierżawie Szkoły głównej koronnej za rozporządzeniem JO. Xcia JMci Prymasa, jako Administratora krakow., z którejto drukarni Szkoła główna podług przyszłej umowy z Prefektem sprawiedliwy procent płacić przyrzekła.

V. Dworek Latarnia.

Nadany jest od Xcia Biskupa ZAŁUSKIEGO fundatora Seminarii; płacono z niego corocznie po 300 Złch. W tym roku 1790 od św. Michała, dzierżawca przeszły nie dałby tylko 108 Złch, a zatem przymuszone jest Seminaryum trzymać ten dworek na sobie, ile bardzo spustoszony, póki się inny dzierżawca nie trafi.

D) Wieleść osób w seminaryum będących i na jakich posadach.

1. Prefekt i prowizor Bursy Sisinstarum;
2. Vice Prefekt;
3. Magister ceremoniarum;
4. Procurator;
5. Szafarz kleryk;
6. Kucharz;
7. Kuchta;
8. Fórtyan;
9. Parobek czyli tercyan;

Uwaga: Te osoby utrzymują się z funduszu. Prócz stołu pobiera Prefekt od summy 17,000 Zł. na Zbikałach zapisanej 595 Złch; Tenże jako Prowizor 110 Złch; Vice Prefekt 600 Złch; Magister ceremoniarum 600 Złch; Procurator 60 Złch; pro familia do 550 Zł. Razem pensyi Złch 2,515.

10. Jeden kleryk na funduszu SISINIUSZA od kapituły kujawskiej prezentowany, ma stół na który z fundacyi idzie 300 Złch.

11. Kleryków 15 bywa ich mniej-więcej, którzy tu przyjeżdżają dla słuchania lekcyj publicznych *in Universitate*, utrzymując się własnym kosztem.

12. Kommunistów z Kiele edukujących się przy Szkole głównej na professorów do szkół kieleckich, 2.

Zwykli także w tém seminarium bywać i mieszkać akademicy, formujący się na kapłanów; zakonnicy edukujący się przy Szkole głównej na publicznych nauczycielów, jako to: Kanonicy Lateraneńscy, Benedyktyni, Cystersi i inni, którzy za stół płacili.

Projekt Prefekta.

Tuby potrzeba założyć szkołę kaznodziejów spowiedników razem i kapellanów, którzy rozsyłani być mają od szkoły głównej po szkołach narodowych.

E) Kto seminaryum i z czyjéj woli zarządza.

X. JÓZEF MUSZYŃSKI, Ob. Prawa i Filozofii Dr., Wyroków Wiary publicznej w szkole głównej professor podług erekcyi seminarii obrany Prefektem na obradzie szkoły głównej koronnej dnia 19 Grudnia 1789, z wiadomością prezesa komisji edukacyjnej, i zezwoleniem urzędu biskupiego, Rząd seminarii utrzymuje po zmarłym prefekcie akademiku J. X. RYDULSKIM św. Teol. Doktorze od dnia ostatniego Grudnia 1789 r.

F) Czy w całości ten fundusz odbiera.**I.***Dochody odpadle w kraju.*

1) Dwa wójtostwa w kluczu Sławkowskim do biskupstwa krakowskiego należące, Strzenieszyce-Wielkie i Jaworzno, okupione własnym groszem Xcia biskupa ZAŁUSKIEGO fundatora, a za konsensem prześwietnej Kapituły krakowskiej nadane seminario, odebrał z aktualnej possessyi Xże biskup SOŁTYK następcą fundatora, lubo czynił potem nadzieję ich przywrócenia, lecz okoliczności przeszkodziły.

2) Z młyna na Promniku za Złeh 4,000 przez Xcia biskupa fundatora okupionego czynsz wyznaczony seminario 300 Złeh nie dochodzi.

3) Dziesięciny *post capitaneatum Olsztynensem*, które się miały dostać seminario *post cessum vel decessum* J. X. GORZEŃSKIEGO Kanclerza Katedr. krak. nie doszły.

II.*Dochody odpadle w kordon cesarski.*

1) Dobra Sleszowice w r. 1759 za summę 40,000 daną od Xcia biskupa fundatora zastawne *in dotem seminarii*.

2) Probostwo ś. Jākuba na Kazimiérzu przy Krak. straciwszy rocznego dochodu w kordonie 2,273 Złeh. i samo upaść musiało. Było inkorporowane *in dotem etc. sustentationem* prefekta.

3) Prebenda w Szczepanowie 500 Złeh. czyniąca dochodu rocznego *in dotem* prokuratora seminarii.

4) Summa 15,000 Złeh na dobrach Kawęcin, Siepraw, Zakliczyn etc. r. 1765 zapisana.

5) Summa 4,000 Złeh z dóbr Korzkiew na Droginią i inne dobra przeniesiona r. 1755.

6) Summa 5,500 na Szczucinie r. 1695.

7) Summa 5,361 Złeh na Drogini przez KAZIM. LA-

CHOWICZA fil. doktora na kleryka do kolegiaty Pileckiej zapisana.

8) Dziesięciny *post capitaneatum Sandecensem*.

G) Jakie są obowiązki na seminarystów włożone.

1) Obowiązani są wszyscy klerycy słuchać pięciu lekyj publicznych in universitate to jest: Pisma świętego, historyi kościelnej, wyroków wiary, teologii moralnej, świętych kanonów.

2) Prócz tych lekyj słuchają i innych z dobrowolnej ochoty.

3) W seminaryum mają dwie konferencye codzien, na których dać powinni sprawę z lekyj słuchanych in *Universitate*, z czytania domowego teologa Antoine. Sposobią się do kaznodziejstwa, do kantu choralnego, do katechizmów i do innych wiadomości tak świeckich jak i duchownych, kapłanom dusz staranie mającym potrzebnych.

4) Bywają na nabożeństwach w kościołach akademickich t. j. w kolegiacie św. Anny, Wszystkich Świętych, św. Floryana, św. Mikołaja i kiedykolwiek do kościoła katedralnego są zawołani.

5) W kościele św. Szczepana szczególnie mają praktykę w ceremoniach kościelnych z rozrządzenia Xcia biskupa ZAŁUSKIEGO fundatora.

H) Adnotacye.

I.

Zamiar fundatorów.

Aby w Akademii pod jej bokiem zostając, klerycy *seminarii academici* nauk teologicznych, prawnych i filozoficznych słuchali, Xżę biskup ZAŁUSKI domowe dla nich ćwiczenia w seminaryum bardzo użyteczne przepisał; równie z wielkich przymiotów i zasług jak z gorliwości o dobro nauk tak świeckich jak duchownych nieśmiertelnej pamięci godny.

II.*Dochody seminarii.*

1) Z Boguchwałowic, ponieważ czynszownicy jedni czynsz odrabiają, drudzy się równie jak dzierżawcy nie wypłacają, inkludując za drzewo sprzedane z lasu, za wełnę, za miód mniej lub więcej.....1500 Złch.

2) Z dwóch wojtostw Rudnik Wielkich i małych1600 „
lecz z tego expens gruntową podejmować potrzeba.

3) Z Kostrzeczyna od summy 10,000 Złch po $3\frac{1}{2}$ od sta 350 „

4) Z Mokrzka od summy 10,000 Złch podobnie 350 „

Od tych summ obydwóch przez Sisiniusza zostawionych jako funduszu edukacyjnego należałoby po 5 od sta.

5) Z Rogowa od summy 6,000 Złch po 5 od sta 300 „

6) Z Zbikał od summy 17,000 Złch po $3\frac{1}{2}$ od sta 595 „

In summa 4,695 Złch

7) Z dworku Latarnia dawano 300 Złch, teraz dla pustek zmniejszy się dochód.

8) Z drukarni płacić będzie Akademia seminario procent, pomiarkowawszy intratę, do czego delegowała dwie osoby z grona swego, którzyby kontrakt ułożyli z Prefektem.

9) Od summy fundacyi ŻOLEŃCZOWSKIEGO 20,000 Zł. na Siensku wiele się ma dostać seminario jeszcze nie ułożono.

III.*O Rachunkach.*

Corocznie przed wyznaczonemi od Akademii osobami składa rachunki Prefekt, lecz po odpadych i w kra-

ju i do kordonu funduszach, przewyższa expens perceptę. Zmarły w zeszłym roku Prefekt blisko 3,000 Złcha ma w seminaryum długi.

Zdanie sprawy powyższe podpisali X. JÓZEF MUSZYŃSKI O. P. Dr. Seminaryum akademickiego dyecezalnego Prefekt, tudzież X. MICHAŁ SOŁTYK Ref. k. komis. praesid. na sessyi d. 27 Października 1790 r.

Co do dalszych kolei tego zakładu; w dniu 22 Lutego 1799 r. miano polecić administracyi kameralnej rozpatrzenie stanu dochodów. Jaki był z tego wypadek nie wiadomo, domyślać się jednak można z dalszego toku téj sprawy. Jakoż w dniu 25 Czerwca 1801 roku ustanowiono już komisyję pod kierunkiem radcy rządowego BAUMA, celem przedsięwzięcia regulacyi trzech seminaryów krakowskich; następnie zaś w d. 20 Sierpnia tegoż r. 1801, zawiadomiono Uniwersytet ze strony rządu o przeniesieniu alumnów z Seminaryum akademickiego, do Seminaryum stradomskiego.

Główną tego przyczyną były zapewne podupadłe fundusze, które pod ówczas według buchhalterycznego obliczenia miały wynosić tylko 489 zlr. 38 kr. rocznego dochodu, wystarczającego zaledwie na umiarkowane wynagrodzenie Prefekta i Viceprefekta; bez tego bowiem, inne w zawiadomieniu gubernialném przywiezione powody, jako to: że już i tak zdecydowano połączenie wszystkich Seminaryj, że dom Seminaryum akademickiego na inną potrzebę rządową obróconym będzie i t. p. mniejby trafiały do przekonania historyka.

W rozwinięciu dokonanego połączenia Seminaryum zmieniono tok nauk teologicznych na sposób wiedeński i lwowski, rozłożywszy takowe na lat cztery, przy czém wykłady miały się odbywać nie w akademii lecz w Seminaryum stradomskiém.

Co do domu, oddania jego komendzie wojskowej, zażądano w dniu 23 Listopada 1801 r.

Od tego czasu, dom ten nie powrócił już w posiadanie Uniwersytetu. W opisie od Rady Szkoły głównej d. 18 Kwietnia 1810 r. Izbie edukacyjnej przesłanym, co do Seminarium akademickiego wyrażono: „Dom ten pomimo reprezentacyi Szkoły głównej w r. 1801 przez rząd austriacki zajęty i na koszary obrócony został; jaki jest stan jego wewnętrzny, nie wiadomo Radzie Szkoły głównej, dotąd albowiem do posesyi onego wróconą nie jest.“

Tak rzecz przetrwała do czasów Rpltej Krakowskiej, za której początkowo również mieściła się tam milicya krajowa, dopóki załogi tej nie przeniesiono do domu na ulicy grodzkiej, dawniejszego zaś domu seminaryjskiego nie przerobiono na gmach Szkoły technicznej w którym takowa mieści się do dziś dnia.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

Spis abecadłowy osób.

- | | |
|---|---|
| <p>Albini Józef 406.
 Alle Maurycy 121.
 Arteński Rafał 29.
 Badurski Jędrzej 453 460.
 Bandtkie Jerzy Samuel 52.
 Benedykt z Kozmina 24. 25.
 Berdau Feliks 188.
 Bierkowski Ludwik 487. 492.
 500. 510.
 Boduszynski Wojciech 467.
 Bogucicki J. K. 42.
 Branicki hr. 285.
 Brocki Maciej 33.
 Brodowicz Józef 471.
 Broscius Jan 25. 77. 133. 138.
 Brudzewski ob. Wojciech z
 Brudzewa.
 Brühl Karol 267. 281.
 Bryk Antoni 489.
 Brzeziński Paweł 345.
 Chladek Franciszek 162.
 Ciesielski Franciszek 254.
 284. 338. 340. 374.
 Colland Fred. 465. 497.
 Corde Józef 368.
 Corde Mikołaj 484. 485. 499.
 Czech Józef 100. 106.
 Czermak Jan 402.
 Czerwiakowski Ignacy Rafał
 144. 161. 187. 239. 267.
 268. 280. 282.</p> | <p>Czerwiakowski Rafał 53. 360.
 453. 479. 487. 496.
 Czeyskendorf Jan 18.
 Czyrniański Emilian 346. 350.
 Dębski 362.
 Dembosz Stanisław 368.
 Dietl Józef 378. 476.
 Długosz Jan 523.
 Dobroczyncy zakładów nie-
 wymienieni z osobna 157.
 285. 286. 343. 374.
 Dołasiński Rudolf 499.
 Domański Wawrzyniec 374.
 Domejko 255.
 Duczyński Izydor 120.
 Dymidowicz Michał 320.
 Estreicher Aloizy 160. 183.
 237. 242. 250. 251. 254.
 267. 271. 280.
 Fachaux Arseni 38.
 Fijałkowski Bazyli 484.
 Friedlein Józef 256.
 Gadomski 345.
 Girtler Sebastyan 497.
 Gloisner Antoni 294. 316.
 Głuszak Jędrzej 374.
 Gorzkowski Ludwik 330.
 Gralewski Ignacy 120.
 Gutkowski Błażej 368.
 Hacquet Baltazar 159. 236.
 245. 246. 267. 270.</p> |
|---|---|

- Heller Kamil 267. 281.
 Herka Paweł 26.
 Heschl Richard 379.
 Hildenbrand Walenty 466.
 Hoffmann Jan Chrystian
 295. 316.
 Hornstein Karol 120.
 Jagielski Adam 95.
 Janicki Ignacy 345.
 Janowski, opat tyniecki 38.
 Januskiewicz Ignacy 188.
 Jaśkiewicz Jan 146. 150.
 235. 244. 266. 347.
 Jaworski 499.
 Jentsch 488.
 Jurezyński Jan 32.
 Just 250.
 Isner Mikołaj 521.
 Iwo bisk. 1.
 Kajzer Franciszek 147.
 Kambon Marek 363. 364.
 Karczewski Wincenty 114.
 Karkoszyński Joachim 110.
 296. 321.
 Karliński Franciszek 70. 125.
 Kilian Ignacy 466.
 Kleszczyński 256.
 Koczarski Wacław 162.
 Kodesch 107.
 Kolenati 255.
 Kołłątaj Hugo 244.
 Kostecki Franciszek 462.
 Kowalczyk Jan 189.
 Kozłowski Józef 366. 368.
 369.
 Kozubowski Antoni 369. 373.
 Kozubowski Ignacy 162. 277.
 Krusiński Kanty 314.
 Krzyżanowski Leopold 374.
 Krzyżanowski Paweł 111.
 Kucharski Jędrzej 29. 30.
 Kuczyński Ludwik Stefan
 288. 298. 331.
 Kudrewicz Floryan 52.
 Kunesz Wojciech 121.
 Kwaśniewski Józef 501.
 Lachowicz Antoni 374.
 Lamelli Maciej 467. 499.
 Lewkiewicz Syxtus 485. 500.
 510.
 Linhard Ignacy 470.
 Littrow Jan Józef 108.
 Łęski Józef 105. 110.
 Łucki Julian 353. 374.
 Maciej z Miechowa 71.
 Madurowicz Maurycy 493.
 502.
 Majer Józef 393.
 Makowski Szymon 32.
 Marcin z Olkusza 72. 74.
 133. 134.
 Marcin z Pilzna 25.
 Marcin z Żórawic (z Przemy-
 śla) 71.
 Markiewicz Dominik 49. 51.
 Markiewicz Roman 296. 319.
 321. 323.
 Markowski Józef 238. 254.
 348.
 Matejko Franciszek 12.
 Michalski Jan 32.
 Mitkiewicz 255.
 Morsztyn hr. 255.
 Mrugaczewski Michał 38.
 Mucharski Piotr 357.
 Muczkowski Józef 60. 61.
 Mułkowski Adolf 68.
 Neuhauser 465.
 Neumann Innocenty 364.
 Niegowiecki Jakób Franci-
 szek 86. 142. 289.
 Noskowski Jędrzej 523.
 Nowicki Maxym 266.
 Obiedziński Tomasz 21.
 Ochocki Gabryel 356.
 Oleśnicki Zbigniew 521.

- Olszewski Hieronim 32.
 Ostrowski Tadeusz 185.
 Oszaeki Jan 374.
 Paweł Włodzimierz z Bru-
 dzewa 18.
 Penzel Abraham Jakób 39.
 Piotrowski Gusta w 385. 408.
 Placer Józef 486.
 Ptaszewski Bazyli 33.
 Podolski Józef 297. 330.
 331.
 Polaczek Józef 151.
 Ponętowski Jan 36.
 Poniatowski ks. Michał 148.
 Popiołek Józef 83 84.
 Potocki hr. Adam 255.
 Przybylski Jacek 40. 46.
 Putanowicz Aloizy 38. 39.
 Rączkowski Wojciech 315.
 Radwański Feliks 293. 313.
 Radymiński Marcin 28. 29.
 31.
 Raimann 510.
 Rehman Antoni 189.
 Rohdius Józef August 159.
 348.
 Riedmüller Józef 188. 239.
 Rosner Antoni 512.
 Rudawski 161.
 Rudnicki 484. 510.
 Rust Jan Nepomucyn 482.
 Rydułski ks. 290.
 Sadkowski Jan 374.
 Sawicki Edward 345.
 Sawiczewski Floryan 349.
 415.
 Sawiczewski Józef 414.
 Scheidt Franciszek 147. 111.
 157. 236. 266. 347.
 Schiwerek Suibert 155. 348.
 Schmidt Hermann 239. 267.
 280.
 Schmidt Oskar 267. 281.
 Schultes Józef Aloizy 154.
 156. 348. 466.
 Sigonius Daniel 25.
 Sissinjus Maciej 524.
 Skobel 414. 436.
 Sławikowski Antoni 510.
 Słupski Franciszek 94.
 Smieszkowicz Wawrzyniec
 525.
 Sniadecki Jan 95. 306. 456.
 Soczyński Karol 366. 471.
 500. 501.
 Sołtyk Michał 53. 183. 249.
 271.
 Speiser Anzelm 42. 45. 46.
 Speronius Joachim 26.
 Stanisław z Krakowa 73.
 Starnigiel Wawrzyniec 525.
 Starnigiel Zacharyasz 25.
 Steczkowski Jan Kanty 151.
 Stęplowski Kazimiérz 145.
 289.
 Stobner Jan 70.
 Stroński Franciszek 68.
 Stróżecki Michał 60.
 Strzałka Adam 134.
 Stummer Jan 365. 484. 498.
 510.
 Świerczewski Jan 121. 345.
 Świętosław z Cielecka 24.
 Szaniawski ks. 243.
 Szaster Antoni 255.
 Szaster Jan 149.
 Szaster Wincenty 362.
 Szauer Ernest 268. 280. 282.
 Szkiarski Walenty 368.
 Taborski Jacek 343.
 Taborski Tomasz 324.
 Teichmann Ludwik 376. 379.
 Tomasz z Strzępina 18.
 Tomaszewski Józef 238. 246
 Tomicki Piotr 23.
 Treitz Wacław 379.

Trzeciński Andrzej 291. 299.	Woźniakowski Ignacy 366.
Vetter Aloizy Rudolf 364.	467 499.
510.	Wuwsicz 48.
Vitellius Jakób 26.	Zadzik Jakub 522.
Voigt 45. 48. 50.	Zajączkowiec Jan 357.
Voigt Chryst. August 371.	Zajączkowski Jan 32.
Walczak Jan 345.	Zajączkowski Władys. 345.
Walenty z Widawy 25.	Załuski Jędrzej Stanisław
Warszewicz Józef 111.	288.
Weisse Maxymilian 590.	Zeiszner Ludwik 238. 239.
Wels Jan 19.	251. 257. 265. 267. 280.
Włyński X. 39.	Zemantsek Jan 295. 316.
Wieczorkowski Mikołaj 374.	Zemeli Jan 144. 354.
Wodzicki Kazimiierz 282.	Zemelka Jan ob. Zemeli 354.
286.	Zepharovich Wiktor 240.
Wodzicki Stanisław 157.	259.
167. 213. 250.	Żebrawski Teofil 161.
Wojeiech z Brudzewa 73.	Żerdziński Wojciech 483.
Wojeński Maciej 355.	

Ważniejsze omyłki.

Strona 291 wiersz 15 zamiast: 1788, czytaj: 1778.

„ 298 w wierszu 12tym po wyrazach: *Profesorem Fizyki*, dodać:

i matematyki stosowanej w Uniwersytecie Innsbruckim od 1837 do 1839, nakoniec od Października 1839 r. aż dotąd Profesorem Fizyki.

„ 324 wiersz 1, po wyrazach: *na północ zwrócona* dodać:

wychodzi na pierwsze, a druga ku południowi,

„ 343 w wierszu ostatnim wyrazy poprzekładać w ten sposób:

za Zemantska sprawionych, były powodem, iż ciągle utrzymywanie narzędzi i t. d.

EGARN

Biblioteka Wojsk Akad. Poln.
m. F. Dzierżyńskiego



47327/
12

